

PAMIĘTNIKI

M. MATUSZEWICZA.

TÉMŻE STARANIEM WYDANE ZOSTAŁY:

T. B. MACAULAYA

DZIEJE ANGLII

W PRZEKŁADZIE POLSKIM

POD KIERUNKIEM

A. Pawińskiego

TOMÓW X.

STATYSTYKA

KRÓLESTWA POLSKIEGO

PRZEZ

W. ZAŁĘSKIEGO.

PAMIĘTNIKI

MARCINA MATUSZEWICZA

KASZTELANA BRZESKIEGO-LITEWSKIEGO.

1714 — 1765.

WYDAŁ

Adolf Pawiński.

Paweł Piotr Wieczorkiewicz

TOM II.

WARSZAWA.

Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa.

1876.

K-63/87



Дозволено Цензурою
Варшавы, 23 Апрель 1875 г.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

1754.

Stosunki genealogiczne.—Dziad Matuszewicza.—Posiadłości jego.—Jego dzieci.—Ruina fortuny dziadowskiej.—Ojciec Matuszewicza.—Jego młodość.—Wyjazd za granicę w 1692 roku z Janem Sapiełą starostą bobrujskim.—Przygody różne.—Sztuka robienia srebra.—Spotkanie w Amssterdamie z Estką.—Powrót do kraju.—Skarby w Lachowiczach.—Powtórny wyjazd za granicę z Józefem Sapiełą.—Powrót do kraju.—Staranie się o pannę Teresę Kempską.—Wyjazd do Rzymu celem wyjednania dyspensy dla Sapiechy około 1709 r.—Ojciec Matuszewicza żeni się w 1709 roku.—Wzrost fortuny.—Charakter ojca.—Jego dzieci. Śmierć ojca Matuszewicza.—Pogrzeb.—Działy.—Rasna.—Wyjazd w Płockie.—Powrót.—Sprawy domowe.—Sejmik deputacki w Brześciu.—Fleming poturbowany.—Potwarz Witnowskiego.—Wyjazd na wesele brata.—Sprawa ordynacji Ostrogskich.—Ustawa ordynacji.—Podział ordynacji.—Manifest we Lwowie 1754 roku.—List króla.—Przywrócenie Sanguszki.—Pobyt w Warszawie.—Bytność u Radziwiłła hetmana w. koron.—Bał u hetmana.—Sprawa Iwanowskiego z Przedzieckim.—Sprawa Wołyńska.—Konferencya u posła francuzkiego.—Bytność u księcia kanclerza Czartoryskiego.—Namawiany Matuszewicz, aby przeszedł na stronę Czartoryskiego.—Sprawa Sosnowskiego.

Nastąpił potem rok 1754. Ja w Wohyniu jeszcze bawiłem się na pisaniu dekretu, a tymczasem znowu się w konkurencyi mojej o chorążankę liwską wdałem. Pojechałem do Toporowa do chorążych liwskich na Trzy Króle. Widziałem znowu chorążego liwskiego do niepunktualności skłonionego, przecież dla chorążanki czyniłem to, że nie odmieniałem mojej dla niej addykcyi, a gdy powróciwszy do Wohynia, skończyłem dekret, tedy na pożegnanie podstolich drohickich pojechałem do Suchej Woli, ztamtąd jechałem do Toporowa, a Ossoliński, chorążyc mielnicki, pasierb Grabowskiego sędziego ziemskiego brzeskiego, czekał na mnie w Swierznie, ćwierć mili od Suchej Woli. Gdy go obaczyłem, mimo jadąc, prosiłem do siebie do kolaski. Powiedział mi tedy, że go matka przysłała po mnie po swój testament dany mi, jakom wyżej wyraził, za ręce. Pytałem się, jeżeli ma list od matki do mnie. Powiedział, że nie ma. Zaraz suspicyą wziąłem, że musi być jaki podstęp; naresztę gdy Ossolińskiego chorążyc mielnickiego zacząłem egzaminować, doszedłem, że matka jego już umarła, a chorąży liwski namówił go, aby mnie oszukał i testament u mnie odebrał, któryby testament chorąży liwski potem zatracił. Taka mię zatem do chor. liwskiego, chcącego mnie w taką złą akcyą wprowadzić, niechęć wzięła, że zacząłem myśleć, jak się politycznie z téj zerwać konkurencyi, tymczasem aby mi się o oddanie tego testamentu nie naprzykrzało, z Radzyna posłałem go do aktykacyi do grodu łukowskiego. Przyjechałem tedy do Toporowa, aż mi chorąży proponuje oddanie tego testamentu i za kondycyą kładzie do wydania jego córki. Ja ekskuzowałem się, że posłałem ten testament do aktykacyi do grodu łukowskiego, a chorążance powiedziałem, żaląc się na nieszczerłość ojca jej i małą mając nadzieję, abym sprawy z nim doszedł,—słowem, rozjechałem się z chorążym z nieukontentowaniem. Miałem sługę z tego charakteru Wiernickiego, o którego mię prosił chorąży liwski, abym mu go do pomocy w jego interesach zostawił. Ja go z ochotą nietylko zostawiłem, ale jeszcze

odpawiłem. Przyjechałem do Rasny do ojca mego, powiedziałem o figlach chorążego liwskiego, do którego i ojciec mój awersją zabrał, i już, jak pierwój mocno mi radził żenienie się z chorążanką liwską, tak potem cale nie pozwalał. Chorąży liwski, chcąc u synowca swego nabyć wiecznością majątność Woźniki leżące, a w zastawie u Kuczyńskiego stolnika mielnickiego będące, temuż synowcowi od nieboszczki matki rozpieszczonemu, mało co w szkołach edukowanemu, lat piętnaście niespełna mającemu, zaczął pobłażać i pokazał mu statut Aleksandra króla, który w piętnastu leciech pozwala mężczyznom z opieki wychodzić, czém zamiast zysku szkodę sobie zrobił, bo ten chłopiec zdurzony, cale go słuchać nie chciał, na złość mu robił i potem w rok Kuczyńskiemu stolnikowi mielnickiemu Woźniki sprzedał. A że chorąży liwski chciał rujnować testament matki chorążycy mielnickiego Grabowskiej sędziny ziemskiej brzeskiej, zaczęm z Grabowskim sędzią ziemskim brzeskim, imieniem swoim i imieniem synowca swego opisać się na kompromis, obrawszy ks. Czartoryskiego kanclerza litewskiego za superarbitra. Na ten tedy kompromis zjechał do Wołczyna a pierwój do Wyhanowa, do którego ja pojechałem. Chorąży liwski nie tylko że nie był punktualny, ale też o ten testament gniewał się na mnie. Potem ojciec mój posłał do chorążego liwskiego przyjaciela, księdza Urbanowskiego bernardyna, gwardyana brzeskiego, chcąc wiedzieć, jeżeli będzie dla mnie w wydaniu córki swojej punktualnym i jeżeli in paratis ¹⁾ wypłaci tak jak deklarował po ślubie posag 25 tysięcy złp. Pojechał ksiądz Urbanowski do Wyhanowa i taką odebrał rezolucją, że posagu w gotowiznie nie da, ale dobra wypuści, które mu się będą zdały. Ojciec mój z tej rezolucyi nie będąc kontent, znowu posłał księdza Urbanowskiego do chorążego liwskiego, dziękując i od siebie i odemnie za przyjaźń i tak się z sobą rozstaliśmy.

Sądził się potem między Grabowskim sędzią ziemskim brzeskim a chorążym liwskim kompromis w Wołczynie, podczas którego patron od chorążego liwskiego, zbijając bez żadnej słusznej racyi testament Grabowskiej sędziny ziemskiej brzeskiej, na tém się zasaadzał, że ja dla zakwitowania procesu z ojcem moim od Grabowskiej intentowanego o rozkopanie grobli favorabiliter ²⁾ dla Grabowskiego nad wolą testament czyniącej pisałem, o czém gdy się dowiedziałem, pisałem do Pióry regenta litewskiego, przyjaciela mego, wyrażając wszystkie okoliczności i jaki jest charakter chorążego liwskiego, że

¹⁾ W gotowiznie. ²⁾ Przychylnie.

o drugim, jakim sam jest, suponuje i śmie impostury wkładać. Pióro regent litewski, który jako arbiter sądził ten trybunał, produkował ten list u sądu, który był list czytany. Ossoliński, oprócz że sprawę przegrał, nawstydził się za swoje impostury.

Brat mój pułkownik pojechał na zapusty do Korczewa do Kuczyńskiego stolnika mielnickiego, gdzie się cała familia i podstoli drohicki z żoną i z dziećmi zjechali. Tam brat mój zaręczył podstolankę drohicką i zapisy przedślubne alias intercyza stanęła. Po tych zapustach powrócił do Rasny, a tymczasem ojciec mój, bywszy podczas Najświętszej Panny Gromnicznej u Maryanów w kościele, a mróz był bardzo wielki i nabożeństwo się przedłużyło, odmroził sobie palec wielki u nogi lewej i potem to zaniedbał. Był ból z początku mały, ale potem i ból i ogień był nieznosny. Nie pomagały nic lekarstwa alias plastry domowe, nareszcie sprowadziłem felczera z Wołczyna, który gdy przyjechał, poznał, że się już gangrena zajmowała, począł tedy skaryfikować ten palec. Sprowadziłem i drugiego felczera doskonalszego od Sapieżyny kanclerzyny w. litew. Skaryfikowali ten palec z wielkim bólem ojca mego i już na małym kawałku się trzymał. Sprowadziłem doktorów, trochę się był zaczął ojciec mój lepiej mieć a wtém w niedzielę, gdyśmy pojechali do kościoła, ojciec mój znacznie osłabiał, gorączka przypadła. Przybiegł felczer sapieżyński i obaczywszy pulsów, powiedział nam, że mała nadzieja życia. Musiałem namienić, że Pana Boga bardzo prosimy o zdrowia melioracją i ojciec mój, jeżeli jakiego nabożeństwa nie zacznie. Domyślił się zaraz i posłał po księdza Izidora Taudta prezydenta rasińskiego. Spowiadał się zatem z wielkiem nabożeństwem. Zebrałiśmy się wszyscy, tylko sióstr dwóch: Ruszczycowy starościny porojskiej i Aleksandrowiczowy chorążyny lidzkiej, nie było. Potem nam każdemu błogosławieństwo dawał, gdy zaś ksiądz prezydent rasiński wspominał o testamencie, który dawno ojciec mój miał napisany, aby go sam nam oddał i przeczytać kazał, tedy ojciec mój powiedział, że po śmierci mojej w tej szkatule, którą palcem ukazał, znajdują; a gdy ksiądz prezydent powiedział, że czy nie lepiejby było, aby teraz był przeczytany, tedy te tylko formalia odpowiedział, że nie lepiej. Było to w poniedziałek rano. W sobotę zaś przedtém, jak był bardzo nabożny do Najświętszej Panny, tak nam zakazał, pod błogosławieństwem swoim, abyśmy go nie oszukali, a uchowaj Boże, z mięsną esencją a nawet z masłem czego nie dali. Tegoż czasu od księcia Czartoryskiego kanclerza litewskiego, Giełgud starosta okmiański, odwiózł 2000 czerwonych złotych pożyczone. Oj-

ciec mój odebrawszy te pieniądze, rzekł do mnie: „Dziękujcie Panu Bogu, że książę kanclerz spodziewając się u mnie więcej pożyczyć pieniędzy, te odesłał, po śmierci mojej te dwa tysiące czerwonych złotych nie ławobyście odebrali”. Ku wieczorowi w poniedziałek zaczął ojciec mój już waryować, kazał sobie niby na Wielkanoc jajko święcone, twardo gotowane, obłupione podawać i zawoławszy tylko nas dwojga, siostry mojej Wankowiczowy starościny ruszewskiej i mnie, dzielił się z nami tém jajkiem. Plakaliśmy serdecznie. We wtorek zatem około południa zaczął konać i tak dnia 12 marca, skoro druga uderzyła, w wielkiem nabożeństwie świętobliwą duszę Panu Bogu oddał.

* * *

W tém miejscu singularitates ¹⁾ życia dziada i ojca mego wypisuję:

A najprzód dziad mój Jan Kazimierz Matuszewicz z Hrehorego Matuszewicza, pierwój komornika a potem skarbnika województwa mińskiego, i z Halszki Jodkównej Pietkiewiczówny podczaszanki województwa mińskiego urodzony, z którą dobra Juncewicze w województwie mińskiem leżące w posagu w dom nasz weszły, był i byłością wzrostu i talentami rozumu od Pana Boga obdarzony, miał i w prawie pospolitem biegiłość. W roku 1663 otrzymał od Jana Kazimierza króla polskiego przywilej na podczastwo smoleńskie. Potem tegoż roku tenże król pisał do niego jako do dworzanina swego, aby do traktatów z Rosją był komisarzem od rzeczypospolitej naznaczonym za konsyliarza. Tenże dziad mój nabył w roku 1667 od braci swoich rodzonych Aleksandra i Krzysztofa części ich dóbr ojczystych Juncewicz, Smorkowa i Niewielicz. Tegoż roku potem dnia 7 Martii ożenił się z Anną Chojecką, podczaszanką województwa wileńskiego. Wesele było w Zasławiu u Karola Hlebowicza starosty żmujdzkiego i od tegoż starosty żmujdzkiego za konsensem królewskim otrzymał cesją na dzierżawę Mostejki w księstwie żmujdzkiem leżącą. Rokiem zaś przedtém otrzymał od króla Jana Kazimierza przywilej na cześnikowstwo województwa mińskiego. Pośa haec w roku 1668 resuscitavit ²⁾ proceder z księciem Bogusławem Radziwiłłem koniuszym litewskim, od ojca swego zaczęty, o folwark Niewielicze w województwie mińskiem leżące, który Ghwedora Petelczycowa od Bohdany ks. Sanguszkowy wiecznością nabywszy, dała w po-

¹⁾ Osobliwości. ²⁾ Wznowił.

sagu po córce swojej Eudoksyi Petelczycównie Tomaszowi Hrehorowiczowi Matuszewiczowi, dworzaninowi księcia Mikołaja Radziwiłła, wojewody trockiego, pradziadowi swemu wiecznością dany i o który będąc z niego expulsus ¹⁾ Hrehory komornik województwa mińskiego, ojciec jego z tymże księciem Radziwiłłem koniuszem litewskim w roku 1653 intentavit litem ²⁾. Tandem do długim procederze w r. 1678 z Kłokockim ekonomem i generalnym plenipotentem księżniczki Ludowiki Karoliny Radziwiłłówny, koniuszanki litewskiej, jedynaczki, pokombinował się i zamianę uczynił. Za folwark Niewielicze wziął folwark Uszę, tamże w województwie mińskiem leżący. Tenże dziad mój był dwa razy deputatem na trybunał litewski z województwa mińskiego, raz w roku 1679 a drugi raz z powiatu orszańskiego w roku 1687, a posłem był na sejm roku 1688, na którym był sądzony Kazimierz Łyszczynski podsedek województwa brzeskiego litewskiego jako ateusz, i osądzony był na ścięcie. Ojciec mój był naówczas z ojcem swoim w poselskiej funkcji będącym na tym sejmie i patrzył na egzekucją pomienionego Łyszczynskiego. Także po śmierci króla Jana był sędzią kapturowym województwa mińskiego. Roku zaś 1691 wziął kontrakt od Benedykta Sapiehy podskarbiego w. litew. na czopowe szelężne województwa mińskiego i powiatu orszańskiego i zapożyczwszy się, dał prenumeratę téj sumy podskarbiemu, które czopowe było potem przyczyną utraty jego substancyi, którą znaczną był zebrał. Miał bowiem dobra dziedziczne Juncewicze, Uszę, Wyhonicze, Isłocz, Smorkowo, Rohozin, Łabęszczynę, Derhaje, Sławowszczyznę, Kałusowszczyznę, Kowszowo, Kowalowce i Jabłonkę zastawą od książąt Sanguszków. Miał oraz z Łaski Boskiej potomstwo, to jest syna najstarszego Andrzeja, który 1667 roku dnia 23 Novembris urodził się w Łabęszczynie, ochrzczony od księdza plebana zasławskiego, trzymany do chrztu św. od pana Korsaka stolnika wendeńskiego i Szostowickiej, skarbnikowy witebskiej, także od pana Komuniaki podstolego mozyrskiego i od pani Michałowskiej. Ten potem Andrzej ożenił się z Emerencyanną Poborską podkomorzycówną orszańską i zostawiwszy syna Jana, prędko umarł. Żona zaś jego poszła za Korzeniowskiego skarbnika brzeskiego, z którą o wnuka swego in minorenitate ³⁾ będącego, miał dziad mój proceder prawny. Tenże Jan, syn Andrzeja, a mój brat stryjeczno rodzony, ożenił się potem z Anną Szaniawską podczaszanką trocką, synowicą rodzoną księdza Konstantego Szaniawskiego bi-

¹⁾ Wypędzony. ²⁾ Wszczął sprawę. ³⁾ Małoletniego.

skupa krakowskiego. Oprócz dóbr Szarniewa i Rohozina trzymał zastawą dobra radziwiłłowskie, Stare Swierzno w sumie 12,000 tynfów. Żona jego pierwój umarła, a potem sam roku 1733 w Swierznie umarł. Znałem go, będąc dziećciem, gdyż był u ojca mego w Jelnej.

Potem tenże dziad mój miał córkę Krystynę, która roku 1669 d. 17 Februarii o południu urodziła się, chrzczona od tegoż księdza plebana zasławskiego, a do chrztu św. trzymana od p. Piotra Budzłisa i pani Bładziewiczowy i panny Katarzyny, rodzonej siostry dziada mego. Potem Krystyna poszła za Kazimierza Poniatowskiego strażnika województwa mściławskiego, ale z nim nie mając potomstwa, w roku 1695 d. 2 Septembris w konsystorzu wileńskim rozwiodłszy się, poszła potem za Stanisława Omecińskiego, z którym miała potomstwo, a potem wdową zostawszy, poszła za Swiejkowskiego, z którym także potomstwo miała. Z niej procedunt ¹⁾ Swiejkowski generał komendant dubieniecki i Swiejkowski infułat tarnowski.

Tenże dziad mój miał córkę Halszkę alias Elżbietę, która roku 1670 urodziła się w Łabęszczynie, chrzczona od księdza plebana zasławskiego, a trzymana do chrztu św. od pana Korsaka, stolnika wendeńskiego i pani Rorowy, także od pana Wojciecha Puciaty i panny Katarzyny Włodkiewiczówny. Ta córka w półtrzecia roku życia swego umarła. Tenże dziad mój miał syna Jerzego ojca mego, który roku 1672 o północy z dnia 10 na dzień 11 Januarii w starym Rakowie, chrzczony od księdza plebana wołmińskiego, a do chrztu św. trzymany dnia 4 Februarii tegoż roku od pana Teodora Wańkowicza, podczaszego pińskiego i od pana Marcina Jaskoła skarbnika wołkowyskiego. Kumami były pani Wańkowiczowa podczaszyna pińska i pani Trębicka skarbnikowa mińska. Notandum, że przy tym synie przypisał dziad mój te słowa: „daj Boże błogosławieństwo swe święte”, czego przy innych dzieciach swoich nie wyrażał.

Tenże dziad mój miał syna Kazimierza, który roku 1673 dnia 20 Februarii rano przededniem urodził się w Rakowie, chrzczony od księdza plebana wołmińskiego, trzymany do chrztu św. przez pana Wołodkowicza pisarza ziemskiego mińskiego i pana Korsaka stolnika wendeńskiego. Kumami były panna Petronella Wołodkowiczówna pisarzówna ziemska mińska i pani Trębicka skarbnikowa mińska. Tenże potem syn Kazimierz był uprzywilejowanym podstolim parnawskim i w młodzieńczym stanie umarł.

¹⁾ Pochodzą.

Tenże dziad mój miał córkę Konstancją, która roku 1674 dnia 12 Septembris przed samą północą urodziła się w Wyhoniczach. Kumem był pan Marcin Jaskoła, skarbnik wołkowyski i pani Krystyna z Brzuchańskich Andrzejowa Proszyńska i panna Helena Jaskołodówna. Ta córka tegoż miesiąca dnia 21 Septembris umarła; pochowana w sklepiu murowanym w kościele rakowskim. Pamiętam, że roku 1742, gdy kościół w Rakowie zgorzał, przy którym są Dominikanie, przyjeżdżał do Rasny ksiądz Wołodkowicz przeor rakowski do Rasny do ojca mego, prosząc, aby przez pamięć grobu ojca swego a dziada mego, dał jaki pieniężny suplement na budowanie kościoła.

Tenże dziad mój miał syna Michała, który w r. 1675 d. 24 Septembris urodził się w Wyhoniczach, chrzczony od księdza Mickiewicza, plebana wołmińskiego. Kumami byli: pan Stanisław Puzakiewicz i pan Marcin Jaskoła, kumą pani Puzakiewiczowa. Ten Michał potem ożenił się z Placydą Łyczkowską i miał syna jednego Jerzego. Ten Jerzy ożenił się z Maryanną Szuszycką, z którą zostawił synów dwóch, Józefa i Wojciecha, który jest teraz pokojowym u J. O. Imci pana Branickiego kasztelana krakowskiego, hetmana w. koronnego, odemnie rok temu czwarty moim kosztem do tego dworu wyprawiony i rekomendowany. Zostawił tenże Jerzy córek dwie.

Wracając się zaś z relacją o upadku fortuny dziada mego, że trzymanie czopowego mińskiego i orszańskiego były tego okazyą, tak opisuję: Najprzód że prenumeratę dał Sapiezie, podskarbiemu w. litewskiemu na kontrakta na tę sumę zapożyczył się; potem, że za uniwersałem królewskim Jana trzeciego ob calamitatem karystyi ¹⁾ była na rok prorogacya alias libertacya od tego podatku, ale podskarbiowie nie chcieli onę akceptować. Zostały zatem wielkie retenta, osobliwie na starostwie borysowskim, które było w posesyi Słuszki wojewody połockiego. Z tym tedy wojewodą połockim zawiódł się dziad mój w prawny wielki proceder; po wszystkich subseliach asesorskich, trybunalskich, skarbowych, fiskalnych, sejmowych była ta sprawa, na którą dziad mój w długi zabrnął, a tymczasem żona jego Anna Chojcka a babka moja, rozsądna i gospodarna umarła, po której śmierci tém gorzej wszystko szło. A najprzód, że Michał Tomkowicz, sukkoletor dziada mego, okradłszy go, z pieniędzmi skarbowymi uciekł, tak dalece, że dziad mój całe bez pieniędzy został; potem Pan Bóg dopuścił na dziada mego przypadek ognia w Wyhoni-

¹⁾ Z powodu klęski ogólnej biedy.

czach tam, gdzie zawsze mieszkał, tak dalece, że ze wszystkiemi zgorzał. Nawet bratowa jego, Barbara z Albanowskich Aleksandrowa Matuszewiczowa, podwojewodzina wołyńska i kilkoro ludzi w tymże ogniu zgorzało; Aleksander albowiem Matuszewicz podwojewodzy wołyński, miawszy dobrą fortunę na Wołyniu pod Laszkami, a tam w pojedynku kogoś znacznego zabiwszy, z żoną i z dziećmi uciekł do brata swego a mego dziada i tam mieszkając, pierwój sam umarł, a potém żona jego zgorzała. Musiał zatém dziad mój, takiemi nieszczęściami przyciśniony, dobra swoje sprzedawać, a chcąc się jeszcze wesprzeć, ożenił się z Halszką z Pożaryskich Suchodolską, pisarzową ziemską mściławską, wdową majątną, ale już dorosłych synów mającą. Lecz tém ożenieniem nie tylko się nie wsparł, ale jeszcze bardziej przyginał, ta albowiem powtórna żona nie chciała mu nic dać ani zapisać i nawet nie chciała nigdy do dziada mego w województwo mińskie przyjechać,—ale dziad mój musiał z znacznym expensem do niej w województwo mściławskie jeździć; gdzie gdy przyjechał, nie mając dla siebie, ludzi i koni sustentacyi, musiał z grosza żyć, a tymczasem, gdy go długi i prowizye zaczęły ścisnąć, musiał wszystkie dobra posprzedawać, a potém w niedostatku u zastawnika swego, p. Michała Przybyłka w Kałuzowszczyźnie roku 1701 dnia 22 Octobris umarł. Kazał się w habicie dominikańskim, mając merita ordinis, w Rakowie w sklepiu swoim murowanym pochować, a jako dwie cerkwie w Wyhoniczach i w Isłoczy de nova radice ¹⁾ fundował, tak w testamencie nakazał, aby ojciec mój naówczas z Sapiehą, podskarbis nadwornym litewskim w cudzych krajach będący, do cerkwi isłockiej dzwon sprawił. Przy śmierci jego jeden tylko syn najmłodszy był Michał z żoną swoją, synowie zaś dwaj, Andrzej i Kazimierz pierwój pomarli. Ojciec mój był w cudzych krajach. Ten tedy Michał testament i supplement testamentu dziada mego w grodzie mińskim roku 1702 dnia 9 maja aktykował. Żył dziad mój blisko lat 90. Był wzrostu wysokiego, ojciec był najpodobniejszy do niego. Pamiętam, że Michał Sapieha, syn Benedykta podskarbiego w. litewskiego, pierwój pisarz polny litewski, potém wojewoda podlaski, gdy byłem u niego z ojcem moim w Wysokiem, powiadał o wielkim rozumie dziada mego, jak był ad consilia wielkich panów używany, opowiadał jego staturę, że miał wąsy długie. To o dziadu moim opisyważy,

¹⁾ Od zrębu, czyli całkowicie nowe.

teraz o ojcu moim Jerzym Józefie Matuszewiczu, pierwój cześniku mińskim tytułowanym, a potém staroście stokliskim opisuję.

Ojciec mój, jako się wyżej wyraziło, urodził się roku 1672, miesiąca Januarii z dnia 10 na 11 o północy w Starym Rakowie. Miał te dary od Pana Boga, że był pamięci dobrej, rozumu bystrego i gruntownego, przytém stateczny, pobożny i przyjemny, uczył się w szkołach mińskich jezuickich i tam do kongregacyi sodalitatis Najświętszej Panny jest przyjęty. Gdy ze szkół wyszedł, tedy w roku szesnastym życia swego oddany był od ojca swego cześnika województwa mińskiego do dworu księcia Dominika Radziwiłła, kanclerza w. litew., który miał za sobą Annę Lubomirską, marszałkównę w. kor., wdowę po Franciszku Sapiezie, koniuszym litewskim, matkę Jana Sapiehy starosty bobrujskiego, Józefa podskarbiego nadwornego litewskiego i Jerzego Sapiehy pierwój starosty wilkowskiego, a potém wojewody mściławskiego. Gdy zatém Jan Sapieha starosta bobrujski, koniuszyc litewski do tych lat przychodził, aby jechał do cudzych krajów, tedy jak był naówczas dom Sapieżyński najmocniejszy w Litwie, wszyscy z stanu rycerskiego dystyngwowański starali się usilnie, aby który z ich synów jechał za kawalera do cudzych krajów z starostą bobrujskim. Ale księżna matka starosty bobrujskiego zważając, że jój syn skłonny był do utratności i do płochości w amorach, upatrywała takiego mu przydać, któryby w oszczędności i modestyi był przykładny. Ojca zatém mego, widząc statecznego i pobożnego, choć cale się tego nie spodziewał, destynowała przydać synowi swemu za kawalera. Powiedziała zatém ojcu memu, aby się gotował na tę podróż. Ojciec mój, za niespodziewaną podziękowawszy łaskę, zaczął swoje rzeczy, to jest konie i inny z domu dany porządek przedawać. Zebrał za to wszystko 200 talarów bitych. Starosta bobrujski niekontent był z przydanego ojca mego, że nie był téjże z nim inklinacyi, ale jak był pan przystratny, a wiedział, że ojciec mój miał za sprzedane rzeczy swoje pieniądze, mówił, aby mu dał pieniędzy. Ojciec mój, zasługując się staroście bobrujskiemu, dał mu z ochotą talarów bitych 50. Nie długo te pieniądze u młodego pana trwały, znowu kazał dać sobie pieniędzy. Ojciec mój dał mu z takąż jako i pierwój ochotą drugie talarów bitych 50, przypodobał się tym staroście bobrujskiemu, ale gdy tenże pan znowu kazał sobie pieniędzy dawać, ojciec mój, nie chcąc się wcale z pieniędzy ogałacać, eskuzował się, że dałby z ochotą, ale więcej nie ma. Znalazł zatém ojciec mój zupełną łaskę i poufałość u starosty bobrujskiego. Wyjechał zatém starosta bobrujski do cudzych krajów roku 1692, mając z sobą

księdza świeckiego, kanonika smoleńskiego, który był mieszczańczuk z Klecka, człek wielkiej erudycji i rozumu; miał guwernera Niemca, człeka słusznego i godnego i ojca mego jako kawalera, a przytém innych ludzi do posługi. Jechał tedy na Częstochowę, gdzie przy oddaniu się opiece Najświętszej Panny skarbiec częstochowski wizytował. Na tém wożowaniu pięć lat starosta bobrujski bawił.

Singularitas ta się zdarzyła ojcemu memu, że gdy raz podobno w Marsylii był i morzem do jakiegoś bliskiego miejsca dla ciekawości ze starostą bobrujskim i z innemi Polakami jechali, tedy Polacy z sobą po polsku mówić zaczęli. Styszał to jeden Francuz i nierozumiejący języka polskiego: gdy wysiedli na ląd, widząc ojca mego stateczniejszego od drugich, wziął go na konferencyą na stronę i pytał się ojca mego, jakiej jest nacyi. Który gdy odpowiedział, że jest Polak, tedy ten Francuz począł o wolności polskiej mówić i pytał się, jeżeli w Polsce, gdyby kto znalazł w swoich dobrach mineralne góry, może ich jako swojej własności używać i kopać. A gdy mój ojciec odpowiedział, że wolne jest i téj własności używanie, tedy pomieniony Francuz zwierzył się ojcemu memu, iż przez długą pracę doszedł téj sciencyi, że umie srebro robić. A gdy mój ojciec odpowiedział, że wielu na téj sciencyi i siebie i drugich zawiedli, tedy Francuz obiecał się dać próbę. Pojechali tedy do miasta bliższego i tam w sekretnym pokoiku zamknawszy się, dawał preskrypcye ten Francuz do aptek, a ojciec mój to nawet węgle kowalskie i inne potrzebne rzeczy kupował i sekretnie Francuzowi nosił. Mało te wszystkie ingredyencye kosztowały a w kilka dni Francuz zrobił sztukę srebra 13-tęj próby. Z tego srebra pamiętam u ojca mego guzy srebrne z blachmalem u płaszczu niemieckiego. Przypatrywał się ojciec mój tego Francuza robocie. Miał wszystkie preskrypcye, które tenże Francuz dawał do aptek: rozumiał, że się nauczył téj roboty. Przytém unikając kosztu wożenia z sobą tegoż Francuza, a czasem jakiego, gdyby go kto poznał, kłopotu, zbył się tegoż Francuza, narzekającego na niedotrzymanie obietnicy wzięcia go do Polski. Ojciec mój potem nic zrobić nie potrafił i gdy powrócił z starostą bobrujskim do Polski i o téj powiedział historyi, narzekali na niego wszyscy, że takiego człeka utracił; a gdy jechał powtórnie z Józefem Sapiehą, potem podskarbis nadwornym litewskim, bratem starosty bobrujskiego, do cudzych krajów jako guwerner, już się o tym Francuzie nie mógł dopytać.

Druga takowa zdarzyła się ojcemu memu historia. Był w województwie mińskim sąsiad dziada mego, pan Estko, którego żona lu-

biła książki czytać, wdała się w czytanie biblij, w której stary testament czytając, a białogłowskim nie pojmując go dowcipem, zabrała skłonność i chęć do żydowskiej religii i znosząc się sekretnie z żydem arendarzem swoim, poczęła sabaty i inne święta żydowskie obserwować. Tandem gdy mąż z domu odjechał, ona wzięwszy z sobą dwie córki, z tymże żydem uciekła do Amszterdamu. Estko wzięwszy o niej wiadomość, że jest w Amszterdamie, pojechał sam po nią, chcąc ją odzyskać, ale pojechawszy do Amszterdamu i sam tamże żydem został. Trafiło się, że mój ojciec spotkawszy się z nim na ulicy, poznał go i przywitał; on także ojca mego poznał i gdy mu zaczął ojciec mój mówić o porzuceniu wiary katolickiej, on mając z sobą biblią polską, zaczął z ojcem moim dysputować. Ojciec mój, gdy mu odpowiedział w te słowa: „Mości panie Estko, gdybyś był tak uczony, żebyś tajemnice wiary mógł pojmować, mówiłbym, że dum sapiens errat, graviter errat¹⁾, ale Waćpan nie przez naukę, żebyś to pojmował, co mówisz, lecz przez przywiązanie się do żony i jej duszę i swoją i córek swoich gubiśz”. Aż wtém odzywa się drugi Żyd młody, po francuzku ubrany i rzekł: „sapiens non potest errare”²⁾, i zaraz żwawszą zaczął de Sanctissima Trinitate dysputę po łacinie. Był przytém ks. Jan Radziwiłł, potem wojewoda nowogrodzki i rzekł po polsku: „co za syn, jak żwawo dysputuje”. Aż tenże żyd po polsku odezwał się: „sameś taki” i zaczął się rzucać. Ojciec mój mówił mu: „Waćpanie, ponieważ umiesz po polsku, więc znasz, że to słowo, kiedy kto łepski, za pochwałę jest rozumiane. Przecież się ten Żyd umitygował, a potem mój ojciec pytał się go, gdzie się po polsku nauczył; odpowiedział, że w Krakowie, gdzie i filozofii i teologii słuchał. Mówił, że uczyniłem się chrześcianinem i nieraz waszego Boga jadłem. Na tém się dysputa skończyła. Estko zatwardziały został, żona jego już była umarła a córki za panny u jakiejś bogatej żydówki służyły. Sam zaś Estko dla pożywienia swego łaźnie publiczne arendę trzymał. Był przyjechał do Polski z Amszterdamu, chcąc się o swojej fortunie dowiedzieć i był złapany, ale z aresztu uciekwszy, znowu się do Amszterdamu wrócił.

Trudno wszystkich rzeczy opisać, które mój ojciec widział w cudzych krajach i nam powiadał.

Tymczasem za odebraną wiadomością, że król polski Jan trzeci umarł, powrócił Sapieha starosta bobrujski do Polski na elekcyą, na którą przyjechawszy do Warszawy, zastał tamże ojca swego cześnika

¹⁾ Gdy mędrzec błdzi, grubo błdzi. ²⁾ Mędrzec nie błdzi.

mińskiego i brata swego rodzonego Michała, a tak in suffragiis ¹⁾ województwa mińskiego na Augusta wtórego podpisał się przy ojcu swoim. Także Michał Matuszewicz w tychże sufragiach podpisał się i już się ojciec mój starosty bobrujskiego, będąc u niego major domo, trzymał.

Tegoż czasu szlachcic jeden do starosty bobrujskiego z Litwy przyjechał, który powiadał, że za wojny rosyjskiej za Jana Kazimierza króla polskiego służył u jakiegoś generała rosyjskiego i z nim pojechał na Moskwę. Gdzie, gdy w nim córka tegoż generała zakochała się, uwiózł ją do Polski, który to generał rosyjski, dowiedziawszy się, że córka jego za tym szlachcicem będąca, jest w niedostatku i uzalwyszy się nad nią, pisał list do niej, dając jej w posagu skarby jego pod Lachowiczami zakopane; opisał miejsce, między jakimi drogami i ten znak znalezienia skarbu, że tamże w ziemi jest zakopanych dwanaście trupów, to jest wojskowych, którzy ten skarb wykopywali, których tenże generał dla sekretu pozabijać kazał i tamże zakopać. Przyjechał tedy ten szlachcic do starosty bobrujskiego do Trościennicy jako najstarszego między bracią Sapiehami, prosząc o pozwolenie wykopania tego skarbu, obiecując się nim ze starostą bobrujskim podzielić. Starosta bobrujski pozwolił na to i ojca mego dla wykopania tego skarbu do Lachowicz posłał.

Pojechał tedy tam ojciec mój a słysząc, że był naówczas w Wilnie jeden pasamanik Niemiec, wielki chiromancista, który umiał skarby odkrywać i wielkiej był ekspertycyi, o którym powiadają, że gdy raz do niego dwóch pokojowych Sapiehy wojewody wileńskiego przyszło, aby im z rąk zgadywał, a ci obadwa ukradli pierwej szkatułę pana swego z pieniędzmi, tedy zaraz im powiedział, że ukradli a oraz przepowiedział, że wprędce obaj obwieszeni będą i że jeden z nich urwie się od szubienicy i żywym zostanie. Co się wszystko, tak jak przepowiedział, ziściło. Posłali tedy po tego chiromancistę do Wilna, który do Lachowicz przyjechawszy, powiedział, że już ten skarb wykopał jeden kuśnierz, który się w Wilnie bogaty znajduje, jednakże, mówił, że mógł nie wszystek skarb wykopać. Miał tedy ten pasamonik chiromancista virgam coryli to jest różczkę laskową widełkowatą. Chodził z nią, za obadwa końce w obudwu rękach trzymając. Przyszedł tedy na jedno pod Lachowiczami miejsce, nad którym się owa różczka zaczęła ku ziemi w rękę wykręcać. Powiedział zatem, że tam

¹⁾ Przy głosowaniu.

są minerały: dawał każdemu też różczkę trzymać, każdemu się z rąk wykręcała. Narobił potem tenże chiromancista świeczek łojowych, które przytykał na témże miejscu do ziemi, a gdy mu gasły, powiedział, że teraz nie można tego skarbu wykopywać, aż trzeba do kilku niedziel czekać planety Saturna. Przytém powiedział, że nie każdy może skarb i pod tym planetą wykopać, ale potrzeba, żeby jego planeta albo horoskop był do wykopania skarbów szczęśliwy i mówił, aby drudzy odjechali i nie byli przytomni, tylko aby się mój ojciec został. Wpadło to w suspicią temu szlachcicowi skarbu szukającemu, że go ów chiromancista chce z moim ojcem oszukać; konkludował zatem, że gdy wiedzą miejsce, tedy i sami bez owego chiromancisty skarbu dobędą. Napędzono tedy z hrabstwa Lachowickiego wielkie mnóstwo ludzi do kopania tego skarbu. Narobiono różnów żelaznych bardzo długich i ostrych, które w ziemię szturchano, rozumiejąc, że się gdzie na skarbach oprą. Wykopano wielki dół i znaleziono coś trojaków starych. Ten zaś chiromancista tylko z daleka stał i śmiał się, a wtém noc zaszła. Nazajutrz, też doły pełne wody znaleźli równo z ziemią, wyczerpali wodę i znowu dół tenże głębiej kopali, ale znowu tenże dół pełny wody równy z ziemią znaleźli. Nareszcie dali pokój, niby słuchając rady chiromancisty i tak rozjechali się. Ojciec mój powrócił do starosty bobrujskiego. Przyszedł czas od chiromancisty do kopania skarbu naznaczony, na który nie było odezwę od tegoż szlachcica. Potem tenże szlachcic podobno w pół roku do starosty bobrujskiego przyjechał, powiadając, że się radził jednej cyganki o tenże skarb, króla mu kazała, ażeby dziecię małe na tém miejscu, gdzie skarb jest, zabił, jeżeli go chce dobyć. Ale gdy ten szlachcic wzdrygnął się na ten rozkaz, tedy kazała kurę czarną zabić. Przyjechał tedy, prosząc starosty bobrujskiego, aby pozwolił powtórnie tenże skarb kopać. Starosta bobrujski nie chciał na te gusła pozwolić, a tymczasem inne interesa zaszły i tak ten skarb dotychczas niedobyty został.

Potem ojciec mój powtórnie z Józefem Sapiehą podskarbisem nadwornym lit. pojechał do cudzych krajów jako jego guwerner, a tymczasem rewolucya nastąpiła na dom Sapieżyński i owa Olkienicka klęska, oraz postanowienie Olkienickie przeciwko domowi Sapieżyńskiemu, konfiskując ich dobra i samych pro perduellibus ¹⁾ uznając. Przecież tak starosta bobrujski i Jerzy starosta wilkowski, potem wojewoda mściśławski, że matka ich była za ks. Radziwiłłem i Józef Sapieha potem podskarbi nadworny lit., że naówczas był w cudzych

¹⁾ Za zdrajców.

krajach, ochronieni są od téj na dom sapieżyński proskrypcyi. Tymczasem także ojciec ojca mego, Jan Kazimierz Matuszewicz, cześnik pierwój miński a potém mściśławski, umarł, jako się wyżej wyraziło. Przebaczył potém król August wtóry Sapiehom i rzczplita przywróciła ich do dóbr i honorów, ale gdy król wdał się w wojnę szwedzką, to jest bez pozwolenia rzczplitej chciał Inflanty polskie Szwedom odebrać, wtenczas, kiedy Piotr Aleksiejewicz cesarz Inflanty także Szwedom odbierał, a Karol dwunasty król szwedzki pobiwszy pod Narwą inflantską Piotra, do Polski za niemi i przeciw Sasom wszedł,—tedy znowu Polska wojną się zakłóciła i Sapiehowie, mając ranę nieuleczoną od króla Augusta wtórego pod Olkienikami zadaną, przywiązali się do Szwedów. Mało co przedtém ojciec mój powrócił z cudzych krajów z Józefem Sapiehą koniuszycem litewskim, potém podskarbin nadwornym lit. i już przy podskarbin tymże, marszałkując u niego, trzymał się, a tak póki król szwedzki wiktoryzował, Sapiehowie, starosta bobrujski i generał Sapieha, potém podskarbi nadworny lit. przy partyi szwedzkiej trzymali się, a mój ojciec dobra podskarbiego osobiwie Boćki od najazdów nieprzyjacielskich ochraniał i tamże w Boćkach przemieszkował. Umiał się akomodować i zjednał sobie przyjaźń oficerów rosyjskich, osobiwie pułkownika Jakubłowa, z którym w wielkiej był poufałości, z którymże w piątki i w inne postne dni mięso ojciec mój jadał. Miał taki sen i przestrożę od Pana Boga: Śniło mu się, że w jednym budynku był z pomienionym Jakubłowem a wtém wielkie grzmoty były i pioruny bić zaczęły. Ucieka tedy Jakubłow z pokoju do pokoju w tymże budynku, chroniąc się przed piorunami, a gdy do ostatniego pokoju uciekając, próg przestępuje, piorun go zabił; a tymczasem śniło się ojcu memu, jakoby go jakaś sędziwa i poważna osoba za ramię uchwyciła i rzekła: „nie bój się, ale jeżeli nie będziesz pościł piątków i sobót, toż samo tobie się stanie.” Prędko się ten sen zweryfikował, gdyż pułkownik Jakubłow trzeciego dnia potém, apopleksją ruszony, prawie na ręku ojca mego skonał. Od tego czasu ojciec mój piątki, a sobliwie soboty, będąc zawsze nabożnym do Najświętszej Panny, pościł.

Powróciwszy ojciec mój z cudzych krajów, nawiózł z sobą różnych rzeczy tanio, w cudzych krajach kupowanych, a dla ciężkiego podczas wojny do Polski transportu w tym kraju drogich; posprzedawał je i zebrał sumy trzy tysiące talarów bitych, które dał Sapiezie koniuszycowi lit., potém podskarbinu nadwornemu lit., na dobra Secymin w województwie rawskim leżące. A gdy partya szwedzka bardziej zaczęła być od partyi augustowskiej ściskana, tedy ojciec mój

musiał razem z Sapiehami, z starostą bobrujskim i z bratem jego Józefem, potém podskarbin nadwornym lit. to jest, z ich dywizją po Polskę chodzić, gdyż mu niebezpieczno było w domu siedzieć. Zdarzyło się zatem, że z tąż partyą zaszli w województwo płockie i przyszedli do Bębnowa dóbr ś. p. Kunegundy Kempskiej podkomorzyny płockiej, z domu Mostowskiej, podkomorzanki płockiej, siostry rodzonej Teodora Mostowskiego naówczas stolnika płockiego, potém sierpskiego, daléj raciążskiego, a nakoniec kasztelana płockiego, ojca dzisiejszego Pawła Mostowskiego wojewody pomorskiego. Taż Kempaska podkomorzyna płocka, wielka była dla gości uczciwielka w domu swoim i miała trzy córki dorosłe panny: pierwszą Teresę matkę moję, drugą Ludwikę in primo voto Rutkowską wojską dobrzyńską, in 2-do voto Mielżyńską kasztelanicównę rypińską, trzecią Zofią in primo voto Bromirską podkomorzynę wyszogrodzką, in 2-do Dąbską starościnę brzeską kujawską, in tertio Sleszyńską kasztelanową inowłodzką. Ten tedy był czas, którego ojciec mój zabrał inklinacją do matki mojej, widząc ję głęboki rozum; ale to potém za odejściem z Bębnowa Sapieżyńskiej dywizyi nie miało żadnego skutku.

Był w Boćkach plebanem ks. Sturzymowski, z młodości swojej w domu Kempskich zasłużony. Przyszło z nim ojcu memu do dyskursu, w którym zwierzył się ojciec mój ks. Sturzymowskiemu o zabranę do matki mojej inklinacyi. Ksiądz tedy Sturzymowski opowiedziawszy, jak ma znajomość i wielki kredyt w tym domu, obiecał się ojcu memu, jeżeli matka moja nie poszła za mąż, dopomódz. Jakoż pisał do podkomorzyny płockiej, zalecając ojca mego do ję córki a mojej matki. Odpisała podkomorzyna księdzu Sturzymowskiemu, akceptując chętnie jego rekomendacją, a skutek do woli Boskiej oddając. Wtém taka zdarzyła się okazyja, że Józef Sapieha, potém podskarbi nadworny lit. wpadł w wielką inklinacją do Krystyny Branickiej wojewodzanki podlaskiej, siostry dzisiejszego kasztelana krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego, która się rodziła z Sapieżanki siostry wojewody wileńskiego, hetmana w. lit. Sapiehy. Była tedy ciotką kochającemu się w nię Sapiezie. Bywał mój ojciec często i mieszkował w Białymstoku. Tam miał wielką łaskę u Branickiego wojewody podlaskiego, a terażniejszego kasztelana krakowskiego, hetmana w. koronnego w chłopięcym wieku będącego na ręku swoich nosił, z kąd mu był bardzo znajomym. Tamże zabrał wielką poufałość z Poniatowskim, naówczas obersztejtnantem szwedzkim a potém kasztelanem krakowskim. Był na témże miejscu znajomym królowi Stanisławowi. Gdy zatem inklinacyja Sapiehy do wojewodzanki Bra-



11621

nickiej coraz większą górę brała, że się pobrać z sobą chcieli, więc Sapieha zobligował ojca mego, aby jechał do Rzymu dla otrzymania dyspensy papieżkiej na to pobranie się.

Jadąc zatem ojciec mój do Rzymu, obrócił trakt swój na Bębnów już jako konkurent o matkę moję. Sprowadziła podkomorzyna płocka brata swego naówczas stolnika płockiego, potem kasztelana płockiego, aby ojca mego egzaminował. Stolnik tedy płocki, że sam był mocnej głowy, upoił ojca mego, egzaminując, jeżeli pijany nie ma jakich narowów. Widział ojca mego i trzeźwego i pijanego zawsze dobrego i pełnego modestyi. Potem pytano się ojca mego o jego fortunę. Wyznał rzetelnie, że ojciec jego, a mój dziad cześnik miński, przez różne nieszczęścia znaczną stracił fortunę, ale że oprócz sumy swojej lokowanej na Secyminie, ma jeszcze gotowe pieniądze w Boćkach w stancyi swojej zamurowane dwa tysiące talerów bitych z swojej pracy i oszczędności zebrane. Prosił zatem stolnik płocki, aby mu tych pieniędzy pożyczył, co z ochotą ojciec mój uczynił. Posłał do Boćków po te pieniądze, które gdy przywieziono, pożyczył je stolnikowi płockiemu. Matka też moja nie miała więcej naówczas posagu jak dwanaście tysięcy tynfów, bo jeszcze brat jej rodzony Leon Kempski podkomorzyc płocki jeden tylko żył naówczas, a tak ojciec mój otrzymawszy deklaracyą, dalej po wyżej wyrażoną dyspensę pobiegł do Rzymu.

W Rzymie gdy był, tedy naówczas tam rezydowała królowa polska Janowa trzecia, a nazbierawszy w Polsce pieniądze, wspaniałą tam prowadziła figurę, nawet opery swoje miała. Był tedy ojciec mój u królowy i był o wiele rzeczy, co się w Polsce dzieje, pytany; skarżyła się bardzo królowa na dom sapieżyński, osobliwie na Benedykta Sapiehę podskarbiego w. lit., ale gdy jej powiedział, że jest obligowany domowi sapieżyńskiemu, wraz odmieniła królowa dyskurs. Był naówczas u dworu królowej Dąbrowski, potem kawaler maltański, komendator stwołowski, wielki przyjaciel ojca mego, którego ja Dąbrowskiego znałem, gdy często bywał w domu ojca mego. Był naówczas w Rzymie Popławski biskup inflantski, wielkiej świątobliwości, którego w Rzymie świętym biskupem zwano. Był w wielkiej łasce u Ojca św. Klemensa XI. Ten tedy biskup był bardzo przyjazny ojcu memu, któremu sprawił audyencyą prędką u Ojca św. Ojciec św. za rekomendacyą tegoż biskupa bardzo łaskawie przyjął ojca mego, pytał się, co się w Polsce dzieje, a była wtenczas wojna między Stanisławem obranym przez szwedzką partyą królem polskim, a między Augustem wtórym. Gdy tedy ojciec mój powiedział o ruinie polskiej i wielkich uciskach wojny domowej, bardzo użalał

się nad Polską Ojciec św., a gdy biskup inflantski powiedział, że ani August, ani Stanisław nie uszczęśliwią Polski, tedy Ojciec św. porozumiawszy, że biskup ciągnie za trzecim, to jest za królewiczem Jakóbem synem Jana trzeciego, obruszył się Ojciec św. na to i rzekł: „dwóch królów czynią już i tak nieszczęśliwą Polskę, a ty chcesz trzeciego mieć króla, a na to żadnego nie macie sposobu.” Tak tedy biskup zamilkł, a ojca mego dłużej o różne rzeczy pytał i tak mu się ojciec mój podobał, że kazał mu prywatnie bywać u siebie. A tak ojciec mój i małym kosztem dyspensę wyrobiwszy, powrócił do Polski.

Nakupował tamże w Rzymie różnych rzeczy, jako też w innych po drodze miastach, które potem bardzo dobrze w Polsce spieniężył.

Za tą tedy przywiezioną dyspensą, ożenił się Sapieha z Branicą wojewodzanką podlaską, a potem mój ojciec roku 1709 w lipcu ożenił się w Bębnowie z matką moją.

Potem ojciec mój, podniósłszy sumę z Secymina, dał temuż Józefowi Sapieżie podskarbiemu nadw. lit. na Hornow, teraz nazwany Pratolin i na Dobroniz, dobra w województwie brzeskiem lit. leżące.

Powiedziane było babce mojej podkomorzynie płockiej, że matka moja poszła za ojca mego nie mającego fortuny i że w wielkim niedostatku zostaje, a tak babka moja dla lepszego dowiedzenia się przysłała Bernardyna z konwentu rajowskiego, którego wielką dobrodziejką była. Przyjechał tedy ten Bernardyn do Hornowa, gdzie budynek mieszkalny był stary i szczupły, a gdy matce mojej, nie zastawszy ojca mego, powiedział, po co przyjechał, tedy matka moja, wyszedłszy z nim na podwórze, pokazała wszystkie wsie okoliczne i powiedziała, że do niej należą, chociaż nie tak było: bo Hornów, a dzisiejszy Pratolin, nim był od innych uczestników kupiony i razem zgromadzony, miała dosyć majętność była. Pokazała matka moja temuż Bernardynowi leżące pieniądze, pokazała sztukami materye, które ojciec mój w Wenecyi i w innych cudzoziemskich miastach, powracając z Rzymu, nakupował, a tak z dobrą relacyą wyprawiła Bernardyna do matki swojej. Potem ojciec mój, podniósłszy sumę z Hornowa, dał na Jelną w województwie brzeskiem lit. leżącą, dobra pociejowskie. Miał albowiem to meritum ¹⁾ u Pocieja wojewody wileńskiego, hetmana w. lit. takie, że gdy Sapieha starosta bobrujski złapał żyda Nochima, który będąc u tegoż Pocieja naówczas podskarbiego

¹⁾ Zasługę.

w. lit., fałszywe tynfy robił, a to na pożytek pana swego, tedy ojciec mój, naówczas w obozie będąc z starostą bobrujskim, remonstrując to staroście bobrujskiemu, że gdy jest mocniejsza strona Augustowska, przy której był Pociąg, tedy nie życzył, aby starosta bobrujski tak żwawo następował przez złapanego tego żyda na honor Pociąga, że się tandem ta rewolucya uspokoi, król August przy królestwie utrzyma się, wszystkie szkody w dobrach czynione łatwo mogą być zapomniane, ale atak na honorze zawsze jest w pamięci i do zemsty jest okazyą, lepiej zatem jakąkolwiek komórkę przyjaźni zostawić. A tak remonstracyą ojca mego starosta bobrujski uwolnił tego żyda, który żyd, najwięcej przed Pociągiem łaską ojca mego zaszczycał się. Dał tedy ojciec mój na Jelną sumę 36 tysięcy złp., w której sumie materye bogate dobrą ceną hetmanowa Pociągowa przyjęła. Dobra Jelna potem ojcu czyniła więcej ośmiu tysięcy. Był tedy procent i zdarzyło się zaraz pierwszego roku téjże posesyi, że ojciec mój nie wygotował komiegi do Gdańska, w Litwie zaś głębszy rok był bardzo nieurodzajny, a zatem wielka karystya. Wszyscy z województwa brzeskiego powywozili zboża do Gdańska, ojciec tedy mój sprzedawał zboże przyjeżdżającym z Litwy i zebrał za to zboże 16000 tynfów. Wprędce potem, zebrawszy sumę 50000 złotych, dał Michałowi Sapieżie naówczas pisarzowi polnemu lit., potem wojewodzie podlaskiemu na zastaw na Rasnę, a oprócz tego 20000 złotych. na oblig temuż Sapieżie pożyczył. Były naówczas w Rasnej małe jarmarczki i więcej w intracie inwentarskiej nie były podane jak w tynfach 300, ale gdy ojciec mój zaczął kupcom na handel ich i sztychowanie towarów pożyczać pieniędzy, tedy w krótkim czasie coraz więcej kupców zjeżdżało się. Nie było też nigdzie walnych blisko jarmarków i tak walny czteroniedzielny zrobił się jarmark. Bywali kupcy z Wrocławia, z materyami, suknam i galanteryami, kupcy z Moskwy z futrami z Chocimią z koźmi i towarami tureckimi, tak dalece, że choć dyskretnie jarmarkowe biorąc, czynił jarmark rasiński 10000 złotych. Wkrótce zatem ojciec mój do znacznych kapitałów począł przychodzić. Spadła potem sukcesya na matkę moją w płockiem województwie po bracie rodzonym Leonie Kempskim podkomorzycu płockim i po stryju rodzonym Mikołaju Kempskim kasztelanie raciańskim, a nominowanym wojewodzie mazowieckim, który lubo miał za sobą Kryskę podkanclerzankę koronną, jednak był bezdzietny, w której sukcesyi matka moja wzięła dwie majątności, po stryju Goślice i po bracie Bębnowo. Była zaś tak matka moja w téj sukcesyi pokrzywdzona, że jeszcze w części swojej siestrom swoim rodzonym kon-

sukcesorkom pieniędzmi ojca mego, bo posagu aż do owego czasu nie odebrała, spłaciła 60000 złp. i jeszcze mój ojciec połowę Radzanowa za 38,000 złp. wykupił. O Sierpc miasteczko największa była między Bromirską podkomorzyną wyszogrodzką a matką moją kontrowersya. Obiedwie chciały mieć to miasto na swój dział. Nie mogąc ich pogodzić w téj pretensyi przyjaciele, a obiedwie były na czasach, konkludowali, że która z nich syna urodzi, téj się Sierpc dostanie. Tak się trafiło, że obiedwie synów urodziły, a tak młodsza siostra Bromirska podkomorzyna wyszogrodzka, przy której jako młodszej obieranie schedy było, przy Sierpcu się utrzymała.

Urodził się wtenczas brat mój Wacław terażniejszy porucznik J. K. Mości a z Bromirskiej urodził się syn Adam, mający za sobą Maryannę Skarbkównę wojewodzankę łęczycką.

Przybywała znacznie fortuna ojcu memu, ile gdy od wszelakiej publiki ojciec mój dalekie życie prowadził, a oboje rodzice moi gospodarni i gospodarstwa tylko pilnujący byli a przytém oszczędni byli. Jan Sapieha kasztelan naówczas trocki, potem kanclerz w. lit., przysłał kredens ojcu memu, kredens na sęstwo grodzkie brzeskie jako starosta brzeski, ale ojciec mój podziękowawszy za tę łaskę, odeśłał ten kredens.

Kupił potem ojciec mój Rasnę i Mińkowicze od wyż rzeczonego Michała Sapiehy naówczas pisarza polnego litew. a potem wojewody podlaskiego, dziedzictwem a z Jelny został wykupionym, w której pierwój bardzo pogorzał. Pamiętam to choć jak przez sen pogorzenie. Z tego pogorzenia został się obraz Najświętszej Panny Częstochowskiej, który potem ojciec mój, kazawszy zrobić dla Najświętszej Panny i Pana Jezusa korony z kamieniami srebrne pozłociste i gazą powlekłszy obraz, w wielkiem nabożeństwie konserwował i mnie się potem ten obraz dostał.

W rok po sprzedaniu ojcu memu wiecznością Rasny, Sapieha wojewoda podlaski wyprawił sobie przywilej na jarmark do Wysockiego, miasta swego in contiguitate z Rasną ¹⁾ będącego na św. Jakób, święto rzymskie tygodniem przed świętem ruskim św. Eliasza, na który czac był jarmark rasiński, poprzedzający. Kazał wszędzie obwoływać jarmark wysocki przeniesiony z Rasny, deklarował wszystkie wygody bez żadnej zapłaty jarmarkowej na kilka lat, miał przytém regiment konny litew., porozstawiał wszędzie warty po tra-

¹⁾ W sąsiedztwie.

ktach i tak kupcom nie pozwalali jechać do Rasny, ale zawracali ich do Wysokiego i tak jarmark w Rasnej zaginął a w Wysokiem jest ufundowany. Rodzice moi, takiej potencji nie mogąc się oprzeć, tylko manifesta pozanosili w grodach koronnych o taką krzywdę i wiołencją. Strzegł się bardzo ojciec mój prawnej kłótni, ile mając przykład z ojca swego, jak prawując się z Słuszką wojewodą połockim, stracił fortunę, matka zaś moja była zawsze skorszą do prawa. Nim lat dorośliśmy, sama prawie wszystkie prawne opędzała procedera.

I tak gdy Skarbek wojewoda łęczycki, urodzony z Kryskiej rodzinie siostry za Kempskim kasztelanem raciańskim będącej, chociaż miasto Drobin w województwie płockiem leżące, po dożywociu Kempskiego między innemi Kryskich konsukcesorami odebrał, jednak jeszcze niesłuszne pretensye do dóbr tegoż kasztelana raciańskiego Goślic, które się matce mojej dostały, formował i sprawę w trybunale piotrkowskim prozekwował. Tedy matka moja pojechała do Piotrkowa, a jako nie umiejąca się prawować, patrona sobie nie obstałowała. Był naówczas wicemarszałkiem trybunalskim Szydłowski starosta sobociński, sędzia potem grodzki warszawski, który przedtém o matkę moję konkurował. Kazał przywołać sprawę a nie wiedział, że matka moja patrona nie miała. Widząc to wicemarszałek, uczynił się chorym. Było to na poobiednich sądach i kazał odwołać sądy, a potem zaprosiwszy moję matkę do siebie i patronów sprowadziwszy, sam konferencyą z niemi z produkowanych dokumentów uczynił, a potem przywołaną też ex continuatione sprawę z dobrym dla mojęj matki sukcesem utrzymał. A co do sprawy o jarmark, tylko tymczasem na manifestach się naówczas przeciwko wojewodzie podlaskiemu zaniezionych zakończyło.

Z tém wszystkiem błogosławieństwo Boskie nadgradzało te decesa. Ojciec mój przez długi czas nie bywał w Wysokiem u wojewody podlaskiego. Tandem raz wojewoda podlaski, mając upodobanie w konwersacyi i poufałości ojca mego, zaprosił ojca mego na swoje imieniny na św. Michał do Wysokiego, gdzie gdy sobie podochocili, powiedział mój ojciec wojewodzie podlaskiemu w te słowa: „nie chcę się z W. M. Panem prawować o moję krzywdę w żadnym sądzie, ale na sąd samego Pana Boga W. M. Pana zapozwę. Czy godzi się, że szlachcic stara się o kawałek chleba i daje mu go Boska Opatrzność, nienawidzić go za to i krzywdzić?” Wojewoda podlaski rozgniewał się, rozeszli się infensis animis ¹⁾ i ojciec mój poje-

¹⁾ Z niechęcią ku sobie.

chał do domu do Rasny. A gdy siostry moje poczęły podraszać, miały wielu godnych konkurentów tak dla posagów jako i dla talentów swoich, bo choć nie było kosztu na ich edukacyą łożonego, ale naturalną dał im Pan Bóg roztropność i układność. Matka jednak moja, zawsze w myśli mając prawowanie się o odebrany jarmark, chciała dla lepszej pomocy za ludzi prawnych powydawać. Jakoż jeździła z temiż córkami do Lublina, bo tam z racyi ewikcyi na Siemiatyczach, dobrach sapieżyńskich w województwie podlaskiem leżących, w przedaźnem prawie rasięńskim opisanem, Kazimierza Sapiehy generała artylerji litew., ojca dzisiejszego wojewody połockiego, hetmana polnego litew. jako zapisowego od wojewody podlaskiego dóbr Wysokiego, Siemiatycki i innych sukcesora i ewiktora zapożywała.

Wydała tandem dwie siostry moje, Maryannę starszą dwoma laty odemnie za Tomasza Lechnickiego podczaszego winnickiego, patrona trybunału lubelskiego, a drugą młodszą odemnie Kunegundę, za Mikołaja Ruszczycza starostę porojskiego, patrona trybunańskiego litew., a że wiele i porządniej rzeczy, gdy do lat zupełnych przyszedł, o mnie samym opisując, wyżej wyraziłem, zaczęm o tychże siostrach moich i o innych rzeczach, okolicznościach do wyższego mego referuję się opisania.

Teraz cnoty i dobre uczynki ojca mego opisuję. Był miłosierny, jałmużnik wielki i na chwałę Boską nie żałujący. Zdarzyło się nieraz słyszeć, jak trafunkiem powiadał, to się nigdy tēm nie chlubił, o swoich uczynkach miłosiernych. Raz będąc w cudzych krajach, gdy we Włoszech bardzo ciężka była przeprawa przez skaliste góry a powódź wtenczas była, woda wielkimi szumiąciami i bystreimi strumieniami przez owe przepaściste skały w poprzek drogi płynęła tak dalece, że ludzie tameczni, drogo im płacąc, na ramionach swoich musieli podróżnych przez te miejsca przenosić, a ksiądz jeden świecki trzy dni nad tą przeprawą, nie mając pieniędzy do najęcia tych ludzi dla przeniesienia siebie i nie mając sposobu do dalszej siebie in victu sustentacyi, którego ojciec mój nietylko najętymi ludźmi kazał przez owę przeprawę przenieść, ale też nakarmiwszy, hojną opatrzył jałmużną.

Nikomu ojciec mój nie zaszkodził, a każdemu, ile mógł, usłużył. Jeszcze będąc małej fortuny, gdy Karmelici w Bielsku w Podlasiu z zebranej sumy zaczęli się fundować, tedy ojciec mój dał im 2000 złotych, ale o tēm nigdy przed nami nie wspominał. Sami Karmelici bielscy o tēm mi już po śmierci jego powiadali. Kapucynom w Warszawie, ile mógł, wspomóżenia sekretne dawał.

Gdy zaś Jelną trzymał pod Kamieńcem litew., był naówczas w tymże Kamieńcu proboszczem parafialnym ks. Grzegorz Giżycki komunista, wielkiej człęk pobożności. Z nim tedy ojciec mój wielką przyjaźń miał i do wystawienia kościoła i klasztoru kamienieckiego najwięcej we wszystkiem dopomógł. Sprawił siłą aparatów kościelnych i organy dał do tegoż kościoła i oprócz tego gotowemi pieniędzmi dawał. Żeby zaś o to matka moja nie była markotna, tedy ojciec mój miał z Piotrem Sufczyńskim obersztelejtnantem regimentu konnego, naówczas w Kamieńcu stojącego, człękiem także bardzo pobożnym i dawał mu karty od siebie niby na winne długie, które potem pieniądze, niby opłacając pomienione karty, dla księdza Giżyckiego dawał. W dobrach swoich Szeszowie, Horodyszczu i Rohaczach, nowe cerkwie powystawiał i jałmużnami nadał. Kościołowi janowskiemu dominikańskiemu, na reparacyą jego kilka tysięcy złotych dał. Na kościół wilanowski reparaacyą dał 1000 złotych; w Radzanowie miasteczku swoim w województwie płockiem kościół nowy wystawił, na murowanie kościoła bernardyńskiego w Ratowie dał kilka tysięcy złotych, zawsze to sekretnie czyniąc i do innych kościołów i cerkwi reparaacyi sekretnie dopomagał. Dla ubogich szlachcianek często suknie sprawował i kiedy nikt nie widział, często garść monety cicho dawał. Nareszcie Maryanów w Rasnej choć z wielkimi persekucyami, jako się wyżej wyraziło, ufundował. Był przy tych uczynkach bardzo nabożny. Nieraz w nocy wstawszy, dyscyplinował się, klęcząc, jak mi matka moja powiadała. Pacierze z rana i na wieczór zawsze długo i nabożnie mawiał. Często do św. Franciszka Ksawerego ze ścisłym postem decemdia ¹⁾ odprowował i do św. Barbary osobliwiej był nabożnym, żywoty świętych codzień czytał i Tomasza à Kempis w osobliwem miał czytać ukontentowaniu. Nigdy swywolnych słów nie mówił, kłamstwa i chluby nikt od niego nie słyszał i obmawiania bliźnich strzegł się. Był wzrostu wysokiego i męznego, twarzy czarniawej, ospowatej i trochę bladawej, a w młodym wieku siwieć zaczął. Jest portret ś. p. ojca w Rasnej w pokoju, bardzo podobny. Umiał języki doskonale cudzoziemskie: francuzki, włoski, niemiecki i trochę po hiszpańsku, łaciński styl miał piękny i charakter w pisaniu wyborny. Umiał architekturę cywilną doskonale i dobrze rysował, na flecie z nut umiał grać. Innych cnót, jak był cierpliwy i z wolą Boską w przeciwnościach zga-

¹⁾ Dziesięciodniowe nabożeństwa.

dzający się, trudno opisać. Łakomstwa żadnego nie miał, tylko oszczędność potrzebną. W domu był ludzki, a zawsze w kompanii wesoły, siła mogąc rzeczy powiadać.

Umarł, jakom wyżej wyraził, w zaczętych 83 roku wieku swego. Jakie zaś mu Pan Bóg dał błogosławieństwo swoje w potomstwie, to jest w nas synach i córkach, tedy to z manuskryptu ojca mego słowo do słowa wypisuję.

In nomine Altissimi, anno 1720 die 26 Januarii w Rasnej. Ożeniłem się z woli Boskiej w leciech 37 z panną Teresą Kempską podkomorzanką płocką, w Bębnowie roku 1709 dnia 16 Julii o 7 z południa.

Roku zaś 1710 d. 15 Junii po 8-jej z rana urodziła mi się w Czernicach córka. Dano jej na chrzcie św. imie Maryanna, która się chowała przy pani podkomorzynie babce swojej z domu Mostowskiej podkomorzance płockiej. Umarła też córka moja w pięć ćwierci roku w Bębnowie, pochowana w kościele OO. Bernardynów w Ratowie.

Roku 1712 dnia 30 Januarii o 10-jej w nocy urodziła mi się córka w Boćkach. Dano jej imie na chrzcie św. Maryanna. Trzymali ją do chrztu św. JWP. Józef Sapieha podskarbi nadworny litew., z panną Konstancją Lubomirską kasztelanką krakowską. Także pan Piotr Głuszyński starosta kazimirski z panią podskarbiną nadworną litewską.

Roku 1713 dnia 21 Aprilis o 5-jej po południu urodziła mi się córka w Jelnej. Dano jej na chrzcie świętym imie Zofia. Trzymali ją do chrztu dziad i baba ze szpitala kamienieckiego. Umarła w półtora lata tamże w Jelnej, pochowana w kościele farnym kamienieckim.

Roku 1714 dnia 11 Novembris o 5-jej z rana urodził mi się syn w Jelnej. Dano mu imie na chrzcie świętym Marcin. Trzymali go do chrztu św. JW. pani Emerencyanna Pocijowa hetmanowa w. lit. z panem Wapowskim pułkownikiem wojska litew.

Roku 1715 poroniła w Jelnej.

Roku 1716 dnia 8 Novembris przed południem urodził mi się syn w Rasnej, ochrzczony prywatnie dla słabości zdrowia; umarł w Jelnej w pięć ćwierci roku, pochowany w kościele kamienieckim: imie mu było Stanisław Kostka.

Roku 1717 dnia 18 Februarii o godzinie 11-jej przed południem urodziła mi się córka w Rasnej. Dano jej imie Kunegunda,

trzymali ją do chrztu świętego JW. Imci pan Michał Sapieha pisarz polny litew. z panią Krystyną Chrzanowską łowczynią brzeską.

Roku 1718 dnia 11 Martii w godzinę po południu urodził mi się syn w Rasnej ochrzczony prywatnie dla słabego zdrowia; dano mu imię Józef. Trzymali do chrztu ś. p. Płoszczyński podstarości mój z panną Rzeczkowską panną służącą.

Roku 1719 dnia 24 Septembris w niedzielę rano z północy w pół godziny urodził mi się syn w Sierpcu, tamże ochrzczony die 2 Novembris. Dano mu imię Wacław. Trzymali go do chrztu świętego pan Kazimierz Rutkowski z Jójmość panią swoją a siostrą żony mojej, wojskie dobrzyńskie.

Roku 1721 dnia 20 Januarii z niedzieli na poniedziałek z północy o 1-jej godzinie urodziła mi się córka w Jelnej. Ochrzczona tamże dnia 16 Februarii przez księdza Grzegorza Giżyckiego proboszcza karolińskiego i kamienieckiego. Trzymali ją do chrztu świętego, p. Mikołaj Machwic sędzia ziemski brzeski z panią Teresą Kościuszkową skarbnikową brzeską, także pan Kazimierz Suzin podstoli brzeski z panią Barbarą Machwicową sędzią ziemską brzeską, także pan Franciszek Kościuszko skarbnik brzeski z panią Suzinową podstoliną brzeską. Imię teje córce mojej dano Agnieszka.

Roku 1722 dnia 16 Junii z południa urodził mi się syn w Rasnej, ochrzczony die 7 Octobris przez Imci księdza kanonika łuckiego proboszcza wysockiego. Dano mu imię Adolf Jan. Trzymali go do chrztu świętego dzieci nasze Marcin i Maryanna. Olea zaś sacra i inne ceremonie odłożyliśmy do dalszego i wolniejszego czasu.

Roku 1723 dnia 19 Septembris w pół do 8-jej z południa urodziła mi się córka w Rasnej; ochrzczona dnia 29 ejusdem w dzień św. Michała, która że w słabym zdrowiu była, ochrzczona bez żadnej ceremonii przez księdza wiceproboszcza wysockiego et olea sacra do dalszego czasu zatrzymane; dano jej imię na chrzcie św. Franciszka Tekla.

Roku 1725 dnia 13 Aprilis zaraz z południa urodziła mi się córka w Rasnej, ochrzczona w dzień Św. Trójcy d. 27 Maii we dworze rasińskim przez księdza Koca proboszcza wysockiego. Trzymali ją do chrztu świętego: JW. pan Michał Sapieha pisarz polny litew. z panną Konstancją Branicką wojewodzanką podlaską; także JW. Imci pan Józef Sapieha podskarbi nadworny litew. z panią z Ogińskich Parysową stolnikową bractwską. Dano jej imię na chrzcie świętym Katarzyna Seneńska.

Notandum, że ta siostra moja lat podobno trzy mająca, umarła w Rasnej, pochowana w kościele wysockim.

Roku 1727 dnia 8 kwietnia o północy, to jest z wtorku na środę, trzeciego dnia po pełni urodził mi się syn, który dla słabości zdrowia prywatnie ochrzczony, d. 12 kwietnia to jest w wielką Sobotę w Rasnej, przez księdza Koca proboszcza wysockiego. Dano mu imię na chrzcie św. Leon Antoni. Trzymali go do chrztu św.: Marcin i Maryanna dzieci moje, imieniem pana Bogdana Mostowskiego kasztelana sierpskiego jako wuja i p. Zofii z Kempkich Bromirskiej podkomorzyny wyszogrodzkiej, jako siostry rodzonej żony mojej.

To opisawszy, wracam się do opisanie tego, co się po śmierci ojca mego działo. Ciało najprzód ś. p. ojca mego dziadowie szpitalni rasińscy obmyli, a potem przybrawszy, złożone było w stołowej izbie. Księża Maryanie zaraz zaczęli wigilie śpiewać, zaczęli też zjeżdżać się sąsiedztwo dla nawiedzenia ciała. Popieczętowali bracia moi skarbiec i inne schowania, a wtém brat mój Wacław napadł na mnie z furją, abym testament ś. p. ojca mego otworzył i czytał. Odpowiedziałem żwawo, aby się wstydział tej skwapliwości, że jeszcze ojciec nasz nie ostygł, a już właśnie jak do łupu kwapi się. Co ludzie przyjeżdżające do nawiedzenia ciała o nas powiedzą, kiedy porzuciwszy synowską powinność i żal dla ojca, przytém witania przyjeżdżających gości, zaraz się zamkniemy do czytania testamentu, i powiedziałem, że mnie do tego nie przymusi. A gdy i brat mój w swojej furji zwolnił, tedy powiedziałem, że jak się wszyscy rozjadą i już żadnej przeszkody mieć nie będziemy, tedy wtenczas przystąpimy do czytania testamentu. Jakoż gdy już noc nadeszła i nikt do nawiedzania ciała nie przyjeżdżał, poszliśmy wszyscy czterej do pokoju. Była i siostra nasza najstarsza Wańkowiczowa staroscina ruszowska, naówczas w Rasnej rezydująca, był i ksiądz Izydor Taudt, prezydent rasiński, który ojca naszego na śmierć dysponował, a gdyśmy się w pokoju zamknęli, tedy uczyniłem przemowę do braci moich, żal wrodzony wyrażając, a oraz do nabożeństwa pobudzając i wdzięcznej na całe życie naszej pamięci za jego dobrodziejstwa, że nam dał pobożną i dobrą edukacją a za błogosławieństwem Boskiem znaczną nam z pracy swojej zostawił fortunę. Klękaliśmy zatem wszyscy i po pięć pacierzy i Zdrowaś Marya za duszę ś. p. ojca i dobrodzieja naszego zmówiliśmy. Potem otworzywszy szkatułę i wyjąwszy z niej testament, czytaliśmy, z którego przeczytanego testamentu, jako był sprawiedliwy, bracia moi kontenci byli: ten bowiem testament cały ręką ś. p. ojca naszego pisany był bardzo po-

rządnie, półtrzecia roku przed śmiercią uczyniony. Najprzód ś. p. ojciec nasz całą substancją swoją spisał, to jest dobra dziedziczne, zastawne, sumy na obligach będące i w gotowiźnie zostające, i tak jakby kalkulacją jaką uczynił, wyraźnie i porządnie opisał, lubo niektóre sumy w tymże testamencie na obligach będące wyrażone, przez czas półtrzecia roku od daty testamentu do daty śmierci swojej sam poodbierał. Wszystkim to wiadomo było nam braci, zaczęło o to kwestya żadna nie była. Potem całej substancji swojej cztery schedy alias działy na nas czterech swoich synów uczynił: dla mnie Rasnę z Wojnowką i z Uchodami, w puszczy Białowieskiej Rohacze, sumę zastawną na Czemerach i gotowej sumy dwa tysiące kilkaset złp. naznaczył, a drugie trzy działy do wolnego między trzema synami obrania zostawił, tylko przydał, życząc, aby się dobra płockie pułkownikowi bratu memu jako mającemu kredyt w województwie płockim dostały. Według notacyi ojca naszego znaleźliśmy gotowej leżącej sumy sto ośmdziesięciąt i cztery tysiące kilkaset złotych. Z tej zaś sumy, którą w tejże szkatule w której testament był, znaleźliśmy, wzięliśmy każdy sobie po 50 czerw. złot. i zaraz z tej sumy po 30 czerw. złot. złożyliśmy na ekspensa pogrzebowe i tę sumę bracia moi to jest 120 czerw. złot. do rąk moich na ten ekspens oddali, a to zrobiwszy, poszliśmy do spania.

Nazajutrz rano rozesłałem do Brześcia do wszystkich kościołów i do innych w okolicy będących kościołów i cerkwi pieniądze, na trzydniowe po ojcu naszym dzwonienie, a oraz wszystkie brzeskie i inne o mil sześć zakony tudzież dekanaty ritus latini et graeci na eksportacją ciała. Na trzeci dzień po mojem zaproszeniu zjechała się wielka liczba duchowieństwa i bractw, a że w takich nieszczęśliwych aktach nie byliśmy świadomi, tedy gdy nie uprzedziliśmy księdza Ignacego Buchowieckiego kanonika łuckiego surogatora konsystorza janowskiego proboszcza naszego parafialnego wysockiego, ksiądz Buchowiecki przysłał na wszystko duchowieństwo inhibicyą, aby się nie wazyli ciała nieboszczykowskiego eksportować, póki mu quarta pars funeralium ¹⁾ pro jure parochiali wypłacona nie będzie, której inhibicyi, gdy całe duchowieństwo postuszne było, pojechał brat mój pułkownik do Wysockiego i musiał dać księdzu Buchowieckiemu 50 czerw. złot. Przyjechał tedy sam ksiądz Buchowiecki na tę eksportację, miał przemowę. Wynieśliśmy sami nieodżałowane-

¹⁾ Czwarta część opłaty za pogrzeb z tytułu prawa parafialnego.

go ojca naszego i na katafalk, na saniach, karach zrobiony wstawiliśmy. Konie w kapach czarnych ubrane były. Było dosyć duchowieństwa i bractw ze świecami: kiedy procesya konduktowa była pod kościołem maryańskim rasińskim, a ciało dopiero ze dworu wychodziło. Noc była pogodna. Gdyśmy stanęli z ciałem przed kościołem, Maryanie z krzyżem wyszli. Miał jeden z nich przemowę, potem Maryanie wzięli trumnę na ramiona swoje i postawili na katafalku w kościele. Druga znowu w kościele na ambonie maryańska przemowa była, a nazajutrz solenne egzekwie, wigilie wszystkich zakonów. Mszę wielką celebrował ksiądz Buchowiecki a kazanie miał ksiądz Urbanowski Bernardyn, gwardyan brzeski. Potem obiad we dworze dla duchowieństwa i gości przytomnych już po południu nastąpił. Nad wieczór goście i księża porożjeżdżali się.

Przystąpiliśmy nazajutrz do działu między nami. Proponowałem pułkownikowi bratu memu, a przez niego drugim braciom moim, ponieważ pułkownik więcej z niemi miał konfidencyi, jeżeliby nie trzeba mieć przyjaciół przy tym naszym dziale, aby zachodzące między nami, jakieby się zdarzyły kontrowersye, kombinowali i miałem prosić z mojej strony, ponieważ na mnie zawsze był atak, Wilczewskiego podkomorzego wizkiego i Owsianego cześnika wołkowyskiego, który był sekretarzem pieczęci u Sapiehy kanclerza w. litew., ale to się braciom moim nie podobało. Upewnił mnie brat mój pułkownik, że nie zażywając cudzych ludzi, wszystko jednomyślnie zrobimy; ale tak nie było, bo ustawiczne kłótnie i swary bracia moi Wacław porucznik i Adolf chorąży petyhorski przeciwko mnie czynili. Książe kanclerz litewski Czartoryski bardzo chciał naszego zakłócenia, ja zaś wolałem o mniejsze rzeczy nie dbać, ażeby się tylko cale nie zakłócić. Robił brat mój pułkownik schedy ruchomości, ja zawsze na ostatku zostawioną brałem schedę. Wypędzano zatem bydła i stada z Rasny na części braci moich przychodzące i inne rozbierano mobilia, ja do woli braci moich wszystko oddawałem a sam poszedłszy do kościoła, modląc się za ojca mego, płaczem się konsolowałem, bo mi o tę ruchomość cale nie było dbania, ale o niewdzięczność od braci moich, którym każdemu usługowałem. Dawałem gotowemi pieniędzmi, sam się zapożyczając i prowizye płacąc, osobliwie na sprawę brata mego Wacława porucznika regimentu pieszego buławy polnej koronnej w sprawie jego o zabicie Parowińskiego szlachcica, wydałem samych pożyczanych pieniędzy 515 czerwonych złotych, za co najwięcej przykrości od brata tegoż ucierpiałem. Tymczasem Paweł Mostowski naówczas starosta piotrkowski a terazniejszy wojewo-

da pomorski, był natenczas w Wołczynie u księcia kanclerza litew. i pisał do mnie list, życząc, abyśmy pozostałą w gotowiznie sumę księciu kanclerzowi litewskiemu do schowania oddali a przez to uniknęli, aby matka nasza tych pieniędzy od nas nie odebrała. Mostowski wuj to nasz, ale tak nam nie życzliwy, aby się naszą sumą księciu kanclerzowi przysłużył, a potem dla dalszej przysługi aresztby od matki naszej do księcia kanclerza prokurował i tak od tej depozytowej sumy żadnejby prowizyi książę kanclerz nie płacił i nasby mając u siebie, sumę jak za łeb trzymał. Odradziłem to braci mojej, co łatwo do wyperswadowania było, gdyż każdy był potrzebny pieniędzy. Tymczasem brat mój Wacław porucznik pobiegł do Mielnika i tam w grodzie manifest przeciwko testamentowi ojca mego uczynił. Pobiegł do Czyża, teraźniejszego podczaszego, brzeskiego do Wyczółek, suponując go być moim nieprzyjacielem, na radę, jak ma sobie ze mną postąpić, który gdy mu sprawiedliwie przełożył, że ojciec nasz, sam swoją pracą zebrawszy fortunę, wolny był jak chcąc oną dysponować i że testament ten żadną miarą wzruszony być nie może, powrócił do Rasny i oświadczył się z tem, że testament ojcowski akceptuje. Zaczęliśmy tedy pisać transakcyę, które ja spieszno pisałem, bo już mi się ta kłótnia naprzykrzyła i dlatego ani się wiele sumy w gotowiznie po ojcu moim zostało, ani jak jest rozdzielona, nie przyszło wyrazić, z sumy albowiem tej i szelaga nie wziąłem. Przyszło na mnie z podziału 30,000 złot. ale tę jako i każdy z nas brat, złożywszy 100,000 złotych, daliśmy pułkownikowi bratu naszemu, to jest nas trzech, in recompensam ¹⁾ intraty z dóbr płockich corocznę 10,000 złot., które dobra matka nasza posyduje. Wziął tedy pułkownik brat nasz, najprzód 100,000 wyżej wyrażone, potem sumę na Pieliszczach zastawną 75,000, item sumę 70,000 na Bulkowie, item sumę w gotowiznie 30,000 złot. Wziął tedy pułkownik brat mój 275,000 złp. Mnie się dostał oblig Buczyńskiego sędziego grodzkiego brzeskiego na 110 czerw. złot. Porachowali mi cum altero tanto ²⁾ prowizyi to jest 220 czerw. złot. Był to dodatek do Czemmer i do mojej porcyi substancyi dwa tysiące kilkaset złot. Trzeba tedy było, abym wrócił superatę, to jest 50 czerw. złot. Ja tedy proponowałem, aby mnie 50 czerw. złot. oddali a sobie tę sumę wzięli, gdyż ten dług dla obciążonej Buczyńskiego substancyi był zawadny, ale bracia moi na mnie nastąpili, abym oddał 50 czerw. złot. Chcac

¹⁾ Jako wynagrodzenie. ²⁾ Dwa razy tyle.

tedy do końca jaknajprędzej przyjść, wypłaciłem 50 czerw. złot.: jeszcze siła było trudności. Wacław brat mój znowu zrywał się z tych opisów, do oczu mi skakał i powiedział mi, że ja dufam w Zabięłkę marszałka kowieńskiego, teraźniejszego łowczego litewskiego, ale już ten się z przyjaźnią swoją odmienił. Tymczasem nadjechał do Rasny Szymon Zabięłko surogator ziemski kowieński, pułkownik artyleryi litew., brat marszałka kowieńskiego, który mi przywiózł list od marszałka kowieńskiego z wielkim afektem pisany i oraz doniósł, że marszałek kowieński synowi swemu niedawno narodzonemu in gratiam meam kazał dać na chrzcie świętym imie Marcin. Zdekoncertowało to brata mego Wacława. Przystąpił tedy do podpisu a tak transakcyę naszą zakonkludowaliśmy i Zabięłko surogator podpisał się za pieczętarza. Pojechał potem Zabięłko surogator do księcia Czartoryskiego kanclerza litew. do Wołczyna, któremu gdy powiedział, że był w Rasnej i że się do zakonkludowanej między nami transakcyi za pieczętarza podpisał, tedy nie mógł się temu wydziwić książę kanclerz, bo jak tego życzył, tak się nieomylnie spodziewał, że my między sobą do prawnego przyjdziemy zakłócenia. Potem zaczęli bracia moi pieniądze między sobą liczyć. Ja tylko czasem na to patrzyłem. Porozbierali zatem między sobą pieniądze, a gdy mówiłem, ażeby i papiery, każdy do dóbr swoich służące rozebrali, albo przynajmniej prędki czas do zrewidowania, zregestrowania i rozebrania onych naznaczyli, tedy mniej o to dbając, z pieniędzmi każdy się w swoją stronę spiesząc, zapieczętowali szkatułę dużą z papierami będącą ad tempus bene visum ¹⁾, oraz mnie szablę szczerozłotą, którą mi ojciec mój na święty Marcin darował, ale że skryptu mi na to nie dał, za darowiznę nie przyjęli. Także łóżko adamaszkowe i obicie Pocijowskie zastawne do nas czterech należące, jako też sumy przez testament ojca mego na różne klasztory i kościoły legowane u mnie zostawiwszy, skrypt na to wzięwszy, rozjechali się a mnie po wielkich trudach i zgryzotach w Rasnej dychającego zostawili.

Nastąpiła potem Wielkanoc, którą z siostrą moją Wańkowiczową starościna ruszowską i z drugą siostrą Ruszczycową starościna porojską po śmierci ojca naszego do Rasny przybyłą tamże w Rasnej odprawiłem. Po Wielkanocy wyjechałem z siostrą moją Ruszczycową w płockie województwo do Goślic, do matki naszej i pierwszy nocleg miałem w Rohaczach, zkąd w interesach różnych, a oso-

¹⁾ Do czasu dogodniejszego.

bliwie względem łózka i obicia adamaszkowego z galonami od Antoniego Pocięja strażnika w. litew. w sumie 200 czerw. złot. u ojca mego zastawionego, ponieważ tejsze zastawy nakazana była dekretem trybunalskim komportacya do Wilna, ekspedyowałem listy i toż łóżko wysłałem do Wilna. Całą noc prawie pisałem, a jako miewałem ten zwyczaj, że gdy co pilnego robiłem, tedy dla ranniego wstania na gołej ławie dla zaśnienia kładłem się, tak i wtenczas położywszy się na ławie, zasnąłem. Śnił mi się tedy ojciec mój, niby do mnie przyszedł: ja pamiętając, że już umarł, z wielką pokorą pytałem się, w jakim jest stanie. Odpowiedział mi ojciec mój w te słowa: „jestem w miłosierdziu Boskiem, ale mnie postami i modlitwami ratujcie.” Potem ojciec mój dał mi nie wielki fascykuł papierów, dokumentów starych i obrazek św. Antoniego na ćwiartce wielkiego papieru piórkiem rysowany: św. Antoni klęczał przed Panem Jezusem w dziecienniej postaci stojącym i błogosławiącym, tak jak jest w ołtarzu św. Antoniego w Wysokiem malowany i dając ojciec mój ten dokumenta, rzekł te słowa: „Naści te papiery, będą ci potrzebne.”

Wyśnił mi się po roku ten sen, bo gdy mieliśmy sprawę z księciem kanclerzem, o której niżej opiszę, tedy ja wyjeżdżając do Wilna, szukałem papierów imieniowi naszemu służących i tychże szukając dokumentów, znalazłem obrazek piórkiem rysowany św. Antoniego, takież ze wszystkiemi podobny, jaki mi przez sen dał mój ojciec. Pojechałem potem z siostrą moją Ruszczycową w dalszą drogę do Goślic. Wstąpiłem do nieboszczyka Jakóba Mostowskiego podsędką zawkrzyńskiego. Potem przyjechawszy do Bębnowa, tam przenocowawszy, pojechałem do Radzanowa i do Ratowa. Oddałem legacye do tych obudwu kościołów a w Ratowie u Bernardynów egzekwie sprawiłem. Powróciwszy zatem do Bębnowa, ponieważ matka moja jeszcze nie wiedziała o śmierci ojca mego, tedy abym przyjazdem moim jej nie zalterował, wysłałem pierwsi siostrę moją Ruszczycową do Goślic, aby powoli matce mojej o śmierci ojca mego powiedziała, która ostróżnie to uczyniła. Nastąpił zwyczajny płacz, ale przecież nie długi. Nazajutrz ja przyjechałem do Goślic i już matkę moją uspokojoną w żalu zastałem. Matka moja przyjęła mnie dość łaskawie i sama się oświadczyła, że mi chce cesyą starostwa stokliskiego uczynić, a tylko sobie wymówiła, abym corocznie matce mojej dawał sto czerwonych złotych, korzenie i wino z Gdańska, jaki da regestr sprawunku i dwa postawy sukna norderowego, aby corocznie z Gdańska jej przywożono. Podziękowałem za tę łaskę i pytałem się, jeżeli w konsensie królewskim ad cedendum te-

goż starostwa danym, każe okienko zostawione na imię moje zapisać, gdyż ja taki otrzymałem konsens z okienkiem, dla zapisania czy to na mnie czy na którego brata mego okienka. Kazała mi tedy to okienko na imię moje zapisać. Potem kazała mi cesyą od siebie dla mnie tegoż starostwa i asekuracyą odemnie w punktach wyżej wyrażonych napisać. Poszedłem tedy pisać, a siostra moja Ruszczycowa, jak się sama potem przedemną przyznała, odradziła matce mojej, nie wiem, jaką w tém miała przyczynę, aby matka moja cesy dla mnie nie czyniła. Popisałem te przerzeczone tranzakcyje, ale matka moja nie chciała ich przyjąć. Zabawiwszy zatem kilka dni w Goślicach, wyjechałem z siostrą moją nazad do Rasny, trakt mój na Warszawę obróciwszy, gdzie sporządzałem i kupowałem różne rzeczy do pogrzebu ojca mego potrzebne, jako to: świece jarzące, oliwę do lamp, sukna i galony do trumny, wino węgierskie i inne rzeczy. Tamże mając z sobą portret ojca mego nie dobrze za życia jego malowany, informowałem malarza, aby inny portret z poprawieniem malował, który się drugi portret tak dobrze udał, że był bardzo do ojca mego podobny. Kazałem tedy i więcej takichże portretów malować. Jeden z nich wziął brat mój pułkownik, a drugi siostra moja Aleksandrowiczowa chorążyna lidzka. Z Warszawy powróciłem do Rasny, gdzie gdy wiele rzeczy do pogrzebu potrzebnych brakowało, tedy na dalszy czas pogrzeb odłożyć musiałem. Jednakże księża różni, będąc w supozycyi, że pogrzeb będzie, w liczbie około 60 zjechali się do Rasny. Sprawilem tedy solenne egzekwie i każdemu podobno po trzy tyńfy dałem.

Nastąpiły potem Zielone Świątki. Gdy tedy z siostrą moją Wańkowiczową, bo już Ruszczycowa do Wilna odjechała, jechałem do kościoła maryjańskiego rasińskiego, tedy przed kościołem znalazłem dwa wozy ludzi popodstrzelanych, moich dwóch poddanych a trzeciego księzęgo maryjańskiego od Dąbrowskiego podstarościego mińkowskiego brata mego Adolfa chorążego petyhorskiego, która akcyja tak się stała. Jest między Murawczycami wsią mińkowską a między Czerniewem Zabłociem wsią rasińską, w której i poddani Horbowskięj stolnikowy dobrzyńskięj i klasztorni maryjańscy mieszkają, błoto, bagno kępowate, na którym siana nie koszą, tylko się bydło pasie. Na tém tedy błocie od wieków tak wsi murawczykięj jako i czerniewskięj bydło się wspólnie pasło. Jest tam i graniczny kamień na błocie, ale ponieważ żadnego innego na tém błocie oprócz mizernęj pastwy nie masz pożytku, tedy nigdy o tę paszę nie było

między pomienionymi wsiami kontrowersyi. Dąbrowski podstarości mińkowski z rozkazu brata mego porucznika JKM., bo naówczas brat mój Adolf, chorąży petyhorski był na kuracyi w Cieplicach, zebrawszy co mógł ludzi dwornych ze strzelbą i chłopów z kosami nasadzonemi i z cepami, w pierwszy dzień Zielonych Świątek raniuteńko wybrał się na tę ekspedycyą. Sam około błota od siteckiego borku z ludźmi ciągnął a prosto z Murawczyc chłopów posłał, aby chłopów czerniewskich pasących bydło zabawiali, aby ich mógł połapać. Ci chłopci murawczyccy przestrzegli chłopów czerniewskich, aby czémprędzej do wsi Czerniewa z bydłem uciekali, gdyż ich podstarości mińkowski ma napaść i pozabijać, co chłopci czerniewscy usłyszawszy, z bydłem do wsi swojej uciekli, a tymczasem nadciągnął Dąbrowski na wieś Czerniewo. Począł z chlewów bydło gwałtem zabierać. Ludzie się bronili, już we wsi bydła swego nie dawali; począł tedy Dąbrowski i z drugimi dwornymi ludźmi do chłopów czerniewskich strzelać. Postrzelił tedy dwóch poddanych moich dosyć niebezpiecznie glutami, trzeciego poddanego maryńskiego i czwartego chłopca pani Horbowskięj, ale tego nie szkodliwie. Gdy tedy tych ludzi postrzelonych zastałem pod kościołem, zaraz posłałem po cyrulika do Wysokiego, który ich należycie opatrzył i przecież wyleczył. Ja ofiarowawszy to umartwienie Panu Bogu, manifest na Dąbrowskiego w grodzie brzeskim zaniósłem, dołożywszy brata mego tylko jako pana, a potem temuż Dąbrowskiemu pozew dałem na roczki brzeskie juliowe, na których tylko Dąbrowskiego kondemnowałem, a zachowując dla brata mego wzgląd przyjaźni, jego nie kondemnowałem, ale mi ta uczynność nic nie pomogła, bo brat mój powróciwszy z Cieplic, nie tylko że mi żadnej sprawiedliwości nie chciał uczynić, ale jeszcze Dąbrowskiego podstarościę swego za tę akcyą udarował, a potem dowiedziawszy się, że go tenże podstarości kradł, odprawił go, zabrawszy ze wszystkiem. Ja też i innemi interesami zatrudniony i ochoty do kłótni z bratem prawnej nie mający, zaniechałem mego procederu. Wprędce potem brat mój Wacław porucznik przyjechał do mnie do Rasny dla wzięcia papierów do sprawy swojej z mieszczanami kamienieckimi. Przyjechał tedy do mnie z furyami, abym mu do tej jego sprawy papiery oddał. Ja mu odpowiedziałem, aby razem z drugimi bracią papiery odbierał, jako stanęło między nami, żeby razem wszyscy odebrali papiery, jako je wszyscy popieczętowali; ale on koniecznie zaraz swoich napierał się do sprawy kamienieckiej dokumentów, mó-

wiąc, że będzie na tém siła szkodować. Tandem, abym nie dał okazji do mówienia, że szkody jego jestem przyczyną, poszedłem z nim do skarbcu do szkatuły, aby sobie do pomienionej sprawy wybrał dokumenta. Poodrywał zatem pieczęcie i brał papiery i sam registr wziętych papierów bez żadnego wyrażenia tylko z datą lat pisał. Znalazł między temiż papierami obwolutę, ręką ś. p. ojca mego napisaną, ograniczenie Klekowicz. Upominał się tego dokumentu. Mówiłem, aby go sobie szukał, a gdy go w skrzyni téjże nie znalazł, począł się ze mną wadzić. Ja mu rzekłem: „szukaj sobie, gdzie chcesz, bierz co chcesz” i sam wyszedłem, a on też nie doczekawszy się powrotu mego, wyjechał, tylko mi registr wyżej wyrażony zostawił i już szkatuły z papierami nie pieczętował.

Po odjeździe jego pytałem się Tomasza, który za nieboszczyka Jmści miał klucze od skarbcu i do gabinetu ojca mego, w którym rzadko kiedy bywałem, chodził, jeżeli nie wie o schowanych gdzie oprócz szkatuły dokumentach. On tedy przyniósł mi wielką szufladę papierów, w których fascykuł wielki znalazłem dokumentów Klekowickich. Zaprosiwszy tedy dwóch szlachty Ziółkowskiego i Kazimierza Ruświckiego, tudzież przy generale, spisałem sumaryusz tychże dokumentów klekowickich i tak jeden sumaryusz z podpisem szlachty i generalskim sobie zostawiwszy, a drugi przy dokumentach zapieczętowawszy, odesłałem też dokumenta przez pana Ludwika Tura, skarbnika czerniechowskiego, uproszonego przyjaciela, który też dokumenta oddał bratu memu Wacławowi w Kamieńcu w klasztorze księży Bazylianów i list do mnie, o tém donosząc, napisał.

Zacząłem też gospodarować, rowy po błotach kopać, gruntów dobywać, zacząłem długi moje wypłacać. Byłem winien 32,000 złp. Zaraz w pierwszym roku 10,000 wypłaciłem i tak sobie ustanowiłem, abym tak głęboko nie wdawał się w sejmiki i od nikogo nie dependował i nikomu się nie narażał a na sejmikach tylko bonum ordinem ¹⁾, ile moich zdolności, z osoby mojej utrzymywał. Byłbym szczęśliwy, gdybym to był mógł do skutku przyprowadzić, ale jako się niżej wyrazi, nie pozwolił mi Pan Bóg tego tak pożądanego szczęścia.

Tegoż czasu brat mój pułkownik kupił Motykały u Floryana Grabowskiego, sędziego ziemskiego brzeskiego, wtenczas, kiedy ja byłem u matki mojej w Goślicach. Dał za te dobra zdezolowane 60,000 złp., które i książę Czartoryski kanclerz litewski chciał kupić, ale tym

¹⁾ Dobry porządek.

sposobem, że brat długi Grabowskiego na siebie, jemu wszystkie wygody w Wołczynie deklarował i po sto czerwonych złotych miał corocznie do życia jego dawać; Grabowski, który i dworskich niepunktualnych wygod był świadomy i napijać się lubił, czegoby się musiał w Wołczynie wystrzegać i że nad kilkanaście tysięcy złotych nie był więcej winien, nie chciał tej propozycji od księcia kanclerza akceptować, a gdy się ze mną w kościele obaczył i żalił się na takowe propozycje, tedy radziłem mu, aby bratu memu pułkownikowi Motykały sprzedał. Deklarował to uczynić i zajeżdżawszy do Brześcia i tam zachorowawszy, posłał po brata mego, któremu proponował przedanie Motykały. Prędko zatem kontrakt między nimi doszedł. Brat mój jego sukcesorów między niemi pokombinował, a tak Grabowski, sędzia ziemski, nasz przedtem nieprzyjaciół, widząc się coraz słabszym, po uspokojeniu substancyi swojej między konsukcesorami wszystek się mimo krewnych swoich zdał na mego brata, jego egzekutorem testamentu swego uczynił i pogrzeb swój polecił, a potem omnibus munitus sacramentis ¹⁾ umarł. Książę kanclerz dowiedziawszy się, że brat mój pułkownik Motykały kupił, rozgniewał się o to na brata mego i pisał do niego, aby mu Motykały sprzedał. Brat mój odpisał, że donosił księciu kanclerzowi, że Grabowski sprzedaje mu Motykały: książę podobno suponując, że Grabowski z owęj dawniej nieprzyjaźni swojej tego nie uczyni, odpisał bratu memu, że wolno mu te dobra kupować, ale gdy się dowiedział, że brat mój kupił, rozgniewał się. W tymże responsie brat mój odpisał, że mając być w tymże roku z Peliszcz wykupionym a innéj nie mając posesyi, prosił księcia kanclerza, aby od niego przedania Motykały nie pretendował. Radziłem ja bratu memu dla uniknienia dalszych propozycji wyraźnie napisać, że sprzedać nie może Motykały, ale brat mój nie posłuchał. Znowu tedy książę kanclerz pisał do brata mego, dziękując mu za deklaracją przedania Motykały i że posyła komisarza swego Kłokockiego dla umówienia ceny i spisania interczy. Dopiero brat mój z większym urażeniem księcia kanclerza odpisał, że sprzedać Motykały nie może. Nastąpił potem św. Jan, na którym terminie brat mój pułkownik, mogąc się z dobrej lokacyi Peliszcz nie dać okupić Przeddzieckiemu, referendarzowi litewskiemu, jednak dał się okupić. Odebrał tedy sumy 75,000 a 2,000 złp. za reparacyą. Życzyłem bratu memu, aby do 70,000 złp. będących zastawném prawem na Bulkowie, oddał 50,000 złp. Ogińskiemu, pisarzowi polnemu, a Bulków odebrał w za-

¹⁾ Opatrzony świętymi sakramentami.

stawną swoją posesyą, ale brat mój nie chciał rady mojej słuchać, na czém wiele potem szkodował, bo Fleming podskarbi litewski, na zastaw tegoż Bulkowa, gdy potem brat mój upominał się u Ogińskiego o sumę, dał sto czterdzieści tysięcy złotych i Bulków objął w swoją posesyą, który puścił Leparskiemu arendą, a Leparski znacznie na tém profitował. Ja zaś z Czemer nie dałem się Przeddzieckiemu referendarzowi wykupić, bo jeszcze rok ex triennio ¹⁾ nie dochodził i nadziei nawet do dania się okupić Przeddzieckiemu nie zostawiłem.

Po tém wykupnie pojechał brat mój a ja z nim do Suchej Woli do Kuczyńskiego podstolego drohickiego, dla uczynienia przedślubnych zapisów między nim a bratem moim, mającym się żenić z córką jego Konstancyą podstolanką drohicką. Ze strony podstolego drohickiego był przyjaciel Nieprzecki pisarz grodzki lubelski, człek całé godny i rozumny, a z strony brata mego ja byłem, i tak zapisy poczyniliśmy i akt wesela był naznaczony na święty Mateusz w tymże roku przypadający. Była naówczas wdowa dość piękna i bogata z domu Zborowska, po Jgnacym Szujskim chorążym brzeskim pozostała, która sama pierwéj swatała się za brata mego pułkownika. Ja zaś życzyłem, aby pierwszój swojej inklinacyi podstolanki drohickiej już zaręczonéj, ile wielkich cnót i talentów damy, nie odstępował, a jak sam naówczas nie miał rezolucyi żenienia się, tak zacząłem wchodzić w negocyacyą, aby taż wdowa szła za Józefa Zabiellę, szambelana królewskiego, brata łowczego litewskiego, marszałka kowieńskiego. Pisałem list do łowczego litewskiego, oznajmując o téj dla brata jego partyi i o łatwości pomyślnego sukcesu, ale że do téjże wdowy Fleming podskarbi litewski i książę kanclerz promowował Bystrego, więc podobno łowczy litewski nie chciał się z bratem swoim tym promotorom narażać. Po tych uczynionych między bratem moim a podstolim drohickim przedślubnych zapisach, ja pojechałem do Rasny, a brat mój pułkownik dla otrzymania od matki naszej przed swoim ślubem błogosławieństwa, pojechał w płockie województwo do Goślic, obróciwszy trakt swój na Warszawę, gdzie zastał Zabiellę łowczego litewskiego z bratem jego szambelanem. Przyjechała natenczas do Warszawy Szujka, chorążycowa brzeska i Bystry, jej konkurent. Gdy tedy książę kanclerz i Fleming podskarbi, jako swatowie i promotorowie Bystrego, pojechali z nim do Szujskiej dla otrzymania deklaracyi, tedy pojechał téż tam i Zabiello szambelan,

¹⁾ Z trzechlecia.

a gdy obaczył tę wdowę, że piękna i dowiedział się, że na 60,000 ma intraty, dopiero począł bardzo żałować, że mojej rady nie słuchał, gdyż ci panowie dla Bystrego deklaracją otrzymali. Tamże brat mój pułkownik będąc w Warszawie, a zabrawszy ścisłą przyjaźń z księdzem Sołtykiem, naówczas koadjutorem kijowskim a terazniejszym biskupem krakowskim, podczas deputacyi koronnej brata mego sprzymierzoną, gdy tegoż księdza Sołtyka widział w faworach dworskich i w ścisłej przyjaźni z Mniszchem, marszałkiem nadwornym koronnym, zięciem grafa Bryla, pierwszego ministra królewskiego, mając też już niechęć do księcia kanclerza, wszedł tak z tymże księdzem Sołtykiem jako z Mniszchem, marszałkiem nadwornym koronnym w zobowiązki być na sejmiku brzeskim ich przyjacielem i przeciwieć się Flemingowi podskarbiemu litewskiemu, staroście brzeskiemu. Postrzegł to książę kanclerz, że brat mój bywa u nich i nie tak z obligacją jako bardziej z groźbą mówił bratu memu, aby się na sejmiku Flemingowi nie sprzeciwiał, co tém bardziej brata mego zirytowało.

Tamże będąc w Warszawie brat mój, wszedł w kontrakt z księciem Czartoryskim łowczym w. koron., panem z punktualności nie bardzo estymowanym, to jest że mu dwa tysiące czerwonych złotych dawał na zastaw Dobrynia a 2000 dukatów na oblig. Przysłał tedy brat mój pułkownik z listem do mnie, abym, jeżeli co Falińskiemu ekonomowi brata mego do 4 tysięcy duk. dostarczać nie będzie, dodał swoich pieniędzy w złocie, i przysłał z tym listem towarzysza pancernego księcia łowczego koronnego tak do mnie jako i do Falińskiego pisany, aby temu towarzyszowi oddać 4 tysiące czerwonych złp. Faliński przyjechał do mnie do Rasny, radząc się, co z tém czynić, ponieważ tak wiele sumy w samém złocie nie ma. Uważaliśmy i to, że brat mój pułkownik, zbyt ufać księciu łowczemu koronnemu, pierwój sumę dwa tysiące czerwonych złotych na zastaw Dobrynia daje, aniżeli od niego prawo zastawne i inwentarz tego folwarku bierze. A że brat mój pisał do mnie post tertiam Augusti, imieninach solennych królewskich, podczas których bardzo wspinały kilkakroć sto tysięcy złotych kosztujący na Kępie między Pragą a Warszawą był fajerwerk, ma jechać do Goślic, więc tak z Falińskim uradziliśmy, aby towarzyszowi księcia łowczego koronnego powiedział, iż, ponieważ nie ma w złocie czterech tysięcy czerwonych złotych, a względem monety nie ma od brata mego informacji, po czemu ma czerwony złoty rachować, więc sam i złoto i monetę wiezie do pana swego, a brata mego do Warszawy, a tymczasem bardzo pil-

nego człeka mego na dobrym koniu posłałem do Goślic do brata mego, reflektując, aby pierwój księciu łowczemu koronnemu nie oddawał pieniędzy, aż pierwój prawo zastawne i obligi od niego weźmie i wyraziłem, żeśmy taką z Falińskim radę uczynili, aby on z okazji nie mianej informacji, jak ma redukować monetę na złoto, sam wiozł pieniądze do Warszawy, przez co czas się przewlecze do wzięcia od księcia łowczego prawa zastawnego na Dobryń i obligu, a potem do dania mu pieniędzy. Mój posłany dość prędko biegł, bo za dwa dni do Goślic z Rasny ubiegł 36 mil, ale już brata mego w Goślicach nie zastał, bo brat mój pułkownik inaczej uczynił, jak do mnie pisał, to jest, że co miał być post tertiam Augusti w Goślicach, tedy ante tertiam Augusti tam pobiegł i wzięwszy od matki naszej błogosławieństwo na swoje ożenienie, powrócił z Goślic pro tertiam Augusti ¹⁾ do Warszawy. Biegł za nim spieszo mój posłany z Goślic do Warszawy, ale i w Warszawie brata mego nie zastał, aż potem w drodze dogonił powracającego do Motykał. Jeszcze gorszy stał się przypadek, że Faliński jadący z pieniędzmi pojechał na Węgrów, a brat mój powracał z Warszawy na Siedlce, i tak się z sobą ominęli. Bardzo się mój brat gniewał na mnie o tę moją radę, a Faliński przecież tak był ostrożny w Warszawie, że nie pierwój księciu łowczemu oddał pieniądze, aż prawo z inwentarzem na Dobryń i na drugą sumę wziął obligi, co oboje książę łowczy przyznał w grodzie warszawskim, nim Faliński powrócił z Warszawy.

Brat mój z wielkiem nieukontentowaniem i narzekaniem przyjechał do mnie do Rasny, gniewał się za tę moją ostróżność, potem mówił mi, abym przyjaciół sprosił na sejmik, aby mu do poselstwa na sejm następujący w województwie brzeskiem dopomagali; przydał oraz, abym ja żadną miarą nie był na sejmiku. Mówiłem, że moja bytność jemu nie zaszkodzi i owszem dopomoże, ale kiedy nie dał sobie tego wyperswadować. Dla umolifikowania jego gniewającego się o moją radę w interesie z księciem łowczym koronnym, musiałem na to pozwolić. Miał podobno brat mój, abym ja nie był na sejmiku, dwie polityki: pierwsza, aby się sam jeden u dworu merytował; druga, że miał intencją naprzykrzać się Flemingowi, podskarbiemu wielkiemu litewskiemu, na sejmiku, a spodziewał się, że ja na żadne, ile gwałtowne, naprzykrzenia nie pozwolę. Rozpisałem tedy listy non sine pondere ²⁾ do przyjaciół, obligując ich na sejmik, a tymcza-

¹⁾ Na 3-go sierpnia ²⁾ Nie bez wagi.

sem Faliński z Warszawy z prawem zastawném na Dobryń i obli-giem na sumę przyznanemi do Motykał powrócić.

Nastąpił potem sejmik. Ja ze szlachtą około Wysokiego mieszkającą przyjechałem do Motykał, wyprawiwszy pierwój Nowickiego z wiktualiami sejmikowemi do Brześcia i sam chciałem być na sejmiku, ale na mocne obligacye brata mego, zostałem się w Motykałach. Pojechał zatem brat mój pułkownik w wigilią sejmiku w niedzielę na obiad do Brześcia. Zjechali się przyjaciele popularissime: był potem z wizytą u Fleminga, podskarbiego na Terespolu, wzięwszy z sobą gromadę już nie bardzo trzeźwój szlachty, którzy naprzykrzali się podskarbiemu. A gdy mój brat odszedł od niego, mówił do swoich przyjaciół, osobliwie do Kropińskiego swego sędziego grodzkiego brzeskiego: „chwalicie się, że macie przyjaciół, a ja ich nie widzę, a widzicie, co Matuszewicz ma przyjaciół”. Kropiński dziwnie człek pyszny, nie mniej i Bystry choć rozumniejszy ale pyszny, upewnili podskarbiego, że gdy będzie sobie poważnie postępował, nikt mu się oponować nie odważy. Brat mój powracając od Fleminga, na moście bugowym pił ze szlachtą, wino nosić kazał, a tak tém więcej do niego przyczyniło się szlachty. Nastąpił potem dzień sejmiku, na którym był i Sapieha wojewoda brzeski.

Po mszy rannój u Jezuitów zeszli się wprawdzie wojewoda i podkarbi tudzież wszyscy urzędnicy do refektarza do Jezuitów niby na kombinacyą konkurentów o poselstwo, ale bardzo krótko tam się zabawili, gdyż przez presumpcyą rozumieli, że łatwo Kropiński sędzia grodzki i Bystry zostaną posłami. Wojewoda brzeski deklarował podać do laski sejmikowój Fleminga podskarbiego. Poszli potem na sejmik do kościoła do Augustyanów, a tak wojewoda zagaiwszy, podał do laski Fleminga i zaraz mu krzesła ustąpił. Fleming, jako jest szybki, usiadł na krześle, a wtém Piotr Paszkowski pułkownik przedniój straży na niego nie pozwolił. Fleming chciał ultro dziękować. Paszkowski się tém bardziej oponował a przy nim szlachta prawie wszystka okrzyknęła, nie pozwalając na marszałkowstwo Flemingowi. Zmieszał się tém Fleming, począł się rzucać, gniewać, a szlachta tém zwawiej na niego hałasowała. Raz wyrwała z pod niego krzesło i wraz go z impetem krzesłem bardzo ciasno do stołu przypierała: chciał się porywać do szpady, ale go Bystry za rękę przytrzymał. Jak mu który szlachcic co przykrego powiedział, on się pytał: „jak się ty zowiesz?” zwawie mu za to słowo, ty odpowiadał. Potém Franciszek Kościuszko pisarzewicz grodzki brzeski, człek śmiały, także mu coś przykrego powiedział. Fleming zmieszany rzekł do

niego: „jak się ty zowiesz?” a pisarzewicz odpowiedział mu: „a ty jak się zowiesz?” Potém zaczął pisarzewicz powiadać historiją, jak podczas ostatniego interregnum przyjechał Sas do jego wioski i kazał sobie sera, masła dawać, powtarzał z niemiecka różne słowa owego Sasa. Jedni się śmiali, drudzy słuchali tak cicho jak kazania. A wtém, gdy mu dano znać, że Sas tak w jego wiosce egzorbituje, wsiadł na konia, pojechał do wioski i obaczywszy Sasa, jak go ciął nahajem grubym na trzy palce, przez łeb, Sas padł o ziemię. Dopieroż zsiadłszy z konia, zaczął go po pludrach nahajować, mówiąc te słowa: „a do Saksonii sk.... synu Sasie, nie w naszym się województwie rządzić.” Miał i więcój co słuchać Fleming, a tymczasem szlachta coraz bardziej burzyła się. Nareszcie Fleming, podniósłszy laskę, uderzył w stół, tylko te słowa powiedział: „żegnam,” a szlachta mu odpowiedziała: „nie żegnaj, boś nie witał.” Wtém Fleming począł się z furią ciskać na pułkownika Paszkowskiego, a wtém Piotr Tołoczko krzyknąwszy: „a pókiż tak będziesz szlachtę traktował?” porwał się do szabli. Zaraz się wszystka szlachta porwała do szabel: Bystry i Kropiński pierwój uciekli, a za nimi sunął się do ucieczki Fleming. Wtém, jak szlachta na ławach przy stoliku stali i do szabel się porwali, ława się z niemi wywróciła. Fleming do zakrystyi uciekając, chciał przez szlachtę leżącą na ziemi przeskoczyć, padł. Leżącego go tedy chłopiec mały od lat czternastu Tymoteusz Laskowski, syn nieboszczyka regenta grodzkiego, kilka razy tępą szablina po plecach skropił, a tymczasem Franc, jego hajduk, porwał Fleminga pod pachę, podniósł i tak Fleming do jakiejś celi uciekł. Szczęście to jego, że się ta ława wywróciła i szlachta popadała na ziemi i w tym go razie nikt mocniejszy nie ciął, boby zapewne był zabity. Fleming tedy w celi był ukryty, a tymczasem, gdy się tumult uspokoił wojewoda brzeski sejmik jako niedoszły pożegnał.

Brat mój z szlachtą poszedł do wojewody brzeskiego, a tymczasem karetą po Fleminga przysła i tak wsiadłszy do niej, pobiegł spieszno do Terespolu i tam mu zaraz krew puszczono i inne medykamenta dano, gdyż w wielkiój leżał gorączce.

O téj tragedyi, co się stało na sejmiku, dał mi znać brat mój pułkownik do Motykał przez sługę mego Puryszkę. Zmieszałem się tą relacyą, przeczuwając nieuchronną za to jaką wielką zemstę. Bo lubo sam Fleming przez złą radę i swoje impeta był sobie tego nieszczęścia sam przyczyną, ale spodziewałem się, że nieprzyjaciele nasi na nas wszystką winę złożą, a tymczasem począłem się bać, aby jako Fleming ma swoje dragonie i husarye, tak zebrawszy, zaraz swojej konfuzyi nie

wetował i wyjeżdżającego z Brześcia brata mego nie atakował. Ale Fleming w gorączce będąc, najbardziej na złą radę Kropińskiego narzekał i nic nie czynił. Ja o tém nie wiedząc, bałem się owego w prędkim razie wetowania i tak sturbowany wyszedłem piechotą daleko ku Brześciowi drogą, chcąc widzieć, jeżeli się dalej co złego z bratem moim nie stało. Aż nad wieczor usłyszałem, że z pistoletów, jadąc coraz bliżej, strzelają. Dorozumiałem się, że nic złego nie było i że to strzelanie tryumf znaczyło: aż też nadjechali brat mój i Ignacy Paszkowski strażnikowicz polny lit. towarzysz brata mego i inna kompania. Wypuścili w zawód do mnie konie, zaczęli mnie chwalić, a brat mój pułkownik rzekł do mnie: „otóż dlatego nie chciałem, abyś Mpan był na sejmiku, bobyśmy tego przy Wmpanu nie okazali.” Ja zaś tylko odpowiedziałem: „Zacząłeś Wmpan bezemnie, dajże Boże, ażebyś bezemnie skończył.”

Przyjechał z bratem moim i Wojciech Szujski dworzanin ks. Sołtyka, naówczas koadjutora kijowskiego a terazniejszego ks. biskupa krakowskiego faworyta dworskiego, który miał instrument dworzeństwa królewskiego, który że zaraz z Motykał pospieszał do Warszawy, radziłem, aby relacją sejmiku brzeskiego opisać i aby brat mój pułkownik, nie przypisując sobie przepędzenia Fleminga, zwał to wszystko na niedyskretne przez Fleminga traktowanie szlachty, a za-tém super animositatem ¹⁾ téjże urażonej szlachty i taka relacja napisana była, z którą Szujski pobiegł do Warszawy. Wielką przywiózł konsolacją ks. Sołtykowi i Mniszchowi marszałkowi nadwornemu koronnemu, że ich nieprzyjaciół Fleming, sowity zięć ks. kanclerza lit., który się suprema popularitate ²⁾ w Litwie chlubił, starosta brzeski, taką na sejmiku brzeskim otrzymał konfuzyą. Śmiał się i król z niego, bo się Fleming bardzo spieszył na sejmik brzeski i na obligacją królewską kilku dni nie chciał zabawić w Warszawie.

Interea gdy Fleming po tym przypadku przyszedł do siebie i ks. kanclerzowi o téj jego doniesiono konfuzyi, zaczęli zaraz o jak najzłśliwszej na nas myśleć zemście i takową wymyślili. Józef Witanowski sąsiad mój, który przedtém był u mnie za chłopca, i gdy w Siemiatyczach, będąc u wojewody podlaskiego Sapiehy, razem stałem z Lmarem pułkownikiem regimentu konnego lit., ukradł mu dwa lichtarze srebrne, za co pojechawszy do Rasny, dwieście różeg dać mu kazałem i odprawiłem go. Tenże potem Witanowski, przyszedłszy do lat dalszych, wszystkimi niepoczciwościami bawił się, jako to: sfabryko-

¹⁾ Na gwałtowność. ²⁾ Wielką bardzo popularnością.

wał prawo przedażne na Klukowicze, wieś od brata swego stryjeczno-rodzonego Adama, majątnego, bo sam Józef ledwo włókę gruntu po ojcu swoim miał, a od drugiego brata także stryjecznego zrobiwszy, nim brata swego rodzzonego Wojciecha w Lublinie stawiał do roborowania przedaży części jego w tychże Klukowiczach, drugą fabrykacją prokurował. Także w magdeburgii Łódzkiej pod dawną datą sfabrykował przedażne prawo od Tarasowskiego na część znaczną téjże wsi Klukowicz i tak za fabrykacyami samemi osiadł Klukowicze; niemniej przewodnią złodziejską się bawił i nieraz krzywoprzysięgał, innych zbrodni jego nie wyliczając, słowem, z gruntu człek niepoczciwy. Udał się do Bystrego regenta skarbu lit., faworyta Flemingowskiego i do Kłokockiego komisarza ks. kanclerza i taką bezbożną skomponował kalumnię, że ma u siebie poddanę, jakoby siostrę rodzoną ś. p. ojca mego, z której obiecywał się dowodzić, że nie jesteśmy szlachta. Chwycili się Bystry i Kłokocki tego dla zemsty nad nami o sejmik wyżej wyrażony brzeski poselski, tudzież z partykularnej ku nam złości i niepoczciwości swojej; a że Józef Witanowski, wiadomy wszystkim kłamca, w relacjach swoich o téj babie coraz inaczéj i oczywiście kłamliwie opowiadał, więc nie mogąc ułożyć sami planty kłamstwa i kalumnii, posłali tegoż Witanowskiego z jego relacyami do Warszawy do ks. kanclerza lit., który także kontent będąc z téjże relacji, a raczéj okazyi, że takiego kłamcę na honor nasz dopadł, lecz nie mogąc z kłamstw Witanowskiego nic podobnego do wiary ułożyć, dawszy coś temuż Witanowskiemu pro pretio iniquitatis ¹⁾, kazał mu wielki w tym sekret zachować i czekać na przyjazd swój po sejmie z Warszawy do Wołczyna. Jednakże, choć bardzo obscure, począłem się dowiadywać o uknowanej jakiejsi wielkiej dla nas zemście i że Bystry raz pijany zaczął coś przeciwko honorowi naszemu mówić, zważając, że zemsty na nas za konfuzyą i przypadek Fleminga szukać będą, tedy wczesno sobie zabiegaliśmy, oprócz Mniszcha marszałka nadw. koron. faworyta dworskiego, promocyje i protekcyje. Pojechałem tedy z bratem moim pułkownikiem do Białegostoku do Branickiego wojewody naówczas krakowskiego, hetmana w. koronnego, który naówczas z dworem trzymał jedno przeciwko książętom Czartoryskim.

Byliśmy od hetmana w. koron. bardzo dobrze przyjęci i upewnieni o jego protekcyi. Powróciliśmy z Białegostoku. Zastałem w Rasnej podany mi mandat na sądy sejmowe o komisją wohyńską,

¹⁾ W nagrodę jego niesprawiedliwości.

w którym mandacie najwięcej ja atakowany byłem, jako pióro téjże komisji trzymający, do czego i zemsta się przymieszała. Zadawano mi w tym mandacie, że byłem dla Kuczyńskiego podstolego drohickiego parcyalnym, że inaczej dokumenta, niż w sobie sonant ¹⁾, w dekrete cytowałem, co było oczywistym fałszem, bo tylko sentencja sama była podczas komisji napisana i od wszystkich komisarzy podpisana, a sam dekret z kontrowersjami po rozjechaniu się komisarzy pisałem i nikomu nie pokazywałem, a zatem, jak mogli mnie pozywać o opaczne cytowanie dokumentów, kiedy dekretu tego nie widzieli, ani czytali. Zadawano mi także w tymże mandacie, że nie oddałem wszystkich dokumentów po napisanym dekrete miasteczko-
wi Wohyniowi, co także fałsz był, bo wszystkie oddałem.

Tymczasem następowało wesele brata mego pułkownika, który, zaraz doświadczył odmiennosci przyjaźni ludzkiej. Jak bowiem wielu wojewodzanów brzeskich deklarowało się z nim w kompanii et pro assistentia jechać na to wesele, tak go prawie wszyscy odstąpili: a najprzód Ignacy Paszkowski, o którym wyżej namieniłem, zachwiał się mocno i na wesele, choć deklarowawszy, jechać nie chciał. Już go Kropiński, naówczas sędzia grodzki brzeski, zaczął fomentować, alias Ignacy Paszkowski, będąc dawniej u dworu Fleminga podskarbiego w. lit., przegrał w karty pańskich pieniędzy 200 czerw. złotych, na które dał oblig Flemingowi, który deklarowano mu wrócić, jeżeli nas odstąpi.

Pojechaliśmy zatem tylko we dwóch na to wesele i jadąc przez Rokitno, wstąpiliśmy do Mieczyskiego skarbnika zakroczymskiego, u którego także kończyło się wesele. Wydał córkę swoją za Jacka Paszkowskiego strażnikowicza polnego lit., brata rodzonego Ignacego. Tam przecież uprosiliśmy dwóch przyjaciół, że z nami deklarowali pojechać, to jest Józefa Paszkowskiego generała adjutanta buławy w. lit., brata przereczonych rodzonego i drugiego Pawła Buczyńskiego łowczego smoleńskiego, sędziego grodzkiego brzeskiego. Jechaliśmy na to wesele do Suchej Woli tylko we dwóch, a w Witerożu oczekiwaliśmy na generała adjutanta Paszkowskiego i na Buczyńskiego łowczego smoleńskiego, którzy nie prędko do nas przyjechali, a brat mój pułkownik bardzo się gryzł. Pisaliśmy na toż wesele, zapraszając Aleksandrowicza chorążego lidzkiego, szwagra naszego i samę: przyjechali do Rasny i chcieli do Suchej Woli pospieszać, ale im konie kareciane dwa zachorowały bardzo. Chcieli pożyczyć koni u brata naszego chorążego petyhorskiego o milę od Rasny w Mińkowiczach

¹⁾ Opiewają.

mieszkającego. Nie chciał dać koni. Chcieli tenże cug u niego kupić, ale nie chciał sprzedać. Była w nim jakaś ku mnie osobliwie złość, choć mnie sam krzywdził, jako się wyżej wyraziło, względem postrzegania ludzi, a przy mnie i brata mego pułkownika chciał umartwić, że ani sam na wesele nie przyjechał, ani nawet koni chorążemu lidzkiemu sprzedać chciał, a tymczasem książę kanclerz litewski chciał przeszkodzić bratu memu do tego ożenienia. Wysłał albowiem Bieleńską wojewodzinę chełmińską, siostrzenicę rodzoną Kuczyńskiej, podstoliny drohickiej, ciotki jej, przestrzegając o niepewności szlachectwa naszego, aby córki za brata mego nie wydawała. Ale podstolina drohicka i sam podstoli przyjęli to za samą złość i kalumnię, a przed nami aż potem powiedzieli.

Jeździłem z Suchej Woli do Sosnowicy do Sosnowskiego pisarza litewskiego, dla którego wiele usług czyniłem i rozumiałem go być moim przyjacielem, przytém, że sama Sosnowska pisarzowa lit., siostrą jest szwagrowi naszemu Aleksandrowiczowi chorążemu lidzkiemu, zapraszając ich na wesele, ale Sosnowskiego w Sosnowicy nie zastałem. Był naówczas w Lublinie, a sama bez wiadomości męża jechać nie chciała.

Nastąpiło zatem wesele. Zjechała się familia Kuczyńskich. W dzień ślubu po obiedzie pretendowano, abym koronę z klejnotów ubraną ślubną pannie młodej oddawał i miał mowę. Przyjechałem tedy karetą z asystencją przyjaciół i tę koronę oddawałem i mowę, nie pamiętam jaką, ex tempore ¹⁾ miałem. Tandem ślub nastąpił w kaplicy w ogrodzie włoskim suchowolskim będącej. Pannę młodą prowadzili do ślubu chorąży mielnicki i stolnik mielnicki, obadwa stryjowie. Dawał ślub ks. Janowski oficyał lubelski, proboszcz cze-miernicki przy asystencji ks. Truskowskiego plebana wołyńskiego; a od ślubu prowadził ja z Paszkowskim generałem adjutantem. Ślub był w dzień św. Mateusza. Potem nastąpiły ceremonialne tańce, kolacya i dalsze tańce, długo w noc trwające. Na drugi dzień zwyczajny obiad, nad wieczór tańce, a potem kolacya pana młodego przed łożnicą była cukrowa, przy której ja byłem gospodarzem i drugich i sam siebie bardzo uczęstowałem. Na trzeci dzień przyjechał Sosnowski pisarz litewski do Suchej Woli. Po obiedzie, któremu bardzo radzi wszyscy byli, po tańcach i wieczerzy zaraz odjechał, a gdy po odjeździe jego dalej się tańce kontynuowały, a ludzie brata mego, stajenni i inni czeladni przyszli patrzeć na te tańce, tedy w karczmie,

¹⁾ Bez przygotowania.

gdzie konie brata mego, karety i wozy stały, kucharz Joachim pijak przylepił do koła karecianego świecę, która gdy dogorzała, upadła w słomę, której pełno było w stajni, a oraz w górze na belkach było pełno żerdzi, na których było siła słomy i siana. Prędko tedy wielki się ogień zajął i z dołu i z góry i całą opanował karczmę, tak dalece, że nic wyratować nie można było. Zgorzało tedy: karetą piękną paradną, pozłacaną, na cztery osoby, druga półkryta, wozów pososnych dwa, koni karych roślých, pięknych siedm, koni szlorowatych także siedm, wozowe cugi dwa, rumaków brata mego dwa, dzielnych koni roślých, twarzyskich pięć i innych nie mało koni. Przytém rzędów, kulbak oprawnych, strzelby różnej, sukien i innych fantów nie mało pogorzało; szkody było na 30,000 złot. Cug zaś mój małych myszających koni i kolaska półkryta, że się w téj karczmie nie zmieściła, dlatego ocalała. Taką szkodę brat mój pułkownik upokorzonem sercem od Pana Boga przyjął, po którym pogorzeniu, zabawiwszy trochę we dworze, spać poszliśmy. Nazajutrz rozważając szkodę brata mego i chcąc familią Kuczyńskich do świadczenia dla brata mego już z niemi skoligowanego pobudzić, a mając do tegoż brata mego przywiązany afekt, najprzód mu szory paradne, które miałem w Rasnej, darowałem, potem umyśliłem więcej czynić, to jest darować mu 25000 złot. alias kwit z téj sumy dać, którą, przychodząc do posesyi dóbr płockich, ma mi wypłacić. Namieniłem mu to, ale tę ofiarę bardzo ozięble odemnie przyjął brat mój, co mnie bardzo zdziwiło i umartwiło. Nic na to nie zważając, pokryłem to cierpliwością. Tegoż trzeciego dnia wesela tańcowaliśmy, a potem z stolnikiem mielnickim aż do dnia prawie piłem i mocno się napiłem. A zatem, gdy długo na dzień spałem, przyszedł brat mój pułkownik do mnie do stancyi na wieś, budząc mnie; któremu gdy moję wczorajszą potwierdziłem względem dania kwitu z pomienionej sumy deklaracją, oburzył się na mnie z wielką niecierpliwością. Odpowiedziałem, że kiedy niekontent jest z téj mojej aplikacyi, tedy ja nie naprzykrzam się z moim afektem. Odszedł odemnie i dotąd pojąć nie mogę, o co do mnie miał i jakie nieukontentowanie.

To tedy moje umartwienie cierpliwością pokryłem, a potem téż ku domowi wybierałem się, jako się i wszyscy rozjeżdżać zaczęli. Na piątym zatem dniu po weselu z Paszkowskim generałem adjutantem wyjechałem z Suchej Woli i odwiozłem go do Rokitny, a potem pojechałem do Rasny, zkąd na listowną brata mego obligacją jeździłem do Czyża teraźniejszego podczaszego brzeskiego, u którego cug koni skarogniadych za 105 czerw. złot. kupiłem, a siostra nasza Wańko-

wiczowa starościna ruszewska, w Rasnej naówczas rezydująca, pożyczyla bratu memu pieniędzy na kupienie tych koni. Wysłałem tedy i te konie i szor, jakom wyżej wyraził paradny, darowany bratu memu do Motykała a sam mało co w Rasnej zabawiwszy, pospieszyłem do Białej imieniny ś. p. ks. chorążego w. lit. Radziwiłła. Po których imieninach, będąc zapozwanym o komisją wołyńską od mieszczan tamiecznych na sądy sejmowe, pojechałem prosto do Warszawy z Białej w kompanii z nieboszczykiem Borzęckim strażnikiem brzeskim, Paszkowskim generałem adjutantem i z Estką pasierzbem Mieczyskiego skarbnika zakroczymskiego. Z owego zatem nieukontentowania, które poniosłem od brata mego pułkownika, nie chciałem w jego stancyi stać, który pierwój prosto z Suchej Woli stanął z teściem swoim podstolim drohickim w Warszawie, ale wziąłem sobie stancją choć mniej wygodną razem z Borzęckim strażnikiem brzeskim. Przecież potem na obligacyą brata mego, nie wspominając nic o suchowolskich ferworach, stanąłem z nim razem.

Sejm ten ordynaryjny dosyć był kłótlivy, osobliwie z okoliczności ordynacyi ostrogskiej, książę albowiem Janusz Sanguszko, pierwój miecznik lit., a potem marszałek nadw. lit., ile po śmierci ojca swego księcia Pawła Sanguszka, marszałka w. lit., na wszystkie swywole, osobliwie mężczyzn do amorów swoich używając a żonę piękną Denhofównę wojewódzankę połocką porzuciwszy i na wszystkie marnotrawstwa rozpuszczony, a przez Małachowskiego kancleza koronnego i przez książąt Czartoryskich ułowiony podchlebstwami, w Kolbuszowie na różne osoby, biorąc od nich bardzo małe sumy i one marnie tracąc, wszystkie dobra ordynacyi ostrogskiej przez autentyczne rozpisał donacye. Ordynacyi zaś téj ostrogskiej taka była fundacya i instytucya:

Janusz ks. ostrogski kasztelan krakowski, gdy mu syn Janusz Włodzimierz z Teofili de Szczekarzewicze żony jego urodzony, w młodym wieku umarł, więc w nadzieję przy łasce Boskiej przyszelego potomstwa ordynacyą z dóbr swoich, jednakże nie wszystkich, uczynić postanowił: a mając przez konstytucyą sejmu warszawskiego 1609 roku pozwolenie czynienia téj ordynacyi i upewnienie, że cokolwiek w téjże ordynacyi ustanowi, tedy rzczplita pro rato, grato et perpetuo robore ¹⁾ przyjmuje, takową uczynił ordynacyą: iż jeżeli syna tylko jednego mieć będzie, tedy wszystkie dobra jego tak do ordynacyi odłączone jako téż i nie ordynackie, jemu jednemu należeć

¹⁾ Zatwierdzi.

będą. Jeżeliby zaś więcej miał synów, tedy najstarszy syn ordynatem być ma. Na ordynacyą dysponował te księstwa, hrabstwa i zamki, jako to: Ostróg, Dubno, Międzyrzecz, Stepań, Konstantynów, Bazylią, Sulżyńce, Kraszów, Kuźmin, Czartonie, Sapoków, Mieropol, Niemilną, Zaborzyce, Cudnow, Piątek, Januszpol, Sosnow, Detkowice, Pików, Hlińsk, Nów, Ostrożek, Krasnopol, Lutowisz, Hrybowice, Leszną, Smiłowicze, wszystko wielkie hrabstwa. Dobra zaś do ordynacyi nienależące, te wyraził, to jest: Tarnów, Wiewiórka, Opatów, Chmielów, Prochlice, Krzczonów, Glinka, Kobierzyn, Pleśzów, Kowala, Zembocin, Prokocin, Mikołajewice, Czysow, Biała, Kosowie, Smiterna, Miotulisko, Czestorya, Sulejów, Wałowice, Jakóbowice, Rudniczek, Swiedniczek, Swidycka Wola, Długie, Nowydwór, Arszyń, Kossów, Tetiów, Olszanica, Rokitna, Łobaczów, Petykory, Peremil. Jeżeliby zaś żadnego syna nie miał, tedy naznaczył za ordynata syna starszego Franciszka ks. Zasławskiego z Aleksandra ks. Zasławskiego i z Eufrozyny córki swojej zrodzonego, to jest swego wnuka. Jeżeliby zaś ks. Franciszek Zasławski wojewodzie brackowski zszedł bezpotomnie, tedy brat jego młodszy ks. Zasławski Karol, et in casum ¹⁾ bezpotomności Karola, tedy brat jego młodszy ks. Dominik ma być ordynatem, zawsze przy jednej starszej linii, póki non deficit ²⁾, ordynacyą zostawując. Jeżeliby zaś córka jego, wyżej wyrażona Eufrozyna księżna Zasławska wojewodzina brackawska, po zejściu bezpotomnym męża swego, Aleksandra wyżej wyrażonego, za kogo innego poszła, tedy z powtórnego małżeństwa jej dzieci mieli od ordynacyi odpadać. Jeżeliby zaś pierwój od męża Aleksandra też księżna Eufrozyna bezpotomnie zmarła, tedy sam książę Aleksander Zasławski wojewoda brackowski miał być ordynatem, ale dzieci jego synowie z powtórnego, jeżeliby się żenił, małżeństwa urodzeni, od téjże ordynacyi odpadać mieli. Jeżeliby zaś linia tegoż ks. Zasławskiego ustała, tedy ordynacya spadać miała in primogenitum ks. Janusza Radziwiłła podczaszego lit. z Katarzyny ks. Ostrogińskiej siostry rodzonej tę fundującego ordynacyą urodzonego. Jeżeliby zaś linia ks. Radziwiłła podczaszego lit. ustała i jeżeliby ordynacya na białogłowy przypadać miała, które od téj ordynacyi na wieki ekskludowane były, tedy naówczas kawaler maltański z Korony, z Litwy lub z ruskich polskich krajów, katolik rzymski będący, najprzód na sejmiku pluralitate votorum ³⁾ obrany, potem na sejmie tak per pluralitatem voto-

¹⁾ A w przypadku. ²⁾ Nie zbraknie. ³⁾ Większością głosów.

rum aprobowany et diplomate regio ¹⁾ inwestowany, miał być ordynatem, z tą kondycyą, aby z téjże ordynacyi 300 jazdy i 300 piechoty zawsze trzymał pod władzą hetmana w. koronnego. Oprócz tego zamki i fortece z garnizonami opatrywał i utrzymywał i inne wypełniał kondycyę, która to ordynacya na fundamencie pomienionej r. 1609 konstytucyi sejmowej, ipso facto téż ordynacyą pro perpetuo aprobowanej uczyniona była i w r. 1618 przed sądem trybunalskim koronnym lubelskim przyznana i roborowana została. W lat potem pięćdziesiąt pięć, to jest r. 1673 po ustalej tak książąt Zasławskich jako i ks. Janusza Radziwiłła podczaszego lit. męzkiej linii, województwo krakowskie na sejmiku deputackim w Proszowicach, Hieronima Augustyna hrabię na Wiśniczu i Jarosławiu Lubomirskiego, kawalera maltańskiego, za sukcesora ordynacyi ostrogińskiej obrało i tę elekcyą na sejm najpierwszy następujący, według przepisania ordynacyi ad approbationem odesłało; ale to do skutku nie przyszło. Albowiem Józef Karol Lubomirski marszałek w. koronny, mając za sobą Teofilę księżniczkę Ostrogską i Zasławską, siostrzenicę Jana trzeciego króla polskiego, córkę Władysława ks. ostrogińskiego i zasławskiego wojewody krakowskiego, ostatniego ordynata ostrogińskiego, nie dopuścił na sejmie aprobowacyi téj elekcyi. Potem z córką tegoż Lubomirskiego marszałka w. koronnego Józefą Maryą ożenił się ks. Paweł Sanguszko, pierwój nadworny a potem w. marszałek lit. i ponieważ tak przez konwencyą króla Jana trzeciego dla siostrzenicy swojej in voto Lubomirskiej marszałkowej w. koron. jako téż przez inne przeszkody ordynacya ostrogińska względem kawalerów maltańskich szła na sejmach w reces; lubo przez dekrety sejmowe, jeden w r. 1645 między Puzyną władką włodzimirskim, a ks. Władysławem Zasławskim ordynatem ostrogińskim; drugi 1667 za Jana Kazimierza króla polskiego między instygatorem koronnym a Aleksandrem ks. Zasławskim, ordynatem ostrogińskim ferowane, była aprobowana; zaczęł ks. Sanguszko marszałek lit., choć do linii białogłowskiej nie należała ordynacya i na ks. Władysławie Zasławskim ordynacie ostrogińskim, ojcu Lubomirskiej, marszałkowej koronnej ustała, a tém bardziej do wnuki jego księżny Sanguszkowej należeć nie powinna była, jednak, mając za pretekst, że rzeczpłita względem pretensyi kawalerów maltańskich ordynacyą ostrogińską w reces na sejmach oddała, przy dobrach téjże ordynacyi jako sukcesor naturalny utrzymywał się. A tak i przeciwko dekretem sejmowym wyżej wyrażonym i przeciwko konstytucyom, idque

¹⁾ Przywilejem królewskim.

1624 względem piechoty i jazdy ordynacyi ostrogskiej, 1628 w téjże okoliczności, 1667 względem pozwolenia gruntu w Warszawie ordynackiego Denhofowi podkomorzemu koronnemu na pałac, 1673 w téjże materii postanowionym oponował się. O co gdy w r. 1720 ks. August Czartoryski, naówczas kawaler maltański a terażniejszy wojewoda ruski, uczynił w grodzie warszawskim manifest, tedy potem pretensyą kawalerów maltańskich do ordynacyi ostrogskiej drukowaną w r. 1721 pod tytułem: „Informacya o dobrach ordynacyi ostrogskiej podległych” wszystkim rozdawał, w której obszernie i gruntownie dowodził jako characterizatus plenipotentarius ordinis melitensis ¹⁾, że dobra ordynacyi ostrogskiej sukcesorowie ex femella linea ²⁾ idące nie należą trzymają. Pierwój zaś, nim ta informacya rozdawana była, August wtóry król polski r. 1720 d. 16 Decembri, zabiegając jakimukolwiek ubliżeniu praw rzeczplitej około dóbr ordynacyi ostrogskiej opisanych, po śmierci urodzonego Aleksandra Lubomirskiego starosty sandomirskiego (który notandum, że był brat rodzony ks. Sanguszkowy bezpotomny) też dobra w administracyą dwuletnią Janowi Tarłowi wojewodzie lubelskiemu, ks. Janowi Sanguszkowi marszałkowi lit. i Poniatowskiemu naówczas generałowi wojsk koronnych a potem kasztelanowi krakowskiemu, na dwuletnią tylko podał przez osobliwy instrument swój administracyą i komisarzów do spisania inwentarzów téjże ordynacyi naznaczył. Książę jednak Sanguszko marszałek lit. tych obydwu współadministratorów do posesyi dóbr ordynackich nie dopuścił. Tandem roku 1721 d. 7 Junii kombinacyą ratione danój administracyi do dóbr ordynacyi ostrogskiej sub beneplacito et ratihabitatione ³⁾ króla i stanów rzeczplitej z Tarłą wojewodą lubelskim i Poniatowskim generałem uczynił, którym po kilkakroć stotysięcy dawszy, sam się nie wymieniając, czy jako administrator czy jako ratione żony swojej sukcesor przy dobrach ordynacyi ostrogskiej utrzymał, a in causa juris decyzyi sejmowej juxta constitutionem 1677 czekać, non derogando servitio militari per rempublicam in casu necessitatis destinato ⁴⁾, strony paciscentes ⁵⁾ sobie przyrzekły. Potem dekret trybunalski lubelski między tymże księciem Sanguszkim marszałkiem litewskim a Giżyckimi w r. 1725 stanął, którym posesya ordynacyi ostrogskiej dla ks. Sanguszki jest utwierdzona. Ks. zatem Janusz Sanguszko z Lubomirskiej i Pawła

¹⁾ Uwierzytelniony pełnomocnik zakonu maltańskiego. ²⁾ Z linii żeńskiej.
³⁾ Z warunkiem uznania przez króla. ⁴⁾ Nie uwłaczając służbie wojskowej w razie potrzeby dla rzeczypospolitej przeznaczonej. ⁵⁾ Umawiające się.

Sanguszko marszałek lit. urodzony, jako się wyżej wyraziło, rozpustny i marnotrawny i nie mający żadnego potomstwa, w r. 1753 dobra ordynacyi ostrogskiej, uczyniwszy się dziedzicem i dobra jako sukcesyjne na różnych, pobrawszy od nich pieniądze, porozpisywał, jako to: Małachowskiemu kanclerzowi koronnemu miasto Ostrog i pół Międzyrzecza oraz wsi 37; Potockiemu, naówczas krajczemu koronnemu a dzisiejszemu wojewodzie kijowskiemu, Lutowicz i Łokacze i wsi 8; Czackiemu kasztelanowi wołyńskiemu miasto Bereźnice i wsi 6 i inne dobra w posesyi Kamińskiego zostające; Grocholskiemu sędziemu ziemskiemu bractawskiemu wsi dwie a trzecią Bogatkowi pisarzowi ziemskiemu bractawskiemu; Karolowi Szydłowskiemu miecznikowi smoleńskiemu faworytowi i amantowi swemu miasto Koźmin i wsi 17; Fajgelowi komisarzowi kanclerza koronnego Małachowskiego wsi 3; Jabłonowskiemu stolnikowi lit. a terażniejszemu wojewodzie nowogrodzkiemu miasto Sulżyńce i wsi 20; Romanowi wsie 2; księciu wojewodzie ruskiemu, przeszłemu kawalerowi maltańskiemu wyżej wspomnianemu i zięciowi jego Lubomirskiemu strażnikowi koronnemu miasto Konstantynów i wsi 36; Lubomirskiemu, naówczas staroście kazimirskiemu, potem miecznikowi koronnemu miasta Miropol i Kulczyny, przytém wsi 48; Lubomirskiemu staroście olsztyńskiemu, terażniejszemu miecznikowi koronnemu, państwo nowojowskie i wsi 84; Lubomirskiemu wojewodzie lubelskiemu miasto Czudnów i wsi 91; Dzierzgowskiemu wsie 2; Oltarzewskiemu wieś 1; Romanowiczowi wsie 4; Ciesielskiemu wsie 2; Sobieszczańskiemu wsie 2; Błęszyńskiemu wsie 2; Lubomirskiemu podstolemu koronnemu miasta Dubno, Płyczę i wsi 72; Lubomirskiemu podstolemu lit. miasta Stepań, Doreczno i wsi 89; Sapiezie wojewodzie mściławskiemu, miasta Bazalią i Krasinów i wsi 31; Wilczopolskiemu wieś 1; Ksaweremu Szydłowskiemu wieś 1; Leszczyńskiemu wieś 1; Małachowskiemu staroście oświęcimskiemu wieś wielką 1; Kaźmierzowi Ilińskiemu wieś 1; Sikorskiemu wsie 2; Wielopolskiemu cześnikowi koronnemu kamienicę w Krakowie. In summa ten marnotrawny pan rozpiął miast 21, a wsi 568 i te tranzakcyje w grodzie sandomirskim r. 1753 Sabbatho post festum s. Luciae V. et M. ¹⁾ roborował, intromisyi zaś w r. 1754 podopuszczał. Brat jednak ks. marszałek nadw. lit. od wszystkich donataryuszów rewersalne asekuracye ręczne, iż do życia jego nie mają się do intrat i dyspozycyi dóbr sobie zapisanych ani ich sukceso-

¹⁾ W sobotę po święcie św. Łucyi panny i męczenniczki.

rów interesować, *servitium bellicum* ¹⁾, nie wyrażając jakie czy ordynackie czy pospolitego ruszenia, obwarował. A gdyby co ze służebnych wojskowych ordynackich dóbr zawakowało, tedy acz tém donataryusz miał dysponować, ciż donataryuszowie względem ludzi sześcuset ręczną sub *processu bonae fidei*, z księciem Sanguszką marszałkiem nadwornym litewskim, czyniąc go, dobra dziedziczne klucze dubiński, stepański, konstantynowski, mirowski, wilski, czudnowski, bazyliński, pikowski, krantowski, sulżyński, ostrogski i lutowski, prawem naturalnem po niegdy księżnie Maryi Annie z książąt Lubomirskich Sanguszkowej marszałkowej w. litew. matce swojej spadłe przedającym, a nie wspominając nic obligacyi ordynackiej księcia Janusza Ostrońskiego kasztelana krakowskiego, lecz tylko namieniwszy księcia Aleksandra Dominika Lubomirskiego starostę sandeckiego, że na obronę Ukrainy 600 ludzi z tych dóbr postanowił, też 600 ludzi utrzymywanie pod władzą hetmańską asekurowali i dyspartymen, wiele z którego klucza ludzi być powinno, opisali. Wydał oraz książę Sanguszko marszałek nadworny litewski uniwersał do wszystkich dóbr, nie wymieniając ordynackich ale tylko dziedzicznych, komisarzów swoich i posesorów *quoquo juris titulo* posesorów, komisarze, aby intromisy nie bronili a posesorowie aby donataryuszom czyli *jurisquaesitorom* kolbuszowskim, wszystkie prawa tak od niego samego jako i antecesorów jego in *originalibus* reprodukowali. Zkąd można wnosić, że też jura *possessoria* ciż *jurisquaesitorum* in *originalibus* reprodukowane do siebie zabrali, tak, aby *nulum vestigium* ²⁾ służby wojennej ordynackiej, gdyż osobliwe są dobra ordynackie służebne, nie zostało.

Dowiedziawszy się o tém wszystkiem Branicki wojewoda krakowski, hetman w. koronny, pisał list do księcia marszałka nadwornego litew., odradzając czynienia tych z detrymentem wojska tranzakcyj i z obszerniejszą remonstracją posłał Rostkowskiego pułkownika swego husarskiego, starostę tyszowieckiego, na który list i remonstracye książę Sanguszko marszałek nadworny litew. odpisał de *tenore sequenti*:

„Przywitawszy tu w domu moim Imci p. starostę tyszowieckiego MPana, miałem honor odebrać z rąk jego list JMPana de die 9 Decembris pisany, którego contenta przeczytawszy, przy złożeniu najniższej mojej submisy mam honor odpisać.

¹⁾ Służbę wojskową. ²⁾ Żaden ślad.

Rzecz prawdziwa, że zaczynam czynić dyspozycye fortuny mojej, nie z przymusu lat, bo te jeszcze zgrzybiałego wieku nie są bliskie, ale kiedy Bóg sobie zostawił wiadość kresu życia ludzi, a fortuna moja nie będąc tranzakcyami za życia mojego ubezpieczona, mogłaby z różnych okoliczności w ojczyźnie do zamieszania dać okazy: zdało mi się dla własnej spokojności mojej koniec myślom moim uczynić. Reprezentacye ImPana Dobr. z wszelkim przyjałem respektem, głębokie jego konsyderacye ku dobru pospolitemu zawsze dążące i w tej listownej do mnie ekspresyi znajdują się. Ale uniżenie upraszam, abyś i moje odemnie łaskawie przyjął refleksye. Pozwolenie rzpltej czynić ordynacyą dóbr swoich księciu Ostrogskiemu zaszło z dołożeniem (*cum clausula, ne quid juri benorum terrestrium*): przepraszam, że słów dla krótkości czasu istotnych w konstytucyi nie kładę, *sit contrarium* ¹⁾. Uczynił książę dóbr swoich ordynacyą, ale ją nigdy rzplta nie aprobowała i lubo sam książę Ostrogski żył jeszcze tak długo, że kilka przy nim stanęło sejmów, jednak czyli on z różnych potem refleksyj nie starał się o to, czyli rzplita tego nie chciała. Że zaś rzplita nie chciała aprobować, miała podobno też same racye, które i teraz w animadwersyi być powinny, że *vigore* tej dyspozycyi księcia Ostrońskiego powinny były te dobra kawalerowi maltańskiemu *cedere* ²⁾; kawaler maltański nie przysięga *fidelitatem* rzpltej, ale *magistro ordini*: zmocniony potem obcemi pieniędzmi, przysięgając na ustawiczną wojnę przeciwko Turkom, nie dokładając się rzpltej, zażyłby znacznej porcyi dóbr zostawionych sobie w Polsce przeciwko Turkom, a przez to nietylko te dobra, któreby trzymał, ale i całą Polskę w ustawiczne i nieuchronne wprowadziłby nieszczęście. A potem skarży się ustawicznie rzplita de *alienatione* ³⁾ dóbr szlacheckich in *spiritualia* ⁴⁾. Jakże miała pozwolić na tak wielką razem stratę? Konstytucya nawet jedna uczy, że rzplita interesu ordynacyi ostrogskiej decyzyą do drugiego sejmku sobie zostawiła, a zatem nie aprobowała. A ponieważ tenże książę Ostrogski, antecesor mój, dla dobra ojczyzny 600 ludzi na obronę Ukrainy chciał mieć, że ten punkt in *rem* ojczyzny zostaje się in *salvo*, z wdzięczności ku tej ojczyźnie, z której przy łasce Bożej mam wszystko, ponieważ rezygnując dobra moje, znalazłem osoby łatwe, że *ex zelo* ⁵⁾ ku ojczyźnie przyjęli na siebie dalsze hoc onus stawienia na obronę

¹⁾ Jest przeciwne. ²⁾ Być ustąpione. ³⁾ O sprzedawanie. ⁴⁾ W ręce duchownych. ⁵⁾ Z gorliwości.

Ukrainy ludzi pod komendą JWM. Pana Dobr. sukcesorów jego. Namieniasz JW Pan Dobr., że rzplita sama sobie zostawiła decisionem o te dobra. Zostają się dobra w rękach tych in majori parte złączonych krwią z JWMPanem Dobr., który in paritate juris et poenae ¹⁾ urodziwszy się, cum sufficienti z fortun swoich pignore ²⁾ zawsze będą musieli to uczynić, co rzplita każe, a kawalerowie maltańscy aniby chcieli czynić, ani się poddać rządowi rzplitej, supremam potestatem alibi colentes ³⁾.

Te tedy podawszy refleksye JWM Panu Dobrodz., rozumiem, że przynasz, że ojczyzna nic nie traci, od przyszłych nieszczęśliwości uwalnia się. Łasce mnie zatem JWM Pana i Dobrodz. oddaję etc. etc."

Z tego zatem listu patuit ⁴⁾, iż ani imienia ordynacyi, rozebrawszy dobra, jurisquesitorowie cierpieć nie chcieli, ani decyzji rzplitej względów kawalerów maltańskich czekać, ani 600 ludzi na służbę rzplitej przez autentyczną transakcyą obwarować, ani dóbr służebnych dla szlachty w ordynacyi konserwować; gdyby albowiem te dwie rzeczy: to jest 600 ludzi i dobra służebne dla szlachty należycie i prawnie obwarowali, a jeszcze się do dalszej rzplitej woli, vigore recessów sejmowych submitowali, w czémby potem za dochodzącym sejmem mogli otrzymać tak wielcy et in tanto numero ludzie, ciężkoby ich atakować było, ale chciwość jurisquaesitorów inaczej radziła i uczyniła.

Po takim tedy response Branicki hetman w. koronny pisał do króla, oznajmując o rozpisaniu ordynacyi i swoje reprezentacye posłał i do wszystkich prawie senatorów koronnych litew. listy rozpisał. Toż samo remonstrując, to jest validitatem ⁵⁾ ordynacyi przez konstytucyą 1609 lege perpetua ac irrevocabili ⁶⁾ czynić ją pozwalającą i przez poniższe konstytucye sejmowe też uczynioną ordynacyą wspierającą, jako przez też dekreta sejmowe utwierdzoną; a jako rzplita invida sorte ⁷⁾ do aukcyi wojska tak potrzebnej przyjsć nie może, tak przynajmniej za jego buławy 600 ludzi i wojennej ordynackiej nie utracą szlachty. Ex munere ⁸⁾ tedy ministerii sui wzywał wszystkich ad obviandum ⁹⁾ tej stracie, a tak zjehawszy się we Lwo-

¹⁾ W równości praw i kar. ²⁾ Z dostateczną rękojmią. ³⁾ Ulegając gdzieindziej najwyższej władzy. ⁴⁾ Okazało się. ⁵⁾ Prawnosc. ⁶⁾ Prawem wiecznym i nieodwołalnym. ⁷⁾ Wśród zazdrości losu. ⁸⁾ Z mocy. ⁹⁾ Dla zapobieżenia.

wie, manifest solenny z senatorami i innemi godnemi patryotami d. 18 Januarii 1754 uczynił de tenore sequenti:

„My senatorowie, ministrowie, dygnitarze, urzędnicy i szlachta korony polskiej i litew. niżej na podpisach wyrażeni, wszystkim tym, których wierność należyta ku Najjaśniejszemu Królowi JMości P. N. M., miłość prawdziwa dla ojczyzny i nie interesowana ku dobru publicznemu żarliwość obowiązywać równie powinna, do wiadomości podajemy. Nie spodziewając się nigdy, aby pod tak swobodnym i łaskawym J. K. M. P. N. M. panowaniem miał ktokolwiek o najmniejszem praw ojczystych pomyśleć naruszeniu, ile w tém królestwie, które szczególnie wolność i szczęśliwość swoją na zachowaniu ustanowionego przez trzy stany rzplitej prawa dotychczas utrzymuje i stara się zawsze o to, ażeby co z kluby swojej malignitate temporis ¹⁾ wypadło, nazad przez utwierdzenie konstytucyi wprowadzone było: kiedy zaś świeżo książę Jmść Janusz Aleksander Sanguszko, marszałek nadworny litew., przeciwko wyrażeniu prawa i konstytucyi anno 1609 tit. ordynacya fol. 895 § 16 §. p. księciu Januszowi Ostrogskiemu kasztelanowi krakowskiemu uczynić ordynacyą z dóbr swoich pozwalającą, tudzież wbrew wielu innych konstytucyj, mianowicie anni 1624, 1627, 1628, 1667, 1673 et 1677 też ordynacyą ratyfikujących, a przez sławnych przodków swoich od lat 140 z okładem nienaruszenie i przez samego nawet siebie dotąd zachowaną, własnymi titulo ordinationis dyspozycyami przyjętą i w żadną nigdy ani od rzplitej, ani od nikogo wątpliwość nie podaną, teraz privata et arbitraria potestate, dobra tejże ordynacyi ostrogskiej ad jus et dominium samęj tylko rzplitej należące, dysponować praesumpsit ²⁾ donacye w grodzie sandomirskim circa festum s. Luciae V. et mar. w roku immediate przeszłym na różnych pozeznował te dobra, na których niepoślednia część sił rzplitej na obronę kraju postanowiona zawisła, bezprawnymi transakcyami multifarie ³⁾ podzielił: nadto, uzurpując sobie absolutną w wolnym narodzie nad równymi władzę, zapomniawszy że jurysdykcyje grodzkie, ziemskie i trybunał. zupełną w tej rzplitej mają moc i zachowanie: uniwersały do JO. JW. W. i Urodzonych posesorów w dobrach ordynacyi ostrogskiej ex re służby wojennej rzplitej mieszczących się, ażeby ciż posesorowie terazniej. donataryuszom reproducant jura sua i intromisye do tych dóbr dopuszczali, powydawał, jako oblata takowego uniwersału w aktach gro-

¹⁾ Przez nieprzyjazne okoliczności. ²⁾ Wążył się. ³⁾ Na różne części.

du krzemienieckiego zeznana świadczy:—zdało się nam niżej na podpisach wyrażonym z obowiązku prawa, sumienia i miłości ojczyzny, zabiegając przez tę prywatną jednego dyspozycją i prawa wzgardę, wolności i praw ojczystych evertendae per tempora molis ¹⁾ ten do akt tutejszych grodzkich zanieść manifest.

Pozwoliła rzplita wyraźną konstytucją ś. p. księciu Ostrogskiemu ordynacją z dóbr swoich uczynić i toż samo pozwalające prawo pro lege perpetua nunquam in posterum abroganda ²⁾ mieć chcąc, potwierdziła razem et irrevocabili³⁾ter postanowiła, aby taż ordynacja ani per heredem etiam de lumbis ordinati ⁴⁾ ani per quemvis successorem nec in toto nec in parte ⁵⁾ była alienowana i naruszona. Książę Imci marszałek nadworny litew. ex capite femello ⁶⁾ idący i tylko dissimulante republica ⁷⁾ dla walniejszych pro tunc spraw rzplitej w tejsze ordynacji mimo prawa onęj toleratur, nie oglądając się na dalsze do samęj rzplitej należące dyspozycye onęj, sam jeden przeciwko prawu przywłaszczył sobie moc dobra tejsze ordynacji dysponować.

Reces sejmu 1677 względem téj ordynacji nie ściąga się in ordine approbandae ejusdem ordinationis ⁸⁾ ale tylko decidendae ⁹⁾, komuby w czasy przyszłe należała possessio¹⁰⁾nis i tymże samym recesem nie chcąc rzplita dysponować ordynacją dla kawalerów maltańskich, zostawiła samęj sobie władzę i moc rozporządzania onęj.

A że nie tylko dla konserwacyi domu pierwszego ordynata, dla wsparcia familij szlacheckich i dla nagrody zasłużonych taż wspomniona ordynacja, jako contextus ¹¹⁾ jęj ma w sobie, jest uczyniona, ale też wzięła obowiązek na siebie wystawienia 600 ludzi na obronę kraju rzplitej, której pod komendą hetmanów zostawać i ich ordynansów słuchać powinni; lubo zaś przy terażniejszym bezprawnym dóbr ordynacji podziale przez tranzakcją dnia 7 Decembris 1753 r. w Kolbuszowej między księciem Imci marszałkiem i jurisquaesitorami spisana, 600 ludzi do wystawienia różnym posesorom dyspartymen-
towani, ale że przez takowy prywatny skrypt znosi się ordynacja, znosi się prawo aprobujące oną, et laeditur ¹²⁾ powaga rzplitej, oraz jawne jest niebezpieczeństwo i niepewność konserwacyi tak pożyte-

¹⁾ Obaleniu z biegiem czasu ²⁾ Za prawo wieczne nigdy w przyszłości niezwalone. ³⁾ Przez spadkobiercę ordynata, choćby prawnego. ⁴⁾ Ani przez jakiegokolwiek sukcesora w całości lub w części. ⁵⁾ Z linii żeńskiej. ⁶⁾ Gdy rzeczpospolita milcząc. ⁷⁾ Do zatwierdzenia tejsze ordynacji. ⁸⁾ Do rozstrzygnięcia. ⁹⁾ Osnowa. ¹⁰⁾ Obraża się.

cznego i potrzebnego na obronę kraju rzplitej subsidium, jak ku ostatniemu ojczyzny naszej vergendo ¹⁾ upadkowi, kiedy zamiast pożądanego voto publico zmocnienia sił rzplitej na zaszczyt i obronę praw, swobód i granic ojczystych przy tak szczupłym wojska kompucie potrzebnego, tak chwalebne wspomnionęj ordynacji institutum znosić się ma. Mając tedy przed oczyma wzgardę prawa, ne unius arbitrio leges contemnuntur ²⁾, a na potem z tak złych i szkodliwych przykładów simili ³⁾ inszych wolnych przedtém państw fato ⁴⁾ rzplita nasza anarchicam non induat formam ⁵⁾, przeciwko pomienionęj dyspozycyi dóbr ordynacji ostrogskiej jako prawo gwałcącej, szlachtę braci nam równych krzywdzącej, powadze Najjaśniejszego króla Imci P. N. M. uwłaczającej, dobru i pożytkowi rzplitej szkodliwéj, tudzież contra omnes alios quoscunque actus ⁶⁾ całość i prawo wspomnionęj ordynacji ostrogskiej laedentes ⁷⁾, tum de abusu ⁸⁾ książęcia Imci marszałka nadwornego litew. iterum atque iterum ⁹⁾ manifestujemy się.

Upraszamy oraz JW. Imci pana hetmana w. koronnego, równie z nami hanc laesionem reipublicae ¹⁾ czującego i ten manifest czyniącego, ażeby ex nexu ministerii sui ¹¹⁾ do utrzymania praw ordynackich i milicyi rzplitej przyzwoite wzięł przedsię środki i sposoby, nie wątpiąc bynajmniej, że współbracia nasi z wrodzonej dla dobra publicznego żarliwości, interes ten rzplitej na przyszłych, da Bóg, przedsejmowych sejmikach, a potem przez posłów na sejmie równie z nami popierać i utrzymywać zechcą.

Działo się we Lwowie dnia 18 stycznia r. P. 1754 (podp.) Mikołaj Wyżycki arcybiskup metropol. lwow., Jan Branicki wojewoda krakowski hetman wielki koronny, Michał Kazimierz Radziwiłł książę na Ołyce i Nieświeżu wojewoda wileński, hetman w. litew., Antoni Michał Potocki wojewoda bełzki, JM. Rzewuski wojewoda podlaski, A. Swidziński wojewoda bractawski, L. S. Osoliński kasztelan sandomirski, Michał Łoś kasztelan kamieniecki podolski, A. Rozwadowski kasztelan halicki, Stanisław Kossakowski, Ludwik Cieszkowski kasztelan sochaczewski, A. Czarnecki kasztelan wiski, Wojciech Siemiński referendarz koronny, J. K. Jabłonowski starosta czechryński, Dymitr książę Jabłonowski starosta kowelski etc. etc."

¹⁾ Chylącej się. ²⁾ Aby sąd dowolny jednego nie wzgardzał prawami. ³⁾ Podobnym. ⁴⁾ Losem. ⁵⁾ Anarchicznę nie przybrała formy. ⁶⁾ Przeciwno wszelkim innym jakimkolwiek czynom. ⁷⁾ Obrażającym. ⁸⁾ Przeciwno nadużyciu. ⁹⁾ Raz i drugi. ¹⁰⁾ Tęż obrazę rzeczpospolitej. ¹¹⁾ Z mocy obowiązku swego.

Po tym manifeste dał Branicki hetman w. koronny ordynans Mokronowskiemu, generałowi majorowi infanteryi wojsk koronnych, aby fortecę dubieńską z ludźmi przy sobie komenderowanemi objął w swoją komendę i przysięgi super fidelitatem ¹⁾ królowi rzplitéj i ordynansom hetmańskim wysłuchał, a do żadnych intrat nie interesował się, z lenungów żył et omnem disciplinam militarem zachował. Drugi takż ordynans dał Rostkowskiemu staroście tyszowieckiemu, pułkownikowi swemu husarskiemu, aby z 22 chorągwiami poważnemi a dwiema lekkimi szedł pod Dubno i przestrzegając securitatem ²⁾ téj fortecy, tam się rozlokował, z grosza żył i do intrat się nie wdawał.

Wszystko to hetman robił z wiadomością królewską. Objął Dubno w swoją komendę i komenderowani disciplinam militarem podług ordynansu zachowali.

Nastąpiły potem manifesta różnych województw i ziem koronnych przeciwko księciu Sanguszkowł marszałkowi nadwornemu litew. o bezprawne w Kolbuszowej poczynione tranzakcje in numero 20. Nastąpiły różnych województw i ziem poselskie instrukcje, impugnando ³⁾ kolbuszowskie tranzakcje, tandem manifest instygatora koronnego Krajewskiego i mandat na sejm księciu marszałkowi nadwornemu litew. nastąpił.

Była i drugiej strony wielka pilność i zabieganie o przyjaźń posłów, z tém wszystkiém jak książęta Czartoryscy wypadli z faworów królewskich, co żywo do Mniszcha marszałka nadworn. koronnego, do hetmana wielkiego koronnego wszyscy garnęli się a książąt Czartoryskich odstępowali. Widząc książęta Czartoryscy odmienne ku sobie wielu przyjaźnie, starali się sejm zerwać. Fronckiewicz podstarości grodzki piński, zawołany w szalbierstwie, addictus ⁴⁾ księciu kanclerzowi, namówił Strawińskiego posła i pisarza grodzkiego starodubowskiego, dawszy mu 500 czerwonych złotych, że ten sejm zerwał. A tak wielu bardzo senatorów i posłów zjechało się do hetmana wielkiego koronnego i tam podpisywali się do memoriału, prosząc króla, aby wydał administracyą ordynacyi ostrogskiej i komisją do zweryfikowania intrat ordynackich i praw posesorów tejże ordynacyi wydał.

Jakoż król wydał instrument komisji de tenore sequenti: „Przewielebnemu w Bogu Andrzejowi Stanisławowi Kostce Załuskie-

¹⁾ Na wierność. ²⁾ Bezpieczeństwo. ³⁾ Napadające. ⁴⁾ Oddany sługa.

mu; Wielebnemu w Bogu Mikołajowi Dembowskiemu, kamienieckiemu biskupom; wielmożnemu Janowi Klemensowi Branickiemu, wojewodzie krakowskiemu, hetmanowi w. kor.; Wacławowi Rzewuskiemu, wojewodzie podolskiemu, hetmanowi polnemu koronnemu, który po J. W. wojewodzie wileńskim ex stallo województwa swego zasiadać ma; tudzież J. W. Michałowi ks. Radziwiłłowi, wojewodzie wileńskiemu, hetmanowi w. litew.; urodzonym Aleksandrowi Stadnickiemu, podkomorzemu podolskiemu; Adamowi Rostkowskiemu, staroście tyszowieckiemu; Andrzejowi Renardowi, staroście rożańskiemu, Janowi Szumlańskiemu, chorążemu halickiemu; Stanisławowi Łętowskiemu, podstolemu krakowskiemu; Józefowi Mogielnickiemu, staroście nieszawskiemu, Józefowi Łopuskiemu, miecznikowi chełmskiemu: uprzejmie i wiernie nam miłym łaskę naszą królewską. Przewieleb., Wieleb., Jaśnie W. i Urodzeni, uprzejmie i wiernie nam mili. Przestrzegając ex specula ¹⁾ zwierzchności naszej królewskiej, aby z okazji W. ks. Janusza Sanguszki, marszałka nadwornego litewskiego, który po ojcu swoim, administratorze dóbr ordynacyi ostrogskiej, illegitimus, usurpatus et abusivus possessor ²⁾, téż ordynacyą motu proprio et insciis nobis et republica ³⁾ ważył się dyzmembrować, dzielić i alienować, owszem, nie dając winnej attencji na nasze admonicye, ani na listy do niego powtarzane, aby tu do Warszawy przybył do nas dla poprawienia tego szkodliwego i prawom ojcystym przeciwnego dzieła, lubo dobrze i doskonale wie, że saméj tylko rzeczypospolitéj należało i należy decydować o przyszłym rozporządzeniu téjże ordynacyi, nie zjechał i najmniejszego do reparacyi wspomnionéj nie uczynił zbawiennego kroku, aby rzeczpospolita in suis juribus ⁴⁾ nie miała uszczerbku i żeby te dobra w zupełnym zostawały ocaleniu, tak jako mieć chce konstytucya a. 1609 ostrzegająca, aby téż dobra ordynacyi ostrogskiej in toto vel in parte alienowane nie były, tudzież i reces sejmowy a. 1677 determinationem téjże ordynacyi do rezolucyi stanów rzeczypospolitéj odkładającéj, pro re indispensabili ⁵⁾ osądziwszy, skłonić się nareszcie do reprezentacyi longe potioris numeri senatus ⁶⁾, tudzież ad desideria publica ⁷⁾ województw, ziem i powiatów, które tak przez manifest lwowski i inne temuż podobne, po wielu województwach poczynione, oraz instrukcje posłom swoim na sejm dane, jako téż i publiczne do nas posel-

¹⁾ Ze strażnicy. ²⁾ Nieprawny usurpator i posiadacz. ³⁾ Z własnej podbunki bez wiedzy naszej i rzeczypospolitéj. ⁴⁾ W swoich prawach. ⁵⁾ Za rzecz nieodzowną. ⁶⁾ Znacznie większej liczby senatu. ⁷⁾ Do żądań publicznych.

stwa procavebant ¹⁾ i upraszały, aby taż ordynacya ostrogska w całości i nienaruszenie utrzymana i przez administracyą ubezpieczona została, oraz i porządek w téjże ordynacyi opisany, respektem wyprawy żołnierza na usługę rzeczypospolitęj, był punktualnie zachowany:—

Umyśliliśmy, ile post elusam ²⁾ przez manifest autentyczny publicam dojścia sejmu expectationem ³⁾, téż ordynacyą podać w administracyą wielmożnemu Władysławowi Szofdrskiemu, wojewodzie inowrocławskiemu, generałowi wielkopolskiemu, Nikodemowi Woroniczowi, kasztelanowi kijowskiemu, Michałowi księciu Czetwertyńskiemu podkomorzemu bractławskiemu, Tomaszowi Sołtykowi chorążemu lubelskiemu i Wiktoryanowi Wereszczyńskiemu sędziemu ziemskiemu chełmskiemu. Zlecamy zatem uprzejmościom i wiernościom waszym, abyście obwieściwszy pomienionych wielmożnych i urodzonych admistratorów od nas naznaczonych i tych, którzy za prawami swemi posesye w dobrach ordynackich trzymają, tempore vobis bene viso ⁴⁾ jaknajprędzej: najpóźniej zaś na dzień pierwszy miesiąca lutego w roku, da Bóg, następującym 1755 do miasta Dubna, lub téż ad locum dóbr pomienionéj ordynacyi, który uprzejmości i wielebności waszym comodior videbitur ⁵⁾ zjechali, i tam jurysdykcyą swoją komisarską circa assistantiam militarem ⁶⁾ za ordynansami w. wojewody krakowskiego, hetmana w. koronnego praestandam ⁷⁾ ufundowawszy, non obstante quavis quarumcunq personarum oppositione et impugnatione ⁷⁾ in praesentia wielebnych i wielmożnych administratorów lub in casu nie zjechania się wszystkich in praesentia choć jednego administratora, dobra wszystkie ordynacyi ostrogskiej in totalitatem, łącząc téż dobra, per commissarios subalternos od każdego z uprzejmości i wierności waszych in aequali numero delegando ⁸⁾ zlustrowali i zinwentowali, statum dóbr spisali, oraz przykładem komisji za ś. p. Jana trzeciego de an. 1774 inwentarz fortocy dubieńskiej i archiwum porządnie spisali, a gdyby toż archiwum wywiezione było, nazad sprowadzenie onego nakazali, prawa posesorów obaczyli, konotowali i rozeznali dobytki, jezeli przez kogo wygnane, albo zboża, jezeli przez kogo pokazałyby się być wywiezione, lub rzeczy jakie z tych dóbr zebrane, intraty wybrane, inkwizycyą na to uczynili i przywrócić nakazali et pro restitutione etiam ⁹⁾ w trybu-

¹⁾ Zastrzegali. ²⁾ Po zawiedzionej publicznej nadziei. ³⁾ W czasie wam dogodnym. ⁴⁾ Dogodniejszym zdawać się będzie. ⁵⁾ Z asystencyą wojskową. ⁶⁾ Mającą być dostawioną. ⁷⁾ Nie zważając na czyjąkolwiek opozycyą. ⁸⁾ W równej liczbie delegując. ⁹⁾ A dla zrestytuowania czyli przywrócenia.

nale koronnym wielebnym i urodzonym administratorom jure agere ¹⁾ zlecili i téż wszystkie dobra i klucze ordynackie na pięć części równych między wielmożnych i urodzonych administratorów równie rozdzielili i z opisanemi inwentarzami wielm. i urodz. administratorom naszym w posesyą administratorską podali. A in quantumby ²⁾ który z wielm. i urodz. administratorów naszych téj dyspozycyi naszej i komisarskiej akceptować nie chciał, et in contrarium dispositioni nostrae ³⁾ czynił, abyście uprzejmości i wierności wasze reliquis administratoribus sortem ⁴⁾ jego w administracyą podali, posłuszeństwo i powinność poddanym podług dawnych inwentarzów uczynić przykazali, krzywdy żadnej żeby poddani nie mieli, skutecznie w to wejrzeli i ażeby servitium milicyi na służbę rzeczypospolitęj ordynowane nie spadało, ostrzegli, i cokolwiek in rem commodum et emolumentum publicum ⁵⁾ uprzejm. i wiern. waszym potrzebnego zdawać się będzie,—postanowili i opisali: absentia nonnullorum non obstante, modo tres adsint, et dummodo ⁶⁾ między trzema komisarzami jeden z wieleb. biskupów adsit.

Co wszystko uprzej. i wiern. wasze czynić będziecie, non attentis imo exclusis quibusvis donationibus, alienationibus et transactionibus alienationes prae se ferentibus, ac ad illas sese regulantibus, tum quoque scriptis et instrumentis manualibus ante datum sapientibus, illis praecipue quae ad acta castrensia seu terrestria proprii districtus, później niż należało, nempe circa tempus transactionum Kolbussovien-sium et sandomiriensium sunt porrectae i nakazując, ubi opus fuerit juratoriam probationem, non obstantibus quoque quibusvis manifestationibus citationibus, alienationibus, contumaciis, oppositionibus et impugnacionibus atque quibusvis diffugiis juris, praecisa penitus omni appellatione et remissione ⁷⁾.

Ta zaś komisya i wszelka uprzejmości i wierności waszych komisarska jurysdykcyą, mediante facultate limitandi ⁸⁾ oneż pro exi-

¹⁾ Drogą prawa działać. ²⁾ O ileby. ³⁾ I wbrew naszemu postanowieniu. ⁴⁾ Pozostałym administratorom część jego. ⁵⁾ Na korzyść publiczną. ⁶⁾ Nie zważając na nieobecność kilku, byleby trzech było i byleby. ⁷⁾ Nie zważając, owszem wyłączając wszelkie donacje, sprzedaże, transakcyje obejmujące sprzedaż i do nich się stosujące, zwłaszcza wyłączając pisma i akta wszelkie wcześniejsze, te zwłaszcza, które do akt grodzkich lub ziemskich właściwej ziemi później niż należało, to jest około czasu transakcyi kolbuszowskiej i sandomirskiej podane zostały i nakazując, gdzie potrzeba będzie, stwierdzenia przez przysięgę, mimo wszystkie manifestacye, pozwy, sprzedaże, zaoczne wyroki, opozycye i nagabania, mimo wszystkie wykręty prawne, bez wszelkiej apelacyi i odroczeń. ⁸⁾ Z prawem służącym wam odraczania.

gentia ¹⁾, dnia ostatniego miesiąca stycznia w r., da Bóg, 1756 skończyć się powinna i dłużej pod żadnym pretekstem trwać nie może, idque sub nullitate quorumvis actuum ²⁾ téj komisji, co uprzejmości i wierności wasze uczynicie dla łaski naszej. — Dan w Warszawie dnia 2 listopada 1754 roku, panowania naszego 22 roku”.

Po wydanym takowym instrumencie królewskim, w kilka niedziel wyjechali wszyscy komisarze i administratorowie do Dubna, gdzie jurysdykcją swoją jeszcze przed Bożem Narodzeniem ufundowawszy, zaczęli wszystko czynić juxta praescriptum ³⁾ wyżej wyrażonego instrumentu, niektórych posesorów, uznawszy defektpraw i m od księcia marszałka nadwornego litewskiego nadanych, od dóbr ordynackich poodsądzali, niektóre też dobra ordynackie post decesum ⁴⁾ posesorów do wakancyi przypadły. Hetman w. koronny jako wódz i komisarz cum assensu ⁵⁾ komisarzów dobra po odsądzeniu od onych lub po śmierci posesorów wakujące, zaczął rozdawać. Król a raczej graf Bryl, jego minister faworyt, dla łakomstwa, bo od każdej rzeczy danęj od króla chciał brać pieniądze, Mniszech marszałek nadworny koronny przez emulacją, aby hetman przez rozdawanie tych wakansów nie przyczyniał sobie przyjaciół, rozgniewali się na hetmana, wzięwszy za przyczynę, że hetman wdaje się in jus majestaticum distributivae gratiae ⁶⁾. Oprócz tego graf Bryl sekretnie od książąt Czartoryskich i donataryuszów wzięt znaczne pieniądze, a tak wyszedł od króla reskrypt, aby ta komisja dubieńska nie była kontynuowana. Zmieszało to komisarzów, że na eluzyą przyszli, jeszcze opus swego nie skończyli. Więc już spraw dalej nie sądząc, tylko inwentarze dla administratorów kończąc, actum comissionis z wielkiem swoim umartwieniem, ile że książę Radziwiłł wojewoda wileński, hetman w. litew. a na niego i drudzy komisarze odstępowali patrząc, limitować musieli i rozjechać się musieli. A potem gdy Brylowi jeszcze więcej pieniędzy dano, tedy król nullo adhibito consilio ⁷⁾, wzięwszy od księcia Sanguszka, marszałka nadwornego litewskiego in scriptis submisją, że 600 ludzi pod komendantami od hetmana koronnego naznaczonemi, ma trzymać, przywrócić wszystkie dobra ks. marszałkowi nadwornemu litewskiemu, głucho to puściwszy, jeżeli on jest dobry albo zły ordynacyi orstrogskiej posesor i owszem, ten instrument restitutionis do dóbr księcia Sanguszki w terminach takich

¹⁾ Według potrzeby. ²⁾ A to pod nieważnością wszelkich działań. ³⁾ Zgodnie z przepisami. ⁴⁾ Po zejściu. ⁵⁾ Za zgodą. ⁶⁾ W prawa majestatu rozdzielania łask. ⁷⁾ Nie zasiągnąwszy żadnej rady.

był wydany, że go prawie sukcesorem juris naturalis po matce uczynił.

Książę Sanguszko objawwszy dobra, komendantów hetmańskich rugował z Dubna, swoich dawnych poprzywraçał, et super fidelitatem ¹⁾ dla siebie przysięgać im kazał, dekretów komisji i nadań hetmańskich na wakujące dobra nie słuchał i wszystko pro libitu suo ²⁾ uczynił, dufając w Bryla dobrze zapłaconego. I tak to wielkie opus nikczemnie evanuit ³⁾.

Co zaś do mojej osoby, reguluję się, reasumując moją relacją i dyaryusz, tak opisuję: Przyjechałem do Warszawy, gdy się sejm zrywał. Przestałem się turbować o mandat wydany mi na sejm o komisją wołyńską, ale jednak tkwiła mi w myślach uknowana jakaś zemsta o sejmik brzeski od księcia kanclerza i Fleminga podskarbiego litewskiego. Tymczasem spotkałem się na ulicy z Buchowieckim, pisarzem ziemskim brzeskim, który Flemingowi asystował i przed nim mimo starość swoją na koniu w kalwakacie jeździł. Zaczął ze mną witać się i jakoś przyszło z dyskursu wspomnienie o Bystrym, na którego ostatniemi najsromotniejszymi exarsi ⁴⁾ słowami, łając go o zasłyszane gadanie jego o honorze naszym. Rzekłem, że ten kanalia nic więcej nie godzien, tylko żeby mu jak psu szczekającemu w łeb strzelić. Nazajutrz przysłał do mnie Bystry Bitowta posła i sędziego grodzkiego upitskiego i z nim Kickiego majora artylerji koronnej, pytając się, jeżeli to prawda, com wczoraj przed Buchowieckim pisarzem ziemskim brzeskim mówił. Nie zaparłem się tego i powiedziałem, że za swoje niepoczciwe gadania lepszych słów nie godzien. Odjechali z tém ci posłani przyjaciele, a ja rozumiejąc, że mnie będzie wyzywać, uprosiłem na sekundanta Borzęckiego strażnika brzeskiego. Czekałem zatem po odjechaniu tych przyjaciół nazajutrz aż do godziny jedenastej w stancyi, ażali mnie Bystry wyzywać będzie. Potem mu Borzęcki, mój sekundant, na pokojach mówił, że on sam dał okazyą do takiego przeciwko sobie mówienia, ponieważ ja mam relacją, że coś przeciwko honorowi mojemu mówił. Wyparł się tego Bystry a potem, mnie nie wyzywając, prędko wyjechał z Warszawy.

Ja zaś w Warszawie zostawszy się, nad nadzieję moją, jak księcia kanclerza i Fleminga podskarbiego miałem zagniewanych, tak książę Radziwiłł wojewoda wileński, hetman w. litew. w osobliwszą

¹⁾ Na wierność. ²⁾ Wedle swej woli. ³⁾ Spelzło na niczem. ⁴⁾ Wybuchłem.

mnie przyjął łaskę swoją: kazał mi u siebie zawsze być, często nawet do paradnej karety swojej na dwie osoby brał mnie z sobą, i zdarzało się, że książę kanclerz spotykał się z księciem hetmanem i widział mnie z nim jeżdżącego. Zabięto, naówczas marszałek kowieński a terażniejszy łowczy litewski, bywał często u księcia hetmana jako oficyalista wojskowy u wodza swego. Jednego razu późno w noc, gdy się już wszyscy rozjeżdżali, kazał Zabielle i mnie zatrzymać się, potem nas wziął obudwóch do drugiego pokoju i tylko we trzech zostawszy, zaczął mówić książę do Zabięty w te słowa: „Mój panie marszałku, cokolwiek było dawniej między nami, czy złego czy dobrego, wzajemnie sobie darujemy, a od tego czasu, ile możliwości czynimy sobie dobrze i w zupełnej żyjemy przyjaźni. Ja upewniam, że z mojej strony dotrzymam i wm. pana o toż dotrzymanie i stateczność w przyjaźni upraszam“.

Zabięto odpowiedział, że z całego serca pragnie zasługować się na łaskę książęcą i asekurować za swoją dozgonną i nieodmienną addykcyą. Potem książę do mnie rzekł, abym był świadkiem tego wzajemnego między nimi przyrzeczenia. Nazajutrz po tym rozmowie zjechali się wszyscy, jakom wyżej, pisząc o interesie ordynacyi ostrogskiej, wyraził, do hetmana w. koron., senatorowie i posłowie podpisywali się do memoriału, który miał być królowi podany, prosząc o komisję i administracyą do dóbr ordynacyi ostrogskiej i gdy się ciż senatorowie i posłowie dla czytania i podpisywania pomienionego memoriału zamknęli w pokoju a Zabięto, nie będąc posłem, został się ze mną w drugim pokoju, zacząłem z nim mówić o wczorajszej naszej z księciem hetmanem w. litewskim konferencyi i przyrzeczonej wzajemnej przyjaźni. W czym gdy Zabięto zaczął się pokazywać być chwiejącym, pretendując zaraz od księcia hetmana tytułu regimentarstwa kapitulacyi, zacząłem tedy dalej mu perswadować, że nie ma racyi trzymać się księcia kanclerza litewskiego, bo najprzód że książę kanclerz nie będąc teraz w łasce królewskiej, żadnej mu promocyi dać nie może a do dawania ex proprio jest skąpy: książę hetman z largicyjnych pieniędzy może mu dać regimentarską kapitulacyą, a oprócz tego z Mniszchem, marszałkiem nadwornym koronnym, zięciem grafa Bryła i faworytem królewskim, z hetmanem w. koronnym łatwą może do wakującego najpierwszego starostwa dać promocyą; jeżeli się zaś będzie trzymać księcia kanclerza, tedy tam nie będzie pierwszym faworytem, nie będzie najprzód preferowanym nad Sirucia kasztelana witebskiego, swego zawsze w powiecie kowieńskim adwersarza, nie będzie preferowanym nad Horaina, podkomo-

rzego witebskiego, nad Łaniewskiego łowczego litewskiego, nad Sosnowskiego, Przezdzieckiego i innych; a do dworu przystawszy, najpierwszym z stanu rycerskiego prowincyi litewskiej będzie do kredytu, faworów i wakansów. Usłuchał tego Zabięto perswadowania i zlecił mi, abym jego już zupełną i nieodmienną dla dworu królewskiego i królewskich przyjaciół oświadczył i upewnił addykcyą. A w tym czasie otworzono ów pokój, w którym byli senatorowie i posłowie podpisujący się do owego wyżej wspomnianego memoriału. Był między temiż senatorami w owym pokoju Zabięto kasztelan mściśławski, brat stryjeczno rodzony Zabięty marszałka kowieńskiego i Chreptowicz, naówczas kasztelan brzeski a terażniejszy nowogrodzki kasztelan, którzy nie chcieli się podpisać do tego memoriału. Książę tedy hetman, wychodząc z tegoż pokoju, rzekł do Zabięty marszałka kowieńskiego i do mnie: „a wasz kasztelan mściśławski nie chciał się podpisać“. Zaraz tedy radziłem marszałkowi kowieńskiemu, aby perswadował kasztelanowi mściśławskiemu, aby się podpisał, który że zaraz odjechał z pokojów hetmańskich, pojechaliśmy z marszałkiem kowieńskim do niego dla wyperswadowania, aby się podpisał, co mu łatwo marszałek kowieński wyperswadował. A tak ja z kasztelanem mściśławskim wróciłem się do hetmana w. koronnego i doniosłem krótko hetmanowi w. koronnemu, że kasztelan mściśławski za perswazyą marszałka kowieńskiego i moją przyjechał, chcąc się do memoriału podpisać. Przyjął tedy hetman z wielką ludzkością a kasztelan mściśławski podpisał się.

Było to już późno w nocy. Pojechałem jeszcze do Chreptowicza kasztelana brzeskiego, z którym miałem siłą trudności do wyperswadowania; przecież się nareszcie nakłonił do podpisania memoriału, ale zaraz do hetmana dla spóźnionej pory jechać nie chciał, do jutra to odłożył. Ale nazajutrz rano bardzo hetman pojechał do króla z tym memoriałem, gdyż król na polowanie odjeżdżał i tak hetman zastał króla już wsiadającego do karety i ten memoriał oddał w ręce królowi.

Pojechałem potem do Chreptowicza kasztelana brzeskiego, perswadując mu, aby osobiście dał memoriał od siebie królowi względem ordynacyi ostrogskiej, referując się do tamtego, ale był trudny. Nareszcie sprowadziłem go do Mniszcha, marszałka nadwornego koronnego, któremu po długiej perswazyi i obietnicach przyrzekł Chreptowicz podać uniwersał królowi, ale potem choć mocno pilnowałem, tak prędko i skrycie wyjechał z Warszawy, żem śladu po nim wziąć nie mógł.

Tegoż dnia, którego memoriał był królowi oddany, dawał bal hetman w. koronny, na którym był graf Bryl, powróciwszy z królewskiego polowania. Na tym tedy balu za moją remonstracją hetman w. koronny, Mniszech marszałek nadworny koronny, Potocki wojewoda bełzki, wzięli Zabiękę marszałka kowieńskiego na konferencję, na której go uściskawszy i najpierwsze starostwo wakujące, naprzykład po Sapieżynie kanclerzynie w. litewskiej jako starój, starostwo gozdowskie, jeżeliby zawakowało, przyrzekłszy, ukaresowali. Wprzódce potem marszałek kowieński odjeżdżał z Warszawy do domu. Był tedy na pożegnaniu u księcia kanclerza, który gdy mu wymawiał, że go odstąpił, a przystał do hetmana w. koronnego i do Mniszcha marszałka nadwornego koronnego, miał odpowiedzieć, że u tych panów bywa, ale sercem jest przywiązany do księcia kanclerza i owszem, gdyby co, bywając u innych, posłyszał dla księcia kanclerza przeciwnego, gotów go jest przestrzedz. Miało to być publicznie mówione i zaraz byli tacy, którzy o takowym dyskursie donieśli księciu Sołtykowi, naówczas koadjutorowi kijowskiemu, terażniejszemu biskupowi krakowskiemu, wielkiemu konfidentowi marszałka nadwornego koronnego, który to koadjutor kijowski na asambalach u grafa Bryla wymawiał mi to o marszałku kowieńskim, co słyszał. Ja fortiter negavi ¹⁾, że to być nie może, aby tak marszałek kowieński mówił. Mocnom się spierał z koadjutorem, aż niemal do pasy przyszło i prosiłem koadjutora, aby tak prędko wiary nie dawał tym, którzy marszałka kowieńskiego, może być że z subministracyi księcia kanclerza dla zepsowania Zabielle kredytu, a przez to do oderwania go od partyi dworskiej, tak go opacznie udają. Nareszcie powiedziałem toż samo hetmanowi w. koronnemu, że druga strona przez takowe sposoby chce marszałka kowieńskiego dyskredytować i nazad go do siebie oderwać. Ujął się mocno hetman za marszałka kowieńskiego i tak to oskarżenie dissipavit ²⁾, ale podobno prawdziwe to było doniesienie, bo marszałek kowieński, lubo sam przedemną twierdził, że Rzeczycę pociejowską, dobra w województwie brzeskiem litewkiem leżące, kontraktem arendownym od Fleminga podskarbiego litewskiego trzyma i pieniądze mu corocznie płaci, jednak się to potem pokazało, że darmo trzymał. Szło mu tedy i o intratę 6000 lub więcej złp. gratis z Rzeczy mianą i o deklarowane starostwa i promocyje od dworu. Nie chciał zatem i księcia kanclerza i zięcia jego Fleminga urażać, a tak im także swoją addykcyą ofiarował.

¹⁾ Silnie zaprzeczyłem. ²⁾ Usunął.

Zdarzyło mi się raz wychodzić z pokojów królewskich i iść mniejszą furtką blisko kaplicy królewskiej do konia mego. Szedł ze mną Ignacy Paszkowski strażnikowicz polny litewski, za towarzysza naówczas z bratem moim pułkownikiem służący, a za nami szedł Fleming podskarbi litewski, czegom ja nie postrzegł, ale mnie Ignacy Paszkowski trącił, że się obróciwszy, postrzegł podskarbiego, którego obaczywszy, pokłoniłem mu się. On się wzajemnie mnie skłonił. Widziałem go pierwszy raz po sejmiku brzeskim: aż kompasya nad nim brała, tak był miny mizernej. Jakoż po tym przypadku i konfuzji brzeskiej nie prędko do lepszej fantazyi przyszedł.

Podczas tego czasu Przeddziecki referendarz litewski był zapoznany od Iwanowskiego starosty mińskiego na sądy relacyjne, po apelacji od sądów asesorskich, które Sapieha, podkanclerzy litewski sądził w grodzie, jako się wyżej wyraziło. Była to sprawa Iwanowskiego z żydami kahału mińskiego, których protegował Przeddziecki, ale sam w aktorat nie wchodził, szczególnie tylko żydów fomentował, aby Iwanowskiego przez te procedera przymusić, aby starostwo mińskie sprzedał Przeddzieckiemu, a Iwanowski miał konsens królewski do ustąpienia tegoż starostwa synowi swemu, ale tego konsensu, jako się wyżej rzekło, pieczętować nie chciano. Wyszedł zatem vigore założonej w tej sprawie apelacji od asesoryi do sądów relacyjnych reskrypt królewski favore Iwanowskiego, aby za dekretem asesorskim egzekucya tegoż dekretu in suis iudicatis ¹⁾ czyniona nie była, którego reskryptu jako przeciwko prawu wydanego, ani książę kanclerz litewski ani podkanclerzy litewski jako przeciwko swemu sądowi, pieczętować nie chcieli. Egzekwować także Przeddziecki dekretu asesorskiego nie mógł, bo Iwanowski był mocną protekcyą dworu i księcia Radziwiłła hetmana w. litewskiego wsparty. Były tedy obiedwie strony w wielkim ambarasie; a jako Iwanowski starosta miński był wielkim zdziercą i żydów mińskich w wielu rzeczach krzywdził, tak Przeddziecki referendarz litewski, protektor żydowski, chcąc dowieść, że dekret asesorski przez podkanclerzego litewskiego w Grodnie ferowany jest sprawiedliwy, prosił dworu, aby król kogo nazaczył do wyegzaminowania sprawiedliwości tegoż dekretu, którego że była księga nie mała, nikt nie chciał być do tej pracy destynowanym. Tandem referendarz litewski zaczął mnie mocno obligować, abym się tego egzaminu podjął i Mniszech marszałek nadworny o toż mi mówił, ale ja się ekskuzowałem i Przeddzieckiemu i Mniszchowi,

¹⁾ W punktach tegoż.

że podkanclerzego litewskiego oprócz tego jako zięcia księcia kanclerza na mnie zawziętego na wieki urażę, jeżeli ja prywatny człowiek tego ministra dekret egzaminować będę. Powiedział Przeddziecki te moje ekskuzy podkanclerzemu litewskiemu, który mi na pokojach królewskich sam mówił i obligował, abym jego przeegzaminował dekret. Zasiadłem tedy na ten egzamen, w którym z obudwu stron patronowie stawali, a ja dzień i noc siedząc, konnotując ich kontrowersye i dekret uważając, po dwuniedzielną pracę dałem obudwom stronom in scriptis moje refleksye i znalazłem dekret cale sprawiedliwy, oprócz kilku tysięcy złotych, które cum aliquo gravamine ¹⁾ przysądził dekret, aby żydom mińskim zapłacił starosta. Było przysądzone, aby Iwanowski zapłacił żydom 21 tysięcy kilkaset złotych. Stało potem przez wielkie w kombinacyi trudności, aby tysiąc czerwonych żydom zapłacił.

Gdy o tej mojej negocyacji doniosłem Mniszchowi marszałkowi nadwornemu koronnemu, był bardzo kontent z tego zakończonego interesu, bo nie wiedział, co miał czynić z reskryptem królewskim, którego pieczętować nie chciano i Iwanowski bardzo mu się był naprzykrzył. Z tego tedy ukontentowania, lubo mu bardzo odradzałem, ale wypersadować nie mogłem, zaraz z księdzem Sołtykiem koadjutorem naówczas kijowskim pojechał do Przeddzieckiego referendarza litewskiego, dziękując mu za tę zgodę. Stało się to, com Mniszchowi przepowiedział, że Przeddziecki dlatego tylko tego egzaminu dekretu pretendował, aby zdzierstwo pokazać Iwanowskiego, a gdy będzie widział, że ta sprawa tak bardzo interesuje Mniszcha i że jest tak skwapliwy Mniszech do zakonkludowania tego interesu, tedy tém trudniejszy będzie, a Iwanowskiego tém bardziej będzie konwinkować. Gdy zatem przyszło do pisania skryptu kombinacyjnego, Przeddziecki niewypowiedziane trudności czynił. Pisałem kilka projektów tegoż zapisu, ale sprawy z Przeddzieckim żadną miarą dojść nie mogłem, a tymczasem Przeddziecki wyjechał z Warszawy na Pragę. Posłał mnie za nim z listem swoim marszałek nadworny bardzo obligującym, aby tę sprawę zakończył. Bawiłem się dwa dni na Pradze, ale nic nie wskórałem, a że żydzi kahalni starsi mińscy tego roku byli przyjaciele starosty mińskiego i oni plenipotencyą przyznaną mieli od kahału mińskiego do poparcia sprawy z Iwanowskim starostą swoim, więc taki wynalazłem sposób, aby według ustanowionej słownej Przeddzieckiego ugody napisać zapis między Iwa-

¹⁾ Po części niesłuszne.

nowskim starostą a kahałem mińskim ugodliwy: opisać go jak najostrzej, aby w nim nic nie znalazł Przeddziecki do naganienia, potem aby tenże zapis obie strony w grodzie warszawskim przyznały, a nareszcie aby króla prosiły o konfirmacyą, którą książę kanclerz będzie musiał pieczętować. A gdyby nie chciał pieczętować, tedy jest jegoż dekret asesorski między miastem Mińskim a tymże Iwanowskim starostą mińskim ferowany, którym książę kanclerz o młyn starościński w Mińsku na trzy lata tylko mieszczanom mińskim puuszczony kontraktem, który Zygmunt III konfirmował, książę zaś kanclerz tę trzyletnią między Tyszkiewiczem naówczas starostą mińskim a miastem Mińskim kontraktu królewską konfirmacyą pro perpetua uznał i Iwanowskiego starostę mińskiego od młyna odsądził. Podobą się ta rada marszałka marszałkowi nadwornemu koronnemu. Na jego tedy obligacyą sam pisałem ten zapis ugodliwy, w pisaniu którego miałem dosyć trudności, bo Iwanowski starosta miński chciał tam swoje szalbierstwa wtrącać, aż go musiałem połajać i oskarżyć przed marszałkiem nadwornym, który go także połajał i przykazał mu, aby mnie we wszystkiem słuchał. Tak tedy napisałem ten zapis ugodliwy, który starosta miński i żydzi mińscy wzajemnie sobie przyznali w grodzie warszawskim, a gdy konfirmacya do podpisu królewskiego pisana była, tedy Iwanowski chciał jeszcze podstępować uczynić, to jest kilka słów esencyalnych kazał bardzo cienkiem piórkem napisać, aby potem mógł one wyskrobać, a inne według woli swój napisać. Pokazałem to księdzu Sołtykowi koadjutorowi kijowskiemu, o co Iwanowskiego złajał, a sam ręką swoją też słowa grubszym piórem napisał i poprawił. Rozgniewał się o to Iwanowski i po wielu obietnicach niczem mi się za moją pracę nie akomodował. Król konfirmacyą podpisał a książę kanclerz bez trudności pieczętował. O czém gdy się dowiedział Przeddziecki referendarz litew., tak się zgryzł, że jadąc z Warszawy rozchorował się i tylko co nie umarł. A Iwanowski, jak potem słyszałem, mało coś dawszy kahałowi, wymógł u żydów swoich przyznaną z owego tysiąca czerwonych złotych kwitacyą.

W tymże samym czasie gdy chodziłem około interesu Iwanowskiego, miałem drugą pracę takową o komisyą wołyńską. Od tej komisyi zaszła apelacya. Miasto apelowało na sejm w całej sprawie, a Kuczyński podstoli drohicki apelował na sądy relacyjne in puncto nieprzysądzonych sobie szkód i ekspensów prawnych. Komisya zaś generalna podług wszystkich praw koronnych i litewskich nie dopuściła apelacyi, a że zatrudniona była przez te apelacye egze-

kucyą dekretu komisarskiego w sypaniu kopców, więc Kuczyński podstoli drohicki przyjechał do Warszawy i podał memoriał królowi, prosząc, aby wyznaczył kogo do egzaminowania dekretu komisarskiego i aby przekazano mieszczanom wołyńskim, aby się dekretem tym kontentowali. Odpowiedziano od króla Kuczyńskiemu, aby sobie kogo uprosił z senatu do egzaminowania tegoż dekretu, a król tegoż samego na tę pracę destynować będzie. Ja wtenczas byłem zatrudniony interesem mińskim wyżej wyrażonym, nie mogłem jeździć z podstolim drohickim, ale mu życzyłem, aby prosił księdza Dębowskiego biskupa kujawskiego, brata rodzonego starszego księdza biskupa kamienieckiego, który na komisji wołyńskiej przeżył. Podstoli drohicki pojechał do biskupa kujawskiego i czy na zły humor biskupowi trafił, bo biskup mało mówiący i mrukliwy, ale wielkiego rozumu i sumienia, czyli się też podstolem drohickiemu także pasjonatowi tak zdawało, że go nie dobrze przyjął, prosił biskupa, ani gorąco, ani uniesienie. Biskup się wyekskuzował, a wtém ktoś zdradliwie poradził podstolem drohickiemu, aby Małachowskiego kanclerza koronnego na egzaminowanie dekretu komisarskiego prosił. Nic mi tedy nie mówiący, pojechał podstoli drohicki do kanclerza koronnego, wielkiego przyjaciela książąt Czartoryskich i Fleminga podskarbiego litew. ekonomią brzeską trzymającego, prosząc, aby się podjął egzaminu pomienionego dekretu. Kanclerz koronny, będąc *praeventus* ¹⁾, dobrze podstolem przyjął, podjął się z ochotą owego egzaminowania. Podstoli drohicki pojechał z tą relacją do marszałka nadwornego koronnego, który imieniem królewskim kanclerza koronnego na przerzeczony egzaminowanie wyznaczył. O czém wszystkiém gdy się dowiedziałem, byłem umartwiony, ale już tego cofnąć niepodobna było: dwoma temi egzaminami i sprawy Iwanowskiego starosty mińskiego i komisji wołyńskiej zatrudniony byłem. Więc lubo mnie książę Radziwiłł wojewoda wileński bardzo obligował, abym z nim jako konsyliarz jego jechał na komisję ordynacji ostrogińskiej do Dubna, obiecując mi wiele łask swoich i była to dla mnie *honorabilis occasio*, jednak tych rozpoczętych egzaminów odstępować nie mogłem.

Wyjechał tedy książę hetman w. litew. i hetman w. koronny na komisję do Dubna z Warszawy, a ja się w niej zostałem. Nim zaś wyjechali, była ta propozycja marszałkowi nadwornemu koronnemu od hetmana wielkiego koronnego i księcia hetmana wielkiego litew.

¹⁾ Uprzedzony.

także od Ogińskiego marszałka w. litew., abym ja jechał za królem do Drezna dla pilnowania tam interesów litew. i informowania w nich dworu. Mieli mi ciż proponujący panowie dawać pensji rocznej 12,000 tyńfów, ale się to grafowi Bryłowi nie podobało, który i od książąt Czartoryskich za podanemi okazjami brał wielkie pieniądze przez Fleminga podskarbiego w. litew.

Zaczął się tandem egzamen dekretu komisji wołyńskiej. Kanclerz koronny zjeżdżał prawie codzień do Kossakowskiego podskarbiego nadwornego koronnego, prezesa komory ekonomicznej królewskiej. Bawił się na tym egzaminie po kilka godzin. Od miasteczka Wohynia stawało dwóch patronów, Kozłowski i Antoniewicz, a ja musiałem to dla podstolego drohickiego uczynić, że od niego mówił. Cztery tygodnie zabrał ten egzamen, w którym oczywiście wywiodłem, że sprawiedliwie sądzono i jeszcze dla uniknienia dalszej kłótni i tej opinii, żeby miało być jakie dla Wohynia *gravamen* ¹⁾, z faworem dla tegoż Wohynia sądzono. Pisałem oprócz tego kilka remonstracji i replik na wołyńskie remonstracje. Był zatem kanclerz koronny i Kossowski podskarbi nadworny koronny, prezes kamery, zupełnie *convictus* ²⁾, że sprawa podstolego drohickiego była całę dobra, ale przez fawor dla Fleminga ociągnął się z uczynieniem o tej prawdziwej relacji królowi.

Tymczasem po Wolskim zawakowała kasztelania lubelska, którą ja chciałem dla podstolego drohickiego przez moje remonstracje wyrobić w rekompensę szkód i strat jego od miasta Wohynia w tej sprawie poniesionych i już zaczęły rzeczy drogą iść pomyślną. Gdy to podstolem drohickiemu opowiedział, tak był uparty i zacięty, że nie chciał sam o tę kasztelanię prosić, a tymczasem, gdy ten jego upór trwał, wpadł w mocną promocyą Rzewuski hetman polny koronny za Wereszczyńskim sędzią ziemskim chełmskim, pułkownikiem swoim husarskim i krewnym swoim, a tak kasztelanią lubelską oddano Wereszczyńskiemu. Kanclerz zaś koronny aż do dnia wyjazdu królewskiego z Warszawy do Drezna swój przeciągnięwszy, o dekrete komisji wołyńskiej report, lubo sprawiedliwą uczynił relacją, jednak w tak szczupłym czasie już na wsiadanie królewskim żadnej pomyślniej od dworu nie mogliśmy otrzymać rezolucji i tak interes wołyński bez żadnego skutku, a z większą coraz szkodą podstolego drohickiego, dotąd nie zakonkludowany został.

¹⁾ Uciążliwość. ²⁾ Przekonany.

Wyjechał zatem podstoli drohicki z Warszawy a ja jeszcze zostałem, poseł albowiem francuzki Broglie pretendował przez barona Jakubowskiego pułkownika francuzkiego, abym był u niego. Oznajmiwszy się zatem księdzu Sołtykowi koadjutorowi kijowskiemu, abym przez tę bytność u cudzoziemskiego posła nie wpadł w jaką u dworu suspicią, pojechałem z Jakubowskim do posła francuzkiego na obiad, na którym był też zaproszony ksiądz Konarski pijar, wielki w interesach i prawach polskich wersacyi będący. Różne u stołu poseł francuzki proponował mi kwestye de statu ¹⁾, w których rezolucyi nie we wszystkiem zgadzałem się z księdzem Konarskim, in pluribus ²⁾ jednak jego zdanie sequendo. Po obiedzie wziął mnie poseł francuzki na konferencyą, na której mi proponował, abym jechał do Drezna i mając kredyt u marszałka nadwornego koronnego, starał się przez ostrożne remonstracye interesa francuzkie, aby Rosya u dworu polskiego tak wielkiej mocy nie brała, utrzymywać. Na to odpowiedziałem posłowi, że nie będąc wokowanym od dworu do Drezna i owszem, gdy graf Bryl nie akceptował tej od hetmanów wielkich, koronnego i litewskiego propozycyi, abym ad invigilandum ³⁾ interesom litewskim był przy dworze, nie wiem, jakąbym tam bytności mojej ad interrogationem ⁴⁾ Bryla dał relacyą; a zatem gdybym się dobrze nie wyeksplikował, wpadłbym w suspicią i strzeżliby się mnie: wolę tedy poczekać, jeżeli nie będę miał jakiej z Drezna wokacyi, albo czy nie zdarzy mi się jaki pretekst jechania do Drezna, o czémbym pierwój posła informował, abym mógł być utilior ⁵⁾ do zabiegania, aby Rosya tak przyjazna księżtom Czartoryskim, góry w polskich interesach nie brała. Gadaliśmy długo o interesach polskich i rosyjskich. Był kontent poseł francuzki z moich odpowiedzi a potem od niego odjechałem. Marszałek nadworny koronny i ksiądz Sołyk byli ciekawi, co ze mną poseł francuzki mówił. Powiedziałem im wiele rzeczy z naszego dyskursu, ale tego nie powiedziałem, iż poseł francuzki chciał, abym jechał do Drezna.

Tegoż czasu marszałek nadworny koronny wyprawił mi przywilej ekspektatywy na starostwo stokliskie i upewnił, że dla nikogo konsens ad cedendum ⁶⁾ tegoż starostwa nie wyjdzie, czego potem, jako się niżej wyrazi, nie dotrzymał.

Tegoż czasu Mostowski naówczas starosta piotrkowski a terazniejszy wojewoda pomorski, wuj mój, ustawicznie mnie namawiał

¹⁾ Polityczne. ²⁾ W wielu jednak razach idąc za jego zdaniem. ³⁾ Do czuwania nad interesami. ⁴⁾ Na zapytanie. ⁵⁾ Pożyteczniejszym. ⁶⁾ Do ustąpienia.

abym był u księcia kanclerza, że książę kanclerz bardzo sobie życzy widzieć się ze mną. Opowiedziałem o tej rekwiizycyi księcia kanclerza Mniszchowi marszałkowi nadwornemu koronnemu i księdzu Sołtykowi, którzy radzili mi być u księcia kanclerza, a co od niego słyszeć będę, abym im uczynił relacyą. Po długich tedy starosty piotrkowskiego solicytacyach, pojechałem z nim wieczorem do ks. kanclerza. Stał wtenczas ks. kanclerz w błękitnym pałacu księcia wojewody ruskiego brata swego. Gdy tedy dojeżdżamy do tego pałacu, zaczął mi starosta piotrkowski perswadować, abym się z zupełną addykcyą oświadczył dla księcia kanclerza, na co mu odpowiedziałem, że tego żadną miarą uczynić nie mogę, gdyż zdesperowawszy o ubłaganiu księcia kanclerza, musiałem szukać dworskiej dla mnie protekcyi, która ze mi jest asekurowana i jam dał mojej addykcyi wzajemną sponсыą, tedy tak być płochym i co godzina odmiennym być nie mogę, boby mnie to przed wszystkiemi i przed samym księciem kanclerzem wielkiego niestatku plamą oczerniło. Chciałem zatem raczej wysiąść z karety, aniżeli z takimi sponсыami dojeżdżać do księcia kanclerza, a gdy mnie starosta piotrkowski od takowych dyspensował obligacyj, tedy przyjechaliśmy do księcia kanclerza.

Książę kanclerz był naówczas w swojej kancelaryi. Weszliśmy do niego. Książę kanclerz kazał nam krzesła podać. Starosta piotrkowski siadł, a gdym ja ceremonie czynił, tedy książę kanclerz rzekłszy: „gdzie siła ceremonii, tam szczeroci mało,” kazał mi koniecznie siedzieć. Gdy siadłem, czekał, jeżeli ja jakich deprekacyj do niego nie zacznę. Tandem nie doczekawszy się tego, zaczął do mnie mówić w te słowa:

„Mości panie stolniku! Nie potrzeba mi inszego sędziego jak samego WM. pana. Zajrzyj tylko WM. pan w sumienie swoje i przypomnij sobie, jaki dla niego miałem afekt, jak go kochałem i jakie chciałem dać promocyje, a jakżeś mi to WM. pan nadgrodził? Wierz mi WM. pan, że nie mogę się przezwyciężyć, abym WM. pana tak jak dawno nie kochał.”

Gdy książę kanclerz w ten sens przestał mówić, dopierom ja zaczął w te słowa odpowiadać:

„Mości książę dobrodzieju! Gdy wspomnę sobie na ten stan szczęśliwy, gdy byłem in statu gratiae ¹⁾ u WKsięcia dobrodzieja, a na ten stan, w którym jestem, reprobationis ²⁾ i odrzucenia od łaski i protekcyi jego, serce mi się rzewnemi zalewa łzami; ale jako

¹⁾ W stanie łaski. ²⁾ Niechęci.

WKsiążę dobrodziej jeszcze mnie strapionego cieszyć dobrotliwie raczysz, że jeszcze zostaje mi łaskawa jego klemencya, tak śmiem suplikować, abyś mi WKsiążę dobrodziej pozwolił pokornie przypomnieć, że nie byłem nic winien, kiedyś mnie WKsiążę dobrodziej o pannę Osolińską z ostatnią niełaską traktował. Czas sam, że nie zdradziłem w niczem pana Szelutę, moję niewinność wyjustifikował i JO. WKsiążę dobrodziej jako pan sprawiedliwy wtenczas, kiedy ja już o tém cale zdesperował, przyjąłeś mnie do łaski swojej. Potém oskarżony o komisyą wołyńską, jest tu przytomny Imci pan kanclerz wielki koronny, który dekret komisyi wołyńskiej destynowany a majestate egzaminował, niechże wyzna rzetelnie przed WKsięciem dobrodziejem, jeżeli we mnie najmniejszą winę znalazł."

A wtém książę kanclerz przerwał mi mówienie temi słowy:

„I panna Ossolińska i komisyja wołyńska są bagatele, ale coście WM. panowie z bratem swoim pułkownikiem zrobili z Flemingiem podskarbisem litewskim, zięciem moim, na sejmiku brzeskim; nie możecie tryumfować i chlubić się z tego, bo rzeczy nie były spodziewane." Na to odpowiedziałem, strasznie się przeklinając, że jak nie byłem na sejmiku, tak o niczem nie wiedziałem, ani się tego nieszczęścia spodziewałem. Książę przerwał mi, że prawda „iż WM. pan nie byłeś na sejmiku, aleś to wszystko przez brata swego pułkownika, ludzi mu swoich i przyjaciół dodałeś." I z tego począłem się wyprzysięgać, że ani myślą nie zgrzeszyłem. Potém zacząłem mówić, że JW. Imci pan Fleming podskarbi litew. złej rady Imci pana Kropińskiego i Imci pana Bystrego posłuchał, nie umówiwszy pierwej i nie pokombinowawszy konkurentów o poselstwo, poszedł na sejmik, na którym wielkimi unosił się ferworami i szlachtę zirytował. Książę kanclerz odpowiedział wszakże: „pan podskarbi chciał, aby brat Wpana pułkownik z Kropińskim sędzią grodzkim byli posłami." Odpowiedziałem, iż prawda, że Imci pan podskarbi skłonił się do tego, ale wtenczas kiedy już szlachta łajaniem Imci pana podskarbiego i porywaniem się i do łaski i do szpady była zirytowana. Gdybym był przytomny na sejmiku, wzywam Pana Boga na świadectwo, że ile tylko możności mojej, starałbym się aby ad hanc extremitatem ¹⁾ nie przychodziło; wszakżem na nikogo nigdy nikogo nie namawiał, od moich nawet nieprzyjaciół odwracałem zawsze, zagadzając do nich szlachty pretensye, wszelkie insulata. Począłem się mocno ekskuzować i zdawało się, że książę kanclerz moje justifikacye akcepto-

¹⁾ Do téj ostateczności.

wał. Nareszcie rzekł, że „Mpanie, co było to było, żyjmy sobie w dawniej przyjaźni i poufałości. Przyjadę zaraz po Nowym Roku do Wołczyna, bądźże tam Wpan u mnie, abyśmy wcześniej ułożyli następujący sejmik brzeski deputacki." Ja w żadne deklaracye nie wchodząc, kłaniałem się księciu kanclerzowi, dziękując za łaskawsze serce jego, któremu jednak nie ufałem. Chciał książę i więcej ze mną mówić, ale mu dano znać, że książę wojewoda ruski i Fleming podskarbi przyjechali. Poszedł tedy do nich, a ja z Mostowskim starostą piotrkowskim wyjechaliśmy z pałacu.

Gdyśmy tedy wyjechali, mówiłem staroście piotrkowskiemu i prosiłem, ażeby księciu kanclerzowi perswadować raczył, aby mnie od sejmiku następującego deputackiego brzeskiego uwolnić raczył, ażeby nie był w partyi przyjaciół jego i aby na to pozwolił, aby jeden jego przyjaciel, a drugi był księcia Radziwiłła hetmana w. lit., lub też jeżeliby był trudny do skombinowania takowym sposobem sejmik, jakoż innym sposobem, choćbym ja był in partibus księcia kanclerza, sejmik dość nie może, aby pozwolił na niedojście tegoż sejmiku, w czém ani żadnego zysku, ani obietnic marszałka nadwornego koronnego, ani księcia hetmana nie mam, ale szczególnie że mnie wstyd, abym tak był płochy i ustawnie od jednej do drugiej partyi latający. Przrzekałem oraz, że do dalszych sejmików brzeskich albo się nie będę implikować, albo też widząc zupełną dla mnie, księcia kanclerza łaskę, do niego mnie po dawnemu przywiąże, a tak nagle odmiennym być nie mogę. Nie wiem tedy, jeżeli Mostowski mówił to księciu kanclerzowi, bo się z nim więcej nie widziałem. Nazajutrz byłem u marszałka nadwornego koron. i księdza Sołtyka, którym słowo do słowa relacją rozmowy mego z księciem kanclerzem uczyniłem i przydałem, że dlatego submissius ¹⁾ z księciem kanclerzem i starostą piotrkowskim mówiłem, abym go mitygował i tak na następujący sejmik brzeski nie zaostrażał, na którym pewnego spodziewałem się ataku do odwetowania przypadku Flemingowskiego na poselskim sejmiku w Brześciu zdarzonego.

Już też następowało Boże Narodzenie. Marszałek nadworny koronny i książę Sołtyk wyjechali o półtóry mili z Warszawy do Babic, dóbr Potockiej kasztelanowy krakowski, hetmanowy w. koronnej, siostry rodzonej Mniszcha marszałka nadwornego, gdzie i sama Potocka znajdowała się na święta a ja dla wigilii i uroczystości pierwszego dnia Bożego Narodzenia zostałem się w Warszawie, ma-

¹⁾ Uniżeniej.

jąc intencją drugiego dnia świąt wyjechać z Warszawy w płockie województwo do matki mojej. A wtém przysła wiadomość do Warszawy, że książę Jerzy Radziwiłł wojewoda nowogrodzki, pułkownik husarski znaku królewicza najstarszego, w dobrach swoich w Litwie umarł. Był to pan wzrostu pięknego, hoży, silny i piękny, serca męznego, ale mając żonę bardzo starą, z domu Sapieżankę, pierwej za Nowosielskim będącą, miewał poboczne swoje inklinacje. Tandem w Dreźnie będąc, wpadł w chorobę, z której z wielką szkodą domu Radziwiłłowskiego nie wyszedł.

Pobiegłem zaraz pierwszego dnia Bożego Narodzenia już wieczorem do Babic, do marszałka nadwornego koronnego, starając się, aby to pułkownikostwo dane było Zabieliłowi marszałkowi kowieńskiemu i zaraz do hetmana wielkiego koronnego przez odchodzącą pocztę pisałem, wzywając jego pomocy do tegoż pułkownikostwa dla Zabieli. Gdy przyjechałem do Babic już przed wieczorą, nie przyszło mi nic mówić z marszałkiem nadwornym koronnym o to pułkownikostwo dla Zabieli, ale mówiłem z generałem Zboińskim marszałka nadwornego faworytem, mówiłem z księdzem Sołtykiem, remonstrując, że oddanie tego pułkownikostwa Zabieliłowi, najprzód świeże dworu dla Zabieli uczynione deklaracje, z wielką sławą marszałka nadwornego, rzetelnych niezawodnych obietnic skutkiem będą pokazane, Zabieli na całe życie zobligują, a wszystkich, którzy się będą od partyi książąt Czartoryskich garnąć do dworu, wielkimi nadziejami napełni i wielu pociągnie. Tandem też same reprezentacje nazajutrz uczyniłem marszałkowi nadwornemu koronnemu z usilną prośbą i tak żywą remonstracją, że mi marszałek nadworny tak odpowiedział, że lubo książę Radziwiłł hetman wielki litewski pisał do dworu za księciem starostą rzeczyckim, a on sam pisał za Pacem pisarzem w. litewskim o toż pułkownikostwo, jednak zaraz wysła do Drezn sztafetę, aby jeżeli komu z tych dwóch nie dano tegoż pułkownikostwa, było konferowane Zabieliłowi. Ale już ta estafeta późno do Drezn przybiegła. Pułkownikostwo to już oddane zostało księciu Radziwiłłowi staroście rzeczyckiemu, rodzonemu bratu nieboszczyka księcia wojewody nowogrodzkiego i patent królewski już był odesłany na ręce księcia hetmana w. litew.

Przypominałem też sobie, że w Warszawie będąc, gdy jeszcze wszyscy panowie przy królu byli przytomni i jeszcze na komisję ordynacji ostrogi do Dubna nie jechali, tedy Sosnowski pisarz litew. czy szczerze, czy też obłudnie, począł mi się oświadczać, że

chce od książąt Czartoryskich odstąpić, a przywiązać się do partyi dworskiej. Bardzo mnie zatem prosił, abym to doniósł marszałkowi nadwornemu koronnemu. Uczyniłem zadosyć jego obligacyi, doniosłem marszałkowi, a gdy mnie pytał marszałek, jeżeli mogę bezpiecznie za szczerę intencję Sosnowskiego ręczyć i asekurować, tedy odpowiedziałem, że go lepiej będę egzaminować i uczynię relacją, co z niego determinacyi wyrozumiem. Sosnowski niecierpliw wyzłoki, nie widziawszy się ze mną, pojechał sam do marszałka nadwornego koronnego, swoje mu oświadczać ofiary. Przyjechałem do marszałka nadwornego koronnego, wszędzie wprzód szukawszy Sosnowskiego i tam go zastawszy, trafiłem na koniec dyskursu Sosnowskiego z marszałkiem nadwornym. Widziałem, że mu marszałek żadną miarą nie chciał wierzyć, a Sosnowski łży w oczach mając, mocno się eksplikował. Było to wtenczas, kiedy marszałek nadworny, chcąc jechać do dworu, już wszedł do karety. Już mi tedy z marszałkiem nadwornym koronnym nie można było mówić. Zostałem się z Sosnowskim strapionym, ubolewałem nad jego umartwieniem i mówiłem, że go wszędzie szukając, aż na tém miejscu znalazłem, a gdybym pierw z nim się widział i po mówieniu z nim uczynił remonstrację marszałkowi nadwornemu, inaczejby rzeczy były poszły.

Tenże Sosnowski tak mi proponował w tenże czas projekt swój, że jako sam porucznik u Sapiehy podkanclerzego litew. pod znakiem petyhorskim, tak będzie się starał, aby podkanclerzy ustąpił tegoż znaku królewiczowi Karolowi, a Sosnowski aby był królewiczowskim z kapitulacją pułkownikiem; żeby zaś podkanclerzy litew. nie był jako minister litew. bez chorągwi, tedy jeżeliby nie mógł hetman wielki koronny dla podkanclerzego litew. jako bliskiego krewnego swego ustąpić znaku swego petyhorskiego, który wziął w wojsku litew. po Sapieżie kanclerzu litew. Opowiedziałem to Starzeńskiemu staroście brańskiemu, aby to doniósł hetmanowi w. koronnemu, ale Starzeński eskuzował się od tego doniesienia, ale perswadował mi, abym to sam doniósł hetmanowi, a tymczasem sam wprzód poszedł do hetmana i nastroił go, aby na tę propozycję był przeciwnym. Ja o tém nie wiedząc, przybliżyłem się do hetmana i tylko com mu na ucho namienił Sosnowskiego, zaraz hetman wpadł w pasję a ja przestałem mówić. Uczyniłem zatem relację Sosnowskiemu, że hetman ani słuchać chciał jego projektu.

Wyjechałem na trzeci dzień świąt z Warszawy w województwo płockie do matki mojej do Goślic i stanąłem tam na Nowy Rok.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

1755.

Bytność u matki w Goślicach w województwie płockiem. Powrót do domu. Sejmik deputacki i gospodarski w Brześciu. Pobyt Matuszewicza w Białym księciu Radziwiłła chorążego lit. Sprawa z Przedzieckim referendarzem litew. Sprawa oficera Lotaryńczyka, ściętego z rozkazu księcia Radziwiłła chorążego lit. Ks. kanclerz Czartoryski mści się na Matuszewiczach, zadając im nierówność urodzenia. Remanifestują się Matuszewicze w Brześciu pod d. 26 lutego. Pogrzeb ojca Matuszewicza. List Branickiego hetmana w. koronnego z dnia 19 marca, zaświadczaający godność osoby ojca Matuszewicza. Wyjazd do Wilna po Wielkanocy na trybunał. Deputaci trybunałscy. Matuszewicz zaczyna konkurować o panią Chelchowską, wdowę po Ignacym Chelchowskim mieczniku kowieńskim. Książę wojewoda wileński Radziwiłł, hetman w. litew., wysyła w sprawach publicznych Matuszewicza do Wschowy na radę senatorską i daje mu piśmienną instrukcję pod d. 26 kwietnia. Wyjazd do Białegostoku. Branicki hetman wysyła do Wschowy starostę brańskiego. Bytność w Warszawie. Wspólna ze starostą brańskim podróż do Wschowy. Wieczera u Mniszcha marszałka nadworn. koronnego. Rozmowa z Massalskim hetmanem polnym w przedmiocie wakującej koadjutorii wileńskiej. Wjazd posła tureckiego do Wschowy. Starania o województwo nowogrodzkie dla księcia Radziwiłła koniuszego litew. Wyjazd ze Wschowy do Warszawy. Pozew wydany księciu Czartoryskiemu kanclerzowi o potwarz. Paszkwił na panią Chelchowską, przyszłą żonę Matuszewicza. Dochodzenie źródła potwarzy. Wyjazd na trybunał do Wilna. List do Sapiehy podkanclerzego lit. Sprawy sejmikowe w Wilnie. Wyjazd w Kowieńskie. Pomyślność o miecznikową kowieńską Chelchowską konkurencja. Wyjazd do Nieświeża na imieniny ks. Michała Radziwiłła wojewody wileń. Sprawa Matuszewicza przed trybunałem w Mińsku. Mowa. Wyrok. Wyjazd do Czerwonego Dworu. Przygotowanie do ślubu.

Stanąwszy u matki mojej w Goślicach, w różnych jej sprawach różne przebierałem papiery i pisałem informacye, a lubo miałem ekspektatywę na starostwo stokliskie, jednak nie dufając odmiennym faworom dworskim, starałem się u matki mojej o cesyą teje królew-szczyzny, ale matkę moję przeciwną w tém znalazłem. Przecież po-częła się była nakłaniać do sprzedania mi tego starostwa za 24,000 złotych, lubo ś. p. ojciec mój dał tylko za nie 16,000. Byłem i na to rezolwowany. Potém pojechałem do Mostowa do dziada mego Mostowskiego kasztelana plockiego, u którego byłem na Trzy Króle. Zamtąd powracając, byłem u Zakrzewskiego chorążego za-skrzyńskiego, podstarościego grodzkiego plockiego dla spraw matki mojej, gdzie pod moję bytność, córka jego, już dorosła panna, poł-knęta była szpilkę; przecież z wielkiem krztuszeniem się ze krwią ją zwomitowała. Powróciwszy potém do Goślic i kilka dni zabawiwszy, wyjechałem do Rasny i jechałem na Pułtusk, gdzie także dla sprawy z księdzem plebanem czachcińskim matki mojej byłem u Szembeka biskupa plockiego, który mnie bardzo łaskawie przyjął i wszelką sprawiedliwość w konsystorzu plockim dla matki mojej z po-mienionym poddanym (plebanem?) przyobiecał. Był naówczas w Pułtu-sku ks. Potkański scholastyk i kanonik plocki, mający kredyt u matki mojej, którego prosiłem, aby mi dopomógł do kupienia Stokliszek, który mi wszelkie starania swoje obiecawszy, powiedział mi, że brat mój Wacław poręcznik, najwięcej mi u matki mojej psuje przeda-nie Stokliszek. Jakoż potém ksiądz Potkański, widziawszy się z ma-tką moją, pisał do mnie przez pocztę, iż tenże brat mój bardzo mi u matki mojej przeszkadza.

Powróciłem zatem do Rasny blisko trzema tygodniami przed sejmikiem deputackim, gdzie zaraz wszelkie staranie o sejmik zaczą-łem czynić; książę kanclerz i Fleming podskarbi także ze swojej stro-ny wielkie starania o sejmik brzeski czynili. Pretendował książę kanclerz, abym był u niego w Wołczynie, a ja widząc cale inne jego

intencye, nie do przyjaźni, ale do atakowania nas natężone, i że tylko książę kanclerz dlatego tylko mnie do siebie wokował, aby nas uspił i opóźnił w staraniu naszym, a przytém aby nas podał w suspicyą u strony dworskiej, nie jechałem do Wołczyna, ale prosiłem Koiszewskiego młodego, który będąc za staraniem mojem niedawno z województwa brzeskiego na trybunał litewski deputatem, ożenił się z koligatką Zabielfy marszałka litew. z domu Białozorówną, po Szorcu wojskim upitskim wdową. Prosiłem go tedy, aby też same remonstracye i prośby moje, które przez Mostowskiego starostę piotrkowskiego czyniłem, powtórzył przed księciem kanclerzem, to jest, aby mnie książę na ten jeden sejmik tylko dispensował, abym nie był in partibus jego, dlatego tylko jedynie, abym nie był tak in horas prawie mutabilis ¹⁾, ale ks. kanclerz te prośby bardzo z nieukontentowaniem przyjął i Koiszewskiego pojął. Po téj księcia kanclerza rezolucyi pojechałem do brata mego pułkownika do Motyka, który prędko po zerwanym sejmie 1754 solenne uczyniwszy przenosiny, mieszkał już tam z żoną swoją. Naradzaliśmy się o sejmik następujący. Potém pojechaliśmy do Białej do księcia Radziwiłła chorążego w. litew., który także niedawno ożeniwszy się z trzecią żoną Miączyńską wojewodzanką czerniechowską, solenne sprawił przenosiny. W Białej tedy radziliśmy księciu chorążemu litew., aby trzema dniami przed sejmikiem dwomset ludziom husaryi swojej kazał przez Brześć przemaszerować i ulokować się w Czarnawczycach o dwie lekkie mile do Brześcia; potém aby drugich kilkaset ludzi swoich ulokował kilką dniami przed sejmikiem w Kijowcu, także dwie mile od Brześcia lub w Horbowie dobrach swoich blisko Kijowca będących, a to dlatego, aby strona nam przeciwna postrach miała, że in casum nas atakowania, prędko sukurs obu dwu stron od księcia chorążego dla nas pospieszyć może, konjekturując ²⁾ téż, że zwyczajnie w takich okolicznościach może ten być rumor, że podczas sejmiku ludzie księcia chorążego już są na przedmieściach brzeskich. Drugi taki sposób i staranie czyniłem, iż rozgłosiłem przez subordynowane osoby, że Fleming podskarbi już dalej ekonomii brzeskiej i kobryńskiej trzymać nie będzie i że ja kogo tylko na namiestnikowstwo rekomendować będę, wszyscy ci będą do usług ekonomicznych przyjęci; przytém wszędzie przyjaciół listami memi pozabiegałem i pieniądze im na prowadzenie partyi posłałem.

Zebraliśmy się tedy dość gromadnie z Borzęckim strażnikiem brzeskim i z Paszkowskiemi. Zgromadzili się i przyjaciele księcia

kanclerza i Fleminga bardzo licznie. Sejmik był bardzo ludny, na którym nie tak o obraniu deputatów jako bardziej o spotkaniu się myśleliśmy. Ja z bratem moim pułkownikiem stałem u Augustyanów w klasztorze; całą prawie noc pilnowała nas strona przeciwna, abyśmy sejmiku tamże u Augustyanów, gdzie sejmiki bywały, nie zrobili. My wzajemnie ich, mających przy sobie najpierwszego urzędnika chorążego brzeskiego Wereszczakę, pilnowaliśmy. Tandem nazajutrz zebraliśmy się na sejmik do kościoła augustyańskiego, gdzie radziłem chorążemu brzeskiemu, aby unikając tumultu, w jednymże głosie wyraziwszy animositatem ¹⁾ braterską in excidium sui ²⁾, a unikając tego nieszczęścia, zagał i pożegnał sejmik, gdyż zaraz na marszałku, gdy jedna strona swego, a druga swego przyjaciela do marszałkowstwa sejmikowego promowować będzie, zacznie się tumult i do szabel porwanie się. Posłuchał chorąży brzeski mojej perswazyi: w jednymże głosie zagał i pożegnał sejmik i tak spokojnie rozeszliśmy się. Nie kontenci byli nieprzyjaciele nasi, że na tym dniu odwetować nam sejmiku poselskiego nie mogli, zaczęli na drugi dzień sejmiku gospodarskiego takie przygotowanie się i podstępki uczynić umyśleli.

Przed sejmikiem wszyscy przyszedli urzędnicy województwa do stancyi mojej dla zabawienia nas, gdzie jedni wódkę gańską a drudzy herbatę pili; do kościoła zaś posłali swoją partya pod komendą Kurowickiego wójta i namiestnika ekonomicznego łomazkiego, który nie czekając ani przytomności urzędników, ani zagajenia, zaczął zasiadać miejsce marszałkowskie sejmikowe. Była tamże w kościele partya nasza, której się ta akcja Kurowickiego nie podobała. Zaczęli go spychać, a tak tumult się zaczął. Dano nam znać. Pobieśliśmy tam wszyscy dla uspokojenia tego tumultu. Wbiegam do kościoła, aż widzę, że już Kurowickiego duszą, osobliwie Michał Starowski towarzysz brata mego porwał za gardło Kurowickiego i mocno go dusi. Ledwom się do Kurowickiego przedarł i prośbą i mocą wyrwałem go z rąk duszących i na bok ledwo już dyszącego wyprowadziłem. Gdy mu tam po przyjacielsku mówię, że na co mu się zdało było ten tumult zaczynać, a on mi za salwowanie życia swego dziękuje, aż w tym czasie na drugim boku kościoła porwano się do szabel. Chciałem tam biec dla uspokojenia tego tumultu, aż mnie Hurynowicz podstarości mój czeremowski porwał za rękę, abym tam nie szedł, aby mnie kto subordynowany z boku nie ciął, a tymczasem

¹⁾ i ²⁾ Gwałtowność godzącą na jego zgubę.

¹⁾ Co godzina zmienny. ²⁾ Przypuszczając.

strona przeciwna zaczęła uciekać z kościoła. Czternastu z tamtej strony zrabano, a z naszej strony tylko jeden Kujawski, muzykant brata mego pułkownika, był w pas sztychem pchnięty; ale na pasie i kaftanie łosim szablą się oparłszy, ledwie trochę skóry na brzuchu Kujawskiemu naruszyła. A gdy się takowa nie udała zemsta, tedy już książę kanclerz ostatnią zirytowany złością udał się do kalumnii i sam owęj babie od Józefa Witanowskiego, jako się wyżej rzekło, subordynowanej kazał być u siebie, sam ją do kancelaryi swojej w Wołczynie wzięwszy, z przybranymi konsyliarzami swemi Sosnowskim pisarzem litew., Bystrym i Kłokockim informowali, kalumninie komponowali, jak miała na nasz honor szczerkać, a tak też babę ulokował w folwarku swoim Krynkach o milę od Wołczyna. O tém wszystkiém, nic nie wiedząc, pojechałem do Białej do księcia Radziwiłła chorążego litew. w takowym moim interesie.

Przeddziecki referendarz litew., jakom wyżej wyraził, otrzymał był konsens księcia chorążego litew., jako kuratora nad księciem Marcinem Radziwiłłem krajczym litew. a majestate przydanego, do wykupienia brata mego pułkownika z Peliszcza a mnie z Czemer. Brat mój pułkownik dał się wykupić z Peliszcza, a mnie aż w tym roku 1755 ekspirowało trzyletnie prawo zastawne. Lecz gdy byłem potrzebny Przeddzieckiemu w Warszawie, gdy żydów mińskich w protekcyi Przeddzieckiego będących z Iwanowskim starostą mińskim dekret asesorski, jakom wyżej wyraził, egzaminowałem, tedy Przeddziecki, chcąc mnie sobie zobligować, proponował mi, abym od niego Peliszcze wykupił, ponieważ z ich tenuty nie był kontent i nieraz mnie asekurował, że mnie z Czemer wykupić nie chce. Pojechałem tedy do księcia chorążego litew., donosząc o tém nieukontentowaniu Przeddzieckiego z trzymania Peliszcza i o tém asekurowaniu nieraz powtarzaném, że mnie nie chce z Czemer wykupować, a zatem prosiłem księcia chorążego, aby wydanego Przeddzieckiemu na wykupienie mnie konsensu dał kasacyą i aby mi dał posesyi Czemer zastawną prorogacyą. Książę chorąży ekskuzował mi się w tej prośbie mojej. Proponowałem zatem i prosiłem, aby książę chorąży pisał do Przeddzieckiego list, wyrażając, iż ma odemnie relacyą, że on nie jest kontent z tenuty Peliszcza, i że mnie asekurował, że mnie z Czemer wykupować nie chce, a zatem, że książę na tę moją relacyą spuściwszy się, wydał mi kasacyą danego jemu konsensu i że mi dał dalszą zastawną posesyi prorogacyą. Upewniałem, że Przeddziecki swoich słów zaprzeczyć się nie może. Tegoż czasu otrzymałem konsens dla brata mego pułkownika do wykupienia z Demian-

czyc, atynencyi czarnawczyckiej, Sufczyńskiego generała majora wojsk litewskich. Tegoż czasu był w Białej Borzęcki, dla którego otrzymałem konsens do wykupienia Lewkowiczów z Podlesia, folwarku czarnawczyckiego.

Tę tedy kasacyą wydanego konsensu na wykupienie mnie z Czemer Przeddzieckiemu i prorogacyą moją posesyi od ks. chorążego otrzymawszy i list do Przeddzieckiego na ręce moje otrzymawszy, nie posyłałem tegoż listu wcześniej Przeddzieckiemu, aby nie miał czasu do czynienia przeciwnych mi u księcia chorążego zabiegów, ale kilką dniami przed terminem wydania mi do okupna obwieszczenia, tak kasacyą przerzeczonego konsensu jako i list ks. chorążego do Przeddzieckiego pisany, przez woźnego do Peliszcza posłałem i relacyą podaną tej kasacyi w grodzie brzeskim zeznać kazałem. Musiał tedy podstarość peliski wstrzymać się z podaniem mi do okupna obwieszczenia, a do pana swego w mińskie województwo tak podaną kasacyą jako i list posłać, na co nim od Przeddzieckiego przyszła do Peliszcza rezolucya, tymczasem termin podania mi obwieszczenia minął i tak się przy posesyi Czemer utrzymałem.

Bawiłem się, jako się wyżej rzekło, przez całe dwa tygodnie w Białej, gdzie taka była okoliczność: Lotaryńczyk jeden, dobrego urodzenia szlachcic, był w służbie wojskowej u ks. chorążego litewskiego, który był oskarżony, że miał coś gadać przeciwko księciu chorążemu panu swemu. Wzięty tedy był za to w areszt i siedział w izbie oficerskiej odwachowej w zamku. Póki był komendę tego odwachu mający oficer dyskretny, póty ten Lotaryńczyk był szczęśliwy, ale go złuzował drugi oficer partykularną anse mający do tegoż Lotaryńczyka, który w areszcie będący, gdy sobie miodu dla posiłku kazał przynieść, tedy oficer komendę mający nie pozwalał mu jako aresztantowi miodu owego pić. Słowo od słowa, powadził się ten aresztant z oficerem, tak dalece, że do grubszych słów przyszło. Meldował to zaraz oficer Szylingowi pułkownikowi komendę zamku mającemu. Szyling przyszedłszy do owego aresztanta, napominał go dyskretnie, aby się nie wadził, napominał też i oficera tego, aby aresztanta uczciwie traktował i tak ich pogodził; ale skoro Szyling wyszedł, znowu się z sobą wadzić zaczęli. Ten tedy oficer już nie Szylingowi ale samemu księciu reportował, że ten aresztant Lotaryńczyk z nim się wadząc, powiedział, że komenda twoja niepoczciwa. Książę chorąży do siebie te słowa, jako do najwyższej komendy aplikował: kazał tedy zaraz tego oficera aresztanta okować i krysrecht ¹⁾ na niego wydać. Była inkwi-

¹⁾ Pod sąd wojenny go oddał.

zycza z samych aresztantów, którzy świadkowie poniewolni byli, inkwizytorowie także pełni bojaźni byli, jeżeliby nie pisali ostro, ujmując się i ściśle egzaminując o honor książęcy. Tak tedy po wyprowadzonej inkwizycji, ten krysrecht na śmierć ścięciem przez kata, tego aresztanta oficera Lotaryńczyka dekretował. Gdy ten krysrecht podano ks. chorążemu do aprobacji i podpisu, zawołał mnie książę do pokoju swego, w którym także była księżna chorążyna żona jego i księżna z Trębickich Radziwiłłowa krajczyna lit. Kazał mi tedy książę ten krysrecht cicho czytać i zdanie swoje powiedzieć. Gdy przeczytałem, ile tylko mogłem mieć sposobów, starałem się księciu wyperswadować, aby temuż Lotaryńczykowi darował gardło, a na jaką doczesną karę ten dekret modyfikował. Ale wszystkie starania, supliki i perswazyje moje daremne były. Księżna krajczyna do nóg padła i to nic nie pomogło, księżna zaś chorążyna nic nie mówiła, tylko w smutku i bojaźni stała, bo między innemi osobliwszemi kondycjami i to przed ślubem podane sobie miała, ażeby za nikim nigdy nie instancyowała.

Nadchodził w tenże czas dzień imienin księżny Czartoryskiej kanclerzyny wielkiej lit., pani świętej i bardzo dobrotliwej, dla której książę chorąży lit. wielki zawsze respekt zachował, a na te imieniny ks. chorąży po oddanej wprzód ks. kanclerza w Białej wizycie, był do Wołczyna zaproszony, to jest na dzień św. Eleonory. Ja tedy, wzięwszy ztąd asumpt i w inszy cale ks. chorążego wprowadziwszy dyskurs, spytałem go znienacka, jeżeli na węzeł księżnie kanclerzynie jakiego jój węzła nie będzie ofiarować. Książę chorąży odpowiedział, że radbym jój co dać, ale musi pomyśleć o prezencie. Opowiadałem księciu chorążemu, jak go ks. kanclerzyna litewska estymuje i wystawia, a potem rzekłem, iż wiem o takim prezencie, któryby księcia nic nie kosztował, a księżna kanclerzyna za najdroższyby go przyjęła i niewypowiedzianieby będąc kontentą, wystawiała przed całym światem wielką łaskę książęcą. Gdy się mnie książę dopytywał, powiedziałem, aby książę na dzień imienin tak godnej a tak bardzo estymującej jego damy darował życie temu Lotaryńczykowi. Wzruszyło to księcia i z kwadrans zamyśliwszy się nad tém, chodził po pokoju. Tymczasem z księżną krajczyną litewską padaliśmy mu do nóg, ale odpowiedział, że tego uczynić nie może. Tandem, gdy na dalsze prośby począł się gniewać, daliśmy mu pokój. Już to późno w noc było, poszliśmy spać. Nazajutrz ks. chorąży, aby nie był molestowany instancyami, wyjechał przededniem z Białej do Stawencinka o ćwierć milę, a skoro się rozedniało, kazał ściąć tego oficera Lotaryńczyka, po którego uczynionej egzekucji powrócił do Białej.

Tegoż dnia pojechał z rewizytą do Wołczyna i mnie z sobą kazał jechać. Nie ujechaliśmy dalej na noc jak o pół milę od Białej do Rozkoszy. Tamże nazajutrz, nim się ks. chorążyna i ks. krajczyna ufryzowały, jedliśmy obiad i aż nad wieczór stanęliśmy w Wołczynie. Witał solennie ks. kanclerz, na mnie zaś z widoczną złością patrzył; ja tego nie zważając, umyślnie dobrą nadstawiałem się miną, w dyskurs wrywałem się, siedziałem z drugimi choć nieproszony, abym siedział. Nazajutrz po obiedzie nad wieczór wyjechaliśmy z księciem chorążym do Białej i już późno w nocy w Białej stanęliśmy.

Po tej odprawionej wizycie wyjechałem nad wieczór z Białej prosto do Motykał do brata mego pułkownika, dla oddania mu otrzymanego dla niego konsensu do okupna Demianczyc; stanąwszy w Motykałach, dowiedziałem się dopiero, bo nic pierwój nie wiedziałem, o uknowanej na honor nasz zemście, że ks. kanclerz litewski będącemu w Wołczynie Jundziłłowi podkomorzemu grodzieńskiemu, mającemu za sobą Zaleską kasztelanę wizką, siostrę cioteczno rodzoną pułkownikowy bratowy mojej, powiadał publicznie u obiadu, że nie jesteśmy szlachta, i że ma ciotkę naszą rodzoną chłopskiej kondycji u siebie. O których słowach księcia kanclerza podkomorzy grodzieński, jadąc z Wołczyna i wstąpiwszy do Korczewa, powiadał Kuczyńskiemu stolnikowi mielnickiemu, stryjowi rodzonemu bratowy mojej pułkownikowy. Stolnik zaś mielnicki bratu memu pułkownikowi, będącemu w Korczewie u niego na zapustach, toż samo, co słyszał od podkomorzego grodzieńskiego, powiadał pod sekretem. Gdy mi to brat mój pułkownik powiedział, zaraz posłałem do Rasny po księgę manuskryptu ojca mego, w której z dziada naszego cześnika mińskiego manuskryptu była wypisana genealogia domu naszego, a to dlatego, abyśmy bratowej naszej pułkownikowej sami naprzód o tej złości księcia kanclerza opowiedzieli i o rezolucji naszej bronienia się donieśli: bo gdyby od kogo pierwój z boku się dowiedziała, mogłaby dać wiarę takiej kalumnii i bardziejby się alterowała, myślałem bowiem długo, co mamy czynić. Tandem po różnych myślach nie znalazłem innego do ratowania się o tak mocnego i zawziętego opresora sposobu, jako mu wydać pozew do trybunału do stawienia tej kalumniatorki i ad sumendas penas ¹⁾ o dyfamacją honoru naszego; uważałem bowiem, że milczeć w tak delikatnej honoru materji i dać się rozpościerać i rość złej sławie, bardzo nam byłoby sromotnie i nie-

¹⁾ Ukarania.

bezpieczno, bo książę kanclerz i Fleming podskarbi lit., luboby sami z osób swoich nie brali na siebie onus delationis ¹⁾, jako rzecz ich powadze nie przystojną, ale zapewne mogliby przekupić kogo nic nie mającego, któryby zadawszy nam przez manifest imparitatem ²⁾, mógł potem pójść gdzie na Ukrainę, a choćbyśmy na nim najwięcej otrzymali kondemnat, tedy nie mając dekretu oczywistego, plamybyśmy nam zadanęj nie zmazali. Była tedy ta myśl i rada moja, abyśmy koniecznie ks. kanclerza jako mającego u siebie babę kalumniantkę, do statucyi onęj przed sąd trybunalski zapozwali, przez które nasze zapozwanie, najpierw sława nasza po tak bezecnem rozgłoszeniu naprawi się, bo każdemu w myśl i w oczy wpadnie, że musimy dobrze się o sobie poczuwać i mieć należyte dokumenta szlachectwa naszego, kiedyśmy tak mocnego nie obawiali się zapozwać ministra ks. kanclerza litewskiego, a potem, że tenże ks. kanclerz jako minister nie może się dać kondemnować i musi koniecznie przed trybunałem stawać, przy którego stawaniu możemy produkować imienia naszego dokumenta i mieć przez dekret oczywisty obwarowaną securitatem ³⁾ honoru naszego szlacheckiego. A lubo oprócz słów księcia kanclerza przed Jundziłłem podkomorzym grodzieńskim, jako się wyżej rzekło, mówionych, nie mieliśmy żadnych na piśmie dowodów, aby nam ks. kanclerz nierówność urodzenia zadawał, a przez to będąc od nas zapozwanym, mógł wygrywać na nas de indebita vexa poenam talionis ⁴⁾, jednak sądziłem, że satius est ⁵⁾ i tej karze podlegać i wieść pro poena talionis ⁶⁾ siedzieć, aniżeli milcząc i czekając na formalną przez kogo nic nie mającego fortuny objekcyą, mieć klęskę i plamę na honorze szlacheckim.

Taką tedy wziąłem rezolucyą i opowiedziałem ją pułkownikowi bratu memu, który chociaż był temu przeciwny, obawiając się wielkiej prawowania się z księciem kanclerzem machiny i wielkiego kosztu, jednak ja w mojej tej rezolucyi nieprzełamany byłem. A że podczas sejmiku, jako jest wyżej wyrażono, byli szlachta z strony ks. kanclerza podczas wszczętego przez nichże tumultu porąbani i kościół augustyański był okrwawiony: o co, przeciwko nam były pozanaszane w grodzie brzeskim manifesta, zacząłem pojechać do Brześcia z Motyka dla remanifestowania się.

Jakoż tegoż roku 1755 mca Februarii 26 dnia, remanifestowawszy się na księży Augustyanów imieniem mojem i imieniem Józefa

¹⁾ Ciężaru oskarżenia. ²⁾ Nierówność co do stanu. ³⁾ Bezpieczeństwo. ⁴⁾ Za niesłuszne pozywanie karę odwetu. ⁵⁾ Lepiej jest. ⁶⁾ Za karę odwetu.

pułkownika, Adolfa chorążego petyhorskiego, braci moich, de indebita vexa ac irreali circumscriptione ¹⁾, remanifestowałem się, oraz na Idzikowskiego szlachcica, który na rękę był skaleczony i Ostrowskiego, któremu nos był ucięty, de tenore sequenti:

„Comparendo personaliter ²⁾ W. Imć. p. Marcin Matuszewicz stolnik województwa brzeskiego imieniem swoim i imieniem W. Imć. p. Józefa Matuszewica pułkownika J. K. M. petyhorskiego znaku najjaśn. królewicza Imć. Ksawiera, oraz imieniem W. Imć. p. Adolfa Matuszewica chorążego J. K. M. petyhorskiego, braci swoich rodzonych, jako in omni consona ³⁾ z w. imć. pp. urzędnikami województwa brzeskiego i z całym województwem brzeskiem unanimitate et tranquillitate ⁴⁾ będących i na sejmik gospodarski województwa brzeskiego razem et concordanter idących, solennie na manifesta dwa, jeden od Imć. p. Jakóba Ostrowskiego, a drugi od Imć. p. Łukasza Idzikowskiego w r. teraźniejszym 1755 miesiąca Februarii 6 dnia, na urzędzie grodzkim województwa brzeskiego zanesione remanifestował się, oraz de mera ac indebita contra omnem rei veritatem vexa ⁵⁾, tak na wyżej wyrażonych Imć. pp. Ostrowskiego i Idzikowskiego, jako na gwałtowną opresyą prawa pospolitego, tudzież securitatis publicae ⁶⁾ obrad sejmikowych cum aliis complicibus ⁷⁾ przysposobionych i upojonych agresorów, tumultu motorów i wiolatorów, jako też na inne osoby, na honor, zdrowie i fortunę załujących WW. Imć pp. Matuszewiców, summa cum malitia, laesione et vexa ⁸⁾ następujące i do wyżej wyrażonych manifestów principaliter implikujące się solennie, jako fusius in scriptis porrigetur, nomine suo et nomine supra ⁹⁾ wyrażonych braci swoich manifestował się.”

Po takowym zanesionym remanifeście i manifeście, w którym inne osoby, to jest ks. kanclerza dotknąłem, dlatego aby nie rozumiał, że się jego kalumnii lękamy, powróciłem już późną porą do Motyka, gdzie nazajutrz poszedłem z bratem moim pułkownikiem do żony jego. Zacząłem tedy żwawo mówić przeciwko księciu kanclerzowi przed pułkownikową, donosząc o bezbożnej zawziętości jego, upewniając, że się tego będzie wstydzić i zapierać, ale że my mu nie damy pokoju; będzie musiał tę babę kalumniantkę stawić do trybu-

¹⁾ Za niesłuszne pozywanie i nieprawdziwe oskarżenie. ²⁾ Stanąwszy osobie. ³⁾ i ⁴⁾ Jako zgodni zupełnie i spokojni. ⁵⁾ Na niesłuszne przeciwko wszelkiej prawdzie prześladowanie. ⁶⁾ Bezpieczeństwa publicznego. ⁷⁾ Z innemi współwinnymi. ⁸⁾ Z największą złośliwością, obrazą i prześladowaniem. ⁹⁾ Jako obszerniej na piśmie podanem jest w imieniu swoim i wyżej wyrażonych.

nału. Produkowałem przed pułkownikową manuskrypt genealogii naszej, pokazywałem i remanifest mój, świeżo w Brześciu zaniesiony, a tak pułkownikowa upewniona w dobrej nadziei nic się nie alterowała.

Zabawiłem jeszcze dzień w Motykałach, a potem pojechałem do Rasny, pilnie się około tego krzątając, aby na dzień 10 marca pogrzeb ś. p. ojcu i dobrodziejowi memu przystojny sprawić; jakoż, ile mogłem mieć sposobu, starałem się o ten pogrzeb. Sprowadziłem 324 księży ritus latini, a ritus graeci uniti było 150. Celebrował pierwszy dzień sumę rekwalną ks. Buchowiecki kanonik łucki, kustosz brzeski, surogator konsystorza janowskiego, a kazanie miał ks. Kamiński Jezuita z Lublina sprowadzony, które to kazanie od słowa do słowa tu się wpisuje ¹⁾.

Na ten pogrzeb zaprosiłem z Wołczyna Sosnowskiego pisarza litewskiego, jako mającego za sobą Zienowiczównę, starościnę sznitolowską, siostrę cioteczno rodzoną szwagra mego Aleksandrowicza chorążego lidzkiego, nie wiedząc jeszcze o tém, że Sosnowski razem z księciem kanclerzem inwentowali kalumnie na honor nasz i babę wyżej wspomnianą namawiali, aby na nas czekała i ciotką się naszą czyniła a tenże Sosnowski, jak z wielu okoliczności miarkuję, uprojektował sobie, iż po wyrzuceniu nas z honoru szlacheckiego, miał otrzymać na naszą fortunę kaduk. Był tedy Sosnowski na kazaniu, w którym gdy słyszał naszą tak wyraźną procedencją, nie musiało mu być jako przyjacielowi księcia kanclerza litewskiego i uczestnikowi naszemu na zgubę naszą to kazanie do smaku. Przysłał także ksiądz kanclerz litewski pazia swego już dorosłego Dąbrowskiego, który wszystkie inskrypcje na kolumnach i ołtarzach i w całym kościele przy herbach i różnych symbolach i hieroglifikach popisane, przepisywał. A że mi tego manuskryptu zaraz po pogrzebie dla różnych moich przeszkód i trudności pisać nie przyszło, więc to wszystko na płótnach pod wodę malowane i inskrypcje pisane pogniły i poginęły. Co wszystko sam komponowałem i pisałem. Miałem potem sam

¹⁾ Mowę tę pogrzebową, którą autor pamiętników w całości przywodzi, jako przydługą i niezalecającą się niczem osobliwszemu, opuszczamy. Wzory podobnych mów napuszonych, owych zwykłych pochwał urzędowych, spotykamy w innych zbiorach. Kaznodzieja wielbi świetność rodu Matuszewiczów, korzystając z danych, jakie sam autor wyżej przytoczył w swoich pamiętnikach; przodków zgasłego wywodzi od księcia litewskiego Giedrojcia Ramuntowicza, wylicza stosunki genealogiczne, cnoty zmarłego stawia jako przykład potomnym pokoleniom i t. d.

mowę, zapraszając na chleb żałobny, którą prawie *ex tempore* mówiłem, bo całe do należytego przygotowania się czasu nie miałem.

Po tej żałobnej mowie i zaproszeniu na chleb żałobny, pojechałem ze wszystkimi gośćmi na obiad do dworu, który obiad dla przedłużonego nabożeństwa, chociaż o godzinie pierwszej po północy zaczętego, ledwo o godzinie w pół do trzeciej po południu był dany. Często wałem solennie wszystkich i sam gdy się napiłem, tedy przy odjeździe Sosnowskiego do Wołczyna, zacząłem z wielkim żalem a oraz żwawo z ferworem przeciwko księciu kanclerzowi mówić, jak bezsumiennie, bezbożnie, po tyrańsku na nasz honor następuje. Zacząłem na cały głos, aby wszyscy goście i duchowni słyszeli, że będziem do ostatniego grosza, do ostatniej krwi kropli dochodzić uczynionej nam przez księcia kanclerza kalumnii. Wywodziłem, jeżeli to przystoi tak wielkiemu ministrowi, jedną babę, pijaczkę, kanalją na opresję honoru szlacheckiego od wieków rodowitego, za instrument sobie obrać. Przypominałem Sosnowskiemu kazanie, że na każde tego kazania słowo pokażemy dokumenta; wymawiałem, cośmy winni, że Fleming, podskarbi litewski, przez swoje ferwory i konfundowanie szlachty na sejmiku, sam sobie swego przypadku jest winien, a to mówiąc, Sosnowskiego nie wypuszczałem; zastąpiłem mu od karęty, często wałem, poiłem: było tej mojej deklamacji na kwadrans. Umyślnie to czyniłem, aby wszyscy przytomni naszą sensibilitatem ¹⁾ słyszeli. Sosnowski pisarz litewski i Pióro regent litewski, który z Sosnowskim z Wołczyna przyjechał, nic na to nie mówili. Tandem ich wypuściłem, i tak odjechali do Wołczyna. Wszyscy sobie podobochili, tak dalece, że małe stoły były u wieczerzy. Nazajutrz zaś znowu na drugi dzień pogrzebu o godzinie pierwszej po północy zaczęło się nabożeństwo. Sumę celebrował ksiądz proboszcz generalny maryjański, ksiądz Kanobrodzki, a kazanie miał Maryan ksiądz Ludwik. Po skończonem nabożeństwie znowu wszystkich przytomnych gości i duchowieństwo zaprosiłem do dworu na obiad. Po obiedzie zaś zacząłem płacić zakonowi i duchowieństwu świeckiemu i prezbiterom ruskim. Pierwszego dnia za msze święte dawałem gratitudinis ergo ²⁾ po tynfów pięć i za wigilie śpiewane każdemu zakonowi po czerwonym złotym jednym; prałatowi świeckim i proboszczom pro dignitate ³⁾ każdego, jednym mniej, drugim więcej czerwonych złotych, a prezbiterom ruskim pierwszego dnia po tynfów trzy, drugiego zaś dnia księżom łacińskim za mszę świętą po trzy tynfy i za

¹⁾ Urażliwość. ²⁾ Wywdzięczając się. ³⁾ Według godności.

śpiewanie wigilij po czerwonym złotym, a prezbiterom ruskim po tynfów dwa. Na co gdy mi pieniędzy nie stało, pożyczyłem u brata mego pułkownika czerwonych złotych 80; gdyż żaden z braci moich do tego pogrzebu niczem przyłożyć się nie chciał. Oprócz tego miałem ekspens na stoły, trunki dla gości i ludzi ich, wszędzie, ile możność moja, dając, częstując, a oprócz tego dla zakonników na miasteczku stojących, dla ludzi ich chleby, leguminy, piwa, oleje, śledzie, a dla koni obrok i siana dawać kazałem; kwity ich arendarzom moim dane przyjmowałem. Tak tedy na chwałę Pana Boga, a na ratunek świętej pamięci nieodżałowanego wiekami najukochańszego ojca mego i najosobliwszego po Bogu dobrodzieja, pogrzeb ten dwudniowy sprawiłem. Jeszcze kilka dni goście się u mnie różni bawili, tandem się rozjechali.

W kilka dni po pogrzebie przypomniał sobie, jaką napaść miałem od brata mego Wacława, porucznika, o papiery jego do sprawy z mieszczanami kamienieckimi należące, obwieściłem braci moich, ażeby się zjechali do Rasny i papiery do dóbr swoich porozbierali i abym przy tém robieniu miał świadka niewinności mojej. Uprosiłem, aby był przytomny Koiszewski, obożny brzeski. Pułkownik brat mój jakąś się zabawą ekskuzował, że nie jechał do Rasny na to rozebranie papierów, ale mówił mi, abym mu dał znać, jeżeli się drudzy bracia zjadą, wtenczas i on przyjedzie. Drugi brat mój Wacław, porucznik, około konkurencyi o Orzeszkównę, marszałkównę pińską, teraźniejszą żonę swoją, był zabawny; jakoż ledwo na koniec sam pogrzebu ojcowskiego, to jest na kondukt po kazaniu pierwszego dnia przyjechał; a trzeci brat mój Adolf, chorąży petyhorski, choć o milę od Rasny mieszkający i ten nie chciał przyjechać. Tak tedy oświadczywszy się przed Koiszewskim, obożnym brzeskim, że chciałem poddawać papiery, musiałem dalszego czasu szczęśliwszego czekać.

Tymczasem Branicki, hetman wielki koronny, powracał z komisji dubieński, wstępował do Wołczyna, będąc umartwiony, jako się wyżej rzekło, że reskrypt królewski favore księcia Sanguszką marszałka nadw. lit. wydany skasował też komisją, a bardziej sama hetmanowa namówiła go na to, że wstąpił do Wołczyna; zkąd gdy jechał, przyjmowałem go jadącego do Białegostoku w Połowcach, chcąc mu się poskarżyć na opresję honoru naszego przez księcia kanclerza ułożoną i rozpublikowaną. A że przy samej hetmanowej, jako siostrzenicy księcia kanclerza, nie mogłem obszernie mówić, więc wstrzymałem się; to tylko hetmanowi powiedziałem, że bytność jego

w Wołczynie będzie od księcia kanclerza publikowana, że hetman szukał z nim rekonyliacyi i że się rekonyliował, co wielką w Litwie przed początkiem trybunału wileńskiego uczyni impresją. Żałował tego hetman, że był w Wołczynie i powiedział, że go hetmanowa na to namówiła. Potém rozjechawszy się z hetmanem, pisałem do niego list do Bielska, obszernie moje wynurzywszy na księcia kanclerza żale, od którego respons odebrałem taki.

„Prawdziwie z umartwieniem czytam opisany mi żal i dolegliwości Wmpana, z okoliczności wyniknionych honorowi imienia jego ubliżających zarzutów. Compator ¹⁾ szczerze i mocniej jestem nadziei, że Bóg miłosierny dopomoże Wmpanu wprędce i przyzwocie eluctari ²⁾ z tych mocno go pewnie przenikających awantur i przez sprawiedliwość swoją ulciscetur ultionem ³⁾ krzywdy jego; że zaś ta pochodzi z przyczyn wyrażonych mi w liście Wmpana, tém łatwiej pojmuję, im dostateczniej zdarzyło mi się nie tylko słyszeć o estymacyi, jaka zacnemu człowiekowi należała, ale i partykularniej znać nieboszczyka godnego ojca Wmpana, wiedzieć oraz, że tenże jako kawaler przydany wojażował po cudzych krajach, utrzymując się honestissime ⁴⁾ z ś. p. Impanem starostą bobrujskim i nabrawszy dostatecznej eksperyencyi, uproszony był jechać powtórnie, już jako guwerner z Imp. Sapieha, przysłany podskarbis nadwornym lit., od którego potém do Rzymu po dyspensę dla zenienia się z siostrą swoją, od tegoż Imp. podskarbiego posłany sprawił się przyzwocie, oprócz powszechnego przyznania z aprobacją najjaśniejszej królowy Janowy, najjaśniejszego króla Imc Jana trzeciego małżonki, aktualnie naówczas w Rzymie przytomnej, której i list z pochwałami starania, do interesu przywiązania i usiłowania jego w téj okoliczności, naówczas immediate ⁵⁾ roku 1711 powróciwszy z cudzych krajów, własnymi oczyma przezemnie czytany, znajdziesz Wmpan w Boćkach niewątpliwie. Pamiętam potém, że tenże godny ojciec Wmpana obligowany był u wspomnionego Impana podskarbiego nadwornego lit. szwagra mego, trzymać generalną dworu dyspozycją. Z tych więc miar liquet ⁶⁾, że uszczypliwe odgłosy żadnej u nikogo nie mogą uczynić impresji; bo czyliby podłej kondycyi człowieka do akompaniowania pana, jakim był starosta bobrujski, dalej guwernerstwa Imp. podskarbiemu nadw. lit., potém posłania do Rzymu, gdzie przedtém daleko ciężiej traktowane i wyrabiane były interesa, zażywano? Nakoniec przy-

¹⁾ Współczuję. ²⁾ Wybrnąć. ³⁾ Odwetem zapłaci. ⁴⁾ Jak najprzystojniej.

⁵⁾ Bezpośrednio. ⁶⁾ Okazuje się.

znania królowy Jejmości i innych, jako nadmienilem, dać mogą sprawiedliwe świadectwo, że tenże ojciec Wmpana z pieniędzy na ekspedycyą rzymską wziętych oddawszy rationem ¹⁾, z reszty pozostałej od ekspensy oddał adamaszki sprawione w Wenecyi, statwę miedzianą kupioną w Rzymie i innych wiele galanterij, Impanu podskarbiemu, który, jako wiadomo, jest w powszechności pan surowy, zrzędný i najmniejszą rzecz mocno biorący, pewnieby był nie ścierpiał, gdyby jakową w tej okoliczności swoją mieć widział był krzywdę. Więcej in levamen ²⁾ żalu Wmpana nie mam co przydać, nad upewnienie, że w każdych okazjach rad będę oświadczać mu dowody przychylności i estymacyi mojej, z którą zostawam circa vota propensissima ³⁾ Wmpana szczerze życzliwym bratem i uniżonym sługą. J. Branicki W. K. H. W. K. d. 19 Martii 1755 w Bielsku."

Tego responsu kopią, przy krótkim opisanu naszej procedeney, do przyjaciół, po różnych województwach i powiatach mnie znajomych i poufalitych rozesłałem. Posłałem także ks. Łopacińskiemu scholastykowi naówczas wileńskiemu, a terazniejszemu biskupowi żmudzkiemu, z którym za życia księdza Sapiehy, koadjutora wileńskiego, osobiwie na ks. Łopacińskiego łaskawego i zawsze go w swojej kompanii a consiliis ⁴⁾ mającego, dosyć dobrą zabrałem przyjaźń i gdy ksiądz Sapieha koadjutor wileński w roku 1754 w dzień św. Barbary w Wilnie na apopleksyą umarł, a ksiądz Łopaciński utraciwszy go, jako swego najlepszego promotora, już w świeżym żalu będąc, o swoich desperował promocyach,—tedy ja, lubo o tém nie wiedziałem, jednak będąc naówczas w Warszawie, taką Mniszchowi marszałkowi nadw. kor. uczynilem remonstrancyą, że ksiądz Łopaciński w kapitule wileńskiej najroztropniejszy i nadzielnější jest; przytém, że jak obiedwie pieczęcie litewskie są w ręku nieprzyjaznych dworowi, większa w ręku księcia Czartoryskiego, mniejsza w ręku Sapiehy, zięcia księcia kanclerza; a Sapieha podkanclerzy, znając talenta księdza Łopacińskiego, zapewne go do rady swojej używać i słuchać go będzie, tak dobrzeby było, aby Mniszech, marszałek nadw. lit. kor., księdza Łopacińskiego pociągnął przez łaskę swoją do adykcji sobie, a potem aby przez księdza Łopacińskiego kierował czasem według potrzeby Sapiehą podkanclerzym lit., którego powoli ksiądz Łopaciński może do interesów dworskich przyciągnąć; a gdy referendaryą litewską po księdzu Sapiezie dano księdzu Zienkowi-czowi, synowcowi biskupa wileńskiego, pisarzowi litewskiemu, pro-

¹⁾ Sprawę. ²⁾ Na ulżenie. ³⁾ Co do życzeń najroztropniejszych. ⁴⁾ Do rady.

siłem i życzyłem, aby pisarstwo litewskie po Zienkowiczu dane było ks. Łopacińskiemu. Przyjął tę moją remonstrancyą marszałek nadw. kor., i choć pisarstwa naówczas rekużował, jednak potem pamiętać o księdzu Łopacińskim przyrzekł. Jakoż potem w pół roku sekretaryą lit. po ks. Wojnie, za mojem także staraniem, księdzu Łopacińskiemu dano. O tém zaś mojem względem pisarstwa litewskiego dla księdza Łopacińskiego staraniu się, wzięwszy na świadectwo księdza Śliwickiego, misyonarza, komisarza generalnego w Polsce i Litwie tegoż zakonu, przyjaciela księdza Łopacińskiego, temuż księdzu Łopacińskiemu oznajmiłem, a rozumiejąc, że moim jest przyjacielem, tak kopią responsu wyżej wyrażonego hetmana wielkiego koronnego, jako też summaryusz procedeney imienia mego jemu posłałem. Odpisał mi ksiądz Łopaciński, wielkie wyrażając obligacye za moją pamięć; wyraził oraz, jak z bratem swoim naówczas instygatorem litewskim, a terazniejszym starostą stanisławskim, już tylko domowe życie prowadzić umyślił; wyrazili niemniej kompasją nad moją aflikcyą, od księcia kanclerza za tak wierne usługi uczynioną. Od innych, mało od kogo miałem responsa.

Nadeszła potem Wielkanoc, którą z bratem moim pułkownikiem i z bratową moją pułkownikową w Rasnej odprawiłem. Po Wielkanocy z bratem moim pułkownikiem pojechaliśmy do Wilna na początek trybunału i wstąpiliśmy do Szejbakpola, do szwagra naszego Aleksandrowicza, chorążego lidzkiego, który miał naówczas protestacyą przeciwko sejmikowi lidzkiemu, na którym byli obrani deputatami: Narbutt marszałkowicz lidzki, chorąży petyhorski, tegoż znaku królewicza Ksawerego, w którym brat mój jest pułkownikiem; a drugi był deputat lidzki, Dłuski: obadwa ślepo przywiązani do rozkazów księcia kanclerza. Zabiegliliśmy tedy szwagra naszego, aby ich do funkcji nie dopuszczał. Jechaliśmy zaś po to do Wilna, abyśmy aktoraty wysokie mieć mogli przeciwko księciu kanclerzowi i Witnowskiemu in causa honoris ¹⁾, a drugi aktorat z temi, którzy nas personaliter niewinnie oprocessowali o sejmik brzeski, na którym za zaczętem przez nichże samym tumultem porąbani byli. Gdyśmy stanęli w Wilnie, jużśmy zastali tam książąt Radziwiłłów, wojewodę wileńskiego, hetmana w. lit., chorążego w. lit., brata jego rodzzonego, Ogińskiego marszałka lit., książąt także Radziwiłłów, podkomorzego litewskiego i starostę rzeczyckiego, przytém wielką liczbę przyjaciół książęcych. Z drugiej zaś strony Massalskiego kasztelana wileńskie-

¹⁾ W sprawie honoru.

go, hetmana polnego lit., Fleminga podskarbiego w. lit., Sapiechę podkanclerza lit. i innych, także wielu przyjaciół ich. Wtenczas książę Karol Radziwiłł, naówczas miecznik litewski, a terażniejszy wojewoda wileński, był deputatem z powiatu kowieńskiego i do łaski wielkiej trybunałskiej był bez kontrowersyi destynowanym. Jednakże przyjaciele księcia kanclerza chcieli w kole trybunałskim pluralitatem ¹⁾ zrobić, a między innemi kontrowersyjnymi deputatami byli też deputaci lidzcy, którzy nas interesowali. Gdy się zatem zebrali wszyscy do ś. p. księcia wojewody wileńskiego, hetmana w. litewskiego, na bal w niedzielę, w wigilię ufundowania trybunału, Massalski hetman polny lit. i Sapieha podkanclerzy lit., wzięwszy mnie i brata mego pułkownika na stronę, zaczęli nas obligować, abyśmy szwagrowi naszemu chorążemu lidzkiemu perswadowali, aby protestacyi na sejmik lidzki odstąpił. A gdyśmy z wielkim żalem naszym w terminach ostrożnych remonstrowali naszą krzywdę honoru od księcia kanclerza uczynioną, to jest, baby kalumniantki u siebie trzymanie, a nas publiczne dyfamowanie ²⁾, a zatem, że inaczej salwować honoru naszego nie możemy, tylko przez pozwanie księcia kanclerza do trybunału ad statuitionem ³⁾ téjże baby kalumniantki, a zatem oczywiście nieprzyjaznych nam deputatów lidzkich dopuścić do funkcji nie możemy: tedy ci obadwa panowie, nic z nami nie wskórawszy, gdy to Flemingowi podskarbiemu lit. powiedzieli, zaczęła z cholery skakać jagoda lewa na twarzy podskarbiego; przecież się go umitygowali, i nie długo bawiąc, cała partya przeciwna odjechała od księcia hetmana w. lit. Nazajutrz zjechaliśmy się wszyscy rano do księcia hetmana, gdzie też i druga przyjechała strona. Tam między innemi kontrowersyami była sprawa księcia Radziwiłła chorążego w. lit. z Flemingiem podskarbiem lit. o dyferencyą ⁴⁾ granic między Holeszowem folwarkiem księcia chorążego sławatyckim, a Kaplonosami, folwarkiem podskarbiego lit. włodawskim. Poszły tedy obie strony z pałacu księcia hetmana do Franciszkanów, gdzie w krótkim czasie pogodzili się panowie między sobą. Byłem i ja do téjże wezwanym kombinacyi, gdyż, jakom wyżej wyraził, w roku podobno 1748 byłem posłany od Fleminga podskarbiego na wyjazd przyjacielski na tę graniczną dyferencyą i o wszystkiem przed medyatorami uczyniłem rzetelną relacyą, która się i z dokumentami flemingowskiemi zgadzała. Po téj kombinacyi doszłój, która się zdawała rozjątrzone serca uspakajająca, powróciwszy do księcia hetmana, ruszyli się ztamtąd z księ-

¹⁾ Większością. ²⁾ Zniesławianie. ³⁾ Dla stawienia. ⁴⁾ Przeniesienie.

ciem hetmanem wszyscy do biskupa wileńskiego Zienkowicza. Tam tedy i munia ¹⁾ trybunału ukoncertowane, jako to łaska wielka księciu miecznikowi, terażniejszemu wojewodzie wileńskiemu, łaska skarbowa Zawiszy staroście starodubowskiemu, który że pod wielą kondemnatai będąc, nie przysiągł, zaczęł do pogodzenia kondemnatai i przysięga Zawiszy i elekcyja marszałka skarbowego do początku trybunału skarbowego odłożona była i została emulacya o łaskę skarbową między tymże Zawiszą starostą starodubowskim, a Zienkowiczem instygatorem lit., deputatem słonimskim, synowcem biskupa wileńskiego. Łaska duchowna dosłała się Reutowi cześnikowi i deputatowi witebskiemu, podskarbstwo Kuszelewskiemu deputatowi witebskiemu, a pióro ruskie Kaszycowi krajczemu mściławskiemu, komisarzowi generalnemu i faworytowi księcia Radziwiłła chorążego lit. słowem, wszystko się stało według woli i myśli książąt Radziwiłłów. Po wotywie i kazaniu w katedrze wileńskiej odprawionych, ruszył się książę hetman do izby sądowej dla wysłuchania przysięg deputackich, gdzie gdy przeciwniej strony jemu tłum wielki był na schodach przed zbą sądową, tedy Ignacy Paszkowski strażnikowicz polny lit., będąc naówczas za towarzysza z bratem moim pułkownikiem, poszedł z drugimi przodem na schody i zaczął ten tłum rozpychać, pięścią po głowach bić i zaraz rum uczynił; a strona przeciwna, będąc naówczas słabszą, nie porywała się. Potem gdyśmy weszli do izby sądowej, był tam w tłoku ludzi Herubowicz wice-ekonom mochilewski, faworyt podskarbiego w. lit. Fleminga, a gdy ja przy tymże Herubowiczu stojąc, rzekłem, że ściska nas bardzo ekonomia, on się coś odezwał. Obruszyli się na niego i pięściami go wypchali z pośrodku siebie. Fleming podskarbi na boku także na ławie daleko zapchany stał. Widział to wszystko z złością wielką, ale swego Herubowicza sekundować nie mógł. Po oddaleniu zatem lidzkich deputatów od przysięgi, przysięgli poniżej wyrażeni deputaci:

Wilno vacat.	Smoleńsk vacat.
Oszmiana.	Starodub.
Weryha Sta. pokorszański,	Zawisza, starosta starodubowski.
Hutorowicz, który prędko umarł.	Jerzy Abramowicz, podwojewo-
	dzy wileński.
Lida vacat.	Brasław vacat.
Wiłkomierz vacat.	Grodno vacat.

¹⁾ Urzędy.

Kowno.	Połock.
Ks. Radziwiłł miecznik w. lit.	Przesiecki.
Stanisław Zawisza miecznik kowieński.	Remigian Korsak.
	Nowogródek.
Upita vacat.	Danejko.
Żmudź vacat.	Rowiński.
Wołkowysk.	Słoniń.
Grzymajło.	Zienkowicz instygator lit.
Smogorzewski.	Krzywkowski.
Witebsk.	Mińsk.
Reut cześnik witebski.	Wołodkowicz star. krasowicki.
Kuszelewski.	Proszyński krajczy miński.
Orsza.	Mścislaw.
Mikosza wojski lit.	Kaszyc krajczy mścislawski.
Szemet oboźny orszański.	Hołyński.
Brześć vacat.	Rzeczycza vacat.
Pińsk vacat.	Mozyr vacat.

Względem nowogrodzkich deputatów Danejki i Rowińskiego, których księżna Barbara z Zawiszów Radziwiłłowa, wojewodzina nowogrodzka, jako przyjaciół Radziwiłłowskich utrzymała na sejmiku przy funkcji deputackiej, a przyjaciele Fleminga podskarbiego lit. przeciwko nim protestowali się, taka zakroczyła okoliczność, że za radą Sosnowskiego pisarza lit. Fleming im nie zarzucał protestacyi i dopuścił przysiędz, a potem jak byli obydwaj całkiem chudzi pacholcy, przysłał im pieniędzy po cztery tysiące złotych, które oni wzięli i na stronę Fleminga przerzucili się. O czem aż we czwartek po niedziatkę dowiedzieliśmy się; gdy albowiem o deputatów lidzkich, którzy poszli pod łaskę, wniesienie było i kontrowersye o dopuszczenie ich do przysięgi z obu stron były, przy których i ja z bratem moim pułkownikiem szwagrowi naszemu chorążemu lidzkiemu asystowaliśmy, tedy na wstępie w tej decyzji obadwa deputaci nowogrodzcy na stronę promocyi flemingowskiej, dopuszczając lidzkich deputatów do przysięgi, poszli.

Na początku tegoż trybunału był Zabiełło naówczas marszałek kowieński z żoną swoją i z siostrą żony swojej, naówczas wdową po Ignacym Chełchowskim, mieczniku powiatu kowieńskiego, będącą, rok 26 wieku swego mającą, piękną i rozumną, którą ja jeszcze w roku 1742 będącą w klasztorze u Wizytek wileńskich, około dziesięciu lat mającą, poznałem i że miała być piękną, już naówczas poznać można było. Dawno mi Zabiełło terazniejszy łowczy lit. promocyą swoją do

żeńienia się z tą damą obiecywał. Siruć kasztelan witebski, ożeniwszy się z matką tej damy Szczytową, kasztelanową mścislawską, zawsze mi był przeciwny: jakoż i za Chełchowskiego miecznika kowieńskiego prawie poniewolnie wydał. Za promocyą tedy Zabiełły łowczego lit. i samój, zacząłem konkurencyą do żony mojej, a oraz nabożeństwo do Pana Boga i co piątek jeździłem na Antokole do Pana Jezusa Nazareńskiego cudami sławnego, gdzie się spowiadałem i komunikowałem przez dwa piątki, póki w Wilnie byłem. Nie utaiła się ta moja konkurencyja w tak pulicznym miejscu zaczęta. Najprzód tedy przyjaciele księcia kanclerza, widząc to, że skoligowawszy się tak zacie, będę miał więcej wsparcia do windykacyi honoru mego przeciwko księciu kanclerzowi, wszystkimi usilnościami zaczęli mi przeszkadzać, osobliwie ksiądz Massalski, naówczas referendarz lit. a terazniejszy biskup wileński, swatając tam Horaina horodniczego wileńskiego, syna podkomorzego wileńskiego, potem Tyzenhauza podskarbiego grodzieńskiego, terazniejszego pisarza lit., i innych wielu godnych ludzi, byle tylko mnie odstręczyć. Gadali przeciwko mnie różne rzeczy, a najbardziej strasząc niepewnością wygrania sprawy mojej z księciem kanclerzem lit. Namówili i Chełchowskiego stolnika kowieńskiego, za którego bratem rodzonym żona moja była, aby ją przedemną ganił. Z drugiej zaś strony łowczy lit. i sama, mocno mnie utrzymywali; a ja ile możności mojej starałem się o łaskę u damy, a wtém ś. p. książę Radziwiłł wojewoda wileński, hetman wielki lit., sam dla uniknienia wielkiego ekspensu, a niemniej też podobno nie będąc bardzo na zdrowiu mocnym, umyślił mnie do Wschowy posłać, gdzie król na senatus consilium i dla dania audyencyi posłowi wielkiemu tureckiemu, oznajmującemu o wywyższeniu na tron nowego cesarza, miał z Saksonii przyjechać. Że tedy miałem jechać do Wschowy, od księcia wojewody wileńskiego posłany, a oprócz tego wiadomo wszystkim było, że u Mniszcha marszałka nadwor. kor., jako zięcia grafa Bryła pierwszego ministra i faworyta królewskiego, także u księdza Sołtyka naówczas koadjutora kijowskiego, a terazniejszego biskupa krakowskiego, miałem partykularną moję admisyą, więc ciż przeciwnicy w konkurencyi mojej zaczęli mnie menażować. Najprzód tedy Siruć kasztelan witebski, ojczym żony mojej, chcąc wyrobić probostwo kowieńskie dla księdza Prozora, siostrzeńca swego, zaczął mnie prosić, abym za tymże jego synowcem pisał, instando ¹⁾ do marszałka nadw. kor., zaczął mi wszystkie swoje przyjaźnie asekurować. Choć mu nie-

¹⁾ Wstawiając się.

dowierzałem, przecież uczyniłem zadość jego obligacyi i list, który pisałem do marszałka nadw. kor., oddałem mu, który przy swoim liście i pod swoją kopertą list mój posłał, a zatem wkrótce prezentę królewską otrzymał, bo jako duchowny wakans, król jeszcze w Dreźnie podpisał. Księdzu Łopacińskiemu szło także o sekretaryą lit. wakuującą, który także mocno mi się w przyjaźni swojej asekurował; nawet sam ks. Massalski naówczas referendarz lit., chcąc dopiąć koadjutorii wileńskiej, począł mnie lepiej respektować. Wiedziała o tém dama, o którą konkurowałem, terazniejsza żona moja i zaczęła mieć dla mnie konsyderacyą. Wiedząc zatem, że żona moja bez pozwolenia matki swojej, kasztelanowy witebskiej, nie będzie rezolwowana dać mi deklaracyi swojej, dla ubłagania męża jęj kasztelana witebskiego użyłem do niego księdza Łopacińskiego, naówczas scholastyka wileńskiego a terazniejszego biskupa żmujdzkiego, między którym a Siruciem kasztelanem witebskim wielka przyjaźń była, ile gdy brat tegoż księdza Łopacińskiego rodzony, terazniejszy pisarz skarbowy lit. ożenił się z Prozorówną wojską powiatu kowieńskiego, siostrzenicą tegoż kasztelana witebskiego. Obiecał mi ksiądz Łopaciński wszystką usilność promocyi swojej, ale to podobno więcej dla interesu aniżeli z prawdziwej przyjaźni było; bo jak wielka niechęć między Zabiełłą naówczas marszałkiem kowieńskim a dzisiejszym łowczym w. lit., a kasztelanem witebskim była, tak żadną miarą nie życzył sobie kasztelan witebski, abym ja był szwagrem łowczego lit. i aby kasztelanowa witebska miała nas obudwóch zięciów przeciwnych jemu, mężowi swemu. Jakożkolwiek jest, przecież przy moich usilnych i bardzo pokornych staraniach zacząłem mieć dobrą nadzieję deklaracyi otrzymania od terazniejszej żony mojej. Porobiwszy zatem aktozaty, tak z Witanowskimi i księciem kanclerzem, jako też z Kurówickim i innemi szlachtą o manifest ich na nas, jako na autorów porąbania onych uczyniony, jako się wyżej rzekło, zacząłem się gotować na drogę wschowską. Książę Radziwiłł hetman w. lit. kazał mi przyjechać do siebie do Niemieży, który jako ten miał porządek, że wszystkie jego korespondencye z dworem w księgę wpisywane były, tak kazał mi dać tę księgę, abym wszystkie przeczytał w owym czasie korespondencye, abym był o wszystkich okolicznościach informowany, a potem książę hetman dał mi informacyą na piśmie de tenore sequenti.

Pro memoria Wpanu Matuszewiczowi stolnikowi województwa brzeskiego, jadącemu do Wschowy, dane.

1-mo. Da fidele testimonium ¹⁾ IP. stolnik brzeski o słabości zdrowia mego, która usilnie in votis ²⁾ dysponowane chęci moje ad beatificam visionem ³⁾ najjaśniejszego pana praevaluit impossibilitate ⁴⁾, et metu extremi periculi ⁵⁾ zatamowawszy upragniony pośpiech i te prawdziwe ekskuzy stwierdzi świadectwem, równie i o nieposobność jechania JWIMpana marszałka do Wschowy, który po kuracyi karlsbadzkiej ex injunctione medicorum ⁶⁾ następującego maja omnino ⁷⁾ zażyć musi.

2-do. Jeżeliby jakowe o fundowanym dobrze i należycie cum satisfactione ⁸⁾ praw i publicznego żądania trybunale generalnym w. lit. opacznie czynić mieli malevoli ⁹⁾ fałszywe relacye, tedy obligatur ¹⁰⁾ Imp. stolnik sub nexu ¹¹⁾ sumienia, jako gnarus consciusque rerum ¹²⁾ wyznać, że ta inchoacya ¹³⁾ tranquillissime sine minimo praeiudicio ¹⁴⁾ stanęła i prawdziwem świadectwem swoim tłumić fałsz kłamliwych relacyj.

3-tio. Koadjutoria biskupstwa wileńskiego jeżeliby miała cedere ¹⁵⁾ Im. księdzu Massalskiemu referendarzowi w. lit., jaka clades ¹⁶⁾ prowincyi naszej praevidetur ¹⁷⁾ et quae fata manent, reprezentować będzie Imp. stolnik, jak najusilniej upraszając JW. Impana marszałka nadw. kor. Mpana ex innato zelo ¹⁸⁾ dobra powszechnego, aby omni meliori modo ¹⁹⁾ raczył niedopuszczać tego, remonstrując Majestati prawdziwe ostrzeżenia, że ten koadjutor nierównie szkodliwszy będzie jak przeszły interesom publicznym, a JW. Imks. biskupa żmujdzkiego Tyszkiewicza, virum probatum et emeritum ²⁰⁾, favoribus ²¹⁾ najjaśniejszego pana rekomendując.

4-to. Znajdują się u Imp. Protasowicza regenta mego posłane konotacye wakansów w prowincyi lit., według których promowanym odemnie osobom, jeżeli placebit ²²⁾ J. K. M. P. M. miłościwemu distribuere ²³⁾, łaskawej i mocnej kooperacyi JW. Imp. marszałka nadw. kor. dopraszać się będzie Imp. stolnik, singulariter ²⁴⁾ rekomendując manutentioni ²⁵⁾ jego, księcia Im. koniuszego lit. do województwa nowogrodzkiego; post ascensum ²⁶⁾ zaś onego, do koniuszostwa Impana

¹⁾ Wierne świadectwo. ²⁾ W pragnieniu. ³⁾ Do szczęśliwego ujrzenia. ⁴⁾ Przemogła niemożliwością. ⁵⁾ Obawą wielkiego niebezpieczeństwa. ⁶⁾ Z polecenia lekarzy. ⁷⁾ Zupełnie, całkiem. ⁸⁾ Z zadośćuczynieniem prawu. ⁹⁾ Złośliwi. ¹⁰⁾ Zobowiązany będzie. ¹¹⁾ Z obowiązku. ¹²⁾ Świadomy rzeczy. ¹³⁾ Rozpoznanie t. j. trybunału. ¹⁴⁾ Jak najspokojniej bez najmniejszej szkody. ¹⁵⁾ Być daną. ¹⁶⁾ Klęska. ¹⁷⁾ Jest przewidywana i losy jakie grożą. ¹⁸⁾ Z wrodzonej gorliwości. ¹⁹⁾ Wszelkimi sposobami. ²⁰⁾ Męża znanego i zasłużonego. ²¹⁾ Względem. ²²⁾ Podać się będzie. ²³⁾ Dać je. ²⁴⁾ A zwłaszcza. ²⁵⁾ Opiece. ²⁶⁾ Po wyniesieniu.

Paca pisarza lit., a do pisarstwa Impana Tyszkiewicza ciwuna wileńskiego.

5-to. Starostwo brzeskie, ponieważ intendit ¹⁾ Imp. podskarbi ustąpić i cedować Impanu Sosnowskiemu pisarzowi lit., to subiectum asperum et nocivum ²⁾, aby nie było do tego admissibile ³⁾, usilnego starania JW. Imp. marszałka nadw. kor. implorabit ⁴⁾ Imp. stolnik.

6-to. Dany in originali do rąk Imp. stolnika raport komisarza Imp. pisarza polnego lit. donoszący, że Rosya cum damno et praeiudicio ⁵⁾ kraju rzczytłej, prowadzi in rectilinium ⁶⁾ dukt granicy swojej, prezentować będzie toties ⁷⁾ rzeczony Impan stolnik JW. Impanu marszałkowi nadw. koronnemu, podając ad libram ponderosi iudicii ⁸⁾ onego tę refleksyą, wielkość konsekwencyi podciągającą, że to dołek jest wykopany studio malignantium ⁹⁾ na zgubę moję, tym pozorem, gdybym impugnando ex munere meo ¹⁰⁾ takowym inkonwencyom, posłał jaką część wojska, a przez to był okazyą i początkiem jakowej zaczepki, a per consequens ¹¹⁾, strzeż Boże, ognia wojennego. Upraszając JW. Imp. marszałka nadw. koronnego, aby doniósłszy to Najjaśniejszemu panu, raczył mi obowiązkanemu do pilności granic komunikować wolą Imperantis ¹²⁾, oraz wielkie zdanie JW. Impana grafa Bryła, pierwszego ministra Najjaśniejszego pana i własne wyrazić, jak mam w tej okoliczności postąpić, gdybym potem nie był inculpatus ¹³⁾ o zaniedbaną atencją, lub jakowe czynności, jeżeliby in casu ingruenti subsequi ¹⁴⁾ miały.

7-mo. Łaskawą promocyą syna mego in publico obsequio ¹⁵⁾ zostającego, do orderu, przypomni Impan stolnik JW. Imp. marszałkowi nadw. kor. JW. panu, et per nexus ¹⁶⁾ nieustającej ku mnie dobroci jego, mocniej w tym kooperacyi quam enixius exposcet ¹⁷⁾.

8-vo. Do łaski przyszłego trybunału gł. aby tempestive ¹⁸⁾ ode dworu był obligowany Imp. strażnik lit., desideratur ¹⁹⁾ łaskawe interesowanie się zawsze ad prosperitatem publicam ²⁰⁾ JW. Imp. marszałka, do łatwości zaś takowej pociągnie Impana strażnika łaska Najjaśniejszego pana w konferowaniu mu orderu, do którego recommendatur ²¹⁾.

1) Zamierza. 2) Osoba ta szorstka i szkodliwa. 3) Dopuszczoną. 4) Prosić będzie. 5) Ze szkoda. 6) W linii prostej. 7) Całkowicie. 8) Na szalę ważnego sądu. 9) Za staraniem złośliwych ludzi. 10) Powstając z obowiązku mego przeciwno. 11) A w skutek tego. 12) Panującego. 13) Obwiniony. 14) W razie danym nastąpić. 15) W służbie publicznej. 16) Ze względu na. 17) Jak najusilniej żądać będzie. 18) W swoim czasie. 19) Upragnionem jest. 20) Pomyślnością publiczną. 21) Poleca się go.

Caetera virtuti, dexteritati et activitati ¹⁾ przezorniej, oraz we wszelkich cyrkumstancjach atencji Imp. stolnika województwa brzeskiego comitto. Dat. w Niemieży d. 26 aprilis 1755.

(L. S.) M. X. Radziwiłł. W-da wil. h. w. lit.

Przy tej instrukcyi dał mi na drogę książę hetman przez Białozora wojskiego upitskiego sto czerwonych złotych. Pożegnałem tedy ks. hetmana i powróciłem z Niemieży do Wilna, mając nazajutrz wyjeżdżać do Wschowy; ale jeszcze trzy dni zabawiłem w Wilnie na pożegnaniu z żoną moją terażniejszą, o której się naówczas starałem. Miałem i od Zabiełły, terażniejszego łowczego lit. dane i poleczone sobie jego także do Wschowy interesa, jako to, abym uczynione dla niego podczas sejmu, jako się wyżej wyraziło, a przez marszałka nadw. kor., hetmana w. kor. i Potockiego wojewodę bełzkiego, łask królewskich deklaracye: a że wtenczas Sapieha starosta puński, terażniejszy krajczy lit. niebezpiecznie chorował, abym dla niego starałem się o starostwo puńskie cum offerentia 1000 czer. zł. ²⁾. Także, abym się starał o przywilej na królewską Swęty dla Zabiełły surogatora ziemskiego kowieńskiego. Item, takowa była cyrkumstancja: Był Wołosowski, kapitan w regimencie konnym czy pieszym buławy wielkiej lit., który upiwszy się, napastował porucznika tegoż regimentu Boruckiego, między którymi do tego przyszło, że się za czupryny wodzili, w gębę się i kijami wzajemnie bili, i lubo strzelali się z sobą na pojedynku, jednak że się im często zdarzyło napijać, książę hetman krysrecht naznaczył, na którym zdarzyło się to, że przyzdywał Zabiełło, surogator ziemski kowieński, jako obersztejtnant artylerji lit. Padł krysrecht taki, że obudwóch od szarż odsądzono, a osobliwie Wołosowskiego bez abszejtu puszczono, który Wołosowski, udawszy się w służbę króla pruskiego i wzięwszy tam pieniędzy, wyrekrutował kilkunastu towarzystwa. Trafiło się, że tenże Wołosowski przyzdybał Zabiełłę surogatora, nocującego w Rumszyskach, trzy mile od Kowna; gdzie będącego bez żadnego sekundanta, mszcząc się o krysrecht, wyzywał na pojedynek, a gdy ten nie chciał bez sekundanta pojedynkować, atakował Zabiełłę, który się musiał ucieczką salwować do brata swego marszałka kowieńskiego, terażniejszego łowczego lit., a ten naprędce zgromadziwszy ludzi, jako regimentarz partyi żmudzkiej, łapał Wołosowskiego z tym rekrutem swoim zuchwałego. Wołosowski zuchwały przyjechał do Kowna, gdzie go

1) Resztę poruczam dzielności, zręczności i czynności. 2) Z zaofiarowaniem mi.

oskoczywszy, wzięto, zbito do woli i związane, toż samo czyniąc kompanii jego. Potem, po daniej od Wołosowskiego asekuracji, puszczo-no go, a że był w służbie pruskiej, zlecił mi łowczy lit., abym o to mówił w Wschowie z posłem pruskim, jeżeliby co miał tentować u dworu o Wołosowskiego; ale ani wzmianki żadnej o tem w Wschowie nie było. Z temi tedy instrukcjami a najbardziej z obligacyami księdza Łopacińskiego o sekretaryą lit., bo książę hetman był w promocyi jego indifferens ¹⁾, pożegnawszy się z bratem moim pułkownikiem, u którego pożyczyłem 40 czerw. złot. i on prosto w brzeskie województwo pojechał, wyjechałem z Wilna z Ignacym Paszkowskim, obróciwszy trakt na Szejbakpole, na szwagra mego chorążego lidzkiego, u którego także pożyczyłem 50 czerw. złot., bo miałem komisa od żony mojej, o którą konkurowałem, niektóre rzeczy kupić w Warszawie i chciałem dla niej jaki prezent kupić, a z Rasny będąc wyekspensowanym na pogrzeb ś. p. ojca mego, mało bardzo z sobą pieniędzy wziąłem. Jadąc zatem w drodze, komponowałem pozew trybunalski po księcia kanclerza.

Przyjechawszy do Białegostoku, znalazłem hetmana w. kor. w niechęci z marszałkiem nadw. kor., a zatem ani piszącego o jakie wakanse do Wschowy, ani posyłającego nikogo. Co gdy mi hetman w. kor. sam powiedział, odważyłem się mówić, że to jest nieszcześliwością recte sentientium ²⁾, iż gdy książęta Czartoryscy onym przeciwni, ścisłą się z sobą trzymają przyjaźnią i nie zważając na widoczną dla siebie awersją dworu, jednak wszyscy prawie jadą do Wschowy, wtenczas inter prima capita recte sentientium ³⁾ nie masz zgody i do wspólnych rad jednoczenia się. Wypowiedziałem i to, że hetman ma sprawiedliwe przyczyny swego nieukontentowania; jednakże jako ta dyfidencya między dworem a hetmanem jest szkodliwa dobru publicznemu, tak aby hetman amore publici boni permotus ⁴⁾, raczej sam pierwsze kroki do króla czyli dworu uczynił, aniżeli czekał, ażeby dwór nieuważnie postępując, większych niechęci przyczyniał i do hetmana kroków żadnych nie czynił; wszakże tak dla samego hetmana jako i dla przyjaciół jego potrzebne są łaski królewskie, a najbardziej, aby graf Bryl, pierwszy królewski minister, przez swoją ambycją albo przez wielkie oferencje ⁵⁾ solicytowany, nie skłaniał się do rekuncyliacyi z książętami Czartoryskimi. Życzyłem zatem, aby hetman w. koronny wysłał do Wschowy Starzeńskiego, starostę brań-

¹⁾ Obojętny. ²⁾ Dobrze myślących. ³⁾ Między naczelnikami dobrze myślących. ⁴⁾ Tknięty miłością dobra powszechnego. ⁵⁾ Ofiary.

skiego, faworyta swego, a oraz prosiłem o list instancyonalny do króla o sekretaryą lit. za księdzem Łopacińskim. Wziął to hetman na deliberacyą i potem w kilka godzin rezolwował się wysłać starostę brańskiego do Wschowy i kazał ekspedycje swoje gotować do króla, do grafa Bryla i do marszałka nadw. kor. Tegoż dnia zatem, odeślawszy kolkaskę i konie moje z Białegostoku do Rasny, wyjechałem razem z starostą brańskim kareta jego i cugami rozstawionemi hetmańskimi, które dla hetmanowej mającej powracać z Warszawy rozstawione co trzy mile były.

Wyjechaliśmy zatem wieczorem z Białegostoku, a na trzeci dzień rano stanęliśmy w Warszawie, gdzieśmy nocowali. Tegoż dnia wieczorem zdarzyło mi się widzieć z ks. Adamem Czartoryskim wojewodzie ruskim, teraźniejszym generałem podolskim, który mnie mocno i długo obligował, abym odstąpił od procederu prawnego z stryjcem jego, ks. kanclerzem lit. Z wielką zatem submisją przeproszałem księcia wojewodzica ruskiego, że inaczej salwować honoru mego nie mogę, tylko przez prawną prosekucyą; a kiedy ks. wojewodzie nie chce tego, prosiłem aby mi sam podać raczył adaequata media ¹⁾, któreby mnie gruntownie ubezpieczyły w honorze moim. Odłożył to książę wojewodzie do poradzenia się de his mediis ²⁾, które miał mnie w Wschowie komunikować; a tymczasem nazajutrz, zjadłszy obiad u Zboińskiego starosty nowskiego, z starostą brańskim wyjechaliśmy pocztą do Wschowy, równą ekspensu składankę czyniąc.

Miałem podróż z starostą brańskim, uczonym i wielkimi wersacyi człowiekiem, z którym ścisłą zabrałem przyjaźń. Stanęliśmy zatem wcześniej przed przyjazdem królewskim w Wschowie, stanęliśmy w jednej stancyi. Tymczasem, powracając z Drezna, nadbiegł Węgierski, koniuszy hetmana w. koronnego, pułkownik przedniej straży wojska koronnego. Biegał do Drezna po starostwo bałtyńskie, które mu rekurowane było, a za instancją królowy deklarowane Kantakuzemu, sławniej niegdyś i krwi cesarzów greckich tyczącemu się, w Polsce indygenat mającemu; który pułkownik Węgierski w téjże z nami stanął stancyi.

Wielko-Polanie zjechawszy się do Wschowy, starostę brańskiego i pułkownika Węgierskiego, jako swoich ziomków i faworytów hetmańskich zapraszali na obiady i wieczerze, a ci obadwa zawsze pretendowali, abym i ja z niemi był zapraszany. Zabrałem tedy siła z Wielko-Polanami znajomości i przyjaźni. Tymczasem w interesach

¹⁾ Odpowiednie środki. ²⁾ O tych środkach.

od księcia hetmana mnie poleconych, pilne, ile mogłem, czyniłem staranie tak u marszałka nadw. kor., jako też u księdza Sołtyka, naówczas koadjutora kijowskiego, a terażniejszego księcia biskupa krakowskiego. Zdarzyło mi się być na wieczery u marszałka nadw. koronnego, na której i Massalski hetman naówczas polny, a terażniejszy wielki lit. z synem, naówczas księdzem referendarzem lit., a terażniejszym biskupem wileńskim znajdował się; na której wieczery zdarzyło mi się przy hetmanie Massalskim siedzieć. Jako tedy hetman był bardzo sollicitus ¹⁾ o interes syna swego księdza referendarza, aby mu koadjutorą wileńską król podpisał; a wiedział hetman, że ja od księcia Radziwiłła hetmana w. lit. byłem z tém do Wschowy przysłany, abym, ile tylko możności być mogło, oponował księdzu Massalskiemu, a księdza Tyszkiewicza biskupa żmujdzkiego, który także był w Wschowie przytomny, imieniem książęcém utrzymywał, tak Massalski hetman całą wieczrę zemną przegadał. Przekładał mi, że biskup wileński Zienkowicz dał synowi jego referendarzowi litewskiemu koadjutorą swoją; że król nie może gwałtem dawać koadjutora innego nie proszącemu biskupowi, że biskup żmujdzki, będąc biskupem jednej dyecezyi, na drugą dyecezyą koadjutorii według kanonów brać nie może. Na co mu z powinną odpowiedziałem submisją, że lubo są jego wielkie i gruntowne racje, jednakże nie znoszą jus majestaticum ²⁾, ażeby się w daniu koadjutorii konformował do woli biskupa, boby takim sposobem biskupstwa i przy nich przywiązane senatoria nie od nominacyj królewskich, których im papież odebrać nie mogą, ale od łaski biskupów dependowały; boby mógł każdy biskup, admissio hoc praejudicato ³⁾, dawać koadjutorie. Zaczął zatem hetman Massalski bardzo mnie obligować, abym synowi jego do koadjutorii nie przeszkadzał. Odpowiedziałem, że nie przeszkadzam, ale imieniem książęcém staram się za biskupem żmujdzkim; gdybym zaś tego starania nie czynił, zawiódłbym fidem ⁴⁾, którą mam u księcia hetmana, byłbym jego zdrajcą; czego Wp. dobrodziej jako tak mądry senator i świątobliwy pan odemnie pretendować nie może. Zaczął mi hetman wymawiać łaski swoje świadczone za łaski jego trybunałskiej w sprawie z Grabowskim, sędzią ziemskim brzeskim i z Parowińską. Dziękowałem za te łaski; ale kiedy książę kanclerz nastąpił na nasz honor, a Wpan dobrodziej zapewne mu przeciwko mnie dopomagać będziesz; książę zaś hetman wielki litewski ratuje mnie i jedynym jest

¹⁾ Zafrasowany. ²⁾ Prawa majestatu. ³⁾ Po przyznaniu takiego prejudykatu. ⁴⁾ Zaufanie.

protektorem: prosiłem zatem samego o decyzję, komu więcéj in praesenti ¹⁾ obligowany być powinienem, czy jemu jako pomocnikowi mego opresora, czy księciu hetmanowi protektorowi memu. Naresztę składałem się tém, że nie sam jeden tu jestem przysłany w interesach księcia hetmana, ale też przyjechał z Drezna Protasewicz, regent wojskowy. Gdy zatem nic ze mną hetman Massalski nie wskórał, był bardzo nie kontent; a tymczasem wstaliśmy od wieczery. Marszałek nadw. koron. patrzył z ciekawością na moje tak długie z hetmanem Massalskim gadanie; a jak był zawsze skłonny do podejrzewania, tak obawiając się, aby jakiej o mnie przeciwniej nie zawziął suspicji, upatrywałem po odejściu hetmańskiém czasu abym o moim dyskursie uczynił marszałkowi nadwornemu relacyą. Jakoż téj pory doczekawszy się, opowiedziałem o wszystkim; a tymczasem starosta brański, wzięwszy na konferencyą marszałka nadw. koron., kłaniał mu się od hetmana w. koron. i list oddał, ale to zimno i pyszno marszałek nadw. przyjmował. Przecież go starosta brański ułagodziwszy, zaczął i o mnie mówić, dając mi dobre słowa: a zatem in casum ²⁾ wakancyi zaczął mnie promowować do kasztelanii brzeskiej. Odpowiedział marszałek nadw., że tak prędko być nie może, ale jeżeliby zawakowało po podeszłym w latach Slizniu podkoniuszowstwo lit., tedy mi swoją deklarował promocyą. Wyszedłszy z konferencyi, starosta brański powiedział mi o tém, za co marszałkowi nadw. oświadczając wdzięczność moją, dziękowałem; prosiłem oraz dla ks. Łopacińskiego o sekretaryą litew. Deklarował marszałek nadw. koron. po ministrowsku obojętnie, jednak książdz Sołtyk terażniejszy biskup krakowski dołożył, odemnie proszony, usilniejszego starania i tak do sekretaryi dla księdza Łopacińskiego deklaracyą promocyi marszałkowskiej otrzymał.

Pilnie się starałem, według informacji na piśmie mi danéj od księcia Radziwiłła hetmana w. litew. o wszystkie polecone mi interesa, a że koadjutorą wileńską, ażeby księdzu Massalskiemu dana nie była, najpryncypalniejszy był interes, zaczęm o nim najprzód wyrażam.

Król i królowa nadjechali do Wschowy. Miałem od księcia hetmana list do króla; a że według zwyczaju dworskiego nie dał mi książę kopii listu swego do króla pisanego, abym go podał grafowi Bryłowi, pierwszemu ministrowi, o coby się był minister roznie-

¹⁾ W obecnym wypadku. ²⁾ W razie.

wał, zaczęm ex consilio ¹⁾ Protasewicza regenta wojskiego i starosty brańskiego musiałem jako najprędzej książęcą robić, aby odpieczętowaawszy list książęcy i kopia sobie przepisawszy, oddać ją ministrowi i potem list zapieczętowaawszy nową pieczęcią, oddać go królowi. Jakoż ta pieczęć do jutra przez noc była zrobiona, której do interesu wyżej wyrażonego używszy, oddałem ją zaraz Protasewiczowi. Poszedłem potem z tym listem, i z listem pisanym do tegoż ministra, poczekawszy nie mały czas przed pokojem; gdy wyszedł minister, oddałem mu obydwie listy z przerzeczoną kopią. Minister list książęcy przeczytawszy, odpowiedział mi, że biskup wileński już bardzo stary, nie może swojej powinności zadość czynić, chce mieć koadjutora, a innego gwałtem dawać mu nie można, jak tylko tego, którego on sobie życzy. Odpowiedziałem mu, że biskup wileński chce mieć koadjutorem swoim nieprzyjawnego dworowi, a przyjaciela asekurowanego książętom Czartoryskim, człeka młodego, pełnego ambicyi. Mają książęta Czartoryscy w ręku swoim i przyjaciół swoich pieczęcie dwie litewskie, podskarbstwo koronne i litewskie, buławę polną litew., łaskę nadworną litew., a jeżeli do tego wezmą biskupstwo wileńskie, do którego dycezyi cała Litwa oprócz części Zmujdzi należy, aby minister uważać raczył, jak będą mocni przeciwko dworowi, a wszystkim w Litwie, którzy nie są przyjaciółmi książąt Czartoryskich, trzeba kajdany na szyję, ręce i nogi włożyć, jeżeli pod jurysdykcją duchowną ks. Massalskiego dostaną się. Minister na to odpowiedział w te słowa: „Wiesz JM pan, że ja nie jestem rzymski katolik i dlatego się w kościelne interesa nie wdaję.” To wyrzekłszy, wyszedł do swego pokoju. To usłyszawszy, pobiegłem zaraz do przyjaciół księcia hetmana, oznajmiając im o dyskursie mianym z ministrem. Powiedziałem też samo Mokronowskiemu generałowi, remonstrując, w jakiej opresyi od książąt Czartoryskich będzie Litwa, jeżeli dadzą koadjutoryą księdzu Massalskiemu, który zaraz pobiegł do ministra francuzkiego Duranda z wyrażeniem mojej remonstracyi. Nie prędko dobrałem się do księdza Sołtyka, teraźniejszego biskupa krakowskiego, który z ministrem grał w karty, któremu, gdy o słowach tegoż ministra grafa Bryła opowiedziałem, załterował się mocno i kazał mi jak najprędzej biec do marszałka nadwornego koronnego, który w pewnym ogrodzie na przedmieściu wschowskim zamknął się i tam swoje pisał ekspedycye, abym mu o tém oznajmił. Biegłem tedy prędko do tego ogrodu, gdzie marsza-

¹⁾ Z rady.

łek nadworny w salce ogrodowej zamknął się. Począłem stukać we drzwi: wyszedł marszałek, któremu opowiedziałem o wszystkim i konsekwencye o mocnej dworowi przeciwności a o opresyi Litwy opowiedziałem. Pojechał zaraz do grafa Bryła, do którego też minister francuzki Durand pobiegł. Dał Bryłowi trzy tysiące czerwonych złotych, wziął od niego skrypt, że ani teraz, ani potem koadjutorya wileńska Massalskiemu dana nie będzie. Tak tedy Massalski, już prawie w ręku mając koadjutoryą, odstrychniony od niej został, wielką ku mnie nienawiść swoją i ojcowską zajątrzywszy. Nazajutrz marszałek nadworny mnie upewnił, że koadjutorya wileńska Massalskiemu nie będzie dana.

A jako to senatus consilium było dla przyjęcia poselstwa od cesarza tureckiego z denuncyacją jego na tron ottomański wyniesienia, tak o wjeździe tego posła, audyencyi i senatus consilium namienię.

Najprzód marszałek nadworny koronny, którego mała ad ministerium capacitas ¹⁾ i ztąd miarkować się mogła, dwa dni całe z wielką pracą zamknięty siedział, mało co komu ukazując się, nim ceremonia przyjęcia tegoż posła ukoncercował i ułożył. Tenże poseł turecki lat około 60 mający, był naturalnie grzeczny, rozumny i poważny z osoby swojej. Nim król do Wschowy przyjechał, bawił się w Białymstoku u hetmana w. koron. czas nie mały, wielką tam dla siebie od wszystkich znalazł estymacyą. Umiął się też hetmanowi akomodować, nawet miał z sobą poetę tureckiego, któremu kazał Białystok i Choroszczę opisać z wielkimi dla hetmana pochwałami. Potem sam te wiersze, których było kilkaset, przed hetmanem tonem poetyckim czytał i kopia onych dał hetmanowi. Kiedyśmy ze starostą brańskim, jadąc do Wschowy, przez Leszną przejeżdżali, gdzie on, także jadąc do Wschowy, znajdował się, byliśmy u niego z wizytą. Starosta brański opowiedział mu przez tłumacza, że on od hetmana w. koronnego, a ja od hetmana w. litew. posłani, jedziemy do Wschowy; tedy ten poseł bardzo nas grzecznie przyjmował, mówił z powinszowaniem dobrej między najwyższymi wodzami przyjaźni, kiedy ich przyjaciele są w przyjaźni i razem jadą: miał różne więcéj kwadransu z nami dyskursu mądre i polityczne. Co do wjazdu tegoż posła, miał król dwa regimenta konne saskie z sobą, które obozem pod Wschową stały. Te tedy asystowały wjeżdżają-

¹⁾ Zdolność do urzędu ministra.

cemu posłowi tureckiemu, przytém wielka kalwakata z rycerstwa polskiego. Poseł z sekretarzem swoim i innemi Turkami na końcu jechał i za nim szedł jeszcze jeden szwadron Sasów. Siedział poseł na koniu kasztanowatym hetmańskim, bardzo pięknym. Gdy wszedł do sali, gdzie było senatus consilium, zastał króla na tronie siedzącego i senatorów siedzących w czapkach, którzy za przyjściem tegoż posła trochę powstali, a potém dano posłowi wezglowie aksamitne, ponsowe, galonowane, na którym on, wprzód trochę skłoniwszy się królowi, siadł, a potém za daniem głosu od marszałka nadwor. kor. zaczął mowę swoją po turecku. Odpowiedział mu Małachowski, kanclerz w. koronny. Potém tenże poseł, skłoniwszy się królowi, wyszedł i z tąż paradą był odprowadzony do stancyi jego za miastem w pałacyku jednym będącej.

Zaczął się potém senatus consilium. Nie wiele było materyi ad consulendum ¹⁾, oprócz wysłania wzajemnego posła do Konstantynopolu z powinszowaniem cesarzowi wyniesienia na tron, z oddaniem sejmu ekstraordinaryjnego w ręce królewskie in casum necessitatis ²⁾ złożenia onego, tudzież naznaczenia niektórych sum na różne potrzeby rzplitej ze skarbu koronnego i litew. Na tém senatus consilium marszałek nadworny koron. dziękował królowi w głosie swoim za rozkazywanie bicia monety polskiej, to jest tynfów w mennicy saskiej, które tynfy były podlejsze od starych tynfów polskich. Władysławowskich, Jana Kazimierza pierwszego stępla i od tynfów Jana III; o które dziękowanie marszałek nadwor. koron. był od wielu cenzurowany. Jakoż potém coraz gorsze tynfy saskie bite były, a stare tynfy dobre, polskie, wyprowadzone z Polski były. Ex resultado zatém senatus consilii ³⁾ i z woli królewskiej naznaczony został posłem do Turek od rzplitej Mniszech podkomorzy litew., brat młodszy marszałka nadwornego koron., a sekretarzem jego legacyi był Jabłonowski starosta bulkowski, terazniejszy kasztelan wiślicki.

Wracając się zaś do mojej według zlecenia księcia hetmana negocjacyi, wyrażam o województwie nowogrodzkiem, do którego książę hetman promowował księcia Radziwiłła koniuszego litew. a książę chorąży w. litew. Radziwiłł, brat młodszy księcia hetmana, promował księcia Radziwiłła krajczego litew., brata młodszego księcia koniuszego, która niezgoda między bracią hetmanem i chorążym o tę promocyą była mi przeszkodą ad active agendum ⁴⁾, bo się dwór na

¹⁾ Do radzenia. ²⁾ W razie konieczności. ³⁾ Z uchwały senatu. ⁴⁾ Do czynnego działania.

księcia chorążego jako bogatego pana oglądał; a najwięcej to przeszkadzało, że książę Jabłonowski naówczas stolnik litew., przyjechawszy z żoną do Wschowy, z wielką usilnością starali się o województwo nowogrodzkie. Mając albowiem księżna Jabłonowska syna z pierwszego małżeństwa Sapiechę wojewodą połockim, a córkę Sapieżankę Jabłonowską, wojewodzinę braclawską, nie chciała być w niższym urzędzie od dzieci swoich i dlatego wielkim expensem starała się dla męża swego o województwo nowogrodzkie, dała grałowi Bryłowi kilkakroć stotyśięcy oferencyi. Ustąpił mąż jej starostwa, dwadzieścia tysięcy rocznej intraty czyniącego, bratu księdza Sołtyka, terazniejszego biskupa krakowskiego. Takie tedy starania łatwo były skuteczne, że Jabłonowskiemu stolnikowi litew. województwa nowogrodzkiego nadzieję uczyniono. Oprócz tego książę Radziwiłł koniuszy lit. opóźnił się z przyjazdem swoim do Wschowy, o którego przyjeździe i stancyi skoro się dowiedziałem, zaraz pobiegłem do niego, który mnie obaczywszy i nie dawszy mi wprzód mówić i donieść sobie, co się we Wschowie dzieje, zaczął się mnie radzić: jeżeli to jemu expedit ¹⁾, aby brał województwo nowogrodzkie. Odpowiedziałem mu w krótkich słowach, iż w innym czasie nie w takim, gdzie przy krótkiej królewskiej bytności momentis res constant ²⁾, czynił długie assentacye i ceremonie; ale kiedy czasu nie masz, wołałem mu powiedzieć, że bardzo mała jest nadzieja, aby mu dano województwo nowogrodzkie i opowiedziałem diversitatem ³⁾ promocyi księcia hetmana za nim, a księcia chorążego za księciem krajczym litew.; przytém, jakim azardem stara się książę stolnik litewski o też województwo nowogrodzkie. Zalterował się na moję relacyą książę koniuszy i w cholerę wpadł na grafa Bryła. Wyperswadowałem mu, że nie trzeba się tam gniewać, gdzie się trzeba kłaniać i prosić; życzyłem zatém, aby czémprędzej pospieszył do grafa Bryła. Posłuchał mojej rady książę koniuszy, a ja tymczasem pobiegłem dalsze moje czynić starania. Gdy zatém książę koniuszy od grafa Bryła obojętną a bardziej niepomysłną w swojej konkurencyi odebrał rezolucyą, tedy się znowu na niego bardzo rozgniewał.

Był naówczas we Wschowie Brzostowski starosta daugowski, terazniejszy kasztelan połocki, mający blizką stancyą księcia koniuszego litew. Gdy zatém wstąpił do księcia koniuszego, tedy książę koniuszy fulminował na grafa Bryła i oświadczył się z tém przed starostą daugowskim, że z tego nieukontentowania chce nawet koniuszostwo

¹⁾ Korzystnem będzie. ²⁾ W jednej chwili przychodzą sprawy do skutku. ³⁾ Dzieje.

litew. rezygnować. Chwycił się tego starosta daugowski i otrzymał od niego skrypt *resignationis* ¹⁾ koniuszostwa litew. na osobę swoją. Skoro starosta daugowski wyszedł od księcia koniuszego lit., nadbiegłem ja do niego, chcąc wiedzieć, jaką odebrał rezolucją od grafa Bryla. Znalazłem tedy księcia koniuszego w cholerach i powiedział mi, że dał skrypt *resignationis* koniuszostwa litew. staroście daugowskiemu. Zacząłem zatem bardzo narzekać na księcia koniuszego, że tak daleko drogę i ekspens podjąwszy dla pozyskania jakiego wakansu i z tego, który miał, wyzuł się urzędu; jak się potem, to zrobiwszy, pokaże żonie swojej, matce swojej księżnie wojewodzinie nowogrodzkiej i promotorowi swemu, księciu hetmanowi. Upamiętałem się książę koniuszy na tę moją remonstracyą. Ja od niego wyszedłem, a on posłał do starosty daugowskiego, prosząc go do siebie. Szczęściem się stało, że starosta daugowski nie poszedł zaraz z tym skryptem do księcia kanclerza lub do kanclerza litew. Przyszedł tedy starosta daugowski do księcia koniuszego. Mówił mu książę koniuszy, że w tym skrypcie, który mu dał, chce jeszcze dokładniej coś dołożyć, aby mu oddał. Starosta daugowski nieostrożny oddał mu ten skrypt a książę koniuszy zdrapał go w oczach starosty daugowskiego. Tymczasem województwo nowogrodzkie księciu stolnikowi litew. deklarowano. Jeszcze tego Jabłonowskiego stolnika litew. udarli Krajewski instygator koronny i Szydłowski sędzia grodzki warszawski; gdy bowiem książę Jabłonowski stolnik litew. miał od Imci pani chorążyny koronnej, matki swojej, cesyą starostw i królewszczyzn na osobę swoją uczynioną, tedy dwóch wsi królewskich nie miał w konsensie królewskim *ad cedendum* ²⁾ wyrażonych, a w cesyą ich wpisał. Krajewski tedy i Szydłowski otrzymali przywileje na te wsie jako wakujące, każdy po jednej wsi, a gdy województwo nowogrodzkie z jurydykcyą grodową deklarowane było księciu Jabłonowskiemu, stolnikowi litewskiemu, oni stanęli z opozycyą, że województwa sądowego brać książę stolnik nie może, ponieważ jest o fabrykacyą notowany. Musiał tedy ich zagodzić, dać każdemu po 60,000 złotych i dopiero nowy na też dwie wsie eksportować przywilej. Jeszcze i książę kanclerz litewski od pieczęci województwa nowogrodzkiego wziął od tegoż księcia stolnika litew. 500 czerw. złot. Lubom życzył księciu stolnikowi litew., aby czémprędzej, nim Sapieha podkanclerzy litew. wyjedzie ze Wschowy, posłał do jego pieczęci, upewniając, że 500 czerw. złot. zapłacić będzie musiał księciu kan-

¹⁾ Zrzeczenie się. ²⁾ Dla odstąpienia mu.

clerzowi, ale mnie słuchać nie chciał i tak gdy pierwój podkanclerzy litew. odjechał a został się kanclerz, musiał mu pomienioną sumę od zapieczętowania przywileju na województwo nowogrodzkie zapłacić. Zawakowało zatem stolnikowstwo litew. Mówiłem tedy Pacowi pisarzowi litew., aby się starał o stolnikowstwo litew., ale i ten osobiłszy miał swoje *visibilia* ¹⁾, preferując pisarstwo litew., nad stolnikowstwo i chcąc tego dokazać, że według dawnych zwyczajów, nie kanclerz ani podkanclerzy, ale on jako pisarz litew. będzie królowi podawać do podpisu przywileje; a co on poda do podpisu a król podpisze, tedy pieczętarze tylko pieczętować będą powinni. O koniuszowstwo zaś litew., dlatego gotów był starać się, że do koniuszostwa jest wieś Koniuchoy w ekonomii grodzieńskiej, około 4,000 złotych intraty rocznej czyniąca. Nie miałem tedy czego więcej z Pacem mówić, jako z mającym takimi maksymami nabitą głowę. Oprócz tego zaczęła być do mnie tegoż Paca i Tyszkiewicza ciwuna wileńskiego, terazniejszego kasztelana mściławskiego, dyfidencya z takowej przyczyny.

Wyraziłem wyżej, że w roku 1754 była propozycja, abym ja przy dworze w Dreźnie dla remonstrowania marszałkowi nadwor. koron. interesów litew. mieszkał, i miałem mieć od panów litew. pensyą 12,000 tynfów. Protasewicz regent wojskowy był rezydentem od księcia hetmana w Dreźnie. Zastyszał o tém i rozumiał, że jego płacę chcę *occupare* ²⁾ i lubo nie wiele brał od księcia hetmana, jednak spodziewając się jakich przy dworze awantazów, począł mi psować tak u Paca i Tyszkiewicza, jakoteż u marszałka nadwornego skłonnego do suspicyi, kredyt, wzięwszy za pretekst, że się starałem o sekretaryą litew. dla Imci księdza Łopacińskiego, terazniejszego biskupa żmujdzkiego. Już tedy moje reprezentacye Pacowi nieprzyjemne były. Mówiłem potem z Tyszkiewiczem ciwunem wileńskim, aby się starał o stolnikowstwo litew. i ofiarował grafowi Bryłowi tysiąc złotych; ale i ten nie chciał słuchać mojej perswazyi: owszem nieboszczyk Antoni Abramowicz stolnik wileński *efervuit* ³⁾ na mnie, że chcę dyshonoru Tyszkiewicza, aby będąc i z imienia i z osoby swojej zasłużonym w ojczyźnie, miał się za pieniądze dokupować honoru. Tymczasem ks. kanclerz lit., książę wojewoda ruski i cała ich partya, zaczęli się mocno starać o stolnikowstwo lit. dla Poniatowskiego, starosty przemyskiego; a chcąc to pokazać, że

¹⁾ Przywidzenia. ²⁾ Zająć ³⁾ Powstał.

mają jeszcze kredyt u dworu, że im urzędy dają, ofiarowali za stólnikowstwo litew. grafowi Brylowi 6000 czerw. złot. i tak stólnikowstwo litew. oddane jest Poniatowskiemu.

Starałem się także, aby konsens ad cedendum starostwa brzeskiego ex persona Fleminga, podskarbiego w. litew. in personam Sosnowskiego pisarza litew. nie wyszedł; w czém lubo otrzymałem zupełną deklaracyą, jednak jęj nie dufałem, bo graf Fleming zawsze miał przyjaźń z grafem Brylem. Zawsze Bryl od Fleminga brał pieniądze i wszystko dla Fleminga czynił.

Względem zabierania przez Rosyą granic litew., na to mi dał rezolucyą graf Bryl, że z postem rosyjskim przy wolniejszym czasie będzie mówić o to i w téj kategorii da przez list swój rezolucyą księciu hetmanowi.

Względem orderu dla księcia Radziwiłła, miecznika naówczas litew. a terazniejszego wojewody wileńskiego, syna księcia hetmana, dano taką rezolucyą, że lubo królowa, mając różne relacye o debościach księcia miecznika, jest przeciwna w daniu mu orderu, jednak będzie się starał graf Bryl, aby jeżeli nie tego roku, tedy następującego dano mu order polski Orła białego.

Względem laski następującego na bezrok trybunału dla Pocięja strażnika litew., lubom to mocno remonstrowałem, że wiele na lasce trybunałskiej i na wczesnej onęj dyspozycyi zależy, jednak to do dalszego czasu odłożono.

Tandem co do sekretaryi litew., o którą się starałem dla księdza Łopacińskiego, terazniejszego biskupa żmudzkiego, dano mu sekretaryą i miano przezemnie odesłać przywilej; ale Sapieha podkancelrzy litew., chcąc moję umniejszyć zasługę, a sobie ją przypisać, niemniej, aby mi to nie czyniło konsyderacyi w trybunale, że cokolwiek mogę być komu utilis ¹⁾ u dworu, tak mocno nalegał, aby mu był oddany przywilej, że naresztę to otrzymał. Miałem i innych dwanaście przywilejów ad instantiam księcia hetmana do podpisu królewskiego, które wszystkie podpisane odebrałem. Oprócz tego sześć przywilejów moję własną dla przyjaciół promocyi i te podpisane odebrałem. A starości brańskiemu na promocyą hetmana w. kor. tylko dwa przywileje podpisano: jeden na kilka włók w Podlasiu, a drugi na łowiectwo ziemi bielskiej dla Orsettego.

Co zaś do moję sprawy z księciem kanclerzem litew., byłem u księcia wojewodzica ruskiego, podług umowy moję z nim uczy-

nionęj w Warszawie, że mi miał proponować adaequata media ad satisfactionem et securitatem ¹⁾ honoru mego, ale mi nic nie proponował. Także Mostowski, naówczas starosta piotrkowski a terazniejszy wojewoda pomorski, wuj mój, zaślepiony podchlebstwem dla księcia kanclerza, nie tylko mi odradzał procederu prawnego, ale jeszcze szkodliwe proponował media ²⁾, abym przepraszał. Żalostny tedy byłem na tak nieżyczliwego wuja i słuchać go nie chciałem. Tandem król, kazawszy niby nakryć do stołu, jakoby miał po obiedzie odjeżdżać ze Wschowy do Drezna, razem przed obiadem z królową wyszedł, wsiał do karety i pojechał do Drezna. Po którego odjeździe jeszcze dzień zabawiwszy we Wschowie, wyjechaliśmy ze starostą brańskim i pułkownikiem Węgierskim na Kalisz do Warszawy, mając darmo dane nam konie od obersztejtanta Bojanowskiego do Kalisza.

Wyjechawszy zatem ze Wschowy, zacząłem zaraz dyaryusz pisać gestorum ³⁾ we Wschowie, którego cztery arkusze papieru pocztowego drobnym charakterem in folio napisałem, dla uczynienia relacyi księciu hetmanowi, który z Warszawy na pocztę posłałem do Nieświeża. Zdawało mi się, iż nic nie opuściłem do oznajmienia, jednakże jeszcze książę hetman chciał, abym do niego do Nieświeża przyjeżdżał dla uczynienia mu dostateczniejszej relacyi. Interea ⁴⁾ wyjechawszy ze Wschowy, a przyjechawszy do Kalisza, zajechaliśmy o milę ztamtąd do Węgrów, dóbr Węgierskiego kapitana, brata młodszego pułkownika, gdzie trafiliśmy na chrzciny syna kapitana; zastaliśmy tam gości, między innemi, Łubieńskiego pisarza ziemskiego sieradzkiego, potem wojewody poznańskiego, brata rodzonego terazniejszego księcia prymasa. Tam przenocowawszy i nazajutrz obiad zjadłszy, wyjechaliśmy w dalszą drogę do Warszawy, w której gdy stanąłem, inny pozew cum consilio ⁵⁾ starosty brańskiego napisałem de tenore sequenti:

„Wielmożnemu księżęciu JMKs. Michałowi Czartoryskiemu kanclerzowi w. litew., ze wszelkich dóbr WW. leżących, ruchomych, sum pieniężnych ubique locorum ⁶⁾ będących, przykazujemy WW., abyś za tym pozewem ziemskim brzeskim przed sądem trybunału litew. w roku terazniejszym 1755 sądzącego się, sam osobą swoją jako na roku zawitym, stawał i skutecznie a nieodwłocznie usprawiedliwił

¹⁾ Pożyteczny.

¹⁾ Stosowne środki do zadośćuczynienia i zabezpieczenia. ²⁾ Środki. ³⁾ Spraw. ⁴⁾ Tymczasem. ⁵⁾ Z poradą. ⁶⁾ Gdziekolwiek.

się, na cytacyą i prawne poparcie urodzonych Marcina stolnika brzeskiego, Józefa pułkownika J. Kr. M. petyhorskiego, znaku najjaśniejszego królewicza J. Kr. M. Ksawiera, Wacława porucznika J. K. M. i Adolfa chorążego J. K. M. petyhorskiego Matuszewiczów, którzy WW. pozywają, mieniąc o to, iż lubo żałujące delatores ¹⁾ przez czas nie mały omni possibili ²⁾ z azardem zdrowia i fortuny conatu ³⁾ starali się i zarabiali tak w publicznych jako i prywatnych okazach na łaskę WW.; jednak potem przez złośliwe i kłamliwe zawistnych ludzi oskarżenia, chociaż clare patente innocentia sua ⁴⁾ od łaski WW. immerite ac contumeliose ⁵⁾ odrzuceni zostali, a nie dość na tém niesłusznem WW. dyzgracyowaniu mając, ad eam WW. zawziętości extremitatem ⁶⁾ przyszedłeś, iż na ostatnią honoru żałujących delatorów opresyą, pracowitą Annę Szymczychę Gińczukową rozpustnego i niepocziwego życia białogłową falsissimis calumniis ⁷⁾ od kogośkolwiek instructam ⁸⁾, w folwarku swoim Krynki nazwanym, w województwie brzeskiem litew. leżącym, umyślnie konserwujesz et tam publice quam privatim intaminatissimum honorem ⁹⁾ szlacheckiego urodzenia żałujących delatorów laedis ac summopere laesivis ¹⁰⁾ a od tak dystyngwowanej w rzplitej osoby eo aggravantioribus verbis et mediis procedentibus exterminare ¹¹⁾ usiłujesz, tudzież na żadne przez znamienite in republica osoby zanesione od żałujących delatorów remonstracye i prośby do żadnej wziętego honoru satysfakcyi skłonić się nie chcesz; a obżałowani, urodzeni Witanowscy, jako sami ultro ¹²⁾ wyznają, że są od obżałowanego WMPana, Wielmożny kanclerzu wielki litew., do teje kalumnii superinducti, in uno consilio et complicitate ¹³⁾ z tymże wielmożnym kanclerzem w. lit. zostają. Zaczem żałujące delatores lubo w tak widocznym fałszu samą cierpliwością i ofiarowaniem Panu Bogu krzywd swoich chcieliby powinny dla obżałowanego WMPana kanclerza w. litew. zachować respekt, lecz extreme ¹⁴⁾ przyciśnieni tak wielką od obżałowanego WMPana opresyą i nie mogąc tak szkodliwych, które in publicum sparsisti ¹⁵⁾ a co raz perniciosius summa cum laesione ¹⁶⁾ szerzących odgłosów i dyfa-

¹⁾ Skarżący czyli powód. ²⁾ i ³⁾ Wszelkiem możliwem usiłowaniem. ⁴⁾ Niewinność ich jawnie się okazała. ⁵⁾ Niesłusznie i wzgardliwie. ⁶⁾ Do tej ostateczności. ⁷⁾ Najfałszywszymi potwarzami. ⁸⁾ Właściwie objaśnioną to jest podbechtaną. ⁹⁾ Publicznie i prywatnie nieposzlakowany honor. ¹⁰⁾ Obrażasz i najmocniej obrażałeś. ¹¹⁾ Tém dotkliwsiemi słowami i środkami zniszczyć usiłujesz. ¹²⁾ Dobrowolnie. ¹³⁾ Namówieni, działając zgodnie i wspólnie. ¹⁴⁾ Niezmiernie. ¹⁵⁾ Rozgłosiłeś. ¹⁶⁾ Zgubniej z największą obrazą.

macyj dysymulować; a oraz nie mogąc inaczej publicam nieskazitelnego honoru swego jacturam ¹⁾ jako przez publiczny via sacra justitiae ²⁾ windykować proceder, z solennym i nieustalonym pro tam acerbis wiernych zasług swoich stipendio ³⁾ żalem, ante omnia ⁴⁾ do obwarowania omnimodae ⁵⁾ żałującym delatorom a quavis ⁶⁾ obżałowanego WMPana impetitione securitatis ⁷⁾ honoru i prerogatywy szlacheckiej, do aprobaty założonego na pomienioną pracowitą Annę Szymczychę Gińczukową, jako kalumniantkę w dobrach Krynkach będącą, aresztu ac vigore ⁸⁾ tegoż aresztu, do statucyi teje Gińczukowy przed sąd trybunału litew. do pokarania onęj penami ⁹⁾ kryminalnemi, a na WW. do wskazania penn ¹⁰⁾ pro merito actionis ¹¹⁾, podług prawa ściągających się, do nadgodzenia szkód i expens prawnych i o to wszystko, co czasu prawa przez autentyczne dowody i kontrowersye urodzonych patronów deducetur ¹²⁾, salva melioratione in parte vel in toto reservata ¹³⁾, żałujące delatores WW. przed sąd trybunału głównego zapozywają. Stawaj tedy WW. i usprawiedliwiaj się."

Skoro tedy powróciłem z Warszawy do Rasny, a musiałem biec do Słonima do Sapiehy podkanclerzego litew. dla zapieczętowania przywilejów na promocyą księcia hetmana podpisanych, zacząłem prosiłem pułkownika brata mego, aby przynajmniej ten pozew kazał podać księciu kanclerzowi, a drugi mało co odmienny Witanowskim, a sam dniem i nocą pobiegłem do Słonima; gdzie lubo podkanclerzy litew. nie rekurował mi zapieczętowania, ale że naówczas żadnego sekretarza pieczęci przy sobie nie miał, zacząłem odłożyć toż zapieczętowanie do Białegostoku, dokąd na św. Jan, imieniny hetmana w. koron., miał przyjechać. Powracałem dniem i nocą do Rasny, a gdy brat mój pułkownik jeszcze pozwu księciu kanclerzowi nie kazał podać, tedy już nie mając czasu do wysłania generała, a widząc, że mój brat wcale nie dba o to, choć się czas przywołania tej sprawy naszej zbliżał, musiałem odłożyć to podanie pozwu aż do powrotu mego z Białegostoku. Tymczasem prosiłem tegoż brata mego pułkownika, aby przynajmniej pozwy Kurowickiemu, Idzikowskiemu i Ostrowskiemu, którzy nas niewinnie o porąbanie na sejmiku gospodarskim pozywali i w grodzie brzeskim oprymować chcieli, powyda-

¹⁾ Publiczną obelgę. ²⁾ Drogą świętej sprawiedliwości. ³⁾ Za tak gorzką nagrodę. ⁴⁾ Przedewszystkiem. ⁵⁾ Wszelakiej. ⁶⁾ Do jakiegobądź. ⁷⁾ Napadu bezpieczeństwa. ⁸⁾ I mocą. ⁹⁾ Karami. ¹⁰⁾ Kar. ¹¹⁾ W miarę czynu. ¹²⁾ Wyprawadzonem bądźcie. ¹³⁾ Z zastrzeżeniem polepszenia w części lub w całości zachowania.

wał do trybunału, gdzie już z niemi poczynione były akto-
raty. Tak albowiem książę kanclerz i Fleming podskarbi litew., także Sapieha
podkanclerzy litew., zawzięli się na nas, do których złości i Massalski
naówczas hetman polny litew., świeżo we Wschowie o niedaną koad-
jutoryą wileńską synowi jego urażony, przyłączył się. Ze wszystkie-
mi usilnościami na honorze i fortunie chcieli nas zgubić i nie było
innego sposobu z tych opresyj wynieść, jako przez mężną w takich
uciskach rezystencją, jedną tylko mając drogę salwowania się, że try-
bunał litew. pod łaską księcia Radziwiłła naówczas miecznika litew.
a terazniejszego wojewody wileńskiego, był wcale księżętom Czarto-
ryskim przeciwnym. Już tedy chroniąc się trybunału, prześladowali
nas o tumult sejmikowy, który sami zaczęli ich przyjaciele i sprawie-
dliwością Boską pogromieni byli. Prześladowali nas, mówię, w gro-
dzie brzeskim i w nuncyaturze o kościół okrwawiony. Nam zaś, jako
wszystka nadzieja była w trybunale, tak od innych sądów unikać na-
leżało. Dlatego usilnie prosiłem pułkownika brata mego, aby przy-
najmniej te pozwy o sejmikową transakcją porozysłał; ale pułko-
wnik brat mój, czy kosztu załował, o który gdyby mi był mówił, dał-
bym był z ochotą, czyli że mu się wszystko to nie zdawało, com czy-
nił, tylko do jednego Kurowickiego wójta łomazkiego posłał pozew,
a do Idzikowskiego i Ostrowskiego szlachty, że jeden od drugiego da-
leko mieszkał, pozwów nie posłał i przedemną tego nie powiedział.
Ja zaś spuściwszy się na to, że zeznanie podanych wszystkich trzech
pozwów w grodzie brzeskim jest uczynione, nie egzaminowałem przy
wielkich dystrykcjach moich tego zeznania.

Gdy byłem na święty Jan przed podaniem pozwu księciu kan-
clerzowi w Białymstoku, Sapieha podkanclerzy litew. suponując, że
się nie odważy pozywać księcia kanclerza, a przez to mnie łagodno-
ścią swoją uwodząc, jakożkolwiek dla mnie się prezentował. W tém ge-
nerałowa Kamińska, która córkę swoją z pierwszego małżeństwa Zale-
ską, kasztelanek wizką, wydała za Jundziłła podkomorzego grodzień-
skiego, pytała się mnie, jako mająca bratanek swoją za bratem moim
pułkownikiem, co myślimy czynić w naszym dyshonorze z ks. JM.
kanclerzem litew? Ja jęj odpowiedziałem, że nie mamy sposobu in-
nego, jako pozywać księcia kanclerza litew. do trybunału a oraz jako
książę kanclerz przed jęj zięciem podkomorzym grodzieńskim, będą-
cym w Wołczynie, publicznie u stołu nas dyfamował, że nie jesteśmy
szlachta, i że ma ciotkę naszą rodzoną u siebie w prostej kondycji,—
tak musimy do wyznania przypoznać podkomorzego grodzieńskiego.
Co usłyszawszy Kamińska generałowa, naturalnie pyszna i cholery-

czka, rozgniewała się, poczęła mi grozić zięciem swoim; a gdy jęj od-
powiedziałem, że jęj zięć tylko w jęj samej opinii jest tak ogromny,
drudzy go mało konsyderują, tedy rozgniewawszy się, pobiegła do
Sapiehy podkanclerzego litew., zięcia księcia kanclerza, skarżyła się
na mnie i powiedziała, że zapewne księciu kanclerzowi litew. pozew
damy. Rozsapał się zaraz podkanclerzy i nie chciał kazać pieczęto-
wać przywilejów na promocyą ks. hetmana we Wschowie podpisa-
nych. Nie wymawiał mi jednak przyczyny swego gniewu: ledwo go
zatém przy pomocy Potockiego wojewody bełzkiego ubłagałem, że
kazał zapieczętować przywileje Wiślouchowi sekretarzowi pieczęci
swojej, za które zapieczętowanie musiałem mu dać 30 czerw. złotych
i chłopca mego rasińskiego w Lezajce u niego będącego darować
i skrypt na to dać, które 30 czerw. zlot. potem mi od księcia hetmana
odesłane były.

Z Białegostoku skoro powróciłem do Rasny, zaraz pozew księ-
ciu kanclerzowi litew. i areszt na babę kalumniatorkę do dóbr jego
Krynek posłałem. Był naówczas w Wołczynie książę kanclerz: choć
go złość zapaliła, jednakże począł ten pozew aprehendować ¹⁾. Były
naówczas w Brześciu roczki juliowe, na które posłał zaraz Pniew-
skiego plenipotentą swego, który na dniu piątym Julii czynił rewizy-
ją protokołu grodzkiego potocznego de tenore sequenti:

„Comparendo personaliter ²⁾ WJMPan Władysław Pniewski,
komornik ziemski czerski, plenipotent JO. ks. JM. Michała na Kle-
waniu i Żukowie Czartoryskiego, kanclerza w. litew., speciali commi-
so ³⁾ tegoż JO. księcia Imci czynił rewizyą anni praesentis ⁴⁾ proto-
kołu potocznego grodzkiego województwa brzeskiego, szukając ze-
znania aresztu generalskiego na pracowitą Szymczychę Gińczukową,
poddanek JMPanów Witanowskich, a jakoby w dobrach Krynki na-
zwanych JO. księcia JM. kanclerza w. litew. znajdować się mającej,
od WW. Imc Panów Matuszewiczów założonego, tudzież zeznania
pozwu od tychże Ichm. temuz JO. księciu JM. podanego, które zezna-
nie aresztu i pozwu, że ad datam praesentem ⁵⁾ w protokole nie znaj-
duje się, exinde praesens revisio ad requisitionem comparentis extra-
ditur ⁶⁾.”

Na tychże roczkach juliowych d. 10 Julii wyszedł manifest od
księcia kanclerza litew. przeciwko nam de tenore sequente:

¹⁾ Pojmować. ²⁾ Stanąwszy osobiście. ³⁾ Z wyraźnego poruczenia. ⁴⁾ Ro-
ku bieżącego. ⁵⁾ Pod datą obecną. ⁶⁾ Ztąd obecna rewizya na żądanie stawiają-
cego się wydaje.

„Patron JMPan Andrzej Budkiewicz nomine ¹⁾ JO. księcia JM. Michała na Klewaniu i Żukowie Czartoryskiego, kanclerza w. litew., solennie na WW. Ichmość Panów Marcina stolnika brzeskiego i Józefa pułkownika najjaśniej. królewicza Im. Ksawiera Matuszewiczów, pro incongrua ac indebita vexa ²⁾ manifestował się, a na zanieiony manifest od tychże Ichmość i braci onych Adolfa chorążego petyhorskiego i Wacława Matuszewiczów reprotetując się, konotacji pozwu kopii od Ichmość Panów Matuszewiczów po JO. ks. JM. na trybunał główny. w. lit. wyniesiony exposcebat ³⁾: Judicium ad praefatam illationem ⁴⁾ patrona pozwu kopią konotuje.” Notandum, że nasz manifest, alias proces do pozwu, był takż słowo w słowo, jako i pozew wyżej wypisany w grodzie brzeskim zanieiony.

Interea Zabięłto marszałek kowieński, terazniejszy łowczy litew., przysłał mi paszkwił, alias list, nie wiedzieć od kogo pisany do terazniejszej żony mojej, a naówczas w stanie wdowim będącej, o którą konkurowałem, w te niżej wyrażone słowa pisany:

Madame! Długom się w moich pasowała myślach z obowiązku pocziwego sumienia, charakteru i konneksyi krwi z JMPanami Szczyttami, co życziwe serce dla pięknych talentów damy zamilczeć nie pozwala, ale przestroę uczynić przymusza. Powracając ze Wschowy synowie moi, bardzo głośną przywieźli nowinę, jakoby panowie Matuszewiczowie w województwie brzeskiem mieszkający, nie są szlachta. Mienią być rodzzonego dziada swego, Jana Matuszewicza cześnika niegdyś mińskiego, który tylko trzy córki po sobie zostawił, syna zaś żadnego. Ale ta ich pewna procedencya z samegoż województwa brzeskiego, czego już tam doszli i dochodzą. Dziad terazniejszych rodzony, Piotr Matyjewicz, z miasteczka Horod'ca do ekonomii brzeskiej należącego, którego kozacy podczas rewolucyi dawniejszych, jak był sługą miejskim, że im dobrze nie usłużył, pikami na śmierć zakłóli i został męczennikiem. Ten męczennik zostawił po sobie trzech synów: jeden najstarszy Jerzy, ojciec terazniejszych, udał się do wojska i dostał się chłopcem do Sapiehy koniuszego lit., z którego synami dwoma peregrynował do cudzych krajów ze starostą bobrujskim za chłopca, z podskarbin nadwor. za guwernera; drugi Michał, terazniejszych stryj rodzony i dotychczas żyjący w majętności Szyszowej za Kamieńcem litew. sytuowanej siedzi, z pastuchami ma swoje traktamenta i zabawy; trzeci, stryj terazniejszych,

¹⁾ W imieniu. ²⁾ Za niestuszne i niesprawiedliwe prześladowanie. ³⁾ Żądał. ⁴⁾ Sąd na powyższy wniosek.

Andrzej, nie dawno umarł, chodziwał po świecie drabem, bywał często pod oknem u brata swego Jerzego i zamiast groszów, bierał od niego jałmużny czerwone złote. Dał mu zatem tenże brat starszy pozwolenie zbyć swoje siedlisko w Horod'cu po ojcu ich pozostałe żydowi Ickowi, który i dotychczas ten plac posyduje: ozdobne gniazdo, z kąd wyszli panowie Matuszewiczowie. Tychże braci, Jerzego, Michała i Andrzeja dwie siostry były, a terazniejszych ciotki i dotychczas są żyjące. Jedna była za poddanym pewnego szlachcica województwa brzeskiego; na starość baba oszalawszy, uciekła od męża i zabiegła na służbę za gospodynią do Krynek, folwarku wołyńskiego, dóbr księcia JKM. kanclerza lit., która i teraz tam ma swoje wygody. Druga ciotka także za chłopem we włości konstantynowskiej w dobrach JMPana podskarbiego w. koron. w pewnym miejscu pewnej dosiadywa pory. To co w krótkim nadmienieniu w dalszej genealogii czas pokaże, kraj litewski i koronny ciekawością nasycić się zechce. Takową czytając gazetę, nie gniewaj się na mnie; bo ja ze krwi należącego do imienia twego, urodzona; jakom usłyszała o konkurencyi do JMPani pana Matuszewicza, podczas inchoacyi ¹⁾ trybunału w Wilnie, cieszyłam się, że za majątnego pójdziesz; a że inaczej o nich słyhać, bądź ostrożna i mnie wdzięczna, a jak rozumna dama, rozumnie tego użyjesz. Mieję mnie, proszę, za dobrą i sprawiedliwą swoją przyjaciółkę, bom jest w rzetelności każdego czasu W. Imć Pani życziłą siostrą i uniżoną sługą: M. P. P. L. M.” Na kopercie zaś tak napisano: A Madame, Madame Chelchowska, miecznikowa de Kowno, p. Wilno, Kowno à Czakiszk.

Gdy ten bezbożny paszkwił przysłał mi Zabięłto, marszałek kowieński, zaraz go posłałem do Drezna do Mniszcha, marszałka nadw. koron., dowodząc, w jakiej jesteśmy persekucyi; a suplikując go o protekcyę, oraz o list instancyalny do Sirucia, kasztelana witebskiego, ojczyzna żony mojej, aby był w mojej łaskawym konkurencyi, który marszałek nadwor. z kondolencyą nad moim kłopotem i z upewnieniem swojej protekcyi przesłał mi list instancyalny do kasztelana witebskiego. Pisałem oraz list do Siedlnickiego podskarbiego w. koron., prosząc o wydanie drugiej baby kalumniatorki, siostry tej kalumniatorki będącej w Krynkach i wyraziłem, że go będę do statucyi ²⁾ pozywał. Jakoż mając naówczas deputatem w trybunale lubelskim Kuczyńskiego stolnika mielnickiego, wielki kredyt w kole

¹⁾ Rozpoczęcia. ²⁾ Stawiennictwa.

mającego, a stryjem rodzonym bratowy mojej pułkownikowy będącego, chciałem, aby brat mój pułkownik imieniem mojem i swoim intentował sprawę z podskarbis w. koron. w trybunale lubelskim ad solam kalumniatorki statuitionem. Chciałem na to i koszt mój własnyłożyć, ale brat mój pułkownik nie chciał tego procederu zaczynać, a tak ja sam jeden, nie mogąc na dwa trybunały litew. i kor. rozrywać się, musiałem tej plancie ¹⁾ dać pokój: a podskarbi też w. koron. odpisał mi, mocno asseverando ²⁾, że takowa kalumniatorka w dobrach się jego nie znajduje. Jako zaś ten paszkwil był ułożony i niepoczciwie zmyślony, tak jeszcze przed dojściem jego do mnie komunikacji, także fałszywe relacje słyszałem, będąc na święty Jan w Białymstoku od Niemcewicza, cześnika brzeskiego, który mi powiadał, iż tę bezbożną, kłamliwą relacją słyszał z ust Kłokockiego, komisarza księcia kanclerza litew. Łatwo zatem i dowodnie dochodzić można, że ten paszkwil z fabryki wołczyńskiej wyszedł. A zatem do dowodów na księcia kanclerza gotując się, najprzód, jakom po odebranej wiadomości, jako się wyżej rzekło, w Motykałach, że ks. kanclerz przed Jundziłłem podkomorzym grodzieńskim będącym w Wołczynie nas dyfamował i powiadał, że ciotkę naszą rodzoną, prostą kondycyją kobietę, ma u siebie, do tegoż Kuczyńskiego stolnika mielnickiego, stryja bratowy mojej pułkownikowy pisałem, prosząc o informację, jaką przed nim Jundziłł podkomorzy grodzieński czynił relację. Na który list mój, Kuczyński stolnik mielnicki odpisał mi de tenore sequente d. 21 Julii z Korczewa.

„Satisfaciendo ³⁾ rozkazowi W Pana Dobrodz., adjungo ⁴⁾ list takowy, na jaki miałem informację, który dla asumptu zdało mi się pisać podczas imienin moich, na których w tym roku byłem w Białymstoku. Jeżeli zaś ten list nie według woli w czem W Pana Dobrodz. jest napisany, proszę mi przysłać kopię tego listu; przyznam się nietylko z okoliczności teraźniejszej między nami koligacyją, ale etiam ex vi charitatis proximi absolute ⁵⁾ nie skrupulizowałem pisać, ale że co piszę, jest istotna prawda, i co sam słyszałem, to tylko wyraziłem, a prawdę każdemu i w oczy powiedzieć gotów jestem. Gdybym tyle miał przyjaciół i znajomości w Litwie, ile mam w Koronie, a do tego, gdyby mi czas wystarczał, Deum testor ⁶⁾, żeby i sam jechał na tę sprawę, bo kiedy już do siebie należymy, toć tedy ma-

¹⁾ Plan albo zamysł. ²⁾ Zapewniając. ³⁾ Czyniąc zadość. ⁴⁾ Dołączam. ⁵⁾ Z miłości bliźniego stanowczo. ⁶⁾ Bóg mi świadkiem.

nus manum lavare ¹⁾ powinno. Niech Bóg Najwyższy, protektor niewinności, w pracach siły, a w niesłusznych opresyach i umartwieżeniach konsolacyi et super inimicos triumphum ²⁾ użycz. Znam się zatem być z powinnym respektem circa distinctissimos cultus ³⁾. W Pana Dobr. z serca kochającym bratem i waszym sługą. Leon Kuczyński stol. z. miel. podp.”

Z tego responsu miarkować można, jakbyśmy przy pomocy stolnika mielnickiego, deputata naówczas koronnego, mocno poparli naszą sprawę; ale jakom wyżej wyraził, trudno mi było na dwa rozrywać się trybunały. Sam zaś respons, który pro documento ⁴⁾ przysłał mi stolnik mielnicki, jest de tenore suo takowy:

„Za powinszowanie patrona mego dziękuję najuniżeniej WMPanu Dobr.: będę się znać wzajemnie ad incidentiam ⁵⁾ święta św. Marcina a patrona WMPana Dobr. do powinną takową atencyją. Zataić nie mogę tego, co mi równy z WWPanem Dobr. żał, przez teraźniejsze się z nami skoligacenie infert ⁶⁾. Siostrzeńcy moi ImćPP. Zalescy, surazski i borecki starostowie, byli u mnie w Korczewie w poście, którzy retulerunt ⁷⁾, iż słyszeli od ImćPana Jundziłła, podkomorzego grodzieńskiego, szwagra swego, z komisji sławatyckiej powracającego i w Zawykach będącego, że JO. książę Imć kanclerz w. litew. miał z nim mówić haec formalia ⁸⁾: „Żał się Boże, że ImćPan Kuczyński, podstoli drohicki, wydaje córkę swoją za Imć Pana Matuszewicza pułkownika, który jest extra paritatem ⁹⁾ i to adjunxit ¹⁰⁾, że ciotkę a siostrę rodzoną s. p. ojca ich mam u siebie de plebeja conditione ¹¹⁾.” Miałem i z Janowa podobne relacje od Imć księży tamiecznych; to mnie jednak cieszy, że tylko z Wołczyna pochodzące. Dość na tem, że u nas tu blisko Wołczyna mieszkających głośna volat fama ad extremum ¹²⁾, i to wyznam, że jeszcze podczas konkurencyi Imć Pana pułkownika o synowicę moją, miałem ex relatis ¹³⁾, że JW. Imci Pani Bielińska wojewodzina chełmińska, podobno ex suggestu ¹⁴⁾ Wołczyna pisała do brata mego, aby z niektórych okoliczności odłożyć akt weselny na dalszy czas, czego próbować, lubo jestem pewny, że ani zacząć nie potrafią et author hujusce nefas ¹⁵⁾. Panu Bogu ciężki odda rachunek. Jednak, aby ta pogłoska nie sze-

¹⁾ Ręka rękę myć powinna. ²⁾ A nad nieprzyjaciółmi tryumfu. ³⁾ Z najgłębszym uszanowaniem. ⁴⁾ Jako dokument. ⁵⁾ Na dzień. ⁶⁾ Sprawia. ⁷⁾ Opowiadali. ⁸⁾ W te słowa. ⁹⁾ Nierównego stanu. ¹⁰⁾ Dodał. ¹¹⁾ Z pochodzenia gminnego. ¹²⁾ Głośna bardzo roznosi się fama. ¹³⁾ Doniesieniem. ¹⁴⁾ Z podszeptu. ¹⁵⁾ Sprawca tej niegodziwości.

rzyła się, chcecie kochani Dobrodz. myśleć seryo o tém, bo to nas teraz równie boli. Namieniłem ja toż samo ustnie Imć Panu pułkownikowi, z którym adinveniat media ¹⁾ windykowania swojej tak wielkiej a cale nieżnośnej krzywdy. Darujesz mi to WWPan Dobr., że hanc odiosam ad vomitum materiam ²⁾ w tym tu namieniłem liście, bo w terażniejszej z imieniem mego kochanego zostając konneksyi, koniecznie mi było potrzeba téj zażyć konfidencyi i rezolucyi. Polecam mię zatem łasce WMPana i Dobr. i znam się być z wszelką rekognicyą i uszanowaniem WMPana i Dobr. z serca kochającym bratem i najniższym sługą. Leon Kuczyński stol. z. miel. dnia 12 Aprilis 1755 r. z Białegostoku.”

Chcąc oraz dowiedzieć się originem ³⁾ téj niepoczciwój kalumniatorki baby, Anny Szymczychy Gińczukowy, czyniącej się kłamliwie ciotką naszą rodzoną, uprosiłem Węża cześnika podlaskiego, komisarza dóbr Potockiego naówczas starosty trębowelskiego, terażniejszego podczaszego litew., który od Buchowieckiego koniuszego brzeskiego kupił folwark, między innemi szlachtą w Telatyczach będący, aby według podanych odemnie punktów wywiedziać się, kto był i z kąd był ojciec tejże kalumniatorki. Uczynił to na prośbę moję Wąż komisarz, któremu przytém pas piękny turecki dałem. Zjechał do Telatycz i takową uczyniwszy indagacyą, przysłał mi de tenore sequente:

Punkta do inwestygacyi w Telatyczach o ojcu pracowitej Szymczychy Gińczukowy w Krynkach będącej. 1-o Jak się zwał ojciec Szymczychy Gińczukowój—Ad primum responsoria ⁴⁾ przez pracowitego Chwedora Jaszcuka poddanego Imć Pana Parysa w Wilanowie mieszkającego, lat więcej 60 mającego. Imię ojcu Szymczychy było Maciej, ale przezwiska nie wie i nigdy nie słyszał. Ten służył z młodszych lat swoich przed konfederacyą jeszcze za żołnierza w regimencie pieszym, ale nie wie czyim i ztąd nazywali go czasem piechurem; po skasowanym zaś regimencie tenże Maciej przyszedł do Kobrynia o kiju tylko i z torbą do Wilanowa, lat mający natenczas około czterdziestu, którego natenczas dopiero poznali. Wkrótce ożenił się z siostrą cioteczną tegoż wyznawającego Chwedora wdową. Miał z nią synów dwóch, którzy pomarli i córek dwie; jedna jest w Bubli w poddaństwie biskupiem, druga za Szymkiem Gińczukiem, która po śmierci ojca swego poszła za Szymka.

¹⁾ Wynajdźcie środki. ²⁾ Że ten przykry aż do znudzenia przedmiot. ³⁾ O początku. ⁴⁾ Odpowiedź.

2-o. Jak się zwał ojciec pomienionego Macieja, a dziad tejże Szymczychy Gińczukowy? Respon: ani ojciec ani koligat żaden Macieja nigdy w tym kraju nie bywał i nie znał Jaszcuk wyznawający żadnego tegoż Macieja krewnego.

3-o. Tenże ojciec Szymczychy Gińczukowy jeżeli był dziedziczny poddany Telatycy, czyli téż zkądinąd zachoży ¹⁾?—Ad 3-um responsoria: nie był poddany nikomu, ani żadnej powinności z gruntu i chałupy nie odbywał, tylko ożeniwszy się, bydło paś w Wilanowie, póki mógł, około lat 20.

4-o. Z kąd był tenże Maciej zachoży i jak o sobie przed ludźmi powiadał?—Ad 4-um respon.: powiadał się zachożym z pod Kobrynia, ale ani ztamtąd tu, ani ztąd tam żaden z jego krewnych nie bywał. Powiadano o nim, że był z Podlasia zachożym dóbr JMPana Kossowskiego.

5-o. Jeżeli był zachoży, tedy jak dawno w Wilanowie lub w Telatyczach pokazał się?—Ad 5-um respon.: ożeniwszy się w Wilanowie, siedział tamże czas niejaki, potem mieszkał na Stołpcach w Telatyczach. Lat jak wiele, nie pamięta wyznawający. Ztamtąd powtórnie wrócił się do Wilanowa i tam bydło paś, póki mógł, a potem chodził za jałmużną jako dziad.

6-o. Jakiego mógł być lat swoich wieku, kiedy się w tych krajach pokazał i wiele lat mógł mieć, kiedy umarł, tudzież jak dawno umarł?—Ad 6-um respon. Roman Zyrun, poddany Imć Pana Padkowskiego z Wilanowa, mający lat 60, zeznał, że już tenże Roman mieszka w Wilanowie lat 27, a Maciej przed przyjściem jego do Wilanowa umarł na rok czyli więcej, i tylko żonę pozostałą zastał z córkami: pokazał się tedy do Wilanowa lat około 40 mający, paś bydło lat 20. Żebrakiem potem był lat nie wiedzą wiele; jednak kiedy umarł, miał lat ze siedmdziesiąt; a po śmierci jego już lat blisko 30 jeszcze za księdza Łopuskiego, czyli téż za inszego przed nim plebana wilanowskiego umarł. Co i Chwedor Jaszcuk z Wilanowa i Parchwin Krawczuk, poddany JW. Imć Pana Sapiehy z Telatycz Wierzpoła, lat 40 mający, zeznali.

7-o. Jeżeli o braciach swoich lub siostrach jakich kiedykolwiek przed ludźmi powiadał?—Ad 7-um respon.: ani o braciach, ani o siostrach, ani o żadnym krewnym Macieja od niego samego, ani od kogo innego nigdy nie słyszeli ani wiedzieli wszyscy egzaminowani świadkowie.

¹⁾ Przybysz.

8-o. Jeżeli tenże ojciec Szymczychy Gińczukowy był drabem i jałmużny żebrał, czyli też pastuchem był w Wilanowie lub w Telatyczach?—Ad 8-vum respons.: po ożenieniu się wkrótce był pastuchem w Wilanowie i dopóki mógł, bydło pasł. Jeżeli był kiedy drabem, tego nie pamiętają; natenczas zaś kiedy żebrał, był już bardzo stary.

9-o. Jeżeli chodziwał kiedy do Rasny po jałmużnę, jeżeli bierał od ś. p. Włmć Pana starosty stokliskiego czerwone złote zamiast groszów jałmużny?—Ad 9-num respons.: póty bydło pasł w Wilanowie, póki mógł i nigdy nigdzie natenczas nie bywał, ani w Rasnej: jak zaś osłabiawszy, nie mógł paść bydła, tedy okolicznie żebrając jałmużny, mógł bywać i w Rasnej, z kąd mógł co wyżebrać, ale o złocie nigdy nic nie wspominał.

10-o. Jeżeli kiedy u ojca Szymczychy Gińczukowy widział kto kiedy czerwone złote, jeżeli za czerwone złote co sobie kiedy kupował lub czerwone złote zmieniał, albo jeżeli mając pieniędzy dostatkim, pijał w karczmie?—Ad 10-mum respon.: czerwonych złotych nigdy u niego nie widzieli, ani o nich słyszeli, tylko chleb wyżebrany miewał, ani w karczmach nie widzieli go pijącego.

11-o. Jeżeli Imć Panowie Witanowscy namawiali pracownią Szymczychą Gińczukową, jeżeli jęj co dali, ażeby co pletła przeciwko imieniowi Włmć Panów Matuszewiczów?—Ad 11-mum respon: Roman Zyrun zeznał, że słyszał od ludzi mówiących w karczmie o chwaleńiu się Szymka Gińczuka, że deklarował Imć Pan Witanowski nagrodę Szymkowi, ale nie pamięta, kto mówił.

12-o. Jeżeli też Szymczychą Gińczukową do Wołczyna lub do Krynek zawieźli Ichm Panowie Witanowscy, czyli też tam sama dobrowolnie zaszła?—Ad 12-mum respon: ta kobieta póty mieszkała z Szymkiem mężem swoim, póki ojciec jego żył; jak zaś po śmierci ojca swego tenże Szymko począł bardziej kraść, pić, pasieki wydzierać etc., tak i ona się rozpiła i rozswywoliła. Mieszkała u Chwedora Jaszczuka w Wilanowie, a niedawno ją zawieźli Ichm Panowie Witanowscy do Krynek folwarku wołczyńskiego.

13-o. Jeżeli Ichm Panowie Witanowscy szwagra lub brata, albo jakiego krewnego teje Szymczychy Gińczukowy namawiali, albo jeżeli któremu co dali, namawiając, aby też kalumnje przeciwko WW. Panom Matuszewiczom gadali, co i taż Gińczukowa gadała?—Ad 13-um respons: Roman Zyrun zeznał, że o tém nie wie, aby Imć Panowie Witanowscy namawiali jakich krewnych teje Gińczukowy do ga-

dania przeciwko Włmć Panom Matuszewiczom, tylko słyszał o deklaracyi w karczmie dla Szymka Gińczuka od Imć Panów Witanowskich.

14-o. Jeżeli JmPanowie Witanowscy nie umyślnie puścili tę pogłoskę, że ojciec Gińczukowy nie wiedzieć z kąd zachoży, zwał się Matuszem, a potém go chłopci w karczmach Matuszewiczem nazwali? Jeżeli kto o tém co przedtém dawniej za życia tegoż chłopca ojca Gińczukowy słyszał, że się on Matuszem nazywał?—Ad 14-tum respon: ojciec Gińczukowy jeszcze kiedy się żenił, powiedział, że od Kobrynia przyszedł. Czasem go zwano Maciejem, a czasem Matysem; ale się Matuszewiczem nigdy nie przezywał ani go nikt tak nie zwał.—Co jako rzetelnie według relacyj tych wyrażonych ludzi, którzy byli pytani cum his adiectis ¹⁾ przez Imć Pana Krupickiego mieszkającego w Wilanowie, że, powiadaj Chwedorze Jaszczuku prawdę, bo ty możesz być za to w katowskich ręku: który odpowiedział, że więcej natenczas nie powiem jak tyle, com tu powiedział, i co wiem i co Ichm. Panu Witanowskiemu będącemu u mnie trzy razy już dlatego interesu powiedziałem. Jako tedy te responsoria z ust tych chłopów wyszłe są rzetelnie napisane, tak na to się ręką moją własną podpisuję. Datum w Telatyczach d. 4 Augusti 1755 anno. Józef Wąż. m. p.

A chociaż ta inwestygacya trochę perfunctorie ²⁾ czynioną była, jednak i z niej oczywiście pokazuje się bezbożna i wcale kłamliwa na imie moje kalumnia. Że zaś w tych responsoriach namienioną jest, iż pomieniony Maciej czy Matus był zachoży z Podlasia, dóbr Kosowskiego, tedy prosiłem brata mego pułkownika, aby jako mający koligacyą przez żonę swoją w województwie podlaskim, dojechał choć nie daleko na Podlasie i tam się de origine ³⁾ ojca Szymczychy Gińczukowy kalumniatorki pilnie wywiadywał. Ale brat mój pułkownik ekskuzował się i nie chciał tego się podjąć: ja zaś dla blisko następujących aktoratów naszych w trybunale musiałem się do Wilna spieszyć, a tymczasem Kajetana Szczepanowskiego patrona grodzkiego brzeskiego wysłałem, którego ojciec, regent asesorski litew., nie tylko że wielkim był moim przyjacielem, ale też i ten syn jego był moim w grodzie patronem i kapitulowanym plenipotentem księcia Radziwiłła chorążego litew. Ale się zawiodłem na tymże posłanym Szczepanowskim: bo lubo mu dałem na wszelki ekspens czerwonych złotych jedenaście, to jest, aby się dowiedział, jeżeli jakowy Piotr Matyewicz był kiedy sługą miejskim w miasteczku Horod'cu, wspo-

¹⁾ Z temi dodatkami. ²⁾ Niedbale. ³⁾ O pochodzeniu.

mniany w wyżej wyrażonym paszkwili, jeżeli jakich miał synów i jeżeli jaki jego plac trzyma żyd jaki Icko, jak jest w owym paszkwili wyrażono; jednak nic tego wszystkiego nie czynił i powiedział o wszystkim, z czém był posłany, przyjacielom księcia kanclerza litew. O czém dowiedziawszy się, posłałem drugiego, Floryana Łyszczynskiego, który za pisarstwa mego był wiceregentem grodzkim brzeskim. Ten tedy Łyszczynski czynił kwerendę ¹⁾ w aktach magdeburskich horodeckich, jeżeli był jaki i kiedy Piotr Matyewicz, mieszczanin albo sługa miejski w Horod'cu, jeżeli miał jaki w témże miasteczku plac; czego wszystkiego jako Łyszczynski nie znalazł, tak rewizyą z ksiąg magdeburskich horodeckich wyjął. Także szukał tak w kościelnej jako i w cerkiewnej metryce horodeckiej imienia tegoż Piotra Matyewicza i dzieci jego; ale jako nic nigdzie nie znalazł, tak mi testimonia od plebana i od prezbitera horodeckich przywiózł. Kosztowało mnie to na kilkaset złotych; bo mając trudność Łyszczynski, musiał każdą kwerendę i rewizyą przepłacać. Posłałem jeszcze prezbitera rasińskiego Szumowskiego do Krynek, gdzie ojciec tegoż rasińskiego prezbitera alias teść jego jest prezbiterem, aby się starał sam z tą babą kalumniatorką widzieć i pytał się jęj, jak też przed nim też złośliwą skoncipowaną kalumnię na nas udawać i powiadać będzie. Pojechał tedy prezbiter rasiński do Krynek, widział się i gadał z tą babą kalumniatorką, która jak była nauczona, bo potem słyszałem dowodnie, że do samego księcia kanclerza kancelaryi wprowadzona była, tak kłamstwa swoje gadała przed prezbiterem rasińskim: w wielu rzeczach nie zgadzała się z paszkwilem wyżej wyrażonym do żony mojej posłanym, a mnie od Zabięłły marszałka kowieńskiego, terazniejszego łowczego litew. copiatim ²⁾ przysłanym; gdyż i pijaczka i prostej kondycyi kobieta, zapomniała danych sobie instrukcyj, to zaś najbardziej pamiętała, co ją nauczono, że ojciec jęj, jakoby Andrzej imie mający, był bratem rodzonym ś. p. ojca i dobrodź. mego i że jakoby ojciec mój zamiast groszów dawał mu jałmużnę po kilka czerwonych złotych. Ten tedy prezbiter rasiński dał mi in scriptis testimonium ³⁾, wypisawszy, co słyszał od tej kalumniatorki, do którego testimonium ludzie godni, między któremi ksiądz Piotrowicki proboszcz wierchowicki, kanclerz i kanonik brzeski, za pieczętarzów podpisali się. Ale tak te testimonia, jako i rewizyę z magdeburyi horodeckiej, tudzież rewizyę z metryk kościoła i cerkwi horodeckiej wyjęte, wyżej wyrażone, podczas sprawy

¹⁾ Poszukiwanie. ²⁾ W kopii. ³⁾ Świadeztwo na piśmie.

naszej w Mińsku trybunalskim agitowanej, ex quo ¹⁾ kancelarya trybunalska, jako się niżej wyrazi, od ks. kanclerza przekupiona była, poginęły.

In interstitio ²⁾ tego mego o inwestygacye procedencyi kalumniatorki, o rewizyę z Horod'ca i inne probacye starania, jeździłem najprzód z bratem moim pułkownikiem do Suffczyńskiego generała majora wojsk lit. do Demianczyc, którego brat mój za konsensem księcia Radziwiłła chorążego litew. wykupował od tegoż generała dla pokombinowania się z nim, względem pretensyj ex fundo ³⁾ trzymania tych dóbr pochodzących. Jakoż ta kombinacya doszła. A potem z tymże bratem moim pułkownikiem jeździłem do Janowa w powiat piński na wesele brata mego drugiego, Wacława porucznika J. Kr. Mości, który się żenił z Maryanną Orzeszkówną, marszałkówną powiatu pińskiego, ze Steckiej łowczanki kijowskiej urodzoną, gdzie kontrakty ślubne czynione były. A lubo w tak zatrudnionym czasie zbiegałem na te wesele, gdzie także dla przeszkodzenia temu aktowi i ożenieniu brata mego był paszkwil także z fabryki wołyńskiej podesłany, ale go marszałek piński spalił; jednak mój brat porucznik żadnej mi wdzięczności nie pokazał i jeszcze się ze mną bez żadnej racyi wadził. Z tego tandem wesela przyjechawszy, zacząłem się do Wilna wybierać, a najprzód rewidowałem wszystkie papiery ś. p. ojca mego, chcąc w nich znaleźć jaki potrzebny do naszej sprawy dokument, któryby nam posesyą ziemską dziada naszego Jana Kazimierza Matuszewicza, cześnika mińskiego, probował ⁴⁾; ale nic takowego nie znalazłem, oprócz genealogii domu naszego, ręką dziada naszego pisaną, także listu księdza Jana Herkulana Matuszewicza, proboszcza generalnego kanoników regularnych do ojca naszego jako do brata swego stryjecznego, pisanego, także tranzakcyi w grodzie płockim ojca naszego czynionej pod datą roku (opuszczono rok), w której się ojciec nasz pisał Joannis filius i znalazłem ów obrazek św. Antoniego padewskiego papierowy, piórkiem rysowany, który mi, jako się wyżej wyraziło, ś. p. ojciec mój przysniwszy się w Rochaczach, z dokumentami dawał. Pożyczwszy zatem u księdza Piotrowickiego kanclerza brzeskiego, 84 czerwonych złotych i oddawszy się miłosierdziu Boskiemu, puściłem się w drogę do Wilna na Czemery, z kąd, że mi trzeba było być pierw w Nieświeżu u księcia Radziwiłła wojewody wileńskiego, hetmana w. litew., dla wzięcia instancyi do księcia miecznika w. litew. marszałka trybunalskiego, syna

¹⁾ Od czasu jak. ²⁾ W czasie zawieszenia. ³⁾ Z racyi. ⁴⁾ Stwierdzał.

jego,—więc prosto posłałem do Wilna służącego mego Milewskiego, do agenta mego trybunalskiego Cywińskiego, któremu na ubieźnienie i oferencją patronom trybunalskim posłałem 40 czerw. złotych. Posłałem także w województwo mińskie do Proszyńskiego brata mego ciotecznego, drugiego służącego mego Ożarowskiego, prosząc, aby się starał o więcej dokumentów imieniowi naszemu służących, któremu Proszyńskiemu na ekspensa kancelaryi posłałem 10 czerw. złotych i zegarek szczerozłoty dla lepszej pilności i ochoty i zaraz sam bardzo śpieszno, po trzynaście i czternaście mil na dzień ujeżdżając, pobiegłem do Nieświeża. Jechałem na Żurowice, gdzie byłem nabożny i oddałem się protekcji Najświętszej Panny cudami słynącej. W drodze arborem ¹⁾ genealogii tak z manuskryptu dziada mego jakoteż z informacyi Antoniego Matuszewicza cześnika mozyrskiego, brata stryjcznego ojca mego, w Czemerach u mnie rezydującego, na piśmie mi dany zrobiłem. Wstąpiwszy zatem do szwagra mego Antoniego Wańkowicza do Ożewicz, przybiegłem do Nieświeża, gdzie księcia Radziwiłła wojewodę wileńskiego, hetmana w. litewskiego, osobliwego naszego protektora, bardzo łaskawego na mnie znalazłem, który mi dał instancyalny list do syna swego, naówczas miecznika litewskiego, marszałka trybunalskiego.—Interea w Nieświeżu ten znalazłem przypadek, że książę Mikołaj Radziwiłł terażniejszy ordynat klecki, naówczas będący w Słucku w opiece księcia Radziwiłła chorążego w. lit. jako był myśliwy ze strzelbą, tak gdy z polowania powracał, a szedł za nim unteroficer księcia chorążego, także myśliwy z fuzją, tedy owemu unteroficerowi wystrzeliła fuzya i tak postrzelił księcia ordynata w plecy, w sam garb jego; który garb księciu ordynatowi życie zachował, bo na garbie kości, jedna na drugą kość zachodząc, nie dopuściły, aby postrzał grubym śrótem dalej w niego poszedł. Był jednak książę ordynat z tego postrzału bardzo słaby i w życiu niebezpieczny. Książę hetman zawsze dla dobra domu swego intentus ²⁾, turbował się in casum ³⁾ księcia ordynata śmierci, ażeby po nim sukcesyi nie pretendował Massalski podskarbi nadwor. litew., za którym jest siostra tegoż księcia ordynata, z jednejże matki Bełhackiej kasztelanki bieckiej urodzona. Rozkazał mi książę hetman myśleć de obviando ⁴⁾ téj pretensyi. Ja życzyłem, aby ponieważ ordynacya klecka od domu radziwiłłowskiego alienowana być nie może, tedy aby książę ordynat klecki, dobra swoje dziedziczne do ordynacyi nie należące, braci swoim z powtórego małżeństwa z Trę-

¹⁾ Drzewo. ²⁾ Pamiętny. ³⁾ W razie. ⁴⁾ O zapobieżeniu.

bickiej urodzonym zapisał i w magdeburyi słuckiej przyznał, sobie ordynacyą zostawiwszy. Którą tranzakcyą kazał mi ks. hetman napisać, którą napisawszy i wystawszy konie moje przodem do Mira, a mając od ks. hetmana dane sobie konie, pobiegłem śpiesznie do Wilna, a że aktorat nasz przeciwko Kurowickiemu, Idzikowskiemu i Ostrowskiemu o tumult sejmikowy był bliski do wołania, zaczęłem jeszcze z Nieświeża wysłałem Rutkowskiego, służącego mego, przodem śpieszno do Wilna, ażeby jeżeli przywołany ten aktorat nasz będzie, nim ja przyjadę, wziął agent nasz na godzinę.

Tymczasem ks. kanclerz widząc, że się jeno staramy o nasz interes, najprzód obawiając się, aby Potocki starosta trębowelski, jako mu powiedziano, że chce Szymka Gińczuka i żonę jego nabyć od Jana Witanowskiego, a potem nam prawo swoje transfundować, kupił tegoż Szymka i żonę jego kalumniatorkę naszą u tegoż Jana Witanowskiego, od niego wziął prawo przedaźne, przyznane na roczkach brzeskich juliowych. Posyłałem po te prawo, chcąc go z akt grodzkich brzeskich wyjąć, ale Reszka regent grodzki brzeski nie chciał mi go wydać, zapomniawszy tych obligacyj, które był mi powinien. Nawet go przysłanemu odemnie Łyszczyskiemu czytać nie pozwolił. Potem co do trybunału, pisał list do Abramowicza naówczas pisarza ziemskiego wileńskiego, potem kasztelana brzeskiego, którego brat rodzony Jerzy naówczas podwojewodzy wileński, a terażniejszy starosta starodubski, był natenczas wice-marszałkiem trybunalskim, i jak ks. Radziwiłł miecznik lit. marszałek trybunalski nie pilnował sądów, Abramowiczowie trybunałem rządili. Pisał tedy list ks. kanclerz do Abramowicza, pisarza ziemskiego wileńskiego, bardzo prosząc, ażeby sprawa nasza przeciwko niemu wołana nie była, a oraz grożąc, iż jeżeliby się inaczej stało, tedy tak wiele sposobów użyje, ażeby tenże Abramowicz był od pisarstwa ziemskiego wileńskiego odsądzony. Zastraszyło to Abramowiczów; a tak wice-marszałek Abramowicz, w wigilią przyjazdu mego do Wilna, choć dniem i nocą śpieszyłem, kazał przywołać aktorat nasz przeciwko Kurowickiemu i innym. Mój agent wziął na godzinę, lecz Abramowicz wiedząc, że ja przyśpieszam do Wilna, pośpieszał, nim ja przyjadę: tenże aktorat nasz na sądach poobiednich przywołać kazał powtórnie. Znowu agent mój wziął na drugą godzinę. Tandem na końcu sądów trzeci raz tenże aktorat nasz przywołać kazał, tak dalece, że bez mojej przytomności nie mogąc iść do rozprawy, musiał agent mój zmazać tenże mój aktorat — i tak Abramowiczowie księciu kanclerzowi przez bojaźń zadość uczynili. Nazajutrz raniuteńko przyjechałem do Wilna, już po wszystkim

zastałem, i gdy byłem u Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego, tedy przy ekskuzacyi swojej pokazał mi list ks. kanclerza do siebie pisany w ten sens, jakom wyżej wyraził, fortissime ¹⁾ pisany. Oddałem list ks. hetmana instancyalny za mną ks. miecznikowi i musiałem opowiedzieć, jak chociaż tak bardzo śpieszyłem, jednak po przywołanym już naszym aktoracie przyjechałem. Począł się ks. miecznik gniewać o to na Abramowiczów; ale ja potrzebując ich łaski, ubłagałem dla nich ks. miecznika. Jakoż choćbym był i wcześniej przyjechał, tedy gdyby się od księcia kanclerza spytano o gotowość do tegoż aktoratu, nie mógłbym ję pokazać; bo pułkownik brat mój, tylko jednemu Kurowickiemu pozew kazał podać, i takie było zeznanie generalskie, że jednemu tylko Kurowickiemu pozew jest podany, a Idzikowskiemu i Ostrowskiemu, którzy w jednymże z Kurowickim aktoracie byli wyrażeni, pozwy nie były podane. Stało się to przez niedbalstwo czyli też przez unikanie kosztu, aby, więcej rozważając, każdemu nie trzeba było generałowi płacić brata mego: do tego zaś naszego aktoratu miał być aktor nasz z księciem kanclerzem łączony. Byli przysłani plenipotenci do tej sprawy, plenipotenci ks. kanclerza a najpryncypalniej Fronckiewicz, podstarości grodzki piński, który pierwój do Rygi jeździł i ztamtąd suplementu dla ks. kanclerza przywiózł 6000 czerw. złot.; albowiem ks. kanclerz tak przed Rosyą udawał, że ja od jego nieprzyjaciela Mniszcha marszałka nadw. kor. byłem subordynowany na weksę ²⁾ jego i na podanie go w publiczną inwidyę ³⁾, że on nam imparitatem ⁴⁾ zadawał, czego on nigdy jakoby nie myślał: remonstrował tedy, iż zato, że jest przyjacielem Rosyi, z owęj subordynacyi Mniszcha taką weksę ponosi. Otrzymał tedy z Rosyi suplement, jakom dopiero wyraził, 6000 czerw. złot. Był przysłany od Fleminga podskarbiego lit. także plenipotent Herubowicz cześnik żmujdzki, a od Sapiehy podkanclerzego lit. Broński, terażniejszy koniuszy słonimski. Ci mnie tedy plenipotenci, gdzie się tylko obróciłem, pilnowali: a że mi z Brońskim razem zdarzyła się stancya, tedy bywał u mnie według dawniej konfidencyi i powiadał mi o wielkiej przeciwko mnie zawziętości pryncypała swego podkanclerzego lit., życząc mi i radząc, abym rozpoczętego z ks. kanclerzem zaprzestał procederu. Który jego dyskurs dał mi okazyą do pisania listu mego do Sapiehy podkanclerzego lit. w te słowa:

„W. Imćpan Broński cześnik słonimski, przysłany od JW. M. pana dobr. do Wilna, wyrażał mi resentyment JW. Mości

¹⁾ Jak najsilniej. ²⁾ Na prześladowanie. ³⁾ Nienawiść. ⁴⁾ Nierówność.

pana dobr. do nas, sług jego wiernych, z racyi zapoznania JO. ks. IM. kanclerza wielkiego lit. dobr. in causa laesi honoris ¹⁾ do trybunału; przełożył mi oraz wszystkie przytomnego i następującego czasu i pełne tristium discriminum ²⁾ konsekwencye. Ten napominający głos JW. Mpana dobr., tak wielkiego ojczyzny naszej ministra, a mego zawsze protektora, z taką adoruję pokorą, z taką wielbię ufnością, z taką przyjmuję konsolacyą, jak ten, któryby w oczywistém zaginienu straciwszy wybawienia nadzieję, był jeszcze godzien vocem coelitus audire monentem ³⁾. Wyznaję, że w komparacyi wielkiej mocy, dostojęstwa, kredytu, mądrości i dostatków tak wielkich trzech ministrów, jesteśmy w każdym czasie folium, quod vento rapitur ⁴⁾. Gdybyśmy zaś mieli pares aquilas ⁵⁾ do tego nas procederu pobudzających, jako tu Imćpan Fronckiewicz podstarości grodzki piński, plenipotent JO. księcia IM. kanclerza w. lit. imponit ⁶⁾, tedy Boga samego, w którym wszystka nasza ucieczka i nadzieja pro teste et vindice ⁷⁾ wzywam, że tak nie jest. Samego to W. Imćpana podstarościego pińskiego subtelna jest polityka, żeby rozgłoszeniem takowych nierealnych impresyj zabezpieczyć temu, aby nikt nas nie protegował, chroniąc się według tych odgłosów być pro malevolo et fomentatore ⁸⁾, przeciwko JO. księciu IM. kanclerzowi poczytanym.— Nie trzeba nam tego (który nigdy nie był) żadnego fomentu: dość to wielkie motivum, tanquam ex codice legis ⁹⁾ z ust tak wielkiego ministra JO. ks. IM. kanclerza w. lit., jako mi sam W. Imćpan cześnik słonimski wyraził, że to z impetu i gniewu być mogło promanans ¹⁰⁾ krzywda nasza i czy to przez długość przemilczenia naszego ingravescens ¹¹⁾, czy w publiczném lub prywatném miejscu popędliwe od kogokolwiek improprium ¹²⁾, czy od niełaskawego kogo za lada okazyą subordynowana, jakiej bez czci sumienia i fortuny będącej osoby zawziętość, dosyć wielkie na każdym miejscu, taka na każdym miejscu przez wewnętrzne nasze zawstyżenie afflictya było motivum ad publicam nieskazitelnego a saeculis honoru naszego vindicationem ¹³⁾. Cóż mieliśmy strapieni, nieszczęśliwi czynić? Użyty przyjaciel, oddalający z obu stron exacerbationes ¹⁴⁾, nie powściągnąłby już rozbieżnej infamii naszej: szliśmy jednak tą pokorną drogą. Sam JW. Mpan

¹⁾ W sprawie obrażonego honoru. ²⁾ Smutnych przygód. ³⁾ Słyszeć głos z nieba napomnienia. ⁴⁾ Listkiem przez wiatr miotanym. ⁵⁾ równych orłów. ⁶⁾ Objawia. ⁷⁾ Na świadka i orędownika. ⁸⁾ Za niechętnego i podżegacza. ⁹⁾ Jakby z księgi prawa. ¹⁰⁾ Wypluwająca. ¹¹⁾ Wzrastając. ¹²⁾ Obelga. ¹³⁾ Pobudką do publicznego dochodzenia krzywd honorowi wyrządzonych. ¹⁴⁾ Zajęcie.

dobr. wiesz, jakie mieliśmy osobliwie w Wschowie frigidum ¹⁾ od J. O. ks. IM. kanclerza resultatum. Gdybyśmy łzami list o satysfakcyą pisali suplikujący do JO. ks. Imości lubo w tak wielkiej krzywdzie, w tak delikatnej materii, verba innocentii reperire facile est ²⁾, modum verborum misero tenere difficile ³⁾, jakizbyśmy od JO. księcia Imci respons mieli? Zapewne, chociaż in illa die irae ⁴⁾, tak ostrożny, żebyśmy nim po różnych grodach aktykowanym nie zgładzili rozgłoszonej niesławy naszej, jeszczebyśmy przez tę listowną submisją w większe u ludzi popadli podejrzenie. Nawet po wydanym pozwie tu przyjechawszy, znalazłem te odgłosy, że kiedy Bóg nie raczył między pierwszymi w ojczyźnie naszej domami pożądaną jedność, tedy chcemy in turbido piscari ⁵⁾ i jakoby co jest w urodzeniu naszym suspiciosum ⁶⁾, przez terażniejszy legitymować trybunał. Non praecipitavimus ⁷⁾ wydania pozwu a mediis Februarii ⁸⁾, jakośmy się o tej babie kalumniatorce będącej w Krynkach i o uciążliwych słowach JO. księcia Imci dowiedzieli, lubośmy się z wydaniem pozwu oświadczała, jednak pół roku strzymaliśmy się: tandem pozew, jak nie może być dyskretniejszy, wydaliśmy.

Samego JW. pana dobr. tanquam praesens ⁹⁾ i wszystkich okoliczności conscium apello numen ¹⁰⁾, cośmy zgrzeszyli przeciw JO. księciu IM. i JW. Imć panu podskarbiemu w. lit. Wprowadzenie mnie, bez mojej wiadomości przez Impana Goreckiego, a przez W. Imć pana chorążego liwskiego ultronea oblatione ¹¹⁾ do konkurencyi o W. Imć pannę chorążankę liwską, ściśle egzaminowane i dostatecznie odemnie justifikowane, w tém tylko venialissimam ¹²⁾ znalazło we mnie noxam ¹³⁾, że ex tenerrima sollicitatione ¹⁴⁾ ś. p. ojca i dobrodzieja mego, a nie opowiedziawszy się JO. księciu IM. kanclerzowi, pojechałem do Węgrowa dla widzenia się z W. Imć panem chorążym liwskim. Czy równaż była pokusa z grzechem? tak uszczypliwe słowa i listy JO. ks. IM. kanclerza w. lit. piorunowały na mnie. Względem komisji wołyńskiej, imploro magnam fidem ¹⁵⁾ JW. Imć pana kanclerza w. kor., a majestate ad discutiendam causam ¹⁶⁾ destynowanego. Pokazało się, że JW. Imć pan podskarbi w. lit., jako general-

¹⁾ Zimny, obojętny. ²⁾ Łatwo niewinnemu wynaleźć słowa. ³⁾ A trudno nieszcześliwemu zachować miarę. ⁴⁾ W on dzień gniewu. ⁵⁾ W mętnej wodzie ryby łowić. ⁶⁾ Podejrzanego. ⁷⁾ Nie pośpieszyliśmy się zbyt z wydaniem. ⁸⁾ Od połowy lutego. ⁹⁾ Jako przytomną. ¹⁰⁾ Świadomą wszystkiego przyzywam osobę. ¹¹⁾ Dobrowolne ofiarowanie, zachęcenie. ¹²⁾ i ¹³⁾ Winę bardzo przebaczną. ¹⁴⁾ Na najusilniejsze namowy. ¹⁵⁾ Wzywam świadectwa. ¹⁶⁾ Do załatwienia sporu.

ny administrator ekonomii wygrał sprawę. Ja nietylko że nic nie winienem, ale jeszcze przez skomatychny w trybunale zanesiony manifest i przez takiż przeciwko wyraźnym prawom na sejm wydany mandat, niemiłosiernie ukrzywdzony zostałem. Względem sejmiku poselskiego brzeskiego, zła rada, non compositis ¹⁾ konkurentów o poselstwo animis ²⁾, pretendowanej przez JW. Imć pana podskarbiego w. lit. sejmikowej laski, a przytém popędliwy ferwor tegoż pana, sam sobie conscivit ³⁾ ten największym czasem ludziom przytrafiany przypadek. Całego to województwa był actus et liberior zelus ⁴⁾. Mój brat jeden tylko był na sejmiku, non author, non fautor ⁵⁾ tego przypadku; a jednakże on jeden za wszystkich, a w nim jednym my wszyscy z całym imieniem naszym jesteśmy obwinieni i niesprawiedliwie oskarżeni. W tej zaś niewinności naszej, jak ciężki atak na nasz honor. Względem sejmiku tegorocznego deputackiego i gospodarskiego, gdybyśmy innych, które mamy oprócz inkwizycyi, dowodnych obron nie mieli, samaby nas tak usiłna do trzykrotnego wołania w trybunale na jednym dniu aktoratu naszego, w wigilią przyjazdu mego do Wilna, obsekracya, że po dwóch wziętych godzinach, za trzeciem przywołaniem musiał agent nasz ten aktorat zmazać, po winnaby nas publico absolvere iudicio ⁶⁾; bo kiedy jest dobra JW. Impana podskarbiego w. lit. sprawa, za cóż naglić, ażeby nasz aktorat był zmazany. Gravaminose ⁷⁾ nas, mimo zaczęty w trybunale proceder, w grodzie brzeskim kondemnowano, niewinnie nas o tumult nie przez nas wszczęty w kościele, do konsystorza Janowskiego pociągniono. Co zaś największa, na honor nasz, a jeszcze quam iniuriosis passibus ⁸⁾ nastąpiono. Wymawia nam JO. ks. kanclerz w. lit. ingratitude ⁹⁾; wszakże nas non de nihilo produxit ¹⁰⁾. Ja byłem podstolim i pisarzem grodzkim brzeskim, Imp. pułkownik brat mój był w Litwie, potem w Koronie deputatem trybunalskim, był chorążym pod znakiem najjaśniejszego królewicza Imci Ksawiera, wtenczas kiedy nas JO. książę vocavit ¹¹⁾ do usług swoich. Służyliśmy wiernie, azardowaliśmy zdrowia i fortuny naszej in publicis obsequiis ¹²⁾. Ja żadnej nadgrody nie mam. Brat Imć pan pułkownik, za łaskawą JO. księcia Imć promocyą, jest tymże pułkownikowstwem praemiatus ¹³⁾. Wszak najostatniejszemu człowiekowi za zasługi suchedni płacą. Lecz

¹⁾ i ²⁾ Nie ugłaskawszy. ³⁾ Sprowadził na siebie. ⁴⁾ Czyn i gorliwość zbyt. ⁵⁾ Nie sprawca, nie popieracz. ⁶⁾ Od publicznego uwolnić sądu. ⁷⁾ Z uciążliwością naszą. ⁸⁾ Jak niesłusznymi krokami. ⁹⁾ Niewdzięczność. ¹⁰⁾ Z niczego nie wywiodł. ¹¹⁾ Powołał. ¹²⁾ W usługach publicznych. ¹³⁾ Wynagrodzony.

gdybyśmy najbardziej z bogaceni i wywyższeni łaską JO. księcia IM. byli, cóżby nam teraz było po wszystkiem bez honoru: a przecież effatum ¹⁾ Boskie napomina, ne laedas servum in veritate operantem et dantem animam suam ²⁾. Możemy z dopuszczenia Boskiego, którego incomprehensibilia są iudicia ³⁾, za te zapozwanie JO. księcia IM. być karani, jeżeli jest kara za to, że kto nie ze złości, nie z fomentu, ale z ostatniego przymuszenia honor swój droższy nad życie windykuje; lecz przynajmniej pozwól nam mówić i próbować widocznie, co o nieskazitelnem naszym urodzeniu i godnych antenatach naszych asserimus ⁴⁾. Możemy podlegać wszystkim nieszczęściom, ale byliśmy źli katolicy, gdybyśmy w Bogu Najwszechmocniejszym naszeń nie zakładali ufności. Najłaskawszy i świętobliwy panie! coelum animo complexus et orbem ⁵⁾, racz osądzić, jeżeli moje dobrowolne na uwolnienie JO. księcia IM. od tego procederu zezwolenie, nie jest dobrowolne, przez powszechne zdanie wciągnięcie na nas tej decyzji, że jesteśmy temerarii ⁶⁾, że vexatores ⁷⁾ i tylko klemencya JO. księcia IM. od nas emendicata ⁸⁾, ten eksces pardonuje. Ichm. panowie Witanowscy też same będą mieli promocyę: cóż nam ad publicam estimationem oportunius ⁹⁾, czy z JO. księciem IM. kanclerzem w lit. i z JW. Imć panem podskarbis w lit., tak wielkimi ministrami i mocnymi panami, czy z Imć panami Witanowskimi prywatną jako i my szlachtą, z tćm wszystkiem wielą procesami i kondemnatami w różnych cał szpetnych akcyach okrytą, non satisfactorium, kiedy się tak Bogu podoba, pati iudicatum ¹⁰⁾. Denique ¹¹⁾ czego pomyśleć nie ważymy się, gdyby JO. książę IM. kanclerz nowego jakiego kalumniatora zdarzonego protegował, tedy po dobrowolnym moim od niniejszego procederu recesie, gdybyśmy nowego owego kalumniatora przymuszeni byli adcytować ¹²⁾, jakby nam było ciężko coraz inszy instituere ¹³⁾ proceder, jak ignominiosum ¹⁴⁾ pod ustawiczną zostawać weksą ¹⁵⁾. Raczej tedy osądzić, najdobrotliwszy panie, co mam czynić; najdoskonalszą radą swoją przez miłosierdzie chrześcijańskie racz mnie oświecić. Źle było naszego procederu nie zaczynać, źle publicznie zacząwszy nie kończyć i zostawić notę do opacznej, złośliwej, ludzkiej interpretacji. Wszak znam zgubę fortuny, niebezpieczeń-

¹⁾ Słowo. ²⁾ Abyś nie obrażał sługi w prawdzie pracującego i dającego duszę swą. ³⁾ Niepojęte są wyroki. ⁴⁾ Twierdzimy. ⁵⁾ Niebo i ziemię ogarniasz swym duchem. ⁶⁾ Zuchwałemi. ⁷⁾ Pieniaczami. ⁸⁾ Wyzebrana. ⁹⁾ Pożądane dla szacunku publicznego. ¹⁰⁾ Niezadawalający znosić wyrok. ¹¹⁾ Wreszcie. ¹²⁾ Pozwać. ¹³⁾ Ustanawiać. ¹⁴⁾ Hańbiącym. ¹⁵⁾ Prześladowaniem.

stwo azardu, muszę znać i delikatność honoru szlacheckiego, muszę zalić się na przyczynę tak ciężkiej aflikcyi ¹⁾, muszę wołać do Pana Boga o ratunek, obronę i miłosierdzie. Oddaję mnie zatem z nieutulonemi łzami litości pańskiej, to przed Bogiem i światem wyznając, że nie masz tak przykręj okoliczności, któraby mogła immutare ²⁾ wrodzoną we mnie od ś. p. ojca i od dziada mego wiernych wielkiego domu Sapieżyńskiego sług, tę addykcyą, w której żyć i umierać pragnę pod stopami JW. Mości pana i dobr. najniższym sługą."

Nie spodziewałem się wprawdzie za tym listem moim żadnego lepszego sukcesu, ale i tego listu rozpublikowaną kopią, gdy sprawa w Wilnie widziałem że wołana być nie mogła, chciałem jakożkolwiek consulere bonae famae ³⁾; atoli jednak ciekawy byłem, jak też mi odpisze na ten list podkanclerzy lit.; który nie odpisał mi, tylko pod pieczęcią swego sekretarza przysłał mi kopią procesu naszego, alias pozwu ks. kanclerzowi od nas podanego, w której kopii ad marginem ⁴⁾, w tćm miejscu, gdzie wyrażono, że ks. kanclerz nas dyfamuje, napisał swoją ręką podkanclerzy to słowo „fałsz;" a w tćm miejscu na końcu pozwu, gdzie było napisano, do wskazania na ks. kanclerza poenam talionis ⁵⁾, napisał swoją ręką podkanclerzy ad marginem NB. (nota bene).

Tymczasem dokumenta imieniowi naszemu służące przywiózł mój służący Ożarowski z Mińska od Józefa Proszyńskiego, krewnego mego wyjęte, między któremi testament dziada mego Jana Kazimierza Matuszewicza cześnika mińskiego, w którym pokilkakrotnie wspomina syna swego Jerzego, a ojca naszego w cudzych krajach naówczas będącego. Pokazywałem wielu ten testament, dla załatwienia niegodziwego o nas gadania: względem zaś patronów, lubo posłałem dla nich, jakom wyżej wyraził, 40 czerw. złot. i pisałem do Hołowczyca surogatora ziemskiego orszańskiego, patrona najpierwszego, który u szwagra naszego nieboszczyka Ruszczyca patrona trybunalskiego brał edukacyą i był naszym agentem, jednak mój list nie zastał go w Wilnie; a do tego tenże Hołowczyk podjął się przeciwko nam stać od ks. kanclerza. Uprosiłem tedy ledwo patronów Orańskiego, Kamińskiego i Laskowkiego, którym znaczne oferencye podawałem. Tegoż czasu był pod piechotą trybunalską Ignacy Telatycki, syn Stefana Telatyckiego dziedzicznego pana Szymka Gińczuka, męża kalumniantorki naszeń, od którego ad lucranda facilius tćżże baby kalu-

¹⁾ Smutku. ²⁾ Zmienić. ³⁾ Dobrej sławie pomódz. ⁴⁾ Na marginesie. ⁵⁾ Kary odwetu.

mniatorki statucją¹⁾, nabyłem wieczystym prawem tegoż Gińczuka, które prawo Ignacy Telatycki przyznał mi w magdeburji wileńskiej, lubo potem dowiedziałem się, że tenże Ignacy Telatycki tegoż Szymka Gińczuka z całą częścią swoją sprzedał kilka lat pierwej szwagrowi swemu Janowi Witanowskiemu od nas zapozwanemu, a ten Jan Witanowski, jako się wyżej rzekło, tegoż Gińczuka i żonę jego kalumniatorkę sprzedał ks. kanclerzowi lit. A gdy mi pieniędzy nie stawało, posłałem do szwagra mego Aleksandrowicza, chorążego lidzkiego, prosząc o pożyczanie dwóchset czerw. złotych, które mi pozyczył i przysłał. W tymże czasie przypadła sprawa brata mego Adolfa chorążego petyhorskiego z Oziębłowskim, skarbnikiem brzeskim o tysiąc dwieście dukatów, który dług działem się temuż bratu memu dostał, w której sprawie, na początku trybunału będąc, aktorat uczyniłem, tak też za przywołaniem dopilnowałem jej. Nad moje tedy nadzieje a nawet nad petita²⁾ uznano oczywistym dekretem bratu memu inekwitacją vigore³⁾ inscriptionis⁴⁾ w obligu expresse do Tryszyna dóbr Oziębłowskiego. Wydałem na patronów kopy do skrzynki trybunałskiej i za wyjęcie dekretu czerw. złot. dwadzieścia, które mi ledwo brat mój wrócił, nie chcąc wierzyć, abym tak wiele na jego sprawę wyekspensował, a tém bardziej żadnej mi wdzięczności nie mając. Ta jednak wygrana niespodziana umartwiła plenipotentów ks. kanclerza, którzy zaraz poczęli pilniej około deputatów chodzić, tak dalece, że gdy przywołano sprawę Fleminga podskarbiego w lit. przeciwko Kuczyńskiemu podstolemu drohickiemu, ojcu bratowy mojej pułkownikowy, tedy nietylko że nie miałem sobie od Kuczyńskiego podstolego drohickiego żadnych przesłanych dokumentów, ale też że widziałem natężone siły, musiałem podstolego drohickiego dać kondemnować, i lubo pisałem do tegoż podstolego, że bez przesłanych dokumentów nie można było w sprawie jego stawać i dobrą mu czyniłem w sprawie naszej nadzieję, jednak go ta kondemnata bardzo afflixit⁵⁾. A jako umyśliłem też sprawę naszą z ks. kanclerzem i z Witanowskimi na kadeney mińskiej popierać, tak ustawicznie około deputatów chodziłem, prosiłem i im zasługowałem się. Nie omieszkiwałem jednak i drugiego pryncypalnego interesu mego, to jest, konkurencyi o żonę moją, która naówczas pojechała była do Gdańska. Pisywałem co poczta prawie wiersze do żony mojej, do Zabieliły łowczego terazniejszego litewskiego, do Siruciowy kasztela-

nowy witebskiej, matki żony mojej i do Sirucia kasztelana witebskiego, ojcyma, który mi na obligacye ks. kanclerza bardzo był przeciwny. Interea że miał sprawy swoje w tymże trybunale wileńskim całe mu niepomyślnym, więc dla mnie się politycznie układał i obli-gował za sprawami swemi. Ja chcąc mu się zasłużyć, ile możliwości mojej było, starałem się o dobry sukces spraw jego, które on wszystkie powygyrywał.

Był podtenczas w Wilnie ks. Zboiński, kustosz katedralny kujawski, proboszcz trocki, brat rodzony starosty nowskiego i generała starosty kowalskiego, faworytów dworskich. Promowował ich sprawę w trybunale z Danilewiczem starostą plotelskim o też starostwo plotelskie. Ojciec tych Zboińskich, pierwój podkomorzy chełmiński, potem kasztelan elbląski, miał należyte prawo na starostwo plotelskie, a nawet i posesyą aktualną tegoż starostwa; lecz podczas rewolucyi za króla Augusta wtórego, Zaranek starosta żmudzki, człek gwałtowny a mocny, otrzymał sobie przywilój post incompetentem całe actorem na też starostwo plotelskie i uczyniwszy Zboińskiemu ekspulsyą, zajechał je. Potem ustąpił tegoż starostwa Danilewiczowi, człeku bogatemu, który przyjechawszy do trybunału wileńskiego, znalazł takie consilia¹⁾, bo sam nie bardzo był perspicax²⁾ i człek spokojny, iż bez podania pozwu uczynił aktorat przeciwko Zboińskiemu kasztelanowi elbląskiemu, naówczas w Prusach polskich mieszkającemu i o niczem nie wiedzącemu. Patronowie trybunału, wzięwszy znaczne ofercencye, poszli z sobą in conducta³⁾. Jedni stawali od Danilewicza, a drudzy, których parco nomini⁴⁾, stawali nigdy nie proszeni od Zboińskiego i tak niby post serias controversias⁵⁾ oczywistym dekretem obwarowana była securitas⁶⁾ posesyi starostwa plotelskiego dla Danilewicza. Zboiński dowiedziawszy się o tém, tak o ekspulsyą jako też o ten kondykt, solenny zaniósł manifest; ale że człek był oprócz tego majątny i bogaty, nie procedował prawem o toż starostwo, lecz synowi generałowi cesyą uczynił. Książdz tedy Zboiński proboszcz trocki jako blisko od Wilna mieszkający, miał zlecenie od brata swego, aby ten resuscytował⁷⁾ proceder i dlatego w Wilnie się bawił; ale że aktorat jego był bardzo nisko wpisany, a dopędzć do przywołania tegoż aktoratu Abramowicz wicemarszałek nie chciał, nie chcąc urażać Weryhy deputata oszmiańskiego, przyjaciela Danilewiczow-

¹⁾ Dla łatwiejszego zjednania sobie stawiennictwa. ²⁾ Żądanie. ³⁾ Zajazd. ⁴⁾ Tytułem zapisu. ⁵⁾ Zasmuciła.

¹⁾ Rady. ²⁾ Przezorny. ³⁾ Za zmwą. ⁴⁾ Nazwisk oszczędzam. ⁵⁾ Po poważnych sporach. ⁶⁾ Bezpieczeństwo. ⁷⁾ Wznowił.

skiego; dlatego ks. Zboiński był umartwiony i zaczął consilia agitare ¹⁾, jakby się mógł na kadencją mińską wykierować; do czego gdy ja ks. Zboińskiemu podałem media ²⁾, zabrał do mnie bardzo przyjazne serce. Ten tedy ks. proboszcz trocki podjął się być moim swatem do mojej żony i gdy widział u mnie korespondencją Mniszcha marszałka nadw. kor., któremu on był i z bracią swemi addictus ³⁾, oraz list tegoż marszałka nadw. do Sirucia kasztelana witebskiego promowujący mnie do tego ożenienia, także listy także Branickiego hetmana w. koronnego i ks. Radziwiłła wojewody wileńskiego hetmana w. lit. za mną instancyjne pisane, podjął się, acsi ⁴⁾ imieniem dworu będąc zesłanym, promowować mnie do tego ożenienia. Tymczasem dla spraw Sirucia kasztelana witebskiego przyjechał do Wilna Prozor siostrzeniec jego wojski i podstarości grodzki kowieński, mający in voto connubiali ⁵⁾ siostrę żony mojej rodzoną. Do mnie się tedy udał, jako mającego kredyt w tym trybunale, a zasługującego się Siruciowi kasztelanowi witebskiemu wujowi jego, a ojczymowi żony mojej. Usłużyłem mu skutecznie: a tymczasem następował czas trybunału skarbowego, którego miał być marszałkiem Zawisza starosta starodubowski, na którym, że siła, jako się wyżej rzekło, kondemnat było, dla których nie mógł przyjechać do Wilna, zacząłem między deputatami powstała wielka lukta ⁶⁾ o laskę skarbową. Biskup wileński Zienkiewicz promowował do laski skarbowej siostrzeńca swego rodzzonego Zienkowicza, pisarza naówczas skarbowego a terazniejszego instygatora litewskiego; a ks. Radziwiłł miecznik litewski, marszałek trybunalski, promowował Weryhę starostę pokorszańskiego, deputata oszmiańskiego, podskarbiego trybunalskiego. Frąckiewicz podstarości grodzki piński, plenipotent ks. kanclerza lit. i z innemi plenipotentami swojej partyi widząc, że przemódz nie może i uczynić pluralitatem ⁷⁾ do laski skarbowej dla Zienkowicza, wziął przed się arcyniegodziwy sposób takowy: Zaprosił do pałacu Fleminga podskarbiego w. lit., gdzie miał stancją, deputatów i innych przyjaciół partyi ks. kanclerza na wieczorną pijatykę; a gdy Józef Wołodkowicz starosta krasowicki, deputat miński, jechał mimo jego stancją konno, tedy Frąckiewicz wypadł z pałacu do niego, bardzo prosząc, aby do niego wstąpił. Dał się na usilne obligacye uprosić Wołodkowicz, zajechał do niego; lecz skoro na salę między przyjaciół ks. kanclerza wszedł, zaraz z tyłu porwawszy się do niego do szabel, zaczęto go rąbać i za-

raz go w głowę z tyłu okrutnie cięto. Jak był silny Wołodkowicz, bronił się długo, ale tak wielkiej liczbie nie mógł dać odporu: krew go uchodziła, padł. Leżącego tedy go rąbali, dwadzieścia i sześć ran zadali; lecz gdy im powiedziano, że ks. marszałek trybunalski na sukurs bieży Wołodkowicza, tedy porzuciwszy leżącego Wołodkowicza, wszyscy pouciekali, a Frąckiewicz tyłem z tego pałacu uciekł do Franciszkanów i aż w sklepie między umarłych skrył się. Chciał nie tylko jedną kreskę Wołodkowiczowską przez zrąbanie jego tumultem, w którym nie łatwa pierwszego motora inwestygacya była, umknąć a suffragio ¹⁾ obierania marszałka skarbowego, ale też drugich deputatów, których przekupić nie mógł, zastraszyć, aby na Weryhę wotów swoich do laski skarbowej nie dali. Zastał tedy ks. marszałek Wołodkowicza leżącego, krwią zbroczonego. Prędko go opatrzone: był bardzo słaby; przecież dobrze opatrzone, na trzeci dzień wszystek w plastrach przyjechał na sądy. Ja wtenczas miałem u siebie na wieczery Prozora podstarościę kowieńskiego w kamienicy siostry mojej Ruszczycowy starościny pojurskiej. Tam ni o czém nie wiedząc, zabawialiśmy i napijaliśmy się; a gdy późno przyjeżdżałem do stancyi, w której kamienicy i Broński plenipotent Sapiehy podkanclerzego lit. miał stancją i zacząłem stukać, Broński w wielkim był strachu, rozumiejąc, że przyjaciele ks. Radziwiłła, marszałka trybunalskiego, do niego się dobywają. Ledwo mi otworzył, obaczywszy, że sam jeden jadę. Nazajutrz tedy o tę niegodziwą sprawę z Wołodkowiczem deputatem od plenipotentą zrąbanym wielki rumor powstał; a że między rąbiącemi znajdowali się deputaci: Stanisław Zawisza deputat kowieński, terazniejszy marszałek dworu księcia wojewody ruskiego, Danejko deputat nowogrodzki i Hołyński deputat mściłowski, więc tak na Frąckiewicza jako i na tych trzech deputatów solenny w trybunale zaniesiony jest manifest et terminus tactus przeciwko im uznany. Na trzeci zaś dzień, gdy ex termino tacto in praesentia zrąbanego Wołodkowicza aktorat przywołano, tedy tak Frąckiewicz jako i ci deputaci non comparuerunt ²⁾. Kondemnata tedy na nich jako w sprawie kryminalnej cum captivacione ³⁾ wypadła, a osobliwie na Frąckiewicza na łapanie i gardło. Pokryli się deputaci po klasztorach, a Frąckiewicz po jakimś czasie uciekł od Franciszkanów i przebrał się do Wołczyna. Laska zaś skarbowa unanimitate ⁴⁾ do-

¹⁾ Przemysliwać. ²⁾ Środki. ³⁾ Oddany. ⁴⁾ Jakby. ⁵⁾ Za żonę. ⁶⁾ Spór.
⁷⁾ Większość.

¹⁾ Od głosowania przy obieraniu. ²⁾ Nie stawili się. ³⁾ Z rozkazem chwytania. ⁴⁾ Jednomyślnie.

stała się Weryzie, podskarbiemu trybunalskiemu, a podskarbstwo po nim Kuszelewskiemu deputatowi witebskiemu.

Po tym ks. Zboiński odjechał do folwarku probostwa swego do Świątnik o trzy mile od Wilna, a na trzeci dzień ja z Wilna do tegoż ks. Zboińskiego wyjechałem, gdzie byłem bardzo łaskawie i hojnie przyjęty, a nazajutrz z Świątnik wyjechaliśmy oba do Kowna. Drugiego dnia drogi naszój zajechaliśmy do Poniemunia, za Niemnem będącego, rezydencji Sirucia kasztelana witebskiego, który tam po znacznej chorobie swojój odpoczywał. Byliśmy u niego na obiedzie: był nam rad tak z obligacyi, że jego sprawy w tak przeciwnym jemu trybunale powstrzymywałem, jako też że ksiądz Zboiński, reprezentujący dworską osobę, interesowaną i przyslaną dla mego swatostwa, umiał kasztelana witebskiego różnemi nadziejami łask dworskich napęlić. Uczyniłem i ja projekt kasztelanowi witebskiemu, ażeby w tej między panami emulacyi starał się przyjaciół uczynić samemu dworowi przywiązanych i ażeby był ich głową, a zatem najpierwszym do łask królewskich. Podobało się to Siruciowi, jednak czy to dla impresyi większej dla siebie u ks. kanclerza konsyderacyi, czyli też pokazując życzliwość swoją, oznajmił o tym projekcie proponowanym ks. kanclerzowi, czego książę kanclerz użył na wrzucenie dyfidencyi między księciem Radziwiłłem, wojewodą wileńskim, hetmanem w. lit., a przyjaciółmi jego; który pan, jako był skłonny do suspicyi, tak do Pocięja strażnika w. lit., Abramowicza pisarza naówczas ziemskiego wileńskiego i do innych afidowanych ¹⁾ przyjaciół swoich długą miał dyfidencyą, i często tę trzecią partją wspominał. Nie można mu było powiedzieć i przyznać się, zkąd ta trzecia partya wyniknęła; przecież ta suspicya potém ustała. Bywszy u kasztelana witebskiego na obiedzie, pojechaliśmy do Kowna, gdzie kasztelanowa witebska wody egierskie brała. Tam przy staraniu się mojém, jako najpokorniej ją adorując, a długo nie inkomodując, pojechaliśmy na noc do Czerwonego Dworu do Zabielly, naówczas marszałka kowieńskiego a terazniejszego łowczego litewskiego, gdzieśmy byli najpoufalej przyjęci. Jeszcze żona moja z Gdańska nie powróciła. Tymczasem tedy ksiądz Zboiński pojechał końmi memi na Żmudź do Olędzkiego marszałka wołkowyskiego, z którego żoną przez Kryszpinów miał ks. Zboiński koligacyą. Za powrotem ks. Zboińskiego przyjechała też ze Gdańska Chełchowska, miecznikowa kowieńska, terazniejsza żona moja, której ile możności mojój, tak przez ustawiczne rekomendacye,

¹⁾ Poufnych.

jako też i przez prezenta i przez listy instancyalne od Branickiego hetmana w. koronnego i od księcia Radziwiłła hetmana w. lit. zasługowałem się; ale też z drugiej strony nie omieszkiał mi książę kanclerz ustawicznymi listami swemi tak do Sirucia kasztelana witebskiego, ojczyzna żony mojój, jako i do Zabielly marszałka kowieńskiego pisanemi, aby ile możności przeszkadzali mi w tej mojój konkurencyi. Jakóż Siruć, ile mógł mieć sposobów, i sam mi był przeciwny i żonę swoją a matkę żony mojój fomentował. A i Zabiello marszałek kowieński na też księcia kanclerza obligacye zaczął się mocno chwiać i dla mnie odmieniać. Posyłał wtenczas ks. wojewoda ruski koni siedm gniadych, bardzo pięknych do cugu do Peterburga dla Kajzerlinga przedtém posła w Polszcze dworu rosyjskiego, człeka mocnego, książąt zaś Czartoryskich wielkiego przyjaciela. Był przy tych koniach koniuszy Omeciński, i gdy w Kiejdanach nocował, trafił się przypadek, że jego stancya zapaliła się i cztery konie zgorzały a trzy ledwo wyratował. Pogorzały i wszystkie rzeczy Omecińskiemu, tak dalece, że w jednym kaftaniku łosim i przy jednym kontuszu został. Powracał tedy Omeciński nazad do Warszawy z trzema końmi i stanął na tej stronie Niemna w Poniemuniu w karczmie Sirucia kasztelana witebskiego. Tegoż dnia ja z marszałkiem kowieńskim jeździliśmy do Poniemunia do kasztelana witebskiego i gdy nazad powracaliśmy do Czerwonego Dworu, zastaliśmy Omecińskiego w karczmie poniemuńskiej. Marszałek kowieński, chcąc się przysłużyć księciu wojewodzie ruskiemu, a przeto podobać się księciu kanclerzowi lit., zaczął się mocno starać i perswadować Omecińskiemu, aby się do niego do Czerwonego Dworu wrócił i wszelkie wygody dla tychże koni mając, czekał na dalszą dyspozycyą księcia wojewody ruskiego. Przyczyniłem się i ja do tej perswazyi na obligacyą marszałka kowieńskiego, ile że za Omecińskim była ciotka moja rodzona Krystyna Matuszewiczówna cześnikówna mińska po rozwodzie swoim z Poniatowskim, województwa mściławskiego strażnikiem. Powrócił tedy na naszą perswazyą Omeciński do Czerwonego Dworu, któremu ja żupan drojetowy czarny dałem. Nie wyszło temuż Omecińskiemu na dobre, bo książę potém wojewoda ruski i o pogorzenie koni i o bytność jego w Czerwonym Dworze rozgniewawszy się, odprawił go.

Interea z tej usilności marszałka kowieńskiego zasługowania się książętom Czartoryskim widziałem, że i na drugą stronę marszałek kowieński ogląda się. Tandem jednego dnia pojechaliśmy wszyscy do Poniemunia, to jest, oboje marszałkowstwo kowieńscy, żona moja terazniejsza, ksiądz Zboiński i ja, gdzie też na obiad przyjechała

z Kowna do męża kasztelanowa witebska, matka żony mojej. Tamże był na obiedzie Prozor podstarości kowieński, mający za sobą siostrę żony mojej. Tego to dnia miała być rezolucya, jeżeli żona moja pójdzie za mnie albo też mi odpowie. Książd Zboiński, proboszcz trocki, wszystką swoją activitatem ¹⁾ wysilał, imieniem dworu mnie promowując: słowem, w tak wielki ambaras i kasztelana witebskiego i marszałka kowieńskiego wpędził, że nie wiedzieli, co mają czynić; z jednej albowiem strony szło im o łaskę księcia kanclerza litew. i o bojaźń wrazenia jego, ile że marszałek kowieński gratis Rzeczycę Pocijowską od Fleminga podskarbiego w. litew. trzymał; a z drugiej strony szło im o łaski dworu i o nieurazenie promotorów moich, to jest Mniszcha marszałka nadwor. koron., Branickiego hetmana w. koron. i księcia Radziwiłła hetmana w. litew. A tak zwalając z siebie danie rezolucyi, oddali to do woli Chełchowskiej miecznikowej kowieńskiej, jako wdowy, ażeby sercem swoim według woli swojej dysponowała. Była i ta różnemi ich obudwóch perswazyami mocno zalternowana. Książd Zboiński na nich rozgniewał się, a ja w pokorze i cierpliwości, dalszej oczekiwałem rezolucyi. Przecież Zabiełłowa marszałkowa kowieńska mocno mię utrzymywała i żonie mojej rezolucyi dodawała. Także i Prozor podstarości kowieński stawiał mi się prawym przyjacielem. Agitowali się mocno wewnątrz kasztelan witebski i marszałek kowieński. Potem sama kasztelanowa witebska zaczęła mnie dobrze wspominać; co usłyszawszy Prozor podstarości kowieński przybiegł na trzeci dzień do Czerwonego Dworu i więcej się przez łaskę swoją domyśliwszy, niżeli miał zlecenia, powiedział marszałkowstwu kowieńskiemu i żonie mojej, że matka jej pozwala iść za mnie. Powiedział i mnie o tém pozwoleniu, a ja powiedziałem księdzu Zboińskiemu proboszczowi trockiemu. Tak tedy książd proboszcz trocki rozpoczął żywą negocyacyą swoją. A zatem otrzymałem deklaracyą od żony mojej, jednak z tą kondycyą, iż nie pierwój pójdzie za mnie, aż mój proceder prawny z księciem kanclerzem zakończy. Była to dosyć gruba i niedyskretna dla mnie kondycya; ale w takiej mojej sytuacji musiałem ją cierpliwie przyjąć. Dowiedział się Siruś kasztelan witebski o tej zaszłej dla mnie deklaracyi, zfomentował żonę, że się równie z nim gniewała na Prozora podstarościego kowieńskiego; z tém wszystkiem za łaską Pana Boga, gdy się bardzo kasztelanowej witebskiej i wszystkim z pokorą submitował, uspokoił się ten gniew wrędcę.

¹⁾ Czynność.

Już się też zbliżała kadencya mińska, na którą wcześniej pospieszać musiałem. Wyjechałem tedy już w zupełnych konkurencyi mojej nadziejach z Czerwonego Dworu do Wilna. Byłem u kasztelanów witebskich już tak łaskawie jak ich zięć od nich przyjęty; z Wilna zaś spieszyłem do Nieświeża na św. Michał, imieniny księcia Radziwiłła wojewody wileńskiego, hetmana w. litew., protektora mego; gdzie ledwo już wieczorem na św. Michał stanąłem. Był bardzo wielki kongres gości. Książę hetman bardzo mnie łaskawie przyjął. Tamże zastałem wiadomość o śmierci Kuczyńskiego podstolego drohickiego, ojca bratowy mojej pułkownikowy. Nadjechał potem do Nieświeża i książd Zboiński proboszcz trocki, którego książę hetman jako osobę dworską bardzo respektował. Potem w oktawę św. Hieronima, patrona księcia Radziwiłła chorążego w. litew., pojechaliśmy wszyscy z księciem hetmanem do Słucka, do księcia chorążego w. litew. brata jego. Nocowaliśmy w Ciemkowicach; a gdy mi przyszedł na myśl ten projekt, abym dla lepszego dowodu, że mamy originem ¹⁾ z województwa mińskiego, mógł być deputatem na następujący trybunał z województwa mińskiego, tedy prosząc księcia hetmana, aby mnie wziął do podwójnej karety z sobą, otworzyłem mu z pokorną supliką ten mój projekt, aby go łaskawie przyjął: raczył: jakoż łaskawie przyjął. Wyrobiłem także dla Zabiełły marszałka kowieńskiego deklaracyą kapitulacyi sześciu tysięcy złotych na rok; obersztejtnaństwo pod regimentem, pod którym był majorem, dla Prozora podstarościego kowieńskiego.

Przyjechaliśmy do Słucka, gdzie książę chorąży brata swego księcia hetmana bardzo solennie i ochoczo przyjmował. Nazajutrz chcąc się zasłużyć księciu chorążemu, wiersze z powinszowaniem jego imienin napisałem, które on łaskawie przyjął. Po obiedzie pojechaliśmy na polowanie o pół mili od Słucka, które było osobliwsze. Umyślnie były szpalerami wytknięte ulice, a na środku onych był szpaler wysoki na kilka kopcy zrobiony, z oknami; pod tym szpalerem była wykopana fosa pełna wody. Z tyłu tedy tego szpaleru były napędzane świny dzikie, które temi oknami ze szpaleru napędzone wypadały i w fosę wpadały, a ztamtąd wybiegłszy na cyrkuł obszerny, baryerami okrążony wypadały. Na tychże świniach dzikich były bałwany małe żydów, w różnych strojach, jak na koniu siedzących. Do tych tedy świń biegających panowie strzelali. Były

¹⁾ Początek.

także i kaczki dzikie szklane, malowane, po kanałach umyślnie rzuconych pływające; do których także panowie strzelali, a te kaczki postrzelone powoli tonęły. Było i innych wiele rzeczy osobliwszych do dywertymentu i uciechy, których wszystkich trudno opisać.

Powróciliśmy z tego polowania na komedią bardzo piękną włoską do Słucka, alias na operetę, gdyż śpiewana była i dosyć długa. Potem po wieczery były tańce, wszystko wspaniale było. Nazajutrz zaś poszedłem rano do księcia chorążego, upadłem mu do nóg, oddając się jego protekcji w mojej sprawie, a oraz suplikując, aby mnie utrzymywał przy funkcji deputackiej na trybunał z województwa mińskiego. Całowałem księcia chorążego w nogi. Przyjął bardzo łaskawie tę moją pokorę i prośbę, i wszystko dla mnie czynić deklarował. Pojechaliśmy potem na mszę świętą do Jezuitów, gdzie jeden z nich miał piękną i długą oracyę, witając dwóch braci w miłości braterskiej zostających i wzajemnie siebie wizytujących, to jest księcia Michała Radziwiłła wojewodę wileńskiego, hetmana w. litew. i księcia Hieronima Radziwiłła chorążego w. litew. Potem pojechali książęta do zamku, a po obiedzie książę hetman wyjechał do Nieświeża, z którym i ja pojechałem. W Nieświeżu jeszcze kilka dni bawiłem, gdzie przyszedł list od księcia kanclerza litew. do ks. hetmana bardzo obligujący, aby sprawy naszej z nim książę hetman nie protegował. Jakoż książę hetman zmiękczył się tym listem i zaczął być dla mnie oziębłym. Przecież ksiądz Zboiński proboszcz trocki, naówczas w Nieświeżu przytomny, a mój wielki przyjaciel, zagroził znowu remonstracyami swemu księciu hetmana do nieodstęp nego nas protegowania; a najprzód do rekomendowania Kaszycowi staroście czudziańskiemu, pisarzowi kadencyi ruskiej, abyśmy wysoki z księciem kanclerzem mieli aktorat, jakoż książę to jemu rekomendował. Tamże prosiłem księdza Zboińskiego, ażeby u księcia hetmana dla Zabiełły teraźniejszego łowczego litew. jako dla regimentarza partyi żmujdzkiej, wyrobił kapitulacyę coroczną sześć tysięcy złotych, co ksiądz Zboiński wziął na siebie. Potem książę hetman pojechał do Mira do księcia miecznika litew., marszałka trybunalskiego, dokąd i ja za księciem hetmanem pojechałem. Tam znowu za instancją księdza Zboińskiego rekomendował książę hetman sprawę naszą księciu miecznikowi, marszałkowi trybunalskiemu, synowi swemu. Tamże Józef Massalski podskarbi nadwor. litew., mający za sobą księżniczkę Radziwiłłównę krajczankę litew., powiedział mi, że Emmanuela Wisłoucha sędzica grodzkiego brzeskiego, człeka hajdamacznego i który wszystko stracił, służącego naówczas u Massalskiej

podczaszyny litew. namawiano z Wołczyna i dawano mu dwieście czerwonych złotych za to, aby nam zadał imparitatem ¹⁾, ale się tego Wisłouch podjąć nie chciał. Słyszałem oprócz tego, że i Józefa Wereszczakę i innych na toż samo namawiano i pieniądze dawano, ale się podjąć nie chcieli. Zgadywałem ja to i braci moim przepowiadałem, że książę kanclerz choć sam personaliter nie uczyni nam tej objekcyi, ale subministrować będzie kogo nic nie mającego, który nam imparitatem zada i wzięwszy pretium iniquitatis suae ²⁾, pójdzie gdzie na Ukrainę, i choć go kondemnować będziemy, jednak przy nas plama zostanie; a tak lepiej, że pozwiemy księcia kanclerza, który się nie może dać kondemnować, a my będziemy mieć plac produkowania naszych dokumentów i dowodów szlachectwa naszego. Potem książę hetman powrócił z Mira do Nieświeża, a ja pojechałem do Mińska na trybunał. Tam o aktorat wysoki z księciem kanclerzem nie bez trudności starałem się, gdyż Kaszyc pisarz kadencyi ruskiej, praeventus ³⁾ listami księcia kanclerza, trudnym się stawiał.

Tymczasem ks. Radziwiłł miecznik lit., marszałek trybunalski, nadjechał do Mińska, którego wjazd dość był wspaniały. Szło za nim dwieście dragonii jego nadwornej ludu wybor nego, szła chorągiew janczarska sto ludu, także nadwornych. Oprócz sto ludzi piechoty węgierskiej trybunalskiej, wyjechało przeciwko księciu o pół mili całe województwo mińskie. Tak tedy książę solennie nad wieczór wjeżdżał do Mińska, a nazajutrz reasumował trybunał. Ja przecież wystarałem się o podany aktorat w rejestrze sobotnim obligowym z księciem kanclerzem, i o drugi takż siódmy aktorat w rejestrze incarcerationum z Witanowskimi. Starałem się, ile mogłem, o przywołanie aktoratu, ale siła trudności miałem; bo księcia kanclerza, tak do samego księcia hetmana litew. jakoteż do przyjaciół jego, osobliwie do Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego, którego brat rodzony podwojewodzy wileński był wicemarszałkiem i Bohusz regent ziemski wileński trybunałem rządzili, listy z wielkimi obligacyami pisane, a do Abramowicza z pogrożeniem mu odsądzenia od pisarstwa ziemskiego wileńskiego, wielką mi trudność w przywołaniu aktoratu naszego czyniły. Interea książę kanclerz in casum ⁴⁾ przywołania aktoratu naszego, przysłał swoich przyjaciół i pieniądze znaczne na kaptowanie deputatów przeciwko nam. Przysłani ci byli przyjaciele: Kłokocki starosta kułaczewski, komisarz

¹⁾ Nierówność rodu. ²⁾ Nagrodę swojej niesprawiedliwości. ³⁾ Uprzedzony. ⁴⁾ W razie.

i plenipotent księcia kanclerza, Józefowicz starosta orszański, Chreptowicz stolnik nowogrodzki, Grabowski starosta ducki, Grabowski brat jego pułkownik regimentu konnego królewicza Fryderyka, Cherubowicz cześnik żmujdzki, wiceekonom mohilewski, Chmura sekretarz Sapiehy podkomorzego litew. i Wawrzecki podstarości orszański, którzy dzień i noc po deputatach biegali, remonstracye fałszywe czynili, pieniądze dawali. Ja sam jeden tylko będąc, lubo wszystkie usilności czyniłem, jednak więcej desperacyi aniżeli dobrej nadziei mieć mogłem. Udałem się do nabożeństwa i decemidium ¹⁾ do św. Franciszka Ksawerego odprawiałem, także do Naświętszej Panny, w Mińsku u Bazylianów cudami słynącej, nabożeństwo czyniłem, a ile mogłem księciu hetmanowi zasługiwałem się. I tak na dzień urodzenia córki jego księżniczki Weroniki z powtórnego małżeństwa urodzonej, a księciu ukochanej, napisałem wiersze, w których wierszach najbardziej starałem się wszystkie pokrewieństwa Radziwiłłowskie z familiami królewskimi, pochwały jego i syna księcia marszałka trybunalskiego wyrazić. Które wiersze posłałem do Nieświeża i tak się księciu hetmanowi podobały, że go do zupełnej łaski i kompasji nademną determinowały. Jednakże odwlekał ode dnia do dnia usilniejszą promocyą swoją. Tymczasem nadjechali do Mińska Ogińscy, marszałkowie wielcy litewscy oboje. Udałem się tedy do samęj marszałkowej w. litew., pani mądrzej i pobożnej, prosząc jej, aby napisała do Drezna do Mniszcha marszałka nadwor. koron., remonstrując mój stan nieszczęśliwy i niebezpieczny; aby marszałek nadwor. koron. raczył imieniem królewskiem przez list swój zagrać księcia hetmana litew., ażeby mi skuteczną i zupełną dał swoją protekcyą.

Pisałem i ja długi i pokorny list do marszałka nadwor. koron. o toż suplikując, a tak gdy marszałek nadwor. koron. mocno list imieniem królewskiem za mną do księcia hetmana litew. napisał, tedy książę hetman, oprócz tego już do dania mi protekcyi swojej determinowanym będąc, tém usilniejsze dla mnie starania swoje czynić zaczął. A najprzód, list pisał do księcia miecznika marszałka trybunalskiego syna swego, mocno rekomendując przywołanie sprawy mojej i staranie się o pomyślny dla mnie sukces. Drugi list pisał do Abramowicza podwojewodzkiego wileńskiego, wicemarszałka trybunalskiego, mocno rekomendując sprawę moją i grożąc, iż jeżeliby się nie usilnie starał, tedy jako brata jego pisarza ziemskiego wileńskiego i jego samego wywyższył, tak będzie się starał ich poniżyć.

¹⁾ Nabożeństwo dziesięciodniowe.

Pisał i do Kaszycy pisarza kadencyi mińskiej takż list, a nadto przysłał do Mińska Korsaka pisarza wojskowego, aby sam mocnego dokładał starania, i dał mu na poparcie sprawy mojej dwanaście tysięcy tynfów. Prawdziwie pan heroicznój cnoty, który nietylko zapomniał litościwie tego, w czém mu się, służąc księciu kanclerzowi, mogłem naprzykrzyć, lubom się zawsze wystrzegał jakim grubiaństwem go urazić; ale jeszcze raczył mi dać tak mocną promocyą swoją.

Tymczasem miałem sen taki: śniło mi się dwiema niedzielami przed przypadnieniem sprawy mojej, jakoby na czółnie do brém płynął jakimś kanałem szerokim i głębokim, wodą bardzo bystrą i jakoby miał dwa wiosła pod pachami; jedno piękne, wiśniowym kolorem jak smyczki hebanowe bywają, drugie wiosło dębowe, białe, nowe. Wtém jakoby mi coś obydwu wiosła z pod pach wyrwało, i już bez żadnego wiosła płynąłem. Potém niby nadpłynęła laska marszałkowska, ale bardzo mizerna i pokrzywiona, cienka, sękowawata, sosnowa, którą laskę wzięwszy, zacząłem nią jak wiosłem robić i przybiłem się pod brzeg, który był wysoki i palisadą ostawiony. Tymczasem ów mój czółen nowy i dobry zrobił się starym i bardzo ciekącym, tak dalece, że tonąć zaczął. Widzę, że jestem w niebezpieczeństwie, aż trzymając się owęj palisady i czółen popychając braniem się palisad, trafiłem na palisadę oplecioną chróstem. Porzuciwszy tedy czółen, zacząłem niby tym płotem wylazić do góry, a wtém ów chróst płotowy zaczął mi się w rękę i pod nogami kruszyć, tak dalece, że się nie mogąc utrzymać, wpadłem w kanał. Płynę niby tedy i już aktualnie tonę; aliści Najświętsza Panna porwała mnie za ramię lewe i wyrwawszy z wody, posadziła na jakiejs łące pięknej, nad brzegiem owego kanału, który już tam był zakończony, w jakijs jednak sukni podłej granatowej widziałem się.

Taki był mój sen, który mi się potém we wszystkiem ziścił; bo jak z początku szczęśliwie płynąłem i wygrałem sprawę w Mińsku, tak potém laska ks. miecznika, marszałka trybunalskiego, słabą mi się pokazała, tonąłem i sama Najświętsza Panna nas wyratowała. A jako przez wszystkie czas mojej bytności w Mińsku starałem się o jak najwięcej dokumentów imieniowi memu służących, tak nim listy wyżej wyrażone księcia hetmana nadeszły i nim Korsak pisarz wojskowy z pieniędzmi nadjechał, dobrze się w dokumenta uprowidowałem, arborem porphirianam ¹⁾ na dwóch wzdłuż sklejoných arkuszach zrobiłem. Atoli jednak Bohuszowi regentowi ziemskiemu wileńskiemu

¹⁾ Drzewo genealogiczne.

i trybunalskiemu nie zdało się prędkiej przypuszczać sprawy, ażby mógł być de pluralitate ¹⁾ asekurowanym. Był wprawdzie sposób bez wielkiego kosztu asekurowania pluralitatis, to jest gdyby aktor at porąbanego w Wilnie deputata mińskiego Wołodkowicza już po ekspedycyowanej inkwizycyi przywołano, w którym aktoracie trzech deputaci trybunalscy: Zawisza kowieński, Danejko nowogrodzki i Hołyński mściwowski, byli zapozwani i musiawszy jako w sprawie swojej wynieść na ustęp, musieliby się dać kondemnować a zatem trzechby z koła przyjaciół asekurowanych księcia kanclerza ubyło. Ale to medium ²⁾ jakoby minus honorificum ³⁾ nie zdawało się Bohuszowi rządzącemu naówczas trybunałem: jakoż to Boskiej Opatrzności było dzieło; bo po wyrzuceniu z koła onych trzech deputatów, mógłby się być książę kanclerz dać kondemnować, a bez oczywistego dekretu mógłby nas na następującym pognębić trybunał. Zostawało zatem dwa tygodnie przed przywołaniem sprawy do starania się o asekurowanie pluralitatis. A wtém Jan Cywiński, agent mój trybunalski, przekupiony od plenipotentów księcia kanclerza litew., niby na kilka dni odjechał do domu, ale się potem nie powrócił i tak mnie porzucił; wszystek zatem ciężar na mnie jednego obwalił się. A tak najprzód deputatów zacząłem do siebie na obiady zapraszać. Ale gdy częstując ich i sam musiałem się napijać, a potem nie wypawszy się, mieć gorączkę, przestałem tego częstowania. Więc mających tak wielu przeciwko mnie ze strony księcia kanclerza biegających, starałem się tylko o to, abym na początkach sądów trybunalskich tak rannych jako i poobiednich bywał i tam z memi adwersarzami, a osobliwie z Kłokockim dysputy zwodził i co oni za oczyma memi niesprawiedliwie wyremonstrują, abym to widocznymi argumentami zbijał. Skoro zaś z sądów powróciłem, zaraz z najętymi skrybentami status causae ⁴⁾ układałem, sam pisałem i im dyktowałem. Skoro zaś z sądów tak rannych jako i poobiednich zjeżdżali deputaci, zaraz na konia wsiadłszy, objeżdżałem ich, do nóg krzyżem padałem, płakałem, i tak nauczyłem się płakać, że skoro do którego deputata przyjechawszy, mówić zacząłem, zaraz mi się łzy z oczu lunęły. A osobliwie po sądach poobiednich dalej niż po północy do deputatów jeździłem. Powróciwszy zaś choć tak późno do stancyi, zaraz ze skrybentami status causae pisałem. A tak przez niedziel dwie, ledwo po godzinie i to nie rozebrawszy się, sypiając, znowu o godzinie piątej jeździłem do deputatów. A oprócz tego i Bohusz regent try-

1) O większości. 2) Środek. 3) Mniej zaszczytny. 4) Stan sprawy.

bunalski i Korsak pisarz wojskowy litew. objeżdżał deputatów. Tandem nastąpił dzień 29 Novembra, wigilia świętego Andrzeja, w który to dzień nasza sprawa z księciem kanclerzem i z Witanowskimi przywołana była na sądach rannych. Wielka ciekawość wszystkich przytomnych w Mińsku była do przysłuchania się tej sprawy i wiadomości o jej sukcesie. Gdy zatem przywołano sprawę naszą i patronowie moi indukowali ¹⁾, dowodząc krzywdy naszej, a przez moje z Kłokockim dysputy informowani byli, z czém stawać mieli patronowie księcia kanclerza i na ich argumenta wcześniej zabiegali, tedy Hołowczyc surogator ziemski orszański, patron księcia kanclerza, zaczynając swój reproduct, zaczął od owego psalmu: Ecce homo, qui edebat panes meos, magnificavit super me supplantationem ²⁾. Na co, przerwawszy głos jego, odpowiedziałem: że lubo na 60,000 złotych chleba mego na usługach księcia kanclerza przejadłem, a tylko na obiadach księcia kanclerza chleb jego jadłem, jednak mi i ten kasek chleba kością w gardle stanął. Nie skończyła się ta sprawa na rannych sądach. Zaczem książę Radziwiłł marszałek trybunalski, wzięwszy z sobą deputatów, jedno z nim w sprawie naszej trzymających, pojechał do siebie na obiad, na którym i ja byłem. Był na tym obiedzie i Tadeusz Przesiecki deputat połocki, czyniący się przyjacielem księcia marszałka, od którego w sprawie naszej wziął dwieście czerwonych złotych, cug koni pięknych i karetę paradną i dwie beczki wina węgierskiego; ale od księcia kanclerza litew. wziął trzy sta czerw. złotych i od Fleminga podskarbiego wziął na trzy lata cło połockie, czyniące co rok 300 dukat.: wziął tedy ze wszystkiem 1200 dukat. Ten tedy Przesiecki aż ad turnum ³⁾ dania jego sentencyi czynił się przyjacielem księcia marszałka trybunalskiego, aż dopiero, gdy na niego przyszedł turnus ⁴⁾ dania sentencyi, zdrada się pokazała, bo dał przeciwną dla nas a pro parte ⁵⁾ księcia kanclerza sentencyą.

Po obiedzie pojechaliśmy znowu na sądy, zaczęła się sprawa, a gdy patronowie z obu stron przestali mówić, prosiłem u księcia marszałka o głos; ale tak in hac perturbatione animi ⁶⁾ przygotowanej mowy mojej zapomniałem, że i słowa, jak się zaczynała, nie pamiętając, mówiłem ex tempore ad solam movendam compassionem ⁷⁾. Przecież tak się mi udała mowa moja, że niektórzy z słuchających płakali, i to się miłosierdziem Boskiem stało, że mowy

1) Wprowadzali. 2) Oto człowiek, który jadał chleb mój. 3) Do kolei. 4) Kolej. 5) A na stronę. 6) W skołataniu ducha. 7) Bez przygotowania tylko dla poruszenia serc słuchaczy.

mojej zapomniat; gdyż dość ostra była i mogłaby księcia kanclerza tém bardziej rozjątrzyć. Jednak tę przygotowaną mowę moję dla pamiętki tu kładę de tenore sequenti:

„Jeżeli niegdyś miecz nad karkiem ojcowskim wyniesiony przyrodzoną w przełknięm synu przesilił niemotę i do hamującego ostatni raz przymusił głosu, jakimże, JO. JWW. miłościwi sędziowie i dobrodzieje moi, powinienbyś najlitościwsze uszy wasze prerazić krzykiem i lamentem, kiedy za wierne usługi oraz za straconą na nich część wieku i fortuny mojej, odmienna JO. Księcia Imć kanclerza litew. łaska, nietylko jedną osobę z wiecznego wygrzebawszy pokoju, ś. p. ojca najukochańszego i dobr. mego, człeka poczcziwością życia swego i w naszej ojczyźnie i u postronnych narodów zaleconego, na okropniejszą aniżeli przyrodzona śmieć wiecznej hańby skazała egzekucją, ale też na synów jego cnotliwie przez publiczne w rzeczypospolitej funkcyę zasługujących się, z godnemi skoligowanych imionami; całą naszą rodowitą żyjących familią, i jeżeli z głosem słów moich pamięć nasza nie zginie, jeszcze w owę okrom pierworodnego grzechu mających się rodzić niewinności, wszystkich razem do szczytu wybić i wygubić usiłowała.

O dziwna czasów odmian! Ten przełknięm niemego syna wysilony głos, cud przyrodzenia, przykład synowskię miłości, przeszłe wieki terazniejszym do wielbienia i naśladowania przestały wiekom. A teraz, o Boże! Obrońco uciśnionych, że po kilkakrotnem kłamliwem oskarżeniu, że po kilkakrotnej wytrzymań i pokornie i cierpliwie zemście; że po suplikowaniu przez pierwsze w rzplitej osoby o jakakolwiek wziętego honoru satysfakcją; że po odrzuconych z sromotną wzgardą tych prośbach ostatnią przyciśnieni potrzebą do świętej sprawiedliwości, jako do jedynę po Bogu ucieczki udałem się, aliści głos ogromny tak wielkiego potentata JO. księcia Imć kanclerza w. litew., vox Domini confringentis cedros ¹⁾, piorunuje na mnie, i wiernego z wiadomym powszechnie zdrowia i fortuny hazardem służy, obrzydłym niewdzięcznikiem broniącego ostatni ojca, braci, siostr i całej familii honor, zuchwałym potwarcą, bez żadnej noty będącego, niepoczciwym ogłasza; wieży in fundo ²⁾ doprasza się, ażeby nie mógłszy droższego nad życie odebrać honoru, krew przynajmniej niewinną naszą wyrzucić i nią podziemne jadowite mógł nakarmić gadziny. Ale co większa, co okropniejsza, w mojej osobie potomny, ach uchwaj Boże! straszliwy a generalny zosta-

¹⁾ Głos Boga przerażającego cedry. ²⁾ W lochu to jest wieży ciemnej.

wić przykład, ażeby żaden słabszy mocniejszemu w największej życia i sławy krzywdzie bronić się nie odważył.

Z tą tedy nieszczęśliwą czasów odmianą vergente in sequius saeculo ¹⁾ stanąłem na fatalnej kolei, po Włmć Panach Wieniawskich chorązym i podczaszym przemysłskich, post objectum ²⁾ przez zawziętą księcia Imć kanclerza industrią, przez Ichmość Panów Ustrzyckich niesłusznie imparitatem ³⁾, a potem o głowę sakryfikowanego tejże zawziętości JMPana Ustrzyckiego konwinkowanych, zniszczonych i do ubóstwa przyprowadzonych; po WJM Panach Szamockich pisarzu ziemskim i skarbniku warszawskich pod pretekstem emeditati z tegoż źródła criminis laesae majestatis in perpetuum ab omni activitate ⁴⁾ odsądzonych; po WJM Panu Lindemanie podstolim kowieńskim przez subordynowanego JM Pana Strawińskiego calumniose de inaequalitate ⁵⁾ atakowanym; po JMPanu Iwanowskim staroście mińskim dla wyzucia ze starostwa grodowego praetextuose ⁶⁾ na honorze i fortunie obarczonym; po dystygowanych urodzeniem, honorem, fortuną i dobrą reputacją dwunastu na niedawnym sejmie grodzieńskim posłach, o branie pruskich pieniędzy niewinnie osławionych, stanąłem, mówię, na tej nieszczęśliwej kolei, ale prawie pierwszy stawam na JO. księcia JM. kanclerza o nieczność moję i moję familii krzywdę palam ac directe ⁷⁾ skarżący się.

Ostatnia mnie przymusza potrzeba, ostatni strach przenika, ból śmiertelny wołać do Boga i do ludzi każe, bojaźń język krępuje, ne ausim gemuisse palam ⁸⁾. Pada ta okropna bojaźń jak zaraźliwa mgła albo morowa plaga na wszystkich tu przytomnych i daleko odległych. Ale w ręku to jest najjaśniejszego, najwyższego, gorliwego o zgubę bliźnich miłościwego sądu, albo mnie windykującego honor mój, a we mnie wszystkich strachem przerażonych od tak zawziętej potentiorum ⁹⁾ ubezpieczyć i salwować persekucyi; albo mnie i wszystkich ze mną razem w wolności i równości prawa urodzonych okrutnie niesprawiedliwym mocarzom pod wiekuiłą poddać tyranją. Nie śmiem myślać nawet obrażać tak świątobliwego i przykładnego sądu, ażebyście JO. JWW. Miłościwi Sędziowie i dobrodzieje moi, przestraszonego tym niezmiernym uciskiem stanu rycerskiego, krwią, zaszczytem i obroną będąc, przez jakiekolwiek wyprzysiężone juramen-

¹⁾ Przy chyłącym się do gorszego wieku. ²⁾ i ³⁾ Po zarzuconej nierówności rodu. ⁴⁾ Obmyślanej zbrodni obrażenia majestatu na zawsze od wszelkich funkcij publicznych. ⁵⁾ Obelżywie z powodu nierówności. ⁶⁾ Pod pozorem niesłusznym. ⁷⁾ Jawnie i wprost. ⁸⁾ Aby nie śmiać jęknąć publicznie. ⁹⁾ Potentatów.

tem waszym na możniejszego i bogatszego względy, na takie niewinnych a nieszczęściu podległych ludzi okrucieństwo rezolwować się mieli; a tém bardziej, abyście na swój sąd owę po straconej rzymskiej wolności narzekającego ludu krytyczną zaciągnęli epokę: hoc consulu perdit Roma fuit ¹⁾; i owszem mam w Bogu miłosierdzie i w namiestniczej sprawiedliwości Jego żywą wiarę, że i na mnie, ostatnią prawie strapionego rozpaczą i na tak wielu niewinnych równym ze mną truchlejącym strachem, jednakowy wzgląd zachowacie.

W. Impan surogator ziemski orszański, pan prześwietnej palestry, primipilus ²⁾ dzielnym do zatłumienia istotnej prawdy i samej sprawiedliwości świętej krasomówstwem swoim, depredykuje wielką godność, attributa prawie divina ³⁾, tak dawny ministeryalny honor i powagę oraz wielkie w ojczyźnie naszej zasługi JO. Imć księcia kanclerza w. lit. Powtarzam i ja z tym samym powinnym respektem też same depredykcje, a powtarzając, kładę e diametro moję słabość, błahą konsyderacją i widoczną krzywdę; kładę cum superlativo ⁴⁾ ministrowskiej godności comparativum ⁵⁾ uczciwego szlacheckiego urodzenia, i wraz jawnie dowodzę, że wysoka góra łatwo niską zawali i zasypie dolinę, że bogowie ziemscy, jeżeli Bóg bogów i sąd sprawiedliwy nie obroni, łatwo jednego mizeraka zetrzeć i zagubić mogą; lecz w nieznośnym żalu i głębokiem zadumieniu zawołać mi przychodzi: fantaene ne sunt animis coelestibus irae ⁶⁾.

Powiedzże przynajmniej, mój panie surogatorze, usty ministrowskimi na mnie fulminujący, com księciu Imci kanclerzowi winien? czém na tak zapalczywą zasłużyłem opresyą? Wszak tak wiele peryklesowych na mnie wystrzeliwszy piorunów, nie ochronisz mnie ani mi sfolgujesz. Wyrzuć mi jaką przeciwko księciu Imć kanclerzowi akcyą, abym się jęj przed tym najwyższym sądem, przed całym księstwem litewskim wstydić musiał.

Księżę planet, słońce, nie ćmi drugich, i owszem innych planet diaphanis corporibus ⁷⁾ swojej udziela światłości, i jeżeli bez chluby mówić wolno, tedy nie wspominając dawniejszej jeszcze ante fidem w Litwie orthodoxam ⁸⁾ mojej procedencji, a biorąc od kniazia Matusza Bartłomiejewicza Gedroycia marszałka litewskiego, kiernowskiego i obelskiego starosty, ojca Hrehorego Matuszewicza prapradziada mego, contemporanei ⁹⁾ książęcia Imć Czartoryskiego, który po

¹⁾ Za tego konsulatu Rzym zginął. ²⁾ Filar. ³⁾ Boskie. ⁴⁾ Ze stopniem najwyższym. ⁵⁾ Stopień równy. ⁶⁾ Takież to są bogów gniewy. ⁷⁾ Ciemnym ciałom. ⁸⁾ Przed wiarą chrześcijańską. ⁹⁾ Współczesnego.

otrzymanem wielkiem nad nieprzyjacielem pod Czartoryskiem zwycięstwem, te agnomen ¹⁾ przykładem sławnych otrzymał Rzymian, biorąc, mówię, od kniazia Matusza, z jednegoż źródła ksiąg litewskich z domem Imć kanclerza księcia krew swoją ciągnącego,—nie tego feralnego zaćmienia, ale raczej spokrewnionej originaliter ²⁾ światłości udzielenia a principe planetarum ³⁾ od JO. księcia Imć kanclerza w. lit. spodziewałem się.

Refutuje W. Impan surogator orszański moje jaśnie konwikujące dowody i to probujące, że księżę Imć tak zawzięcie na nasz nastąpił honor. Nie mogę mieć wprawdzie takich, jako w sprawie sukcesyjnej albo granicznej, tam gdzie o same słowa idzie, dokumentów. Trudno mnie partykularnemu przeciwko tak wielkiemu ministrowi i łaską zniewolić i zemstą przerazić umięjącemu o literalne testimonia; przecież te, które produkuję, od godnych ludzi dane, merentur fidem ⁴⁾. Ale reposita tych oczywistych dowodów moich probatione ⁵⁾, wzywam publicznego świadka, to jest powszechniej i szczególnie samychże JW. panów dobrodziejów i wszystkich tu przytomnych tak zacnych ludzi wiadomości, izaliż wszystkich słyszenie i wewnętrzna kognicya nie jest zupełnie i dowodnie napełniona, że nie zkądinąd ta na nasz honor, jako tylko z jednego Wołczyna derivata clades? ⁶⁾. I jakże najjaśniejszy tak sprawiedliwy sąd, przeciwko tak publicznemu świadectwu, przeciwko własnemu zupełnie skonwinkowanemu i doskonale wiedzącemu sumieniowi, przy naszych tak jasnych dowodach, JO. księcia Imć kanclerza insultantem et exultantem impunem ⁷⁾, a nas tak ciężko ukrzywdzonych, tak stroskanych, jeszcze nędznie w wieży in fundo lento martyrio ⁸⁾ konających zostawi.

Gdybym żadnych nie miał konwinkujących o nastąpienie na nasz honor dowodów, tedy, czy mógłbym rozsądnie cierpieć i nie zapoznać księcia Imć kanclerza o konserwacyą baby kalumniatorki, o kupienie oniej jakoby do kompletowania tysięcznych włości, lub na cokolwiek potrzebnej? czy mógłbym nie zapoznać do statuicyi tej becznej jędzy, której relacya z rozesłanemi po całej Litwie i Koronie paszkwilami, że jest w Wołczynie, że się ciotką naszą mieni, jest conformis? ⁹⁾. Mógłbym, mając o rozpublikowaniu nas przez księcia Imć kanclerza tak poważnego ministra autoryzowanem tak dowodne

¹⁾ Przydomek. ²⁾ Prawdziwie. ³⁾ Od księżęcia planet. ⁴⁾ Zasługują na wiarę. ⁵⁾ Odłożony na bok stwierdzenie. ⁶⁾ Pochodzi klęska. ⁷⁾ Obelgi rzucającego i wynoszącego się kara nie dotknie. ⁸⁾ W ciemnej wieży w powolnym męczeństwie. ⁹⁾ Zgodną.

relacje, wiedząc o umyślném na zgubę naszą téj kalumniatorki kupieniu i konserwowaniu, czytając tak bezecne paszkwile, gnuśnym, bezwstydnym i śmiertelnym zasypiać letargiem? Mógłżem, widząc tak świeże i straszne, z tak wielogodnemi wyżej wyrażonemi ludźmi przykłady, nie przeleknąć się i ostatnie nie zabiegać zgubie? Gdybym, mówię, żadnych nie miał probacyj, tedy mam dość dowodów z własnej Imć pana surogatora orszańskiego kontrowersyi. Mówi Imć pan surogator, że książę Imć kanclerz dlatego tę niegodziwą babę kupił, ażeby vigore ¹⁾ założonego od nas aresztu i pozwu miał ją faciliorem jako swoją poddaną statuendi facultatem ²⁾ i aby kto z boku innym założonym aresztem téj mu nie przeszkodził statuicyi. A za cóż, Mości panie surogatorze, judicialiter ³⁾ to mówiąc, broniśz téż statuicyi, jeżeli ta baba sama z siebie, nie z żadnego instynktu namowy i rozkazu śmie szarpać honor szlachecki. A przebóg, Mości książę, jesteś custos legum ⁴⁾. Przez twoje wielowładne ręce, honory, dobra sława, cnót i zasług recompensa ⁵⁾, od najjaśniejszego króla, od najdobrośliwszego wypływa pana; jesteś najwyższego głównym trybunałom równego J. Kr. Mści sądu absolutny arbiter ⁶⁾, a za cóż w domu książęcym, w domu ministeryalnym, w świątnicy, że tak rzekę praw i swobód szlacheckich, taką poczwagę, tak niepoczciwą konserwujesz babę? nie wydalisz? drogo kupujesz? statuicyi broniśz?

Tak jest, przeciwko wszelkiej nawet przyrodzonej sprawiedliwości, przeciwko wszelkiemu honorowi swemu, książę Imć kanclerz konserwuje, jako piekielny osęk do szarpania naszej sławy; nie wydaje, bo to własne ręk jego zawziętych dzieło; kupuje, aby będąc panem dziedzicznym, będąc panem życia i śmierci, despotyczną zwierzchnością swoją, nawet tę, która czasem w najgorszych się ludziach zdarza rezypiscencyą ⁷⁾ i wolność sumienną odjął reklamacyi; a raczej aby w dobrach księcia Imci ta baba pilnowana, sekretu tego, że jest namówiona, palam ⁸⁾ na inném nie wyjawiała miejscu. A jeszcze bardziej, aby Imć pan Telatycki, pan téj baby aktualny, wieczysty mój juryzdator per respectum, że ją tak mocny pan kupił, łapać się jęj nie odważył. Broni Imć pan surogator téj szkaradnej baby statuicyi, bo wstyd publiczny i jawne zgorszenie.

Niechże książę Imć kanclerz, którego wysoka ochrania prerogatywa i niby ex paritate juris et poene ⁹⁾ wynosi, nad słabszemi

¹⁾ Z mocy. ²⁾ Łatwość większą stawienia jęj. ³⁾ Sądownie. ⁴⁾ obrońcą praw. ⁵⁾ Wynagrodzenia. ⁶⁾ Sędzia. ⁷⁾ Żal, pokuta. ⁸⁾ Publicznie. ⁹⁾ Z równości praw i kar.

swoję wywiera potencyą; ale Imć pan Reszka regent grodzki brzeski, prawa predażnego na babę kalumniatorkę na roczkach juliowych brzeskich od Imć panów Witanowskich księciu Imć kanclerzowi przyznanego i aktykowanego, qua autoritate, qua fronte ¹⁾ wydać nam z ksiąg rekużował? I że akta grodzkie w domu swoim o szesnaście mil od Brześcia będącym konserwuje, tém się w niewydaniu pomienionego prawa predażnego ekskuzował. Uważ, najjaśniejszy sądzie, quae impudentia, quae licentia, quae temeritas ²⁾ pod zaszczytem tak mocnej protekcyi impune peccandi ³⁾?

Impugnat ⁴⁾ Imć pan surogator orszański moje dowody, a impugnando ⁵⁾ one, i wielką JO. księcia Imć kanclerza w. lit. świątobliwość i sprawiedliwość wielbiąc, nie chce tego wyraźnie wyrzec, iż się JO. książę Imć kanclerz do tego nie zna, że nasz honor atakował. Wierzę, że trudne jest podług niezmiernéj ambicyi dla księcia Imć kanclerza dilemma; bo powiedzieć, że się nie zna do tego, że nasz honor atakował, więc w szpetnym nieprawdy tak wielkiemu ministrowi, przed tak wielą w Litwie i w Koronie ludźmi, przed którymi nasz honor atakował, trzeba zostać charakterze; a zaś przyznać się, że atakował, więc trzeba wielkim złoślikiem i jawnym zostać kalumniatorem. A zatem Imć pan surogator orszański, lubo tacita confessione factum non negat ⁶⁾, i tém samém wyznaje i tém samém succumbit ⁷⁾; jednak chcąc tę milczącą sukubicyą ⁸⁾ ochronić i niby niewinność JO. księcia Imć justyfikować, obdurato ore et corde ⁹⁾ na tak mocne W. Imć pana skarbnika brzeskiego, patrona i dobrodzieja mego, pytania, na usilne prośby moje wymówić tego nie chce: prawda usta zawiązała, a nie chcąc nic mówić i żadnych nie produkując na konwikcyą naszą dokumentów, nasze tylko tak jasne, gołosłownie i bez żadnej pozornej przynajmniej racyi nagania dowody.

W mniejszych rzeczach i słownych nie tykających aequalitatem nascendi ¹⁰⁾ połajaniach, gdyby kto kogo na pojedynek prowokował, nie byłby téj podłości, ażeby adwersarza swego o reklamacyą prosił. Ja o dyskretniejsze nie znanie się do uczynionej nam tak ciężkiej krzywdy słowo suplikuję, doprosić się nie mogę, i jeszcze zato potwarzę tak grubym sarkazmem proklamowany jestem. Uchowaj Boże, tego słowa rzeczenie się najmniejszej w dekrecie wzmianki.

¹⁾ Na jakiej zasadzie, jakim czołem. ²⁾ Jaka czelność, śmiałość, co za zuchwalstwo. ³⁾ Bezkarne grzeszyć. ⁴⁾ Zbija. ⁵⁾ Zbijając. ⁶⁾ Milczącém przyznaniem nie zaprzecza faktom. ⁷⁾ Jest pobitym. ⁸⁾ Porażkę. ⁹⁾ Zatwardziałem słowem i sercem. ¹⁰⁾ Równości rodu.

W tej zatem *periculosi in neutrum problematis* ¹⁾ trudności, jeszcze inny wynajdzie Imć pan surogator orszański niby prawny wybieg: nie mówi nic *de praeterito* ²⁾, ale *de praesenti* ³⁾ mówi, że JO. książę Imć kanclerz honoru naszego nie atakuje. Słyszę to i wierzę, bo widząc tak dawne, tak liczne, tak dowodne, nie tylko od dziada, pradziada, naddziada i tam dalej po mieczu, ale też od ciotek rodzonych i tych, które *in virginali statu* ⁴⁾ pomarły i tej, która tylko jedna poszedłszy niegdyś za W. Poniatowskiego strażnika województwa mściławskiego, a potem z nim w konsystorzu wileńskim rozwiodłszy się, poszła za Stanisława Omecińskiego, i od ciotek nierodzonych, babek, prababek, i dalszych Matuszewiczówien dokumenta, byłby książę Imć, gdyby *in praesenti* ⁵⁾ atakował, oczywistym i bez żadnego wstydu kalumniatorem. Ale tu *non de praesenti quaestio*. Już blisko roku jak pozew od nas podany, my żadnego dotąd *e converso* ⁶⁾ podanego nie mamy. Już kadencja wileńska obrotem i potencją JO. księcia Imć kanclerza jest wzleczona, nie atakuje książę Imć kanclerz honoru naszego i owszem, o to żeśmy o ujęcie naszej sławy pozwali, doprasza się na nas jako na kalumniatorów wieży *in fundo*, czyni się niewinnym. Więc się wraca do owego obłudnego i niesprawiedliwego dilemma, że się nie zna do tego, że na nasz nastąpił honor, czyni się niewinnym, a broni nam przy naszym aktoracie przeciwko sobie wyniesionym obwarowania honoru naszego: więc nasz honor atakuje. Izaliż powinien książę Imć kanclerz *varians in jure audiri* ⁷⁾; izaliż nie powinien tak nas na honorze zabijający, sąd tak poważny, tak pobożny, jedynymi niesprawiedliwymi i słabymi wybiegami *eludens, justum* ⁸⁾ w każdym cnotę kochającym pobudzić zelum? Tłumisz sam siebie, Mości panie surogatorze, nie zgadzając się z sobą kontrowersją i jeszcze powszechną wiadomością i wewnętrzną tak sprawiedliwego sądu *dictamina* ⁹⁾, z obrażeniem Ducha Ś-go *per impugnationem agnitae veritatis* ¹⁰⁾ zatłumić usiłujesz.

Jeszcze Imć pan surogator orszański do osłabionych argumentów swoich *invocando legis auxilium* ¹¹⁾, a chcąc JO. Imć księcia kanclerza od naszego uwolnić *proceder*, artykuł Statutu lit. dwudziesty siódmy z rozdziału trzeciego, o słownych przymówkach o za-

¹⁾ W tém niebezpiecznym problemacie. ²⁾ O przeszłości. ³⁾ O terażniejszości. ⁴⁾ W stanie panieńskim. ⁵⁾ W czasie obecnym. ⁶⁾ Z drugiej strony. ⁷⁾ Zmieniający prawną podstawę być słuchanym. ⁸⁾ Wykręcający się, sprawiedliwy zapal. ⁹⁾ Wyroki. ¹⁰⁾ Przez napadanie na przyznaną prawdę. ¹¹⁾ Przywołując pomoc prawa.

przeniu się onych, o uwolnieniu przymawiającego się, o nieszkodzeniu niesławie przymówionego cytuję. Ale tu insza sprawa: nie same słowa z impetu wymówione, ale tu konserwacya kalumniatorki, umyślne jej informowanie, kupienie oniej i protegowanie, a zatem oczywista nie tylko *delicti complicitas* ¹⁾, ale same aktualne *delictum* i owszem, *prima causa delicti* ²⁾. Co większa, Imć pan surogator pomieniony artykuł cytuję, a razem *et eodem instanti* ³⁾ prosi, ażeby tenże cytowany od niego artykuł nie był w dekrete wyrażony. Jeszcze to niepojęta, jeszcze niesłychana od ufundowania w Litwie trybunałów i wszystkich sądowych jurydykcyj idea, ażeby cytować prawo i nie chcieć cytowanego prawa w dekrete wyrażenia. Prawdziwie to wykrętny i jeszcze od pogaństwa *damnatus et explosus Chrysippi syllogismus: nosse patrem et non nosse larvatum patrem, esse et non esse* ⁴⁾. Jakaż to jest subtelność? Oto ta, ażeby żadne tak złej sprawy na księciu Imć kanclerzu nie zostało *vestigium* ⁵⁾, a na nas tak ciężko ukrzywdzonych, ażeby jeszcze wiekuista została plama. A gdzież jest równość prawa w artykule pierwszym w rozdziale pierwszym od najwyższego do najuboższego stanu opisana? wziąć komu honor i jeszcze z niego tak publiczne czynić żarty, *cavillationes et impropria* ⁶⁾?

Jaka jeszcze większa a tém szkodliwsza honorowi naszemu subtelność? O to tym, którzy zbyteczną o rzetelności i sprawiedliwości JO. księcia Imć kanclerza są uwiedzeni *prewencyą*, którzy według onych słów ewangelicznych *exprobracy* ⁷⁾ *oculos habent et non vident, aures habent et non audiunt* ⁸⁾; którzy przepomniawszy konserwacyi i kupienia baby kalumniatorki, przepomniawszy rozestanych paszkwilów, przepomniawszy ustnych samego księcia Imć kanclerza rozpublikowanych o nas dyfamacyj, a szczególnie na terażniejszą Imć pana surogatora orszańskiego względ mają elokwencyą: tym, mówię, przez te krasomówstwo łatwa, nieuważna i podchlebna, bo z serca pochlebstwem zarażonego może ta myśl *influere* ⁹⁾, że książę Imć kanclerz nie czyni nam żadnej honoru lezy ¹⁰⁾, i że go niewinnie zapoznaliśmy. Wiem ja i mocno wierzę, że *tremenda* ¹¹⁾ co do sprawiedliwości samego Pana Boga, co do jurydykcyi najjaśniejszego

¹⁾ Łączność przestępstwa. ²⁾ Pierwsza przestępstwa przyczyna. ³⁾ W tejże chwili. ⁴⁾ Potępiony i zganiony Chryzypa syllogizm: znać ojca i nie znać ojca larwą pokrytego, być i nie być. ⁵⁾ Ślad, piętno. ⁶⁾ Matactwa i obelgi. ⁷⁾ Wy rzutu. ⁸⁾ Oczy mają do widzenia a nie widzą; uszy mają do słyszenia, a nie słyszą. ⁹⁾ Napłynąć. ¹⁰⁾ Obrazy. ¹¹⁾ Straszna.

króla Imć pana naszego miłościwego namiestnicza, tak wysoka, tak wielka sądu władza, a deformi obsequio, a servili assentatione ¹⁾, a deliberato niewinnych ludzi excidio ²⁾ jest daleka. Ale uchowaj Boże, gdyby ta vicaria numinis et regia majestas ³⁾, grzechom możniejszych i łaską i bojaźnią respektowanych ludzi pobłażająca, zważając, że nam hoc instanti ⁴⁾ książę Imć kanclerz nie czyni imparitatis ⁵⁾ objekcyi, a gdzie nie masz objekcyi, tam niepotrzebne sądząc obwarowania honoru, głucho te obwarowanie szlacheckiego honoru naszego w dekrecie przemilczała i statuicyi baby kalumniatorki nie uznała, zwalając oraz z reklamującego sumienia tak okrutne a niewinne honoru naszego zabójstwo; a z drugiej strony obawiając się mocnego narażenia ministra, a przeto tacite ⁶⁾, bez obwarowania honoru naszego, simpliciter ⁷⁾ uwalniając JO. księcia Imć kanclerza od procesu naszego, ancipitem ferowała sententiam ⁸⁾. Tedy niech każdy dar rozsądku, dar miłości bliźniego, dar bojaźni Bożej mający osądzi człowieka, jaka z tak obojętną a samą sobie repugnującą Imć pana surogatora orszańskiego kontrowersyi mogłaby wyniknąć dla honoru naszego perniciosissima decisio ⁹⁾? Oto, że securitas honoru naszego po agitowanej tanto motu ¹⁰⁾ sprawie nie obwarowana, żadnejby nie miała pewności; oto, że tém bardziej wszystkim kalumniatorom do weksowania i wyrzucia nas z honoru otwarte byłyby wrota; oto, że baba kalumniatorka omni metu et poena soluta ¹¹⁾, w mocnych księcia Imć kanclerza ręką będąca, a raczej do ust jej złośliwa wlana instrukcja, témby więcej bezbożnych kłamstw swoich przyczynić i rozgłosić mogła; oto, że znalazłszy w sprawiedliwym sądzie sacram civitatem refugii ¹²⁾, każdemu credulo aut malevolo ¹³⁾ do ukamienowania nas, bez żadnej nusquam et uspiam ¹⁴⁾ ucieczki nadziei, bylibyśmy expositi ¹⁵⁾. I cóżby to było innego, jeżeli nie to, że jakoby rąk swoich niewinną krwią naszą, którejby się Bóg na strasznym dopominał sądzie, nie chcąc zbroczyć, innym ręką nas i potomków naszych na okropne zabicie wydać, wyrzucić i jeszcze takową zdradliwą potępić decyzyą. Zaiste w wielkim i w strasznym zostajemy razie, z tak mocnym i otwartą siłą i podstępniemi obrotnym sposobami o fortunę, o życie i honor dimicando ¹⁶⁾ adwersarzem.

¹⁾ Od niesłusznego posłuszeństwa, od służalczego przytakiwania. ²⁾ Od umyślnego tępienia. ³⁾ Namiestniczy Boga i królewski majestat. ⁴⁾ W tej chwili. ⁵⁾ Nierówności. ⁶⁾ Milcząco. ⁷⁾ Po prostu. ⁸⁾ Dwuznaczny wyrok. ⁹⁾ Najszkodliwsze rozstrzygnięcie. ¹⁰⁾ Z taką siłą. ¹¹⁾ Wolna od wszelkiego postrachu i kary. ¹²⁾ Święte miasto ucieczki. ¹³⁾ Łatwowiernemu lub złośliwemu. ¹⁴⁾ Nigdzie. ¹⁵⁾ Wystawieni. ¹⁶⁾ Walcząc.

Nakoniec po takich repugnujących samym sobie prawnych, a raczej ani prawnych, ani sprawiedliwych problematach; po tak okrutnem verbalu siccariatu ¹⁾ nas zabijaniu, eo fine ²⁾, aby się na nas żadne miłosierne nie obejrzało oko, aby się każdy, cokolwiek chrześcijański a nawet przyrodzony dar mając litości, od nas odrażał i nas znienawidził, usiłuje Imć pan surogator Orszański przemienić i przeobrazić nas w jedyne larwy i monstra ³⁾ niewdzięczności. A tak, wiele przenikających o mniemaną niewdzięczność egzagerowawszy eksklamacyj, wieży na nas in fundo doprasza się.

Czytajże, Mości surogatorze, choć jedne ad petita sua ⁴⁾ stosujące się prawo, jeżeli artykuł 27 z rozdziału 3-go przez W. Imć pana cytowany i zuchwałą prekustodycyą ⁵⁾, ażeby nie był wyrażony w dekrecie, ostrzeżony,—tedy tam wieży nie masz. Dosyć jest i nadto przymówionemu krzywdy, cierpieć osławienie; zgryzotą zdrowie, ekspensem prawnym fortunę tracić i jeszcze w tak delikatnym honoru punkcie, jednem się kontentować zrzeczeniem. Jeżeli według konstytucyi Coaequationis iurium ⁶⁾, i drugiej korektury iurium ⁷⁾, tedy niech książę Imć kanclerz bierze kopią spraw wszystkich, niech się odwodzi przez inkwizycyą, a potem niech się odprzysięga; tedy naówczas w bezdenną wtrącisz nas turmę ⁸⁾. Ale żeby ad solum beneplacitum ⁹⁾, chociaż wielkiego i mocnego ministra, przeciwko wyraźnemu prawu i wszelkiej sprawiedliwości na tym pierwszym terminie zaraz popędliwie na śmierć wieży in fundo nas niewinnych sądzić i wtrącać, czy mogłaby się równa na świecie niesprawiedliwość i okrucieństwo znaleźć?

Nie używam ja tego uszczypliwego niewdzięczności słowa, nie mówię, jak ów morski złapany pirata wielkiemu powiedział Aleksandrowi: „Tu regna praedaris” ¹⁰⁾; nie mówię, że JO. książę Imć kanclerz najjaśniejszemu, najłaskawszemu panu za tak wielkie a całej Europie wiadome dobrodziejstwa nie tak jakby należało nagradza; ale śmiało mówię, że książę Imć kanclerz nie jest pamiętnym na nasze wierne usługi, któreśmy z bratem moim pułkownikiem w województwie brzeskiem i płockiem na sejmikach, na sejmach i trybunałach, w publicznych funkcjach, nawet w prywatnych pełnili rozkazach. Nolo in meis malis ambitiosus esse ¹¹⁾, ale wzywam słów Pisma Ś-go:

¹⁾ Słownem zabijaniu. ²⁾ Tym końcem. ³⁾ Potwory. ⁴⁾ Do żądań twoich. ⁵⁾ Zastrzeżeniem. ⁶⁾ O zrównaniu praw. ⁷⁾ Praw. ⁸⁾ Wieżę. ⁹⁾ Według widzi mi się jedynie. ¹⁰⁾ „Ty królestwa łupisz.” ¹¹⁾ Nie chcę w mych nieszczęściach się wynosić.

si tibi servus fidelis est, sit tibi quasi anima tua, sicut fratrem sic eum tracta ¹⁾). Jeden przypadek JW. Imć pana-podskarbiego w. lit. na sejmiku brzeskim poselskim za niedyskretne traktowanie szlachty zdarzony, a na nas niewinnie i kłamliwie zwalony, wszystkie nasze zasługi nie tylko skasował, ale jeszcze ad illam extremitatem ²⁾ gniewu i zawziętości przyprowadził. A że durissima przyciśnieni necessitate ³⁾ bronimy honoru naszego, izaliż zato jako złoczyńce, jako zabójce w przepaść wieży in fundo mamy być wtrąceni? A dla Bogal teologia święta synowi od zabijającego ojca, bronić się pozwala.

I cóż, gdybyśmy jak nieme w jatkach bydłęta milczeli, gdybyśmy jako rodowita szlachta naszego honoru nie windykowali? Jeżeli teraz, Mości książę, tak wybiegle, tak repugnanter ⁴⁾ sobie, tak niesprawiedliwie stawasz; a cóżbyś naówczas mówił, gdybyśmy nic nie czynili i nie ratowali się? Jakbyś babę hultajkę, kalumniatorkę, jako jakiego drogi klejnot kupiony wszystkim pokazywał, jakbyś jej kłamliwie, potworne i bezbożne ciotectwo publikował, a potem nas milczących, trwożących się, struchlałych, przez subordynowanych niepocziwych, a nic niemających ludzi chłopami zrobił, osoby nasze w kajdany, a fortunę w kaduk zagarnął! Ach! nie tak, nie tak, JO. Mości książę kancle-rzu w. lit., honor rzetelny, a nie przez te subtelne Imć pana surogatora trzymany sofizmata do nieśmiertelnej prowadzą sławy! Nie tak przed Bogiem przenikającym wszystkich serc ludzkich skrytości delikatne justyfikują ⁵⁾ sumienie! Święty król Dawid, mąż podług Boskiego serca, przy ostrzej często powtarzał pokucie: Confitebor adversus me injustitiam meam, Domine ⁶⁾. Alboż, Mości książę, nie jesteś człkiem? alboż zgrzeszyć nie możesz? Grzeszysz publicznym zgrzeszeniem, zabijasz nas, a świętym przykładem wyznać i zbawiennym lekarstwem ratować nas nie chcesz? Teodozysus młodszy, wschodni cesarz, za zbyt w Tesalonice winnych i niewinnych morderstwo do nóg św. Ambrożego z pokutą upadający, przykład Dawida i słowa świętego przyjmuje biskupa: secutus es peccantem, sequere poenitentem ⁷⁾.

Co za trudność wymówić wyraźnie, nie przez te wybiegłe naszych dowodów refutacye, iż nie znam się do tego, abym wam honor

¹⁾ Jeżeli ci sługa twój wiernym jest, niech będzie dla ciebie niby druga dusza i jako z bratem z nim się obchódź. ²⁾ Do tej ostateczności. ³⁾ Ciężką koniecznością. ⁴⁾ Powstając przeciwko sobie. ⁵⁾ Usprawiedliwiają. ⁶⁾ Wyznawać będę, Panie, niesprawiedliwość mi wyrządzoną. ⁷⁾ Naśladowałeś grzesznika, naśladowajże pokutującego.

wasz brał! Co za trudność pozwolić na obwarowanie honoru naszego, przy tak wielkich, licznych i jak słońce jasnych dokumentach naszych! Co za trudność, jeżeli non later anguis in herba ¹⁾, stawić babę kalumniatorkę! Nagródź, Mości książę, tęp przynajmniej sumienia swego uwolnieniem nasze zdrowia i fortuny na usługach wiernych dla ciebie poniesione azardy. Nagródź w tym naszym opłakanym stanie zdrowia i fortuny utratę; nie bierz nam honoru, nie zow' kalumniatorami; nie wtrącaj do wieży; miej politowanie nad nami, którzy jakby z gorejącego uciekając gmachu i z wysokiego na łeb padając piętra, wpół umarli, stłuczeni i skałeczeni leżymy.

A jako saepe in summa pericula misit venturi timor ipse mali ²⁾, tak woleliśmy uprzedzić ten śmiertelny ostatni na nasz honor zamach, woleliśmy mieć obwarowaną securitatem ³⁾ honoru naszego przy oczywiście z JO. Waszą książęcą Mością decyzji, aniżeli post obiet-tam ⁴⁾ przez subordynowaną bez sumienia i fortuny będącą osobę imparitatem ⁵⁾, z ciężkością doczekać się, praevalente ⁶⁾ Waszej książęcą Mości potentia ⁷⁾, z tymże objicientem ⁸⁾ przywołania w trybunale aktoratu. Potem z wieczną ignominia i z niezwyčajnym kosztem iść na wywód do województwa mińskiego, i na sejmikach obrotnemi zrywających się fakcyami, krwawemi tenże wywód emendicare ⁹⁾ łzami, potem znowu z tą trudnością iść do trybunału i tam na gołym objicyencie kondemnatę otrzymawszy, wiatr po ukrainach uganiać; a tymczasem przez lat cztery, ba i więcej, być civiliter mortui ¹⁰⁾, fortunę stracić i nędznie w ubóstwie poginać. Woleliśmy Waszę książęcą Mość, jako mającego u siebie kalumniatorkę, do statucyji onej jako dyfamującego nasz honor do odpowiedania zapozwać; bo wiedzieliśmy, że Wasza książęcą Mość stanąć musisz i dać nam do produkowania naszych dokumentów, do obwarowania naszego dekretem oczywiście honoru plac koniecznie potrzebny.

Jaśnie Oświecony Mości książę marszałku, Panie miłościwy! Jaśnie wielmożni, miłościwi sędziowie i dobrodzieje moi! gdzież się mizerny, nieszczęśliwy, słaby człowiek przed następującym na życie mocniejszego impetem uciec ma, jeżeli nie do świątynicy sprawiedliwości świętej? I tamże uciekający się nieszczęśliwy człowiek, przy sa-

¹⁾ Nie ukrywa się żmija w trawie. ²⁾ Często wystawiła na największe niebezpieczeństwa obawa zbliżającego się złego. ³⁾ Bezpieczeństwo. ⁴⁾ Po zarzuceniu. ⁵⁾ Nierówności. ⁶⁾ Przy przewadze. ⁷⁾ Siły. ⁸⁾ Zarzucającym. ⁹⁾ Wyłebać. ¹⁰⁾ Cywilnie obumarłymi.

mym ołtarzu miłosierdzia, przy ołtarzu sprawiedliwości świętej, zamiast ostatniej obrony zabity być ma? I z tegoż to prawami boskimi i ludzkimi w bezpieczeństwie uciekających się ludzi obwarowanego jedynie obronnego miejsca, ma być na okrutne wydany i wywleczony morderstwo?

A jeżeli mnie, ręką swoją, świętą sprawiedliwość chwalebnie dotąd piastującą, ukrzywdzonych broniącą, życie, honor i fortunę dającą zabijecie; jeżeli tego, który dotąd ma honor szczycić się łaską, kompanią i poufałą JWmpanów dobrodziejów konwersacją innego wychodzącego na ustęp z tej sądowej sali, a innego przez subtelne przeciwniej strony obrotu i faktye wchodzącego po ustępie obaczycie;— izaliż na mnie trupa cywilnego, na moję całą braci, sióstr i pokrewieństwa mego pobitą familią, martwą leżącą, izaliż na całą zatrwożoną prowincją litewską wasze pełne dobroci i najlitościwszej kompasyi oczy obrócić będziecie mogli? Język drętwieje, myśl w zapomnieniu, serce obumiera, łzy słowa zalewają. Więcej mi nie zostaje, jako prawie konającem westchnieniem wołać do Boga miłosierdzia, do Ducha Św., światła serc, dawcy świętych instynktów, pocieszyciela strapionych, ażeby wszystkie złośliwe, wykoncypowane na zgubę honoru naszego subtelności potłumić, a mnie z tej najniebezpieczniejszej toni ratowanemu, miłosierdzie boskie i świętą JO. JWmpanów miłościwych dobrodziejów, a moich jedynych po Bogu protektorów sprawiedliwość przez całe życie moje z jak najobligowańszem dziękczynieniem wielbić i adorować pozwolić raczył."

Nie mówiłem tedy przez zapomnienie tej mowy, ale, jakom wyżej rzekł, *ex promptu* ¹⁾, lubo wiele ztąd mówiwszy, poszedłem obchodzić z jak najpokorniejszém kłanianiem sędziów. Chodził także ze mną Józef Proszyński, mój krewny choć daleki, patriota województwa mińskiego: a zatém wyszedłem na ustęp. Wielu miałem kompasyą nademną mających, ale osobliwie Sołłohubowa wojewodzina brzeska litewska z domu Ogińska, wojewodzanka wileńska, Abramowiczowa podwojewodzina wileńska wicemarszałkowa trybunalska, Żabina starościna bialska z domu Lipska kasztelanka łeczycka. Zjechały się pod sądy trybunalskie do Białłozorowy starościny nowomłyńskiej z domu Zabieliówny, siostry łowczego litewskiego, z którą naówczas była i siostra jej rodzona Zabieliówna Teodora, pisarzówna ziemska kowieńska. Te tedy damy, skoro w sprawie naszej był

¹⁾ Bez przygotowania.

ustęp, wszystkie klękawszy, modliły się, prosząc Pana Boga o szczęśliwy dla nas sukces. Rozesłałem i ja na klasztory i szpitale pienia-dze, prosząc o modlitwę; a że stancya Białłozorowy starościny nowomłyńskiej była oknami ku izbie sądowej, więc Truskowski regent trybunalski zmówił się z temi damami, że jeżeli wyjdzie na ganek z izby sądowej i czapki z głowy nie zdejmie, tedy to był znak mojej wygranej; jeżeli zaś bez czapki stać będzie, tedy miało być złym dla nas znakiem. Wyszedł tedy Truskowski na ganek i w czapce stał: a tak starościna przysłała zaraz do mnie, winszując mi wygranej sprawy. Podziękowałem bardzo za tę łaskę, a wtém do przysłuchania dekretu na strony zadzwoniono. Skoro wchodzić zaczęliśmy, znowu zadzwoniono, abyśmy ustąpili; lecz w kilka pacierzy znowu zadzwoniono i dekret w wielkiej cichości przeczytano, który tu wypisuję de tenore sequenti:

"Roku 1755 mca Decembra 29 dnia, po kontrowersyach między JO. księciem Imć kanclerzem w. lit., Ichmość panami Witanowskiemi, a Wielmożnemi Ichmość panami Matuszewiczami ab utrinque ¹⁾ wnoszonych, iudicium ²⁾ aktorat tychże aktorów z rejestru incarcerationum, z karty dwunastej, przyłączywszy w samej sprawie,— po zrzeczeniu się JO. księcia Imć kanclerza *objectae secundum probationes* ³⁾ Imć panów Matuszewiczów *imparitatis* ⁴⁾, et similiter ⁵⁾ po zrzeczeniu się przez Imć panów Witanowskich *eiusdem objectionis judicialiter* ⁶⁾ przez kontrowersyą tychże Imć panów Witanowskich zaszłem,— sąd Ichm. Wielm. Imć panom Matuszewicom *ex vi* ⁷⁾ wspomnionego zrzekania się, jako téż et *reproductarum probationum omnimodam praerogativam bonae famae et nobilitatis praecavendo et praecustodiendo* ⁸⁾, JO. księcia Imć i Ichmościów panów Witanowskich *ex mente* ⁹⁾ prawa statutowego, artykułu 27-go z rozdziału trzeciego *liberos in perpetuum pronuntiat* ¹⁰⁾. Quo intuitu in eadem causa honoris ¹¹⁾, żałoby i cały proceder prawa ad datam praesentem ¹²⁾ zaszły *annihilando, perpetuum silentium* ¹³⁾ nakazuje; in contravenientes vadium iudicati poenamque personalis infamiae interponit ¹⁴⁾. In distincta vero categoria respective quaesitae hereditatis ¹⁵⁾

¹⁾ Z obu stron. ²⁾ Sąd. ³⁾ Zarzuconej według dowodów. ⁴⁾ Nierówności. ⁵⁾ Podobnie. ⁶⁾ Tegoż zarzutu sądownie. ⁷⁾ Z mocy. ⁸⁾ Zastrzegając i zabezpieczając przytomnych dowodów wszelką prerogatywą dobrej sławy i szlachectwa. ⁹⁾ W myśl. ¹⁰⁾ Na zawsze uwalnia. ¹¹⁾ W tym duchu, w téjże sprawie honoru. ¹²⁾ Do daty obecnej. ¹³⁾ Znosząc, wieczne milczenie. ¹⁴⁾ Na sprzeciwiających się wkłada wadyum osądzonę sprawę i karę infamii osobistej. ¹⁵⁾ W przedmiocie zaś oddzielnym, dotyczącym dochodzenia posiadania.

Anny Szymczychy Ginczukówny per utramque partem ex vi ¹⁾ praw sobie służących appropriatae ²⁾, iudicium ³⁾ kopie spraw wszystkich adinvicem ⁴⁾ dać decernendo ⁵⁾, statuitionem ⁶⁾ téjże poddanki przez JO. księcia Imię kanclerza lit. in spacio ⁷⁾ niedziel czterech a data praesentis decreti ad iudicium determinando ⁸⁾, rozprawę in eadem sola causa ⁹⁾ między wspomnionemi stronami in principali bez żadnych dylacyj, godzin, obmów i munimentów na kadencyi terażniejszej, a za nieprzypadnieniem, tedy na obodwóch repartytych determinat ¹⁰⁾.

Przeczytano zatem dekret ten. Ja pokornie podziękowałem Panu Bogu i sądowi. Ale jest rzecz ciekawa wiedzieć, co się podczas ustępu w kole trybunalskiem działo. Deputaci, przyjaciele księcia kanclerza, pod straszną rotą przysięgali sobie nie odstępować się; a jakom wyżej wyraził o Przesieckim deputacie połockim, że zdradził księcia marszałka trybunalskiego i mnie, tak gdy się ex turno ¹¹⁾ odezwał, zgodził się z Zawiszą deputatem kowieńskim, który przeciwną mnie pierwszy zaczynał sentencją, bo wyżsi deputaci na naszą stronę sprawiedliwie decydowali. Zmieszała ta zdrada i księcia marszałka trybunalskiego i przyjaciół jego, gdyż już oczywista byłaby paritas votorum ¹²⁾, czego książę kanclerz jedynie żądał; bo jak umyślił koniecznie następujący swój ufundować trybunał, tak po dekrete paritatis votorum, gdyby była w Mińsku stanęła, byłaby sprawa nasza na nowo z gruntu sądzona i dokazałby w Wilnie wszystko, coby tylko zamyślił. Ale po województwie połockiem następował turnus ¹³⁾ na powiat słonimski, potem wołkowyski. Był z powiatu wołkowyskiego deputatem Smogorzewski, który przedtém był w palestrze koronnjej, człek siła mówiący, ale nie siła z uwagą czyniący i mówiący. Ten tedy, chcąc się tém więcej nad innych zbyteczném pochlebstwem przypodobać księciu kanclerzowi, dał sroższą nad innych dla nas sentencją i tak się od przyjaciół księcia kanclerza odpisał. Mogło téż to być i z cnoty jego, bom mu nieraz u nóg z płaczem w stancyi jego leżał, dawałem mu sto czerwonych złotych, ale brać nie chciał, że umyślnie się z swoją sentencją odpisał. Tak tedy jak było wszystkich kresk dwadzieścia, tak dziesięć na naszą stronę decydowało, a dziewięć na stronie księcia kanclerza; dziesiąta zaś kreska Smogorzewskiego deputata wołkowyskiego, przyjaciela księcia kanclerza, na boku była napi-

¹⁾ Z obu stron z mocy. ²⁾ Przyswajanego. ³⁾ Sąd. ⁴⁾ Wzajemnie. ⁵⁾ Po-
stanawiając. ⁶⁾ Stawianie do sądu. ⁷⁾ W ciągu. ⁸⁾ Od dnia wyroku stanowiąc.
⁹⁾ W téjże jedyniej sprawie. ¹⁰⁾ Stanowi. ¹¹⁾ Z kolei. ¹²⁾ Równość głosów.
¹³⁾ Kolej.

sana. Po mruganiach i znakach danych od przyjaciół księcia kanclerza, mógłby się być Smogorzewski odmienić; ale ponieważ taki jest dawny w trybunałach litew. zwyczaj zachowany, że przed promulgacją pluralitatis votorum proszą o drugie i o trzecie kreskowanie się, a po promulgacji pluralitatis, prosić o turnum nie mogą; przytém że strach padł na deputatów przyjaciół księcia kanclerza, którzy sami sobie skomponowali, że gdyby się w czém księciu marszałkowi trybunalskiemu sprzeciwili, tedy jak książę wziął sobie za pryncypalny punkt honoru utrzymać sprawę naszą, tak gdyby mu się to nie udało, kazałby z niemi jaką tragiczną uczynić historiją. Już się tedy promulgowanej sentencji nie sprzeciwiali, ale gdy przyszło do dyktowania decyzji w registrach trybunalskich, do pisania księciu marszałkowi i pisarzowi kadencyi ruskiej, tedy żaden regent trybunalski nie chciał dyktować, gdyż byli wszyscy od plenipotentia księcia kanclerza Kłokockiego przekupieni. Bohuszowi nawet dawał Kłokocki dwieście czerwonych złotych, prosząc o to, ażeby w naszej sprawie dekretu nie pisał. Obiecał to uczynić Bohusz, ale pieniędzy nie wziął; lecz gdy widział, że z doskonalszych regentów nikt nie chce decyzji dyktować, tedy on praecipitanter ¹⁾ ten dekret, jako jest wyżej wypisany, podyktował. Po promulgowanym dekrete bardzo to zabolalo Kłokockiego plenipotentia i przyjaciół księcia kanclerza, że w dekrete artykuł 27 z rozdziału III statutu litew. był wyrażony, który artykuł dla lepszego zrozumienia, co ich uraziło, tu wypisuję, podkreśliwszy essentialiem laesionem ²⁾.

Artykuł 27 rozdz. III. Gdyby szlachcic szlachcicowi przymówkę jaką uczynił, tak o szlachectwo jak i o inne rzeczy w oczy i zaocznie.... Też ustawujem, iż gdyby któregokolwiek stanu i dostojności będąc, tylko by jedno rodu szlacheckiego człowiek, zarówno wszystkich w tém poczytając od wielmożnego aż do najuboższego szlachcica, jednako rozumiejąc, jeden drugiemu tak o szlachectwo jako i o insze rzeczy, poczcziwości dobrój sławie dotkliwie, oczywiście gołemi słowy, krom mianowania samych uczynków na sąd grodzki wyjętych przymówkę uczynił, a toby się do prawa bądź przed nas Hospodara, gdyby się to u dworu naszego stało, albo przed urząd ziemski albo grodzki przytoczyło, i gdzieby ten kto przymówił, a przed prawem do tego się nie znał, tedy temu komu przymówiono, to nie szkodzić nie ma i on tego sprawować się nie będzie powinien, a ta przymówka dalej na tego, kto się zaprzął, nie ma być dowodzona.

¹⁾ Pospiesznie. ²⁾ Główną obrazę.

A jeśliby powtórę tenże i temuż szkodliwie przymówił oczywiście, tedy już chociażby się tego prażał, a strona obrażona dowiedzieli tego nam dowodem słusznym, jako o dowodach osobliwie na swoim miejscu w tym statucie jest opisano, ma być z prawa karan więzieniem, to jest w zamku, albo w dworcu naszym sześć niedziel siedzieć będzie. A za przewodem prawa, jeśliby winny urzędu posłuszen być i w więzieniu siedzieć albo w nim przez czas zamierzony wytrwać nie chciał, tedy ma za to zapłacić stronie obrażonej pięćdziesiąt kóp groszy, zarazem bez pozwów i bez składania roków; którą winę tenże urząd na majątności jego stronie obrażonej odprawić będzie winien, według artykułu o odprawach rzeczy sądowniej uczynionego; a zapłaciwszy te pięćdziesiąt kóp groszy, przecie mu urząd ma listem swoim rok złożyć za cztery niedziele od położonego listu, aby za tę winę sześć niedziel wysiedział, a za każde nie dosyć uczynione siedzenia, ma winę wyżej opisany płacić i nie ma to mu być odpuszczono aż wysiedzi.

A o zaoczną przymówkę nikt się brać nie ma, gdyż to przy tym zostawiać ma, kto zaocznie mówi o człowieku poczcivym; bo dobremu człowiekowi nie godzi się źle mówić o poczcivym.

To niespodziane dla Bohusza téj decyzji dyktowanie, nie pozwoliło czasu do uważniejszego dyktowania téj decyzji; bo mógł być i ten artykuł cytowany, ale z wyrażeniem paragrafu pierwszego. Ja tego artykułu cytowania cale nie pretendowałem, ani o to prosiłem; ale Bohusz chciał się podobno promotorom moim przez tę dotkliwość przypodobać, jako to: księciu hetmanowi litew. i marszałkowi nadwor. koron., nieprzyjaznym księciu kanclerzowi litew., a lubo ten artykuł wiele potem narobił kłótni i zamieszania w Litwie, jednak to wszystko było miłosierdzia i Opatrzności Boskiej nad nami dzieło, jako się to niżej w tym dyaryuszu pokaże.

Tymczasem mój ów projekt, abym był deputatem z województwa mińskiego, jako z województwa imienia mego gniazdowego, wydał się takowym sposobem. Iwanowski starosta miński, jako wyżej w roku 1754 wyraziłem, miał do mnie rankor o to, że w jego kombinacji z żydami mińskimi w Warszawie po sejmie zerwanym agitowanej, nie chciałem jego szalbierstwom faworyzować, ale go honeste z tak wielkiej wyprowadziłem kłótni. Gdy zatem staroście mińskiemu będącemu w Nieświeżu, książę hetman litew. powiedział o tym projekcie moim starania się o deputacyą województwa mińskiego i prosił go, aby mi dopomagał, tedy Iwanowski starosta miński, właśnie podczas agitując się sprawy mojej ten sekret wydał.

Powiedziano mi zaraz o tém. Wiedziałem tedy, że już mój ten projekt choć tak potrzebny upadł. Jakoż skoro się książę kanclerz dowiedział o tém, tak jak najusilniejsze do przeszkodzenia mi wcześniej poczynił trudności. A jako agent mój Cywiński był przekupiony od plenipotenty księcia kanclerza, tak i drugiego skrybenta palestranta, którego na miejscu agenta używałem, Brzozowskiego, podmówiono, iż mnie nic nie powiedziawszy, wyjął ekscerpt dekretu w sprawie naszej feroowanego, i gdy ja odpoczywając po tak wielkiej pracy i turbacji, nie byłem na sądach, tenże ekscerpt począł publicznie na sądach podawać do podpisów deputatów, który ekscerpt miałem intencją sam, jeżdżąc do deputatów po ich stancyach, podawać i suplikować, aby się podpisywali. Nie przyszło mi w tém przestrzedz Brzozowskiego, ile że trudno było, jak co z kim mówić i komu dowierzać. Gdy tedy Brzozowski podawał ten ekscerpt do podpisu publicznie, tedy zaden z deputatów, przyjaciół księcia kanclerza, nie chciał się podpisać do tego ekscerptu. Potém książę Radziwiłł marszałek trybunalski, zaprosił deputatów, przyjaciół kanclerskich i swoich Radziwiłłowskich do siebie na obiad. Byłem i ja na tym obiedzie. Potém gdy kielichy zaczęły gęsto chodzić, mówił mi Bohusz regent trybunalski, jeżeli mam tenże ekscerpt przy sobie; a gdy odpowiedziałem, że nie mam, mówił mi, abym posłał po tenże ekscerpt; który gdy Wojciech Paszkowski, mój przyjaciel, przywiózł i oddałem go regentowi Bohuszowi, tedy Bohusz rozłożył go na stole i najpierw się do Smogorzewskiego deputata wołkowyskiego adresował, prosząc go, aby się on podpisał. Już byli wszyscy podpojeni, aż Smogorzewski odpowiedział, że się nie podpisze i głośno mówił: bo źle sądzono. Byłem ja już wtenczas napiły. A jako mnie ten gruby termin publicznie przez Smogorzewskiego powiedziany żywo dotknął, tak na to mu zaraz w głos powiedziałem te słowa: „to źle i niepoczcivie jako szelma mówisz.” Już książę marszałek trybunalski był napiły, który kiedy był pijany, już zwyczajnie bywał violentus ¹⁾. Powstał tedy huk, książę kazał dwunastu dragonii swojej wnieść do pokoju, gdzie był stół i pili i kazał im ognia dać w pułap. Stał wtenczas książę we dworze Iwanowskiego starosty mińskiego; kazał tedy książę dragonii swojej dać ognia: kulami nabite były karabiny. Zaraz tedy z pułapu piasek się zaczął sypać, a piec od huku rozwalił się. Weszli dobosze i surmacze janczarscy i węgierscy do pokoju. Zaczęli w bębny bić, trąbić, grać na piszczalkach: huk, pisk, od piasku ku-

¹⁾ Gwałtowny.

rzawa, dym z rozwalonego pieca, hałas pijących i wadzących się, podobną do piekła reprezentowały scenę. Wtém Wołodkowicz deputat piński, przypomniał krzywdę swoją do Danejki deputata nowogrodzkiego, który był complex ¹⁾ porąbania jego na traktamencie Frąckiewiczowskim w Wilnie, dał Danejce tak mocno w gębę, że ten jak snop padł o ziemię. Książę znowu w tym większym huku kazał przyjsć kilkunastu dragonii swojej, aby ognia dawali. Deputaci, przyjaciele księcia kanclerza, w ostatnim strachu byli: chcieli oknami uciekać, ale ich nie puszczono. W tym tumultie Wojciech Paszkowski, trzeźwy zawsze, dekret mój ze stołu wzięwszy, schował. Potém deputaci zaczęli do nóg padać księciu, suplikując, aby im pozwolił odjechać. Książę tedy kazał zaprządz karęty swoją sześciami ogierami izabelowemi dziwnie złemi, tak dalece, że niektórym koniom kagańce żelazne na gęby kładli, ażeby się nie gryzły. Gdy zatem czterech czy pięciu deputatów, przyjaciół księcia kanclerza, usiadło do karety, książę kazał stańretowi i forysjowi zsiść, a konie tak złośliwe ogiery, puścić wolno, biczami trzaskać, i ognia kazał piechocie i dragonii dawać. Deputaci będący w karecie w ostatnim strachu byli; konie mało co ruszywszy się, zaczęły gryźć się między sobą, poplątały się, powywracały się. Smogorzewski deputat wołkowyski nie pospiał wsiąść do karety; a gdy się marszałek odwrócił, zaczął akłomować na księcia. Ja biegłem do niego z wyniesioną ręką, chcąc mu dać w gębę; ale mnie Wojciech Paszkowski wpół porwał i nie puścił. Stał mi się wtenczas prawdziwym aniołem stróżem, a tymczasem pobiegł Bohusz na sądy trybunalskie: powiedział Abramowiczowi wicemarszałkowi trybunalskiemu, że książę marszałek trybunalski już jest pijany i o całej tranzakcyi relacyą uczynił; życzył zatem, ażeby wicemarszałek kazał odwołać sądy i z nich zjechał, co wicemarszałek uczynił. Ja potém pijany pojechałem do Białozorowy starościны nowomłyńskiej, i tam przyjechawszy, mało co bawiąc, zdrzymałem się przy stole i zasnąłem. Spałem tam mocno całą noc, a gdy nazajutrz przypomniałem sobie wczorajszą tranzakcyą, tedy skorom się obudził, obawiając się, aby mi roku czyli zakazu nie dano, pobiegłszy do księcia marszałka trybunalskiego, upadłem mu do nóg, i podziękowawszy mu za jego protekcyą, wyjechałem z Mińska do Wilna, a zamtąd na ożenienie spieszyłem do Kowna.

¹⁾ Wspólnikiem.

Skoro zaś dekret nasz był promulgowany, podziękowawszy sędziom za ich miłosierny ratunek, pisałem do księcia hetmana w jak najpokorniejszych terminach, dziękując za jego najdobrośliwszą protekcyą. Książę hetman był naówczas w Ołyce na Wołyniu i dwie razem odebrał relacje: jedną o znacznej szkodzie w Nieświeżu stałej, że jedna ściana w zamku od skarbcu upadła i na kilkakroć stotysięcy, pogruhotawszy suknie i futro drogie z kuframi, szkody uczyniła; a drugą relacyą o wygranej sprawie naszej, z której powtórnej relacyi tak był książę hetman kontent i wesół, iż rzekł: że gdyby większa dwa razy szkoda w Nieświeżu stała się, tedyby go nie tak zalterowała, jak kontentuje relacya o wygranej sprawie naszej. Prawdziwie pan wielkiego miłosierdzia i pobożności. Bohuszowi regentowi trybunalskiemu dałem za pisanie dekretu 50 dukat., a prosiłem, aby raczył wydać tenże dekret z żałobami i produkowaniem naszych dokumentów, co mi przyrzekł, ale potém do tego nie przyszło. Termin téż statuicyi baby kalumniatorki przypadał za niedziel cztery w dzień święty, to jest na Boże Narodzenie, na dzień św. Jana Ewangelisty. Tak to in illo motu ¹⁾ sprawy agitującej się nieuważnie czyniono, a po owym tumultcie zaszłym u księcia marszałka trybunalskiego, trudno było tego poprawić.

Tak tedy wyjechałem z Mińska do Wilna. Stanąwszy w Wilnie circa 6 Decembris, oporządzałem się na wesele moje. A tak aż 11 Decembris wyjechawszy z Wilna, stanąłem w Czerwonym Dworze u Zabielly łowczego litew. die 14 ejusdem ²⁾: droga arcy zła była, gdzie zastałem brata mego pułkownika. Nim zaś przyjechałem do Czerwonego Dworu, posłałem przedemną sługę mego Rutkowskiego. Ten skoro stanął w Czerwonym Dworze, zaraz go brat mój z impetem spotkał w te słowa: „A cóż, pewnieście wiezą dla nas wygrali?” Brat mój albowiem, nie jadąc na sprawę do Mińska, czy to dlatego że nie aprobował procederu z księciem kanclerzem prawnego i aby pojechałszy do Mińska, nie był do ekspensu prawnego pociągnięty, czyli téż unikał od narażenia się księciu kanclerzowi i niby to chciał być neutralistą;—jednakże, aby pokazał dla mnie przyjaźń, pojechał do Czerwonego Dworu na wesele moje, gdzie gdy kilka niedziel czekał na mnie, bardzo sobie sprzykrzył, i tak był bardzo niekontent. A zatem z ferworem wyżej wyrażonym spotkał Rutkowskiego, a gdy mu Rutkowski odpowiedział, że nie tylko wiezy na nas wskazanej nie masz, ale owszem solennie wygraliśmy sprawę, tedy cokolwiek

¹⁾ W owym zapale ²⁾ Tegoż miesiąca.

był uspokojony. Nie był jednak kontent z mego zenienia się, bo jak wiedział, że ja dawniej nie miałem intencji zenienia się, i jak bracia moi młodszy, Wacław porucznik i Adolf chorąży różne mi, jakom wyżej wyraził, przykrości czynili; przytém że większe ma od nich talenta, tak spodziewał się, jakoż to i sam kilka razy przed nim mówiłem, że reservata sobie advitalitate ¹⁾, jemu fortunę moję zapiszę. Gdy zaś widział, że ja się zenię, tedy mu ta upadła nadzieja; a nie pamiętał tego, że nie chcąc, abym był na owym sejmiku poselskim w Brześciu, na którym napędzono Fleminga podskarbiego litew., aby sam sobie meritum ²⁾ u dworu uczynił, wszystkiój tój księcia kancelerza perzekucyi był okazyą; a zatém, że ja chcąc się wzmocnić przez koligacyą, rezolwowałem się zenić. Gdy zatém przyjechałem do Czerwonego Dworu, tedy dano mi razem stancyą z bratem moim pułkownikiem, w której gdy razem na noc byliśmy, czyniłem mu relacyą o wszystkich kłopotach i obrotach moich. Między innemi relacyami przypominałem tóż i to, że brat mój pułkownik w sprawie sejmikowój o porąbanie Idzikowskiego nie kazał porozwozić pozwów naszych, to jest Idzikowskiemu, Kurowickiemu i Ostrowskiemu, którzy na nas mimo litispendencyą ³⁾ trybunalską, otrzymali kondemnatę na roczkach juliowych brzeskich. Ani się mój brat dojrzał, aby relacya generalska w kancelaryi grodzkiej brzeskiej dobrze zeznana była, a przez to, że nam kadencya wileńska, oprócz przyspieszenia wołania, po trzykroć na jednym dniu wołania w teje sprawie aktoratu naszego, i po dwóch wziętych od nas godzinach, nim do Wilna z Nieświeża przybiegłem, zmazana była. A i oprócz tego zmazania przez niezgodną z aktoratem relacyą upadaćby kadencya wileńska musiała. Na które moje wspomnienia wpadł w ferwor brat mój pułkownik i zaczął mi wymawiać niedyskretnie, że niepotrzebnie sprawę z księciem kanclerzem zacząłem i że nie tylko sam się kłóć, ale i drugich kłóć i nikomu nie daję pokoju. Westchnąwszy ja na tę aklamacyą, unikałem od zwady; a nazajutrz rano wstawszy, com był winien bratu memu pożyczonych pieniędzy, podobno około dwóchset czerwonych złotych i jakom według wyższego wyrażenia mego, gdy mój brat pułkownik na weselu swoim pogorzał, deklarowałem mu dać kwit z sumy 25,000 czerw. złot. z dóbr płockich suo tempore ⁴⁾ po śmierci matki naszej, mnie według działu naszego należącój; którą ofiarę moję naówczas w Suchej Woli uczynioną, brat mój z nieukon-

¹⁾ Zastrzeższy dożywocie. ²⁾ Zastugę. ³⁾ Zawieszenie sprawy. ⁴⁾ Swego czasu.

tentowaniem przyjął. Tedy porachowawszy w długu moim wyżej wyrażonym dwóchset czerw. złot., sztukę moję bardzo dobrą, za resztę dałem kwit brat memu na teje sumy, wprzód w Suchej Woli ofiarowanój dziesięć tysięcy złotych. Co dlatego uczyniłem, abym brata mego krzywem okiem na moję zenienie się patrzącego, aby mnie nie gryzł, i braterskiej miłości i pomocy nie targał, mógł ukontentować. Jakoż brat mój za swój impet przepraszał mnie, a potem na trzeci dzień, spiesząc się do domu swego, odjechał z Czerwonego Dworu. Jadąc zaś do domu, zjechał się w Lejpunach z Frąckiewiczem podstarościm grodzkim pińskim, który o porąbanie na kadencyi wileńskiej, na kolacyi w pałacu flemingowskim zaproszonego Wołodkowicza deputata mińskiego, był kondemnowany na łapanie na gardło. Jechał sam jeden incognito Frąckiewicz podwodą, a gdy ujrzał brata mego, zalał się bardzo. Nie mógł uciekać, był w ręku; do nóg zatem padł bratu memu, prosząc, aby go nie brał i do trybunału na pewną śmierć nie prowadził. Brat mój oprócz tego nie myślał zaprzatać się tym interesem i tak go upewnił, że się mu nic złego nie stanie; a tak spokojnie przenocowawszy, nazajutrz rozjechali się. Ja zaś w Czerwonym Dworze, gdzie i żona moja terazniejsza przytomną była, zostałem się. W tym tedy czasie największe starania były księcia kanclerza, aby mi do tego ożenienia przeszkodził. Ustawicznie listy mocne do Sirucia kasztelana witebskiego, ojczyma żony mojej, i do Zabiełły, naówczas marszałka kowieńskiego a terazniejszego łowczego litew., który siostrę rodzoną żony mojej ma za sobą, pisał. Jakoż Siruć wyraźnie był mi przeciwny, nie pamiętając na daną mi deklaracyą; a Zabiełło choć skrycie, jednak żonę moję usilnie fomentował, najbardziej tę impresyą czyniąc, że chociaż wygrałem sprawę z księciem kanclerzem w Mińsku, ale że deputaci, przyjaciele księcia kanclerza, twierdzili, że paritas votorum ¹⁾ była i do dekretu nie chcieli się podpisać; zaczęła ta sprawa jeszcze niezupełnie zakończona, a zatém kto wie, jak jeszcze honor nasz padnie. Przecież Zabiełłowa łowczyni litew., siostra żony mojej i druga siostra Prozorowa, terazniejsza starościna kowieńska, mocno żonę moję w danój im deklaracyi utrzymywały, tak dalece, że na wszystkie fomentacye stateczną swoją rezolucyą pokazała. Ja, ile mogłem, żonie mojej i wszystkim zastugowałem się.

Następowało zatém Boże Narodzenie. Żona moja terazniejsza pojechała na to święto do matki swój do Jaswojń o sześć

¹⁾ Równość głosów.

mil od Czerwonego Dworu, dokąd i ja na wigilią Bożego Narodzenia pojechałem. Przyjechawszy do Jaswojń mało co po południu, już zastałem u stołu siedzących, gdyż kasztelan witebski lubo mnie widział jadącego, jednak pokazując swój resentyment, kazał czem prędyj jeść dawać. Potem kasztelan udał się do téj sztuki, aby mnie poić i jak mnie widział po pracach mińskich dosyć mizernego, niemniej i przeciwnościami konkurencyi mojej zgryzionego, do słabości przyprowadzić, a zatem moje na dalszy czas odwlec ożenienie. Pijał przedtem kasztelan dosyć mocno i dufał swemu zdrowiu, ale przez pięć dni pojąc mnie, nie wytrzymał i sam zachorował. Lubo i mnie dosyć osłabił, bo jadąc razem z Prozorem terazniejszym starostą kowieńskim i z samą oraz terazniejszą żoną moją do Babcina, rezydencyi starosty kowieńskiego i nocując w Poniewieżu u brata jego rodzzonego Prozora, pisarza grodzkiego kowieńskiego, całą prawie noc słaby niemal aż do mdłości byłem; przecież nadedniem zasnawszy smaczno, pokrzepiłem się. Z Babcina razem z żoną moją przyjechawszy do Czerwonego Dworu, zacząłem koncertować zapisy przedślubne z przysłanym od kasztelana witebskiego Wiszniewskim regentem grodzkim kowieńskim, sławnym wykrętaczem. Pierwój tedy intercyzę ślubną napisaliśmy w ten sens, że ja biorąc zapis od żony mojej na 50,000, zapisałem jój simplici debito in spem maritalis concordiae ¹⁾ stotysięcy złotych i dożywocie na Rasnej i Rochaczach, a ona mnie zapisała dożywocie na tychże stu tysiącach. Potem popisaliśmy same zapisy. Na resztę, jako miałem indult biskupa wileńskiego do brania ślubu bez zapowiedzi i list księdza Prozora kanonika wileńskiego, proboszcza kowieńskiego, które probostwo za mojem otrzymałem staraniem, do księdza Rodziejwicz podproboszczego kowieńskiego, aby mi dał ślub,—tak pobiegłem do Kowna dla upewnienia księdza Rodziejwicz, któremu dawszy 10 czerw. złotych, upewniłem. Było to w wigilią Nowego Roku, a zatem nastąpił rok 1756.

¹⁾ Prostym długiem w nadziei zgody małżeńskiej.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

1756.

Ślub Matuszewicza w Kownie. Sejmik deputacki w Kownie. Fortel księcia kanclerza w sprawie z Matuszewiczem o potwarz. Manifest przez przyjaciół ks. kanclerza zanieśiony do ksiąg grodu wołkowyskiego. Deputaci kowieńscy przychylni księciu kanclerzowi. Sejmik deputacki w Mińsku oraz w Brześciu. Daremne ks. kanclerza zabiegi w Brześciu. Sejmik nie doszedł. List Zabielly marszałka kowieńskiego w przedmiocie deputatów z Kowna. Wyjazd Matuszewicza do ks. hetmana Radziwiłła. Powrót do Mińska. Zamiar wyjazdu do Drezna. Matuszewicz wstępuje po drodze do Białegostoku. Bek, sekretarz ekspedycyi cudzoziemskiej u hetmana w. koron. Branickiego. Namawia Matuszewicza do utworzenia stronnictwa francuzkiego na Litwie. Wyjazd do Warszawy celem służenia widokom Francyi. Narady u ministra francuzkiego Duranda. Powrót do Białegostoku na święta Wielkanocy. Trybunał w Wilnie. Niedopuszczanie podskarbiego Fleminga do laski trybunalskiej. Stronnictwa: Czartoryscy i Radziwiłłowie. Wyjazd do Czerwonego Dworu. Rokowanie podkanclerzego Sapiehy z Matuszewiczem w sprawie z ks. kanclerzem. Matuszewicz wraca do Rasny. Jedzie na imieniny do hetmana Branickiego. Opis uroczystości. Zamiar zjednania Zabielly marszałka kowieńskiego dla stronnictwa francuzkiego. Starania o odsądzenie Abramowicza od pisarstwa ziemskiego a Bohusza od regencyi. Koło wojska koronnego w Brańsku. Jednanie się z Czartoryskimi w Przybysławicach nie dochodzi do skutku. Sejmiki poselskie: brzeski, wileński, brasławski. Matuszewicz ponownie namawiany w Przybysławicach, aby się pojednał z ks. kanclerzem Czartoryskim. Punkta kombinacyi. Wojna prusko-saska. Wyjazd do Warszawy. Król naznacza kombinacyą między ks. kanclerzem a Matuszewiczami. Kombinacya zerwana. Projekt kompromisu. Zabiegi o laskę trybunalską. Mowa posłów od trybunału litew. do króla. Projekt dekretu w sprawie ks. kanclerza z Matuszewiczami.

Dnia pierwszego tego to nowego roku po obiedzie pojechałem z żoną moją i z Zabiellami łowczemi litew., także z Zabiellami generałem majorem i surogatorem ziemskim kowieńskim, terażniejszym pułkownikiem artylerji litew., tudzież z innemi przytomnemi gośćmi w Czerwonym Dworze, do Kowna na ślub mój, gdzie dla ztęj przeprawy i kry wielkiej na Niewiaży a tém bardziej na Willi, już samym wieczorem stanęliśmy. Dał nam ślub ksiądz Rodziewicz w kościele farnym kowieńskim. Po ślubie pojechaliśmy na kolacyą do Czerwonego Dworu, gdzie późno stanęliśmy. Kolacya była z cukrami pięknie przybranemi, muzyki żadnej nie było. Na témże weselu nie był kasztelan witebski i sama kasztelanowa witebska, matka żony mojej; nie byli także Prozorowie, terażniejsi starostowie kowieńscy. Ja byłem dosyć słaby i mizerny. Na trzeci dzień po weselu pojechaliśmy oboje z żoną moją do Jaswojń do kasztelanów witebskich, ale pierwój wstąpiliśmy do Bobcina do starostów kowieńskich. Jechał z nami razem i Zabiello marszałek kowieński, terażniejszy łowczy w. lit. z żoną swoją. Nocowaliśmy w Bobcinie. Nazajutrz po kawie, której siła piłem, pojechaliśmy i z nami pojechali starostowie kowieńscy na obiad do Jaswojń; na którym gdy piwa dobrego siła piłem, zacząłem mieć wielką fermentacyą żołądka, która mi się na laksacyą beneficio naturae rezolwowała, zacząłem mieć gorączkę i zimno razem. Zczerniałem wszystek, połękali się o zdrowie moje, a osobliwie żona moja; ale gdy laksacya obfita przystąpiła, nazajutrz należycie do siebie przyszedłem. Bawiliśmy się tam aż do Trzech Królów; potem powróciliśmy do Czerwonego Dworu, gdzie namówiła mnie żona moja, abym dla doskonalszego nabycia zdrowia pojechał z nią razem do Kowna i tam od Szwantera doktora wziął medycynę. Tydzień tedy bawiłem się w Kownie, gdzie do doskonałej zdrowia przyszedłem perfekcyi.

Interea następowały sejmiki deputackie. Omijam inne sejmiki, ale tylko trzy sejmiki, to jest, kowieński, brzeski i miński

co do interesu mego opisać mi należy. A naprzód o kowieńskim sejmiku namieniam. Siruć kasztelan witebski i starosta sądowy kowieński zawsze przywiązany był do księcia kanclerza, Zabiełło zaś marszałek kowieński, terażniejszy łowczy litew. różnie się, jak czas i okazy a najbardziej zysk podawał, raz do księcia kanclerza litew., drugi raz do dworu królewskiego przywiązywał. Obydwa zaś przedemną bardzo się w sekretach swoich taili. Ja tém większą z przychyny interesu mego ciekawość miałem, kogoby z powiatu kowieńskiego destynowali deputatem na następujący trybunał. Im bardziej się spodziewałem, że deputat kowieński będzie marszałkiem trybunalskim, gdyż kowieński sejmik, od lat naówczas pięciudziesiąt nigdy nie zrywany, ordynaryjnie ze swoich deputatów miewał marszałków trybunalskich. A lubo Pac Antoni pisarz w. litew. z promocyi księcia Radziwiłła wojewody wileńskiego, hetmana w. litew. i z promocyi dworu był destynowanym do laski trybunalskiej i miał być deputatem z powiatu kowieńskiego, jako w tym powiecie posesyą mający i przyjmując go za deputata Zabiełło marszałek kowieński, odpisał do księcia hetmana i do dworu; jednak ustawiczne marszałka kowieńskiego z kasztelanem witebskim konferencye czyniły mnie niespokojnym, że coś wielkiego dla księcia kanclerza promocyi uczynić zamyślali. Widzieli tedy moję niespokojność, i abym nie dociekł jakim sposobem ich roboty, zwierzył mi się pod sekretem niby marszałek kowieński, iż tak z kasztelanem uradzili, ażeby jako z promocyi księcia hetmana przyjęli do deputacyi z Kowna in ordine ¹⁾ laski trybunalskiej Paca pisarza litew., tak z promocyi księcia kanclerza determinowali się drugiego przyjąć deputata także in ordine laski trybunalskiej; a ci obydwaj deputaci niech z sobą o laskę na początku trybunału emulują, et subjunxit ²⁾, że Sapieha wojewoda smoleński praesupponitur ³⁾ od księcia kanclerza do deputacyi z powiatu kowieńskiego promowowany. Nie zdawała mi się ta ich planta, suponując, że wojewoda smoleński jako senator będzie praeferibilior ⁴⁾ do laski trybunalskiej nad Paca pisarza litewskiego. Jednak wiedząc, że ojciec mój był niegdyś faworytem u Sapiehy starosty bobrujskiego, ojca wojewody smoleńskiego, jako się o tém wyżej wyraziło, przytém że u tegoż wojewody smoleńskiego miałem i ja jakąkolwiek łaskę, i że wojewoda smoleński siła mógł czynić dla Brannickiego hetmana w. koron. mego protektora, musiałem być cokolwiek wyperswadowanym i uspokojonym. Naresztę co miałem czy-

¹⁾ Wedle porządku. ²⁾ I dodał. ³⁾ Przypuszczać można że jest. ⁴⁾ Wyżej stawiany.

nić? skoligowałem się przez świeże ożenienie z kasztelanem witebskim i z marszałkiem kowieńskim: chcąc się tą wesprzeć koligacją, nie mogłem ani się sprzeciwiać, ani ich urażać. Na Boską zatem we wszystkiem zdałem się providencyą. W tymże czasie mówił mi kasztelan witebski, abym jaki projekt podał do kombinacyi z księciem kanclerzem, któryby on projekt komunikował księciu kanclerzowi. Odpowiedziałem, że żadnego projektu wymyslić i podać nie mogę, albowiem nie mogę bynajmniej odstępować od dekretu mińskiego, na którym cardo rei ¹⁾ zawisła. Gdy mi jednak ustawicznie naprzykrzał się kasztelan witebski o ten projekt, powiedziałem, że jadę do Mińska; jeżeli mi tam kto ex parte ²⁾ księcia kanclerza będzie czynić jakie propozycye, tedy co tylko być może sine praejudicio ³⁾ honoru mego, wszystko z wielką chęcią uczynię. Obligował mnie zatem, abym w tenże sens, jak mówiłem, projekt napisał; który na ustawiczne kasztelana witebskiego solicytacye napisać musiałem z wielką dla księcia kanclerza submisją i uszanowaniem, ale co do interesu mego wielką zachowując ostrożność. Oddałem tedy ten projekt kasztelanowi witebskiemu, ale kasztelan widząc, że w tym projekcie żadna nie była dla mnie wyrażona kapcyja szkodliwa, nie posłał tego projektu księciu kanclerzowi. Widziałem zatem nie bez serdecznego umartwienia, że kasztelan witebski gotów był meo dispendio ⁴⁾ przysłużyć się księciu kanclerzowi; większą zatem ufność miałem w marszałku kowieńskim, ale potem na obydwóch omylony zostałem.

Quod attinet sprawy mojej z księciem kanclerzem i statuicyi baby kalumniatorki przez księcia kanclerza według dekretu do trybunału, lubo jakom wyraził, statuicyi téj termin w święto przypadał, jednak wiedząc książę kanclerz, że i po terminie tym książę Radziwiłł miecznik naówczas litew., marszałek trybunalski, w każdym czasie aktorat nasz względem téj statuicyi przywołać każe; tedy kazał tę babę kalumniatorkę wieźć do Mińska i już ta baba o mil 10 od Mińska w Stołpcach, dobrach księcia wojewody ruskiego, brata jego była. Bardzo się książę kanclerz o tę frasował statuicyą; bo chociaż była względem rozsądzenia dwóch praw, na męża jęj i na nią samą księciu kanclerzowi od Witanowskich, a mnie od Ignacego Telatyckiego danych, ta statuicya vigore ⁵⁾ prawa nakazana; jednak szło o to bardzo księciu kanclerzowi, ażeby gdy ta baba pójdzie na egzamen cywilny w trybunale, tedy całą historią wyśpiewa, jak ją nie tylko

¹⁾ Oś rzeczy. ²⁾ Ze strony. ³⁾ Bez szkody. ⁴⁾ Moim kosztem. ⁵⁾ Z mocy.

Witanowscy i Kłokocki komisarz księcia kanclerza na tę dla nas kalumnię namawiali, ale nawet że u samego księcia kanclerza w Wołczynie w kancelaryi jego była stawiona i tam tychże kalumnij otuchę dobrą i nagrody miała obiecane. Kazano zatem tej babie w Stołpcach rozchorować się i szlachtę blisko Stołpców mieszkającą zbierano, aby się do testimonium ¹⁾ podpisywali, iż tę babę śmiertelnie chorującą przy generałach województwa nowogrodzkiego widzieli. Gdy zatem w tej turbacji książę kanclerz zostawał, tedy Horain podkomorzy wileński, naówczas będący w Wołczynie, doradził księciu kanclerzowi, aby na uniknienie od tej statucyi i na resuscytowanie ²⁾ tej z gruntu sprawy deputaci, przyjaciele księcia kanclerza, dziesięciu jako się nie chcieli podpisać do dekretu w tej sprawie, tak manifest zanieśli, że ten dekret, będąc in paritate votorum ³⁾, jest violenter ⁴⁾ quasi dekret pluralitatis ⁵⁾ promulgowany. Chwycił się tej rady książę kanclerz i taki manifest deputatom przyjacielom swoim kazał uczynić. Jakoż oprócz tego rozkazu, rozjechawszy się na święta Bożego Narodzenia deputaci przyjaciele księcia kanclerza, do przyjaciół swoich, żaden się po świętach nie powrócił do trybunału, a to przez bojaźń księcia Radziwiłła marszałka trybunalskiego, który po odjeździe moim z Mińska, pamiętając Przesieckiemu deputatowi połockiemu, że wzięwszy w sprawie naszej od tegoż księcia 200 czerw. złotych, cug koni, karetę i dwie beczki wina, a potem wzięwszy od Kłokockiego komisarza księcia kanclerza 300 czerwonych złotych i kontrakt Fleminga podskarbiego litew. na cło połockie corocznie 300 czerwonych złotych czyniące, na lat trzy, zdradził księcia marszałka trybunalskiego, jako się wyżej powiedziało. Tedy książę marszałek trybunalski, dowiedziawszy się, że tenże Przesiecki deputat połocki na komplementa w nocy chodził i przededniem do stancyi swojej powracał, kazał się sześciu ludziom swoim ubrać w kapy, nazwawszy ich bractwem św. Anny, i kazał powracającego z noclegu do stancyi Przesieckiego przypilnować. Jakoż przypilnowali i więcej trzechset nahajów mu dali, napominając o swywolne życie, o branie z obudwóch stron w jednejsze sprawie korupcyi, i tak bardzo go zbili, że ledwo żywego porzucili; przecież jakoś się zawłókł do stancyi swojej, ale bardzo chorował. Musieli mu cyrulicy aż skaryfikować odbite ciało. Bali się i drudzy deputaci, przyjaciele księcia kanclerza, podobnych traktamentów. Z utęsknieniem czekali świąt Bożego Narodzenia, po których bali się powracać do Mińska; a tymczasem

¹⁾ Świadectwa. ²⁾ Wznowienie. ³⁾ Przy równości głosów. ⁴⁾ Gwałtownie. ⁵⁾ Większości.

z rady Horaina podkomorzego wileńskiego manifest w grodzie wołkowskim zanieśli.

Po takowym manifestcie, ciż deputaci, gdy króla nie było w Polsce, wyprawili posłów do księcia Komorowskiego prymasa, wielkiego przyjaciela książąt Czartoryskich, z skargami na księcia Radziwiłła miecznika litewskiego, marszałka trybunalskiego, jakoby gwałtownie contra paritatem votorum sentencyą pluralitatis w sprawie naszej promulgował. Byli posłami Rowiński deputat nowogrodzki, który niesłusznie mienił się być cenzorem kresk przy księciu marszałku siedzącym, bo ani na niego turnus nie przypadał, ani przy księciu marszałku naówczas siedział; a drugi był poseł Szemiot, orszański deputat. Jeździli ci posłowie do Łowicza do księcia prymasa i tam tak o ten dekret skargi, jakoteż o inne rzeczy dziwne plotki przed księciem prymasem naprawili. A książę Radziwiłł hetman w. lit., ojciec księcia marszałka trybunalskiego, mocno był urażony o takowe na syna jego kalumnie. Widział, że na następującym trybunale znowu ta sprawa tanquam, chociaż ex nullissima pretensa paritate votorum ¹⁾ sądzona będzie; starał się o następujące sejmiki deputackie, aby na nich utrzymał pluralitatem przyjaciół swoich deputatów. Ale daleko większe i skuteczniejsze starania książęta Czartoryscy czynili. Boska to i nad nami Opatrzność była, że książę hetman o atakowany honor syna swego w sprawie naszej był tknięty; bo przez tę okoliczność sprawa nasza z jego punktem honoru, ile tak sprawiedliwego i świątobliwego pana, tém bardziej złączoną została.

Teraz zatem przystępuję do opisanja tych trzech, jakom wyżej wyraził, sejmików: kowieńskiego, mińskiego i brzeskiego. A najprzód o kowieńskim opisuję, iż lubo domyślić się nie mogłem, co kasztelan witebski Siruć i Zabiełło marszałek kowieński, terazniejszy łowczy lit., favore księcia kanclerza uczynią, jednak serce moje przeczuwało, że coś wielkiego a mnie szkodliwego umyślili; ale nie mogąc temu zabieżeć i żonie mojej zgryzoty tej nie rewelując, musiałem jechać do Mińska tak dla sprawy mojej naradzenia się, co po zaniezionym wyżej wyrażonym manifestcie deputatów czynić i dla starania się o funkcją deputacką z województwa mińskiego. Gdy zatem suplikowawszy kasztelana witebskiego i łowczego lit., aby o mnie na sejmiku następującym pamiętali, wyjechałem z Czerwonego Dworu do Mińska i przyjechałem do Wilna,—tedy byłem u ks. Łopacińskiego terazniejszego biskupa żmudzkiego, a naówczas sekretarza lit., u którego na-

¹⁾ Niby z powodu mniemaniej (a zupełnie bezzasadnie) równości kresk.

ówczas był brat jego rodzony starosta mściśławski. Ci mi zatem powiedzieli, że i o mojem staraniu się w Mińsku o deputacyą już jest sekret rozpublikowany i że Fleming podskarbi lit. ma być marszałkiem trybunalskim, a deputatem obranym z powiatu wołkowyskiego. Tknęła mnie w serce ta nowina o Flemingu podskarbiem, a zatem supozycja, aby na sejmik kowieński nie jechał; ale że raz trudno temu zabieżeć, bo ks. Radziwiłł hetman w. lit. był naówczas na kontraktach we Lwowie, a potem miałem jeszcze jakąkolwiek nadzieję i w kasztelanie witebskim, a tém bardziej w marszałku kowieńskim, tak dawnym przyjacielu i świeżym szwagrze moim, że tak szkodliwój dla mnie rzeczy nie uczynią: rozumiałem także, że Pac pisarz lit. destynowany do deputacyi z powiatu kowieńskiego i do laski trybunalskiej, nie będzie tak w rozum obrany, aby Fleminga za kolegę swego dobierał; a nareszcie Panu Bogu te myśli i kłopoty moje z zupełną do woli Jego świętą rezygnacyą oddawszy, dalej z Wilna do Mińska pojechałem. A tymczasem Fleming podskarbi, upewniwszy sobie przez danie dwóch tysięcy czerwonych złotych Siruciowi kasztelanowi witebskiemu, ojczymowi żony mojej i drugich dwóch tysięcy czerw. złot. Zabiellowi marszałkowi kowieńskiemu, że będzie do deputacyi z powiatu kowieńskiego przyjęty, za takowemi upewnieniami responsami z Sosnowskim pisarzem w. lit. przybiegł do Kowna i już tam Paca pisarza lit. konkurenta o deputacyą zastał. Zmieszał się Pac przybyciem podskarbiego lit., a nie wiedząc, co ma czynić, radził się Czernewicza podstarościego grodzkiego kowieńskiego, przyjaciela swego, co ma czynić; ale ten przyjaciel, raz zważając, że starosta jego kowieński Siruć, kasztelan witebski, z taką wielką ochotą i radością wita Fleminga, także widząc, że Zabiell marszałek kowieński, terażniejszy łowczy lit., ubiegając się z kasztelanem witebskim o ochotniejsze podskarbiego przyjęcie, równie był rad podskarbiemu, obawiał się przeciwnych rzeczy radzić Pacowi, który się łatwo wymówi, a takby na niego zemsta za daną radę padła; a potem że też był od podskarbiego sekretnie ujęty, nie radził Pacowi, aby się przeciwiał podskarbiemu, ale tegoż Paca odesłał do rady Zabielly marszałka kowieńskiego, jako przyjaciela Radziwiłłowskiego ks. hetmana w. lit.. Zabiell zaś wyperswadował Pacowi, że to nic szkodzić nie będzie, że będzie miał Fleminga podskarbiego lit. kolegą swoim, gdyż Pac ma promocyą za sobą do laski trybunalskiej samego króla, ma promocyą ks. Radziwiłła wojewody wileńskiego, hetmana w. lit., przy którym jest ufundowanie trybunału: a kiedy ma takie promocyje, tedy go Fleming w konkurencyi o laskę trybunalską przewyższyc nie zdoła i owszem

to z większym honorem jego będzie, że minister status Fleming, jako prosty deputat pod jego laską marszałkowską w trybunale zasiadać będzie. Uwierzył tym zdradliwym perswazyom prędkowierny a mało rozumny Pac i z chęcią pozwolił, aby Fleming podskarbi był jego kolegą deputatem — i jeszcze podskarbi od Sosnowskiego nauczony przy przywitaniu się z Pacem powiedział mu ten komplement, że będzie sobie miał za honor być jego kolegą w funkcyi deputackiej, a na resztę jeżeli Paca obiorą marszałkiem trybunalskim, pod laską pacowską zasiadać. Ugruntowało to głupią Paca imaginacyą od Zabielly inspirowaną. A tak sejmik z wielkim wszystkich aplauzem i ukontentowaniem doszedł. Zaniósł był manifest contra actum ¹⁾ sejmiku tego Dylewski stolnik smoleński, ale i ten, wzięwszy złotych dwieście, od swego manifestu odstąpił.

Po sejmiku pojechał podskarbi do Czerwonego Dworu do Zabielly marszałka kowieńskiego z wizytą, gdzie go Zabiell z niewypowiedzianą witał radością. Wszyscy tam byli weseli, adorując podskarbiego. Sama żona moja tamże będąca smutna była, o co się na nią Zabiell gniewał i koniecznie chciał wyperswadować, że ta deputacya Flemingowska z dobrem i pożytkiem moim być miała. Żona moja, lubo nie wiedziała, że za cztery tysiące czerw. złot. jesteśmy przedani Flemingowi, jednak takowych nie chciała przyjmować perswazyj. Sama tedy jedna między wszystkiemi weselącemi się była i potem się goście rozjechali.

Teraz opiszę sejmik miński, który był takowy, iż książę kanclerz jako najsolenniejsze przysłał do tego województwa obligacye, aby mnie żadnym sposobem nie dopuszczać do funkcyi deputackiej: jakoż wszyscy praeventi ²⁾ tak byli, że żadną miarą dopuścić mnie nie chcieli i woleli dwóch przyjaciół Radziwiłłowskich dopuścić do funkcyi deputackiej, a bylebym ja jeden był ekskludowany. Jakoż stanął deputatem Iwanowski syn starosty mińskiego, a drugi podobno Świętorzecki, ale i to sub protestatione ³⁾. Chciałem przynajmniej in virtute ⁴⁾ testamentu dziada mego Jana Matuszewicza cześnika mińskiego otrzymać kwit od województwa mińskiego na pobór, który dziad mój w tém województwie wybierał i oddał; a kwitu na to ob imminetia fata ⁵⁾ nie przyszło mu wziąć od województwa: ale i to trudno było. A zatem widząc przeciwną dolę, i na sejmik nie szedłem, ale cały ten ranek na nabożeństwo obróciłem, we

¹⁾ Przeciwno działaniu. ²⁾ Ujęci. ³⁾ Przy protestacyach. ⁴⁾ Z mocy. ⁵⁾ Z powodu bliskiej śmierci.

wszystkich kościołach na msze św. dawszy i po wszystkich szpitalach jałmużny rozdawszy, prosząc Pana Boga o pomyślny sukces sejmiku brzeskiego, o który mi najwięcej szło, aby tam braci moich w ową nieporównaną księcia kanclerza zemście nie pozabijano. Książę bowiem kanclerz, sądząc w Brześciu zaraz po Nowym Roku asesoryą, wszystkich Brześcianów tak urzędników jako i dystyngwowańszą szlachtę, mocno ujmował i karesując, częstował. Fleming podskarbi litewski, ekonomią brzeską i kobryńską trzymający, także namiestnikom swoim ekonomicznym kazał wszędzie w ekonomicznych dworach szlachtę częstować, zbierać a nawet i pieniądze między szlachtę rzucać kazał. Spodziewając się tego wszystkiego, pisałem do księcia Radziwiłła hetmana w. lit. wcześniej jeszcze przed Bożym Narodzeniem, przestrzegając, że wszystkie siły swoje książę kanclerz i Fleming podskarbi wywrą na sejmik brzeski. Pisałem plantę fracta pagina ¹⁾ napisaną do sejmiku brzeskiego, jak i kogo w województwie brzeskiem zabiegać potrzeba, i że bytność Sapiehy wojewody brzeskiego koniecznie jest potrzebna na sejmiku, i aby wojewoda brzeski dla bezpieczeństwa swego, ile mógł, przyjaciół nawet z Wołynia, jak tam rezydował, zebrał i sprowadził ich do Brześcia na sejmik. Odpisał mi książę hetman, że wszystko to czynić każe, a względem wojewody brzeskiego napisał w te słowa: że osoba Imć pana wojewody brzeskiego takich prekaucyj ²⁾ nie potrzebuje. Pisałem także do brata mego pułkownika, aby dwieście czerwonych zł. na imię moje pożyczył, i naprzód dwóm braci Dąbrowskim rotmistrzom województwa brzeskiego, ludziom popularnym, dał po pięćdziesiąt czerwonych zł. i drugie sto na różną szlachtę według mojej notacyi rozdał. Oprócz tego kazałem, aby Nowicki mój ekonom, wina, miody, wódki i inne wszystkie na kuchnię potrzeby, jak najwięcej do Brześcia sprowadził. Ale brat mój pułkownik, rozumiejąc, że mu tych 200 czerw. złot. nie wróćę, nie chciał onych pożyczyć i na szlachtę nie rozdał. Słowem mówiąc, bracia moi w małej liczbie przyjaciół na sejmik stawili się, a z przeciwnej strony wielki tłum szlachty był sprowadzony. Przecież przy braciach moich nieodstępnie stanęli: Piotr Paszkowski pułkownik przedniej straży, z dwoma bracią swemi, bo Ignacy Paszkowski brat pułkownika, który przedtém był za towarzysza pod znakiem petyhorskim królewicza Ksawera, poszedł na przeciwną stronę, i bratu memu pułkownikowi dawał do zwady okazyą. Stał także przy braciach moich Antoni Borzęcki strażnik brzeski, człek zawsze przy-

¹⁾ Na zgiętym w połowie arkuszu. ²⁾ Ostrzeżeń.

tomny i serca wielkiego. Było oprócz kilku towarzystwa petyhorskiego brata mego pułkownika i sług braci moich, jako i moich, które posłałem na sejmik, szlachty ze trzydziestu; ale największa była obrona w osobie et in auctoritate ¹⁾ wojewody brzeskiego, który także miał dwór nie mały. Stał naówczas wojewoda w kolegium jezuickim, gdzie gdy w wigilię sejmiku wszyscy się jako do wojewody zebrali, przyszli też tam i bracia moi, to jest: Józef pułkownik, Wacław porucznik i Adolf chorąży petyhorski. Zaraz się tumult zaczął. Buchowiecki pisarz ziemski brzeski, człek zawsze złośliwy i Ludwik Suzin porucznik petyhorski zaczęli przeciw braciom moim perory swoje, na które bracia moi, osobliwie Wacław porucznik jako człek nieustraszonego serca, żwawie odpowiedzieli, i już się na większy zabierało tumult, ale to wojewoda auctoritate sua uspokoił. Rozeszli się zatem od wojewody, który gdy widział, jak daleko mocniejsza była strona przeciwna, tedy o tém tylko myślał, jakby dzień jutrzejszy sejmikowy bez rozlania krwi mógł być odprawiony. Powiadano bowiem wojewodzie, że na sejmiku miano czytać jakiś regestr przeciwko nam jakichś naszych występków, a potem na braci moich porwać się do szabel miano. Tego oraz przeciwna strona domagała się, aby koniecznie na zamku było sejmikowanie. Wojewoda zatem chciał u Dominikanów sejmikować, gdzie stancya braci moich była; ale książdz przeor będąc uprzedzony od przeciwnej strony, kościoła do sejmikowania nie pozwolił. Tymże sposobem i inne kościoły zabiezione były, aby nigdzie w kościele sejmikować nie pozwolono, a koniecznie aby na zamku sejmikowanie było. Wojewoda zatem brzeski skoro świt, niby na mszę św. wyjechał z kolegium jezuickiego do Bernardynów do kościoła i już tam aż do pory sejmikowania bawił. Zeszło się zatem całe województwo do kościoła bernardyńskiego, a gdy się msze św. poodprawiały i sanctissimum wynieśli, dopiero fremitus ²⁾ zaczął powstawać, a pisarz ziemski Buchowiecki biegał po kościele, animując szlachtę, aby się do szabel na braci moich rzucili. Przyszedł zatem Piotr Paszkowski pułkownik do Buchowieckiego pisarza ziemskiego i te mu powiedział słowa: „Panie pisarzu! buntujesz szlachtę do tumultu; a bądź pewnym, że ja ciebie nie odstąpię i na krok jeden, a skoro się tumult zacznie, tedy najpierwszy w twojej tyśinie pałasz utopię.” Zmieszała ta rezolucya pisarza ziemskiego, a do tego szlachta nie miała do nas żadnej pretensyi: nie łatwo ich było poburzyć i owszem jak mi sami bracia moi powiadali, większa daleko

¹⁾ W powadze. ²⁾ Zgiełk.

część szlachty w stronie przeciwniej była, która pamiętała na zasługi moje i afekt do mnie niewygluszony mieli. Nie chcieli się zatem do braci moich porywać i drugich, aby tego nie czynili, hamowali; ale to Boskie nad nami miłosierdzie było, a nie żadne moje zasługi. Interea gdy Kazimierz Buczyński sędzia grodzki brzeski, towarzysz hursarski wojewody brzeskiego przy nim będący, zaczął mówić przeciwko tym tumultom, tedy się szlachta porwała do niego do szabel, ale nie żwawo, i zaraz szable pochowali. Potem wojewoda brzeski, obawiając się, aby tandem do tumultu na braci moich nie przyszło, posłał do nich, aby nieznacznie wyszli z kościoła i szli do stancyi swojej. Toż samo braci moim perswadowali Piotr Paszkowski pułkownik i Borzęcki strażnik brzeski. A tak bracia moi chodząc po kościele, wyszli na kurytarz bernardyński, a potem przez furtę poszli do stancyi. Wojewoda brzeski jeszcze jakiś czas wytrzymywał, a potem miarkując, że już bracia moi muszą być w stancyi swojej, zabrał głos i w jednymże głosie zagał i pożegnał sejmik, i tak ten sejmik po tak złośliwych zamachach szczęśliwie nie doszedł. Wszystka zatem obligacya, z dziękczynieniem Panu Bogu za Jego nad nami miłosierdzie, powinna być wojewodzie brzeskiemu, tudzież Paszkowskiemu pułkownikowi i Borzęckiemu strażnikowi brzeskiemu.

Taką o tych trzech sejmikach opisawszy relacyą, dalej postępuję.

Byłem naówczas w Mińsku, kiedy na drugi dzień po sejmiku, to jest we wtorek, odebrałem z poczty kowieńskiej list od Zabiełły łowczego lit., naówczas marszałka kowieńskiego, oznajmujący mi, że Fleming podskarbi lit. i Pac pisarz lit. zapewne staną z sejmiku kowieńskiego deputatami na następujący trybunał. Opisano było w tymże liście, jako Pac pisarz lit., na którym najwięcej zależało, aby sobie umiał być postąpić i aby się był zrobił z konkurenta o deputacyą protestantem przeciwko Flemingowi, jako, mówię, Pac sam naparł się, aby miał Fleminga kolegą; jako gdy ten, o którego najwięcej szło, sam sobie przeciwnych rzeczy naparł się, nie mógł marszałek kowieński, nemine contradicente ¹⁾, wyrzucić od funkcyi ministra status. Wypisał obszernie tenże marszałek kowieński w tymże liście, abym się bynajmniej o to, że Fleming został deputatem, nie turbował; gdyż tak sam Fleming jako i Sosnowski upewnili go, że książę kanclerz nie będzie nas prozekwował, ale się z nami adequatis pogodzi conditionibus ²⁾. Konkluzya zaś tego listu taka była, prosząc, abym go i przed dworem, to jest przed marszałkiem nadwornym koronnym, i przed

¹⁾ Kiedy się nikt nie sprzeciwiał. ²⁾ Na warunkach przystępnych.

księciem Radziwiłłem hetmanem w. litew. starał się wyekskuować. Odebrałem ten list z wielkiem podziwieniem i umartwieniem, i do-rozumiałem się, że tam złoto Flemingowi dodało skutków promocyi; ale cóż miałem czynić, tylko się polecić Panu Bogu, a choć fidefragum ¹⁾, marszałka kowieńskiego nie oddalać od przyjaźni, aby przynajmniej w innych okazjach był mi użyteczny, a zaś zirytowany na złość mi nie robił. Tak tedy chcąc miłością i cierpliwością a oraz pro malefacto obsequium praestando ²⁾, konwinkować marszałka kowieńskiego, et revocare onego ad officium ³⁾ przyjaźni, odpisałem na list, że trudno mi to jest wyperswadować, abym przyszedł laski trybunalskiej w ręku Fleminga podskarbiego personaliter na sejmiku brzeskim nie lękał się. A że mnie w liście swoim marszałek kowieński cieszył, tedy i ja jemu wzajemną napisałem konsolacyą, przepowiadając, że elekcyja Imćpana Fleminga na funkcję deputacką jak dworowi tak tém bardziej księciu Radziwiłłowi hetmanowi w. lit., jako przez manifest doputacki w sprawie mojej zanesiony, honor syna jego implikuje, będzie accerbissima ⁴⁾. Trudno się i Pacem pisarzem lit. składać, że on sobie za kolegę Fleminga życzył; gdyż on tém się złoży, że nie był jako a prudentiore ⁵⁾ od marszałka kowieńskiego reflektowany. Konkluzya zatem responsu mego na tém była, że ile możliwości będę się starał tak przed marszałkiem nadwor. koron. jako i przed księciem hetmanem jego ekskuować; a suplikowałem wzajemnie, aby marszałek kowieński w tak złym i niebezpiecznym razie mnie nie odstępował, i owszem przez kredyt swój u Fleminga i przez świeżą u księcia kanclerza zasługę ratować raczył. Jakoż pisałem obszerny list do marszałkowskiej w. litew. Ogińskiej, racye eksku-zacyi marszałka kowieńskiego opisując, także i do marszałka nadwor. koron. pisałem, też eksplikacye opisując, które Pac pisarz litew. potwierdził. Był albowiem tak nierozeznany, że do księcia hetmana, do Branickiego hetmana w. koron., do Mniszcha marszałka nadwor. koron. i do Ogińskiego marszałka w. litew. rozpisał listy, chlubiąc się z téj jakby najrozumnniejszej akcyi, że przybrał sobie za kolegę do deputackiej funkcyi Fleminga podskarbiego w. litew. i że to z większym jego honorem będzie, kiedy pod jego laską marszałkowską Fleming podskarbi, minister status, zasiadać będzie.

Interea w Mińsku książę Radziwiłł miecznik naówczas litew., marszałek trybunalski, złożył consilium, co dalej będzie z moją

¹⁾ Wiarołomnego. ²⁾ Za nieprzychylność przychylność świadczyć. ³⁾ Do przyjaźni obowiązku nakłonić. ⁴⁾ Przykra bardzo. ⁵⁾ Od rozsądniejszego.

sprawą względem nakazanej statuicyi baby kalumniatorki czynić; na którym consilium byli: Kaszyc pisarz kadencyi mińskiej trybunalski, Bohusz regent ziemski wileński, prima capita ¹⁾; byli i patronowie trybunalscy. Byłem i ja strapiony aktor. Po długich dysertacyach takie ja dawałem consilium, aby aktorat wołać; a choć książę kanclerz nie będzie stawiać i baby nie przystawi, jednak go nie kondemnować, ale tylko zapisać przy aktoracie: *satis fiat anteriori decreto in statuitione* ²⁾ pracowitej Anny Szymkowy Gińczukowy. Miałem zaś tej mojej rady takie motywa: najprzód, aby kondemnowaniem księcia kanclerza tém bardziej go nie egzacerbować ³⁾, przez nakazanie zaś *satisfactionis in statuitione*, aby pierwszy dekret konsolidować. Bo jednak trybunał w komplecie według prawa znajdował się, ani ten manifest w jednej sprawie i tak niesprawiedliwie zanieiony, nie znosił aktualnego trybunału, a przecież ta konsolidacja i na następującym może *fulcire* ⁴⁾ trybunale. Wołać zaś tę sprawę *per omnia* ⁵⁾ potrzeba; bo nie wołając, nietylko jakieś *indigitare* ⁶⁾ może zażalenie, a przez to dać *ansam* ⁷⁾ do różnych opacznych z krzywdą księcia marszałka trybunalskiego interpretacyj, ale też ta *ab ulteriore opere cessatio* ⁸⁾ może oznaczyć, że sam trybunał *actum suum et decisionem* ⁹⁾ w sprawie naszej *improbat* ¹⁰⁾. Jakoż to moje consilium było aprobowane i przyjęte; ale że książę Radziwiłł hetman w. litew. powracał podówczas z Ołyki do Nieświeża, zaczęłem kazano mi jechać naprzeciwko księcia hetmana, abym mu o tém consilium oznajmił, jeżeli on tę plantę aprobować będzie, i abym z rezolucją czém prędzej powracał do Mińska, gdyż koniec zbliżał się trybunału.

Wybiegłem tedy z Mińska do Nieświeża, dniem i nocą spiesząc, a nie zastawszy księcia hetmana w Nieświeżu, najawszy tam żyda furmana, saniami pobiegłem przeciwko książęciu ku Łachwie. Tandem o dziewięć mil od Nieświeża spotkałem książęcia polującego w Deniskowiczach, dokąd bardzo późno przyjechawszy już po północy, jak książę zwyczajnie późno kładł się spać, poszedłem jeszcze do książęcia, padłem mu do nóg, dziękując za jego protekcyę i bardzo mnie łaskawie książę hetman przyjął. Tam tedy na Zabiellę marszałka kowieńskiego zaczął książę hetman żale swoje otwierać za elekcyą Fleminga podskarbiego na funkcyę deputacką trybunalską

¹⁾ Pierwszorządne figury. ²⁾ Aby zadość uczynił poprzedniemu wyrokowi co do stawienia. ³⁾ Jątrzyć. ⁴⁾ Wzmocnić. ⁵⁾ Koniecznie. ⁶⁾ Wywołać. ⁷⁾ Pohoć. ⁸⁾ Od dalszego działania uchylenie się. ⁹⁾ i ¹⁰⁾ Nie potwierdza działania swego i postanowienia.

i rzekł te słowa: „Bodaj tak Zabielle było ciężko konać, jak on mnie ciężko zrobił.” Wspomniał też książę hetman i głupstwo Paca pisarza litew. i pokazał mi list jego, w którym się popisywał ze swoją mądrą akcyą, że Fleminga przybrał sobie za kolegę, że mu Fleming sam pretensyi do laski marszałkowskiej ustąpił i że z wielkim honorem jego będzie, mieć pod swoją laską ministra status prostym deputatem. A gdy książę hetman obrócił swój dyskurs na Paca pisarza litew., dopiero i ja zacząłem Zabiellę marszałka kowieńskiego ekskuźować. Zacząłem księciu do nóg upadać, aby to Zabielle darować raczył, tego człeka mogącego być w innych wielu interesach pożytecznym od łaski swojej cale nie odrzucił. Odpowiedział mi książę: „Nie znasz człeka, lepiej ja go znam;” i kiedy się zaczął książę hetman o te gniewać deprekacye ¹⁾, ja nie chcąc go dalej urażać, przestałem prosić. Książę znowu z ognia opłonał i już *suaviter* ²⁾ zaczął ze mną mówić. Dopiero powiedziałem, po co przyjechałem, to jest po rezolucyą consilii, któreśmy mieli w Mińsku, jako się wyżej wyraziło. Ale książę hetman nie dawszy żadnej racyi, jednem słowem odpowiedział, że nie trzeba nic robić; po długiej potem rozmowie wyszedłem od księcia, a nie mając żadnej stancyi, musiałem na saniach żydowskich, okrywszy się futrem, na podwórzu przenocować. Naza jutrz mówiłem z generałem Jabłońskim względem consilium naszego w Mińsku mianego, i z Bernatowiczem sekretarzem książęcym, aby te nasze consilium akceptował; ale i im nie dając żadnej racyi, takż odpowiedział książę, że nic nie trzeba czynić. Gdy zatem takowa jednostajna księcia była rezolucya, tedy i ja nie pośpieszałem z powrotem moim do Mińska i zostałem u księcia dla zasługowania się jemu. Tegoż dnia rano wyjechał książę na świnie dzikie oparkanione w puszczy, do których i strzelaliśmy i na oszczepy braliśmy je; a powróciwszy książę na obiad, po obiedzie ruszył się ku Nieświeżowi, za którym ja pojechałem. Stanęliśmy zatem na noc we wsi Wielkiej Książęcój, gdzie przecież w stancyi dla mnie od stawniczego wyznaczonój, lepszy nocleg niż przeszłej nocy miałem. W tejże wsi był strzelec bardzo stary, który sobie lat więcej sta liczył, a z młodu był przy psiarni księcia Dominika Radziwiłła podkanclerzego litew. Powiadał tenże strzelec, że za króla Jana Kazimierza miał lat więcej dwudziestu. Kazał go książę hetman do siebie zawołać; który to strzelec według lat swoich był jeszcze dosyć czerstwy,

¹⁾ Wstawienie się. ²⁾ Łagodnie.

słuch miał i wzrok należyty, i wszelką miał przytomność. Z tego noclegu pojechał książę na popas także do swojej wsi o mil cztery, a po obiedzie pojechał z obławą na niedźwiedzia osaczonego do ostępu, sieciami ostawionego. Puszczono psy, poszła obława wprędce, niedźwiedzia ruszono. Ja stałem na skrzydle sieci i pierwszemu mi zdarzyło się strzelić do niedźwiedzia, którego dobrze wyżej przedniej łopatki trafiłem. Strzeliło jeszcze kilku i zaraz się niedźwiedź oświeżył. Potem książę dalej jechał i wziął mnie z sobą do karety na dwie osoby vis à vis. Różne dyskursa mówił, między innemi księdza Łopacińskiego, sekretarza naówczas litew. a terażniejszego biskupa żmudzkiego, dobrze wspominał, i że go miał intencją promować do biskupstwa wileńskiego. Przyjechaliśmy zatem do Klecka, gdzie książę hetman jako był pan nabożny, oddając swoją o następującym trybunale turbacją Panu Bogu, posłał do Dominikanów na trycezję in suffragium ¹⁾ dusz żadnego ratunku nie mających. Tandem około północy przyjechaliśmy do Nieświeża, gdzie przyjechawszy, zastałem dwóch Brześcianów, to jest, Józefa Giesztora i drugiego, nie pamiętam jak się nazywał, pod aresztem przysłanych od Smogorzewskiego obersztejtnanta regimentu konnego buławy w. litew., którzy gdy z Zellem porucznikiem tegoż regimentu mieli zwadę swoją, i wyzwali go Giesztor na pojedynek, a Zell porucznik nie chciał się z nim bić,—tedy Giesztor podczas targu w Kamieńcu pilnował na Zella i konno jadąc, Zella kańczukiem, piechotą idącego, obili. Pozwał o to Smogorzewski obersztejtnant Giesztora na roczki brzeskie i tam na nim i na jego drugim koledze kondemnate otrzymawszy, bez urzędu żadnego posłał komendę regimentową, która na dom szlachecki najechawszy, pobrała ich. Kazał tedy obydwóch okować i posłał do trybunału do Mińska. Trybunał stawionych tych szlachtę wyegzaminowawszy i dowiedziawszy się, jak się rzecz stała, nie przyjął ich do sądu swego, ale ich odesłał do sądów hetmańskich. Przyprowadzono ich zatem do Nieświeża. Uciekli się do mnie w swęj ędzy. Ja książęciu hetmanowi wszystko opowiedziawszy, nie tylko ich uwolnienie otrzymałem, ale jeszcze książę hetman kazał im, aby o swoją krzywdę pozywali do sądów jego obersztejtnanta Smogorzewskiego i porucznika Zella; kazał dać im z kancelaryi swęj pozwy, a ja im dwom na drogę dałem po 30 tynfów. Także Horodyńskiemu Brześcianinowi, towarzyszeni przedniej straży pułku buławy w. litew., nie mającemu czém się sustentować, dałem tynfów 30.

¹⁾ Na pociechę.

A potem zabawiwszy jeszcze dzień jeden w Nieświeżu, pożegnawszy księcia i oddawszy mnie protekcji jego, wyjechałem do Mińska; gdzie przyjechawszy, blisko tygodnia bawiłem: raz dla kombinacji arestanta Swirskiego, od Wyszyńskiego osadzonego, do której sprawy, jako się wyżej w roku 1755 wyraziło, był pociągnięty Siruć kasztelan witebski, ojczym żony mojej, a potem komponowałem dla księcia Radziwiłła miecznika litew., naówczas marszałka trybunalskiego, mowę do pożegnania trybunału.

Tymczasem téż trybunał skarbowy następował, na który Piotr Paszkowski pułkownik, będąc od księcia hetmana za komisarza wojskowego naznaczony, przybył do Mińska i od niego zupełną o sejmiku brzeskim, taką jaką wyżej wyraził, odebrałem relacyą; któremu za jego tak dowodną dla braci moich przyjaźń solennie dziękowałem.

Tandem potem z Mińska wyjechałem do Wilna, dążąc do żony mojej w Czerwonym Dworze u Zabielly marszałka kowieńskiego rezydującej. Przyjechawszy do Wilna, zastałem tam Andrzeja Abramowicza, naówczas pisarza ziemskiego wileńskiego, a potem kasztelana brzeskiego chorego, który z samęj rozchorował się zgryzoty; albowiem już go dochodziły przestrogi, że na następującym Flemingowskim trybunale, przez zemstę, że brat jego Jerzy Abramowicz, naówczas podwojewodzy wileński, wicemarszałek trybunalski, w sprawie naszej z księciem kanclerzem litew. w Mińsku niedawno sądzonęj, dał kreskę swoją za nami, mają szukać okazji do odtrącenia jego od pisarstwa ziemskiego wileńskiego. Byłem u tegoż Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego, który mnie bardzo łaskawie przyjął, a opowiedziawszy mi przyczynę choroby swojej, tak nad swoim jako i nad moim ubolewał frasunkiem. A tymczasem książę kanclerz na karnawał, alias na ostatki zapust, pojechał do Słonima do zięcia swego Sapiehy, podkanclerzego litew., dokąd z całej prawie Litwy książę kanclerz konwokował urzędników i dystyngwowańszą szlachtę. A ponieważ na wielu sejmikach w Litwie lauda ¹⁾ sejmików gospodarskich postawały, aby popisy święto-Michalskie reasumowane były, tedy na tym zjeździe słonimskim tak o reasumpcyi następującego trybunału litew. w Wilnie, jakoteż o tych popisach, któremi królowi grozili podniesieniem konfederacyi, naradzali się. Książę kanclerz miał mowę na tém consilium przygotowaną, egzagerując dekret miński w sprawie naszej z nim mianęj ferowany, i czę-

¹⁾ Uchwały.

sto oprócz consilium, żaląc się na artykuł 27 z rozdziału III Statutu Litew. w dekrete cytowany, mawiał te słowa: „Pan Matuszewicz szlachcic a ja chłop.” Było bardzo wielkie zgromadzenie w Słoniemiu, na którym także był Siruć kasztelan witebski, ojczym żony mojej, non postremus ¹⁾ do wszelkiej gwałtowności consiliarius ²⁾. Tam tedy ustanowiono, aby z jak największymi siłami zebrać się do Wilna na początek trybunału i tam choćby największym gwałtem utrzymać Fleminga podskarbiego przy lasce trybunałskiej. Zrobiono tamże kolektę pieniędzy na ten ekspens i po wszystkich województwach i powiatach rozesłali pieniądze na prowadzenie szlachty do Wilna, a oprócz tego do dworu rosyjskiego ze skargami i egzageracyami, jakoby byli od książąt Radziwiłłów oprymowani, posłali. Ks. Radziwiłł wojewoda wileński, hetman w. lit., będąc informowany o tych wszystkich radach i zamachach na wzruszenie publicznej spokojności, lub najgwałtowniejszego swoich projektów w utrzymaniu przy lasce trybunałskiej Fleminga wykonania, doniósł o tem wszystkiem do Drezna królowi, suplikując go o przyjazd do Polski, aby pod przytomność królewską w Polsce wszystkie te burze nie szerzyły się, i owszem ustały i ucichły. Lecz król choć dobry pan i światobliwy, ale o polskie interesa przez wrozoną in agendo ³⁾ oziębłość swoją mniej dbający, a bardziej najwyższy minister jego graf Bryl, który zawsze zewsząd i od książąt Czartoryskich, chociaż swoich głównych nieprzyjaciół, brał pieniądze, żadnego przyzwoitego nie czynili starania. Przecież król pisał list do Sapiehy podkanclerzego lit., chcąc być informowanym, jakie u niego były na owym zjeździe z Litwy zgromadzonym publicznym interesów consilia i co te znaczą w wielu województwach i powiatach prowincyj lit. reasumowane święto-Michalskie popisy; a zatem obligował król w tymże liście Sapiechę podkanclerzego litew., aby przez swój kredyt w Litwie mający, starał się in tranquillitate publica ⁴⁾ wszystko utrzymać. Sapieha podkanclerzy litew. na ten list królewski, jak słyszałem, obojętnie odpisał, nie wymierzając się, aby konfederacja w Litwie być nie miała, alias żeby spokojnego króla z bojaźni rewolucyj domowej nie wyzwali. Praesupponendum ⁵⁾, że ten respons sam książę kanclerz litew. musiał układać. Gdy takie zatem formowały się molimina ⁶⁾, ja, przyjechawszy do żony mojej do Czerwonego Dworu, mało co tam wypocząwszy, umyśliłem jechać do Drezna, szukając wyraźnej nad so-

¹⁾ Nie ostatni a pohopny. ²⁾ Radca. ³⁾ W działaniu. ⁴⁾ W spokojności. ⁵⁾ Przypuszczać należy. ⁶⁾ Usiłowania.

bą królewskiej protekcji: a że mi pieniędzy nie stawało, tedy razem z łowczemi litew. obojgą Zabiełłami i z żoną moją pojechaliśmy do Białłozora wojskiego upitskiego, kapitalisty wielkiego, do Poniemunia, o sześć mil od Czerwonego Dworu, gdzie chciałem pożyczyć na drogę drezdeńską pieniędzy i zaraz dawałem sposób oddawania, że w kilka niedziel na św. Jerzy miał Chełchowski stolnik kowieński oddawać mojej żonie 16,000 złotych, z którychby zaraz sam sobie pożyczone w tak gwałtownej potrzebie mojej odebrał pieniądze. Prosili za mną o tę łaskę i oboje Zabiełłowie, marszałkowie kowieńscy, ale Białłozor pokazał się całemu nieużytem. Oprócz tego umartwienia, żona moja występując z batu, spieszo poruszyła się, poroniła i zachorowała. Powróciwszy zatem z Poniemunia, posłałem do Chełchowskiego, stolnika kowieńskiego o siedm mil od Kowna, prosząc aby mi in vim ¹⁾ mającej płaconej mi być sumy na św. Jerzy, anticipative ²⁾ wypłacił 2000 tynfów. Jakoż Chełchowski ekskuzując się, że więcej naprędce nie ma, przysłał mi 1600 tynfów. Te tedy odebrawszy pieniądze, bywszy na św. Józef w Bobcinie na imieninach Prozora wojskiego kowieńskiego, szwagra mego, potem w kilka dni wyjechałem do Drezna, obracając trakt na Białystok. Droga najgorsza wtenczas była, same rozciecze. Gdy zatem przyjechałem do Białegostoku, dowiedziałem się, że Pac pisarz lit. już więcej jak od trzech niedziel pojechał do Drezna; gdyż tam jadąc, wstępował do Białegostoku. Poalterowała mnie ta wiadomość, gdyż ja zbytnią miłością przywiązany do Zabiełły łowczego lit., naówczas marszałka kowieńskiego, szwagra mego, o którym jeszcze nie wiedziałem, że wziął od Fleminga 2000 czerw. złot. i Rzeczycę Pocięjowską dożywociem, pisałem do Mniszcha marszałka nadwor. koron. w Dreźnie mieszkającego, mocno o sejmik kowieński ekskuzując Zabiełłę, a na Paca, że sobie sam ultro ³⁾ życzył mieć Fleminga kolegą, wszystko zwałem. Pomyślałem tedy sobie, że jak Pac przyjechał do Drezna, wtedy marszałek nadwor. koron., ile jego chlubnym listem, jako się wyżej rzekło, utwierdzony, napadł na niego o przyjęcie Fleminga za kolegę a niezerwanie sejmiku kowieńskiego: tandem gdy jeżeli się Pac ekskuzował, że go marszałek kowieński na to namówił, tedy go marszałek nadwor. koron. mógł konwinkować listem moim, że nie z perswazyi Zabiełły, ale z własnej swojej opinii napadł się tego kolegi, a zatem jest inexcusabiliter ⁴⁾ winien. Wnosiłem dalej, że jako Pac pi-

¹⁾ Na mocy. ²⁾ Uprzednio. ³⁾ Dobrowolnie. ⁴⁾ Bez wszelkiego usprawiedliwienia.

sarz litewski ma swoje kłamstwa, a marszałek nadwor. jest prędko-wierny i impetyczny, tak uwierzywszy plotkom Paca, mógłby mnie nietylko źle przyjąć w Dreźnie i żadnej nie dać protekcji, ale też jak książęta Czartoryscy mają zawsze szpiegów swoich w Dreźnie, którzy o najmniejszej rzeczy co się u dworu dzieje, im donoszą, tak te złe dla mnie przyjęcie zarazby im doniesione było,—a zatem omni sublatu metu ¹⁾, tém bardziejby mnie gnębili. Uważywszy zatem i ekspens podróży i czasu stratę i próżny zawód i jeszcze gorszą z mego złego w Dreźnie przyjęcia konsekwencyą, rezolwowałem się już nie jechać do Dreznia.

Gdy zatem w tych myślach i kłopotach zostaję, aż Opatrzność Boska nigdy niespodziewany podała mi sposób. Był naówczas u Brannickiego hetmana w. koron. Bek natione ²⁾ Szwajcar, sekretarz cudzoziemskiej ekspedycji, człek bystrego rozumu i wielkich obrotów i w kredycie pańskim wysoko położony, tak dalece, że hetman w. koron. więcej mu daleko dufał aniżeli Starzeńskiemu staroście brańskiemu, pisarzowi wojska koronnego i swemu w polskich interesach konsyliarzowi, człekowi także głębokiemu i rozumnemu, i dlatego między temi dwoma ludźmi wielka była emulacya. Z tym tedy Bkiem drugiego dnia bytności mojej w Białymstoku po obiedzie zdarzyło mi się trafunkiem mówić o naszej naówczas w Litwie sytuacji, jak książęta Czartoryscy mając Bestużewa kanclerza rosyjskiego wielkiego swego przyjaciela, wszystką pomoc od Rosyi mają; nawet że Frąckiewicz podstarości grodzki piński, plenipotent w mojej sprawie księcia kanclerza, biegał jeszcze przed akcyą z Wołodkowiczem podskarbin trybunalskim w Wilnie popełnioną do Rygi, z kąd księciu kanclerzowi na sprawę ze mną przywiózł 6000 czerwonych złotych. Powiadałem przytém, jak książę Radziwiłł hetman w. koron., choćby chciał co czynić i choć wielki jest pan, jednak przez niedobłą ekonomikę zawsze jest w niedostatku pieniędzy, a tém ciężej mu jest, że się sam jeden prawie w Litwie przeciwko Czartoryskim mającym dwie pieczęcie, klucze i buławę polną w rękę, oponuje. Przeciwna zaś partya książętom Czartoryskim nie ma żadnej potencji zagranicznej suplementującej. W dalszym zatem dyskursie oświadczył się Bek, że Francya, ile będzie potrzeba, doda pieniędzy, byleby się partya mogła przeciwko Rosyi uformować w Litwie, tak jak jest uformowana w Koronie, której głową jest hetman w. koron. i familia Potockich. Jakoż Francya, oprócz mojej

Bekowi remonstracyi, wiedząc, że książęta Czartoryscy są Rosyi addicti ¹⁾, zawsze się mocno obawiała rosyjskiej in septemtrione ²⁾ prae-potencji. Zaszliśmy potem dalej w dyskurs i remonstrowałem Bekowi, że w Litwie trudno mocnej uformować przeciwko Rosyi partyi; bo książę Radziwiłł hetman w. koron., który sam jeden jest altare contra altare ³⁾, najprzód od antecesorów swoich jest przyjacielem rosyjski, potem że od dworu naszego totissime ⁴⁾ dependuje, a dwór nasz także we wszystkiem Rosyi obsequitur ⁵⁾; po trzecie, że książę hetman ma wielkie dobra na pograniczu rosyjskiem, będzie się zawsze bał o nie, a oprócz tego naturalnie nie jest skłonny do imprez azardownych. Tandem deventum ⁶⁾ do tego, że choćby bez księcia hetmana litew., aby tylko początek jaki uformować w partyi francuskiej z osób in activitate ⁷⁾ wiadomych, tedy Francya, ile potrzeba, doda pieniędzy. A zatem Bek konkludował, abym ja się podjął tej negocjacyi, a Francya za to suplementować mnie będzie w mojej sprawie wszelkimi sposobami, a principaliter ⁸⁾ pieniędzmi. Gdy zaś pytałem Beka, jakie kondycje partyzantom francuzkim w Litwie założone będą do wypełnienia czy w teraźniejszym czy w przyszłym czasie, odpowiedział mi Bek, że żadnych prorsus ⁹⁾ kondycyj nie zakłada Francya, tém bardziej do żadnych przeciwnych dworowi naszemu nie obliguje kondycyj, ale tylko szczególnie, aby dwór petersburgski tak wielkiej władzy w Litwie nie miał. Eksplikował mi przytém Bek, że Francya nie może nigdy nic złego życzyć ani czynić Rzplitej Polskiej, i że tylko to jedyna jest we Francyi usilność, aby septemtrio ¹⁰⁾ nie była pod władzą Rosyi, czego już Francya w Szwecyi dokazała. Nareszcie na tém stanęło, abym ja dla zaczęcia tej negocjacyi jechał do Warszawy do ministra francuzkiego Duranda, abym z nim i generałem Mokronowskim plantę ułożył, a Durand aby to oznajmił Brogliemu posłowi francuzkiemu w Dreźnie rezydującemu, a potem żeby o tém do dworu francuzkiego oznajmić

Poszedł Bek do hetmana w. koron., opowiedział o całym dyskursie naszym i o plancie naszej ułożonej: co wszystko hetman aprobował. Tandem gdy przyszedłem do hetmana, oświadczył się hetman ze swoją dla mnie łaską i protekcyą, a oraz mnie przestrzegł i zakazał, abym o tej plancie negocjacyi francuskiej nic przed Starzyńskim starostą brańskim nie wspominał; brański albowiem staro-

¹⁾ Po usunięciu wszelkiej obawy. ²⁾ Rodem.

¹⁾ Oddani. ²⁾ Na północy. ³⁾ Ołtarz przeciwko ołtarzowi. ⁴⁾ Najzupełniej. ⁵⁾ Jest posłuszny. ⁶⁾ Doszliśmy. ⁷⁾ Z działalności t. j. w urzędzie. ⁸⁾ Głównie. ⁹⁾ Zupełnie. ¹⁰⁾ Północ.

sta brał zewsząd kapitulacye i prezenta, brał pensyą i od Francyi po 300 czerw. złot. na rok, brał i od dworu naszego tyleż; a że między grafem Brylem ministrem saskim a Brogliem posłem francuzkim, członkiem żywym i impetycznym, nie było dobrej przyjaźni, więc gdy się poseł francuzki dowiedział, że starosta brański i od dworu naszego jest kapitulowany, tedy pensyi francuzkiej przestał mu dawać; o co starosta brański był nieprzyjazny dla Francyi, ale nie mógł Beka przewyższyć w kredycie hetmańskim. O tém ja wszystkiém naówczas nie wiedziałem i przyznam się, że mi to dziwno było, że hetman kazał mi się strzedz najpoufalszego konsyliarza swego. Nie mniej było mi ciężko do wycierpienia, że widząc starosty brańskiego dla mnie zupełnie otwarty afekt, abym go nie przestrzegł; atoli jednak bojąc się urazić hetmana, który, suponowałem, że nie bez racyi kazał mi się strzedz starosty brańskiego i aby nie popsował przereczonej planty, utrzymałem przed nim sekret. Gdy zatem rzecz konkludowana była, abym jechał do Warszawy, tedy Bek gotował ekspedycyą listów cyframi pisanych do Duranda ministra francuzkiego i generała Mokronowskiego w Warszawie będącego. Żebym zaś co do oka pokazał potrzebę moję jechania do Warszawy, tedy przed starostą brańskim powiedziałem, że o ów sejmik deputacki brzeski w roku 1755 agitowany, na którym gdy się porwano do szabel, jako się o tém wyżej wyraziło, okrwawiony był kościół, a o manifest Augustyanów *ratione* ¹⁾ tego okrwawienia kościoła tak na nas, jako i na partyą Fleminga podskarbiego litew. zanieiony był z temiż Augustyanami i z nami intentowany proceder w nuncyaturze, i jeszcze ta sprawa nie była zakończona,—*ratione* tedy téj sprawy jechałem do Warszawy i prosiłem hetmana przy staroście brańskim o list instancyalny do nuncjusza i do audytora, które listy, aby dla mnie wygodowane były, hetman mówił staroście brańskiemu. Zabawiłem jeszcze dzień w Białymstoku, niżeli te listy popisano; po których odebranych, wyjechałem z Białegostoku do Warszawy.

Pod tenże czas jak byłem w Białymstoku, Joachim Chreptowicz stolnik nowogrodzki, który przeciwko mnie w Mińsku biegał za sprawą księcia kanclerza, przyjechał do Rasny z Warszawy, chory na śledzionę; z wielkiej do czytania ksiąg aplikacyi bardzo był chory; i że słyszał o doktorze sławnym Klemencie hetmana w. koron., jechał do Białegostoku, ale się mnie tam przytomnego obawiał, abym mu Mińska nie wymawiał. Upewniła go żona moja, że z afektem

¹⁾ Z powodu.

będę dla niego. Jakoż gdy przyjechał i dał mi o sobie znać, prosząc, abym się z nim obaczył, tedy nietylko mu nic nie wymawiałem, ale go i do doktora zaprowadziłem i hetmaństwu rekomendowałem, że tam bardzo dobrze z dystynkcyą był przyjęty.

Stanawszy w Warszawie, a jeszcze wtenczas nie mając znajomości z Durandem ministrem francuzkim, oddałem listy Mokronowskiemu, który nazajutrz rano około siódmej godziny sprowadził do pałacu hetmana w. koron., gdzie sam stał i ja tamże z łaski hetmańskiej miałem stancyą, ministra Duranda. Zasiadliśmy tedy na konferencyą, którą przez jakiś czas miawszy, pretendował Durand, abym mu na piśmie dał moję plantę, którąby i posłowi francuzkiemu do Drezna i dworowi francuzkiemu mógł posłać. Napisałem tedy tę plantę po łacinie i wyraziwszy, że księcia Radziwiłła hetmana w. lit. trudno do téj partyi pociągnąć z racyi, które w dyskursie moim z Bekiem w Białymstoku mianym wyraziłem, inne sposoby podałem. Do robienia zaś téj partyi proponowałem dwie pryncypalne osoby, to jest: Abramowicza, pisarza ziemskiego wileńskiego, którego był prawie jeden interes do ubezpieczenia się od persekucyi książąt Czartoryskich na następującym flemingowskim trybunale; a do tego że Abramowicz oprócz talentów własnych przez pisarstwo ziemskie wileńskie, był bardzo w całej Litwie konsyderowany; i drugiego proponowałem Zabiellę marszałka kowieńskiego, terazniejszego łowczego litew., członka nietylko *activum* ¹⁾, ale też przez Wittengoffa, majora naówczas aktualnego wojsk francuzkich, naówczas w Czerwonym Dworze podług dawniej znajomości przebywającego, już do partyi francuzkiej przychylnego a przytém szwagra mego i dawnego przyjaciela, o którym nie wiedziałem, że za promocyą i utrzymanie Fleminga przy funkcyi deputackiej z Kowna wziął dwa tysiące czerw. złot. i Rzeczycę dożywociem; którą i dawniej pod tytułem kontraktu arendowego gratis od Fleminga trzymał, o czém ja także nie wiedziałem. I aby ukrył Zabiello przedemną, że wziął od Fleminga 2000 czerw. złot., skarżył mi się przed wyjazdem moim z domu jego do Warszawy, że całe pieniądze nie ma. Ja zatem widząc go w ustawicznych ekspensach, a względem utrzymania Fleminga przy funkcyi deputackiej, ile na jego mocne i pod przysięgą asekuracye uwierzywszy, że dlatego to uczynił, aby utrzymania sejmików kowieńskich sobie nie popsował, gdyż tak i stryj jego nieboszczyk Zabiello, marszałek kowieński, że raz z jednej partyi, drugi raz z dru-

¹⁾ Czynnego.

giej deputatów z powiatu kowieńskiego in ordine laski trybunałskiej utrzymywał; ile że to uczynić musiał, kiedy Pac pisarz litew. sam się napał mieć za kolegę Fleminga podskarbiego litew., którego on, nemine contradicente, nie mógł od funkcji ekskludować:—z tych tedy przyczyn, nie mniej dufając tak dawniej dla mnie, ale i świeżo spokrewnionej przyjaźni, położyłem w tej wyżej wyrażonej plancie Zabiellę marszałka kowieńskiego; którą napisaną plantę, gdy w drugiej konferencji oddałem Durandowi ministrowi francuzkiemu, tedy mu się bardzo podobała. Upewnił mnie zatem o dobrym skutku tej planty. Byliśmy potem na obiedzie u księżny Lubomirskiej starościny bolimowskiej, siostry hetmana w. koron. Byłem potem u nuncjusza i audytora nuncjaturskiego z listami hetmańskimi, na które odebrałem responsa, upewniające o łasce i sprawiedliwości, a to dla pokazania tych responsów przed starostą brańskim; ale ta sprawa potem nie była w nuncjaturze dalej prozekwowana. Tandem pokupowawszy niektóre rzeczy na gościniec dla żony mojej, wyjechałem z Warszawy do Białegostoku, gdzie na Wielki czwartek już po Wieczery Pańskiej stanąłem; dokąd także generał Mokronowski, naówczas starosta ciechanowski, pocztą wybiegłszy z Warszawy, uprzedził mnie i już hetmanowi w. koron. o konferencji mojej z Durandem i podanej odemnie plancie, nim ja przyjechałem, opowiedział. Przyjechał także na święta do Białegostoku Mostowski starosta piotrkowski, teraźniejszy wojewoda pomorski, wuj mój. A tak święta wielkanocne w Białymstoku odprawiłem. A żem się wyekspensował, prosiłem u starosty piotrkowskiego o pożyczanie 30 czerw. złot. i dawałem mu asygnacyą na następujący fryor ¹⁾ do Gdańska, aby tam sobie te pieniądze odebrać kazał. Było naówczas w Polsce bardzo wiele obrzynanych czerw. złot., że prawie ledwo trzecia część czerwonego złota w nich się znajdowała. Dawał mi tedy takich czerwonych złotych trzydzieści starosta piotrkowski, na które ja powiedziałem, że jako w Gdańsku odbierze złotem ważnem, tak aby mi ważne czerwone złote pożyczyl; albo przynajmniej wziął na jedną szalkę ważnych 30 czerw. złot., a na drugą szalkę nieważne kładł czerwone złote, i tak wiele dał tych nieważnych czerwonych złotych, jak wiele ważnych 30 czerw. złot. zaważy. A starosta piotrkowski nie chciał tego czynić: jam mu oddawał jego nieważne dukaty, które mi dał do ręki, o on ich odemnie nie chciał odbierać i prawie uciekał odemnie. Tedy gdy to postrzegła hetmanowa w. koron., wzięła

¹⁾ Wiosnę.

ją ciekawość, aby wiedziała o tej naszej kontrowersyi; gdyż piotrkowski starosta był duszą i sercem przyjaciel księcia kanclerza litew., rodzzonego jej wuja. Ja nie chciałem powiedzieć, jeżeli mnie nie będzie dyspensować wuj mój, starosta piotrkowski. Hetmanowa tém bardziej zaczęła się dopytywać i prosić starosty, aby mnie dyspensował. Było to już po wieczery na pokojach. Tandem chcąc pokazać łakomstwo starosty piotrkowskiego, który oprócz tego nie był moim przyjacielem i bardziej w sprawie mojej ciągnął za księciem kanclerzem, opowiedziałem przed hetmanową cały interes i pieniądze te nieważne przed nią na stolik wysypałem. Zdumiała się hetmanowa nad chciwością starosty piotrkowskiego i osądziła, aby na wadze ważnych 30 czerw. złot., dodać w równej wadze nieważnych czerw. złotych.

Nazajutrz jechali oboje państwo na spacer do Wysokiego Stoczku, do pałacyku pięknego tam będącego. Pojechaliśmy i my na ten spacer i zdarzyło mi się w jednej karecie jechać z generałową Kamińską, której bratanka za moim bratem pułkownikiem; ze starością brańską Starzeńską i ze starostą piotrkowskim, który ze miał sprawę w trybunale piotrkowskim i namówił Kruszewskiego pisarza ziemskiego, Zakrzewskiego deputata plockiego, że trzymając natenczas pióro trybunałskie, fabrykacyą favore ¹⁾ starosty piotrkowskiego zrobił, o co na kadencji lubelskiej miał być sądzony: tedy przybiegł starosta piotrkowski wtenczas do Białegostoku, szukając hetmańskiej dla Kruszewskiego protekcji, której ze hetman dać rekurował i jeszcze staroście piotrkowskiemu dał admonicyą, tedy starosta piotrkowski był zasmucony i zaczął, jadąc w karecie, narzekać na swoją dolę. Dopiero ja odezwałem się, że to jest owa krówka Efremowa, że może Pan Bóg za to karać, że starosta piotrkowski, zapomniawszy spokrewnienia ze mną i wszelkiej sprawiedliwości w sprawie naszej z księciem kanclerzem mianej, tak był przywiązany do księcia kanclerza, że zamiast jakiej pomocy, wszystkie mi we Wschowie przeciwności czynił i fałszywe mi rady swoje, z bardzo złą dla mnie konsekwencyą dawał. Mówiłem to z serdecznym i przyostрым żalem, w czém mnie generałowa Kamińska i starościna brańska mocno sekundowały i naprawiły mu dość niesmacznych rzeczy. Na co wszystko starosta piotrkowski milczeć musiał, a nazad powracając, już do inszej wsiadł karety. Nazajutrz rano wymawiał mi to starosta piotrkowski, jako też i to, że się przed ojcem jego

¹⁾ Na korzyść.

nieboszczykiem kasztelanem płockim o to skarżyłem i ojciec mu to ostro wymawiał. Nareszcie pogodziliśmy się, a ja potem pożyczwszy u generała Mokronowskiego 30 czerw. złot., pośpieszyłem do żony mojej w Czerwonym Dworze rezydującej, do Zabieliły marszałka kowieńskiego, szwagra mego, gdzie stanąłem przed Przewodnią niedzielą. Opowiedziałem marszałkowi kowieńskiemu moje z Durandem negocyacją, z której marszałek kowieński pokazał się bardzo kontentem i sam mnie do kontynuacyi animował.

A zatem wybieraliśmy się na reasumpcyą trybunału do Wilna; książę zaś Radziwiłł hetman w. litew. takie ze swojej strony starania czynił. Najprzód jak miał zawsze niezgadzanego się z sobą księcia Hieronima Radziwiłła chorążego w. litew., któremu nic nie był winien, i owszem zawsze mu się zasługiwał, ale jakąś nienawiść zawsze odbierał, tak starał się i przez pokorne listy i przez przyjaciół rekuncyliować z sobą; książę albowiem chorąży, nietylko że pan wielki, miał wielu w Litwie trzymających dobra słuckie, a bojących się aby nie dał do okupna konsensów, miał obligowanych sobie; ale też miał wojska swego nadwornego dobrze egzercytowanego około trzech tysięcy, oprócz ziemian i kozaków z gruntu służbę wojenną odprawiających; a nadewszystko, aby się nieprzyjaciele ich z takowego między bracią rozjutrzenia nie cieszyli, ale aby ich w publicznych interesach nierozdzielnych i zjednoczonych siłami czyniących widzieli. Jakóż tedy książę hetman był skrupulizującym bardzo nad przysięgą swoją hetmańską, aby wojska komputowego na publiczne i prywatne swoje potrzeby nie używał. Tak wolał nadworném wojskiem swoim i brata swego chorążego litew. na początku trybunału być wspartym; a co do wojska komputowego ogłosić kazał sądy swoje hetmańskie na początku trybunału wileńskiego, aby przecież wojskowych mógł w jakiejś bojaźni i respekcie dla siebie utrzymać. Luboż tego wojskowi nie bardzo obawiali się, bo wielka dobroć tegoż księcia hetmana nikomu straszna nie była; oprócz tego albowiem, co mógł słowami fulminować, nikogo ostro nie sądził. Potem książę hetman nie chcąc przykładu z siebie pokazać, aby ponieważ nie było żadnej protestacyi na sejmiku kowieńskim przeciwko Flemingowi, miał jakie sub antedato ¹⁾, lub niesprawiedliwe w innym grodzie prokurować protestacye,—na tém systema swoje zasadził, że nie może być minister status marszałkiem trybunalskim. Była to wprawdzie maksyma statystyczna, aby w ręce ministra, oprócz tego przez podskarbstwo

¹⁾ Z wcześniejszą datą.

mocnego, nie dawać laski trybunalskiej, nie użyczając mu contra aequalitatem ¹⁾ zbytnej mocy; ale prawa wyraźnego na to nie było, tylko prawa samą interpretacyą gwałtem prawie nawiązane. Pokazywał wprawdzie książę hetman praejudicatum, iż przed śmiercią króla Augusta wtórego w roku 1732 był obrany deputatem książę Michał Wiśniowiecki, kanclerz w. lit. i regimentarz generalny wojska litewskiego in ordine laski trybunalskiej; czemu się mocno oponowali sam książę kanclerz lit. z domem Sapiechów i Ogińskich jedno z sobą trzymającym. I tak książę Wiśniowiecki dał sobie to wyperśwadować, iż to przeciwko prawu było; i gdy się naówczas zjechali na początek trybunału do Wilna, tedy po długich kontrowersjach pozwolił na to książę Wiśniowiecki, iż już w Wilnie skomponowali sejmik wileński naówczas niedoszły i na nim dwóch deputatów w kredensie zapisali, to jest, Ignacego Ogińskiego natenczas oboźnego lit. a terażniejszego marszałka w. lit. i Mateusza Białłozora starostę kiernowskiego, mającego za sobą Ogińską wojewodzanekę witebską, siostrę rodzoną tegoż przerzeczonego Ogińskiego. Powiadał insuper ²⁾ tenże Ogiński marszałek w. lit., iż miał od księcia Michała Wiśniowieckiego kanclerza w. i regimentarza generalnego lit. dany sobie rewersał, iż skoro zostanie marszałkiem trybunalskim, tedy na tydzień jeden nie miał przy lasce trybunalskiej zasiadać, ale miał ją zdać jemu, jako umyślnie na to już w Wilnie, jako się wyżej rzekło, obranemu deputatowi. Z tém wszystkiém Ogiński marszałek w. lit. powiadał o tym rewersale, ale go nie ukazał.

Zbierały się zatem obiedwie strony, ile możności ich było, na początek tego trybunału. My też obydwu na wtorek po Przewodnią Niedzielę z Zabieliłą marszałkiem kowieńskim, terażniejszym łowczym litewskim, wyjechaliśmy z Czerwonego Dworu do Wilna, a jadąc od Pozajscia do Rumszyszek po nad Niemnem, w ciemnej nocy takeśmy się w karecie z przykrój bardzo pory na bok wywrócili, że karetę dwa razy i z końmi wywróciła się. Cud to był Opatrzności Boskiej, żeśmy obydwu karków nie połamali, choć nas do trzech dni karki bolały, i że żaden ani człek, ani koń cugowy nie skaleczył się. Przyjechaliśmy tandem we czwartek do Wilna, które pełne było obódwóch stron partyzantów. W piątek zatem nad wieczór ks. hetman przyjechał z Niemieży o milę od Wilna do pałacu swego razem z bratem swoim ksiązęciem chorążym w. lit., a w sobotę przechodziło wojsko ks. chorążego od Ostrój Bramy przez całe miasto i mimo pałac ks.

¹⁾ Przeciwno równości. ²⁾ Nadto.

hetmana idąc, wychodziło Trocką bramą i za tą bramą na juryzdyce Radziwiłłowskiej ulokowało się. Tegoż dnia po południu dragonia Fleminga podskarbiego zawadziła się z ludźmi ks. chorążego lit. nie ostrożnie w mieście i w małej kompanii chodzącymi, którzy gdy większej mocy wytrzymać nie mogli i do kamienicy Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego rejterowali się, a potem bramę za sobą zamknęli, tedy ludzie Flemingowscy zaczęli kamienicę Abramowiczowską atakować. Przecież gdy się ten tumult uspokoił, przyjechał Abramowicz, pisarz ziemski wileński, do pałacu księcia hetmana, skarżąc się przed obydwojema książętami o ten tumult i gwałtowne najście na jego kamienicę; a gdy brat mój pułkownik, który także do Wilna przyjechał, odezwał się, że to nie jest przypadkowy atak, ale umyślnie nastrojony, ażeby partya księcia kanclerza przez te na nieostrożnych niespodziewane atakowanie i jój przepędzenie dodać śmiałości swoim partyzantom szlachcie: a zatem radził, aby im ująć tój śmiałości i wzajemną uczyniwszy zwadę, przepędzić ich. Tedy książę hetman oburzył się na tę radę brata mego pułkownika i nic nie kazał czynić. Tymczasem hetman polny litewski Massalski, mocne za swoją partyą starania czynił i różnemi obłudnemi propozycjami starał się eludere ¹⁾ księcia hetmana, aby się do otwartej siły książęta hetman i chorąży litewscy nie brali. Przyjechałem tegoż dnia z marszałkiem kowieńskim do Szczyta kasztelana inflantskiego, gdzie nadjechał Massalski kasztelan wileński, hetman polny, a terażniejszy w. lit. i długo mnie samemu perswadował, abym się starał do spokojności rzeczy prowadzić i obiecywał mi łatwą z księciem kanclerzem rekonyliacyą. Odpowiedziałem, że Pana Boga proszę o spokojność, niemniéj i o rekonyliacyą z księciem kanclerzem; ale tóż mu eksplikowałem, że moja perswazyja u księcia hetmana za interesowaną w mojej sprawie, bylebym tylko choć z uszczerbkiem honoru i władzy jego w moim wy kierował się interesie, może być przyjęta i rozumiana, a do tego zaprzysięgałem się, iż ja ad secretius consilium nie jestem admissus ²⁾. Czemu hetman polny wierzyć nie chciał, a zatem zaczął mnie straszyć. Ja jednak toż samo co i pierwéj odpowiedziałem, a tymczasem Rzewuski podskarbi lit., wojewodzie podolski, nadbiegł z Drezna z listami od króla tak od księcia hetmana i chorążego litewskich, jako tóż do hetmana polnego lit., do Sapiehy podkanclerzego lit., do Fleminga podskarbiego lit. i do Zienkowicza biskupa wileńskiego, bardzo gorąco obligując i zalecając, aby pokój w Litwie

¹⁾ Oszukać. ²⁾ Dopuszczony nie jestem do tajemniejszych narad.

był utrzymany i aby per media pacis ¹⁾ te zamachy ułatwione być mogły. Książę hetman na list królewski wszelką z siebie łatwość ofiarował, ale partya przeciwna jemu całé inne ułożyła swoje zamysły; inspirowała bowiem zgromadzonej z różnych województw i powiatów swojej szlachcie, że idzie o zgubę wolności, kiedy dobrze bez żadnej protestacyi obranego deputata ministra status chcą książęta Radziwiłłowie przez prywatną nadworną potencyą swoją z funkcyi wyrzucić i od łaski oddalić. Eksplikowali i to, że żadnego prawa nie masz, aby minister status nie mógł być marszałkiem trybunałskim, i że te prawa, które książę hetman alleguje ²⁾, całé nie służą, a pieniądze dając i pojąc, wielką w szlachcie gorliwość wzbudzili; i aby to nabożeństwem okraszyć, namówili szlachtę, aby w niedzielę rano wszyscy się jakby przed śmiercią u Bernardynów w kościele spowiadali; do czego dając przykład, sam hetman polny i podkanclerzy lit. szedł do spowiedzi. Poszedł także do spowiedzi i Fleming podskarbi lit. i tak powiadali wszyscy, że gdy szedł do komunii, tedy bez żadnego nabożeństwa idąc, po ścianach patrzył i komunią św., ledwo przyklękawszy, przyjął, i z tąż dystrakcyą po ścianach patrząc, od Przenajświętszego odszedł Sakramentu. Tak ten trybunał szczególnie na opresyą niewinnych ludzi chcąc utrzymać, nabożeństwem i religią, swoją złość pokrywali. Przysłany zaś od króla z Drezna Rzewuski podstoli lit. ani tój był powagi, ani tój eksperyencyi, aby tak wielką mógł utrzymać i uspokoić machinę; i owszem, znać, że miał od grafa Bryla instrukcyą, aby się parcyalnym dla księcia hetmana, choć prawdziwego przyjaciela dworskiego i broniącego od widocznej opresyi wielu niewinnych ludzi, nie stawiał, i aby bardziej pokazywał się neutralnym; gdyż Bryl o nic nie dbał, tylko o pieniądze, które zewsząd brał, i od swoich nawet nieprzyjaciół książąt Czartoryskich. Jakoż Rzewuski podstoli lit., gdy w tenże sam dzień niedzielny partya Czartoryskich zaraz po obiedzie zebrała się do katedralnego kościoła wileńskiego na kongres i radę, na tójże znajdował się radzie. Na której Massalski kasztelan wileński, hetman polny lit., najprzód zagaił i miał głos przygotowany długi, egzagerując upadek wolności i swobód szlacheckich, gdy należycie obranych deputatów przez samę prepotencyą chcą strącać. Egzagerował przeciwko sądom hetmańskim na początku trybunału i pod najwyższą jego juryzdykcyą ogłoszonym; na same szczególne potłumienie wolności i zastraszenie szlachty dystyngowanej w wojsku litewskim, ojczyźnie a nie hetma-

¹⁾ Drogą pokoju. ²⁾ Przytacza.

nom służącój, aby nie śmieli recte sentire et recte dicere, quae recte senserint ¹⁾). Zbudzeni zatem szlachta tą mową, innemi mowami toż samo popierającemi, że prawie pod przysięgą dali sobie mocne spon-sye ²⁾ nie odstępować Fleminga, a jeżeliby był od funkcji odrącony, tedy iść do konfederacyi. O czém wszystkiem był książę hetman zupełnie informowany, i widział, że partya Czartoryskich była na wszystko, i na wzruszenie pokoju publicznego rezolwowana. A tymczasem posłali do biskupa wileńskiego, aby księcia hetmana zaprosił ad fraternum colloquium ³⁾ do kolegium św. Jana jezuickiego. Na co książę hetman pozwolił, ostrzegając tylko sobie, aby się w małej kompanii i bez tumultu zjechali. Zjechali się tedy tandem do pomienionego kolegium, gdzie się zaczęło traktowanie. Książę hetman w jednej celi był z pryncypalnemi przyjaciółmi swemi, a Fleming z swemi przyjaciółmi w drugiej celi; a między niemi internuncii ⁴⁾ Sosnowski pisarz lit. ze strony Czartoryskich, a Ważyński drugi pisarz lit. ze strony księcia hetmana z propozycjami pro et contra chodzili. Dlatego zaś partya Czartoryskich to colloquium fraternum proponowała, najprzód, że choć konfederacyą odgrażała i w pomocy rosyjskiej wszystką nadzieję swoją na Beztużewie, kanclerzu rosyjskim pokładała, jednak pod panowaniem Elżbiety cesarzowej, pani mądrzej i spokojnej, niezupełnie swoich projektów skutku sobie obiecywała; a tak więc strachem na księciu hetmanie wyrobić swój projekt chciała; a potem, żeby się przed przyjaciółmi swemi szlachtą, dobrymi i zgody i spokojności szukającemi pokazała. Długo zatem te były koncertacye, ale bez żadnego skutku. Książę albowiem hetman długo się upierał, nie chcąc żadną miarą Fleminga podskarbiego lit. dopuszczać do funkcji i kondycji żadnych nie przyjmował, wiedział albowiem z doświadczenia, że żadnych kondycji umówionych nie dotrzymają. Tandem gdy się długo ta konferencya bez żadnego skutku bawiła, wpadł Fleming w cholerę i powiedział: „Obaczmy jutro, kto z nas będzie mocniejszy.” I już się ruszył, wychodząc z celi i chcąc odjeżdżać; tedy Ważyński pisarz lit., zaczął mocno prosić i do nóg kłaniać się Flemingowi, prosząc, aby się choć trochę zabawił. Co gdy uprosił u Fleminga, tedy pobiegł spieszno do drugiej celi do księcia hetmana, donosząc mu, że już po kombinacji, gdyż Fleming odjeżdża z cholerami i nie chce się dłużej bawić; aby tedy książę hetman ostatnią dawał czém prędzej rezolucyą. A gdy książę hetman rezolwo-

¹⁾ Uczciwie czuć i dobrze mówić, co uczciwie czują. ²⁾ Obietnice. ³⁾ Na rozmowę poufną. ⁴⁾ Pośrednicy.

wał się pozwolić na to, aby Fleming podskarbi lit. był marszałkiem trybunalskim, tedy książę miecznik lit., syn hetmana, marszałek przeszłego trybunału, rzekł do ojca: „Czemuż Wasza książęca Mość tchórzysz?” O co książę hetman tak się na syna rozgniewał, że aż się do szabli na niego porwał i tępem przedźwił swoją rezolucyą pozwolenia na Fleminga przyśpieszył. Przecież przyjaciele księcia hetmana strzymali go, aby przynajmniej Fleming przykładem wyżej wspomnianym księcia Wiśniowieckiego, kanclerza w. i regimentarza lit. generalnego, dla Ogińskiego naówczas oboźnego lit. uczynionym, dał asekuracyą Pacowi pisarzowi lit., iż posądziwszy kilka tygodni trybunał, zda łaskę trybunalską temuż Pacowi. Ale tę asekuracyą pisząc Sosnowski pisarz lit., tak opisał: iż jeżeliby Fleming oddalał się od trybunału, tedy ma łaskę zdawać Pacowi, deputatowi kowieńskiemu, koledze swemu; co całę inszą czyniło sygnifikacyą, iż in casum ¹⁾ oddalania się swego od trybunału, Fleming na czas tylko miał zdawać łaskę Pacowi. Gdy takową asekuracyą podpisał Fleming, tedy żadnych więcej dla bezpieczeństwa naszej sprawy, Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego, i innych przyjaciół Radziwiłłowskich: jako już po umówionej kombinacji obiedwie strony z kolegium rozjechali się. Tamci wyjechali z tryumfem, a książęta hetman i chorąży lit. consternati ²⁾ do swego już późno w noc powrócili pałacu i zaraz się w pokoju zamknęli. My zaś nieszczęśliwi pacyenci, żadnego nie otrzymawszy ubezpieczenia, struchleli zostaliśmy: aniśmy się śmieli prezentować książętom obydwom, abyśmy im dość umartwionym więcej przez widzenie nas strapionych aflikcyi nie przydawali. I tak rozjechaliśmy się do naszych stancji jeszcze téjże nocy, choć był deszcz nawalny. Biegałem do przyjaciół moich będących w kredycie w partyi książąt Czartoryskich, jako to: do Chreptowicza, kasztelana naówczas brzeskiego a terazniejszego nowogrodzkiego, do Suchodolskiego pisarza skarbowego i grodzkiego wołkowyskiego i do księdza Łopacińskiego sekretarza lit. a terazniejszego biskupa zmujskiego, aby mnie w tak złym razie ratowali. Przyszekli mi wszystkie usilności i starania swoje. Tandem nastąpił dzień poniedziałkowy, dies decretoria ³⁾.

Zjechali się wszyscy, to jest, obiedwie strony, do księcia wojewody wileńskiego, hetmana w. lit. dla ufacylitowania rugów i protestatów przeciwko sejmikom zaniesionych; a jako ile możności mojej było, starałem się jakokolwiek windykować się z tak złego razu, tak podczas tego zjazdu u księcia hetmana, przy pomocy księdza Łopacińskie-

¹⁾ W razie. ²⁾ Zmieszani. ³⁾ Dzień wyroku.

go sekretarza lit. przystąpiłem do Sapiehy podkanclerzego lit., proponując i prosząc go, jeżeliby nie można sprawy mojej z księciem kanclerzem lit., teściem jego, przez kompromis zakończyć; na co mi odpowiedział podkanclerzy, abym projekt do kompromisu napisał. Pobiegłem z tym prędko do stancyi, i ten projekt napisawszy, powróciłem do księcia hetmana, i ten projekt oddałem podkanclerzemu, który wzięwszy odemnie, schował do kieszeni. Książę hetman zaczął za mną mówić seryo do podkanclerzego, który obojętnie odpowiadał, a wojewoda miński Hilzen, przy którym stałem, rzekł mi po cichu: „już dziś nie czas seryo mówić, teraz już są dies rogationum.” Widziałem zatem, że ta niby affabilitas ¹⁾ dla mnie podkanclerzego była polityczna, a w samej rzeczy zemsta nagotowaną była. Oddawałem się zatem Panu Bogu. Potem i książę hetman i wszyscy ruszyli się do księdza Zienkowicza biskupa wileńskiego dla wzięcia od niego jako pasterza dyecezyi błogosławieństwa; a potem pojechali do katedralnego kościoła, gdzie po wotywie i kazaniu i po ułatwieniu wszystkich protestacyi, dla wielkiego tłumu szlachty, nie idąc do izby sądowej, gdzie zwyczajnie przysięgi deputatów bywały, książę hetman jako wojewoda wileński, w kościele tymże katedralnym pierwszy raz przysięg deputackich słuchał. Prędko ta w wielkiej cichości skończyła się ceremonia. Deputaci po przysiędze poszli do izby sądowej i tam obrali marszałkiem koła wielkiego Fleminga podskarbiego w. lit.; skarbowym marszałkiem Rafała Oskierkę, marszałka mozyrskiego; duchownym marszałkiem Rokickiego wojskiego oszmiańskiego; a podskarbis trybunalskim Łopacińskiego, sędziego grodzkiego bractawskiego, brata rodzonego księdza sekretarza lit. A książę hetman jadąc z kościoła do pałacu swego, gdy mimo jadąc, wstąpił do biskupa wileńskiego i gdy mu biskup wileński mówił, czemu kilku sejmików, deputatów, przyjaciół swoich, dobrze obranych nie utrzymał? tedy książę hetman tylko tyle odpowiedział: „victor dat leges” ²⁾. Potem jadąc konno, spotkałem się na ulicy z Pociem wojewodą trockim, który mi wyraźnie powiedział i przestrzegał, że mnie na tym trybunale mają gravaminosissime ³⁾ sądzić.

Nazajutrz zaś we wtorek rano miałem odbierać pieniądze, sześćnaście tysięcy złotych polskich od Chełchowskiego stolnika kowieńskiego należących; a gdy mi różne wybiegi i figle Babecki towarzysz husarski, przysłany z temi pieniędzmi do Wilna od stolnika kowieńskiego, czynić zaczął, tedy się tegoż dnia poniedziałkowego udałem

¹⁾ Łagodność. ²⁾ Zwycięzca przepisuje prawa. ³⁾ Jak najuciążliwiej.

do Sirucia kasztelana witebskiego, ojczyma żony mojej, udając się w tym do pomocy jego; którą gdy mi przyrzekł, powiadał mi, iż był na konsylium u podkanclerzego lit. Sapiehy na Antokolu, gdzie między innemi materyami traktowano też było, co czynić z sprawą księcia kanclerza z nami. Powiadał mi zatem, iż się nie spodziewał, abym tak wielu przyjaciół miał w partyi książąt Czartoryskich, którzy prawie uno labio ¹⁾ prosili za mną, aby się z nami clementer ²⁾ obejść. Stało zatem na tej radzie conclusum ³⁾, aby dnia jutrzejszego jechał Łopaciński, instygator naówczas lit. a terazniejszy starosta mściławski, z Suchodolskim pisarzem skarbowym lit. do Niemieży, do księcia hetmana, który tegoż dnia ufundowanego trybunału wyjechał z Wilna, z propozycjami do kombinacyi w sprawie naszej, w której i książę miecznik lit. syn księcia hetmana, przez ów manifest deputatów wyżej wyrażony, był inwolwowany. Już moja bytność u kasztelana witebskiego w poniedziałek była bardzo późna po północy. We wtorek zatem raniuteńko posłałem z listem do Niemieży, do księcia hetmana, donosząc, że Łopaciński i Suchodolski mają z propozycjami przyjechać, a sam pojechałem odbierać pieniądze do stancyi Reny deputata żmudzkiego, mającego mieć za sobą siostrę Chełchowskiej stolnikowy kowieńskiej, Piotrowiczównę ciwunównę pojurską, siostrzenicę rodzoną Zabielly marszałka kowieńskiego, szwagra mego. Skoro zatem liczenie tej sumy skończyłem i kwitacyą napisaną podpisałem, tak zaraz nic nie chcąc jeść obiadu, skoczyłem konno do Niemieży i prawie w zawód biegąc, tam stanąłem; ale już tych wyżej wyrażonych posłów nie zastałem, tylko zastałem dwóch książęcych patronów trybunalskich, to jest, Oranowskiego i Kamińskiego, po których książę hetman posyłał; a tym posłom na ich propozycje odpowiedział, iż przez swego umyślnego da rezolucyą. Jakże zaś tych posłów punkta były, nie pamiętam; ale to pamiętam, że w tych propozycjach nic gruntownego nie było, ale tylko sam ceremoniał, dla pokazania niby jakowéjs dobroci i grzeczności swojej. Książę też hetman uczyniwszy consilium z patronami swemi, że nie masz na co odpowiadać, żadnej nie dał rezolucyi. A zatem pożegnawszy książęcia i oddawszy mnie jego protekcyi, powróciłem z Niemieży do Wilna, a książę też na drugi dzień pojechał ku Nieświeżowi.

Gdy powróciłem do Wilna, Rzewuski podstoli lit., z Drezna przysłany mówił mi, że miał zlecenie od marszałka nadwornego lit., abym go de statu ⁴⁾ prowincyi litewskiej, oraz o subiektach po woje-

¹⁾ Jednogłośnie. ²⁾ Łaskawie. ³⁾ Uchwała. ⁴⁾ O stanie.

wódtwach i powiatach litewskich, nietylko de capitate ¹⁾ onych i charakterze, ale też o przyjaźni czy do dworu, czy dla książąt Czar-toryskich informował. Mówił mi zatem, abym tę informacją in scriptis ²⁾ jemu podał. Musiałem zatem cały prawie dzień na tém pisaniu bawić. Jakoż ta rzecz wielkiej potrzebowała ostrożności; da-wać bowiem o tak wielu ludziach rzetelne iudicium ³⁾, można było sobie wielką conflare ⁴⁾ inwidią, ile gdyby ta moja informacja miała in pu-blicum emanare ⁵⁾. Oddałem zatem tę informację. Potém zjecha-wszy z Abramowiczem pisarzem ziemskim wileńskim u Tyszkiewi-czowy kasztelanowy mściśławskiej, z domu Pocięjówny wojewo-dzanki trockiej, i upatrzwszy czas pogodny, zacząłem z nim mówić de afflicto et periculoso statu nostro ⁶⁾ pod laską Flemingowską; a za-tém wkroczyłem w dyskurs negocjacyi mojej względem planty fran-cuzkiej w Warszawie z Durandem ministrem francuzkim i z genera-łem Mokronowskim ułożonej. Zacząłem mu remonstrować wszystkie konsekwencye et ordine ⁷⁾ cały mój dyskurs, jaki miałem z Bekiem sekretarzem hetmana w. koronnego w Białymstoku, jak potém jeździ-łem do Warszawy, jaką tam z Durandem i Mokronowskim miałem konferencyą i ułożenie, opowiedziałem. Remonstrowałem oraz, jak żadnych od nas Francya nie wyciąga kondycyji, ale szczególnie nas chce ratować, i przydałem, jak ten ratunek dla nas jest potrzebny, i że go sama Boska podaje Opatrzność. Słuchał tego wszystkiego z atencją Abramowicz pisarz ziemski wileński, ale mi żadnej nie dał rezolucyi; ale wziął to sobie na deliberacyą i ścisły w tém zachować sekret dekla-rował. Słowem, że z Wilna wyjeżdżając, lubo Abramowicza cale pro-pensum ⁸⁾ na moje znalazłem remonstracye, jednak nie chciał się zu-pełnie determinować, ale, jakom rzekł, dalszemu zostawił czasowi.

Już tandem wzięwszy przed się rezolucyą, że jak aktor at ks. kanclerza w registrach trybunalskich był przeciwko nam wysoki wy-niesiony, tak dla informowania się, jaka będzie jego żałoba przeciwko nam wyniesiona, satius ⁹⁾ dać się pierwszy raz kondemnować, aniżeli ślepym impetem stawać w trybunale pod laską Flemingowską tak niebezpiecznym, wybierałem się do wyjazdu z Wilna. A tymczasem ks. Łopaciński sekretarz lit., terazniejszy biskup żmudzki, obaczywszy się ze mną, powiedział mi, że Sapieha podkanclerzy lit. jedzie prosto z Wilna do starostwa wołkowyskiego, obracając trakt swój na Kowno

¹⁾ O zdolnościach. ²⁾ Piśmiennie. ³⁾ Sąd. ⁴⁾ Zgotować. ⁵⁾ Wyjść na jaw. ⁶⁾ O smutnym i niebezpiecznym położeniu naszym. ⁷⁾ Porządkiem. ⁸⁾ Skłonnego. ⁹⁾ Raczej.

i że w Kownie kilka dni u Sirucia kasztelana witebskiego i u Zabięłły marszałka kowieńskiego zabawi, i że podczas tej swojej bytności ma mi podać punkta do kombinacyi w sprawie naszej z ks. kanclerzem lit. Na co ks. Łopacińskiemu odpowiedziałem, iż lubo wątpię, aby te punkta dla mnie pomyślne były, jednak, ile tylko ze mnie możno-ści mojej będzie, byleby bez znacznej krzywdy mojej, akceptować je gotów jestem. Po tym rozhovorze z Wilna wyjechałem, a już z dro-gi, to jest z Ponarskiej karczmy, wysłałem umyślnego z listem do ks. hetmana, donosząc mu, iż ks. Łopaciński za rzecz niechybną powia-dał mi, że podkanclerzy lit., przejeżdżając przez Kowno, ma mi jakieś do kombinacyi proponować punkta i suplikowałem w tymże liście ks. hetmana, aby mi wolę swoją w tym punkcie wyrazić raczył, co mam czynić. Dogonił mój posłaniec ks. hetmana za Jaszunami, który mi dał respons, żadnej nie dając rezolucyi, ale się referując do ustnej in-formacyi, którą dał Białłozorowi wojskiemu upitskiemu, jak mam sobie postąpić. Tymczasem Białłozor nie do Poniemunia na Kowno, ale do Dubinek za Wilno, które Dubinki trzymał od ks. hetmana, po-jechał. Lecz gdy potém pytałem się Białłozora, jaką mu ks. hetman dał dla mnie informacją, odpowiedział, że żadnej od ks. hetmana nie miał. Nie doczekawszy się zatem ani Białłozora, ani przez niego od ks. hetmana informacyi, czekałem w Czerwonym Dworze u Zabięłły marszałka kowieńskiego na przyjazd Sapiehy podkanclerzego lit. do Kowna, który gdy w kilka dni nadjechał do Kowna, do którego ja do Kowna nie jechałem, ale zaraz pojechał marszałek kowieński, tandem późno powróciwszy z Kowna do Czerwonego Dworu, przywiózł mi te punkta od podkanclerzego lit. W tych punktach ta najesencyonalniej-sza rzecz była, abym ja odstąpił dobrowolnie od dekretu mińskiego w sprawie naszej z ks. kanclerzem ferowanego, jakoby był ten dekret paritatis votorum ¹⁾, a zatem nietylko omnem securitatem ²⁾ honoru podkanclerzy lit. obiecywał, ale też dawne dla mnie łaski książęce. Odpisałem na te punkta z wielką submisyą, wyraziwszy, jako ostatnią potrzebą przyciśniony musiałem mieć ten proceder z ks. kanclerzem. A jako przez miłosierdzie Boskie otrzymałem dekret non paritatis vo-torum, ale realissime pluralitatis ³⁾, tak podałem podkanclerzemu lit. do jego własnej głębokiej decyzji, jeżeli mogę sam moje własne rujno-wać fundamenta, a nietylko je rujnować, ale jeszcze ks. Radziwiłła

¹⁾ Równością głosów wydany. ²⁾ Wszelkie bezpieczeństwo. ³⁾ Nie równo-ścią ale najprawdziwiej większością.

miecznika lit., marszałka trybunalskiego, mego protektora i ks. hetmana w. lit., ojca jego, honor atakować i tak źle za dobre oddawać. A do tego, że na woliby było ks. kanclerza te, choćby ułożone, projekta akceptować. Mnie zatem terazniejszych i bezpiecznych dla przyszłych odstępować trudno. A zatem z wielką pokorą przeproszałem podkanclerzego, że jego punktów akceptować nie mogę. Pojechał zatem marszałek kowieński z tą moją in scriptis ¹⁾ daną informacją do Kowna, a ja w Czerwonym Dworze zostałem. Była naówczas w Kownie żona moja przy matce swojej kasztelanowej witebskiej, kiedy do Kowna przyjechał podkanclerzy i stanął w probostwie. Zaraz do niego pobiegł kasztelan witebski, a potem i sama kasztelanowa z żoną moją z wizytą do niego nadjechała. Znać zaraz było z twarzy podkanclerzego wewnętrzną awersją do żony mojej, z którą ani się przywitać, ani patrzeć na nią nie chciał, o czém będąc informowany, nic sobie pomyślnego z jego propozycji nie obiecywałem. Tém zaś gorszy był podkanclerzy, gdy marszałek kowieński moję mu na piśmie oddał rezolucją. Nadjechałem ja potem przed wieczorem do Kowna i gdy się kłaniałem podkanclerzemu łagodnie, to, ale skompowaną miną i dobrocią przyjął. Jedliśmy wieczrę u kasztelana witebskiego, po której z marszałkiem kowieńskim odjechaliśmy do Czerwonego Dworu, dokąd nazajutrz na noc miał przyjechać podkanclerzy, który się jeszcze został w Kownie dla kończenia interesu swego z kasztelanem witebskim. Jako bowiem Zabiellowi, marszałkowi kowieńskiemu, Fleming] podskarbi oprócz dwóch tysięcy czerw. złotych puścił gratis Rzeczycę pociejowską, naówczas siedm tysięcy złotych rocznej intraty czyniącą, tak Siruciowi kasztelanowi witebskiemu, oprócz dwóch także tysięcy czerw. złotych danych przez Fleminga podskarbiego lit., Sapieha podkanclerzy lit. puścił na trzy lata starostwo wilkowyskie kilkadziesiąt tysięcy rocznej intraty czyniące, a za to wziął od niego dziedzictwem folwark Pojeziory niedaleko od Wilkowyszek leżący, warty pięćdziesiąt tysięcy złotych. Na tych tedy pisaniu i przyznawaniu w magdeburgii kowieńskiej transakcyj zabawił się podkanclerzy, a potem około godziny piątej wieczorem razem z kasztelanem witebskim przyjechał do Czerwonego Dworu. Przyjmował go Zabiello biciem z armat bardzo solennie i ochoczo. Podkanclerzy był wesoły i dla mnie łagodną twarz pokazywał, próbując łagodnością, azali uwierzywszy jego obietnicom i pokazywanej dobroci, odstąpię od dekretu mińskiego. Spodziewał się, że mu zacznę do nóg

¹⁾ Na piśmie.

padać i jego o instancją do ks. kanclerza lit. prosić. Jakoż do tego od kasztelana witebskiego i od marszałka kowieńskiego miałem sobie podawane motywa; ale ja znając to, żeby to wszystko próżna rzecz była i jeszcze niebezpieczna, że gdybym uraził ks. hetmana, dopieroby mnie ks. kanclerz bez żadnej obrony będącego zaczął tęp bardziej uciskać i gnębić; tedy przez cały czas bytności podkanclerzego w Czerwonym Dworze, oprócz powinnę jako ministrowi obserwancyi, żadnych według jego imaginacyi nie czyniłem kroków. Widząc podkanclerzy ten mój niepośpiech, zaczął już być dla mnie ostrzejszy. Tandem zjadłszy obiad w Czerwonym Dworze, wyjechał do Wilkowyszek: przeprowadzaliśmy go wszyscy o milę do przewozu do Sapieżyszek. Częstował nas na promie winem, potem powróciliśmy się do Czerwonego Dworu.

Tandem zbliżał się czas wyjazdu mego z żoną moją z powiatu kowieńskiego do Rasny w województwo brzeskie. A tak jeszcze kilka dni zabawiwszy w Czerwonym Dworze i umówiwszy z Zabiellą marszałkiem kowieńskim, że dla skutków planty francuzkiej z Bakiem w Białymstoku i potem w Warszawie z Durandem i Mokronowskim umówionej, miał na św. Jan, imieniny hetmana w. k., na których i Durand miał być, przyjechać do Białegostoku. Drugiego dnia Zielonych Świątek wyjechałem z Czerwonego Dworu w województwo brzeskie z żoną moją. Byliśmy, przejeżdżając przez Białystok, u państwa hetmanów w. koronnych, gdzieśmy byli bardzo łaskawie przyjęci. Zkąd trzeciego dnia wyjechaliśmy i stanęliśmy na św. Antoni w Rasnej, w której blisko przez rok nie byłem; na które święto i uroczystość imienin hetmańskich, tudzież na jarmark Białostocki pojechaliśmy oboje do Białegostoku. Był wielki konkurs gości. Przyjechał też i Durand minister francuzki, ale Zabiello marszałek kowieński, według danego słowa swego do Białegostoku nie przyjechał. Czekaliśmy go kilka dni, a nie doczekawszy się, konkluzum było, abym do niego umyślnego posłał, donosząc mu, że Durand na niego czeka i zapraszając, aby przyspieszał swój przyjazd i że na rezolucją od niego czekać w Białymstoku będziemy. Nim zaś jeszcze tego umyślnego do marszałka kowieńskiego wysłałem, dał mi deklaracyą Durand, iż na poparcie sprawy mojej da mi od Francyi sto tysięcy złotych, o czém ja marszałkowi kowieńskiemu doniosłem, dufając jego przyjaźni i sekretowi; ale tego marszałek kowieński poufania mego na bardzo złą rzecz, jako się to niżej wyrazi, użył. Nim zaś mój posłaniec powrócił, pisałem na obligacyą Duranda przez kilka dni po

łacinie remonstracją status regni Poloniae ¹⁾, którą mu oddałem. Szkoda, że sobie żadnego egzemplarza tej mojej nie zostawiłem pracy. Była także natenczas w Białymstoku owa sławna wierszopiska Drużbacka, która na powinszowanie hetmanowi imienin i w kilka dni przypadającego urodzenia samój hetmanowey w. koron. wiersze pisała. Ja także na te obydwa festy wiersze pisałem.

Nie zdaje mi się w tém miejscu opuszczać wielkiej wspaniałości podczas tych imienin opisaną, to jest, że jak corocznie się praktykuje, deputatów dwóch koronnego trybunału lubelskiego, wysłani od trybunału, przyjechało z powinszowaniem hetmanowi imienia: jeden duchowny a drugi świecki deputat i obadwa mają do hetmana oracyą, za to zaś deputat duchowny bierze w prezencie tabakierę szczerozłotą stem czerw. złotych napakowaną, a deputat świecki szablę szczerozłotą i pięćdziesiąt czerw. złot. Tandem oprócz ognia dawania na powinszowania z armat i ręcznej strzelby przez piechotę regimentową i Węgrów z Janczarami, tudzież dragonii, podczas nabożeństwa także ogień kontynuowany, kazanie, potem obiad solenny. Po obiedzie wina głównego w bród, kapela, a na wieczór komedya z baletami, potem wieczera i tańce w późną porę. Nazajutrz po obiedzie wożenie się pięknym batem po wielkim stawie. Bat z wierzchem pięknym jak u karety, we środku zaś aksamitem karmazynowym z galonami złotymi wybity: ci zaś którzy wiosłami robią, ubrani są po wenecku w barwę piękną tak jak ci, co gondolami w Wenecyi wożą. Drugi zaś bat bez przykrycia, na którym kapela pływa. I tak kilka godzin państwo tém się zabawia pływaniem, potem wieczera i tańce. Na trzeci zaś dzień, to jest na dzień urodzenia samój hetmanowey, jadą wszyscy na obiad do Choroszczy o dwie mile od Białegostoku, gdzie dziwnie piękny pałacyk i ogród z wielkimi kanałami i różnemi batami. Tam tedy obiad bywa solenny, także z biciem z armat. Po obiedzie chodzą państwo po ogrodzie, inni batami się wożą; gdyż tam na ten dzień przez różne kaskady woda z rzeki portowej Narwi wpuszczana bywa. Potem skoro zmierzchać zaczyna, illuminacya nad kanałami i w dalekiej perspektywie będącej sali zapalana bywa; a potem kosztowny fajerwerk, co wszystko po wieczery bywa; a po fajerwerku następują tańce i aż do dnia trwają. A tak nic nie śpiąc, powracają wszyscy do Białegostoku i tam aż do obiadu śpią, a nazajutrz po tym czwartym dniu, niektórzy się goście rozjeżdżają. Słowem mówiąc, że cudzoziemcy, którzy na św. Jan przyjeżdżają do Białegostoku, wszyscy się

¹⁾ Stanu Polski.

zgadzają i przyznawają, że hetman w. koron. we wszystkiej, tak do stołu jako i do wszelkiego ekwipażu wspaniałości królewskie prowadzi życie. Pan wspaniałego humoru i bardzo poważny, ale cał nie-pyszny, a dla wszystkich bardzo przyjemny i miły, przytém wielkiej rzetelności i sprawiedliwy.

To occasionaliter ¹⁾ wyraziwszy, wracam się do pierwszej materii, iż posłaniec mój z Czerwonego Dworu o mil trzydzieści sześć do Białegostoku powrócił z tym od Zabielly marszałka kowieńskiego responsem, że nad spodziewanie swoje zabawiwszy się dłużej w Wilnie dla sprawy swojej, nie mógł zjechać na św. Jan do Białegostoku, a nawet w response swoim nie wyraził, jeżeli przyjedzie. Dziwnym nam był respons jego; jednakże z mojej miłości dla niego, jako nie wiedząc, żem był na sejmiku kowieńskim od niego Flemingowi sprzedany, a chcąc go koniecznie do naszej przywiązać partyi, te mu prokurowałem ad proponendum ²⁾ awantaze, to jest, najprzód od księcia Radziwiłła hetmana w. litew. titulo ³⁾ regimentarstwa partyi żmujdzkiej, 6000 złot. corocznej kapitulacyi; potem od Francyi order św. Michała i z tym orderem 600 czerw. złot., co czyni na złote polskie 12600. Item takowy projekt, aby Branicki hetman w. kor. mający chorągiew petyhorską w wojsku litew., ustąpił jęj Pocielowi strażnikowi w. litew. a strażnik w. litew. aby chorągiew swoją, pod którą poręcznikuje Zabiello marszałek kowieński, ustąpił królewiczowi Karolowi, a od króla jako pułkownik syna jego miał corocznej kapitulacyi 1000 talarów bitych. Wszystkie te propozycye miały swój fundament i wynosiły rocznej intraty dla Zabielly marszałka kowieńskiego 26,600 złp. Dlatego zaś tak ubiegaliśmy Zabiellę, iż w powiecie sejmiki zawsze dochodzą, niemal zawsze deputaci kowieńscy marszałkami trybunalskimi zostawają, a na marszałkach trybunalskich i tego sądu najwyższego zawsze siła w Litwie zawisła. Niemniej i do utrzymania na poselstwie jakiego potrzebnego subjectum, powiat kowieński jest zawsze najpewniejszy. Pisałem tedy do Zabielly, donosząc o tych propozycyach i upewniając o ich niezawodnym skutku, ale Zabiello marszałek kowieński, lubo był kontent z tych propozycy, nie chciał z drugiej strony, jako się to pokazało, od Fleminga podskarbiego w. litew. mianych utracić awantazów; a jeszcze chcąc tém więcej od Fleminga profiterować, jak jest do tego z wielu bardzo okoliczności wielka aparencyja ⁴⁾, pojechawszy do Wilna, wydał ten wszystek sekret Flemingowi pod-

¹⁾ Przy sposobności. ²⁾ Dla zaofiarowania. ³⁾ Tytułem. ⁴⁾ Podobieństwo.

skarbiemu w. litew., naówczas marszałkowi trybunalskiemu i jako do Zabielfy wcześniej przed św. Janem pisałem, że na poparcie mojej sprawy z księciem kanclerzem deklarowała mi dać Francya sto tysięcy złotych, tak o tém Flemingowi powiedział, przydawszy, że tak znaczna suma może być użyta na odsądzenie jego od łaski trybunalskiej. Przydał i to Zabielfo, że Abramowicz pisarz ziemski wileński i Bohusz regent ziemski wileński do téj fakcyi należą. O czém gdy się Fleming dowiedział, zaraz wysłał estafety do kanclerza litew. i do Sapiehy podkanclerzego litew., donosząc o tych przeciwko niemu machinacyach i o radę prosząc. Podkanclerzy nie chciał wierzyć tym relacyom, a książę kanclerz* lubo równie nie wierzył, ale wziął za pretekst tę okazyą do pokazania zawziętości swojej nad Abramowiczem pisarzem ziemskim i nad Bohuszem pisarzem ziemskim wileńskim. A jako Sosnowski pisarz litew. był w Wilnie przy Flemingu marszałku trybunalskim dla rady zostawiony, tak zlecono jemu, aby doradzał Flemingowi i wszelkiego dokładał starania, ażeby Abramowicz od pisarstwa ziemskiego a Bohusz od regencyi ziemskiej byli odsądzeni. Zaczęła się ta zatem w wielkim sekrecie machina: wszystkich deputatów najprzód wielkimi kapitulacyami dożywnotniami, innych, po tysiącu czerw. złot dając, ubiegano na stronę Fleminga, a potem gdy już nastroili rzeczy, zaczęła się takim sposobem robota. Zaraz po św. Janie Chrzycielu, to jest, podobno na drugi dzień na sądach rannych trybunalskich wniósł patron Ogonowski obożny wileński przeciwko Abramowiczowi pisarzowi ziemskiemu wileńskiemu, że nie pilnuje sądów trybunalskich, często się od nich absentując i alegował ¹⁾ prawa konstytucyj sejmowych, że za te absentowanie się powinien pisarz być odsądzonym od swego urzędu. Potem zadawał Ogonowski, że Abramowicz pisarz ziemski depaktuje strony za wpisywanie aktoratów; które obiekcyje fałszywe były, bo Abramowicz chyba słabym będąc, nie przychodził na sądy, a o depaktacye więcej nie wymawiano, jako że od jednego Kurlandczyka wziął darowany smycz chartów, a od drugiego aktora sanki na jednego konia. Nie był naówczas Abramowicz na sądach, gdyż aktualnie chorował na spazmy w żołądku, które bardzo ciężkie cierpiał. Zadawano Abramowiczowi, że jest pyszny i nieprzystępny, co tak nie było, gdyż zawsze był rzetelny i przyjacielski, ale nie był hypokryta i nie był komplementystą nie szczerze oświadczającym się i kłaniającym się. Widząc to, co się z tego uniesienia dziać miało, Oranow-

¹⁾ Przytaczał.

ski skarbnik brzeski, patron trybunalski, przyjaciel Abramowicza, oświadczył się z tém, że Abramowicz pisarz ziemski wileński nie stawia i manifest publicznie na sądach trybunalskich zaniósł, że się Abramowicz pisarz ziemski wileński daje rozdawać. — Potem Wolski patron trybunalski, czynił wniesienie przeciwko Bohuszowi regentowi ziemskiemu wileńskiemu o depaktacyą stron od dekretów, jednakże więcej mu depaktacyj nie zadano, jak tylko, że czapkę nocną wziął od Giecewiczowy podstoliny wileńskiej. Zadawano mu także, jako i Abramowiczowi, wielką pychę, że dla stron nieprzystępny i niedyskretny, co w samej rzeczy prawda była, bo w prezumpcyi swojej prawie był nieznośny; z tém wszystkiém, na Abramowicza pisarza wileńskiego nie było żadnej osoby personalnie stawiającej, aby się skarżyła, czy o tę smycz chartów, czy o sanki wzięte, czyli o jaką inną najmniejszą rzecz, a przeciwko Bohuszowi tylko jeden Giecewicz podstoli wileński, człek mało rozsądku mający, stawał, że od jego żony wziął wyżej wyrażoną czapeczkę nocną. Trwały te wniesienia przez całe ranne sądy, na których był Bohusz i oświadczył się z tém, że na te zarzuty będzie na poobiednich justyfikował się sądach; które oświadczenie bardzo mu pomocne było, bo gdyby się był nie oświadczył i tém nie oszukał, tedy go miano pod wartość wziąć, aby koniecznie stawał, i aby za jego stawaniem był dekret ferowany ex controversiis oczywisty; ale Bohusz przebywszy te fatalne ranne sądy, już na poobiednie nie przyszedł i oświadczywszy się przez patrona, że nie stawia, w klasztorze ten zły czas przesiedział. Z tém wszystkiém nie zważając na to trybunał, że ani Abramowicz pisarz ziemski wileński ani Bohusz regent ziemski nie stawają, feruje oczywisty dekret, którym Abramowicza od pisarstwa ziemskiego wileńskiego a Bohusza od regencyi ziemskiej wileńskiej et ab omni activitate ¹⁾ in perpetuum odsądza, i ażeby tenże dekret był ważniejszy jako juramentem stwierdzony, kazał trybunał, ażeby Giecewicz podstoli wileński ową darowaną od żony jego Bohuszowi nocną czapeczkę juramentem komprobował. Kazał trybunał dwom braci Kontowtom, patryotom województwa wileńskiego, wierutnym hultajom pod wielą kondemnataci będącym, aby także na absentowanie Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego od sądów poprzysięgli. To tedy dzieło zrobiwszy, chlubil się, że całą Litwę od jarzma abramowiczowskiego i bohuszowskiego w wielkiej pysze i ab-

¹⁾ Od wszelkiej czynności na zawsze.

solutności nieznosnego uwolnili. Rozgłaszali, że gdy po tym dekreście Fleming marszałek trybunałski z sądów do swego pałacu jechał, tedy wiele szlachty, klękając przed karetą jego, za te odsądzania dziękowali, rozpisywali na pochwałę Fleminga sprawiedliwości wiersze i skrypta różne.

Po odsądzeniu Abramowicza i Bohusza przywołano aktorata księcia kanclerza przeciwko nam. My jakośmy jeszcze przed tém odsądzeniem tych dwóch wyżej wyrażonych osób umyśliliśmy dać się kondemnować, a to dlatego, abyśmy z żałoby w dekreście kontumacyjnym na nas wypaść mającej informowali się, jak nas będzie książę kanclerz pozywał, tak tém bardziej po takowém odsądzeniu daliśmy się kondemnować. Kondemnata tedy na nas wypadła i żałoba w niej była inserowana ¹⁾.

Za tym dekretem zaraz nam powydawane obwieszczenia od Frackiewicza podstarościego grodzkiego pińskiego i od Wyganowskiego pisarza grodzkiego brzeskiego na egzekucyę. In spatio ²⁾ zaś egzekucyi takowe się rzeczy działy: Pociąg strażnik w. litew. po odsądzeniu Abramowicza od pisarstwa ziemskiego wileńskiego a Bohusza od regencyi et ab omni activitate in perpetuum, jako wielki przyjaciel tych obudwóch abjudykowanych, będący naówczas w Wilnie, biegł dniem i nocą do Czerwonego Dworu do Zabiełły marszałka kowieńskiego, jako porucznika swego petyhorskiego, ubiegając jego pomoc i przyjaźń in ordine ³⁾ restabilicyi ⁴⁾ tych obudwóch odsądzonych, ale znalazł Zabiełłę dość oziębłego: jakoż był beneficiatus od Fleminga podskarbiego i jako się wyżej wyraziło, przez wydanie sekretu o negocyacyi francuzkiej samże Zabiełło przyspieszył te niesprawiedliwe abjudikacye. Z żalem tedy Pociąg strażnik litew. nic nie wskórawszy, wyjechał od Zabiełły. O téj bytności strażnika lit. w Czerwonym Dworze nie prędko dowiedzieliśmy się.

Byłem naówczas w Białymstoku, jeszcze się bawiąc po świętym Janie i na Zabiełłę marszałka kowieńskiego oczekując, a wtém przychodzi list do hetmana w. koron. od Paca pisarza litew., naówczas deputata kowieńskiego, donoszący o odsądzeniu Abramowicza od pisarstwa ziemskiego wileńskiego a Bohusza od regencyi ziemskiej wileńskiej et ab omni activitate in perpetuum, tudzież donoszący, że na nas kondemnaty powypadały. Strach mnie przeniknął, widząc takowy rygor i niesprawiedliwość: nie było sposobu, jako tylko do

¹⁾ Przytoczoną przez autora kondemnatę wypuszczamy. ²⁾ W czasie egzekucyi. ³⁾ W celu. ⁴⁾ Przywrócenia.

Pana Boga prosząc o miłosierdzie Jego święte uciekać się. Pojechał potem i z gośćmi hetman do Choroszczy, gdzie i ja pojechałem, i jeszcze nie tracąc nadziei, że Zabiełło marszałek kowieński będzie naszej partyi, proponowałem, aby dla sprowadzenia jego i przywiązania do nas dać mu pro accessu ¹⁾ 1000 czerw. złot., co akceptowane było.

Powróciwszy zatem hetman z Choroszczy do Białegostoku, przysłał do mojej stancyi w mieście będącej, przez Beka sekretarza swego cudzoziemskiej ekspedycyi dla Zabiełły 1000 czerw. złot. a dla mnie z dobroci swojej 500 czerw. złot., które pieniądze były francuzkie. Napisałem tedy zaraz do Zabiełły marszałka kowieńskiego, donosząc mu, że już mam w ręku moich dla niego 1000 czerw. złot., aby tedy po te pieniądze przyjeżdżał do Rasny; a potem poszedłem z podziękowaniem za tak wielką łaskę i protekcyę wyświadczoną do hetmana. Tegoż dnia po obiedzie odjeżdżając z Białegostoku, gdy wszystkie państwo byli w ogródku przed apartamentami dolnemi, które łazienką nazywają, zacząłem państwo żegnać i mówić temi słowy: że w mojem nieszczęściu jestem teraz tak jak na gardło dekretowany i na plac wyprowadzony, który, póki żyje, ma nadzieję, że jaka protekcyja i instancyja od śmierci go wyprosi i ogląda się na wszystkie strony, jeżeli mu pardon nie przychodzi; w takićj i ja komparycyi oddawałem się przytomnego państwa a osobiwie hetmana w. koron. protekcyi. Przenikające były moje słowa, zaczęli mnie państwo konsolować, patrzyła na to hetmanowa w. koron. nieprzyjemnie, a Mniszchowa podkomorzyna litew., nie reflektowawszy się na przytomność hetmanoway, rzekła te słowa: „Nie turbuj się WMpan, Pan Bóg będzie przy nas i te wszystkie złości potłumi.”

Wyjechałem zatem do Rasny. Interea książę kanclerz wiedząc, jaką robotkę osobiwie w tak niesprawiedliwym tak godnego i niewinnego człeka Abramowicza od pisarstwa ziemskiego wileńskiego zrobił, i że to wielkie za sobą w Litwie pociągnie kłótnie i emulacye, posłał remonstracye swoje, udając te odsądzienie za rzecz sprawiedliwą i że za tę sprawiedliwość wielkie następują rozruchy, do Peterburga, szukając tam protekcyi i wsparcia, a oraz do króla instancyi, na co z Peterburga otrzymał rezolucyę, że cesarzowa przysła do Polski słusznego człeka, aby miał oko na te rozruchy i dawał jej o wszystkiem znać, aby mogła przyzwoite według okoliczności wziąć miary i do króla naszego za książętami Czartoryskimi interpono-

¹⁾ Za przystąpienie.

wać się ¹⁾, a tymczasem, aby ten przysłany od cesarzowy imieniem jej pryncypalnych panów do zgody animował i że będzie miał list do księcia Radziwiłła hetmana w. litew. w tej cyrkumstancji pisany, na co był destynowany Wejmar, generał kwatermistrz wojska rosyjskiego.

To gdy się dzieje, Zabiello marszałek kowieński, odebrawszy mój list oznajmujący, że już mam dla niego w ręku 1000 czerw. złot., w wielkiem był rozmyślanii; z jednej bowiem strony zasmakował sobie wzięte przed sejmikiem deputackim od Fleminga podskarbiego 2000 czerw. złot. i Rzeczycy gratysowe trzymanie, tudzież, że się tak daleko wdał w fakcyje jego; a z drugiej strony podobał się francuzki 1000 czerw. złot., ale się obawiał brać go, aby przez to sobie nie utracił łask i awantazów Flemingowskich. Wziął zatem drogę średnią i pisał do mnie, abym ten 1000 czerw. złot. odesłał; który respons gdy odebrałem, zacząłem zważać, że Zabiello chce pieniądze wziąć francuzkie, ale w obowiązki przyjaźni, choć żadnej kondycyi i fakcyi w tem nie było, nie chce wchodzić. Zważałem też, że dawać Zabielle właśnie jak na przepadłe i na oszukanie pieniądze, sambym w suspicyą złej wiary i w niełaskę wpadł u tak łaskawego pana hetmana w. koron.: umyśliłem mu nie posyłać tego 1000 czerw. złot. i zacząłem list pisać do Zabielly, remonstrując, że mu tych pieniędzy bez asekurowania przytomnego, nie za żadne fakcyje, ale tylko przyjacielskiej poufałości przyjaźni posyłać nie mogę, a oraz czyniąc refleksyę, dlaczego tak widocznych awantazów, jako się wyżej wyraziło, rocznej dwudziestu sześciu tysięcy kilkaset złotych intraty przy łaskach dworu i przy sprawiedliwej stronie akceptować nie chce. Gdy mówię, taki list zacząłem pisać, aż w tym czasie Zabiello marszałek kowieński, przemożony pasyą wzięcia tego 1000 czerw. złot., do Rasny do mnie przyjeżdża. Byłem mu rad bardzo.

Następowały też imieniny żony mojej, św. Anny, na które sąsiedztwa i gości bardzo się siła zjechało. Kontent był i marszałek kowieński, że przecież choć w tej persekucyi księcia kanclerza przyjaciele się od nas nie odstręczają. Przyjechał też i brat mój pułkownik z żoną; między innemi gośćmi przyjechał też i Ignacy Paszkowski, już naówczas odstąpiwszy od nas, przywiązany do partyi księcia kanclerza litew. Pod tę porę zdarzyło mi się mówić z pułkownikiem bratem moim o sprawie naszej z księciem kanclerzem, w jakiej jesteśmy opresyi i trwodze, i przydałem to, że uchowaj Boże,

¹⁾ Wstawiać się.

abyśmy mieli jaką trwogę pokazać, tedyby nas jeszcze bardziej pogłębił książe kanclerz; póki albowiem widzi, że na umyśle nie upadamy, póty może rozumieć, że jakie sposoby mamy do bronienia się jemu. Skoroż zaś byśmy się mu submitowali, tedy jużby osądził, że jesteśmy w obronie naszej zdesperowani i jak jest zawzięty, nie byłby dla nas lepszy ani łaskawszy, aleby nas z tem większą wzgardą i złością gnębił i deptał. Mówiłem przytém, że teraz książe kanclerz przyczynił sobie więcej roboty i nienawiści przez tak niesprawiedliwe i nieprawne odsądzenie Abramowicza od pisarstwa ziemskiego wileńskiego. Nadjeżdżać będzie król z Saksonii na sejm. Będzie się Abramowicz i Bohusz i my przed królem skarżyć. Niepodobna rzecz, aby się książe kanclerz i króla i wszystkich zgromadzonych panów za taką złość nie wstydził, a zatem będzie musiał iść z nami pokrzywdzonymi do kombinacyi; trzymać się tedy nam wszystkim pokrzywdzonym razem należy, możemy się w kupie lepiej wykierować a tymczasem, uchowaj Boże, jaką trwogę pokazywać. Powiedziałem także bratu memu wszystko porządkiem i o pomocy pieniędzy francuzkich i że mi dano 500 czerw. złot.; powiedziałem to dlatego, że widziałem brata mego pułkownika sturbowanego, abym mu w jego frasunku ulżył, a prosiłem go bardzo o sekret, aby tego nikomu nie powiadał. Ale brat mój pułkownik, choć go nic ta sprawa nie kosztowała, oprócz na samym początku danych 10 czerw. złot. jako się wyżej wyraziło, lecz przez samą bojaźń, żądając kombinacyi z księciem kanclerzem, zaraz to wszystko przed Ignacym Paszkowskim, przyjacielem księcia kanclerza, opowiedział. Przecież jakoś kazualnie ¹⁾ o pieniądzach francuzkich zamilczał. Powiedziawszy to przed Ignacym Paszkowskim, dopiero mi oznajmił, że to Paszkowskiemu rewelował ²⁾. Strwożył mnie bardzo, narzekałem na brata mego na tę słów prędkość, ale już się stało, co mi dosyć zaszkodziło, jako się to niżej pokaże.

Co do Zabielly marszałka kowieńskiego względem tysiąca czerw. złot., mówiłem mu, iż sam zna dobrze moją sytuację, jak łaskę hetmana w. koron. jedno i z księciem hetmanem i z dworem trzymającego utrzymywać mi należy; dał mi 1000 czerw. złot., abym mu upewnił przyjaźń i afekt W. Pana dobrodź., a choć to są pieniądze francuzkie, jednak żadna zagraniczna nie mięsza się do nich fakcya, ale ta tylko szczególna jest przyczyna i objectum, aby w Polsce książęta Czartoryscy pod protekcją i suplementem rosyjskim nie opry-

¹⁾ Przypadkiem. ²⁾ Powiedział.

mowali niewinnych ludzi, a sobie absolutnej władzy nie przywłaszczali. Prosiłem zatem marszałka kowieńskiego, aby jeżeli chce wziąć pieniądze, 1000 czerw. złot. i dalsze wyżej wyrażone mieć awantaże, aby się zupełnie z przyjaźnią swoją dla obudwóch hetmanów wielkich koron. i litew. i dla dworu deklarował i dał tego dowody; a gdy mnie się marszałek kowieński pytał, jakich potrzebują dowodów, tedy mi na myśl przyszło taki proponować dowód, że Massalski podskarbi nadworny litew., który był marszałkiem sejmowym w Grodnie 1752 r., który sejm był zerwany, potem r. 1754 podnosił łaskę na sejmie warszawskim, który także był zerwany, teraz w roku tym 1756 znowu powinien podnosić łaskę na następującym sejmie warszawskim: a że do podniesienia łaski trzeba mu być posłem, zaczęłem aby go do funkcji poselskiej do powiatu kowieńskiego jako marszałek kowieński nie przyjmował. Wzdrygnął się na tę propozycję moję marszałek kowieński i nie chciał jej akceptować; ja też widząc, że bez żadnej sponsyi ¹⁾ i powodu przyjaźni chce marszałek kowieński wziąć pieniądze, odpowiedziałem, że pieniędzy dać nie mogę. Mówił mi marszałek kowieński, że deklaruje być przyjacielem francuzkim, ale aż chyba po śmierci królewskiej na przyszlę elekcji. Odpowiedziałem, że o to żadnej kwestyi nie masz i ja tej kondycji, której sobie zleconej nie mam, nie mogę zakładać i proponować, ani Francya życzy śmierci królowi, mając córkę jego za delfinem francuzkim, ani na tak dalekie rzeczy, których może obadwa nie doczekamy, teraz 1000 czerw. złot. a potem corocznie po 6000 czerw. złot. dawać nie może. Tak się tedy nasz rozhovor skończył. Potem znowu ze mną zaczął mówić marszałek kowieński, przywołując przykład, że gdy Straszewicz podstarości upitski był marszałkiem w trybunalskim a razem z nim Ukolski podkomorzy trocki był marszałkiem trybunału skarbowego, tedy wielkie między niemi były emulacye, a obydwaj od przeciwnych stron sobie brali korupcyje; nareszcie gdy się im obudwom naprzykrzyły emulacye, rzekł jeden do drugiego: „czego się mamy między nami kłócić, lepiej i ty ber i ja ber, a zgodzimy się z sobą;” na co obydwaj zgodzili się, w dobrej harmonii żyli i obydwaj profitowali. Ja na to odpowiedziałem, że tego czynić nie mogę i takowym berkiem być nie chcę. Skończyło się na tem, że marszałek kowieński pieniędzy nie wziął. Tandem przecież w harmonii dobrej odemnie odjechał, a jako mu się chciało wziąć ten 1000 czerw. złot., tak obrócił trakt swój

¹⁾ Obietnicy.

na Olekszyce do Massalskiego hetmana polnego litew., ojca podskarbiego nadwornego litew., chcąc to bonis mediis ¹⁾ wyrobić, ażeby podskarbi nadwor. litew. nie był przysłany do funkcji poselskiej na sejmik kowieński, a odwróciwszy podskarbiego nadwor. litew. od sejmiku kowieńskiego, aby wziąć ten 1000 czerw. złot. i dalsze od hetmanów obudwóch wielkich i od dworu partycypować awantaże. Gdy tedy marszałek kowieński odjeżdżał z Rasny, brat mój pułkownik począł mi mocno perswadować, abym przez marszałka kowieńskiego pisał list do hetmana polnego litew., prosząc o instancyalny list do księcia kanclerza, aby z nami uczynić raczył kombinacyę. Długom się opierał tej perswazyi, wiedząc, że hetman polny litew. naturalnie był propensior ²⁾ do księcia kanclerza i jeżeli ten da list instancyalny, tedy go tak będzie moderował, aby nie tylko nie uraził księcia kanclerza, ale mu jeszcze podchlebił; potem że trudny był styl pisania do hetmana, bo wyrażając naszą krzywdę, trzeba urazić; dając się zaś być winnym i przepraszając, trzeba swój własny interes ganić i psować. Atoli nie mogąc się zbyć Imćpana pułkownika a rezerwując sobie oddanie i nieoddanie księciu kanclerzowi tego instancyonalnego listu, napisałem list do hetmana polnego i mego umyślnego za marszałkiem kowieńskim. Przysłał mi zatem hetman polny litew. list instancyonalny do księcia kanclerza volanti sigillo de tenore sequenti:

„Wiedząc o łasce W. Ks. M. ku mnie, którą gloriator ³⁾, gdy powracał Imćpan marszałek kowieński z Rzeczy, wstąpił do mnie i przywiózł list od Imćpana Matuszewicza stolnika brzeskiego flebili voce ⁴⁾ obligujący o instancyę do W. Ks. Mości, ażeby mógł być z procesu uwolniony, zdając się na sąd samego WKsięcia i ufając magnanimitati ⁵⁾ serca, którego będąc przedtem blizki, napatrzył się heroicas virtutes ⁶⁾ W. Ks. Mości, że nie zechcesz niczyjg zguby, sed ut convertatur et vivat ⁷⁾. I lubo udał się był do prawa nie dlatego, żeby miał offendere ⁸⁾ W. Ks. Mości, ale w tém rozumieniu, że inaczej nie mógł salvare ⁹⁾ honoru swego, w tak delikatnej materji żadne pomiarkowanie przyjacielskie od zarzutów niechętnych nie mogłoby go zasłonić i obronić, tylko samo usprawiedliwienie się przed sądem; w terażniejszym i przyszłym wieku chciał mieć pro clypeo ¹⁰⁾ od natarczywości, ktoby go chciał in posteritate ¹¹⁾ kiedyżkol-

¹⁾ Dobrym sposobem. ²⁾ Przychylniejszym. ³⁾ Chłubię się. ⁴⁾ Błagalnym głosem. ⁵⁾ Wspaniałomyślności. ⁶⁾ Bohaterskich cnót. ⁷⁾ Lecz aby się nawrócił i żył. ⁸⁾ Obrażać. ⁹⁾ Ratować. ¹⁰⁾ Jako tarczę. ¹¹⁾ W przyszłości.

wiek denigrare ¹⁾, bezpieczeństwa swego szukał, myślą nie wykroczywszy, żeby miał laedere ²⁾ W. Ks. Mość, albo być instrumentem czyjmkolwiek exacerbationis ³⁾ W. Ks. Mości. Jakoż testantur ⁴⁾ żaloby i procesa, które nec minimum attactum ⁵⁾ osoby, powagi et intaminatae existimationis ⁶⁾ W. Ks. Mości wyznaczają; a zatem im to mi jest dowodniej wiadomo, tём śmieliej odważam się upraszać W. Ks. Mość, ażeby się W. Ks. Mość ad preces et vota ⁷⁾ tegoż Imćpana stolnika skłonił.

Wielkich to umysłów dzieło parcere prostratis ⁸⁾. Ta jest najmilsza i u W. Ks. Mości zabawa, to jest ingens et magnificum opus ⁹⁾ w tak wielu postępkach doświadczone, że najdotkliwsze razy zwykłeś W. Ks. Mość subicere rationis imperio ¹⁰⁾ dobrotliwie: rość będzie sława i miłość powszechna przez ten wspaniały uczynek, gdy upokorzonemu dasz W. Ks. Mość łatwy przystęp justifikowania się, i choćby się znalazł jaki występki skwapliwości ubezpieczenia, wyrozumiesz et fragilitati humanae ¹¹⁾, od którego żaden żyjący nie jest exceptus ¹²⁾, imputare ¹³⁾ zechcesz. Wielkie W. Ks. M. sacrificium ¹⁴⁾ przed Bogiem i światem uczynisz, gdy krzywdę darujesz, w wiekopomnej pamięci sobie colossus clementiae ¹⁵⁾ wystawisz, Imćpana marszałka kowieńskiego wielą dowodami doświadczonego przyjaciela swego et opprobria ¹⁶⁾ od nieprzyjanych ponoszącego, że albo nie chce, albo nie może wyjednać tój łaski u W. Ks. Mości, aby valore ¹⁷⁾ kredytu swego u W. Ks. Mości nie miał sublevare ¹⁸⁾ dawnego przyjaciela a recenter ¹⁹⁾ tak blisko skoligowanego szwagra swego, solari ²⁰⁾ dobrotliwie W. Ks. Mość raczysz, mnie zaś przez ten uczynek w najwyższym stopniu dobroczynności swojej przed ludźmi być pokazesz, o co usilne i gorące geminando ²¹⁾ prośby, infinito cultu ²²⁾ zostają JO. W. Ks. Mości dobrodź. etc. d. 8 Augusti 1756 z Olekszcyc.

Nie mam kopii listu mego, który naówczas do Massalskiego hetmana polnego litew. pisałem; supponitur ²³⁾ jednak, że był w mocnych prośbach i eksplikacyach pisany, kiedy do takiego instancyjnego listu hetmana polnego, jeszcze za wschowską negocyacyą moją

1) Oczerniać. 2) Obrażać. 3) Dotknąć. 4) Świadczyć. 5) Najmniejszego dotknięcia. 6) Niezachwianego poważania. 7) Na prośby i błagania. 8) Darować upokorzonym. 9) Wielkie i wspaniałe dzieło. 10) Poddawać pod rozkazy rozsądku. 11) I słabości ludzkiej. 12) Wolny. 13) Na karb złożyć. 14) Ofiarę. 15) Pomnik łaskawości. 16) Wyrzuty. 17) Mocą. 18) Pomódz. 19) Świeżo. 20) Pociężyć. 21) Błagać. 22) Z nieustannym poważaniem. 23) Można przypuszczać.

względem koadjutoryi biskupstwa wileńskiego non placatum ¹⁾, pociągnął. Marszałek zaś kowieński, lubo według swego projektu chciał się być ekskuzować hetmanowi polnemu litew., aby syna jego podskarbiego nadwor. litew. nie przyjmował do funkcji poselskiej do powiatu kowieńskiego, jednak potem na obligacye hetmana deklarował wszystko uczynić. Z tём wszystkiém turbował się, że wyżej wyrażonych od Francyi, od księcia hetmana i od dworu nie rezolwował się mieć awantazów, tak dalece, że z tój podobno okazyi i zgryzoty bardzo się rozchorował; jakoż musiał mieć wiele alteracyi, kiedy brat jego Szymon Zabięłło, surogator ziemski kowieński, oberstszejtant artylerii litew., ut supponitur ²⁾, ex conducto ³⁾ z marszałkiem kowieńskim pisał do Massalskiego hetmana polnego litew., że z obligacyi księcia Radziwiłła hetmana w. litew. do funkcji poselskiej Massalskiego podskarbiego nadwor. litew. dopuścić nie może, po którym liście już podskarbi nadwor. litew. nie jechał na sejmik do Kowna, ale na sejmik żmujdzki do Rosieja determinował się.

Tymczasem nastąpiła za dekretem kontumacyjnym od księcia kanclerza i od Witanowskich na nas otrzymanym do mnie i do braci moich urzędowa egzekucya. Ja oprócz mego własnego bronięcia podałem cedulę od żony mojej, broniącej za zapisami swemi dóbr Rasny. Zjeżdżali na tę egzekucyę Frackiewicz podstarości grodzki piński i Wyganowski pisarz grodzki brzeski, z którymi chociaż się chciałem widzieć i ich poczęstować i biegłem do nich, jednak nie chcieli czekać i nie widząc się ze mną, odjechali. Zaraz nam po egzekucyi pozwy de contraventione do trybunału wydane były.

Po tój egzekucyi następowało koło wojska koron. pod Brańskiem, na które i ja pojechałem, a to dla oddania tych pieniędzy 1000 czerw. złotych, których marszałek kowieński brać nie chciał. Był na tёмże kole Durand minister francuzki, który gdy widział, że u stołu hetmańskiego wszyscy dobrze piją i Rudziński wojewoda mazowiecki, pułkownik husarski królewski, już blisko ośmdziesiąt lat mający, pił dobrze, on także Francuz nieprzywykły do pijaństwa, zaczął wielkie spełniać kielichy, i tak się upił, że cale na nogach stać nie mógł. Wzięto go tedy z namiotu wielkiego hetmańskiego, pod którym był obiad, i zanesiono do stancyi, gdzie gdy kładli, uderzyli go mocno o ścianę głową, jak nieżywego niosąc. Za-

1) Nieprzeblaganego. 2) Jak przypuszczać można. 3) Za zmwą.

czął potem ekstraordinaryjnie womitować, tak że się o zdrowie jego lękało; ale gdy od pory do pory spał, przecież ledwo żywy, drżący wstał i potem nie chorował.

Dla ciekawości téj, ponieważ wojsko litewskie nie kołuje, zdaje mi się za rzecz potrzebną opisać kołowanie wojska koron. Najprzód tedy hetman w. koron. wydaje ordynans do niektórych chorągwi husarskich i pancernych, także do regimentów pieszych i konnych, także do niektórych pułków przedniej straży, aby na naznaczony dzień i miejsce, które się hetmanowi upodoba, do obozu ściągali się; a gdy się ściągną, daje hetman wielki ordynans któremu z oficyalistów znaków poważnych ordynans do objęcia w obozie komendy, czyniąc tegoż oficyalistę regimentarzem: wolno i towarzyszowi pierwszemu husarskiemu dać regimentarstwo i komendę. Regimentarz tedy objawszy komendę nad obozem, w którym najmniej tysiąc ludzi znajduje się, w swoich wielkich namiotach częstuje rycerstwo. Jest to rzecz kosztowna: dają tedy regimentarstwa majątnym ludziom; oprócz tego largicyą jaką proporcjonalną rekompensuje im hetman koszt i fatygę, w wigilią zaś samego koła, gdy hetman w. koron. przyjeżdża do tego miasta, pod którym stoi obóz, a zwyczajnie hetman konno jedzie z wielką asystencyą, bo na to koło regimentarze partyj różnych wojska koron., którzy bywają senatorowie lub urzędnicy koronni i inni panowie wielcy, zjeżdżają się,—tedy regimentarz obozowy z wyborem rycerstwa wyjeżdża konno przeciwko hetmanowi w. koron. dla wzięcia jakiego ordynansu i parolu; przydaje oraz rezydentów na ordynans hetmanowi z chorągwi husarskich i pancernych, którzy rezydenci w zbrojach być powinni; także przydaje na ordynans oficerów od regimentów i oficerów od przedniej straży, a zatem regimentarz hetmanowi asystuje do jego stancyi hetmańskiej; wieczrę zatem wielką dają u hetmana, a regimentarz odjeżdża do obozu z rycerstwem do siebie na wieczrę.

Nazajutrz w dzień samego kołowania, rozbijają pół namiotu hetmańskiego, to jest wpół odkrytego i pozabijawszy koły mocne od tegoż namiotu hetmańskiego na obiedwie strony i cyrkul wielki zrobiwszy, liną grubą przy wierzchach tych kołów przywiązaną obwodzą. Gdy to się stanie, to jest, to koło robią, na froncie linii wojska stojącego, o kilkoro jedna stoi od téj linii, za którą w tyle jest obóz, stawia niedaleko półnamiotu hetmańskiego drugi wielki namiot hetmański jak kościół dla mszy św. w nim odprawienia i za tym kościelnym namiotem drugi rozbijają mniejszy namiot hetmański, w którym różne rzeczy potrzebne składają. Tandem potem

hetman w. z liczną bardzo asystencyą i kalwakatą wyjeżdża ze stancyi swojej z miasta do obozu, prowadzą przed nim rumaki, pięć lub sześć, bogato ubrane, z kitami, buńczukami, końcerzami, pod bogatemi dywdykami, masztalerze pieszo. Potem sam hetman przy dwóch pajukach za munsztuk konia trzymających jedzie, za nim idą janczarowie i dragonia, panowie przedniejsi konno z boków otaczają hetmana. Jedzie zatem hetman do namiotu na mszę świętą, z armat biją na przywitanie hetmana, a po wysłuchaniu mszy świętej idzie hetman do swego wpół rozbitego namiotu, biorąc z sobą kilku senatorów. Pisarz w. wojskowy koron. i kancelarya hetmańska tamże idzie, zasiada potem hetman, wszyscy przy nim stoją, a zasiadłszy ma mowę i wita wojsko. Wszyscy zaś oficerowie poważnych znaków, regimentarze partyi, a nawet i senatorowie około owej liny w cyrkule rozpiętej i koło oznaczającej stoją, alias nie wolno nikomu, choćby senatorowi wchodzić za tę linę we środek i nie wolno inaczej jak za liną mówić. Tam tedy daje hetman głosy i audyencye, tak senatorom jak i posłom od różnych wojska koron. partyj delegowanym w dezyderyach swoich, wszyscy zwyczajnie mowy swoje od pochwał hetmańskich zaczynają, wyrażają swoje interesa a kończą na życziwych aprekacyach. Zdarza się jednakże czasem i w wyższych terminach prawdę mówią i swoje interesa eksplikują, hetman sam odpowiada, czyli też pisarzowi wielkiemu wojskowemu odpowiadać każe. Gdy się to wszystko co do mówienia zakończy, tedy hetman ad beneplacitum wojska nominuje posłów od wojska na sejm, co zwyczajnie wojsko z podziękowaniem akceptuje; upewnia zatem hetman, że wszystkie dezyderya w instrukcyi posłom wojskowym wyrażone i zalecone będą i że sam hetman u króla Imci i u stanów rzplitej na sejmie zgromadzonej swoją powagę i interesowanie się interponować będzie. Żegna zatem wojsko, a potem wyszedłszy z namiotu czyni rewizyą wojska w obozie będącego, to jest, że mimo hetmana wszystko wojsko przechodzi. Nareszcie hetman zaprasza rycerstwo do siebie na obiad, i czy to konno, czy kareta, powraca do stancyi swojej do miasta. Przy téj rewizyi znajdują się i damy z namiotu tego, gdzie msza święta była, maszerującemu przypatrujące się wojsku. Po obiedzie zaś, na którym ordynaryjnie wielkie kielichy spełniają, na którym Durand minister francuzki, tak się bardzo, jako się wyżej wyraziło, upił, odjeżdża hetman z miasta do siebie, czasem regimentarza obozowego wizytuje, gdzie znowu mocno się częstują. Tandem potem instrukcyą dla posłów wojskowych w kancelaryi hetmańskiej piszą i largicye układają, a zwyczajnie dla pisarza w.

wojskowego wojsko donum gratuitum ¹⁾ z konia i pieszych porcyj, co około 30,000 złotych. uczyni, ofiarują.

Po odprawioném tém kole pojechał hetman do Hołowiejska, za którym i ja z pieniędzmi, z tysiącem czerw. złotych. pojechałem. Zjechało się nazajutrz siła wojskowych oficerów i rycerstwa, przyjechał téż nazajutrz nad wieczór Durand minister francuzki. Była tamże, tak na kole jako i w Hołowiejsku hetmanowa w. koron., której gdy się kłaniałem, powiedziała mi te słowa, iż pisała do księcia kanclerza w. litew., wuja swego, prosząc o kompasę nademną, aby mnie książę kanclerz prawem nie prozekwował, ale taki respons od księcia kanclerza na swój list odebrała, że się gniewa na nią za tę jej intercesję ²⁾ i że miłosierdzie, które ona dawno pokazuje, nie jest cnotą żadną, ale jest nierozeznaniem. Co gdy staroście brańskiemu Starzeńskiemu, Puławskiemu staroście wareckiemu i Wykowskiemu stolnikowi czerwonogrodzkiemu, chodzącym razem po ogrodzie, powiedziałem, siedliśmy potem niby dla naradzenia się, co z tém czynić; ale żadnej rady na zawziętość księcia kanclerza i na potencję w trybunale Flemingowskim, ile po świeżem odsądzeniu Abramowicza od pisarstwa ziemskiego wileńskiego, znaleźć nie można było; jedyna tylko do Pana Boga ucieczka zostawała: powiedziałem potem Bekowi sekretarzowi hetmańskiemu cudzoziemskiej ekspedycji, który ubolewał nademną i hetmanowi o tém wszystkiém w terminach do kompasji pobudzających opowiedział.

Kazał mi potem hetman za sobą jechać do Białegostoku, zkąd hetman pisał list po francuzku do Fleminga podskarbiego w. litew., marszałka trybunału wileńskiego, dufając w jego dawną przyjaźń, a zatém mocno upraszając, ażeby na nas był łaskaw i nie chciał tak rigorose sądzić, na który list odebrał hetman, od Fleminga respons de tenore sequenti:

Je remercie très humblement Votre Excellence de ce qu'elle m'a fait l'honneur de me croire nullement porté à la violence, mais c'est justement à cause de cela, que je ne puis approuver la conduite des messieurs Matuszewic, d'avoir attaqué leurs bienfaiteurs sans rime ni raison, quoique je les trouve dignes de compassion d'être oublié à un telle point; je ne voudrais cependant pas en faire mes amis, je me suis toujours flatté de l'honneur de Votre bienveillance, mais on a voulu m'oter les idées flatteuses, en m'assurant, que Votre Excellence avait agi et écrits fortement à mon desavantage dans les conjon-

¹⁾ Podarunek. ²⁾ Wstawienie.

ctures présentes. Dans la confiance que cela n'est point, je serais toujours avec des sentiments très respectueux, Monseigneur, votre très-humble et obeissant serviteur Fleming: który list po polsku, jest taki: Dziękuję najuniżeniej WMpanu, że mi czynisz honor, nie dając wiary, jakoby jakimkolwiek sposobem do gwałtowności był skłonny. Z tém wszystkiém, nie mogę aprobować postępku Imć panów Matuszewiczów, że bez żadnej cale racyi swego dobrodzieja atakowali i chociaż ich znajduję godnych kompasji w tém, że się aż do takiego punktu zapamiętali, jednakże nie chciałbym ich liczyć za moich przyjaciół; zawszem się szczylił honorem przyjaźni WMpana, ale chciano mi odjąć to pochlebne mniemanie, asekurując mnie, że WMpan czyniłeś i pisałeś mocno na mój uszczerbek w terażniejszych konjunkturach. W ufności że tak nie jest, będę zawsze w sentymentach wielce respektujących WMpana.

Taki zatém respons odebrawszy od Fleminga podskarbiego marszałka trybunalskiego, hetman w. koron. widział, że się już cale na nas książę kanclerz zawziął. Ten respons hetmana w Choroszczy doszedł, dokąd i ja z hetmanem pojechałem, czekając na tenże respons. Nazajutrz zatém poszedłem do hetmana rano, wzięwszy z sobą ten tysiąc czerw. złotych, których marszałek kowieński brać nie chciał i gdy się kłaniałem, przy pożegnaniu hetmanowi mówiąc o mojem tak ciężkiém utrapieniu, a nie było nas więcej w pokoju, jak hetman, Bek sekretarz jego i ja, tedy Bek z daleka stojąc, przez kompasę nademną zaczął płakać, czegom ja nie widział. Co postrzegłszy hetman, zaczął mieć łzy w oczach; co gdy ja postrzegłem, dopiero zacząłem rzewno płakać. Tandem hetman, jako wielki dobroci pan, rzekł do mnie te słowa: „nie turbuj się, miej w Bogu nadzieję, a ten tysiąc czerw. złotych w swojej tak wielkiej potrzebie i afliki weź sobie.” Dopiero tém bardziej rozrzewniłem się, i padłszy do nóg hetmańskich, całowałem je; potem łzy otarłszy i zostawszy się na obiad, po obiedzie wyjechałem z Choroszczy do Rasny.

Gdy się to z nami dzieje, tymczasem książę Radziwiłł wojewoda wileński, hetman w. litew., składa sądy hetmańskie w Nieświeżu, na które pozwany był Sosnowski pisarz litew., mający chorągiew petyhorską w wojsku litew., o to, że w wojsku litew. związek i konfederacją fomentuje. Delator ¹⁾ jego był Szlaboszewicz, towarzysz petyhorski wojewody brzeskiego Sapiehy w poruczeństwie Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego, za odsądzenie jego i Abramow-

¹⁾ Skarżącym.

wicza czyli też, wet za wet oddając, aby przy kombinacji ks. kanclerz od odsądzenia Abramowicza i Bohusza, a ks. hetman od dekretu na Sosnowskiego wypadłego odstąpił; a jako Abramowicz i Bohusz byli niewinnie i nieprawnie odsądzeni, tak i na Sosnowskiego względem konfederacji wojskowej nie było dowodów, bo tylko tyle było objętych, że Sosnowski w Wilnie na początku trybunału Flemingowskiego opasał się paskami od szabli, jak dawna była moda, i tak się często opasywał Potocki wojewoda wołyński podczas konfederacji sub interregno po Auguście wtórym, a gdy się w Wilnie pytano Sosnowskiego, czemu się tak opasał, miał Sosnowski odpowiedzieć: opasałem się po konfederacku; ale Sosnowski i takowe opasanie i takową odpowiedź potem negavit ¹⁾.

Z tém wszystkiém, Sosnowski sam nie jadąc na te sądy hetmańskie, posłał porucznika swego petyhorskiego Suzina, teraźniejszego sędziego grodzkiego brzeskiego, który mniej uważny plenipotent, gdy za przywołaniem sprawy przeciwko Sosnowskiemu zaczął zbyt żwawo i nieostrożnie mówić, do téj przyprowadził ks. hetmana niecierpliwości, że go kazał w areszt wziąć. Nie była to Suzina magnanimitas ²⁾ ani rezolucja, ale nierozsądek, bo gdyby na sroższego hetmana aniżeli ks. Radziwiłł, wielkiej dobroci pan, trafił, a chciał go hetman według rygoru sądzić, bo jednak u sądu każdego powinna być dla sędziego rewerencya, a tém bardziej aby uszczypiliwemi na sąd nie targać się słowami,—tedy, kto by był winien Suzinowi? wszyscy by go głupim nazwali; atoli jednak ta jego felix temeritas ³⁾, jako się niżej pokaże, była do szczęścia jego powodem i stopniem. Kazał po kilku godzinach książę hetman Suzina z aresztu uwolnić i decyzyą swoją z Sosnowskim do dalszego czasu suspendował.

Interea, co do naszego interesu, ks. kanclerz widząc, że król nadjeżdża i że wszystkich oprymowanych w trybunale flemingowskim skargi razem przed królem remonstrowane będą, i że na tak wiele kwerymonij ⁴⁾ wstydić mu się in publico potrzeba będzie, a trudno się z tak widocznych wyeksplikować opresyj, umyślił nas skarżących się porozrywać między nami. Jest Maryan klasztoru rasińskiego, ksiądz Benedykt na kapelanii u ks. kanclerza, który a sumpt do téj planty czyniąc, napisał list do mnie w ten sens, że Aleksandrowicz pisarz ziemski lidzki, brat rodzony szwagra mego chorążego lidzkiego, będąc w Przybysławicach u ks. kanclerza wyrozumiał to, że się ks. kanclerz da nam ubłagać w swoim z nami procederze prawnym; a za-

tém życzył mi, abym do Przybysławic przyjeżdżał ad deprecandum ¹⁾ księcia kanclerza, motivo ²⁾ którego ks. Benedykta listu, pisałem do Sosnowskiego pisarza litew. przez Aleksandrowiczów z nami skolidowanego, donosząc o téj perswazyi ks. Benedykta i list jego copiatim ³⁾ posłałem; wyraziłem oraz, że salvis salvandis ⁴⁾ pragniemy kombinacji, a tymczasem aby w trybunale w sprawie ks. kanclerza z nami nie wypadała druga kondemnata, ale, ażeby dylacja kopii spraw nam była użyteczna. Pisałem zaś ten list do Sosnowskiego tak ostrożnie, aby w nas żadna bojaźń nie pokazywała się i że nie my ultro ⁵⁾ suplikujemy o zgodę, ale że motivo listu ks. Benedykta onęj nie odbiegamy, i owszem, servatis servandis ⁶⁾, życzymy sobie. Brat zaś mój pułkownik, chcący zawsze urgere ⁷⁾ kombinacyą, na której się nie można było zasadzać, pierwój pisał list do Sosnowskiego me inscio ⁸⁾, bardzo o zgodę suplikując i determinując się jechać do Przybysławic do ks. kanclerza, na który mój list odebrałem od Sosnowskiego respons de tenore sequenti:

„Włożonęj na mnie rozkazów Impana dobrodzieja posługi słodkie jarzmo, poniósłbym do księcia Imć kanclerza non remorante pede ⁹⁾, gdyby mnie nie zatrzymał Imksiądz Maryan skrupułami swemi, dołożnięj w liście swoim wyrażonemi, a tak chyba murato prologo non argumento opowiem księciu Imci myśli WM. pana mego dobrodzieja tenorem, jakby nie z listu jego do mnie pisanego, boby ten musiał manifestari ¹⁰⁾, ale z relacyi Im. Pana Suzina, z kraju brzeskiego in momenta ¹¹⁾ tu spodziewanego i z W. panem hoc intuitu ¹²⁾ tam mówiącego desumptum ¹³⁾; ale ja tu myśl moję in aperto ¹⁴⁾ kładę, że kopii spraw wzięcie rozumiem być linią do rzeczy jakiś prowa- dzącą, ale rzeczy nie dotyczącą ani też determinującą. Rozumiałbym skuteczniejszy negocjowania sposób, ab ore ¹⁵⁾ powiewnięj iść mogący, aniżeli per tabulas exanimis ¹⁶⁾. Przed kilką dniami miałem odezwę do siebie od W. Imć pana pułkownika dobrodzieja; nie wiem, jeżeli w tymże interesie żądane powidanie proponującego. Nie odpisałem dotąd, nie będący sam u siebie constitutus ¹⁷⁾. Jeżeli się w tym kraju zabawię, przyszlą, da Bóg, pocztą czyli też przez prędszą nadarzyć się mogącą okazyą, rezolwowanym będąc in meo mobili ¹⁸⁾

¹⁾ Dla przeblągania. ²⁾ Z powodu. ³⁾ W odpisie. ⁴⁾ Ocaliwszy to co ocalić należy. ⁵⁾ Dobrowolnie. ⁶⁾ Z pewnemi zastrzeżeniami. ⁷⁾ Nalegał o komb. ⁸⁾ Bez mojej wiedzy. ⁹⁾ Bezwzględnie. ¹⁰⁾ Pokazanym. ¹¹⁾ Lada chwila. ¹²⁾ W tej mierze. ¹³⁾ Wziętym. ¹⁴⁾ Otwarcie. ¹⁵⁾ Z ust. ¹⁶⁾ Przez martwy papier. ¹⁷⁾ Postawiony. ¹⁸⁾ W mojem poruszeniu się, czyli mając wolność jnż ruszania się.

¹⁾ Zaprzeczył. ²⁾ Wspaniałomyślność. ³⁾ Szczęśliwa zuchwałość. ⁴⁾ Skarg.

nadgłoszę się, gdzie i kiedybym mógł perfrui ¹⁾ takowem ukontentowaniem, ile jeżeliby się Przybysławice nie podobały, in contiguo quopiam colloquio ²⁾ tempus locusque darentur ³⁾. Z pozwoleniem W. M. P. dobrodzieja, W. Imć pani stolnikowej dobrodziejce z dostatecznym respektem ściele mnie do nóżek, w dawnym i nieodmienne afektu obligacyi i uszanowania należytego wyznaniu, jestem W. M. pana mojego serdecznego dobrodzieja szczerze życzliwym i najniższym sługą. Józef Sosnowski m. p. d. 10 Augusti 1756 w Przybysławicach."

Książdz zaś Benedykt odpisał mi, żaląc się na to, że kopią listu jego do mnie pisanego komunikowałem Sosnowskiemu, i że mu na tej kapelanii trzeba być bardzo ostrożnym; do brata zaś mego pułkownika odpisał list Sosnowski de tenore sequenti:

"Mitěj z dawna dla mnie i na zawsze ad dulcem pastum animi ¹⁾ żądanej przyjaźni i łaski swojej, jeżeli nadarzyć raczysz, Mci dobrodzieju, commercium in hoc climate mundi ²⁾ memu tu zamieszkaniu się Przybysławickiemu zręczne, będę rad serdecznie takowej szczęśliwości, gdyż ja od rezydencyi ad primas dies Septembris ³⁾ nie oddalę się: miałem tu dignationis ⁴⁾ W. Imć p. stolnika, mego serdecznego dobrodzieja, w obszernych eksplikacyach ale czczych zakończenia interesu projektach; skuteczniejsze ad coram ⁵⁾ rozumiem być propinanda media ⁶⁾, jeżeli są sine recessu ¹⁰⁾ życzone i przedsięwzięte. Interim nad wszelką słownych ekspresyj siłę, jestem serdecznie i nieskończenie spółnie z żoną moją obojga W. Mpp. dobrodziejstwa szczeróżyczliwym i najniższym sługą, Józef Sosnowski pisarz w. lit. d. 13 Augusti 1756 w Przybysławicach."

W kilka dni po odebranym do mnie pisanym response Sosnowskiego pisarza lit. przyjechał do mnie do Rasny Ignacy Paszkowski, tylko co powróciwszy z Przybysławic, animując mnie, abym na kombinacyą z ks. kanclerzem jechał do Przybysławic. A lubo tej kombinacyi, której sobie całym sercem życzyłem, nie dowierzałem i widziałem, że te powaby fałszywe były, najprzód: aby nas od kompanii skarżących się przed przyjazdem królewskim oderwać, a co większa, abyśmy mimo wolą księcia Radziwiłła hetmana w. lit., którego syna ks. miecznika lit. z sprawą naszą honor był złączony cokolwiek

¹⁾ Cieszyć się. ²⁾ W jakiej dogodnej schadzce. ³⁾ Czas i miejsce niech oznaczone zostaną. ⁴⁾ Dla słodkiego pokarmu duszy. ⁵⁾ Obcowanie w tej strefie świata. ⁶⁾ Do pierwszych dni września. ⁷⁾ Łaskawości. ⁸⁾ i ⁹⁾ Do oodania środki. ¹⁰⁾ Natychmiast.

czyniąc, a przez to księcia hetmana uraziwszy, od jego protekcyi oddaleniu byli, a potem bez żadnej zostawszy protekcyi, tém bardziej od księcia kanclerza pogiębieni byli; jednak i naleganiu brata mego za dość czyniąc i aby ks. kanclerz nie inkuzował ¹⁾ mnie o zbytnią prezumpcyą, że mając od niego motiva, odrzuciłem zuchwale kombinacyą, tedy z tych okoliczności rezolwowałem się jechać do Lublina, a ztamtąd brać mensuras ²⁾, jeżeli do Przybysławic można będzie jechać.

Pod też bytność swoją u mnie Ignacy Paszkowski prezentował mi skrypt sam oryginalnej kompozycyi Sosnowskiego pisarza lit. ręką jego własną w wielu miejscach poprawiany, który skrypt był pisany et in publicum rozrzucony w dość żwawych terminach przeciwko księciu Radziwiłłowi hetmanowi w. lit. z okazji owego zapoznania Sosnowskiego na sądy hetmańskie o zadane w wojsku lit. knowanie konfederacyi. W tym skrypcie Sosnowskiego niewinność była eksplikowana, absolutismus władzy hetmańskiej praetextuose pro poena libere sentiendi in republica in materiis status ³⁾ pod sądy hetmańskie godnych ludzi podciągający, i że hetmani nie mają władzy i mocy w sprawach cywilnych sądzenia wojskowych tylko in causis facti ⁴⁾ i to tylko w zawartym obozie non in pacata republica ⁵⁾, tém bardziej nie powinni złośliwych ad oppresssionem concivium ⁶⁾ wynajdować pretekstów. Gdy mi tedy Ignacy Paszkowski ten skrypt pokazał, zdumiawszy się nad tak żwawym stylem, mogłem tenże skrypt u Paszkowskiego jako mniej ostrożnego, pod pretekstem przepisania odebrać i oddać potem ten oryginał ręką Sosnowskiego poprawiany ks. hetmanowi, z kądby dowodnie mógł sądzić Sosnowskiego; ale re-flektowałem się, że tego na sztych wydam, sobie nic nie pomogę i owszem, większą zawziętość ks. kanclerza przeciwko sobie pobudzę. Oddałem tedy ten skrypt Paszkowskiemu, nic mu nie mówiąc, ażeby tej mojej refleksyi nie rozgłosił, a przez to, abym u ks. hetmana lit. nie był udany i dyskredytowany. Gdym się zatem już rezolwował jechać do Lublina, tedy jednak pierwój te rzeczy ustanowiłem et precustodivi ⁷⁾. Najprzód posłałem umyślnego do Nieświeża do ks. hetmana, donosząc że jestem wokowany do Przybysławic na kombinacyą, radząc się księcia hetmana, jeżeli mu się zdać będzie, abym tam

¹⁾ Oskarżał. ²⁾ Środki. ³⁾ Pod pozorem za karę wolnomysłności w rzeczypospolitej w przedmiotach publicznych. ⁴⁾ W sprawach o czyn jaki. ⁵⁾ A nie w czasie pokoju w rzeczypospolitej. ⁶⁾ Dla uciskania współobywatelów. ⁷⁾ Zapewniłem.

jechał i upewniając o mojej ostrożności i wierności dla JO. ks. Imię miecznika litew. syna jego; potem oznajmiłem, że względem następującego sejmiku poselskiego brzeskiego wszystkie necessaria poczyniłem do zerwania onego; jakoż Paszkowskim, Piotrowi, pułkownikowi, braciom jego z nim trzymającym i Borzęckiemu posłałem na wino i ekspens traktamentu 30 czerw. złotych, drugie 30 czerw. złotych na kaptowanie szlachty; Szujskiemu strażnikowi brzeskiemu na też atencją 25 czerw. złotych, Sawickiemu komornikowiczowi brzeskiemu. towarzyszowi pułkownikowstwa brata mego także 25 czerw. złotych, a szlachcie tokarzewskiej sąsiadom moim 10 czerw. złotych. Potem posłałem do Białegostoku do hetmana w. kor., suplikując o list do Lewickiego, łowczego lwowskiego, deputata naówczas trybunału koronnego, aby jeżeli przyjdzie do kombinacji z ks. kanclerzem, aby Lewicki nie rekuzował być do tej kombinacji ze strony naszej przyjaciół.

Otrzymawszy zatem respons od ks. hetmana pozwalający jechać do Lublina i z Białegostoku list do Lewickiego deputata koronnego, wyjechałem z bratem moim pułkownikiem do Lublina; gdzie gdyśmy stanęli i oddaliśmy list hetmana w. kor. Lewickiemu deputatowi, który się deklarował być przy naszej kombinacji, o której wątpił, aby skutek swój miała, tedy conclusum stanęło, aby oznajmić Sosnowskiemu, żeśmy stanęli w Lublinie i że uprosiliśmy za przyjaciela z naszej strony Lewickiego deputata trybunalskiego, a zatem, że czekamy dalszej od Sosnowskiego wiadomości i dyspozycji. Nie zastał nasz list Sosnowskiego w Przybysławicach, który jeździł z księciem kanclerzem do Końskich do Małachowskiego kanclerza w. kor. Odpisała mi sama Sosnowska na list do męża jej pisany, iż skoro mąż jej powróci z Końskich, zaraz o powrocie swoim do Przybysławic oznajmi nam przez swego umyślnego do Lublina. Czekaliśmy tedy na to oznajmienie w Lublinie. Po to zaś ks. kanclerz lit. jeździł do kanclerza w. kor. do Końskich, iż tam także na radę przyjechał ks. Czartoryski wojewoda ruski, brat ks. kanclerza lit., a to z tej przyczyny, że tam przyjechał z Peterburga Wejmar, generał kwatremistrz wojska rosyjskiego, przysłany od imperatorowy Elżbiety na prośbę książąt Czartoryskich po odsądzeniu Abramowicza od pisarstwa ziemskiego wileńskiego i nas i drugih pokondemnowanych w trybunale. Była tedy rada w Końskich nad tem, jak ma sobie Wejmar w Polsce postępować. Te zapozwanie Sosnowskiego o knowanie konfederacji w wojsku lit., ile na tak małej i słabej obiekcyi opasania się paskami od szabli zamiast pasa wielką i Wejmarowi i wszystkim uczyniła impresyą, o pretekście zemsty księcia hetmana na Sosnowskim za odsą-

dzenie Abramowicza, conclusum zatem w Końskich stanęło, aby Wejmar nie oddawał listu cesarzowy księciu Radziwiłłowi hetmanowi w. lit., ale ażeby do niego list żwawy napisał, reprobando ¹⁾ zapozwanie Sosnowskiego na sądy hetmańskie. Spodziewano się, że ks. hetman załęknie się tego listu i zaraz od procesu Sosnowskiego uwolni, ale się potem na tem omylili, bo ks. hetman odpisał Wejmarowi pro dignitate sua ²⁾ także żwawo i że list jego tak niedyskretnie pisany poszle z skargami swemi do imperatorowy. Nim zaś respons księcia hetmana nadszedł, Wejmar prawie jak imieniem cesarzowy pysznie odkazywał się, przyjaciół książąt Czartoryskich animował i utwierdzał, a na przeciwnych im srożył się, i tak swoją przytomnością dodawał serca przyjaciółom Czartoryskim. Z tem wszystkiem ks. kanclerz widział, że jak jego niesprawiedliwości w trybunale flemingowskim na publiczny widok oczy w oczy przyjdą, tedy trudno będzie ich w Warszawie przed królem i przed wszystkimi zatłumić: jako się nieraz wyżej wyraziło, chciał nas skarżących się porozrywać ab universalitate ³⁾ skarżenia się. Więc skoro Sosnowski powrócił z Końskich do Przybysławic, tak zaraz przez umyślnego swego, nie pisząc listu, słownie nam oznajmił, abyśmy do Garbowa miasteczka półtrzeciej mile od Lublina, a pół milki lekkie od Przybysławic przyjeżdżali, naznaczając nam miejsce do widzenia się z sobą w plebanii garbowski, dokąd nie prosząc z sobą Lewickiego deputata, ponieważ względem jego nie było rezolucyi, pojechaliśmy. Stanęliśmy w Garbowie pierwój niż Sosnowski; tandem nad wieczór i Sosnowski przyjechał. Po przywitaniu, gdyśmy o interesie zaczęli mówić, pytał się zaraz nas, jeżeli mamy punkta in scriptis ⁴⁾ do kombinacji: odpowiedziałem, że pierwój potrzeba wiedzieć sensum księcia kanclerza, czego od nas pretenduje, a potem, abyśmy się mogli namyśleć, co możemy ad satisfactionem woli książęcej uczynić, gdyż tak rozumiem, że książę kanclerz samem simpliciter ⁵⁾ przeproszeniem naszym nie będzie się kontentował. Sosnowski domagał się punktów od nas, abyśmy je in instanti ⁶⁾ napisali i jemu je oddali; na co reposui ⁷⁾, że gdybyśmy i na to się rezolwowali, co nam jest z trudnością, tedy jednak tych punktów stante pede ⁸⁾ napisać nie można, ale z wielką cyrkumspekcyą ⁹⁾ trzeba nad niemi podeliberować, a już dziś jest spóźniona pora. Potem intulit ¹⁰⁾ Sosnowski, że Abramowicz pi-

¹⁾ Ganiąc. ²⁾ Stosownie do godności swojej. ³⁾ Od całego grona. ⁴⁾ Na piśmie. ⁵⁾ Po prostu. ⁶⁾ Natychmiast. ⁷⁾ Odpartem. ⁸⁾ Natychmiast. ⁹⁾ Oględnością. ¹⁰⁾ Oświadczył.

sarz ziemski wileński już się kombinuje i tylko tysiąca talerów bitych pretenduje; na co ja odpowiedziałem, że to być nie może, a jeżeli tak jest, tedy mam Abramowicza za niepocziwego, że nietylko tak tanio honor i pocziwość swoją za tysiąc talerów bitych ceni, ale nawet że w swojej tak widocznej niewinności i krzywdzie będąc dekretem kontumacyjnym odsądzony, rezolwuje się godzić; z której okazji, gdy ferventius ¹⁾ z Sosnowskim zacząłem mówić, brat mój pułkownik inny dyskurs wprowadzając, oddał, me invito ²⁾; list instancyalny hetmana polnego lit. do księcia kanclerza pisany, wyżej wypisany, do rąk Sosnowskiego.

Sosnowski po tym odebranych i przeczytanych jako volanti sigillo przypieczętowanym liście, wina, które miał w karecie swojej, dać kazał, którego wina po kilka kieliszków, wypiwszy w dobrej harmonii odjechał do Przybysławic. Po odjeździe Sosnowskiego mówiłem bratu memu pułkownikowi, że się to sprawdza, com mówił, że nas chcą a communitate drugich skarżących się oprymowanych w trybunale flemingowskim oderwać, a potem oderwanych od protekcji, tém łatwiej zgubić; co zaś do kombinacji, mówiłem, że żadnej pewności dojścia onęj nie masz. Tandem pojechaliśmy z plebanii do stancyi naszej do karczmy w Garbowie, gdzie tylko cośmy się położyli i świece pogasili, przybiegł z Przybysławic towarzysz lekki nadworny księcia kanclerza, zapraszając nas imieniem księżny kanclerzyny na wieczerzę, bo książęcia kanclerza koronnego nie było: jeszcze się był w Końskich u kanclerza kor. zabawił; tylko do Przybysławic Sosnowskiego dla traktowania z nami przysłał. Zdumieliśmy się na to zapraszanie i egzaminowaliśmy tego towarzysza, jeżeli się nie omylił, że może do Sosnowskiego był posłany, ale się z nim ominął. Odpowiedział nam towarzysz, że się nie omylił, ponieważ gdy już Sosnowski stanął w Przybysławicach i poszedł do księżny do pokoju, tedy Szelutta cześnik rzeczycki, marszałek dworu księcia kanclerza, wyraźnie kazał mu do nas do Garbowa jechać i zapraszać na wieczerzę, że nas dobrze zna, gdyż jest brześcianin, Laskowski nazywający się. Nie mogliśmy pojąć téj tajemnicy, z tém wszystkiém rezolwowaliśmy się jechać na tę wieczerzę i kazawszy prędko kolaskę zaprządz, pojechaliśmy. Gdy przyjechaliśmy do Przybysławic i weszliśmy na pokoje, zastaliśmy, że już stoły z sali wynoszą. Po wieczerzy wyszedł do nas z pokoju księżny Sosnowski i powiedział, że towarzysz omylił się, że po niego był posłany, a on nas zaprosił. Opo-

¹⁾ Żwawiej. ²⁾ Bez mojej wiedzy.

wiadaliśmy, jak tego towarzysza egzaminowaliśmy i jaką nam relacją czynił, że po przyjeździe Sosnowskiego do Przybysławic był do nas wyprawiony, że nas dobrze zna jako brześcianin; z tém wszystkiém Sosnowski wprowadził nas do pokoju księżny kanclerzyny, której pokłoniliśmy się i wyraziłem, że i tę omyłkę mamy za szczęśliwą, że do jej stóp upadamy. Potem wyszliśmy z pokoju, poszliśmy do stancyi Sosnowskiego, gdzie nas winem częstował, a potem dawszy dobranoc, pojechaliśmy do Garbowa, a wyjechawszy z Przybysławic, mówiłem bratu memu, aby uważał, jaki z nas żart uczyniono, a to dla tego, że jak nam Sosnowski w Garbowie powiadał, że się już Abramowicz pisarz ziemski wileński godzi, tak aby wzajemnie przed Abramowiczem i wszędzie rozgłosić, że pod niebytność księcia kanclerza w Przybysławicach przybiegliśmy do księżny kanclerzyny, do nóg jej padaliśmy, suplikując o instancją do prześlęganania ks. kanclerza; zaproszono nas tedy tym końcem na wieczerzę, z którego zaproszenia abyśmy jakiej chluby nie mieli, tedy z nas ten żart uczyniono. Dziękowaliśmy Panu Bogu za tę przestrożę, którą z tego żartu obłudnych ich mieliśmy intencyj. Tandem nazajutrz pisałem list z Garbowa do Sosnowskiego de tenore sequenti:

„Jako Imć Pan Dobr. jesteś intentionatus ¹⁾ pospieszać na południe do Puław, tak nie chcąc WMpanu Dobr. opóźnioną naszą literalną submisją tego zatrudniać pośpiechu, nie posyłamy punktów w sprawie naszej z JO. ks. Imć kanclerzem Dobr., gdyż na ich ułożenie, jakom wczoraj wyraził, dłuższego potrzeba czasu. Były dnia wczorajszego per breve ustnie JWMPanu Dobr. remonstrowane i jego najdobrotliwszej protekcji oddane aflikcyje nasze, na które jeżeli się JO. ks. Imć Dobr. przez wielką sprawiedliwość i klemencyą swoją przychylić będzie raczył, będziemy od JW. M. pana Dobr. w Lublinie czekać rezolucyi, dla której zostawujemy umyślnego w Garbowie, a sami dla pilnych interesów naszych odjeżdżając do Lublina, suplikujemy jak najpokorniej o finalną rezolucyą, jeżeli, jak sobie, życzymy z JW. M. panem Lewickim podlaskim Dobr. dla skutecznego zakończenia przybyć in adorationem ²⁾ JO. ks. Imć Dobr. mamy. Ne contabescamus ³⁾ więcćj z stratą czasu i ekspensu daremném czekaniem a gdy się w niewinności naszej wszechmocności i miłosierdziu Boskiemu oddajemy, wpraszaemy się oraz w najłaskawszą protekcją JW. MPana Dobr., któremu najsolenniejsze na całe życie nasze devo-

¹⁾ W zamiarze. ²⁾ Do uwielbiania. ³⁾ Abyśmy nie zmarnieli.

vendo ¹⁾ obligacją zapisuję mnie aeviterno ac profundissimo cultu etc. ²⁾ z Garbowa d. 28 Augusti 1756."

Na ten list nie dał nam Sosnowski responsu, ekskuzując się, że nie ma czasu odpisać, spiesząc do Puław. Porozumiawszy zatem, że Sosnowski niekontent z tego, że się nie dajemy oszukać, pojechaliśmy do Lublina, z Lublina brat mój pojechał na jarmark do Łęczny dla skupienia cugu, ztamtąd powróciwszy do Lublina odjechał do domu, a ja się dla czekania od Sosnowskiego według listu mego rezolucyi zostałem w Lublinie. Tymczasem, sejmiki poselskie nastąpiły w Lublinie, sejmik był zerwany.

Hoc loco ³⁾ o kilku sejmikach litewskich zdaje mi się opisać, a najprzód o naszym brzeskim lit.: że i Paszkowski Piotr pułkownik i Borzęcki, chociaż im dosyć pieniędzy na ten sejmik, jako się wyżej wyraziło, dałem i Szujski strażnik brzeski, nie wiedzieć z jakiej racyi, cale nic nie chcieli czynić, i Suzina porucznika petyhorskiego znaku Sosnowskiego pisarza lit., a z nim Oziębłowskiego skarbnika brzeskiego, obudwu przyjaciół ks. kanclerza, dopuścili obrać posłami; nawet Sawickiego komornikowicza brzeskiego, któremu także dałem pieniądze, zastraszyli,— sami szlachta tokarzewska, za nieprzyjęciem manifestu w grodzie brzeskim poradzili sobie, że pobiegłszy do grodu najbliższego Brześcia mielnickiego podlaskiego, manifest przeciwko sejmikowi brzeskiemu zanieśli. Przybiegł do mnie do Lublina jeden z nich Józef Tokarzewski, któremu dałem 6 czerw. złot. na drogę i wyprawiłem go z ekstraktami manifestów do Nieświeża do ks. hetmana, oznajmując, aby się nie turbował, że Suzin, który będąc plenipotentem od Sosnowskiego, za nierozsądne swoje mówienie był pod aresztem, jako się wyżej wyraziło, został posłem; z którego mego oznajmienia ks. hetman był bardzo kontent i pisał do mnie, abym tych protestantów prowadził na sejm do Warszawy, obiecując im od siebie rekompensę.

Wileński sejmik takim szedł sposobem: Abramowicz pisarz ziemski wileński i brat jego podwojewodzy wileński, nie mało na to, to jest więcej dziesiątka tysięcy złotych ażarowali, ażeby jak najmocniejszą zebrali partją swoją. Gdy zatem zeszli się na sejmik, tedy zaraz powstał tumult na Horaina podkomorzego wileńskiego, kooperatora do odsądzenia Abramowicza od pisarstwa ziemskiego, tak dalece, że Horain sromotnie uciekać musiał, na co nie bez podziwienia patrzył z okna Fleming podskarbi lit., marszałek trybunałski. Bardzo

¹⁾ Ślubując. ²⁾ Z wiecznym i najgłębszym uszanowaniem. ³⁾ W tém miejscu.

dobrze sobie poradzili Abramowiczowie, że i w tém nieszczęściu nie upadli na umyśle, ale pokazali, że mają activitatem ¹⁾ w województwie wileńskim. Potem gdy Abramowicz pisarz ziemski wileński traktował u siebie szlachtę, przyszedł tam Wissogierd, pisarz grodzki smoleński, przyjaciel Horaina podkomorzego wileńskiego, do którego tumultem szlachta się rzuciła i byliby go zabili, gdyby Abramowicz pisarz ziemski wileński nie salwował go, choć nieprzyjaciela swego, tylnemi go wypuściwszy drzwiami i przydawszy mu ludzi swoich dla bezpieczeństwa. Tak tedy wileński sejmik zerwany z honorem dla Abramowiczów i z konsyderacją co do ich sprawy.

Brasławski sejmik był fatalny, a to z takowej okoliczności: Strutyński kasztelan smoleński, starosta szakinowski, człek impetyczny i płocho, i którego młodość w Peterburgu i potem w Gdańsku podczas oblężenia króla Stanisława nie ze wszystkiem, jako powiadano, w dobrym charakterze chwalebna, zaszedł był w kłótnie i w emulacye w powiecie brasławskim z Wawrzeckim stolnikiem brasławskim, podstarościm grodzkim orszańskim, członkiem także popędlivym i obrotnym. Zwadzili się tedy ci obadwa raz z sobą i Strutyński przemówił Wawrzeckiemu o urodzenie szlacheckie, o co Wawrzecki chciał go i prawem i lewem konwinkować. Widząc zatem Strutyński, że mu z Wawrzeckim przyciężko, a mając córkę nubilem ²⁾ i nie szpetną, jak Abramowicz pisarz ziemski wileński, przez swój wielkiej mocy w trybunałach urząd był bardzo konsyderowany i wszystkim potrzebny, tak Strutyński starał się pozyskać jego dla siebie promocyą i pomienioną córkę swoją dla Ciechanowskiego starościca mściławskiego starostę opeskiego, z Abramowiczówny siostry rodzonej pisarza ziemskiego wileńskiego, ze stem tysięcy posagu proponował. Akceptował Abramowicz tę propozycyą. Panna się Ciechanowskiemu podobała: stanęły zaręczyny; lecz gdy przyszło do pisania przedślubnych zapisów, tedy Strutyński nie dotrzymał słowa i tylko pięćdziesiąt tysięcy dawał posagu. Z tém wszystkiem Ciechanowski mając do panny dobre serce, ożenił się z nią, ale do teścia swego stracił dobre serce, przytém tenże Ciechanowski pełen zawsze był popędlivosti i podejrzenia. Miał sługę hożego i słusznego Rudominę, o którym wziął suspicyą, że się żona jego w tym słudze kocha, a tak tego sługę swego Rudominę, nie egzaminowawszy rzeczy, zrąbał. Już się zaczęło i między małżeństwem złe pożycie, przecież Abramowicz pisarz ziemski wileński ich pokombinował. Jednakże niechęć

¹⁾ Nietamowaną czynność. ²⁾ Na wydaniu.

Ciechanowskiego i do ojca i do żony coraz większa rosta. Był potem Strutyński z zięciem swoim Ciechanowskim posłem z powiatu brasławskiego na sejm ordynaryjny warszawski roku 1754. Wawrzecki nie mógł nawet sejmiku zerwać i wziął po głowie. Podczas tedy tego sejmiku Strutyński dla Ciechanowskiej córki swojej, mimo wiadomości Ciechanowskiego zięcia swego, otrzymał *jus communicativum* na starostwo opeskie trzydzieście tysięcy złotych rocznej czyniące intraty, o czém gdy się Ciechanowski dowiedział, dopiero w otwartą złość wpadł, żonę do rodziców odesłał. W tych tedy wielkich zawziętościach nastąpił sejmik brasławski poselski r. 1756. Strutyński zatem, po odsądzeniu Abramowicza od pisarstwa ziemskiego wileńskiego, przeciwko Ciechanowskim, siostrzeńcom jego, promocją i upewnieniem na obietnicach Wejmara generała rosyjskiego ks. kanclerzowi uczynionych wsparty, oprócz szlachty od partii Czartoryskiej jemu przydanej sześćdziesiąt pachołków wyrekrutował, z którymi zbrojnie na sejmik przyjechał do Brasławia. Jednakże Ciechanowskich daleko większa partya była i Strutyńskiemu duszno były na sejmiku, przeciwko któremu i wyżej wyrażony Wawrzecki stolnik brasławski, podstarości grodzki orszański, z Ciechanowskim złączył się. Z tém wszystkiém Strutyński sejmik ten poselski zerwał. I gdy po zerwanym sejmiku, obiedwie emulujące strony w stancyach swoich były, tedy po obiedzie Ksawery Ciechanowiecki, staroście mścisławski, brat trzeci młodszy starosty opeskiego, z fuzyą na jezioro, które pod Brasławiem jest, w kilku osobach mimo stancją szedł Strutyńskiego; tedy Strutyński, gdy mu powiedziano, że Ciechanowiecki, nie mówiąc który, mimo stancją jego idzie, kazał do niego strzelać. Wystrzelono raz z kilku strzelb, postrzelono w nogę ale nie szkodliwie Szałboszewicza towarzysza petyhorskiego, tego, który był delatorem w sądach hetmańskich przeciwko Sosnowskiemu pisarzowi lit. o knowanie konfederacyi w wojsku litewskim. Ciechanowiecki zatem Ksawery, jak był wielkiego młodzian serca, porwał się do szabli, biegł ku dworowi Strutyńskiego, ale gdy gęściej z tegoż dworu zaczęto strzelać, tedy tak dobrze trafiono w piersi Ciechanowieckiego, że zaraz padł trupem. Wzięli ci ludzie, co byli z zabitym Ciechanowieckim, ciało jego i gdy je do stancyi brata jego starosty opeskiego przynieśli, wielki rozruch powstał, a tymczasem Strutyński umknął z Brasławia; jednakże starosta opeski tumultem napadłszy na stancją Strutyńskiego, pobrał zabójców i powiązał ludzi jego. Potém ludzi tych zabójców i trupa wzięwszy, z całym niemal powiatem i z urzędnikami powiatu brasławskiego Ciechanowiecki starosta opeski jechał do trybunału do

Wilna. Nie mógł Fleming podskarbi litewski, marszałek trybunałski, w tak widocznym kryminale negować staroście opeskiemu przy prezentowanym trupie i stawianych inkarceratach rejestru taktowego inkarceratorum. Musiał przyjąć kazać inkarceratów pod wartę trybunałską, ale we trzy dni spraktykowaną mając pluralitatem ¹⁾, tychże inkarceratów na porękę powypuszczał.

Przybyli tedy i Ciechanowiecki do liczby mających się skarżyć przed królem na opresyą trybunału flemingowskiego. Wielkie potem w tej sprawie, jako się niżej pokaże, kłótnie nastąpiły.

Na sejmiku także kowieńskim po tak wielu latach to się zdarzyło, że Czerniewiczowie podstarościowie grodzcy kowieńscy, *contra totum actum* ²⁾ sejmiku poselskiego manifestowali się i manifest w grodzie kowieńskim zaniesli; jednakże Zabiełło marszałek kowieński nominował i kredensował posłów: Prozora podstarościę kowieńskiego, wojskiego tegoż powiatu, i Lindemana podstolego kowieńskiego.

Wracając się zaś do mego interesu, gdy się nie mogłem doczekać rezolucyi od Sosnowskiego pisarza lit., wyjechałem z Lublina do Garbowa i zbliżyłem się pod Przybysławice. Tam gdy dzień i drugi czekam na rezolucyą od Sosnowskiego a nie mogąc się jęj doczekać, pojechałem o półmle do Gontarzewa do Dłuskiego łowczego lubelskiego, wielkiego konsyliarza książąt Czartoryskich, przed którym mój interes remonstrując, rzewno płakałem i oświadczałem się, że tak długo darmo czekając na rezolucyą Sosnowskiego, nazajutrz odjeżdżam z Garbowa do domu. Tam gdy jestem w Gontarzewie, przyjechał mój służący z Garbowa, dając mi znać, że Sosnowski pisarz lit. przyjechał z Przybysławic do Garbowa i tam czeka na mnie, abym się z nim widział. Wsiadł zatem i Dłuski do kolaski mojej i tak pojechaliśmy do Garbowa. Gdyśmy przyjechali do Garbowa, tedy Sosnowski pogadawszy z Dłuskim sekretnie, zaczęli mnie mocno namawiać, abym zaraz z niemi jechał do Przybysławic do ks. kanclerza. Reposui ³⁾, że żadną miarą tam jechać nie mogę, a to z tych racyj, że nie mając nic pierwój przez ich obudwu ukoncertowanego, a sam jeden będąc bez żadnego przyjaciela z mojej strony, któryby nie tak urażliwie jak mnie samemu *facie ad faciem* ⁴⁾ z ks. kanclerzem mówiąc, mógł za mną chociaż ze wszelką submisyą certować, więcćj nie wskóram, tylko że bardziej ks. kanclerza moją przytomnością i re-

¹⁾ Większość. ²⁾ Przeciwno czynnościom. ³⁾ Odpowiedziałem. ⁴⁾ Twarz w twarz.

monstracją urażę, ile gdy tego nie będę mógł czynić, czego książę kanclerz będzie odemnie pretendować. Upewniali mnie Dłuski i Sosnowski, że wszelką łatwość u księcia kanclerza mieć będę, ale ja te dwa punkta założyłem: najprzód, aby książę kanclerz nie pretendował odemnie odstąpienia od dekretu mińskiego, gdyż wolę wszystkie nieszczęścia, utratę fortuny i życia nawet ponosić, aniżelibym się rezolwował przeciwko ks. Radziwiłłowi hetmanowi wielkiemu lit. i synowi jego księciu miecznikowi lit., przeszłemu marszałkowi trybunału litewskiego, moim tak wielkim w tak wielkiem nieszczęściu protektorom i salwatorom na dyshonor ich z tak szkaradną postąpić niewdzięcznością; — drugi punkt zakładałem, że do niczego przystąpić nie mogę, jeżeli baba kalumniatorka, Szymczycha Ginczukowa za swoje kalumnie publicznie karana nie będzie. Jeżeli zatem przy tych moich nieodstępnych kondycjach mam bardziej urażać księcia kanclerza, tedy wolę uniknąć tej egzacerbacji i póty nie pojadę do Przybysławic, aż mi tam oni obadwa, pierwój pojechawszy, sponsionem ¹⁾ od księcia kanclerza na te dwa punkta otrzymają i ona do Garbowa przywiozą. Dysputowali ze mną ci obadwa tak mądrzy, obrotni i wymowni ludzie, abym odstąpił tych punktów, ale gdy nie mogli moich widocznych, tak potrzebnych dla mnie przezwyćżyć punktów, udali się do obligacji i prośb, zaklinając się, że to wyperswadują księciu kanclerzowi. Nie chciałem wierzyć, znając ich obudwu subtelności i księcia kanclerza zawziętość i upór. Tandem prawie gwałtem poczęli mnie prowadzić i wsadzać do karety Sosnowskiego; naresztę fractus ²⁾ będąc ich usilnością prośb, wymówiwszy sobie, że i tam w Przybysławicach, abym nie pierwój był wokowany do księcia, póki te dwa punkta nie będą mi akordowane, wsiadłem do karety Sosnowskiego i pojechaliliśmy do Przybysławic a Dłuski w mojej karetce pojechał do siebie.

Gdyśmy przyjechali do Przybysławic, Sosnowski poszedł do księcia kanclerza, a ja do jego poszedłem stancyi. Mógł tam zabawić Sosnowski z pół kwadransa, a potem mnie zawołano do księcia, a choć nie miałem żadnej od Sosnowskiego względem dwóch moich punktów rezolucyi, jednak już tam przyjechawszy, trudno było z księciem dysputować. Poszedłem tedy do księcia, który w te słowa zaczął ze mną mówić z ferworem: „Jeżeli się godziło tak mnie atakować i procesować w trybunale bez żadnej racyi, bo cóż to WM. panu szkodziło, że ta białogłowa była i jest u mnie; alboż mało się

¹⁾ Obietnicę. ²⁾ Złamany.

zdarza, że szlachcianki za chłopów idą? ona się krewną WM. pana czyni, ja zaś żadnej WM. panom objekcyi nie czyniłem, ale WM. pan chcąc się tą okazyą moim adwersarzom podobać, dałeś się im sfo mentować, żeś mnie zapozwał. Nie rozumięj tego WM. pan, ani sobie przypisuj, żeś ze mną w Mińsku wygrał. Nie z WM. panem ja, ale z memi adwersarzami, księciem hetmanem lit. i marszałkiem nadwornym kor., a WM. pana promotorami miałem sprawę.” Gdy ks. kanclerz w ten sens to i więcej mówić przestał, ja nizko mu się ukloniwszy, odpowiedziałem w ten sens: „że nicby nam ta baba będąca w Krynkach nie szkodziła, gdyby albo rzetelnie ciotką naszą była, wszakże nie z bogatego domu idziemy; albo gdyby bez żadnej konsekwencji była w dobrach Waszój Ks. Mości Dobr.; ale gdy jej bytność i te niesprawiedliwe udawanie się naszą ciotką rozgłoszone jest w całej Koronie i w Litwie jako dowód i argument jaki, że nie jesteśmy szlachtą, gdy suplikowałem prawie ze łzami w Wschowie przez dystyngwowanych ludzi, abyś W. Ks. Mość Dobr. tej kalumniatorki w dobrach swoich nie konserwował, a tej łaski wyprosić nie mogłem, a odgłos zabijający nasz honor tém bardziej zaczął się szerzyć, cóż mieliśmy innego czynić, jako szukać sposobu emundowania przez publiczny proceder naszego honoru.” Potem zacząłem się strasznemi przeklinać przysięgami, iż nie z żadnego fomentu to czyniłem, bo bym nie mógł tak honoru mego dla podobania się komuś sakryfikować, abym go samprostituował, ale że zdało mi się, że żadnego innego nad ten sposobu nie miałem. Zacząłem potem płakać i do nóg książęcych upadać, o nic nie prosząc, tylko się jego łasce oddając. Potem ks. kanclerz powiedział, że powierzchownie jesteś WM. pan dosyć grzeczny i uniżony, ale wewnątrznie jesteś WM. pan pyszny i zawzięty jak diabeł. Odpowiedziałem, że Bóg widzi serce moje, że tak iż jestem powierzchowny jako i wewnętrzny. Tandem książę zaczął ze mną łagodniej gadać i powiedział mi, abym z Sosnowskim pisarzem lit. układał punkta kombinacji, a co on ze mną ułoży i postanowi, tedy to książę pro rato et grato ¹⁾ przyjmie. Nazajutrz zatem zacząłem rano traktować z Sosnowskim i lubo nie dufałem, abym do końca trafił, jednak na sponsye Sosnowskiego spuściwszy się, zacząłem wierzyć według owego przysłowia: miseri, quod optant, hoc facile credunt ²⁾. Umówiliśmy tedy z Sosnowskim punkta do dekretu trybunalskiego.

¹⁾ Za słuszne. ²⁾ Biedni, czego pragną, w to łatwo wierzą.

Wyciągnął mnie Sosnowski pisarz litewski, asekurując, że to książę kanclerz bez żadnej kwestyi wszystko akceptować będzie, na takie ciężkie punkta, nad które już więcej nie postąpić nie mogłem. Musiałem to czynić w nadzieję zakończenia, ile że od braci moich miałem wielką i ustawiczną akłamacją, że ten proceder niepotrzebnie zaczął; nawet brat mój pułkownik, nim odjechał z Lublina, załatwił się o ten proceder na mnie przed Lewickim deputatem podlaskim. Poszedł zatem z temi punktami Sosnowski do księcia kanclerza, gdzie mało co zabawiwszy, przyszedł do mnie i powiedział, że książę zabawny, że mu tych punktów nie pokazywał, a tymczasem począł się wybierać w drogę na jarmark kończący się do Łęczny i tam pojechał, a mnie ni siak ni tak w Przybysławicach zostawił, obiecując się prędko powrócić. Zostałem się zatem w wielkiem umartwieniu, zważając, jak nigdy ks. kanclerz nie miał szczerzej intencji kombinowania się ze mną, a to, na co już mnie wyciągnął, miał sobie pro rata ¹⁾. Nazajutrz żałując bardzo, że się na takie punkta pociągnął, a nie wiedząc, co czynić, pojechałem do Markuszewa do kościoła, tam nabożny byłem, oddając się miłosierdziu Boskiemu, a czekając na powrót Sosnowskiego pisarza lit., bawiłem się w Przybysławicach.

Był pod tenże czas w Przybysławicach Owsiany, cześnik wołkowy, przedtem u Sapiehy kanclerza w lit. pieczęci sekretarz, który miał sumy swojej 40,000 złp. u ks. kanclerza na prowizyi, a przyjechawszy do Przybysławic, gdy po obiedzie wyszedł spocony na ganek, wiatr go obwiał i paraliż go naruszył; przecież prędko od doktora salwowany choć chory leżał, mówić jednak mógł. A jako był człowiek godny i wielki mój konfident i przyjaciel, tak u niego często się bawiłem. Sosnowski zaś pisarz litewski, jakby naumyślnie nie prędko z Łęczny powracał. Gdy się tak bawię w Przybysławicach, przyszła wiadomość, że król pruski wszedł z wojskiem do Saksonii i że król na sejm nie przyjedzie z Saksonii do Warszawy.

Król albowiem pruski, z takich okoliczności zaczął wojnę z królową węgierską cesarzową, to jest z domem austriackim, z Francją i z Rosją, a Saksonią obrał sobie za magazyn i plac wojny. Trzy największe w Europie poburzył na siebie potęce, do których ligi Saksonia i Szwecya tudzież Rzesza niemiecka przyłączyła się; jedną tylko tenże król pruski miał po sobie Anglią, od której też pierwsza iskierka wojny wybuchnęła. Anglia przez długi czas pokoju i przez

wielkie handle do wielkiej ludności i bogactw przyszedłszy, osobliwie stan pospólstwa przy dostatkach wielkich większej chciwości nabywszy, zaczęła w Ameryce dawać Francuzom okazy i zabierać im handle ich i osiadłości, jako to: prowincją Kanadę francuzką, bogatą i ludną opanowała, a obawiając się od Francuzów na lądzie w Hanowerze, elektoracie dziedzicznym do króla angielskiego należącym odwetowania, wciągnęła w ligę swoją wielkimi pieniędzmi króla pruskiego, aby ją to jest Anglią in casum ¹⁾ inwazyi Francuzów do Hanoweru pruskiemi wielkimi i nad wszystkie potęce egzer cytowanemi wojskami swemi sekundował. Co gdy Francya i Austrya postrzegła, że Anglia tak bogata i mocna na morzu wzięła ligę z królem pruskim, tak walecznym i mocnym w lądowe wojsko, uważyli, że ta liga nie dla jednej amerykańskiej prowincyi Kanady, ale coś większego według ambicyi angielskiej i króla pruskiego, i ambicyi i chciwości zamykała w sobie. Austryą bolał zawsze odjęty przez króla pruskiego Szląsk tak bogaty i ludny kraj, Francya zawsze nieprzyjazna Anglii i tak wiele od niej dawnych ucierpawszy wieków, zmocnienia jej przez wojska pruskie lękała się; wpadła zatem i Austryi i Francyi ta opinia, że te obiedwie dysydenckie potęce umyśliły jaki wielki projekt in imperio uczynić, a jak pospolicie mówiono, aby korona cesarska i dysydenckim elektorom alternatą z katolickimi mogła się dostawać. Uczyniła tedy Austrya z Francją ligę przeciwko Anglii i Prusakowi. Pociągniono do tejże ligi i Saksonią, która w roku 1745 od króla pruskiego uciśniona i wielką kontrybucją zdarta była. Sekretna dosyć ta saska z Austryą i z Francją liga była, ale król pruski przekupił sekretarza w gabinecie saskim, który mu tych sekretnych traktatów wydał kopią i sam z Drezna do Berlina uciekł, a zatem i wszystkie sekreta domu saskiego wydał. Widząc zatem król pruski, że i o nim wzajemnie mocno myślą, i królowa węgierska gotowała się Szląsk mu mocą oręża odbierać, wołał uprzedzić tę wojnę i otworzyć sobie plac w Saksonii, ochraniając Szląsk i Brandenburgią, aby w nich teatrum wojenne założone nie było; wszedł tedy nagle i niespodziewanie z wielkim wojskiem do Saksonii, prosto ku Dreznowi marsz spieszny obróciwszy.

Wojsko saskie naówczas nie było zgromadzone, a jeszcze graf Bryl pierwszy minister saski, będąc w takich okolicznościach sekretnej z Austryą i Francją przeciwko królowi pruskiemu do wojny

¹⁾ W razie.

¹⁾ Za słuszne.

ligi, zamiast tego, coby miał przyczynić wojska, tedy dla zagarnienia dla siebie pieniędzy 6000 wojska saskiego redukował i skasował. Z tém wszystkiém król pruski wzięwszy Drezno, króla naszego pod Pyrną obległ i tak ścisnął, że trudno było małém wojskiem saskiem, które naprędce zgromadzone było, dać odporu królowi pruskiemu. Przyszła tedy do księcia kanclerza przez estafetę wiadomość ta o wszystkiém i że król nasz polski obleżony od króla pruskiego nie może przyjechać na sejm do Warszawy, a tak, lubo punkta moje z Sosnowskim pisarzem litewskim umówione zdały się być od ks. kanclerza akceptowane, jednak skoro bojażń skarg naszych i Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego i innych przed królem ks. kanclerza uwolniła, tak zaraz trudnym i niechcącym ze mną konkludować zaczął się pokazywać. Jakoż gdy tak in suspensio przez kilka dni trzymany byłem, nadbiegł do mnie Tokarzewski, szlachcic województwa brzeskiego i protestant przeciwko sejmikowi poselskiemu, to jest Ludwikowi Suzinowi sędziemu grodzkiemu brzeskiemu i Oziębłowskiemu skarbnikowi brzeskiemu, donosząc, że za nieprzyjęciem jego i kilku innych szlachty manifestu w grodzie brzeskim, zanieśli manifest w grodzie mielnickim, abym informował, co mają dalej ci protestanci czynić. Ja tedy sekretnie w Przybysławicach napisawszy list do księcia Radziwiłła wojewody wileńskiego, hetmana w. lit., wysłałem tam Tokarzewskiego, aby księcia w Nieświeżu pilnował i tak sam jako i drudzy protestanci aby od manifestu nie odstępowali i dałem na to Tokarzewskiemu 6 czerw. zł. Przyjaciele bowiem ks. hetmana, choć na nich wydałem na sejmik 120 czerw. zł., wszyscy po odstępowali, tylko szlachta tokarzewska w nienaruszonej życzliwości została. Oznajmiłem za tą okazją księciu hetmanowi, co się i na sejmiku i ze mną w Przybysławicach działo, a po tém wytrzymaniu ks. kanclerza zacząłem po obiedzie mówić, jeżeli może być ta łaska ks. kanclerza, aby te punkta z Sosnowskim umówione, według swojej deklaracji podpisał. Książę kanclerz na to mi odpowiedział, że musi się jeszcze prawnych ludzi w tém poradzić, a gdy ja mówiłem, że książę sam najdoskonalej wszystko decydować może, a jeżeli tak mu się podoba, aby konkluzją na dalszy czas odłożył, tedy suplikowałem, aby i proceder swój prawny do tegoż dalszego czasu suspendować raczył. Tedy książę z cholerą mi odpowiedział, że tego nie uczyni. Ja zatem jemu i księżnie pokłoniwszy się, wyjechałem z Przybysławic do Lublina, gdzie na Wieniawie wina kilka beczek i antałów kupiwszy, powróciłem do Rasny.

Następował już sejm blisko, zaczęł i ja, jako i wszyscy quaelantes ¹⁾ na księcia kanclerza pod protekcyą księcia Radziwiłła hetmana w. litew. pojechałem do Warszawy i zjechałem się w Węgrowie z Branickim hetmanem w. koron., z którym razem jechałem do Warszawy. Gdyśmy przyjechali na Pragę, zastałem tam Abramowicza pisarza ziemskiego i Bohusza regenta ziemskiego wileńskiego. Już tedy tam z niemi zanocowałem na Pradze, a hetman w. koron. pojechał do Tarchomina o lekką milę od Pragi. Nazajutrz zatem z Abramowiczem pisarzem ziemskim wileńskim pojechaliśmy na obiad do Tarchomina, gdzie nas hetman w. koron. bardzo łaskawie przyjął i upewnił o swojej protekcyi.

Nim jeszcze sejm nastąpił, prymas Komorowski, który z proboszcza krakowskiego został za promocyą książąt Czartoryskich, naówczas w łasce królewskiej będących, prymasem, lubo był nieprzyjazny i niewdzięczny królowi, tudzież i z innemi senatorami wysłali do króla pruskiego w obleżeniu króla naszego trzymającego poselstwo przez Małachowskiego kanclerza w. koron., aby ponieważ rzplita polska żadnej wojny z królem pruskim nie ma, i owszem in neutralitate perfectissima ²⁾ zostaje, zaczęł aby dla następującego sejmu polskiego królowi naszemu jako królowi polskiemu nie tamował z Saksonii wyjazdu na sejm do Polski. Pojechał tedy Małachowski kanclerz koron. do Saksonii, był w obozie króla pruskiego, miał u niego audyencyą i po niej krótki a obojętny respons otrzymał, że król pruski ma to w animadwersyi, aby rzeczpospolita polska w swoich prawach i przyjaźni w nim sąsiedzkiej żadnego uszczerbku nie miała. Gdy zatem dzień sejmu zaczęcia nastąpił, tedy wszyscy senatorowie, ministrowie status i posłowie sejmowi zjechali się do pałacu księcia prymasa, a zatem książę prymas stojąc i wszyscy senatorowie stali, zaczął mowę, ubolewając nad przeciwnością szczęścia królewskiego a przez to nad nieszczęśliwością rzplitej polskiej, że bez przytomności najpierwszego w osobie królewskiej stanu swego w tak gwałtownych potrzebach swoich rady mieć nie może, wolne każdemu do domów swoich rozjechać się do szczęśliwszego, da Bóg, ogłosił czasu. Było wprawdzie siła różnych zdań, aby tymczasem sejm zacząć a na króla przyjazd czekać, który gdyby nie przyjechał, tedy wówczas dopiero się rozjechać; ale ta jak się stało, planta przeważała. Książę Radziwiłł wojewoda wileński, hetman w. litew. naówczas nie

¹⁾ Skarżący się. ²⁾ W najzupetniejszej neutralności.

przyjechał do Warszawy, a zatem i protestanci brzescy moim kosztem sprowadzeni do Warszawy odjechali do domów swoich.

Tymczasem będąc w Warszawie z Abramowiczem pisarzem ziemskim wileńskim a widząc, że gdy król nasz, wszystkich uciśnionych protektor, sam w niepomysłnej zostaje sytuacji, tedy nas książęta Czartoryscy, nieprzyjaciele królewscy, tém bardziej gnębić i oprymować bez żadnego wstrętu będą. Zaczęliśmy tém bardziej o sobie myśleć, a tak ja rozpoczętą z Francją negocyacją tém bardziej popierać zacząłem i otrzymałem to od Duranda ministra francuzkiego, że dla utrzymania partyi naszej przeciwnej książętom Czartoryskim, adherentom Rosyi, Francya oświadczyła się znaczne nam dać sumy. Powiedziałem to Abramowiczowi pisarzowi ziemskiemu wileńskiemu, który znowu w téj rezolucyi chwiać się zaczął, że bez wiadomości księcia Radziwiłła wojewody wileńskiego, hetmana w. litew., wdawać się z Francją żadnym sposobem nie może; naresztę Abramowicz, nie pożegnawszy się ze mną, wyjechał z Warszawy.

Tymczasem w Saksonii wojska austriackie skupiły się przeciwko wojskom pruskim i generał austriacki Braun wydał batalię w Saksonii królowi pruskiemu pod Łowiszczami, gdzie bardzo krwawa batalia była i lubo król pruski mienił sobie tę batalię za wygraną, jednak bardzo wiele wojska swego utracił. Widząc zatem król pruski, że ma dosyć do czynienia z wojskiem austriackiem i że musi mieć rozerwane siły oblężeniem króla polskiego pod Pyną, umyślił tém bardziej tegoż popierać oblężenia, dając tymczasem wolność królowi polskiemu wyjechania z Saksonii do Polski. Widział albowiem, że w przytomności w obozie saskim króla naszego ostatniemi siłami Sasi bronić się będą. Król zatem nasz jako pan bardziej spokojny niż wojenny, nie przywykły do niewygód obozowych a graf Bryl minister jego naturalnie bojaźliwy, akceptowali propozycją króla pruskiego i do Polski wyjechali, zostawiwszy w Dreźnie królowę polską, świętą panią, przecież dla zaszczytu Saksonii, czyli téż ta była maksyma grafu Bryla, aby królowa w Saksonii się została i nie przeszkadzała grafowi Brylowi jego praktyk i oszukiwania króla i zdrerstw, które graf Bryl czynił w Polsce. Skoro zatem król wyjechał do Polski z obozu swego, tedy zaraz wojsko saskie i Drezno poddało się królowi pruskiemu i królowa polska w areszcie została, gdzie małą miała od niedyskretnych Prusaków obserwacją, pełno dymu od kurzących tytoń Prusaków przed pokojem jój było; królowa zatem i z swoją familią jak zawsze, tak tém bardziej natenczas w głębokie się zanurzyła nabożeństwo, a tak saskich jako i pruskich ranionych żołnierzy

i chorych kazała opatrywać i sama opatrywała, i ta jój zabawa była, że sama z córkami i fraucymerem swoim z płótna flejtuchy do ran skrobała.

Gdy zatem król przyjechał do Polski, zaraz znowu wszyscy panowie polscy zjeżdżać się do Warszawy poczęli. Pojechał do Warszawy i książę Radziwiłł wojewoda wileński, hetman w. litew., a jakom i ja odjechał z Warszawy po rozpuszczeniu prymasowskiem do domu, tak znowu pobiegłem do Warszawy i zjechałem się w drodze z księciem Radziwiłłem hetmanem w. litew. w Skrzyszewie, który mnie wziął do karety swojej i z nim razem jechałem do Warszawy. Jechaliśmy zatem w kompanii pokrzywdzeni od księcia kanclerza: Abramowicz pisarz ziemski wileński i brat jego podwojewodzy wileński, Bohusz regent ziemski wileński, Ciechanowiecki starosta opeski i brat jego generał adjutant, którym Strutyński, jako się wyżej rzekło, kazał zabić brata rodzonego na sejmiku poselskim brasławskim. Wołodkowicz Józef pułkownik województwa mińskiego, równo z nami, jako się wyżej wyraziło kondemnowany, także Kaszyc starosta czudziański, pisarz kadencyi mińskiej trybunalski, itidem ¹⁾ z nami razem kondemnowany i ja z nimi jechałem. Gdy zatem przyjechaliśmy do Warszawy, tedy popisaliśmy sobie supliki do króla francuzkim językiem i jak król powracał z kaplicy po mszy świętej na pokoje, stanęliśmy rzędem i przy pocałowaniu ręki królewskiej oddaliśmy supliki nasze. Król się pytał każdego z nas, jak się zwiemy, potem poszedłszy, naznaczył kombinacją między księciem kanclerzem a nami pokrzywdzonymi i wyznaczył medyatorów, to jest księcia Komorowskiego prymasa, księcia Załuskiego biskupa krakowskiego, Poniatowskiego kasztelana krakowskiego, Rzewuskiego wojewodę podolskiego, hetmana polnego kor., Bielińskiego marszałka w. kor., Małachowskiego kanclerza koron. Z naszej tedy strony był Załuski biskup krakowski, Bieliński marszałek w. koron. i Rzewuski hetman polny koron.; a drudzy wyżej wyrażeni ze strony księcia kanclerza.

Zaczęły się zatem sesye u księcia prymasa: a najprzód był traktowany interes Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego, niewinnie i niestawającego dekretem oczywistym odsądzonego, przeciwko której oczywistej prawdzie nie miał czego mówić książę kanclerz, tak albowiem Abramowicz z punktów w dekreście przeciwnym sobie wyrażonych niewinność swoją i niesprawiedliwe odsądzenie wyekspli-

¹⁾ Również

kował jasnie i dowodnie, że wszystkich podziwienie zdjęło nad zawziętością i niesprawiedliwością księcia kanclerza i jego adherentów; a że zawziętość taka nawet i w honorze urodzenia Abramowicza, choć nie publicznie ale prywatnie atakowała, obmawiając, jakoby ta zacna familia z neofitów iść miała, tedy Abramowicz powymyślał przywiłaje ekstraktami z metryki lit., które jednemu Abramowiczowi na województwo trockie, drugiemu na województwo smoleńskie, trzeciemu na generalstwo artylerii litew., także na starostwo lidzkie i starodubowskie dane były. Pokazywał transakcje ziemskie tychże antecesorów swoich, którzy się na dobrach Wornianach pisali, które dobra Worniany dotychczas Abramowicz pisarz ziemski wileński posyduje i posesyi téj aktualnej pokazał dokumenta. Z tém wszystkiém nic to nie pomogło: książę kanclerz w swojej zawziętości trwał nieporuszony a prymas Komorowski, wielkiej pychy człowiek i ślepego przywiązania do księcia kanclerza, publicznie to mówił, że sprawiedliwie trybunał odsądził Abramowicza od pisarstwa ziemskiego wileńskiego za to, że wziął smycz chartów w podarunku od Kurlandczyka i taką kładł komparacyą, że Adam nie za jabłko, które było tak małą rzeczą, ale za przestępstwo przykazania Boskiego był z raju wypędzony. Tak to był pyszny prymas, że gdy mu książę Radziwiłł hetman w. litew., nasz pokrzywdzonych protektor, remonstrował tak Abramowicza przez dekret niby oczywisty nigdy nie stawającego odsądzonego jako i nasze krzywdy, kłaniając się mu aż do nóg i zawsze go dobrodziejem nazywając, tedy prymas stał jako słup i księcia tylko waszcią zwał. A gdy żadnego z Abramowiczem nie było końca, tedy medyatorowie do naszego interesu egzaminowania i kombinowania przystąpili. Wpadł tedy w ferwor Poniatowski kasztelan krakowski, mówiąc na mnie, że jesteś *prima causa malorum*¹⁾, że z mojej sprawy z księciem kanclerzem intentowanej, wszystkie kłótnie wyniknęły, a zatem po wytrzymanym ferworze kasztelana krakowskiego w ten sens mówić zacząłem. A najprzód podziękowawszy królowi, że się za nieszczęśliwemi *ex jure majestatis*²⁾ miłościwie interesować raczy, mówiłem dalej: że wymienionym i nazwanym będąc od JO. Imć pana krakowskiego źródłem wszystkich kłótni *et prima causa malorum*, z wielką submisją dziękuję za te wymienienie i wyznaję, że nie tak abym był *prima causa malorum*, ale że *prima victima*³⁾ stałem się niełaski JO. księcia Imć kanclerza w.

¹⁾ Pierwszą złego przyczyną. ²⁾ Z mocy prawa majestatu. ³⁾ Pierwszą ofiarą.

litew., a tu z najgłębszą pokorą suplikuję być nauczonym, *quam primam causam*⁴⁾ dałem do gniewu JO. księciu Imć kanclerzowi, suplikuję, aby JO. książę Imć w tak poważnym JO. JW. a Majestate destynowanych medyatorów raczył mi z pańską i ojcowską wymówić admonicyą wszystkie przyczyny uraz swoich, z których jeżeli się jasnie i widocznie nie wyjustyfikuję, niechże będę *prima causa malorum* i źródłem wszystkich nieszczęśliwości i kłótni; jeżeli zaś nie przez żadną prezumpcyą i pychę, nie przez żaden cudzy foment, ale przez ostatnią a gwałtowną potrzebę bronić musiałem honoru mego, więc broniący się nie może być źródłem nieszczęścia *et prima causa malorum*. „Nie eksplikuję, w czém broniłem honoru mego i imienia mego, bo to wszystkim zupełnie jest wiadomo, a ja w téj okoliczności, abym nie wykroczył moją eksplikacyą, wolę się gorzkimi zalać łzami, które mi słowa tamują, aniżeli opowiadać to, co już żadną nie jest tajemnicą. Teraz w naszej sprawie są dwie kategorie: pierwsza *de valore*⁵⁾ oczywistego w Mińsku ferowanego, którego *realitatem*⁶⁾ ewinkuje *iurata fides*⁷⁾ JO. księcia Imć miecznika litew. dobrodź. marszałka trybunalskiego, *iurata fides* pisarza kadencyi ruskiej; podobno to a *condita republica et ab institutione*⁸⁾ trybunałów nie praktykowało się, aby przeciwko dekretem najwyższego sądu znalazły się kiedy manifesta, a manifesta jeszcze tych deputatów, którzy, jakom sam na to patrzył i wszystkie strony patrzyły, bardzo spokojnie przy promulgacyi dekretu w sprawie naszej ferowanego zachowali się, o manifestcie żadnym nikt nie słyszał, ani w Mińsku przez cztery tygodnie słyhać o nim nie było. Dopiero aż w niedziel siedm ten manifest w grodzie wołkowyskim jest zanesiony. Widzę tu *in eodem instanti*⁹⁾ dwie rzeczy sobie przeciwne: dekret w sprawie WImć pana Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego *cafe kontumacyjny* jakby oczywisty *manutenetur*¹⁰⁾, prawa *de valore* dekretów oczywistych *ex seriis controversiis* ferowanych *allegantur*¹¹⁾, a dekret w sprawie naszej realny po tak solennych kontrowersjach oczywisty niepraktykowanym dotąd w Litwie manifestem *impugnatur*¹²⁾ i żadne mu prawa *de valore* oczywistych dekretów *in plenis reipublicae ordinibus*¹³⁾ stanowione *non suffragantur*¹⁴⁾. Druga kategoria jest taka, że JO. książę Imć kanclerz w. litew. *asseverat*¹⁵⁾ to, że

¹⁾ Jaki to pierwszy powód. ²⁾ O ważności. ³⁾ Prawdziwość. ⁴⁾ Zaprzysiężona wiara. ⁵⁾ Od początku rzeczypospolitej i ustanowienia. ⁶⁾ W tejże chwili. ⁷⁾ Utrzymuje się. ⁸⁾ Z kontrowersjów przywodzą się. ⁹⁾ Napadany jest. ¹⁰⁾ Śród rzeczypospolitej w całości zgromadzonych stanów. ¹¹⁾ Nie służą. ¹²⁾ Twierdzi.

na nasz honor nie następował, tego zaś nie neguje, że baba, kalumniatorka honoru naszego, jest w dobrach JO. księcia Imć w folwar-ku wołyńskim Krynkach, nie neguje, że jest kalumniatorką, za-czém powinna być przykładnie karana; suplikuję tedy, aby publicznie karana była.

Produkowałem potem mojej familii dokumenta i sumaryusz onych krótko spisany; wtém prymas Komorowski odezwał się i rzekł, że z domu Młocka była za Komorowskim stryjem jego, po-tém poszła za Matuszewicza i pytał się mnie, jak nam blizki był ten Matuszewicz. Odpowiedziałem, że Hrehory Matuszewicz skarbnik miń-ski, pradziad mój, miał trzech synów: Jana Matuszewicza cześnika mińskiego; z którego mój ojciec starosta stokliski idzie; drugiego miał syna Aleksandra Matuszewicza podwojewodzkiego wołyńskiego, z kórego między innemi synami, z których i teraz Antoni Matusze-wicz cześnik mozyrski żyje, szedł ten Józef Matuszewicz miecznik wo-jewództwa bełzkiego, za którym z domu Młocka, primo voto Komo-rowska będąca, in secundo voto była; a trzeciego syna miał tenże Hrehory Matuszewicz skarbnik miński Krzysztofa, z którego szedł Joannes Herculanus Matuszewicz, proboszcz generalny kanoników regularnych, którego mam z ojcem moim listowne korespondencye, a zatem ten Józef Matuszewicz miecznik bełzki był mi stryjem stry-jeczny. Oddawałem mnie zatem łasce i litości JP. JW. medyato-rów. Po tém mojem mówieniu, książę prymas wstał i salwował se-syą do jutra.

Nazajutrz i przez insze następujące dni, co do Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego ta była od księcia kanclerza propozy-cya, aby mu kasztelania brzeska, naówczas post ascensum ¹⁾ Chrepto-wicza kasztelana brzeskiego na kasztelanią nowogrodzką wakują-ca, dana była i aby tém daniem kasztelanii wszystka krzywda i odsą-dzenie Abramowicza od pisarstwa ziemskiego tak niesprawiedliwie umorzona i zgładzona było, czém się Abramowicz żadną miarą kon-tentować nie chciał, ale koniecznie restytucyi siebie do pisarstwa i skasowania tego niesprawiedliwego dekrety dopominał się. A wzglę-dem naszej sprawy, gdy się usilnie tego dopominałem, aby baba ka-lumniatorka koniecznie publicznie karana była a książę kanclerz za-dnym sposobem na to pozwalać nie chciał, tedy ztąd oczywisty re-prezentowałem i medyatorom a majestate destynowanym i wszy-

¹⁾ Po wstąpieniu.

stkim dystyngwowanym osobom dowód, że książę kanclerz jako swego instrumentu na opresyą honoru naszego zażytego na publiczną karę wydawać nie chce, wiązał się tém sam ks. kanclerz ochronieniem téj baby kalumniatorki, mając wzgląd, że jakby sam był karany, gdy baba od niego namówiona karana będzie i aby gdy taż baba kary nie od-niesie, zdawało się, że prawdę mówiła i dlatego karana nie jest; tu-dzież aby przez te baby kalumniatorki niekaranie zostawił jeszcze drugim, którychby mógł subordynować, kalumniatorom śmiałość i bezpieczeństwo, że i oni karani nie będą. Wszystko to ja mocno i ze łzami prawie remonstrowałem, a kombinacya na tych dwóch Abramowicza i naszej sprawy punktach mocno się zatarła i próżne kombinatorów u księdza prymasa bywały sesye.

Przyjechał téż na tenże czas brat mój pułkownik do Warszawy, podobno nie ze swojej ochoty, ale że go żona namówiła, aby téż z sie-bie jakie staranie czynił w téj generalnej imienia naszego sprawie. Przez kilka dni zatem, przez które bawił się w Warszawie, mocno na mnie nalegał, abym odstąpił pretendowanie karania publicznego baby kalumniatorki i abym z nim jechał do księcia kanclerza i ślepą submisyą oddał się na dyskretyą łaski jego, czego gdy się obawia-łem uczynić, aby księcia Radziwiłła hetmana w. litew., tak mocno za nami oponującego się i starającego się, uczyniwszy to mimo wia-domość jego; nie urazić, a gdyby tylko książę kanclerz oderwał nas od protekcyi księcia hetmana, dopierożby nas nie mających żadnej obrony tém mocniej uderzył, przytém że na tak publiczném miejscu odstąpiwszy karania baby, przez samę podłość byłoby się podać w ostatnie opaczne u wszystkich ludzi opinie i gadania. Gdy tedy takowego nalegania brata mego pułkownika nie chciałem słuchać, tedy brat mój pułkownik rozgniewawszy się na mnie, wyjechał z War-szawy do domu swego.

Pod tenże czas brat mój drugi, Wacław porucznik, powracając od matki naszej z Goślic, (gdzie mi przeszkadzał różnemi plotkami swemi do cesyi starostwa stokliskiego), przyjechał do Warszawy i tak obydwu z niechęcią dla mnie wyjechali z Warszawy. Po tych zatem różnych u księdza prymasa kombinacyach, sesyach, naresztę projekt od księcia kanclerza księdzu biskupowi krakowskiemu Załuskiemu, medyatorowi a Majestate destynowanemu, był podany de tenore se-quenti:

„Jako J. Kr. Mość, Pan Nasz Miłościwy, felicitates ¹⁾ narodu pol-skiego i litew. sceptro suo podległych regia paternaue sollicitu-

¹⁾ Szczęśliwość.

dine ¹⁾ nieustannie prokuruje, tak my medyatorowie zapatrując się na zbawienne ku dobru ojczyzny myśli i starania Najjaśniejszego Pana, zlecone nam dzieło wszelką usilnością do takowego końca szczęśliwie przyprowadzić staraliśmy się: iż JW. książę Imć Michał Radziwiłł wojewoda wileński, hetman w. litew., JW. Imć pan Michał Massalski kasztelan wileński, hetman polny litew., JO. książę Imć Czartoryski kanclerz w. litew., JW. Imć pan Michał Sapieha podkanclerzy litew., JW. Imć pan Jerzy Fleming podskarbi w. litew. spondent ²⁾ odtąd wzajemną między sobą jedność, zgodę, konfidencją i poufałe tam in publicis quam privatis ³⁾ z sobą porozumiewanie się, osobliwie co concernit ⁴⁾ interesów prowincyi litew. Przyrzekają wszystkie w zwyczaj wyrażone osoby, że na fundamencie trybunałów głównych litew. sprowadzać nie mają żadnych milicij ani komputowych ani własnych nadwornych, ani innych sub quocunque praetextu ⁵⁾, ale tylko cum comitatu ⁶⁾ zwykłej asystencyi swojej zjeżdżać tam będą, zachowując się w tém podług konstytucyi anni 1616 tenoris sequentis: Na trybunał nie powinien żaden któregokolwiek stanu i kondycyi człowiek w większym pocztcie nad 50 osób, inkludując w to przyjaciół, sługi i czeladź wszelką, przyjeżdżać sub poena mille marcarum ad instantiam instigatoris ex termino tacto in eodem iudicio vindicanda ⁷⁾. Tą samą konstytucją zabroniono jest in armis et cum armis ⁸⁾, z bębniemi i chorągwiemi na trybunał przyjeżdżać. Przestrzegać tego także obowiązują się wszystkie w zwyczaj wyrażone osoby: 1-mo, aby trybunały lit. były fundowane ad mentem ⁹⁾ konstytucyi anni 1587 aprobującej ordynacją trybunału króla Imć Stefana z opisaniem, jak deputaci obrani przysięgać mają i przed kim in haec verba ¹⁰⁾: a oni sędziowie obrani zjechawszy się na czas i miejsce sądowi naznaczone, najpierw niżeli sędzić poczną, przy sędziach ziemskich tej ziemi, urządzie grodzkim i szlachcie, którzy tam będą natenczas, przysięgę uczynić mają; 2-do, aby izba sądowa nie była żołnierstwem i wartą otaczana, ale każdemu patula ¹¹⁾, albo też żeby odtąd juramenta deputatów w kościele farnym, nie w izbie sądowej były wykonywane; 3-tio, aby deputaci controversi, przeciwko którym zachodziłyby jakie czyli przy manifestach czyli przy konde-

¹⁾ Królewską i ojcowską starannością. ²⁾ Zapewniają. ³⁾ Tak w publicznych jak i w prywatnych. ⁴⁾ Dotyczy. ⁵⁾ Pod jakimkolwiek pozorem. ⁶⁾ W otoczeniu. ⁷⁾ Pod karą 1000 grzywien na instancją instygatora zapłacić się mającą. ⁸⁾ Zbrojnie. ⁹⁾ W myśl. ¹⁰⁾ W te słowa. ¹¹⁾ Dostępną.

mnatach obiekcyę, pod łaskę tylko według prawa odsyłani byli, a pro vacantibus nie promulgowani; 4-to, aby obicyentom sprawiedliwe protestacye lub kondemnaty na zabierających do przysięgi deputatów mającym, zupełna była wolność et securitas; 5-to, aby podczas ufundowania sądów trybunału głównego litew. żadne inne sądy ultimae instantiae w témże miejscu, gdzie trybunał sądzi się, odbywane nie były. Spondent ¹⁾ wszystkie zwyczaj wyrażone osoby, iż Imć panu Abramowiczowi dekret abjudicationis ²⁾ od pisarstwa ziemskiego wileńskiego na sobie mającemu, szczerze dopomagać będą do restabilicyi ³⁾ honoru jego na terazniejszej jeszcze kadencyi nowogrodzkiej tym sposobem, iż Imć pan Abramowicz i strony, które go konwinkowały i kancelaryą sub dependentia sua ⁴⁾ mianą, a mimo wiadomość pisarską in multis ⁵⁾ (jako w dekrete expressum) grzeszącą, zapozwać ma do trybunału, aby się przez dekret emundował ab objectis sibi imputatis ⁶⁾ i obwarował, nihil debere nocere bonae famae suae delicta aliena ⁷⁾, a Imć pan Abramowicz obowiązując się zaraz przy tym dekrete coram illo iudicio ⁸⁾ uczynić instantaneam plenam resignationem ⁹⁾ pisarstwa swego w tenże sam dekret inserendam ¹⁰⁾. Po takowym dekrete daje sponsyą JO. książę Imć kanclerz w. litew. zapieczętować zaraz favore ¹¹⁾ J. K. Mości przywilej na kasztelanią N. lub inne dygnitarstwo litew., któreby a majestate było dla niego uproszone Imć panom Matuszewicom, jako się oświadczył JO. książę Imć kanclerz w. litew., że byle przez dekret był uwolniony ab indebita vexa ¹²⁾ z przyzwoitą de jure ¹³⁾ na weksatorów karą, non procedet ultra ¹⁴⁾ i tę naznaczoną karę natenczas kondonować będzie ¹⁵⁾, tak jak i teraz toż samo przyrzeka. Po umówieniu praemissorum ¹⁶⁾ upewnia JO. książę Imć kanclerz, że i Imć pana Kaszycy, pisarza przeszłej kadencyi mińskiej trybunału głównego litew., a nexu otrzymanych dekretów kontumacyjnych uwolni, z nich kwitować będzie et in ultra ¹⁷⁾ procederz z Imćcią promowować i popierać nie zechce."

Taki zatem projekt, który nie tylko nam ukrzywdzonym żadnej satysfakcyi nie czynił i owszem nas winnemi pokazywał, a do tego

¹⁾ Zapewniają. ²⁾ Odsądzenia. ³⁾ Przywrócenia. ⁴⁾ Zależną od siebie. ⁵⁾ W wielu rzeczach. ⁶⁾ Oczyszczyć od uczynionych sobie zarzutów. ⁷⁾ Nic szkodzić nie będą sławie jego innych przekroczenia. ⁸⁾ Wobec tamtego sądu. ⁹⁾ Natychmiastowe pełne zrzeczenie się. ¹⁰⁾ Wpisać się mające. ¹¹⁾ Z łaski. ¹²⁾ Od niesłusznego prześladowania. ¹³⁾ Z prawa należną. ¹⁴⁾ Dalej dochodzić nie będzie. ¹⁵⁾ Daruje. ¹⁶⁾ Powyższych. ¹⁷⁾ I nadal.

samego księcia Radziwiłła wojewodę wileńskiego, hetmana w. litew., tak względem słuchania przysiąg deputackich i rugów przy przysiędze, jakoteż aby hetman sądów wojskowych w Wilnie nie składał i aby żadnej asystencji wojskowej nie miał, opisanie w sobie zawierał, gdy nie był przyjęty, tedy książę prymas Komorowski limitował na dalszy czas kombinacją i sam z Warszawy do Skierniewic odjechał. Tak tedy nasza zerwała się kombinacja. Jeszcze naówczas Gross pełnomocny poseł rosyjski nie przyjechał z Peterburga do Warszawy, tylko był rezydent rosyjski natione Polak Ryszczewski, z którym ja partykularną zabrałem przyjaźń. Ten tedy w swoich raportach do dworu swego, choć z wielką ostrożnością opisując, co się w Warszawie dzieje, opisał i moje pokrzywdzenie, za co potem był od Bestużewa kanclerza rosyjskiego a wielkiego przyjaciela książąt Czartoryskich persekwowany, że go na jaki czas za karę za rezydenta od dworu rosyjskiego do Gdańska posłano, ale prędko znowu na rezydencję u dworu naszego był rewokowany.

Wtenczas także graf Bryl uwiedziony oferencyami i datkami wielkimi od książąt Czartoryskich wyrobił to u króla, że dla prośzenia sukursu przeciwko królowi pruskiemu favore króla naszego był posłany do Peterburga Poniatowski kasztelan krakowski, stolnik litew., który lubo nie był od rzplitej posłany, ale tylko od króla jako elektora saskiego, jednak książę Czartoryski kanclerz litew. i Małachowski kanclerz koron. instrument jego legacyi pieczęciami koronną i litewską zapieczętowali i jeszcze dla dystynkcji większej tegoż poselstwa król order Orła białego dał temuż stolnikowi litew. Wybiegł zaraz stolnik litewski do Peterburga, gdzie więcej swojej familii aniżeli królewskie wyrabiał interesa: jakoż bardzo prędko przysłał instancję cesarzowy do króla naszego, aby książąt Czartoryskich przyjął król do dawnych faworów swoich, ale król tak był urażony na nich, że i słowa nie dał sobie mówić, i owszem, mimo wszystkie grafa Bryła zabiegi, napisał list do cesarzowy, żaląc się i wyliczając wszystkie przykrości i niewdzięczności tej familii przeciwko sobie czynione; a lubo stolnik litew. nie długo w Peterburgu bawił, jednak dosyć dla siebie i dla familii swojej u tego dworu znalazł akceptacyi i łaski. Wyjechał potem z Warszawy książę Radziwiłł hetman w. litew. i Ogiński marszałek w. litew., tudzież i inni przyjaciele Radziwiłłowscy, a ja się przy Branickim hetmanie w. koron., w Warszawie zostałem, gdzie Branicka hetmanowa w. koron. z domu Poniatowska kasztelanica krakowska, siostrzenica rodzona księcia Czartoryskiego kanclerza w. litew., razu jednego oświadczyła mi swoją kom-

pasyą nad memi kłopotami i obiecała starać się u wuja swego księcia kanclerza o kompasyą nademną i o skuteczną kombinacją.

Ja lubo dorozumiewałem się, że to z instynktu ks. kanclerza czyni, boby sama przez się tej kompasyi nie miała, jednak z wielką obligacją podziękowałem jej za tę łaskę i o protekcyą prosiłem. Naza jutrz potem mówiła mi, że już po części zaczęła swoje starania i kazała mi być u Poniatowskiego kasztelana krakowskiego ojca jej, dla wzięcia tam dalszej informacji, jak sobie mam postąpić; a choć to miałem za oczywistą iluzję, jednak abym o prezumpcyą nie był notowany, podziękowałem hetmanowej za jej łaskę, pojechałem do kasztelana krakowskiego, który mnie łaskawie przyjął, a ja tej okazji wzywając, obszernie się eksplikowałem, że nic ks. kanclerzowi nie przewinił, że mu się wiernie zasługowałem, że tylko przez plotki i kłamstwa moich nieprzyjaciół jestem od łaski odrzucony, że tak wiele razy pokazała się niewinność moja tak względem konkurencyi mojej o pannę Ossolińską, jako też o komisję wołyńską i prosiłem, aby kasztelan krakowski pytał się u Małachowskiego kanclerza koronnego, który od króla będąc destynowany, egzaminował dekret komisji wołyńskiej, jeżeli we mnie jaką winę znalazł. Także względem sejmiku poselskiego brzeskiego, na którym Fleming podskarbi w. lit. był przepędzony, eksplikowałem się, że na nim nie był i gdybym był, starałbym się odwrócić to nieszczęście. Dowodziłem, że Fleming jak jest choleryk, tak przez swoje impeta sam sobie to nieszczęście udzielał. Nareszcie Poniatowski kasztelan krakowski kazał mi być naza jutrz u ks. kanclerza, a tymczasem miał intercedere ¹⁾ za mną do tegoż ks. kanclerza. Podziękowałem za tę łaskę i byłem naza jutrz u ks. kanclerza, który oświadczywszy mi swoją niby redintegracyą ²⁾ łaski, obiecał więcej nas procederem prawnym nie prozekwować; co zaś do satysfakcyi honoru naszego, nic nie namienił, ja też nie śmiałem o tém wspominać, boby pewnie i tę mniemaną łaskę znowu zirytował. Tak tedy pokłoniwszy się wyszedłem, dosyć choć niepewną pocieszywszy się nadzieją, że dalsza konwikcyja dekrety konwikcyjnymi na nas prozekwowana nie będzie; którą nadzieję choć odemnie mniej wierzaną chcąc ubezpieczyć, byłem znowu u kasztelana krakowskiego, dziękując za jego intercesyą. Byłem tamże u syna jego stolnika lit., toż podziękowanie oświadczać; dziękowałem i hetmanowej wielkiej koronnej, a cicho myślałem sobie, że byleby ten trybunał flemingowski bez dalszej konwikcyi przebyć, tedy drugi

¹⁾ Wstawić się. ²⁾ Przywrócenie.

następujący trybunał nie tak ciężki na nas będzie. Jakoż ks. Radziwiłł hetman wielki lit., wzięwszy miarę z kombinacyi warszawskiej pod prezydencyą księcia prymasa agitowanej, jak nietylko nam pokrzywdzonym, ale też jemu samemu w projekcie od ks. kanclerza podanym, wyżej wyrażonym uciążliwa była, za powrotem swoim do Nieświeża zaczął usilnie myśleć o następującym trybunale i zrobiwszy zjazd w Iwiu u Ogińskiego marszałka w. lit., na którym znajdował się sam książę hetman i książę Hieronim Radziwiłł, chorąży w. lit., Pociąg strażnik w. lit. i obożny brat jego, Sołłohub generał artylerji lit. i inni, gdzie na ekspens na sejmiki deputackie składkę uczynili: i tak, książę hetman dał od siebie sto tysięcy złotych, książę chorąży pięćdziesiąt tysięcy, marszałek w. lit. dwadzieścia pięć tysięcy złotych i inni złożyli sumę dwakroć sto tysięcy i tę sumę depopowali u Grabowskiego starosty dudckiego. A że między tak wielą ludźmi nie był sekret, prędko się o tym zjeździe i o tej kontrybucji dowiedział książę kanclerz i znowu przez grafa Bryła pierwszego ministra królewskiego insynuował królowi reasumpcyą naszą kombinacyi. Znowu tedy książę Radziwiłł hetman wielki lit. był wokowany od dworu na kontynuacyą téjże kombinacyi do Warszawy. Ja zaś, jako się wyżej rzekło, po tych u kasztelana krakowskiego i u księcia kanclerza niby otrzymanej łaski ceremoniach i zważając bliski termin powtórnej za drugim dekretem kontumacyjnym na téjże kadencyi wileńskiej na nas otrzymanym egzekucji, pobiegłem z Warszawy do Rasny. Za moim powrotem w kilka dni przypadł termin tej egzekucji, na którą gdy zjechał do Rasny Frąckiewicz podstarości grodzki piński, tedy zebrawszy kilkunastu pobliskich szlachty, wyszedłem przeciwko niemu z bronieniem słownem. Chciałem prosić do mnie na obiad Frąckiewicza, ale że się ekskuzował, posłałem po flaszę wódki gdańskiej i po piernik toruński. Gdy go tedy poczęstowałem i wódki gdańskiej do jego flaszki puzderkowej nalałem i piernik mu dałem, Frąckiewicz, odprowadziwszy mnie na stronę, przestrzegał, abym żadnym ks. kanclerza deklaracyom i oświadczeniom przyjaźni nie dufał, gdyż ks. kanclerz do niego pisał, aby jak najprędzej przyspieszał tę egzekucyą; a zatem życzył mi Frąckiewicz, abym czémprędzej jechał do Warszawy, a jakom się tej nierzetelności księcia kanclerza zawsze spodziewał, tak podziękowawszy Frąckiewiczowi za daną mi przestrogę, począłem się wybierać do Warszawy, dokąd gdy przyjechałem, tedy znowu reasumowana była kombinacya pod prezydencyą księdza Dębowskiego biskupa kujawskiego, który nie tak był przywiązany do książąt Czartoryskich. Książę Radziwiłł hetman

wielki lit. prawdziwym nam pokrzywdzonym, był protektorem i nieraz nam te słowa mówił, że co czynię takim staraniem i kosztem, to czynię nie dla ludzkiej wdzięczności, bo ta często omyla, ale czynię dla miłości Boskiej, która nikogo nigdy nie omyla.

Ciż sami co i pierwsi, oprócz księcia prymasa byli kombinatorowie a majestate delegowani i zjeżdżali się na sesye do Poniatowskiego kasztelana krakowskiego. Dla mnie zaś to umartwienie było: że Mniszech marszałek nadw. kor. bez żadnej odemnie dania racyi nie tylko oziębłość, ale nawet awersyą jakąś począł do mnie pokazywać. Wymówił się z tém, że jakobym ja sam życzył sobie, aby Fleming podskarbi lit. był deputatem z Kowna a potem marszałkiem trybunalskim, a kiedy widziałem, że mi to na dobre nie wyszło, dopiero zacząłem dworu protekcyi szukać; którą opinią swoją, a raczej plotki, sobie dla odwrócenia jego łaski dla mnie insynuowane na takiej konjekturze zasadał, iż nie mogło to być bez wiadomości mojej, ponieważ Zabiełło marszałek kowieński, mój tak dawny przyjaciel i szwagier, nie mógłby nigdy Fleminga z widoczną szkodą i zgubą moją do deputacyi z powiatu kowieńskiego promowować, gdybym ja na to nie zezwolił; co oczywisty fałsz był, bo za ten sejmik Zabiełło marszałek kowieński wziął od Fleminga dwa tysiące czerwonych złotych, a oprócz tego wziął Rzeczycy gratis trzymanie i nasze względem suplementu francuzkich pieniędzy, jako się wyżej wyraziło, sekretu Flemingowi odkrywszy, odsądzenie od pisarstwa ziemskiego wileńskiego przyspieszył. Niemniej i to przydawało marszałkowi nadw. kor. suspicyi do mnie, iż po owym sejmiku kowieńskim, na którym stanął deputatem Fleming, pisałem do marszałka nadwornego koronnego do Drezna, ekskuzując Zabiełłę marszałka kowieńskiego, że gdy Pac pisarz lit. sam się napierał tego, aby mu w funkcji deputackiej był kolegą Fleming podskarbi w. lit., tedy marszałek kowieński trudno miał ekskludować ministra od konkurencyi i sam na niego subministrować protestacyi.

Te tedy suspicye, żadnego fundamentu nie mające i owszem, samej oczywistości przeciwne, alienowały odemnie afekt marszałka nadwornego koronnego i gdy raz książę Radziwiłł hetman wielki lit. wszystkich panów częstował u siebie na obiedzie, na którym graf Bryl, książęta Czartoryscy, Poniatowski kasztelan krakowski, Braniccki hetman wielki koronny, marszałek nadw. kor. znajdowali się i inni panowie, tedy hetman wielki koronny zaczął za mną prosić marszałka nadw. kor., aby mnie szczerze i skutecznie protegował; na co, gdy marszałek nadw. z nieukontentowaniem do mnie zaczął mó-

wić, że sobie jestem przyczyną tego kłopotu i drugim, w czém ja się niewinnym być oświadczałem, a hetman w. kor. nie przestawał za mną prosić, mówiąc, aby marszałek nadw. kor. mówił o mnie z księciem kanclerzem choć kilka słów, tedy marszałek nadw. kor. odpowiedział hetmanowi, aby sam mówił ks. kanclerzowi te kilka słów o mnie. Tedy hetman w ferwor wpadłszy, odpowiedział w te słowa: „że ja i kilka liter ks. kanclerzowi powiem, ale się WM. panu dziwuję, że gdy nieprzyjaciele WM. pana oprymują pocziwych ludzi, przyjaciół WM. pana, tedy WM. pan nietylko żadnej im protekcji nie dajesz, ale też bez żadnej racji jeszcze awersye i gniewy dla przyjaciół swoich pokazujesz. Z drugiej strony Poniatowski stolnik lit., będąc raz u szwagra swego hetmana wielkiego koronnego na obiedzie, zaczął mi tamże będącemu wymawiać choć dyskretnie, ale znać w nim było wielką złość, po co przyjechałem do Warszawy powtórnie, gdy już miałem upewnienie od ks. kanclerza, że dalej nie miał prawem prozekwować; na co mu odpowiedziałem, że gdy ks. kanclerz za powrotem moim z Warszawy, gdy po odprawionej za dekretem kontumacyjnym trybunałskiej do domu mego egzekucji dalszy pozew kazał mi podać, musiałem za tém przypozwaniem znowu tu przyjechać i mieć o sobie staranie. Wlekła się ta przez długi czas kombinacja bez żadnego skutku, tak dalece, że już utraciliśmy nadzieję dojścia onęj; a wtém Sapieha podkanclerzy litewski, zięć ks. kanclerza litewskiego, począł się dworowi oświadczać, że ma nieukontentowania swoje do księcia kanclerza teścia swego, co było nieprawdą. Co z Flemingiem podskarbis litewskim, który miał dwie córki ks. kanclerza za sobą, zawsze była nienawiść i niechęć Sapiehy podkanclerzego litewskiego, i tak, gdy odkryta była choć fałszywa relacja przed Flemingiem, że Francya daje mnie i Abramowiczowi pisarzowi ziemskiemu wileńskiemu, aby Fleminga odsądzić od łaski trybunałskiej, a Fleming wraz z tém wysłał estafetę jedną do Wołczyna, dając znać o swoim niebezpieczeństwie, a drugą do Słonima, bardzo obligując podkanclerzego Sapiehę, aby mu do Wilna na sukurs przybiegał, czemu podkanclerzy nie chciał wierzyć, jakoż to fałsz był i nie pojechał do Wilna, tedy tém większa Fleminga do Sapiehy złość urosła. Ale te wszystkie obudwóch zięciów swoich umiał książę kanclerz łagodzić i miarkować. Wziąwszy zatém Sapieha podkanclerzy za pretekst te swoje z Flemingiem dysensye, począł się przed dworem oświadczać z swemi resentymentami przeciwko księciu kanclerzowi, a oraz oświadczał się z swoją addykcyą dla dworu.

Miedzy innemi oświadczeniami swemi wziął i to choć nieszczerze pro argumento, iż mnie miał dopomagać; interea, gdyż już nadziei prawie nie mieliśmy o dojściu kombinacji naszej z ks. kanclerzem, tedy mi Sapieha podkanclerzy litewski proponował, abym się na kompromis z ks. kanclerzem pisał i aby ten kompromis był w Warszawie zaraz sądzony; przydał i to, iż wyrozumiał z księcia kanclerza, że się na kompromis zgodzi, a wtém przyjechał do Warszawy brat mój pułkownik, do którego pisałem, prosząc aby przyjechał, a mnie ustawicznym kłopotem i pracą strudzonemu chciał dopomódz; a jako nie dowierzałem podkanclerzego propozycjom i oświadczeniom łaskawym, tak chcąc tém lepiej tego doświadczyć i drugim na oko pokazać, gdy podkanclerzy kazał mi jednego dnia wieczorem do siebie przyjechać do umówienia punktów do kompromisu, tedy ja prosiłem brata mego pułkownika, aby na naznaczony czas pojechał do podkanclerzego i przeproszał go, że ja nie przyjechałem, ponieważ mnie głowa bardzo zabolala. Jeżeli zatém podkanclerzy szczerze łaskę swoją ofiaruje, tedy przyjmie łaskawie moję ekskuzacyą i będzie z bratem moim o punktach tego kompromisu łagodnie mówić; jeżeli zaś nie szczerze postępuje, tedy domyślając się, że od samotówki unikam i jemu nie dowierzam, w ferwor wpadnie. Byliśmy obadwa z bratem moim pułkownikiem w pałacu hetmana wielkiego koronnego u Starzeńskiego starosty brańskiego, któremu tę moję myśl otworzyłem i starosta brański bardzo ją aprobował. Zacząłem tedy prosić brata mego pułkownika, aby jechał do Sapiehy podkanclerzego litewskiego. Brat począł się różnemi ekskuzować racyami, ale gdy starosta brański i sama starościna poczęli mu toż samo perswadować i remonstrować, tedy wyszedł z pokoju ich i już miał jechać do podkanclerzego, ale w kilka minut powrócił się do nas i jedném słowem powiedział, że nie pojedzie. Zdumieli się nad tém starosta i starościna brańska, a ja już więcej nie prosiłem, aby jechał. Brat mój, przywiezione swoje od chorągwi do Warszawy pieniądze i mnie oddane, odebrawszy odemnie, w kilka dni wyjechał z Warszawy do domu. Upłynęła zatém okazyja nie tak poznania nierzetelności Sapiehy podkanclerzego, jako bardziej pokazania jęj wszystkim. Ja tedy, abym żadnej ze mnie nie dał okazyi do mówienia, że nietylko sam kłótni szukam, ale i innym współ ze mną cierpiącym dając pobudki do kłótni, napisałem projekt do dekretu kompromisarskiego, a tymczasem posłałem po trzech szlachty, to jest po Stanisława Krasnodębskiego, Piotra Wołkowyckiego i Jerzego Jundziła mieszkających w Telatyczach, zkąd ta była baba kalumniatorka rodem, którzy

dobrze ojca jęj znali i wiedzieli, zkąd był rodem, aby zaprzysięgli urodzenie tęg baby kalumniatorki; gdyż jakożkolwiekby się sprawa nasza kończyła, zawsze tego pretendowałem, aby dokumenta naszęj familii de data et actu były w dekret inserowane: 2-do, aby urodzenie tęg baby kalumniatorki było przez szlachtę rodowitą posesyonatów w tęg wsi Telatyczach mieszkających, zkąd jęj ojciec był, zaprzysiężone, że nigdy krewną naszą nie była: 3-io, aby taż baba kalumniatorka przez dekret publicznie karana była. Sprowadziłem tedy tę szlachtę z niemałym kosztem i molestyą moją do Warszawy, ale Sapieha ode dnia do dnia mnie zwłóczył i oczywistą okazyą czynił, na co się wszędzie żaliłem. Nareszcie podkanclerzy wyjechał z Warszawy, ja tęg szlachtę do domu odesłałem. Ciągnęła się ta kombinacya bardzo długo bez żadnego skutku. Tymczasem myśleliśmy o następnym trybunale, jakby się na nim poprawić, a gdy o kongresie Iwieńskim i o złożonych pieniądzech na nim, jako się wyżej rzekło, na poparcie następnego trybunału i widzieliśmy, że na taką machinę mało będzie dwóchkroć sto tysięcy złotych, tedy Abramowicz, co przedtém nie chciał wiedzieć o pieniądzech francuzkich, tedy już ich zaczął prosić, a tak z nim pojechałem do Duranda ministra francuzkiego. Chcieliśmy się do dawnego projektu wrócić, jak nam ofiarowała Francya corocznie dawać po ośm tysięcy czerwonych złotych, ale już nie ta pora była, bo Francya już wielkie ekspensa miała, wojny na lądzie z królem pruskim a na morzu z Anglią. Przytém Broglie poseł francuzki wyrobił dla królowej polskiej w Dreźnie w niedostatku zostającęj znaczną pensyą, to jest sto dwadzieścia tysięcy czerwonych złotych, a jeszcze to na złość grafowi Bryłowi zrobił, żeby ta pensya nie do skarbu królewskiego alias do rąk grafa Bryła, któryby ztąd siła profitował z krzywdą królewską, ale do rąk samęj królowy oddawana była i ta to największa okazyja śmiertelnęj nienawiści była grafa Bryła do Brogliego posła francuzkiego. Dawał król francuzki i królowi naszemu znaczną pensyą, a zatém ledwośmy wyrobili cztery tysiące czerwonych złotych. Dał tedy nam Durand dwa tysiące czerwonych złotych zaraz, a drugie dwa potém dać obiecał.

Nadjechał potém do Warszawy Zabięłto marszałek kowieński, który lubo już nie z tęg sercem dla nas się pokazywał jak przedtém i nie tak śmiało, gdyż się obawiał, aby się to nam nie wydało, że on nasze sekreta powydawał, jednak się do nas garnał, a to w nadzieję, że i on chciał obmoczyć rękę w pieniądzech francuzkich. Był nam wprawdzie zawsze potrzebny dla sejmików kowieńskich, zkąd

do laski trybunalskięj destynowana osoba najpewnięj w funkcyi deputackięj stanąć mogła, i dlatego z Andrzejem Mokronowskim starostą ciechanowskim, adherentem poufałym francuzkim, wyrobiłem mu czerwonych złotych sześćset, że mu dano i obiecano z takąż coroczną pensyą order francuzki św. Michała; ale skoro Zabięłto marszałek kowieński odebrał 600 czerw. zł., zaraz jak inny stanął, to jest, zamiast przyjaźni poczał się nam oczywiście przeciwnym stawić i dla mnie jednoż było mówić z Zabięłtą marszałkiem kowieńskim, co z Sosnowskim pisarzem litewskim ślepą i podchlebną niesprawiedliwością do ks. kanclerza przywiązanym. Do którego Sosnowskiego kilką tygodniami przedtém, uprosiwszy z sobą Kuczyńskiego podkomorzego bielskiego i Brzezińskiego podkomorzego nurskiego, stryjów bratowy mojęj pułkownikowy, pojechałem tą intencyą, abym go prosił, ażeby respektując na tych dwóch podkomorzach skoligowanych z nami i wspomniawszy na to, że mu się dawnięj w różnych okazyach wiernie zasługowałem, starał się placare ¹⁾ ks. kanclerza dla mnie i do jakiegokolwiek prowadził go wielkim kredytem u niego mianym konkluzyi, pojechałem, a zastałem go w przeciwnych cale dla mnie sentymentach; tedy zaczawszy prosić, skończyłem na zwadzie tak żwawęj z Sosnowskim, że tylko cośmy się do siebie nie porwali. Wpadła mi zatém suspicya, że od początku tęg opresyi księcia kanclerza na nasz honor, jak Sosnowski pisarz lit. we wszystkie rady wchodził ks. kanclerza, tak mógł przez chciwość, którą miał wielką, uprojektować sobie kaduk na naszą fortunę. Jedno tedy prawie było mi mówić o moim interesie z Sosnowskim pisarzem lit., co i z Zabięłtą marszałkiem kowieńskim, wszystkie bowiem moje racye Zabięłto impugnował ²⁾, ganił to, abym dokumenta familii mojęj w dekret inserował, ganił, aby urodzenie baby kalumniatorki szlachta zaprzysięgała, ganił i to, żem pretendował, aby taż baba kalumniatorka publicznie karana była, słowem, nic się mu we mnie nie podobało. Razu jednego przyjechałem do niego na wieczere i odesłałem kolaskę moję do stancyi mojęj: stał Zabięłto marszałek kowieński na Przedmieściu Krakowskiém naprzeciwko kościoła bernardyńskiego, a ja stałem razem z Abramowiczami, pisarzem ziemskim wileńskim i bratem jego podwojewodzym wileńskim, z Ciechanowieckim starostą opeskim i z Bohuszem regentem ziemskim wileńskim na Nowym-Świecie, ze czworo staj za rosyjską kaplicą; wszyscy mieliśmy stancyą z łaski Brzostowskiego kasztelana połockiego. Gdy tedy marszałka kowieńskiego tak przeciwne dla

¹⁾ Ułagodzić. ²⁾ Zaczepiał.

mnie słyszałem argumenta, tedy mnie taki żal opanował, że nie czekając wieczery jego, poszedłem pieszo do stancyi i przez całą drogę moję idąc, rzewnie płakałem. Wszakże jako przez cały czas bawienia się mego w Warszawie do Pana Boga uciekałem się, częste spowiedzie czyniłem, jałmużny i na tryceizmy dawałem, tak i wtenczas mój żal i kłopot Panu Bogu ofiarowałem; jak bywało, wypłacę się w kościele, tedy mi wszystka ciężkość ulży; często tak byłem spracowany, osobliwie długiem u panów i na asamblach staniem, że cale z sił spadłem i gorączka być zaczynała. Nie miałem innego na to remedium ¹⁾, jak od południa zaczawszy, aż do drugiego nazajutrz południa rozebrawszy się, w łóżku leżeć, wywczasować się i cokolwiek przepotnąć. Wstawałem potem tak zdrowy i silny, jakbym nigdy żadnej fatygi nie miał.

Czasem też będąc u Węgierskiego pułkownika przedniej straży i koniuszego Branickiego hetmana w. kor. wszystkiem tam rządzącem, winem starém posilałem się i rozweselałem się i z miłosierdzia Boskiego, w które zawsze ufałem, nigdy smutkiem obarczony nie byłem. Trafił się też u nas osobliwy przypadek w stancyi naszej: Ciechanowiecki starosta opeski rozumiejąc, że jego nienabite były pistolety, mierzał z jednego pistoletu w samą głowę Bohuszowi regentowi ziemskiemu wileńskiemu na łóżku leżącemu i z Ciechanowieckim gadającemu. Wymierzywszy zatem dobrze o cztery kroki, pociągnął za cyngiel i strzelił. Właśnie cudem miłosierdzia Boskiego chybił, a Bohusz, gdy kula od muru odskoczyła i wpadła Bohuszowi w rękę, bez żadnej alteracyi oddał kulę staroście opeskiemu, mówiąc, aby był ostrożniejszy. Ciągnęła się nasza ta kombinacya bez żadnego skutku bardzo długo, ledwo w kilka dni raz sesye bywały i to krótkie i nieskuteczne. Zdesperowaliśmy już o dojściu téj kombinacyi: wszystka zatem myśl nasza była o poprawieniu się na następującym trybunale i aby tenże następujący trybunał był z przyjaciół Radziwiłłowskich wybrany. Destynowany był do laski marszałkowskiej trybunałskiej Pocić wojewoda trocki. Pojechaliśmy tedy raz bardzo rano z Abramowiczem pisarzem ziemskim wileńskim do Zabięły marszałka kowieńskiego, proponując mu, aby wojewodę trockiego przyjął na sejmik deputacki do Kowna i tam go zrobił deputatem. Gdyśmy zaczęli proponować, tedy Zabięło różne wybiegi począł czynić, nareszcie po różnych obrotach dał ostatnią rezolucyą, że tego czynić nie może. Poczęliśmy potem proponować, aby do deputacyi przynajmniej

¹⁾ Środka.

jakie mocne subjectum ze strony Radziwiłłowskiej przyjął, to jest, aby mnie przyjął, ale i w tém marszałek niewypowiedzianą trudność pokazał. Tymczasem nadszedł odgłos, że Czapska podskarbina ziem pruskich umarła, po której zawałowały starostwa daugielskie i błudeńskie. Obiecywał tedy marszałek nadwor. koron. Mniszech Zabielle marszałkowi kowieńskiemu starostwo błudeńskie, aby tylko wojewodę trockiego lub mnie przyjął na sejmik deputacki kowieński; ale to nic nie pomogło, bo najprzód nie było pewnej wiadomości o śmierci Czapskiej, a potem, że marszałek kowieński nie chciał swoich wielkich od Fleminga mianych awantazów utracić. Przecież to przyrzekł, że nie miał nikogo z promocyi księcia kanclerza do laski trybunałskiej, ani mocnego subjectum do deputacyi przyjmować, a na tém umówieniu otrzymał deklaracyą starostwa błudeńskiego. Tymczasem też brat mój pułkownik przez naleganie żony swojej przyjechał do Warszawy. Jako tedy zdesperowaliśmy o dojściu kombinacyi choć jeszcze się ciągnąc, tak myśleliśmy, jakby do następującego trybunału od trzeciej kondemnaty fortunki nasze ubezpieczyć. Tak tedy za pomocą Mokronowskiego starosty ciechanowskiego porobiliśmy kontrakty arendowne: moję całą fortunę brał w arendę Branicki hetman w. koron. i miał ję od zajazdu bronić, a dobra brata mego pułkownika brał w arendę i w obronę swoją Potocki cześnik koron. z pomocą Potockiego wojewody kijowskiego. Drugich zaś dwóch braci naszych, to jest Wacława porucznika i Adolfa chorążego petyhorskiego, na których nie tak wielka zawziętość księcia kanclerza była, mieliśmy sami bronić.

Razu jednego potrzeba mi było być u Zboińskiego starosty kowalskiego, faworyta konsyliarza Mniszcha marszałka nadwor. koron., który Zboiński i przez konneksyą z Kryszpinów z żoną moją, i oprócz tego był moim wielkim przyjacielem. Gdy tedy czasu nie miałem tam dojechać, prosiłem brata mego pułkownika, aby do Zboińskiego dojechał. Było to rano: pojechał tedy brat mój do Zboińskiego i tam zaczął na mnie akłamować o zaczętą niepotrzebnie sprawę z księciem kanclerzem. Między innemi rzeczami powiedział te słowa: „dobrze bratu memu, panu stolnikowi, kłótnie czynić, kiedy z tego ma profit” i opowiedział przed Zboińskim dane mi francuzkie pieniądze, a już wtenczas między Broglie posłem francuzkim a grafem Brylem pierwszym ministrem królewskim zwawę dysensye były. Zboiński był addictus ¹⁾ dworowi, tylko że mój przyjaciel. Zjechaliśmy się tegoż

¹⁾ Oddany.

dnia ze Zboińskim na pokojach królewskich. Zboiński obaczywszy mnie, począł się uśmiechać; ja uważając, że Zboiński bez przyczyny uśmiechać się nie może, prosiłem go, aby mi powiedział, czego się uśmiecha. Nareszcie Zboiński powiedział mi o pieniądzach francuzkich wziętych przezemnie i że dobrze mi jest mieć prawo z księciem kanclerzem litew., kiedy ztąd mam profit. Nie zapierałem się przed Zboińskim tych pieniędzy i mocno mu tu remonstrowałem, że Broglie poseł francuzki, nie pretendując żadnej odemnie asekuracyi, ani żadnej nie kładąc kondycyi, dał mi z jednej kompasyi jak jałmużnę w nieszczęściu będącemu 1500 czerw. złot., którą ja jałmużnę, będąc w takich kłopotach i azardach, gdybym odrzucił, byłbym szalony. Nie chciałem sobie zgryzoty do zgryzoty przydawać i tak nic nie mówiąc o to bratu memu pułkownikowi, zdysymulowałem ¹⁾). Już ósmy tydzień ciągnął się téj nieskutecznej naszej kombinacyi, nareszcie książę kanclerz powiedział, że bez przytomności Fleminga podskarbiego w. litew., marszałka trybunalskiego, nie może kończyć téj kombinacyi i prędki przyjazd tegoż Fleminga do Warszawy obiecywał. Już téż następowało Boże Narodzenie. Gdy zatém spodziewaliśmy się Fleminga, zaczęło się jak na nowo staranie i gotowanie się do teje kombinacyi.

Zjechaliśmy się raz na consilium do marszałka nadwor. koron. Mniszcha. Ja z bratem moim pułkownikiem szliśmy na to consilium, ale Bohusz regent ziemski wileński powiedział nam imieniem marszałka nadwor., iż nie chce marszałek, abyśmy na tém consilium byli przytomni. Zasmuciło to nas, ale się Panu Bogu oddawszy, staliśmy u marszałka nadwor. koron. przed pokojem tym, gdzie było consilium. Wtém, gdy się to consilium zakończyło i marszałek nadwor. wychodząc, nas stojących smutnych obaczył, rzekł: czemuśmy nie byli na consilium. Ja odpowiedziałem, że Bohusz imieniem jego nie kazał nam być. Obruszył się tedy marszałek nadwor. koron. na Bohusza, że nigdy mu tego nie mówił. Było około siódmiej godziny z wieczora: kazał nam tedy marszałek nadw. koron. nazajutrz na tę godzinę być na powtórny konsylium u siebie. Nazajutrz gdyśmy się na naznaczoną do marszałka nadwor. koron. zjechali godzinę, tedy zaraz zaczął się dyskurs o interesie Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego i gdy o tém długo mówiono a o naszej sprawie z księciem kanclerzem żadnej wzmianki

¹⁾ Zamilczałem o tém.

marszałek nadwor. koron. nie czynił, tedy książę hetman odezwał się, przypominając naszą sprawę; a gdy marszałek nadwor. koron. mniej to uważał, dopiero książę hetman w wielki wpadł ferwor i obrócił go na Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego, że on wszystek czas interesem swoim zabiera, a o Matuszewiczach, pocziwych ludziach, tak ukrzywdzonych, do czego i syn jego książę miecznik litew. jako przeszły marszałek trybunalski jest implikowany, myśleć nie dopuszcza. Obrócił potém ferwor swój na marszałka nadw. kor., że on tylko dla jednych jest z faworem a sam drugich pokrzywdza, kiedy nawet od konsylium wspólnego ich oddala. Abramowicz pisarz ziemski wileński stał jak wryty, nic księciu hetmanowi nie odpowiadając, a marszałek nadwor. koron. wziął księcia hetmana na konferencyą do drugiego pokoju. Gdy książę hetman z marszałkiem wyszedł, ja przystąpiłem do Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego, prosząc, aby o ten ferwor księcia hetmana nie tracił do mnie dobrego serca. Abramowiczowi tylko się łyzy w oczach zakręciły, upewnił mnie o nieodmiennym afekcie swoim. Potém w kilka minut książę hetman z marszałkiem nadwor. koron. wyszli z konferencyi w dobrych humorach, a zatém marszałek nadwor. koron. upewnił mnie o lepszej łasce swojej, i że ile możności jego będzie, starać się o nasz interes nie omieszką. Tymczasem książę hetman dla pilnych swoich interesów wyjechał z Warszawy do Nieświeża, a nas jak sieroty zostawił. Już tedy wszystka rada nasza była u Ogińskiego marszałkowskiej w. litew., gdzie po odjeździe także Branickiego hetmana w. koron. do Białegostoku nasze schadzki, obiady i wieczery bywały.

W tym téż czasie starostwo mścisławskie grodowe po Wołłowiczu zawakowało, o które Pociąg strażnik w. litew. konkurował i dwa tysiące czerw. złot. dawszy Bryłowi, otrzymał tegoż starostwa deklaracyą; ale książę kanclerz więcej pieniędzy ofiarowawszy Bryłowi i posławszy spieszo do Peterburga, prosząc o instancyą za Sapięgą podkanclerzem litew., zięciem swoim, gdy otrzymał od cesarzowej instancyą, tedy starostwa mścisławskiego uprosił dla podkanclerzego litew., które starostwo potém podkanclerzy ustąpił Łopacińskiemu instygatorowi litew.

Nadjechali potém Wazgierd cześnik i deputat województwa trockiego i Kaczanowski wojski i deputat powiatu wołkowyskiego, posłowie od trybunału litew. cum recognitione do króla, obydwaj ludzie wzrostu wielkiego i ogromni. Mieli tedy w kilka dni audyencyą

u króla, powracającego z kaplicy po mszy świętej. Miał mowę Wazgierd deputat trocki w te słowa:

„Najjaśniejszy królu, Panie a Panie nasz miłościwy! Ile pierwszym swoim prawodawcom za tak pożyteczne dobru pospolitemu ustanowienie, tyle Waszój Królewskiej Mości, Panu naszemu miłościwemu, za mocne i nienaruszone utrzymanie winien będąc trybunał główny litew., jak najgłębszą przed majestatem W. K. Mości składam podziękę. Jeżeli bowiem przez lat dwadzieścia kilka z osobliwszym dla narodu naszego zaszczytem każde głównego trybunału koło imieniem wielkiego Augusta i dobroczynnego ojcowskiego serca W. K. M. chepiło się dowodami, dopiero słów dostatecznych nie wynajduje do oświadczenia zupełnej chluby i ukontentowania, które odnosi z łaski W. Kr. M., widząc się w swojej doskonałej powadze wielowładną W. K. M. utrzymywaną ręką w tym właśnie najuciemięźliwszym czasie, gdy mu wolność w ustanowieniu swobody, w wydaniu sprawiedliwych wyroków, mocą wydrzeć chciała dufająca w siły uciemięźliwe dla niższych wyniosłość. Widziałeś ze zwykłym twém, Najjaśniejszy Panie, przejrzeniem, co cierpiała i co miała ucierpieć strażnica prawa i stróżów swoboda, coś sam, Panie miłościwy, wczesną temu wszystkiemu zabiegł opatrnością. Dopiero masz w nas oczywistych różnej trybunałów fortuny i przez ustawiczną przytomność i przez powtórzone na deputackim urzędzie dla ojczyzny usługi nieprzenajętych świadków i serc trybunalskiego koła tłómaczów, którzy wszyscy z jak największym majestatu W. K. M. uszanowaniem doznają W. K. M. przychylnością pobudzeni, o nowe dla sądów z ramienia W. K. M. odprawujących się i w przyszłe wieki bezpieczeństwa odważają się dopraszać dobroczynności, ażebyś nam, Najjaśniejszy Panie, ubezpieczyć raczył w pokoju ustanowiony i samym tylko pokojem żyjący trybunał; bo jeżeli między dźwiękiem broni milczą prawa, niech w samych odradzających się trybunału początkach żołnierz nam z orężem nie stawia nad głową, ani rzecz przystojna, ażeby we drzwiach samych świątyni sprawiedliwości gęste kto zuchwale stanowił straż. Niech nam, Miłościwy Królu, i wojenna trąba nie brzmi w uszach, w tém samym miejscu gdzie same tylko pod hasłem imienia W. K. M. do prawa ma się ogłaszać wołanie; niech dawna między obozem a trybunałem będzie różność i pod sądową izbą niech nikt nie rozbija namiotów. A gdy z W. K. M. ramienia z ziemskiej swojej natury roztrząsamy sprawy, nikt sobie do onychże podobnej niech nie przywłaszcza władzy, niech bezprawnej nie podlegamy jurydykcyi. Tę zaś co godnie umie wyrażać na sobie samęj

W. K. M. namiestniczą osobę, co jego dotąd nienagannie piastuje w trybunale litew. W. K. M. powagę, JW. Fleming podskarbi w litew., mąż pilnym praw ojczystych postrzeganiem niespracowaną oraz ustawicznością wielce zaszczycony za życzliwe ku W. K. M. i całej ojczyźnie w tym marszałkowskim urzędzie usługi, względ pański z osobliwością mógł zjednać, jak najusilniej łasce W. K. M. polecamy. Trudno głębokiem opuścić milczeniem nie tylko ojczyźnie ale i całemu światu wiadome dystyngwowane zasługi JW. Imć pana kasztelana wileńskiego, hetmana polnego litew., JO. księcia Imć kanclerza, JW. Imć pana podkanclerzego litew. i JW. Imć księdza referendarza litew., którzy, gdy ku W. K. M. i całej ojczyźnie im bliższą sprawiedliwych okazują się rzetelnością sentymentów, tém łaskawsze szcudroblowości Pańskiej niech doznają respekta. Pobudza przytém osobliwszą wymagającą prawem słuszności wzmiankę, wszelkiej czci godnych w tymże trybunale kolegów naszych zasługa JW. Oskirki marszałka skarbowego, JW. Okolskiego marszałka duchownego, JW. Paca pisarza litew., deputata kowieńskiego. Nie wątpimy bowiem, Miłościwy Panie, że jako mieli honor zaszczycać się dla ojczyzny pracą, nie żałując zdrowia i fortuny, tak będą mieli szczęście szczyścić się przed ojczystym narodem łaską W. K. M., której i nas samych oddając, uprzejmie życzymy Najjaśniejszemu Panu pokoju jak najdłużej, jak najszczęśliwiej.”

Po tej mowie, może każdy miarkować, jak ten trybunał był przeciwny księciu Radziwiłłowi hetmanowi w litew. a jak był ślepo przywiązany do księcia kanclerza i Fleminga, który też nadjechał do Warszawy. Była po jego przyjeździe sesja kombinacyi naszej u Poniatowskiego kasztelana krakowskiego pod prezydencyą księdza Dębowskiego biskupa kujawskiego, na którą z księciem kanclerzem przyjechał Fleming podskarbi w litew., marszałek trybunalski, a gdy wszedł do medyatorów, tedy nas medyatorowie obligowali, abyśmy ustąpili. Gdy się zatem medyatorowie z księciem kanclerzem i Flemingiem zamknęli, tedy Fleming zaczął po francuzku głośną mowę, opowiadając, że przyjaciele księcia Radziwiłła hetmana w litew. są sami zabójcy, fabrykatorowie i wszyscy ludzie niepocziwego charakteru. Chłubił się tedy z tém, że takich ludzi w swoim trybunale sprawiedliwie karał. Mówił to z wielką złością, przecież go medyatorowie i sam książę kanclerz umitygował. Zawołano potém do medyatorów Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego, który gdy stanął, krótko się eksplikował w dobrze już wiadomej niewinności swojej i potém obrócił mowę swoją do Fleminga, wzywając wielkie-

go charakteru jego na świadectwo, jeżeli do dekretu odsądzenia jego od pisarstwa stawiał w trybunale. Odpowiedział na to Fleming, że nie stawiał; więc rzekł Abramowicz, że dekret nieoczywisty, a Fleming odpowiedział, że oczywisty. Uśmiechnęli się medyatorowie, co postrzegłszy Fleming, z cholerą wyjechał. Potem Małachowski kanclerz w. koron., widząc słuszną osobę Wazgierda deputata trockiego i miarkując z mowy jego, którą miał do króla, rozumiejąc, że jego własna i sądząc go za człowieka rozumnego, bo i ei deputaci posłowie byli na tej kombinacji, zaczął z nim mówić o sprawie naszej z księciem kanclerzem; a widząc, że Wazgierd głupi i nie odpowiada mu do rzeczy, odwrócił się od niego, cicho mówiąc, że nie masz z kim mówić i tak ta sesja zesła. Przecież się rzeczy do końca miały.

W tym tedy czasie począłem mocno i ustawnie prosić Zabięłty marszałka kowieńskiego, aby mnie nie opuszczał, a tak księcia kanclerza jakoteż Fleminga przez zasłużony u niego swój kredyt mocno prosił, aby już nas męczyć przestali i koniec uczynili; ale marszałek kowieński ledwo jak przez zęby mówił. Krajało mi się serce na tę jego oziębłość, ale bałem się go urażać i tak wszystkie umartwienia musiałem połykać. Niemniej miałem umartwienia i od brata mego pułkownika, który mi ustawicznie dojadał, że niepotrzebnie tę sprawę zaczął, że jego i drugich braci pogubił, a tak wzięwszy sobie za hasło z Kaszycem starostą czudziańskim, przeszłym pisarzem trybunalskim kadencyi mińskiej, także, jako się wyżej rzekło, zapozwanym i konwinkowanym od księcia kanclerza, ustawicznie nademną wołali: „wyskakujmy z jamy,” to jest, czy się pogodzi Abramowicz pisarz ziemski wileński, czy nie, bylebyśmy sprawę naszą zakończyli. Eksplikowałem im, że skoro się rozłączymy, tedy nie tylko nam książę kanclerz nic nie dotrzyma, ale jeszcze nas bez żadnej protekcji po tym rozłączeniu się będących tym prędzej zgubi; ale żadna moja remonstracja nic mi nie pomagała.

Udałem się potem do Małachowskiego kanclerza koron., który już i w sprawie wołyńskiej był świadomy mojej niewinności. Znalazłem też Francuza Aloego sekretarza kanclerza koron. wielką przyjaźń, człowieka bardzo obrotnego a w faworach u kanclerza tegoż będącego, który ze wszystkich sił rekomendował mnie panu swemu. Przyszedłem tedy raz w nocy z wieczora do kanclerza kor. i padłem mu z płaczem do nóg, aby mnie z tej biedy wydzwignął, który mi wszelką usilność swoją przyobiecał. Napisałem tedy projekt dekretu, jaki miał stanąć w Nowogródku w sprawie naszej z księciem kanclerzem. Z tym projektem pojechał kanclerz koron., Zabięłto marsza-

łek kowieński, ja i mój brat pułkownik do księcia kanclerza, a ten projekt był napisany ex concertato nostro ¹⁾ z Sosnowskim pisarzem litew., któremu to książę kanclerz zlecił. Przyjechaliśmy do księcia kanclerza. Czytał sam ten projekt z wielką złością, bo aż się zająkał, jednak go nie chciał podpisać. Najbardziej mu o to szło, aby baba kalumniatorka karana nie była, choć już na to był pozwolił. Nic tedy nie wskórawszy, kanclerz koron. odjechał. Było to z rana na Nowy Rok, a na wieczery miał być graf Bryl i marszałek nadwor. koron. u księżny marszałkowej w. litew. Sanguszkowej, wdowy z domu Duninówny, która osobliwszą zawsze była moją dobrodziejką. Prosiłem tedy jej, aby mnie rekomendowała protekcji grafa Bryla. Gdy tedy graf Bryl już odjeżdżał, księżna i marszałek nadwor. kor. zaczęli mnie jemu rekomendować. Graf tedy Bryl, lubo zawsze miał tę politykę, że się dla wszystkich choć nie szczerze, ale grzecznie pokazywał, ofuknął się na mnie i rzekł: „że nie wiem, czego WMPan chcesz, kiedy książę kanclerz wszystko, co umówił, dotrzymać słowem ministrowskiem przyrzeka?” Ja odpowiedziałem, jak już ukoncertowaliśmy z Sosnowskim pisarzem litew., mającym komis od księcia kanclerza, skrypt kombinacji, jak z tym skryptem był u księcia kanclerza kanclerz koron. i jak tegoż skryptu nie chciał książę kanclerz podpisać, i przydałem, że choćby książę kanclerz podpisał, nie jestem pewien jego dotrzymania, ale przecież, aby podpisał, aby było vestigium ²⁾, że się pogodził. A gdy i księżna marszałkowa i marszałek nadwor. koron. zaczął prosić, tedy graf Bryl obiecał mocno to perswadować księciu kanclerzowi, za co grafowi i wnoszącym instancją podziękowałem i na tym ten się dzień skończył.

¹⁾ Za zgodą naszą. ²⁾ Ślad.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

1757.

Kombinacya w sprawie Matuszewiczów z ks. kanclerzem Czartoryskim. Punkta przedugodne. Punkta do dekretu trybunałskiego. Matuszewicz wraca do Rasny. Wyjeżdża do Nowogródka. Zabiega o łaskę ks. Radziwiłła wojewody wileńskiego, za pośrednictwem Bohusza. Sejmik brzeski nie dochodzi: partya radziwiłłowska protestuje. Konferencya patronów księcia kanclerza z Matuszewiczem. Dekret kondyktowy w Nowogródku. Powrót do domu. Zagorzenie stryjów Matuszewicza. Śmierć dziecka. Sprawa Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego i Bohusza regenta ziemskiego wileńskiego. Starania księcia Radziwiłła hetmana w. litew. o zapewnienie sobie następnego trybunału. Marszałkiem trybunału obrany ze strony książąt Radziwiłłów Jasiński deputat kowieński. Przywróceniu do urzędów ziemskich: Abramowicz i Bohusz. Abramowicz postępuje na kasztelanią brzeską litew., Bohusz zostaje pełnomocnym faworytem ks. Radziwiłła hetmana. Matuszewicz oddaje się gospodarstwu. Rok ciężki i głodny. Środek dla zarobku ludziom dany przez Matuszewicza. Imieniny hetmana Branickiego. Projekt ogłoszenia neutralności Polski. Matuszewicz wyjeżdża do Wilna z listem hetmana Branickiego do ks. Radziwiłła hetmana litew. Stara się o funkcye publiczne. Wyjeżdża w Kowieńskie. Wraca do Wilna. Bawi w Białymstoku. Zabiłto marszałek kowieński otrzymuje tamże order francuzki, doręczony przez posła francuzkiego de Broglie. Powrót do Rasny. Sprawa kurlandzka. Matuszewicz wyjeżdża do Białegostoku. Wraca do Rasny z Zabiłtą marszałkiem. Kłótnia między Bystrym a bratem Matuszewicza Józefem, pułkownikiem. Pojedynek. Zagodzenie sprawy. Wiadomości dotyczące wojny pruskiej. Pobyt Matuszewicza w Białymstoku u Branickiego hetmana.

Mówił zatem graf Bryl z księciem kanclerzem o nasz interes, aby tandem podpisał skrypt kombinacyi w sprawie naszej ukoncertowanej. Jakoż była nazajutrz nowego lata sesya kombinacyi u Poniatowskiego kasztelana krakowskiego, na której konkluzya stanęła takowa, iż Abramowicz pisarz ziemski wileński, który notandum ¹⁾, czego przepomniałem wyżej wyrazić, miał testimonium ²⁾ Giecowicza podstolego wileńskiego, człeka obojętniej wiary, który zaprzysięgał, że od jego żony wziął Bohusz czapeczkę nocną, a za to Abramowicza, jako mającego odpowiadać za swego regenta, od pisarstwa odsądzono, iż wzięwszy od Fleminga marszałka trybunalskiego sto czerwonych złotych, tę przysięgę wykonał, i tymże testimonialnym skryptem to poprzysiądz obowiązywał się,—aby tedy Abramowicz był przywrócony do pisarstwa ziemskiego wileńskiego na kadencyi nowogrodzkiej pod laską tegoż Fleminga, i miał być uczynić swój aktorat przeciwko stronie téj, na której instancją był odsądzony. A ponieważ księcia Radziwiłła hetmana w. litew. już, jako jest wyżej wyrażone, nie było w Warszawie, zaczęł Sapieha podkanclerzy litew. miał zjechać do Nieświeża i tam projekt dekretu w sprawie Abramowicza z temiż stronami z księciem hetmanem ułożyć. Takowe ustanowienie w słowach tylko pod parolami stanęło, a żadnego podpisywania się, ponieważ strony Abramowicza konwinkujące w Warszawie nie były, stwierdzone było. Potem aby Abramowicz po restabilicyi ³⁾ swojej na pisarstwo ziemskie wileńskie złożył je w prędkim czasie, a kasztelaną brzeską litew. po Chreptowiczu kasztelanie nowogrodzkim wakującą przyjął,—Bohusz, aby tylko ad activitatem a nie do regencyi ziemskiej wileńskiej był przywrócony. W naszej zaś sprawie z księciem kanclerzem tak stanęło, aby nie już projekt z Sosnowskim pisarzem litew. i z nami ukoncertowany do dekretu,

¹⁾ Nadmienić należy. ²⁾ Świadcstwo. ³⁾ Przywróceniu swojemu.

ale tylko punkta do tegoż dekretu w tejże sonancyi ¹⁾ jak projekt był, przez księcia kanclerza i przez nas był podpisany, a Kaszycowi osobliwa kwitacya z procederu i kondemnat miała być od księcia kanclerza podpisana i za ręce Przeddzieckiego referendarza litew. oddana. W sprawach zaś Ciechanowieckiego starosty opeskiego ze Strutyńskim starostą szakinowskim o zabicie Ciechanowieckiego starościca mściławskiego, brata rodzzonego starosty opeskiego i w drugiej sprawie Wołodkowicza ze Smogorzewskim o danie mu w gębę i z Frąckiewiczem podstarościm pińskim o zrąbanie w Wilnie Wołodkowicza, liberam agendi viam ²⁾ stronom pozwolono, a to bez żadnego skryptu, tylko pod rzetelnością słowa i na tém się kombinacye nasze pierwój przez niedziel dwie pod prezydencyą księcia prymasa, a potem pod prezydencyą księdza Dębowskiego biskupa kujawskiego ciągnące się przez niedziel dziesięć zakończyły i już późno w nocy od kasztelana krakowskiego rozjechaliśmy się.

Nazajutrz zatem, to jest dnia 3 Januarii, pojechaliśmy razem z bratem moim pułkownikiem do kanclerza koron. Małachowskiego, który, że jeszcze spał, brat mój pułkownik tam się został a ja poszedłem na mszą do Bernardynów, gdzie bardzo rzewno, niemal z ryczeniem przed Najświętszą Panną płakałem, oddając się Jój najświętszej opiece i prosząc o konkluzyą z księciem kanclerzem. Gdy powróciłem ze mszy św. do kanclerza koron., tedy kanclerz wzięwszy nas obudwu do karety swojej, pojechał do księcia kanclerza. Gdyśmy tam przyjechali, przeczytał książę kanclerz te punkta i już był gotów podpisać one, ale Sosnowski pokazał szpetne podchlebstwo dla księcia kanclerza, a dla nas oczywistą złość; bo najpierw wniósł, abyśmy co dali Witanowskim, niepocziwym kalumniatorom naszym, niby za ekspensa prawne, a lubo brat mój pułkownik był temu przeciwny i zaczął w ferwor wpadać, ja jednak trąciłem go, aby się nie sprzeczał. Pytałem się tedy, wiele pretenduje dla nich Sosnowski, który mi odpowiedział, że 50 talerów bitych. Odpowiedziałem i dałem słowo, że dam Witanowskim te 50 talerów bitych. Potem Sosnowski pisarz litew. naparł się, aby w punktach, że baba kalumniantorka opisana była, publicznie pro delicto suo ³⁾ karana była, dłożyć te słowa: jakie się alias delictum pokaże. Cóż było czynić? Już się kombinacyjne sesye zakończyły, już wszyscy na głowę wyjeżdżali z Warszawy, samibyśmy się zostali, a gdyby kanclerz koron., mój

¹⁾ Brzmieniu. ²⁾ Wolną drogę dochodzenia. ³⁾ Za przestępstwo swoje.

dobrodz., w ten ranek nie zakończył z księciem kanclerzem, nie wiem, póki by konkluzyi nie było. Musiałem i na to pozwolić, a tak książę kanclerz z jedną a ja z bratem moim pułkownikiem z drugiej strony, podpisaliśmy te punkta, które za illacyą złośliwego Sosnowskiego książę kanclerz oddał za ręce kanclerza koron., a kanclerz koron. zostawiwszy u siebie sam oryginał, miał kopie dwie, jedną księciu kanclerzowi, a drugą nam z podpisem swoim i z pieczęcią swoją wydać. Tak tedy zakończywszy, wyjechaliśmy z kanclerzem koron. Brat mój pułkownik prosto od kanclerza poszedł i jak najprędzej wybrawszy się z Warszawy, wyjechał do domu, a ja jeszcze dla tych punktów zostałem się u kanclerza koron., dziękując mu za jego dobroczynną fatygę i na obiedzie u niego zostałem się. Te tedy punkta są de tenore sequenti:

Punkta do dekretu trybunalskiego na kadencyi nowogrodzkiej w roku terażniejszym nastąpić mającego, między JO. księciem Imć Czartoryskim kanclerzem w. litew. i Imć panami Witanowskimi z jedną a WImć panami Matuszewiczami z drugiej strony mediante JO. JW. mediatorów auctoritate ¹⁾ zgodnie umówione i postanowione w Warszawie roku 1757 miesiąca Januarii trzeciego dnia.

1-mo. Jako JO. książę Imć kanclerz w. litew. nie był przez żadne obiektye indubitato honori praerogativae nobilitatis ²⁾ WImć panów Matuszewiczów injuriosus ³⁾, tak tenże intaminatus ⁴⁾ Ichmość honor juxta reproducta ⁵⁾ Ich Wpanów Matuszewiczów genealogiae documenta ⁶⁾ ma być w terażniejszym trybunale obwarowany: że zaś Ichmość panowie Matuszewiczowie JO. księcia Imć kanclerza w. lit. indebite ⁷⁾ do trybunału zapozwali, zaczęł pro hoc demerito ⁸⁾ wieża cywilna niedziel sześć na Ichmość W. panów Matuszewiczów ma być wskazana, w czym JO. księcia Imci intercedit ⁹⁾ klemencya, że bez siedzenia tej wieży, ingres i egres ¹⁰⁾ ma być tylko zapisany:

2-do. Statuicya Anny Szymczychy Gińczukowy de illata ¹¹⁾ W. Imć panom Matuszewiczom calumnia, obwinionej za pozvem od tychże Imć panów Matuszewiczów tak ad stabiliendam loci standi ¹²⁾ na kondemnaty ex actoratu JO. księcia Imć kanclerza i Ichmość pa-

¹⁾ Za pośrednictwem powagi pośredników. ²⁾ Czynnione niezaprzeczalnego honorowi szlachectwa. ³⁾ Winien. ⁴⁾ Właściwie splamiony, to jest zelżony. ⁵⁾ i ⁶⁾ Według przedstawionych dowodów genealogicznych. ⁷⁾ Nieluszenie. ⁸⁾ Za ten czyn. ⁹⁾ Wstawia się. ¹⁰⁾ Ingres i egres czyli notatki w księgach sądowych o tém, że ktoś zasiadł wieżę i że z niej po odsiedzeniu przeznaczonego czasu wyszedł. ¹¹⁾ O wyrządzonej. ¹²⁾ Żądającym stawienia się.

nów Witanowskich otrzymane activitatem, jakoteż do przerzeczonej statucyi wyniesionym, ma w terażniejszym subsequi ¹⁾ trybunale et in continenti in eodem termino ²⁾ ad convictionem tejże pracowitej Szymczychy de eadem od niej illata calumnia, procendencya familii W. Ichmość panów Matuszewiczów juxta documenta de data et actu specificanda ³⁾, tudzież dowody i jurament Ichmość W. panów szlachty, czyją jest też Szymczycha córką, mają być w tymże dekrete wyrażone. Po którym wyrażeniu w dekret trybunalski inserowaném też pracowita Szymczycha Ginczukowa jako kalumniatorka ma być pro qualitate delicti sui ⁴⁾, jakie się pokaże, w tymże trybunale karana; proprietas vero ⁵⁾ tejże Szymczychy i męża jej ma być JO. księciu Imć kanclerzowi w. litew. vigore juris quaesiti ⁶⁾ przyśadzona.

3-tio. Iż ten cały proceder nie ma szkodzić bonae famae ⁷⁾ Ichmość panów Matuszewiczów, ma być opisany. Kondemnata tak z aktoratu JO. księcia Imć kanclerza w. litew. jakoteż z aktoratu Ichmość panów Witanowskich usque ad datam ⁸⁾ dekretu otrzymanych skasowanie i annihilowanie ⁹⁾, ac denique ¹⁰⁾ dalszych pen ¹¹⁾, win i ekspensów prawnych na żadną nie uznawając stronę, perpetuum silentium ¹²⁾ między wszystkimi wyż wyrażonemi stronami juxta formam decretandi ¹³⁾ ma interponi ¹⁴⁾. Michał książę Czartoryski kanclerz w. litew., Marcin Matuszewicz stolnik województwa brzeskiego, Józef Matuszewicz pułkownik petyhorski N. Król Imć. Concordat cum originali ¹⁵⁾ Jan Małachowski kanclerz w. koron. Locus sigilli ¹⁶⁾ herbu JW. kanclerza koron.

Te tedy punkta jak w tym trudnym czasie, kiedy nas trybunał tak ciężki flemingowski za gardło trzymał, tak krótko i prawie obojętnie napisane, w tém przynajmniej dobre były, że żadnej wzmianki o dekrete oczywistym w roku 1755 dnia 29 Novembra w sprawie naszej z księciem kanclerzem agitowanej ferowanym w sobie nie zawierały, a zatem tenże dekret oczywisty w całości i walorze swoim nienaruszony został i dlatego z Sosnowskim pisarzem litew. o jego przydatki do tych punktów i o płacenie 50 talerów bitych tym niepoczciwym kalumniatorom Witanowskim nie dysputowałem, aby tylko czempredziej książę kanclerz te punkta podpisał. A że Za-

¹⁾ Nastąpić. ²⁾ W tymże terminie. ³⁾ Według dokumentów z dnia i miejsca bliżej wyszczególnić się mających. ⁴⁾ Stosownie do swego przestępstwa. ⁵⁾ Własność zaś. ⁶⁾ Z mocy prawa nadanego. ⁷⁾ Dobrej sławie. ⁸⁾ Aż do dnia. ⁹⁾ Zniesienie. ¹⁰⁾ A nareszcie. ¹¹⁾ Kar. ¹²⁾ Wieczne milczenie. ¹³⁾ Wedle form wyroków. ¹⁴⁾ Nastąpić. ¹⁵⁾ Zgodnie z oryginałem. ¹⁶⁾ Miejsce pieczęci.

biełto marszałek kowieński i sama, która w tym czasie jechała i sam jechał do Częstochowy dla wypełnienia votum swego w chorobie ciężkiej marszałka kowieńskiego uczynionego, byli oboje w Warszawie, więc ofiarowawszy Panu Bogu, com ucierpiał z jego oziębłości i prawie przeciwności w interesie moim pokazanej, byłem u nich na pożegnanie, gdzie mówiąc o interesie moim i widząc już po zakończonym interesie też samę ku mnie niechęć, nie mogłem wytrzymać, abym wszystkiego żalu mego marszałkowi kowieńskiemu nie wymówił i tak on z żoną do Częstochowy a ja do domu rozjechał się.

W Węgrowie byłem na Trzy Króle, gdzie mnie nagonił Abramowicz pisarz ziemski wileński i Bohusz regent ziemski wileński, z którym pół dnia zabawiłem dla reparacyi karety jego. Tam tedy jak po kompanii naszej w Warszawie odprawionej wzdychaliśmy i rozmawialiśmy, co z nami jeszcze w Nowogrodzku robić będą. Tandem przyjechałem do domu, żonę moję już blizką połogu zastawszy. Tandem rozważając, że w naszej sprawie kończąc z ks. kanclerzem przez dekret kondyktowy, do czego mnie tak ciężki trybunał flemingowski przycisnął, a jeszcze nie wiedząc wtenczas, że Zabiłto marszałek kowieński wziął na sejmiku deputackim kowieńskim od Fleminga za utrzymanie jego na funkcyi 2000 czerw. złot., ani też wiedząc, że za odkrycie suplementu pieniędzy francuzkich i udanie opaczne, jako jest wyżej wyrażone, wziął od tegoż Fleminga trzymanie gratis Rzeczy z dożywociem, za które mu potem Fleming dobrze zapłacił; ale suponując, że marszałek kowieński i przez bojaźń zemsty księcia kanclerza i dla spodziewanych jakich jego i Fleminga faworów menażuje go, a zatem spodziewając się, że jeszcze marszałek kowieński może ad cor redire ¹⁾ i dawną swoją ze mną rennować przyjaźń, z której jeszcze w różnych okolicznościach wsparcia spodziewałem się, napisałem list do niego na pocztę do Warszawy, miarkując czas z Częstochowy powrotu, w którym za moje chociaż słuszne cordolia wymówione przepraszałem a oraz bardzo prosiłem, aby powracając z Warszawy, wstąpili do nas do Rasny. Jakoż oboje do Rasny przyjechali. Byliśmy im bardzo radzi: nazajutrz oboje pojechali do Wołczyna do księcia kanclerza, a ja napisawszy kopią pozwu, jaki według punktów kombinacyi warszawskiej miałem na kadencją nowogrodzką podać księciu kanclerzowi i Witanowskiemu, po-

¹⁾ Do serdeczności wrócić.

jechałem dniem później do Wołczyna i przez marszałka kowieńskiego dałem też kopię pozwu do przeczytania księciu kanclerzowi, który przeczytawszy, akceptował.

Potem mówił mi książę, abym jakich wybiegów i susów nie robił na sejmiku brzeskim, co księciu przyrzekłem, że się nie będę implikować; jakoż bezemnie się obeszło, jako się niżej wyrazi, gdyż już były dobrze nastrojone rzeczy. Jadłem obiad w Wołczynie a po obiedzie odjechałem do Raszny, czekając na noc marszałków kowieńskich, którzy tegoż dnia na noc przyjechawszy do Raszny, jeszcze się dzień u mnie zabawili, a potem pojechali do Rzeszycy flemingowskiej, którą gratis trzymali. Po odjeździe ich posłałem pozew księciu kanclerzowi do Krynek a Witanowskim do Klukowicz na trybunał kadencyi nowogrodzkiej, a sporządziwszy w kancelaryi grodzkiej brzeskiej solennitates juris ¹⁾, począłem się sam wybierać do Nowogródka.

Wziąłem z sobą do trybunału Michała Matuszewicza cześnikowicza mińskiego, stryja mego rodzonego, jeszcze za ojca i dobrodzieja mego życia, po ustąpieniu synowi swemu Jerzemu fortune swojej Jaroszkówka nazwanej w województwie mińskim leżącej, rezydencyą swoją w domu ojca mego mającego; wziąłem drugiego stryja nierodzonego, Antoniego Matuszewicza cześnika mozyrskiego, którego także jeszcze za życia ojca mego z żoną i dziećmi sprowadziłem do dóbr Czemer puszczonej mi od ojca mego. Wziąłem oraz z sobą szlachtę tych samych, których sprowadzałem do Warszawy, to jest Stanisława Krasnodębskiego, Piotra Wołkowyskiego i Jerzego Jundziłła; przytém ludzi z sobą nabrałem, że z niemałym kosztem jechałem do trybunału. Wstępowałem też do Żurowicz, oddając się protekcji Najświętszej Panny żurowickiej cudami słynącej, potem moich stryjów i całą kompanię wysłałem prosto z Dworców do Nowogródka a sam pojechałem w bok do Zdzieciola, chcąc się pokłonić księżnie Barbarze z Zawiszów Radziwiłłowej wojewodzynie nowogrodzkiej, do której żona moja ma krwi korelację; wnuczką albowiem jest Zawiszanki starościanki bractawskiej, będącej pierwój za hrabią Tarnowskim, a potem za Szczyttem kasztelanem smoleńskim. Księżna wojewodzina nowogrodzka, nie wiem, co jej w nos wlało, tak mnie oziębło przyjęła, że tam nie długo bawiąc, pospieszył do Nowogródka, gdzie gdy stanąłem, dowiedziałem się, że Sapieha podkanclerzy jest w Nieświeżu, a to z tych dwóch racji: pierwsza, aby re-

¹⁾ Formalności prawne.

koncyliował ¹⁾ Sosnowskiego pisarza litew. z księciem Radziwiłłem hetmanem w. litew., który Sosnowski, jako się wyżej wyraziło, był pod dekretami kontumacyjnemi wojskowemi z delacyi Szlaboszewicza towarzysza petyhorskiego, jakoby miał konfederacyą przeciwko księciu hetmanowi w. fomentować, w czém dowodów nie było. Przyjechał tedy Sapieha podkanclerzy litew. z Sosnowskim pisarzem litew. do Nieświeża i Sosnowski pod dekretami hetmańskimi, na którego już miała trąba wynieść, alias miał być za dekretem hetmańskim za infamisa osądzony, stanął dla większego bezpieczeństwa u Bernardynów w Nieświeżu w klasztorze. Książę Radziwiłł wojewoda wileński, hetman w. litew., jak między innemi heroicznymi cnotami swemi, jest wielkiej dobroci, tak bez długich ceremonij dał się przeprosić Sosnowskiemu. Przyszedł Sosnowski i nie tak bardzo pokornie się kłaniał, jednak mu książę hetman wszystko darował, od dekretów, zasiadłszy na sądy, relewował i jeszcze jakiś znaczny dał pódarunek. Druga racja przyjazdu Sapiehy podkanclerzego litew. do Nieświeża była ta, aby według parolu na kombinacyi warszawskiej danego ukoncertował restabilicyą ²⁾ alias dekret restabilitionis Abramowicza do pisarstwa ziemskiego wileńskiego. Jakoż po wielu trudnościach ten dekret był ukoncertowany. Chciałem i ja zaraz z Nowogródka biec do Nieświeża, abym tam jeszcze zastał podkanclerzego i mój umocnił interes, a oraz dekret ukoncertował, gdyż miarkowałem z księcia kanclerza, że mi nie dotrzyma punktów w kombinacyi opisanych, a do tego baby kalumniatorki nie stawiał do Nowogródka, tylko mnie zwodzono obietnicami i nadzieją, że mieli ją przywieźć i stawić w trybunale. Chciałem tedy, mówię, jechać do Nieświeża, ale przypadkiem nieszczęśliwym zaziębłem sobie głowę, która mnie bardzo boleć zaczęła i zęby tak okrutnie bolały, że jeden ząb po kilku dniach boleści musiał kazać wyrwać. Już miałem najętego furmana saniami prostemi do bieżenia do Nieświeża: droga bardzo zła była, deszcze, same roztoki, poczęła mnie już i gorączka brać; nareszcie począłem uważać, że mogę się w drodze rozchorować i w tak pilnym czasie nie być do niczego zdolnym. Tandem rezolwowałem się nie jechać, tylko list napisałem do księcia hetmana, oznajmując o mojej chorobie, przez którą nie mogę przytomnie upaść do nóg jego; oznajmiłem oraz, co się ze mną dzieje, jak się nic dobrego spodziewać nie mogę, a zatem się jego świętobliwej oddawałem protekcji; na który list mój, krótki odebrałem respons przy-

¹⁾ Pogodził. ²⁾ Przywrócenie.

mujać moją ekskuzacyą i życzący mi pomyślnego sukcesu. Był oziębły ten respons, gdyż miałem zawsze moich u księcia hetmana nieprzyjaciół, którzy udawali, że się ja chcę wrócić do faworów księcia kanclerza a odstąpić księcia hetmana, co ani z mojej strony, ani z strony księcia kanclerza być nie mogło; książę zaś hetman był skłonny do suspicyi. Z tém wszystkiem, gdybym był nawet jechał do Nieświeża z Nowogródka, tedybym już tam Sapiehy podkanclerzego nie zastał, gdyż wprędce, nim mój najęty Tatarzyn powrócił z responsem z Nieświeża, podkanclerzy do Nowogródka przyjechał; Abramowicz zaś pisarz ziemski wileński nie przyjechał do Nowogródka, gdyż w Nieświeżu porozumiał, że choć po ukoncertowanym restabilitionis jego do pisarstwa dekrecie, nowe miał mieć w Nowogródku trudności, a zatem nie miał nadziei skutku tej koncertacyi i owszem, jakiej obawiał się niepomyślności.

Gdy zatem przyjechał Sapieha podkanclerzy do Nowogródka, a za nim zaraz Bohusz regent ziemski wileński tamże przyjechał, mając dać znać Abramowiczowi pisarzowi ziemskiemu wileńskiemu, jeżeliby było po co przyjeżdżać do Nowogródka, tedy zaraz pobiegłem do Bohusza, który dla lepszej ostrożności stał u Dominikanów w samym klasztorze, gdzie też i Pac pisarz litewski deputat kowieński w osobliwszym pałacyku dominikańskim na podwórzu klasztornym wybudowanym miał stancyą. Mówiłem tedy przed Bohuszem, mocno się zaprzysięgając, że póki żyć będę, nie przestanę być wiernym sługą księcia hetmana, a zatem żaliłem się na oziębłość responsu księcia hetmana; a jako Bohusz w wielkim był kredycie u ks. hetmana, tak lubo mi powiedział o wyżej wyrażonej jego o mnie suspicyi, jednak mnie upewnił, że mnie ugruntuje w dobrej opinii i łasce tegoż księcia hetmana. Potém mówiłem z Bohuszem, jak mi ks. kanclerz nie dotrzymuje kombinacyi, i że radbym, ile możności i sposobów być może, z tej flemingowskiej kadencyi nowogrodzkiej się uwolnić, ale że się boję domowej zgryzoty od braci moich, którzy ekstraordinaryjnie na mnie aklamują i przeklinają, że niepotrzebnie tę sprawę zaczął, którzy nie przykładając się nic, ani pracą, ani ekspensem do tej sprawy, tylko mnie aż do utracenia zdrowia mego ustawicznie gryzą. Wypadnie zatem trzecia kondemnata, fortunę nam zechcą zajeżdżać, przez co tém większa na mnie urośnie od braci moich aklamacya, a choć możemy mieć przez arendowne kontrakty, jako się wyżej namieniło, ja od hetmana wielkiego koronnego, a brat mój pułkownik od Potockich obronę; jednak, uchowaj Boże, jeżeliby się nam nie udał następujący trybunał, a dalsza miała prawna i na nas i na

naszych arendownych posesorów nastąpić prozekucya, tedy mnie bracia moi do reszty zagryzą. Czyniłem też między naszą sprawą a między sprawą jego i Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego tę różność, że już z niemi, co miał zrobić książę kanclerz, to zrobił; choć bardzo niesprawiedliwie wyzuł ich z honoru, ale fortuny ich nie tykał. Z nami zaś jeszcze nie skończona robota i na honor i na fortunę nastąpił; honoruśmy jakkolwiek obronili, kiedy dekret oczywisty miński nie naruszony został, ale fortuna nasza pod konwikcyą kondemnata i pod dalszém niebezpieczeństwem jęczy i zostaje. Z tych tedy przełożonych przyczyn opowiedziałem mu, że oddawszy się miłośdierdziu Boskiemu i opiece Najświętszej Panny, jestem stawać rezolwowany. Gadaliśmy i więcej z Bohuszem, w jakiej on był bojaźni, aby go jaka napaść i konfuzya nie spotkała i dlatego mało się gdzie z klasztoru pokazywał, i gdy mu przyszło iść do Fleminga podskarbiego w lit., marszałka trybunalskiego, tedy tam szedł jak na śmierć, rozumiejąc, że mu tam jaką okazyą dadzą, a potém go wezmą pod wartę i kryminalnie sądzić będą. Wziął tedy z sobą krucice tą intencyą, aby jeżeli będzie brany pod wartę, tedy żeby nie sam ginął, ale żeby Fleminga zabił. Bardzo to niebezpieczny był azard, bo gdyby byli u niego króćce postrzegli, że z niemi do marszałka trybunalskiego przyszedł, zapewneby mu byli głowę ucięli, a oprócz tego mógłby Fleminga nie zabić, a coby chciano, z nimby jednym uczyniono. Ale nad swoje mniemanie był dobrze od Fleminga przyjęty i łagodnie z nim Fleming rozmawiał. O czém wszystkiem, powróciwszy Bohusz od Fleminga, powiedział mi; mówiłem mu, aby Panu Bogu dziękował, a takich wystrzegał się azardów: raczej jest Panu Bogu w największém polecać się niebezpieczeństwie, aniżeli się na zabójstwo rezolwować. Pan Bóg łatwo może z najgorszego razu wyrwać, widząc ludzkie proste i pokorne serce. Tymczasem Sapieha podkanclerzy litewski czynił tylko dla oka z Flemingiem marszałkiem trybunalskim niby usilne i wielkie staranie, aby deputaci trubunalscy pozwolili na skasowanie dekretu swego wileńskiego abjudicationis ¹⁾ Abramowicza od pisarstwa ziemskiego wileńskiego, a nowy dekret z oczywistej kontrowersyi między Abramowiczem a stronami w Wilnie konwinkującami ferowali, a to według kombinacyi w Warszawie umówionej i przez concertatum Nieświeżskie przez Sapiehę podkanclerzego litewskiego i ks. Radziwiłła hetmana w. litewskiego stwierdzonej. Ale deputaci, którzyby na rozkaz księcia kanclerza wiary chrześcijańskiej

¹⁾ Odsądzenia.

odstąpili, którzy większą częścią byli zapłaćeni od Fleminga, żadną miarą odstąpić od dekretu wileńskiego nie chcieli. Widoczny to był kondyktamen ¹⁾. Fleming marszałek trybunalski niby się gniewał i łajał deputatów, że tak sprawiedliwój rzeczy uczynić nie chcieli, ale się oni między sobą dobrze znali. Tandem podkanclerzy litewski jakby zdesperowawszy o łatwości deputatów, nagle z Nowogródka wyjechał, a będąc zatrudniony interesem Abramowiczowskim, ze mną o mojej sprawie nic mówić nie chciał i aby uniknąć ze mną mówienia, nagle z Nowogródka wyjechał. Zostałem się tedy w Nowogródku jak biedna owca w wilczej paszczy. Tymczasem też nadjechał Jasiński komisarz Paca pisarza w. lit., deputata kowieńskiego, deputat także kowieński z Mejerem, sługą ks. kanclerza na następujący trybunał obrany; któremu Bohusz, gdyśmy we trzech w celi u Dominikanów w klasztorze byli, żartem marszałkowstwo wielkie trybunalskie prorokował, który żart, jako się to niżej pokaże, w prawdę się obrócił.

Sejmik zaś brzeski takowym agitował się sposobem. Ks. Radziwiłł chorąży wielki lit. z owęj kolekty iwieńskiej dał Piotrowi Paszkowskiemu, pułkownikowi przedniej straży buławy wielkiej lit., pieniądze na kaptowanie przyjaciół na sejmik. Dano tedy z tych pieniędzy Hieronimowi Dąbrowskiemu rotmistrzowi województwa brzeskiego na prowadzenie szlachty złot. tysiąc; drugiemu Janowi Dąbrowskiemu bratu tego rodzonemu, także rotmistrzowi województwa brzeskiego, także na prowadzenie szlachty drugi tysiąc zł. pol. i obiecano im corocznie kapitulacyi po tysiąc złp. dawać: Wereszczace chorążemu brzeskiemu, który miał wielkie od Fleminga podskarbiego w. lit. awantaze, to jest że mu Fleming puścił arendą komendaryą stwołowicką, sobie ekscypowawszy z arend i z czynszów gotowy grosz, a Dziakła i krescencyą znaczną gratis dał Wereszczace i jeszcze gotowizną sto czerwonych złotych; przytém wziął jego dobra Berezę Fleming w arendę, dobrze Wereszczace płacąc wysoko wyniesioną intratę i jeszcze miał mu też Berezę w budynkach dwornych i w gruntach należycie wyreparować, rowy pokopać, łąki powytrzebiać, gruntów podobywać, co wszystko łatwo było Flemingowi trzymającemu ekonomią brzeską i kobryńską, a za tę reparacyą nic Fleming od Wereszczaki nie pretendował i jeszcze więcej łask mu swoich obiecywał, ale chciwość, nierozsądek Wereszczaki chorążego brzeskiego wszystko to utraciła. Wziął bowiem z tych pieniędzy danych przez księcia chorążego litewskiego od pułkownika Paszkowskiego dwa tysiące

¹⁾ Zmowa.

złotych. Staraly się obie strony o chorążego, bo on zagajał jako pierwszy urzędnik sejmiku, wziął i Buchowiecki pisarz ziemski brzeski z téjże sumy dwa tysiące złotych, którego Buchowieckiego wszystkim wiadomy charakter, że od wszystkich brał a dla nikogo nie był życzliwy. Dawano i innój szlachcie pieniądze; na traktowanie zaś szlachty kazał księżę hetman, aby do jedzenia i napoju wszystkiego dodano z starostwa kamienieckiego; z tém wszystkiém ten tak wielki zachód na tém się skończył, że partya Radziwiłłowska z protestacyą wyszła, a Wereszczaka chorąży, wziąwszy dwa tysiące złotych, pożegnał niedoszły sejmik. Brat mój żaden nie był na tym sejmiku. Jeszcześmy z Bohuszem o sejmiku brzeskim jako i o innych nie mieli wiadomości oprócz sejmiku kowieńskiego, z którego prosto Jasiński spieszno przybiegł do Nowogródka, a jak się dowiedział Fleming, że Wereszczaka chorąży brzeski wziął pieniędzy Radziwiłłowskich dwa tysiące złotych, a przytém miał supliki od poddanych stwołowickich, supliki na chorążego brzeskiego, zaraz mu odebrał Stwołowicze, Berezę jego niewyreparowaną oddał, a za zdzierstwa stwołowickie po uczynionój weryfikacyi musiał dać Wereszczaka Flemingowi oblig na czerwonych złotych dwieście. Bohusz zatém, nie mając wiadomości o innych sejmikach i turbując się o następujący trybunał, mówił mi, abym pisał do Duranda ministra francuzkiego, prosząc, aby owe deklarowane drugie dwa tysiące czerwonych dać raczył. Napisałem tedy takowy list, który wziąwszy Bohusz, tak dla tych pieniędzy jako też i dla oznajmienia dworowi, jak kombinacya warszawska w niczém nie jest dotrzymana, w nocy wózeckiem sekretnie w wielką niepogodę i w samą najgorszą drogę wybiegł do Warszawy. Już tedy sam, jak rzekłem, jak biedna owca w zębach wilczych zostałem się w Nowogródku, nie mając w nikim, tylko w jednym Panu Bogu wszystką ufność i nadzieję. Turbowałem się niemniej o żonę moję, co się z nią dzieje, gdyż ją bardzo bliską rodzenia zostawiłem; aliści gdym był na obiedzie u Fleminga, na który mnie sam zaprosił, przyniesiono mi list z domu, że Pan Bóg szczęśliwie żonę moję rozwiązał i dał jej syna, któremu na chrzcie św. z wody dano imię najpierwsze Józef, imie nieboszczyka ojca i dobrodzieja mego, gdyż był Jerzy Józef. Niemniej też daniem tego imienia chciałem się przypodobać bratu memu Józefowi pułkownikowi. Drugie imie dano Jan Chrzyciel, a to dla hetmana w. koronnego, któremu imie Jan, a trzecie Faustyn, ponieważ się w dzień św. Faustyna rodził. Oznajmiono mi też, że moja zona jest dosyć słaba i go-

rączka jej wielka z febrą przypadła. Byłem zatem w niemającej o moją żonę turbacyi.

Już też delacyjne następowały tygodnie, w których sprawa nasza z księciem kanclerzem, jako do oczywistego dekretu wołana być nie mogła. Ja się nie naprzykrzałem do wołania, aby tém samém bez mojej winy ta sprawa z trybunału flemingowskiego spadła, a tymczasem dzień i noc, mało co śpiąc, arborem porphirianam ¹⁾ genealogii mojej robiłem i dekret kondyktowy układałem, a wtém Pniewski, komornik ziemi czerskiej, dworzanin i plenipotent ks. kanclerza, nadbiegł do Nowogródka, który już bez sekretu powiedział, że baba kalumniatorka stawiona nie będzie, a jako przeciwną cale punktom kombinacyi warszawskiej przywiózł daną sobie od księcia kanclerza na piśmie z podpisem i pieczęcią jego instrukcyą, tak najpierwszy punkt był, abym talerów bitych pięćdziesiąt słownie przy podpisaniu punktów kombinacyi odemnie przyrzeczone, wypłacił Witanowskim. Musiałem tedy te przyrzeczone Pniewskiemu zapłacić pieniądze i kwit od niego wziąłem, że je bierze dla Witanowskich.

Byłem w wielkiej trudności: tu mi punktów nie dotrzymują, a tu się Fleming marszałek trybunański od złości trzęsie, chcąc koniecznie sprawę wołać, aby nas trzecią obarczyć kondemnata; tu domowa, jakom wyżej wyraził, od braci moich przyciskała mnie zgryzota. Udawałem się do moich patronów, osobliwie do Oranowskiego, który nietylko żadną miarą odemnie stawać nie chciał, ale nawet gadać zemną obawiał się. Tak tedy ostatnią potrzebą przyciśniony, poszedłem do Fleminga, któremu remonstrowałem z wielką submisją moje okoliczności, że punktom ugodliwym warszawskim książę kanclerz przeciwne na piśmie Pniewskiemu plenipotentowi swemu dał instrukcyę, że kalumniatorka baba, według tychże punktów, nie jest stawiona, a zatem, że mi potrzeba drugieć nowęć z plenipotentami księcia kanclerza koncertacyi. Prosiłem tedy, abym u Hołowczyca surogatora ziemskiego orszańskiego, najprzedniejszego trybunańskiego patrona, który w Mińsku przeciwko nam od księcia kanclerza stawał, miał konferencyą z plenipotentem i patronami księcia kanclerza i aby patronowi memu Oranowskiemu, skarbnikowi brzeskiemu, który bez pozwolenia jego nie chce nawet ze mną gadać, wolno było być na tej konferencyi. A że ukoncertowanie nowęć planty i ułożenie dekretu czasu potrzebuje, zacząłem suplikowałem do trzech dni wstrzymania przywołania naszej sprawy, co ledwo uprosiłem. Pobie-

¹⁾ Drzewo genealogiczne.

głem tedy zaraz do Oranowskiego patrona mego, oznajmując mu o pozwoleniu Flemingowskim i z nim krótką miałem konferencyą. Pobiegłem zaraz i do Hołowczyca, oznajmując mu, com uprosił u Fleminga i zaraz Hołowczyca prosiłem, aby posłał po Pniewskiego plenipotentą księcia kanclerza i po drugich patronów księcia kanclerza, aby się zeszli na tę konferencyą.

Jakoż Hołowczyc pamiętając, że się aplikował u nieboszczyka Ruszczyca starosty porojskiego, szwagra mego i że w naszych sprawach przedtém należał i dobre brał honoraria, pokazał się dla mnie łaskawym i zaraz posłał po Pniewskiego plenipotentą i po drugich patronów księcia kanclerza. Ja też posłałem po Oranowskiego. Zjechali się prędko do Hołowczyca: Przyjałgowski człek grubiański, Jakowicki, oczywisty fabrykator i już raz odsądzony od patronizacyi a potem przez klemencyą przywrócony, szalbierz i zuchwały, Szukiewicz regent trybunański, ów ten najprzewrotniejszy szalbierz, Połchowski regent trybunański, choć nie tak biegły, ale bezdusznik i bezwstydný człowiek i z niemi Pniewski plenipotent księcia kanclerza, mający za prawo nieodstępne instrukcyą od księcia kanclerza sobie daną, a ze mną jednym tylko jeden był mój patron Oranowski, ale tak załęczniony, że i słowa nie śmiał przemówić. Już tedy na mnie wszystek jednego ciężar spadł umawiać się. Umawiałem się tedy, choć ile możności miałem, ostrożnie, aby słowa mego nie podchwycili i nie oskarżyli przed Flemingiem, bez tego złością pałającym. Trudno wypowiedzieć, z jaką zuchwałością ze mną traktowali, osobliwie Jakowicki kulawy. Przecież i mocnością mego eksplikowania się i ostrożnością słów i submisją zacząłem z niemi już koncertować dekret i część ukoncertowałem: sam tylko jeden Hołowczyc, był mi na pomocy, aliści wtém przybiegają z sądów poobiednich od Fleminga marszałka trybunańskiego, abym zaraz jechał na sądy, gdyż zaraz przywoła sprawę naszą. Musiałem tedy, porzuciwszy wszystko, jechać na sądy i tylko o to prosić, aby przywoławszy naszą sprawę, puścić ją w kontynuacyą a inną przywołał: co uprosiłem, dawszy sponsyą, że tego in elusionem ¹⁾ sądu nie zażyję i nie dam się kondemnować a stawać będę. Resztę zatem już na sądach za szrankami z patronami księcia kanclerza i z Pniewskim plenipotentem jego ukoncertowałem. Odstąpił i Pniewski w niektórych punktach od swojej instrukcyi, tylko jedna została kategoria nieukoncertowania, to jest, jak ma być baba kalumniatorka karana i tę kategorią odłożyli-

¹⁾ Na oszukanie.

śmy do samego Fleminga dyscernencyi ¹⁾. A tymczasem, mając dwóch Brześcianów z sobą: Floryana Łyszczynskiego, który za pisarstwa mego grodzkiego brzeskiego był wiceregentem u mnie i Józefa Niepokojczyckiego, który się aplikował w trybunale, gdy żadnego innego przez bojaźń Fleminga marszałka trybunalskiego nie mogłem znaleźć agenta, zacząłem z nimi dniem i nocą pisać kondyktowy dekret, prawie snu przez tę noc na oczach moich nie widząc, a nazajutrz rano poszedłem do Fleminga względem téj baby kalumniatorki, dopraszając się, aby w Brześciu na rynku u pręgierza była bita. Zatrząś się na to Fleming, jednak ja z ostrożnością i pokorą o to długo suplikowałem się; lecz gdy coraz w większą złość wpadać począł i grozić mi impetami swemi, że ma tu ks. kanclerz dosyć przyjaciół, którzy i bez sądu upomną się o jego honor, musiałem na to pozwolić, aby ta baba w turmie miejskiej w Brześciu przez ćwierć roku irremissibiliter ²⁾ więziona była; tak tedy z wielkiej biedy i uciemiężenia musiałem zakonkludować ten kłopotliwy interes. Oddawałem się z mocną ufnością miłosierdziu Boskiemu, że mi te krzywdy innym sposobem nadgrodzić raczy. Naznaczony był do pisania tego dekretu Połchowski trybunalski regent, człek całę niepoczciwy, któremu dekret kondyktowy przezemnie nie znajęcego minuty snu ułożony, produkując przed nim wszystkie dokumenta, czytałem i dałem do przepisywania. Przyrzekł mi tenże Połchowski regent tenże dekret, nic nie odmieniając, ani ujmując, ani przydając, fideliter ³⁾ w protokół wpisać; ale tego wszystkiego nie dotrzymał i choć nie miał o to żadnej obligacyi od ks. kanclerza i plenipotentę jego Pniewskiego, jednak przez niepoczciwe pochlebstwo umyślnie powaryował ⁴⁾ i powaryowawszy, w protokół sądowy wpisał. A gdy byłem ad conclave trybunału wołany dla przeczytania tegoż dekretu, tedy inaczej czytał, a inaczej go mi wydał, o co z nim w tym uciążliwym trybunale trudno było co czynić, boby to byli te złości jego decyzją utwierdzili, a mnieby może jeszcze skarali, a do tego do słabiej żony mojej chciałem się jak najprędzej wyrwać z Nowogródka do domu.

Nim zaś ten bezbożny kondyktowy dekret wydał mi niepoczciwy Połchowski regent trybunalski, tedy tymczasem wzięłem kwitacją niesprawiedliwej pretensyi i kondemnaty na nas otrzymanej od Łukasza Idzikowskiego szlachcica województwa brzeskiego w r. 1755 agitowanego, na którym Korowicki namiestnik Łomazski i sługa Fleminga podskarbiego w. litewskiego, czyniąc się przed zagajeniem mar-

¹⁾ Rozeznania. ²⁾ Bez przerwy. ³⁾ Wiernie. ⁴⁾ Pozmieniał.

szalkiem sejmiku gospodarskiego, tumult nieszczęśliwy dla siebie i dla partyi Flemingowskiej zaczął, jako jest wyżej wyrażono.

Musiałem, nic nie będąc winnym Idzikowskiemu, 600 złot. zapłacić. Był to taki czas, jak w fortocy w ostatniem niebezpieczeństwie będącej, kapitulacją przed ostatnim szturmem po pogroźeniu rabunkiem i wycinaniem w pień obojęd płci ludzi kapitulującej się. Przecież ten awantaz miałem, że w kwitacyi Idzikowskiego to jest dołożono, iż nic mu nie będąc winnym, tę sumę wypłacić musiałem.

Dekret zaś ten bezbożny kondyktowy oczywisty przeciągał umyślnie niepoczciwy Połchowski regent trybunalski w wydaniu onego, tak dalece, że gdy przypadł termin szlachcie: Jerzemu Jundziłłowi, Piotrowi Wołkowyskiemu i Stanisławowi Krasnodębskiemu do juramentu, tedy niby nie wypieszywszy wypisania dekretu, rotę mi tylko ten niepoczciwy Połchowski wydał, która rota jest de tenore sequenti:

My Jerzy Jundziłł, Piotr Wołkowyski i Stanisław Krasnodębski, przysięgamy Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Św. jedynemu na tém: jako pracowity Maciej imieniem, prostej kondycyi człowiek, zachowy przedtém, jak sam o sobie powiadał, w regimencie pieszym służący, a potem w marszu zachorowawszy zostawiony, do Telatycz, dóbr w województwie brzeskiem leżących, dostał się i póki był na zdrowiu mocniejszy, trzody bydła pasał, potem zaś za żebranym chlebem okolicznie chodząc, w naszych domach bardzo często bywał i jest temu lat kilkanaście, jak umarł. Na tém: jako tenże Maciej nigdy się imieniem żadnym szlacheckim nie nazywał i do koligacyi którychkolwiek familij w województwie brzeskiem mieszkających, jako też do koligacyi z WW. Imć panami Matuszewiczami w témże województwie brzeskiem mieszkającymi, posesye swoje mającymi, przez całe życie swoje nie przyznawał się. Na tém: jako o takowem przyznawaniu się, ani od tegoż pracowitego Macieja, ani od kogokolwiek innego nigdy nie słyszeliśmy. Na tém: jako pracowita Anna córka jego, która w tychże Telatyczach poszła za pracowitego Szymka Gińczuka, poddanego quondam zeszłego Imć pana Stefana Telatyckiego, nigdy krewną WW. Imć pp. Matuszewiczów nie była i nie jest, tylko zmyśliwszy się córką Andrzeja nie Macieja, który to Maciej ojcem był rodzonym, opacznie przeciwko honorowi WW. Imć pp. Matuszewiczów, mieniać się ich być krewną, rozpublikowała kalumnii. Na czém jako sprawiedliwie przysięgamy, tak nam, Panie Boże, dopomóż, a jeżeli niesprawiedliwie, Panie Boże, nas ubij. Concordatum cum decretorum protocollo. J. Połchowski regent m. d. Lith.

r. 1757 mca marca 2-o dnia. Po wykonanym juramencie ta rota judicialiter connotatur. Jerzy hr. Fleming P. W. y M. T. G. W. L.

Gdy zatem odebrałem od niepoczcivego Połchowskiego dekret wydany i czytałem go, serce mi się od żalu krajało, że umyślnie takie w dokumentach waryacje, odmiany dat, imion, nazwisk, sonancyi dokumentów i całego sensu poczynił, wiele dokumentów i całych peryodów poopuszczał, wiele słów obojętnych i uszczypliwych nakładł, jakby niedość na tém było, że ks. kanclerz punktów kombinacyi warszawskiej nie dotrzymał, że baba kalumniatorka bez publicznej kary została, że Witanowskim kalumniatorom jeszcze za ich niepoczciwość zapłaciłem złp. 400, że Idzikowskiemu niewinnie dałem złp. 600, ale jeszcze Połchowski niepoczciwy takich mi ad perpetuam aggravationem figlów narobił. Co miałem czynić? Nie było do kogo rekursu uczynić ani nawet poufale się poskarżyć; tandem nie tak z cnoty jako bardziej, że nie widziałem żadnego ad relevandum sposobu, Fleming marszałek trybunalski omnipotens w trybunale często gniewliwie na mnie patrzył, a choć czasem w łagodniejszym dla mnie był humorze, tedy gdybym chciał dotknąć się cokolwiek do interesu, ostatniaby się rozпалиł złością,— musiałem wszystko Panu Bogu ofiarować. Przyszła mi nareszcie ta refleksya, że jako dekret miński w sprawie naszej ferowany jest nienaruszony, a ten kondyktowy dekret sam miałem za nieważny, tak do podźwignienia się od niego i do skasowania za zdarzoną konjunkturą onego, ile zaczawszy od słabszej strony, to jest od zapoznania tegoż niepoczcivego Połchowskiego, może mi się jegoż niepoczciwość przydać, abym według owych słów psalmu: „salutem ex inimicis nostris et de manu eorum, qui oderunt nos” mógł ztąd mieć awantaz i dlatego gdy przyszedłem do Żmijewskiego deputata wileńskiego i cenzora trybunalskiego dla wyrachowania kop od dekretu należących do skrzynki trybunalskiej, tedy Żmijewski egzaminując ten dekret, mówił mi, że siła bardzo w nim errorów i powaryowanego nakładziono sensu, życząc mi, abym się starał o poprawkę jego. Odpowiedziałem mu in confidentia, iż wiem o tém, ale jak trudno teraz tę poprawkę czynić; bo mogą Flemingowi różne uczynić a złośliwe przeciwko mnie impresye; tak choćby mi się to udało z wielką submisją i w łagodnych terminach Flemingowi wyeksplikować, tedy choćby to poprawili, mogliby mi na to miejsce inne przydatki jeszcze szkodliwsze poczynić, ile gdy na żadną słuszność nie masz względu, ale tylko aby zemście ks. kanclerza przypodchlebić; wolę zatem już przy tych errorach zostać, aniżeli się w gorsze wdawać niebezpieczeństwo, wszakże ten dekret sam mam za kondyktowy, ani się go nigdy

trzymać nie chcę i owszem, też same errorry i waryacje wolę mieć sobie za dosyć okazały i gruntowny pretekst, jeżeli mi Bóg miłosierny dać raczy pogodną konjunkturę do skasowania tego kondyktowego, przeciwko autentycznym punktom kombinacyi warszawskiej, przeciwko ułożonemu projektowi uformowanego dekretu. To zaś, że teraz produkowałem tak liczne i dostateczne genealogii mojej dokumenta i że ta baba kalumniatorka jest zaprzysiężona, zawsze do obroyny honoru mego mocna rzecz będzie.

Tak tedy eksplikowałem się Żmijewskiemu deputatowi wileńskiemu, a sam czémprędzej wybierałem się i spieszyłem się do żony mojej chorąj z Nowogródka; a jako miałem obligacyą od Abramowicza pisarza ziemskiego wileńskiego, abym do niego wybyczył do Berezowca, gdyż się tam ze mną chciał widzieć i rozmówić, tak wyprawivszy stryjów moich i szlachtę prosto na Słonim do Czemer, sam do Berezowca pojechałem; wyprawiłem stryjów moich karetą, a sam sankami przyjechawszy, musiałem kupić sobie w Nowogródku wózeczek od oficera regimentowego bez pasów, tylko przecież z pudłem krytém za czerw. zł. 11, ale tak trzęsko niosący, że Łyszczyński wice-regent grodzki brzeski często z utręśnienia womitował, ja przecież tę niewygodę wytrzymałem.

Jechałem ztamtąd prosto za Żurowice, oddając się tam protekcyi Najświętszej Panny, gdzie pod samemi Żurowicami był Sulaatycki komisarz Brzostowskiego kasztelana połockiego, z którym Sulaatyckim byłem na komisji dóbr wiśniowieckich, jak o tém w r. 1747 opisałem i miałem z nim dobrą przyjaźń i znajomość, do niego tedy z Żurowic zajechałem. Tam tedy moje wszystkie aflikcyje i stan nieszczęśliwy, a oraz skargi na niepoczcivego Połchowskiego regenta trybunalskiego opisawszy, wysłałem umyślnego najętego bojara do Nieświeża do księcia Radziwiłła hetmana w. litewskiego, wzywając i żebrząc o protekcyą, aby mi można, jeżeli się uda trybunał, instituere akcyą, z tymże niepoczcivym Połchowskim, a przez to anihilować ten dekret kondyktowy, a pierwszy oczywisty miński utwierdzić. Wyraziłem racye et perimentes necessitudines ¹⁾, dla których musiałem stawać w Nowogródku, ani mogłem uniknąć trybunału Flemingowskiego; wyraziłem, że musiałem do niebezpiecznie chorąj żony mojej pospieszać, a tak Boskiemu miłosierdziu i protekcyi ks. hetmana oddawałem się. Będąc zaś w Żurowicach, zastałem tam Kuncewicza, tego który dla wyniesienia ks. Zboińskiemu proboszczo-

¹⁾ Naglące potrzeby.

wi trockiemu imieniem braci jego aktoratu, przeciwko Danilewiczowi staroście plotelskiemu o toż starostwo plotelskie podjął się uczynić motiwum aktoratem kondyktowym przeciwko sobie uczynionym; powiedział mi tedy ten Kuncewicz, że za ten kondykt od Sapiehy podkanclerzego litew. wielką cierpiał persekucyą. Widziałem go w mizernym stanie, prosił mnie o suplement, mogłem mu wprawdzie dać dwa czerwone złote, ale coś mi zatwardniało natenczas serce do kompasyi: pożałowałem tej mu dać jałmużny i tak na jego dosyć pokorne prośby, nic mu nie dałem, czego mi potem żal było i wiele mi też rzeczy niepomysłnych, jako się niżej wyrazi, przypadło. Tak życząc każdemu mieć otwarte serce do litości nad bliżnim, a zawsze to Pan Bóg nagrodzi. Wyjechawszy potem z Żurowic, zacząłem na popasach i noclegach wypisywać z dekretu tego bezbożnego kondyktowego umyślnie niepoczciwego Pełchowskiego regenta trybunalskiego waryacye, errory i wymyślnie jego praejudicia nam uczynione, konfrontując one z oryginalnym projektem moim do dekretu z tymże Połchowskim ułożonym, który projekt szczęściem od niepoczciwego Połchowskiego odebrałem, lubo już od niego pomazany i popodkreślany.

A teraz do dalszej przystępuję historyi. Lubo zima była puściła, ale znowu wróciły się mrozy wielkie i śniegi. Nagoniłem zatem stryjów moich i szlachtę aż w Czemerach, którzy tam dniem przedemną stanęli, a wypocząwszy tam i tym staruszkom i sobie dzień cały jeden, na trzeci dzień wyjechałem do Rasny, spiesząc się do chorągwi żony mojej. W dzień jechania mego do Rasny był mróz i śnieżna zawierucha. Stawałem w Kamieńcu dla ogrzania się stryjom moim, potem w Menczakach w karczmie stanąłem, naresztę do Rasny przyjeżdżając, posłałem stryjów moich prosto do klasztoru maryjańskiego do dawniej ich stancyi, a sam pojechałem do dworu, gdzie przecież żonę moją cokolwiek do zdrowia przychodzącą znalazłem. Ale z memi stryjami tej nocy smutna się stała historia, gdyż nie dobrze dla nich przepalona była stancya i swąd był; ale jeszcze nie takby to było zaszkodziło, jako że Antoni Matuszewicz cześnik mozyrski, jak był nabożny, tak przed położeniem się spać klęknął do mówienia pacierza przy piecu, łokciami o stół oparłszy się i kierei¹⁾ wilkami podszytą nie zdjął z siebie i tak sfatygowany z drogi zasnął, klęcząc, tak mocno, że nie słyszał, jak kiereja na nim od pieca palić się zaczęła. Człęk, który stryjom moim posługował, wyszedł od nich i z niemi nie nocował, stryj zaś mój rodzony Michał położył się spać i także mocno zasnął. Gdy się zatem kiereja palić poczęła, swąd

¹⁾ Surdut futrem podszyty. Zob. Linde.

wielki od osmalonego sukna i futra, znać, że go śpiącego opanował i udusił. Paliła się zatem kiereja, naresztę i ciało jako już nieżyjącego palić się zaczęło; swąd tym większy powstał, tak dalece, że i drugiego stryja mego rodzzonego udusił. Nazajutrz, gdy ludzie przyszli do ich stancyi, obudwóch nieżywych znaleźli a Antoniego cześnika mozyrskiego w pół prawie z jednego boku spalonego. Powiedziano mi o tym nazajutrz: zalterowałem się, żonie mojej chorągwi o tym nic nie powiedziałem, a potem pojechawszy do kościoła, na mszę świętą rekwalną dałem i po blisku na msze święte i na podzwonne rozesłałem pieniądze, a na trzeci dzień pogrzeb, sprowadzwszy ile można było duchowieństwa, sprawiłem. Interea, aby ta fatalna okoliczność nową jakiejś złośliwej mowie nie dała okazji, tedy na wszystkie poczty do przyjaciół moich rozpisałem, donosząc o tym nieszczęśliwym przypadku; jakoż to siła pomogło, że moją relacyą uprzedziłem, bo wprzódce potem cudowne a złośliwe o tej śmierci stryjów moich rozgłoszone były relacye, które były z Wołczyzna rozsiewane. Ś. p. ojciec mój na pogrzeb ś. p. Michała brata swego rodzzonego, testamentem swoim sto talerów dysponował, których mi bracia moi nie zostawili, ale ja wszystkie te sto talerów bitych na pogrzeb i na suffragia duszy jego rozdałem.

W kilka dni po tym nieszczęściu i po pogrzebie stryjów moich miałem nową z dopuszczenia Bożego aflikcyą¹⁾, to jest, że mamka syneczka mego Józefka, wybiegłszy boso na mróz, bardzo ochrzypła i syneczek mój zachrzypł. Posłałem po doktora Millera do Konstantynowa, który przyjechawszy, dał mamce na laksacyą, a nie przestrzegł, aby mamka w ten dzień dziecięcia nie karmiła. Zaczęło tedy mocne lekarstwo bardzo i dziecię laksować. Od częstego laksowania dziecię bardzo oprzało. Dał jakieś plastry ten doktor, które jeszcze bardziej skóreczkę ciała osłuziły. Tandem jeszcze żona moja nie wydobrzała z choroby, a dziecię z wielkim bólem umarło. Z alteracyi żona moja w recydywę wpadła, przecież ją doktor wołczyński od świętej pani księżny kanclerzyny ratował, i tak z miłosierdzia Boskiego przysła do zdrowia, a potem doskonale ozdrowiawszy, dla sprawunku różnych rzeczy, na nowe gospodarstwo do przyozdobienia domu, pojechała do Gdańska.

To opisawszy, wracam się do tego, co się z Abramowiczem i z Bohuszem działo w Nowogródku a potem w Wilnie na trybunale. Już wyżej namieniłem, że za sfomentowaniem przez samegoż

¹⁾ Smutek.

Fleminga podskarbiego litew., marszałka trybunalskiego, deputaci trybunalscy uparli się nie relaksować dekretu wileńskiego a zatem nie przywracać Abramowicza do pisarstwa ziemskiego a Bohusza do regencyi ziemskiej wileńskiej. Był to upór i maksyma samego księcia kanclerza, aby koniecznie księcia Radziwiłła wojewodę wileńskiego, hetmana w. litew., w trybunale osłabić, jego mocnego przyjaciela z pisarstwa wyzuwszy i potem na nową pisarza ziemskiego wileńskiego nie pozwalać elekcyą. Bohusz tedy, jakom wyżej wyraził, tak z relacją o niedotrzymanie kombinacyi warszawskiej dworowi i oddanie się dalszej królewskiej protekcyi, jako też dla wzięcia drugich dwóch tysięcy czerwonych złotych od Francyi, z listem moim do Duranda ministra francuzkiego pisany pobięł do Warszawy. Przepowiedziałem mu, że będzie miał wielką trudność z grafem Brylem ministrem królewskim, który i w tej emulacyi dworu z książętami Czartoryskimi częstokroć im faworyzował, a to przez te dwa sposoby: pierwszy, że z nienasyconej chciwości swojej brał od książąt Czartoryskich pieniądze, a nie ani na interesa domu królewskiego, ani na przyjaciół dworu nie dbał i wszystko to łakomstwu swemu sakryfikował; drugi sposób, że go książęta Czartoryscy straszili, że trybunał swój w Koronie ufundowawszy, skasują dekret dawniejszy trybunalski piotrkowski, który mu samiz zrobili, czyniąc go szlachcicem polskim, ocieskim Brylem, od Ocieskiego niegdyś kanclerza koron. pochodzącym, a skasowawszy ten dekret, uczynią go incapacem ¹⁾ trzymania i kupowania dóbr ziemskich, tudzież starostw znacznych i dygnitarstw synom jego danych. Bryl zatem, co się miał mocnić przez przyjaciół dworu i swoich przeciwko książętom Czartoryskim, tedy opacznie przez łakomstwo i bojaźń wiele dla nich czynił i tychże swoich nieprzyjaciół tak przeciwko domowi królewskiemu jako i przeciwko samemu sobie zmacniał. Bohusz zatem, jako w czasie już bardzo krótkim, bo się już drugi dylacyjny w trybunale tydzień zaczynał, dziwną prędkością dniem i nocą a bardzo złą drogą, najmując żydów furmanów, czwartego dnia stanął w Warszawie, gdzie, jakom mu przepowiedział, grafa Bryla dość sobie przeciwnego znalazł; przecież i prosząc i wadząc się, to wymógł, że graf Bryl imieniem królewskiem pisał list do Fleminga marszałka trybunalskiego, dopominając się, aby słowa swego danego królowi, że miał być Abramowicz do pisarstwa ziemskiego wileńskiego a Bohusz do regencyi ziemskiej przywrócony, dotrzymał. Dał tedy graf Bryl ten

¹⁾ Niezdolnym.

list zapieczętowany Bohuszowi, tak dalece, że Bohusz nie wiedział i dowiedzieć się nie mógł, w jakich terminach ten list był napisany, a z przeciwności grafa Bryla pokazanych miarkował, że ten list albo w obojętnych albo w słabych obligacyach był pisany. Użył zatem rezolucyi: list ten odpieczętował, a gdy w nim znalazł słabą obligacyą, poszedł do Mniszcha marszałka nadwor. koron., zięcia Bryłowskiego i do samego grafa Bryla, upominając się o list mocniejszy; słowem, póty dokuczał Bryłowi, mając już gotową suplikę do podania królowi, że Bryl musiał należyty list napisać i dać mu kopią tegoż listu dla pokazania księciu hetmanowi, a tak to sprawiwszy i od Duranda ministra francuzkiego wzięwszy 2000 czerw. złot., jeszcze większą prędkością, bo nawet oklep na żydowskich koniach dobiegał do Nowogródka. Ale Fleming, będąc o tém pierwój ostrzeżony od księcia kanclerza, w uporze swoim został i zwaliwszy na deputatów, że nie chcą relaksować swego dekretu, oczywiście na resztę słowa królowi nie dotrzymał i tak Bohusz nic nie wskórał, a tymczasem trybunał ziemski nowogrodzki zalimitowany został.

Wszystkie zatem staranie księcia hetmana było, ażeby trybunał następujący sobie afidowany ufundował. Ze strony księcia kanclerza usilne także staranie było, aby mieć swój trybunał i tak Jodkę podkomorzego lidzkiego do laski wielkiej trybunalskiej promował; z drugiej zaś strony Wawrzecki podstarości orszański piał się do tejże laski; ale że Wawrzecki był człowiek obojętny i łatwo odmienny, zaczęł mu książę hetman nie konfidował, ale Bohusz sekretny projekt podał, aby jako Pac pisarz litew. na flemingowskim trybunale nie mógł dopiąć laski i prostym był deputatem, tak aby ad satisfactionem jego Jasiński deputat kowieński, komisarz tegoż Paca, był marszałkiem trybunalskim. Remonstrował Bohusz, że im niepodobniejszego do laski książę hetman robi marszałkiem, tém większa jego moc się pokaże; a że nie dufano księciu hetmanowi, aby się nie wymówił, albo żeby przez dobroć swoją nie dał się ubłagać dla Jodka podkomorzego lidzkiego, więc wyperswadowano księciu hetmanowi, aby sam nie jechał na reasumpcyą trybunału do Wilna, także aby syn jego książę miecznik nie jechał; którzy gdy nie mieli jechać, tedy i żaden z książąt Radziwiłłów na tę reasumpcyą trybunału nie pojechał, a tak regimien negocyacyi był przy Pocięju strażniku w. litew. na pomienioną reasumpcyi i przy innych przyjaciółach Radziwiłłowskich zostawiony. Książę hetman na utrzymanie Jasińskiego przy lasce trybunalskiej przysłał do Wilna 40,000 złotych, a tak Bohusz, pryncypalny projektu swego kooperator, tak się mocno

obracał i tak był szczęśliwie sekret utrzymany, że gdy deputaci po przysięgach swoich poszli do conclave, dopiero tam kilką kreskami większa pluralitatis Radziwiłłowska pokazała się i Jasiński został obrany marszałkiem trybunalskim. Taż pluralitas Radziwiłłowska i inne munia ¹⁾ trybunalskie, według upodobania swego rozdała. Laska skarbową dostała się Wawrzeckiemu podstarościeму orszańskiemu, duchowna Podbereskiemu, a Jodko podkomorzy ludzki prostym osiadł deputatem.

Jeszcze ex conclavi nie wyszli deputaci, a już się rozgłosiło, że Jasiński został marszałkiem trybunalskim, czego jako się nigdy nie spodziewano, tak tém większą u Massalskiego hetmana polnego lit. u Fleminga podskarbiego w. litew. i u innych przyjaciół Czartoryskich sprawiło admiracją i nieukontentowanie, którzy jeszcze byli w kościele katedralnym wileńskim, zaraz się rozbiegli i rozjechali z kościoła. Hetman polny, siadając do karety, jak w wielkiem zadumieniu zaczął powtarzać to słowo: Jasiński, Jasiński, tak długo jadąc, toż słowo powtarzał; a Fleming podskarbi w. litew. przyjechawszy do pałacu swego, jak się oparł głową o ścianę i stanął do wszystkich gości swoich tyłem, tak z kwadrans stał i na nikogo się nie chciał obejrzeć. Tak tedy gdy się udał ten projekt, zaraz skoro się zaczął sądzić trybunał, lubo był na czas obrany pisarz kadencji wileńskiej, Sołłohub deputat żmujdzki, jednak za wniesieniem od Abramowicza uczynioném pisarstwa ustąpił. Dekret flemingowskiego trybunału skasowany został, Abramowicz do pisarstwa ziemskiego wileńskiego a Bohusz do regencji ziemskiej wileńskiej solennie przywróceniu zostali. Z tém wszystkiém jako było w kombinacji warszawskiej dołożono, aby Abramowicz po przywróceniu do pisarstwa ziemskiego dwie niedzieli na tym urzędzie był, a potem kasztelanią brzeską po postąpieniu Chreptowicza na kasztelanią nowogrodzką po Szyszce wakującą przyjął, tak dotrzymując kombinacji, a oraz sprzykrzywszy sobie pisarstwo ziemskie, na którym go ustawicznie abjudikacją straszono, po dwóch niedzielach przyjął kasztelanią brzeską.

Bohusz też za regencyą ziemską wileńską podziękował i u księcia hetmana w. litew. pełnomocnym faworytem został. O tym swoim sukcesie restytucji do pisarstwa ziemskiego wileńskiego pisał do mnie Abramowicz terazniejszy kasztelan brzeski i niewypowiedzianą napełnił mnie konsolacją; ja zaś w mojej sprawie musiałem do

¹⁾ Urzędy.

tego bezbożnego przystąpić dekretu, moje umartwienie Panu Bogu ofiarowałem i uważałem, że gdybym był do tego dekretu nie przystąpił, tedyby większą siłą ze strony księcia kanclerza, jeszcze personalną sprawę swoją mającego, robiono i mogłaby się ta reasumpcyja trybunału nie tak udać.

Adorowałem zatem we wszystkiém Boską providencyą, a zacząłem w domu gospodarować. Był rok ciężki i wiosna głodna, poddaństwo ustawnie z worami po chleb przychodzili do dworu. Widząc zatem, że im zboża nadawać się niepodobna a do tego, że drudzy choć chleb mieli, tedy utaiwszy swoją suficyencyą ¹⁾, szli także, patrząc na drugich, po chleb alias po zboże do dworu, tedy umyśliłem, ażeby który chciał chleba, ażeby na najem robił, a za pieniądze, które sobie zarobi, ażeby żyta, gdzie chciał, sobie kupował czy u mnie we dworze czy w Wysokiém na targu. Z początku ludzie żadną miarą nie chcieli się najmować, bojąc się téj nowości, aż gdy dnia jednego dwóch gospodarzów przyszło z worami po żyto i niemal pod południe stali, tedy im gwałtem kazałem w ogrodzie włoskim, który był tego roku założony, robić; obiad im dać kazałem, na wieczór chleba, a potem kazałem dać porcyą wódki i dałem szóstak bity. Nazajutrz więcej ludzi na takiż chleb, wódkę i zapłatę przyszło i gdy takąż zapłatę i traktowanie otrzymali, tedy w następujące dni po kilkadziesiąt ludzi zaczęło chodzić, któremi wielkie łąki wytrzebiłem a im większy dzień następował, tedy tém większą zapłatę aż do dwóch szóstaków dałem. Tak tedy ludzie moi nie tylko się należycie wyżywili, ale też odbywając punktualnie pańszczyznę, po kilka talerów bitych pieniędzy sobie nazbierali.

Tymczasem następował święty Jan, imieniny Branickiego hetmana w. koron., mego dobrodź.; pojechałem tedy z żoną moją na te imieniny do Białegostoku, gdzie wielki konkurs był gości: hetman nas łaskawie przyjął. Był na tych imieninach Broglie, poseł francuzki, który się nie dobrze z grafem Brylem ministrem królewskim komportował ²⁾, a przez to i hetman w. kor. jako przyjaciel francuzki, nie dobrze się z tymże grafem Brylem a zatem z dworem komportował. Graf Bryl miał oprócz innych swoich racyj i tę prywatną niechęć do Brogliego posła francuzkiego, że poseł francuzki dla królowej naszej, która w Dreźnie rezydowała z wielką niewygoda, bo Drezno było w rękę króla pruskiego, wyrobił u króla francuzkiego pensyi rocznej

¹⁾ Zasoby. ²⁾ Godził.

120,000 czerw. złot., ale oraz przestrzegł króla francuzkiego, żeby tę sumę nie do skarbu królewskiego, którym graf Bryl dysponował i więcej sobie brał, niż królowi dawał, oddawano, ale aby do rąk samej królowy te 120,000 czerw. złot. oddawano. Bardzo tedy to łakomego grafa Bryla bolało, że tak znaczna suma do rąk jego nie wchodziła. Podczas tych imienin przyszła wiadomość wesół do Białegostoku, że generał austriacki Daun pod Kolinem w Czechach wygrał wielką batalią z królem pruskim ¹⁾, która prawdziwie interes domu austriackiego na nogach postawiła; król albowiem pruski wtenże czas obległ mocno Pragę, w której familia cesarska wiele skłigowanych książąt niemieckich i naszych dwóch królewiczów zamkniętych było i gdyby król pruski wygrał był pod Kolinem tę batalią, zapewneby był i Pragę wziął i wszystkichby tam zabrał; ale generał Daun tak dobrze dysponował tą batalią, że król pruski po długiej i krwawej bitwie musiał bardzo przegrać. Ta batalia była 10 dnia Junii, musiał zatem król pruski i od oblężenia Pragi odstąpić a potem nie prędko mógł się poprawić.

Po imieninach hetmańskich, jak do mnie pisał kasztelan witebski, ojczym żony mojej, abym przyjeżdżał i odebrał należący posag żonie mojej dwadzieścia tysięcy, tak zabawiwszy tydzień jeszcze w Białymstoku, ztamtąd prosto pojechałem do Wilna, gdzie miała mi być suma liczona. Nim zaś w tę drogę z Białegostoku wyjechałem, tedy tamże w Białymstoku z rady Starzeńskiego starosty brańskiego, który miał jakieś do dworu naszego nieukontentowanie i hetman też nie był ukontentowany, wyszedł taki projekt, aby zabiegając temu, żeby Rzplita polska nie była implikowana w tę wojnę pruską z Austriakami i Rosją jako neutralna, aby, mówię, senatorowie strzegąc się tej wojny a utrzymując neutralność, manifest zanieśli, który był w krótkich terminach napisany, samę tylko neutralność oświadczający. I gdy na czytanie tego projektu senatorowie na tych imieninach w wielkiej liczbie przytomni zebrali się i pokój zamknęli, tedy po przeczytaniu prosili, aby podpisy do dalszego czasu suspendować, póki się w większej liczbie nie zjadą, alias, rzetelnie mówiąc, nie chcieli się podpisywać. Hetman tedy w. koron. wiedząc, że ja do Wilna mam jechać, pisał przezemnie do księcia Radziwiłła hetmana w. litew. i posłał kopią tegoż projektu, perswadując, aby i książę hetman do tegoż przystąpił. Wyjechałem tedy do Wilna, a żona moja powróciła do Rasny.

¹⁾ 17 czerwca stoczoną była bitwa. Poniżej podany dzień zdaje się być mylny.

Wojska rosyjskie naówczas w Grodnie stały. Apraksyn albowiem, feldmarszałek rosyjski, jak stanął w Wilnie, tak długo bardzo stał i do Prus się nie ruszał. Była w Peterburgu fakcja króla pruskiego, która wstrzymywała ordynanse cesarzowy, aby ich nie dawała Apraksynowi do dalszego marszu i wkraczania do Prus. Przytém mając (t. j. król pruski) za Piotrem nastędnikiem alias sukcesorem tronu cesarskiego Niemkinią, księżniczkę d'Anhalt Zerst, tyczącą się krwi swojej, ubiegł ją i jej męża sukcesora tronu, że sprzyjał królowi pruskiemu i chociaż sekretnie groził się na tych ministrów i feldmarszałków i generałów, którzyby żwawo na króla pruskiego następowali; bojaźń zatem narażenia się sukcesorowi tronu miała u dworu petersburskiego mocną influencją. Apraksyn tedy aż ad Julium stał w Kownie, żadnej wojennej nie czyniąc operacyi, a tylko jako człek więcej pychy aniżeli rozumu politycznego i eksperyencyi wojennej, a przytém serca walecznego mający, myślą Prusy wojować i w swojej jakby już miał zawojowanej posesyi tryumfować. Zabięło marszałek kowieński był przy nim, za ordynansem ks. hetmana w. lit., regimentarzem, któremu gubernatorstwo Królewca deklarował; przecież się Apraksyn choć nie prędko ruszył do Prus, ale bardzo powolnym z Kowna marszem, ani szedł prosto, ale koła na Balbierzyszki nałożył. Jeszcze przed ruszeniem się jego z Kowna jechałem do Wilna, z Grodna ruszywszy ku Wilnowi. Widziałem wszędzie Kałmuków, którzy same padło, to jest zdechłe konie, tylko trochę ukropem oparzywszy, bez soli jedli; kiedy zaś tłustego konia zdechłego mieli, za wielki specyał jedli, i tak gdy w Datnowie koń rosły i spały Zabięły marszałka kowieńskiego, uderzywszy się głową o parkan pod kościołem bernardyńskim, zabił się, tedy tego konia zaraz na sztuki rozerwali i za wielki specyał mieli.

Gdy zatem przyjechałem do Wilna, zastałem tam ks. hetmana w. lit. i Pocięja strażnika w. lit. Oddałem ks. hetmanowi list Braniczkiego hetmana w. kor. i projekt wyżej wyrażony oświadczenia się cum neutralitate; ale ta propozycja nie podobąca się księciu hetmanowi, który bardzo był przywiązany do dworu, a zatem ks. hetman i do mnie zaczął coś tracić konfidencyi.

Powiadał mi potem ks. hetman, jak podczas komisji dubieńskiej o ordynacyą Ostrogską, o której wyżej się obszernie wyraziło, źle sobie postępowali, którzy dworskim insynuacyom sprzeciwili się, że przez to dwór urażony, dalszej żwawości przeciwko fakcyi księcia Czartoryskiego kanclerza koronnego nie popierał i też robotę tak chwalebnie zaczęłą osłabił. I w tym projekcie, mówił, co za potrzeba

te manifesta robić dworowi, czynić się nie życzliwym, i tym potencjom, które z nim trzymają, przeciwnie eksponować się. Aprobowalem zdanie księcia hetmana i ekskuzowalem się, że więcej do tego nie należę, jak tylko, że hetman wielki kor. wiedząc, że jadę do Wilna, przezemnie ten list pisał. Przecież ks. hetman zaczął być łaskawszy na mnie. Ja tedy zacząłem mój interes promowować, aby mi ks. hetman pozwolić i dopomódz raczył, abym o szalbierstwa i waryacje dokumentów w tym bezbożnym dekrete kondyktowym nowogrodzkim mógł mieć z Połchowskim regentem trybunalskim proceder, i jako o takie prewarykacje z tymże regentem za zakazem rozprawę, a zatem, abym mógł zagładzić ten bezecny tytuł kondyktowego dekretu i abym wsparł dekret miński oczywisty. Ale na te namienienia, choć bardzo ostrożnie, mówił książę: „timor devoravit vos¹⁾”, nacoście się sądzili w Nowogrodzku i do tego kondyktowego przystąpili dekretu.” Dawałem moje racje wyżej wyrażone, które mnie przycisnęły do przystąpienia do tego kondyktowego dekretu, że nie mogłem czekać laski Jasińskiego trybunału. Wspierał mocno moje racje Abramowicz kasztelan brzeski. Przecież ks. hetman konwinkowany został, że z ostatniego przymuszenia to czyniłem i ks. hetman został na tym wypersadowany. W tymże czasie był książę hetman na obiedzie u Abramowicza podwojewodzkiego wileńskiego, gdzie po obiedzie przyszedł Jakowicki patron trybunalski, wielki szalbierz, fabrykator i który za przeszłego flemingowskiego trybunału był między innemi nie ostatnim konsyliarzem do odsądzenia Abramowicza kasztelana brzeskiego od pisarstwa ziemskiego wileńskiego, a Bohusza od regencyi ziemskiej wileńskiej i nawet przeciwko im stawał; a że oczywista była mu zadana fabrykacja pewnego dokumentu jemu służącego, więc bojąc się odsądzenia od patronostwa i kary za fabrykację wskazania, szukał u pełnego litości ks. hetmana klemencyi, suplikując, aby go nie sądzono. Pamiętno mi było, jak ten niepoczciwy Jakowicki kulawy, którego djabłem kulawym zwano, plenipotent księcia kanclerza w Nowogrodzku podczas laski flemingowskiej, gdy był u Hołowczyca patrona trybunalskiego, także plenipotentą ks. kanclerza na kombinacyi w sprawie naszej z księciem kanclerzem, alias na ułożeniu punktów do tego bezbożnego dekretu kondyktowego, jak tenże, mówię, Jakowicki ze mną hardzie i nieludzko traktował. Zacząłem mu tedy przy ks. hetmanie mój żal a jego niepoczciwość ostro wymawiać, ale mnie kasztelan brzeski pociągnął za kontusz, abym

¹⁾ Strach was zgubił.

nie wymawiał i tak mój impet wstrzymać musiałem; ale jak wyszedł Jakowicki z tego pokoju, gdzie był książę hetman, tedy go dobrze wytajałem. Tandem gdy książę hetman, choć zbyt uczynny, nad tym niepoczciwym fabrykatorem pokazał miłosierdzie i ja musiałem mu dać pokój.

Gdy zaś ks. hetman nie chciał moich suplik akceptować, abym z niepoczciwym Połchowskim regentem trybunalskim miał sprawę, tedy do innego udałem się sposobu: to jest, napisałem sobie nakształt supliki memoriał do księcia hetmana, aby ponieważ nie mogę mieć aktoratu z Połchowskim regentem, przez coby bezecne imię dekretu kondyktowego mógł zagładzić, tedy, aby książę hetman jako mój protektor raczył mi dawać promocyą do funkcji publicznych, abym przez funkcje poselskie i deputackie zagładzał ludzkie opaczne gadania i rozumienia, które z tego kondyktu przez złośliwe nieprzyjaciół moich interpretacje wynikać kiedykolwiek mogły. Z tym tedy napisanym memoriałem najprzód poszedłem do Bohusza miecznego wileńskiego, któremu się ten projekt podobał. Poszliśmy potem obadwa do Abramowicza kasztelana brzeskiego, jego wzywając u księcia hetmana promocyi, który także to aprobował. Potem byłem u Pocięja strażnika w. lit. z tymże memoriałem i ten aprobował i wszyscy obiecali instancjować za mną do ks. hetmana. Jakoż tegoż dnia namienili księciu hetmanowi, ale ks. hetman zważając to, że się trzymał hetmana w. koronnego, który naówczas był z dworem alias z grafem Brylem w niechęci, a nie chcąc się w najmniejszym punkcie narazić dworowi, zimno przyjął tę ich instancyą, a zatem, gdy mu mój suplikujący oddawał memoriał, w obojętnych mi odpowiedział słowach, ani deklarując, ani rekużując swojej promocyi.

Tymczasem ks. hetman wyjechał z Wilna do Nieświeża. Ja zaś mucony zostałem w Wilnie, Panu Bogu we wszystkiem polecając się. Tamże będąc w Wilnie, dowiedziałem się, że Boufał pisarz grodzki grodzieński wchodził w kontrakt z matką moją o starostwo stokliśkie, a lubo miałem konsens ad cedendum dla matki mojej na osobę moję, jednak mi brat mój Wacław przez samę złość do mnie bez żadnej racyi u matki mojej przeszkadzał, różnie mnie a cale niesprawiedliwie i fałszywie oskarżał. Ja naresztę chciałem u matki mojej to starostwo kupić, za które rodzice moi dali 2000 talerów bitych. Ja trzy tysiące talerów bitych dawałem, ale mi to nie pomogło. Nareszcie wszystkie staranie moje w tém było u marszałka nadw. kor. Mniszcha, aby matce mojej konsensu ad cedendum starostwa stokliśkiego na osobę Boufała król nie podpisał, i aby, jako mia-

łem wydaną mi i podpisaną od króla ekspektatywę, mógł w czasie swoim przyjść do tego starostwa. Tandem gdy Siruć kasztelan witebski nie przysłał, według umowy swojej dwudziestu tysięcy sumy żony mojej do Wilna, tedy do Kowna z Wilna wyjechałem.

Przyjechawszy do Kowna, nie zastałem tam Sirucia kasztelana witebskiego. Oboje kasztelanowie witebscy byli w Jaswojnach o sześć mil od Kowna. W Kownie przy magazynie był pułkownik Darowski, ruski Polak, u którego, dla włączających się wszędzie kałmuków i kozaków przy magazynie zostawionych, wziąłem paszport. Pojechałem zatem z Kowna do Czerwonego Dworu, ale tam Zabielly marszałka kowieńskiego nie zastałem, gdyż jako regimentarz komenderowany od ks. hetmana pojechał, przeprowadzając Apraksyna do Prus idącego. Zastałem tylko samą marszałkową kowieńską, przed którą załem się na męża jej marszałka kowieńskiego, że przez zasłużenie się księżęciu kanclerzowi w tak złym razie odstąpił i jeszcze mi więcej szkodził niż pomagał, że propozycy moich tak profitownych, bo dwadzieścia i pięć tysięcy intraty rocznej wynoszących, nie akceptował; a chociaż gotów był akceptować, jednak razem obudwu stron sobie przeciwnych, to jest ks. kanclerza i Fleminga podskarbiego litewskiego i z drugiej strony dworu hetmana w. kor. i ks. hetmana w. lit. chciał być przyjacielem, alias, chciał od obudwu stron profitować, a o mnie tak wiernym i tak dawnym swoim przyjacielu, a teraz szwagrze cale zapomniiał. Urażało to moje wymawianie marszałkową kowieńską, ale ja, jak już zdesperowałem o przyjaźni męża jej, tak wołałem mój żal wynurzyć. Z Czerwonego Dworu pojechałem do Bobcina, do drugiego szwagra mego, Prozora wojskiego i podstarościego grodzkiego kowieńskiego, który tak z racyi emulacyi w powiecie kowieńskim, jako też z racyi dyferencyi, w gruntach był przeciwny Zabiellowi marszałkowi kowieńskiemu. Przyjęli mnie oboje z wielkim afektem, przed którymi w poufałości załem się na Zabiellę marszałka kowieńskiego, a oni wzajemnie żale swoje przekładali i o różnych chciwości marszałka kowieńskiego powiadali mi okolicznościach.

Pojechałem potem ztamtąd do Jaswojń do kasztelanów witebskich, którzy, nim, tam przyjechałem, wysłali do Wilna z pieniędzmi dla mnie Kazimierza Zawiszę podczaszego kowieńskiego. Wiedząc kasztelan witebski, że ja mam nieukontentowania swoje do Zabielly marszałka kowieńskiego, z którym dawną zawsze wiódł emulacją, bardzo mnie karesował i oświadczał swoje afekta, chcąc mnie do swojej przeciwności partyi. Czyniłem mu równe addykcyi mojej komplementa, ale znałem jego charakter, że mu nie można było nic wierzyć i że

dla swego awantazu, jako to się pokazało na sejmiku, na którym Fleming stanął deputatem, gotów był mnie sakryfikować. Byłem zatem w Jaswojnach na św. Annę, gdzie solenne dla żony mojej imieniny kasztelan witebski obchodził. Po św. Annie ruszyłem się dla odebrania pieniędzy do Wilna, obróciwszy trakt mój na Bobcin do Prozorów wojskich kowieńskich, gdzie gdy byłem, przysłała do mnie Zabiellowa marszałkowa kowieńska listek, obligując, abym do niej do Czerwonego Dworu wstąpił. Nazajutrz zatem zajechałem do Czerwonego Dworu, gdzie lubo z lepszą oświadczyliśmy się sobie przyjaźnią, jednak serce mnie bolało na nieżyczliwość męża jej.

Z Czerwonego Dworu pojechałem do Janowa do Kossakowskiej sędziny ziemskiej kowieńskiej, siostry rodzonej Zabielly marszałka kowieńskiego, a mojej dawniej przyjaciółki i dobrodziejki. Tam bardzo dobrze będąc przyjęty, udałem się ztamtąd ku Wiłkomirzowi i po drodze zajechałem do Żejm do Medekszy podsędka kowieńskiego, wdowca, który miał za sobą Zabiellównę marszałkową kowieńską, siostrę stryjeczno rodzoną Zabielly marszałka kowieńskiego, który także miał swoje nieukontentowania do szwagra swego, Zabielly marszałka kowieńskiego, z którym wzajemne nieukontentowania nasze opowiadaliśmy. Mówiliśmy i o niestateczności marszałka kowieńskiego, że raz jednę, drugi raz drugą partyi się chwycił, od obudwu partyi biorąc i coraz więcej chcąc profitować, a przyjaciół swoich często na obiedwie partye sakryfikując. Umówiliśmy tedy z nim, aby on jednę się partyi trzymał, to jest z dworem i z hetmanami wielkimi koronnym i litewskim, a jako Francya naówczas dawała pieniądze, obiecałem mu wyrobić pensyą roczną dwieście czerwonych złotych. Od Medekszy z Żejm pojechałem prosto do Wiłkomierza, gdzie stanąwszy, szukałem w kancelaryach ziemskiej i grodzkiej dokumentów imieniowi memu służących, a osobliwie chcąc znaleźć o Hrehorym Matuszewiczu, ojcu Tomasza Matuszewicza, naszego praprapradziada, to jest, jak imie było ojcu tegoż Hrehorego Matuszewicza; ale ponieważ w Wiłkomirzu tak dawnych ksiąg ziemskich i grodzkich nie było, więc nic znaleźć nie mogłem.

Z Wiłkomirza ruszyłem się do Wilna na Widziniszki, gdzie na samej granicy powiatu wiłkomirskiego z województwem wileńskim Marcin Giedroń Matuszewicz wojewoda mściśławski, starosta sądowy wiłkomirski, fundował klasztor kanoników regularnych, infulatam praepositorum i toż miasteczko Widziniszki z innemi in circumferentia dobrami onym nadał. Szukałem i tam o ojcu Hrehorego Matuszewicza a dziada Tomasza Hrehorowicza Matuszewicza w archiwum klasztoru

ru widziniskiego jakiej wiadomości, ale nic znaleźć nie mogłem. Nareszcie przekopiewawszy ołówkiem na papierze portret Marcina Giedrojcia Matuszewicza wojewody mściławskiego, fundatora widziniskiego, wyjechałem z Widziniszek do Wilna, a tam stanawszy, sumę dwadzieścia tysięcy złotych żonie mojej należącą, z rąk Kazimierza Zawiszy odebrałem w złocie i w starłej monecie. Tam w Wilnie kilka dni zabawiwszy i upewniwszy sobie u Sołłohuba pisarza kadencyi wileńskiej wysoki w trybunale skarbowym aktor z Chełchowskim stolnikiem kowieńskim o kilka tysięcy sumy od niego żonie mojej należących, a wziąwszy z sobą siostrzeńca mego Jerzego Ruszczyca w szkołach jezuickich będącego, jako już w czasie wakacyj, pojechałem z nim do siostry mojej Ruszczycowy starościny porojskiej do Gienejczek, gdzie przenocowawszy i nazajutrz obiad zjadłszy, ruszyłem się do domu w brzeskie województwo, obróciwszy trakt na Białystok. Gdzie przyjechawszy, zastałem Zabiellę marszałka kowieńskiego z bratem jego szambelanem, którzy do Białegostoku z tej racji przyjechali, iż jak według dawniejszego mego projektu obiecała mu Francya order św. Michała, i Broglie poseł francuzki miał dla Zabielly marszałka kowieńskiego order sobie przysłany i z nim przyjechał do Białegostoku, tak Broglie pisał do marszałka kowieńskiego, aby po ten order do Białegostoku przyjeżdżał. Skoro tedy Zabiello marszałek kowieński powrócił od feldmarszałka rosyjskiego Apraksyna, tak zaraz po ten order do Białegostoku z bratem swoim szambelanem przyjechał. A że marszałek kowieński Zabiello już dał po sobie znaki, że i partyą książąt Czartoryskich menażuje i od drugiej partyi chciał profitować, jakoż i profitował, jako się wyżej o tym namieniło, zacząłem chcąc tegoż marszałka kowieńskiego do partyi książętom Czartoryskim przeciwniej tém lepiej przywiązać, zdawało się, nie zapieram się, że za moją radą, tak z nim postąpić, aby mu z wielkimi honorami i oświadczeniami zupełnej poufałości Broglie poseł francuzki ten order oddawał. Suponowaliśmy albowiem, że Branicka hetmanowa w. kor. będzie te ceremoniały i poufałe uważać oświadczenia i o tém swojej familii książętom Czartoryskim doniesie, a przez to książęta Czartoryscy poufałość do Zabielly marszałka kowieńskiego utracą i jak książę kanclerz zwykły żwawie każdemu wymawiać tak i marszałkowi kowieńskiemu też żwawość pokaże, a zatem, marszałek kowieński straciwszy opinią o łasce książęcia kanclerza, ściślej się do partyi dworskiej przywiąże. Oznajmiliśmy to marszałkowi kowieńskiemu, z jakimi ceremoniami ma mu być oddawany order francuzki, i że będzie miał do niego poseł francuzki przemowę. Zaczęłem się i marszałek kowieński na perorę

przygotował, w której nie omieszkiał hetmana w. kor. wysławiać. Nazajutrz zatem po dziesiątej z rana poszedł hetman w. kor. z wizytą do pokoju posła francuzkiego, poszli za hetmanem Zabiellowie i ja z nimi, przytém wielu oficerów wojskowych koronnych i rycerstwa. Gdy się wszyscy zeszli, poseł francuzki trzymając pomieniony order, zaczął po łacinie mówić kilka peryodów komplementu przy oddaniu tegoż orderu, potem ten order na marszałka kowieńskiego włożył, patent na tenże order oddał marszałkowi kowieńskiemu i w twarz go jako kawalera konfratry pocałował. Zabiello zatem miawszy perorę dziękczynienia królowi francuzkiemu za konferowanie, a hetmanowi kor. za promocyą tegoż orderu, posła francuzkiego także w twarz pocałował. Po tej ceremonii zabawiwszy się trochę, poszliśmy do pokojów hetmanowy, której poseł francuzki marszałka kowieńskiego, nowego kawalera, prezentował, pochwały mu jako afidowanemu przyjacielowi dawał. Hetmanowa ze zwykłą grzecznością winszowała tego orderu marszałkowi kowieńskiemu, potem obiad dano, u którego hetman wielkim kielichem pił zdrowie magistri ordinis ¹⁾, króla francuzkiego; drugim kielichem zdrowie posła francuzkiego, a trzecim kielichem zdrowie nowego kawalera, marszałka kowieńskiego. Przy spełnianiu tych wiwatów z armat wielkich ognia dawano.

Ten order św. Michała był przedtém wielkiej we Francyi dystrykcyi; ale gdy nastąpił order francuzki św. Ducha, tedy tamtego prerogatywa ustała, alias jest złączony z orderem św. Ducha. Teraz tego orderu pierwszym osobom nie dają, chyba osobom mniejszej rangi, a nawet choć to rzadko, dają virtuosissimis in artibus liberalibus ²⁾. Po tej ceremonii, ja pojechałem do domu do Rasny dla odwiezienia sumy w Wilnie wziętej, a Zabiello marszałek kowieński z bratem swoim zostali w Białymstoku, gdzie i poseł francuzki dalszą kontynuował rezydencyą; a że pod tę porę wyniknął interes kurlandzki, do którego i Zabielly marszałka kowieńskiego ściągały się okoliczności, zacząłem o tym interesie kurlandzkim obszerniej namieniam.

Jan Ernest Biron, faworyt i pierwszy minister Anny cesarzowy rosyjskiej, testamentem jej był naznaczony regentem rosyjskiego państwa i opiekunem siostrzeńca jej, sukcesora tronu, w dziecinnym wówczas wieku będącego. Ale jako tak wysoki stopień nie był bez inwidy, tak tenże Biron nie długo tym się cieszył honorem. Minich albowiem feldmarszałek rosyjski, człek wielki, zrobił fakcyą i bunt prze-

¹⁾ Mistrza orderu. ²⁾ Najdzielniejszym, odznaczającym się w sztukach wyzwolonych.

ciwko Bironowi, wziął z klasztoru Elżbietę, prawdziwą tronu sukcesorkę, podniósł na tenże tron rosyjski, za której Elżbiety i senatu rosyjskiego dekretem, Biron wzięty w areszt, ze wszystkich honorów i prerogatyw wyzuty, odesłany został na Syberję jako *de criminibus* ¹⁾ status obwiniony i osądzony. Nie długo się zaprawdę i feldmarszałek Minich ze swego szczęścia i dzieła cieszył, bo kreatury bironowskie, mściwe na Minicha i bojące się jego potencji i żwawego temperamentu, poczęły znowu rebelią knować i różne na niego status ²⁾ czynić oskarżenia, tak dalece, że Elżbieta cesarzowa bojąc się rewolucyi, dla samej siebie sakryfikowała tegoż Minicha swemu bezpieczeństwu i musiała kazać sądzić Minicha, a tak dekret stanął, ażeby i Minicha odesłać na Syberję jeszcze dalszą niż był Biron odesłany, a tegoż Birona do bliższej rewokowano Syberyi. Tak tedy Elżbieta te dwie nieprzyjemne między sobą głowy na wygnanie wysławszy, a przytém łagodnie panując, bezpieczną była. Że zaś tenże Biron, faworyt Anny cesarzowej, która na tronie polskim ufundowała króla naszego Augusta III, za jej promocyą i przez wdzięczność naszego króla był obrany księciem kurlandzkim po wygaśnięciu ketlerowskiej familii i nawet sejm *pacificationis* ³⁾ r. 1736 elekcyą jego aprobowawszy, pozwolił *iuramentum feudi non in persona* ⁴⁾ ale przez posła w Warszawie wykonać, co wszystko się ziściło,—tedy Biron choć był księciem kurlandzkim, jednak w Nitawie i w Kurlandyi nie był, lecz prosto z Petersburga był na wygnanie na Syberję odesłany, a Rosya za pretensye swoje do Birona, dobra stołu do księcia kurlandzkiego należące zajechała. Anna cesarzowa w r. 1740 umarła, a ta cała rewolucya na początku 1741 roku zakończyła się. Zostali zatem Kurlandczycy bez księcia. *Praesidium* ⁵⁾ rosyjskie w Nitawie, ich stołeczném mieście, stało i wszystek prawie był rząd rosyjski, tylko że przeciwko sprawie między szlachtą kurlandzką po apelacyach od ich prowincyalnych sądów, w sądach relacyjnych króla naszego agitowały, w których promocyą dworu rosyjskiego wielką wagę miała. Przykrzył się rząd rosyjski Kurlandczynom, suplikowali nieraz do króla naszego o instancją do cesarzowej, aby książę ich Biron był z Syberyi uwolniony i na księstwo kurlandzkie przywrócony. Niemniej też taka do tych suplik influencia była, że to księstwo kurlandzkie bez księcia będące zaostrzało niektórych apetyt, aby jako po odsądzonym i na Syberyi z całą swą familiją na wieczném wyganiu

¹⁾ O zbrodni stanu. ²⁾ Polityczne. ³⁾ Ugodny. ⁴⁾ Przysięgę lenną nie osobiście. ⁵⁾ Załoga.

będącym Bironie, mogli się po zdesperowanej familii Bironowskiej na toż księstwo kurlandzkie przez nową elekcyą promowować. Tak myślił o tém graf Bryl minister faworyt królewski, myślił i książę Czartoryski wojewoda ruski. Powiadali toż samo o księżęciu wojewodzicu ruskim Adamie Czartoryskim, generale podolskim. Pisał król nasz kilka razy do cesarzowej Elżbiety, wnosząc instancją za Bironem, ale cesarzowa czy z racji swoich, aby dobra stołu księcia kurlandzkiego do jej intraty należały, czyli też, że ciż sami nasi o toż księstwo projektowani *ambientes* ¹⁾ starali się o to, dawała cesarzowa królowi naszemu rezolucye, że Biron z całą familiją swoją na wieczne osądzony wygnanie, nigdy do księstwa kurlandzkiego przywróconym nie będzie. A gdy królewiczowie nasi już do zupełnych lat przychodzić poczęli, tedy jeden szlachcic dobrze majątny, Merbach nazwany, podał projekt, aby który królewicz polski o księstwo kurlandzkie starał się. Trzeba zaś wiedzieć, że cesarzowa Elżbieta wielką przyjaciółką jest króla naszego; pewną zatem miał Merbach nadzieję, że tego cesarzowa królowi nie odmówi. Wielką zatem faworów nowego księcia za tę usługę Merbach uczyniwszy sobie nadzieję, podał ten projekt grafowi Brylowi. Graf Bryl widząc tego Merbacha, *człeka activum* ²⁾ i że samemu królowi może podać ten projekt, wolał uprzedzić króla tą swoją przysługą, czego się król ochotnie chwycił i jak najwięcej kocha królewicza Karola, tak go do księstwa kurlandzkiego uprojektował.

Dowiedział się o tym projekcie Zabiello marszałek kowieński i przypomniał sobie moję owę propozycyą, aby hetman w. koron. chorągiew swoją petyhorską w wojsku litewskiem ustąpił Pocielowi strażnikowi litew., a Pociel strażnik aby swoją chorągiew także petyhorską ustąpił królewiczowi Karolowi, pod którą Zabiello porucznikuje, a tak aby był pułkownikiem królewicza Karola, uprojektowanego księcia kurlandzkiego, najukochańszego syna królewskiego i aby przy kapitulacyi miał przez tegoż królewicza i ojca króla promocyą. Tak co się pierwój za małą rzecz zdawało, potem się tego bardzo zachciało marszałkowi kowieńskiemu. Nie wspominając zatem o tym swoim zamiśle hetmanowi w. koron. ani mnie, pobiegł z Białegostoku do Warszawy, tentując, jeżeli król tę komutacyą chorągwi akceptować będzie, a oraz wcześniej chcąc się rekomendować królewiczowi Karolowi. Gdy zatem Broglie poseł francuzki bawił się dłużej w Bia-

¹⁾ Zabiegający. ²⁾ Czynnego.

łymstoku, tedy ja według rady Beka sekretarza hetmańskiego znowu pojechałem do Białegostoku, gdzie mi miał tenże poseł jakąś łaskę alias suplement pieniężny roczny naznaczyć. Przyjechawszy zatem do Białegostoku, zastałem tam znowu Zabiellę marszałka kowieńskiego z Warszawy powracającego, gdzie go dwór w terminach obojętnych odprawił, widząc go na obiedwie strony czyniącym. W Białymstoku także nie dano finalnej rezolucyi, bo się hetman w. koron. do zniesienia się ustnego z dworem i z księciem Radziwiłłem hetmanem w. koron. odwoływał. Inny zatem Zabiello marszałek kowieński wziął przed się projekt, to jest, aby do orderu św. Michała Francya dała mu na piśmie 600 czerw. złot. rocznej kapitulacyi. Dał rezolucyą poseł francuzki, me consulente ¹⁾, iż jeżeli marszałek kowieński chce mieć na piśmie przy orderze kapitulacyą, tedy aby dał także na piśmie asekuracyą, iż na sejmikach kowieńskich tak deputackich jako i poselskich nie będzie przyjmował promocyi od książąt Czartoryskich, ale tylko według obligacyi dworu czynić będzie. Jeżeli zatem taką da asekuracyą, tedy będzie mieć kapitulacyą po 600 czerw. złot. na rok na dwie raty płacenia, to jest prima Martii et prima Octobris, obadwa po sejmikach naznaczając terminy. Pojechaliliśmy potem z hetmanem i z całą kampanią do Choroszczy na obiad. Bardzo ta rezolucya nie do gustu była marszałkowi kowieńskiemu z racyi, że Francya ostrożna była. Tymczasem gdy Bek sekretarz hetmański napisał i kapitulacyą dla Zabielly i asekuracyą od niego po łacinie, tedy hetman w. koron. i poseł francuzki i Bek sekretarz, wszedłszy do sali w ogrodzie będącego tam apartamentu, przysłali po mnie, abym do nich przyszedł, ale abym tak kryjomo szedł, ażeby mnie marszałek kowieński nie postrzegł. Poszedłem tedy, ale przypadkiem obaczył mnie marszałek kowieński. Gdy tam przyszedłem, czytałem, że tak dobrze były napisane te obadwa skrypta, iż nie miałem czego więcej przydać. Gdy wyszedł, trochę poczekawszy, zawołany tamże był marszałek kowieński. Tam tedy po komplementach uczynionym posła francuzkiego o wzajemnej przyjaźni, dano mu czytać te obadwa skrypta, a gdy nie chciał podpisać asekuracyi, tedy kapitulacyi nie dano, przydawszy, że jego szczerzej nie widzą przyjaźni. Wszedł zatem zamtąd marszałek kowieński mocno zalterowany, i wszystką do mnie, że mu przeszkodził, wziął niechęć i suspicyą.

¹⁾ Za radą moją.

Już tedy widoczna jego do mnie była awersya; z tém wszystkiem utemperował to w sobie i mając być u Fleminga podskarbiego w. litew. w Terespolu, jako Rasna jest na trakcie z Białegostoku do Brześcia, tak razem ze mną wyjechał nazajutrz do Rasny, gdzie gdyśmy przyjechali, tedy na drugi dzień po przyjeździe naszym nad wieczór poszliśmy, gadając z sobą, ku młynkowi. Tam mi dopiero zaczął wymawiać marszałek kowieński swoje do mnie nieukontentowanie, a najprzód, że tysiąc czerw. złot. dla niego od Francyi destynowany, sobie wziąłem, potem, że mu do kapitulacyi przeszkodziłem. Ja też wzajemnie wszystkie moje cordolia ¹⁾, jak za mnie pieniądze brał, jak zamiast pomocy nie pomagał i szkodliwe mi rady dawał, i inne nieszczerości, a przytém moje wierne służenia, także że sam nie chcąc się deklarować być przyjacielem, nie chciał brać pieniędzy, które sam dla niego prokurowałem, a że mi w tak ciężkim razie będącemu darowano ten tysiąc czerw. złot., tedy chyba mi tego zazdrości, czego sam mieć nie chciał. Po tych wymówkach gdy chciał nademną jakąś rozciągnąć powagę i zwierzchność, żwawośmy się pokłócili; przecież potem obadwa, nie przychodząc do ostatniej żwawości, powróciliśmy do dworu i zaraz spać poszliśmy. Nazajutrz rano poszedłem do niego, mówiąc, że sam mi dał okazyą do wczorajszej alteracyi swojej, jednak że się to w domu moim stało, przepraszałem, i tak niby mitigatus odjechał odemnie do Motykał do brata mego pułkownika i tam sobie od brata mego przepisał copiatim patent królewski na pułkownikostwo z kapitulacyą ośmiu tysięcy złp. bratu memu dany. Z Motykał pojechał do Terespolu do Fleminga podskarbiego litew., gdzie się ze swoją addykcyą oświadczał, z Terespolu zaś prosto pojechał w powiat kowieński.

Ja zaś żałując rozerwaną przyjaźni, chociaż nie gruntownej, ale przecież przez tak wiele lat trwałej Zabielly marszałka kowieńskiego, którego jednak choć nie zawsze, użyteczna mi była i potrzebna przyjaźń, umyśliłem pisać do samej Zabiellowej marszałkowej kowieńskiej, siostry żony mojej, oświadczać się z moją nieodstępłą addykcyą. Żeby zaś nie dał się w czém być winien, eksplikowałem się obszernie we wszystkich punktach tak uroszczonej do mnie pretensyi jakoteż moich kordoliów do marszałka kowieńskiego, a to dlatego czyniłem, aby mnie niesprawiedliwie marszałek kowieński o jaką moję złą czynność nie osławiał i na dobrej nie szkodził mi opinii. Jako zaś ten list z powinną pisałem submisją, tak prosilem

¹⁾ Żale.

marszałkowy kowieński, aby sama moją sprawę osądziła i przybrała sobie za wspólnych sędziów Białozora wojskiego upitskiego, który miał za sobą Eleonorę Zabięłównę, siostrę marszałka kowieńskiego, człowieka sprawiedliwego, i księdza Przeciszewskiego jezuitę, rektora kowieńskiego, człowieka godnego, który był potem prowincyałem a wielkiego przyjaciela Zabięłowskiego. Mój list, który do marszałkowego kowieńskiego pisałem, copiatim u mnie zostawiony, nie wiem, gdzie mi się zawieruszył;—ale list ks. Przeciszewskiego z okazji mego listu do mnie pisany, a na punkta moje lubo nie wszystkie i z wielą nierzetelnościami replikujący w takowe następujące słowa ¹⁾:

Taki list księdza Przeciszewskiego przeczytawszy i zważywszy wiele w repozycyi od marszałka kowieńskiego czynionę same fałszywe i całopaczne eksplikacje, zacząłem być na konwikcyę marszałka kowieńskiego nowy list pisać długi do tegoż księdza Przeciszewskiego, w którymbym oczywiście wszystkie zarzuty i interpretacje zrefutować; ale zważywszy, że byłoby to dalszego rozjątrzenia okazją a żadnego dobrego nie sprawiło skutku, zaniechałem dalszą korespondencyą, ut mora sanet ²⁾, a tymczasem brat mój pułkownik, będąc od księcia Radziwiłła hetmana w. litew. destynowanym, ażeby na pogrzebie księcia Jerzego Radziwiłła wojewody nowogrodzkiego miał od wojska litew. pogrzebową mowę, obligował mnie, abym mu tę mowę skomponował, którą kawałkami komponując a posyłając do Motyka, ażeby się jej powoli uczył, nie postrzegłem się, że zbyt wielką i długą skomponowałem mowę, której już czasu nie było poprawować.

Interea, gdy się mój brat pułkownik wybierał na ten pogrzeb do Nieświeża, nowa od Bystrego zakroczyła kłótnia, której seriem ³⁾ tak opisuję: Bystry lubo złego charakteru człowiek, bo przez swoją niezmierną ambicyą bez żadnej mojej winy, jako się wyżej rzekło, zrujnował mnie na kredycie u Fleminga podskarbiego w. lit., że zostawszy starostą brzeskim nie dał mi żadnego urzędu grodzkiego, potem oskarżył mnie niesprawiedliwie o komisję wołyńską, tandem po nieszczęśliwym przypadku Fleminga na sejmiku poselskim brzeskim sam spraktykował z Witanowskimi kalumnię na nasz honor i to wszystko porobiwszy, dufając w protekcyę księcia kanclerza i w jego dla nas zawziętość, był bezpieczny, że mu nic zrobić nie mogliśmy; jednak jako złe sumienie jest zawsze trwożli-

¹⁾ List ten obszerny, na którego główne repliki Matuszewicz pisze nowe repliki, opuszczamy jako małej wagi będący. ²⁾ Aby to dalszy czas ukoili. ³⁾ Przebieg.

we, obawiał się, abyśmy go gdzie niespodziewanie nie przydybali i nie atakowali; chcąc tedy tę bojaźń zrzucić z siebie i jeszcze z niej jakąś wynijść junakieryą, przysłał Ignacego Paszkowskiego do brata mego pułkownika, wymawiając pochwały i odgrazania się, które brat mój mógł czynić i wyzywając o to na pojedynek. Wtenczas właśnie brat mój pułkownik wybierał się na pogrzeb księcia Jerzego Radziwiłła wojewody nowogrodzkiego do Nieświeża, kiedy Ignacy Paszkowski z wyzywaniem od Bystrego przyjechał. Dał mi zaraz znać o tem brat mój do Rasny. Zaraz tedy pobiegłem do Czemer, gdzie się miałem z bratem moim zjechać, a ztamtąd miał brat mój, mimo Linowę jadąc, gdzie Bystry mieszkał, wyzwać go wzajemnie. Gdyśmy się zatem zjechali w Czemerach, ztamtąd pojechaliśmy do Suchnowicz Nowego Dworu, prosząc Piotra Paszkowskiego pułkownika przedniej straży za sekundanta. W Suchnowiczach, taka brata mego myśl i wola była, aby towarzysz jego Starowski jechał do Linowy, dowiadując się, jeżeli tam jest Bystry, aby go wzajemnie wyzwał i doniósł, że brat mój nadjeżdża. Było to przed św. Michałem blisko: uważałem zatem tę okoliczność, że Bystry może pojechać na imieniny księcia kanclerza litew. na św. Michał do Wołczyna, może się tem ekskuzować, a jeżeli po św. Michale pojedynek odłoży, tedy go naznaczy blisko Wołczyna, a zatem książę kanclerz wszystkich gości na jego imieniny przybyłych będzie obligować, aby Bystremu na ten pojedynek asystowali, zaczęłam więc większa będzie partya Bystrego, przy której będzie Bystry hardziej. I aby do większego rozlania krwi już nie tylko między samemi na pojedynek wyzwanemi, ale i między partjami nie przyszło, a my w mniejszej nierównie liczbie znajdować się będziemy, życzyłem zatem, aby prosto, jak po drodze Linowa jest do Nieświeża, tam jechać, wyzwać Bystrego; jeżeli nie wyjedzie, plac ostrzelać, a potem jednak powtórnie wyzwać, a wystrzegać się tego, ażeby z Wołczyna jak pod porę imienin książęcych nie miał sukursu; ale moja rada odrzucona była. Pojechał tedy Starowski towarzysz do Linowy, a spotkał w Koziobrodzie Rutkowskiego, który przedtem u nas służył, a naówczas służył u Sadowskiego starosty słonimskiego i powiedział Rutkowski Starowskiemu, że Bystry i pan jego starosta słonimski wyjeżdżają razem na św. Michał do Wołczyna. Czekał zatem Starowski niemal cały dzień w Koziobrodzie, aż też Bystry ze starostą słonimskim nadjechali, a tak Starowski powiedział Bystremu, że go brat mój, będąc wyzwanym przez Ignacego Paszkowskiego, wzajemnie wyzywa. Zmieszał się Bystry tą nowiną i ekskuzowawszy się, że jest w dro-

dze, na dalszy czas pojedynek odłożył. Z tą relacją gdy powrócił Starowolski, tedy uprosiwszy z sobą pułkownika Paszkowskiego i wstąpiwszy do Zbirków a tam wezwawszy miłośierdza Pana Jezusa Nazarańskiego cudami słynącego i uprosiwszy także do kompanii Jacka Paszkowskiego strażnikowicza polnego litew., pojechaliśmy razem do Motykał; w Motykałach spodziewając się, że z Wołczyna po imieninach księcia kanclerza Bystry będzie mieć wielką asystencją, poczęliśmy i my spraszać przyjaciół. A najpierw uprosiliśmy Borzęckiego strażnika brzeskiego, człeka i serca dobrego i przytomnego w dobrém zdaniu, ale w tak nagłym czasie nie mogliśmy wielkiej kompanii zebrać. Zbraliśmy jednak, ile można było, gdzie i brat nasz Wacław porucznik z kilką ludźmi przyjechał. Czekaliśmy zatem w Motykałach, co dalej nastąpi. Jakoż nazajutrz po św. Michale przyjechał Ignacy Paszkowski do Motykał, oświadczając się memu bratu od Bystrego, iż na trzeci dzień po tym dniu będzie z nim między Terebuniem a Motykałami pojedynekować, a tymczasem książę kanclerz, lubo inaczej publicznie mówił, ganiąc pojedynek, ale sekretnie, jak mi potem Morochowski regent alias sekretarz Fleminga podskarbiego litew. powiadał, wszystkich afidowańszych przyjaciół swoich, między którymi był hersztem Buchowiecki pisarz ziemski brzeski, namawiał i prosił, aby nas żyjących z tego placu nie wypuścić. Były zaś dwie okoliczności, które nam w pomocy były: to jest, był Rogaliński opat Cystersów wistycznych, wielki estymator bratowy mojej pułkownikowej, który dosłyszawszy się o tych fomentach księcia kanclerza, prokurował u Wołłowicza biskupa łuckiego inhibicją pod wielkimi klątwami i pod winą tysiąca czerw. złotych. na obie strony wyzwane, aby nie pojedynekowały z sobą:—a druga, był na tychże imieninach w Wołczynie Nietyksa skarbnik parnawski, wielki mój przyjaciel, który córkę swoją już w myśli destynował wydać za pułkownika Paszkowskiego. Szło mu tedy o to, ażeby, strzeż Boże, między stronami bitwy, nie był przyszły zięć jego w niebezpieczeństwie: nie wiedzieliśmy naówczas o tych dwóch okolicznościach, a z miłośierdza Boskiego mieliśmy dostateczną do potkania się rezolucją. Gdy tedy Ignacy Paszkowski przyjechał do Motykał z oznajmieniem dnia i miejsca do pojedyunku, znalazł w nas taką, jakiej się nie spodziewał, rezolucją, i gdy z tém powrócił, zaczął się Bystry mięszać i lękać. Co widząc Nietyksa, tém bardziej zaczął mu bojaźń whijać, mówiąc mu, że tam choć jest mniejsza partya, ale na wszystkie azardy determinowana, ma żal sprawiedliwy, który dodaje rezolucyi, a Bystremu mówił, że go Pan Bóg może oczywiście skarać

za to, że tak niesprawiedliwie atakował nasz honor, że był współ autorem z Witanowskimi kalumnii i sprawy księcia kanclerza z nami: słowem mówiąc, trwożenie się w Bystrym sprawił. Potem w wigilią pojedyunku przyjechał sam Nietyksa do Motykał, prowadząc strony do zgody. Jakoż mnie samemu mocno kombinacją perswadował, ale tak mu się eksplikowałem, iż brat mój pułkownik będąc oficerem, gdyby będąc wyzwanym i sam wzajemnie wyzawszy, nie wyjechał na plac i nie pojedynekował, jak znam wszystkie przeciwniej strony roboty, tak na wielki dyshonor brata mego staraliby się rozpukować, że przez bojaźń nie wyjechał, tudzież że mamy żal ciężki i sprawiedliwy za wszystkie honory naszego krzywdy do Bystrego; a ponieważ sam nas krzywdząc, jeszcze wyzwał, zaczęliśmy w Panu Bogu nadzieję, że jego złość, niesprawiedliwość i zuchwałość sam skarże. Odjechał zatem Nietyksa z tą rezolucją, że brat mój koniecznie chce pojedynekować. Pomnożyło to pomieszanie w Bystrym, i lubo Buchowiecki pisarz ziemski brzeski, oprócz sfomentowania księcia kanclerza, nasz główny nieprzyjaciel, ile możności animował Bystrego, jednak przemogła autoritas Bystrego. Znowu zatem Ignacy Paszkowski z Bogusławskim krajczym województwa brzeskiego, gdyśmy siedzieli u wieczerzy, przyjechali z propozycją odłożenia na dalszy czas pojedyunku lub kombinacji, a myśmy tego odłożenia nie akceptowali i determinowaliśmy na dzień jutrzejszy rano na plac wyjechać. Tedy bratowa moja pułkownikowa zaczęła bardzo płakać i mdleć, tak dalece, że tych dwóch przysłanych zostawwszy w pokoju, musiałem iść do bratowej mojej, i gdy żadne rektyfikowania w tych płaczach i mdłościach nie pomogły, musiałem ją pod sumieniem asekurować, iż jeżeli będą sprawiedliwe bez uszczerbku honoru naszego do zgody środki, tedy pułkownik brat mój nie będzie pojedynekować. Powróciwszy zatem od bratowej mojej, dałem rezolucją, iż jeżeli będą środki słuszne do pokombinowania się na placu, tedy od zgody nie będziemy unikać. Odjechali z tém Ignacy Paszkowski i krajczy Bogusławski, a my do snu zabraliśmy.

Nazajutrz, skoro dzień, wysłaliśmy Starowolskiego do Bystrego do Terebunia, iż go na placu czekamy i sami wprędce za nim na konie powsiadawszy, na plac jechaliśmy. Zastał Starowolski towarzysz jeszcze niektórych śpiących w Terebuniu. Opowiedział Bystremu o naszym czekaniu, zaczęli się wszyscy prędko wybierać do wyjazdu na plac. Powrócił Starowolski z wiadomością, że zaraz wyjeżdżają, zaczęli poosiadawszy z koni, więcej godziny czekaliśmy. Naresztę, w wielkiej gromadzie, konno i karetami jadąc, poczęli się

pokazywać. Ledwo nas czwarta, albo mniej część była; jednak na konie nie wsiadając, czekaliśmy, a w tym czasie od Terebunia wielkim pędem przybiegł ksiądz cysters wistycy, do którego plebanii Motykały i Terebuń należy i opowiedziawszy nam, że takąż inhibicyą Bystremu podał i nam też ją oddał, oraz słownie imieniem pasterskiem biskupiem zaklinał, aby strony wyzwane nie pojedynkowały tamtę stronę. Buchowiecki pisarz ziemski we dwie linie uszykował, myśmy różnie rozeszli się, aby się nas więcej zdawało; tymczasem Nietyksa z ludźmi podeszlejszemi przyszedł do nas, eksplikując powinną obserwancyą inhibicyi biskupiej, że nawet takąż inhibicyą nieboszczyk Tarło wojewoda lubelski i Poniatowski podkomorzy koron. obserwowali, a potem do zgody zaczął animować, eksplikując, że się Bystry nie zna do tego, ażeby najmniejszą leżyą honoru naszego czynił, i że gotów to jest publicznie na placu powiedzieć; a zatem zaczął obligować, aby się tem jego wyznaniem kontentować, gdyż on tylko dlatego wyzwał, iż słyszał o przegródkach na siebie. Widząc tedy nierówną naszą, lubo z téj gromady wieluby się nie biło, ale jednak daleko większa część była, któraby się z fomentu ks. kanclerza z nami spotykała, daliśmy sobie wyperswadować, a prawie wyprosić, iż jeżeli Bystry publicznie wyzna, iż nam żadnej leżyi nie myślił czynić i nie czynił i pragnie się pogodzić, tedy nie będziemy pretendowali pojedynku. Stał niedaleko Bystry w swojej gromadzie; posłał po niego Nietyksa, aby przyszedł; brat też mój pułkownik kilka kroków przeciwko niemu postąpił. Gdyśmy zeszli, zaczął brat mój Wacław porucznik mówić do Bystrego, jeżeli się nie zna do tego, ażeby cokolwiek przeciwko honorowi naszemu czynił i mówił? Odpowiedział Bystry, iż się nie znam. Potem tenże porucznik brat mój pytał się Bystrego, jeżeli chce zgody? Odpowiedział Bystry, że chce. Zaczem brat mój pułkownik z nim przyszedł ad amplexum¹⁾, potem Bystry pytał się o mnie, aby się ze mną przywitał i pogodził, gdyż ja na stronę odszedłem. Gdy mnie zaczęto prosić do kompanii, przyszedłem. Bystry zaczął do mnie mówić, chcąc się też ze mną pogodzić. Ja mu z ferworem odpowiedziałem, że mnie nie wyzywałeś, więc nie masz ze mną racyi godzenia się; potem Bystry odpowiedział, że się Wpan na mnie odkazuje. Odpowiedziałem, że jak chcesz, tak sobie rozumiej. Wpadli zatem przyjaciele osobliwie Nietyksa, bo Buchowiecki pisarz ziemski przy uszykowanych był liniach, począł mnie obligować, abym skojarzonej nie psował zgody. Odpo-

1) Do uściśnienia.

wiedziałem zatem, że Panu Bogu mój żal ofiaruję i Bystremu dla miłości Boskiej daruję. Tak tedy przyszliśmy do rekonyliacyi, a tak Bystry, a osobliwie Nietyksa, ażeby z dalszych naszych rozmów nie było jakiego nowego zajęcia, począł mówić, że już czas na obiady rozjechać się. Począł się z nami żegnać i z Bystrym, oraz z całą jego kompanią od nas odszedł, a potem powsiadawszy na konie i do karet, pierwój z placu odjechali. My, trochę dłużej poczekawszy, najprzód wysłaliśmy do pułkownikowy bratowy naszój z oznajmieniem, że pojedynku nie było, a potem sami ruszyliśmy się do Motykały; a gdyśmy obiad jedli, przyjechał do nas Nietyksa, któremuśmy solennie radzi byli, a osobliwie bratowa moja pułkownikowa bardzo dziękowała. Był w Motykałach i ksiądz Rogaliński opat wistycy z bratem swoim szambelanem, i tak ten dzień w dobrej kompanii strawiliśmy. Potem z Borzęckim i Paszkowskim pułkownikiem mówiłem o sejmiku przyszłym deputackim, że na ten sejmik chcę się należycie przygotować i że gotów jestem na ten sejmik samego gotowego grosza odłożyć 400 czerw. złot., co gdy Borzęcki bratu memu porucznikowi Wacławowi powiedział, animując go do jednomyślności i aby był na sejmiku, tedy brat mój Wacław z nieukontentowaniem to przyjął, złości jakieś bez żadnej przyczyny do mnie formując i nie chcąc być na sejmiku. Dałem mu pokój. Potem się wszyscy do domów naszych rozjechaliśmy, a że pogrzeb księcia Radziwiłła wojewody nowogrodzkiego był na dalszy czas odłożony, tedy i mój brat pułkownik wstrzymał się jechać do Nieświeża.

Tymczasem odebrałem list od Abramowicza kasztelana brzeskiego z Warszawy pisany, abym na powrót jego czekał w Białymstoku. Wyjechałem zatem do hetmana w. koron., którego znalazłem pod Bielskiem w Hołowiejsku. Tam czekając na Abramowicza kasztelana brzeskiego, a tymczasem około Orli polując, te prynypalne względem wojny pruskiej były wiadomości. Najprzód, gdy feldmarszałek rosyjski Apraksyn podobno in Septembri przyciągnął w Prusach pod Welau, miasto pruskie, z wojskiem bardzo wielkiem i dobrze wypocznionem, tedy generał pruski Lewald tylko we dwudziestu czterech tysiącach zaszedł mu drogę i już będąc blisko wojska rosyjskiego, którego było na ośmdziesiąt tysięcy, oprócz kałmuków, całą prawie noc pod toż wojsko rosyjskie maszerował, tak dalece, że jeszcze przed świtem już był pod wojskiem rosyjskiem, które nie spodziewając się nigdy tak prędko i tak blisko nieprzyjaciela, w wielkiem nocowało w polu bezpieczeństwie. Uderzył zatem nagle na furwachtę rosyjskie, pobił je, i wielką trwogę zrobił. Feldmarsza-

łek Apraksyn, powiadają, że zląkwszy się, konia nawet prędko nie mógł dosiąść; generał Łopuchin z wczorajszego pijaństwa jeszcze dobrze nie wytrzeźwiał. Nim zatem mogli przyjść do jakiegokolwiek sprawy, tedy ich kilkanaście tysięcy na placu legło i generał Łopuchin i kilku generałów rosyjskich także zabici zostali. Z tém wszystkiem, gdy już pod południe wojska rosyjskie się sprawiły i do szyku przyszły, lubo ich bardzo siła padało, jednak i w Prusakach szkodę znaczną zaczęli czynić, tak dalece, że generał pruski Lewald będąc daleko od wszystkich sukursów wojska pruskiego oddalony, a nie chcąc być z mniejszem wojskiem swoim w niebezpieczeństwie, tedy nabiwszy na dwadzieścia z okładem tysięcy Rosyan, zaczął się w należyty porządku rejterować; ale nieprzyjaciele nie chcieli go dalej atakować, lubo generał w wojsku saskiem, Sybilski, Polak, będący naówczas ze swoim regimentem konnym w komendzie Apraksyna, mocno się napierał i wadził, aby iść za Prusakami, którym tymczasem nie dawać odpoczynku i w dzień i w nocy około nich biegając i napadając, w póki wojsko rosyjskie nie przyjdzie do sprawy i z wielką nie nadciągnie artyleryą, ale ta perswazyja nic nie pomogła. Feldmarszałek Apraksyn posłał kuryera do Petersburga z raportem o mniej szczęśliwej welawskiej batalii i czekał na dalsze ordynanse, a generał Lewald udał się ku Królewcowi i tam czekał na dalsze rosyjskie obroty. Jako zaś w Petersburgu była mocna fakcja króla pruskiego u sukcesorki tronu rosyjskiego, tak mimo wiadomość cesarzowy Elżbiety przysłał Beztużew ordynans cesarzowy Apraksynowi, aby się wrócił z Prus do Rosyi. Tymczasem Apraksynowi kazano w Petersburgu stawać i z batalii welawskiej justyfikować się. Gdy zatem Apraksyn stanął i pokazał ordynanse cesarzowy od kanclerza Beztużewa przysłane, a do tych ordynansów cesarzowa się nie znała, tedy Apraksyna niewinnym uznano, a Beztużewa osądzono, i pozbierawszy z niego order i wszystkie urzędów jego insignia, na Syberyą odesłano. Że jednak Apraksyn pod Welau nie był ostrożny i dał się podejść Lewaldowi generałowi pruskiemu, tedy go o to publicznie cesarzowa strofowała, komendę mu odjęto, a tak Apraksyn ze zgryzoty prędko potem umarł.

Druga wiadomość, dla króla naszego niepomysłna, a dla króla pruskiego szczęśliwa z Hanoweru przyszła, gdzie wojsko francuzkie pod komendą feldmarszałka de Soubise kampowało. Król pruski tam w osobie swojej zbiegłszy do wojska swego w bliskości stojącego, uczynił się niby załęczonym, obaczywszy wojsko francuzkie, a tymczasem na wierzchołki gór armaty zaprowadzał. Uczynił zatem

apparencyą ¹⁾, że nie spotkawszy się z wojskiem francuzkiem, zaczął uchodzić, retyrować się i bezpieczniejszego miejsca szukał; przez te stratagema ²⁾ wprowadził wojsko francuzkie i żywość francuzką do ścigania siebie niby uchodzącego. Znał prędkość księcia de Soubise, znał żywość francuzką; a gdy to wojsko uprowadził w płaszczyznę dolną, między temi górami będącą, na których armaty jego zaprowadzone były, kazał tak mocno i razem ze wszystkich armat dać ognia do Francuzów i huzarom swoim tudzież i konnym regimentom na zasadzce będącym, kazał tak nagle wpaść na Francuzów, że w prędkim czasie kilkanaście tysięcy wojska francuzkiego trupem położył, resztę Francuzów rozproszył. Zginął w tej nieszczęśliwej batalii duc de Broglie, brat rodzony posła francuzkiego w Polszcze będącego i gdyby generał francuzki posłuchał księcia de Soubise, przyszedł na tę okazję za ordynansem tegoż księcia, który generał przestrzegał o zdradzie króla pruskiego i nie chciał przyjść ze swoim wojskiem, tedyby prawie król pruski wtenczas bez poprawki całe wojsko francuzkie zrujnował, a tak przecie do tego generała francuzkiego niedobitki księcia de Soubise i sam książę de Soubise retyrował się.

Była we Francyi wielka niesforność i zamięszanie, bo Pompadur, metresa króla francuzkiego, białogłowa pełna ambicyi a dobrego rozeznania, próżna, wszystkiem rządziła, generałów dobrych oddalała, podchlebcom i faworytom swoim komendy otrzymywała, przybrała i ministeryum także, według swego rozeznania, z parlamentami się kłóciła, dosyć, że wszystko złe robiła. Powiadają nareszcie, że od króla pruskiego, który niezmierne sumy od Anglii brał, zakupiona była i tak co miała familią Brogliów, których głowa książę Broglie w batalii poległ, królowi rekomendować, tedy jeszcze też Brogliów familią u króla francuzkiego, wielkich i zacnych ludzi, dyzgracyowała. Był ten rok ku końcowi swemu, oprócz przegranej pod Kolinem batalii, dla króla pruskiego szczęśliwy, bo gdy generalną komendę nad wojskiem austryackiem otrzymał książę Karol Lotaryński brat cesarza, tedy i austryackie wojsko nieszczęśliwe było pod tym komendantem; bo ten książę Karol, lubo serca dobrego ale wielki pijak i debosznik, tak dalece, że król pruski powiedział, dowiedziawszy się o jego komendzie, te słowa: „mam takiego teraz rekruta, to jest księcia Karola Lotaryńskiego, że mi za 60,000 wojska stanie. Jakoż lubo Austryacy w Szlązku odebrali królowi pruskiemu Wro-

¹⁾ Pozór. ²⁾ Fortel.

claw i inne fortece, tedy król pruski znając komendę księcia Karola, najprzód wyprowadził pod Wrocławiem wojsko austriackie do batalii, którą wygrawszy, tak sam Wrocław, jako i inne fortece poodbierał; a co najżałośniejsza, że królowa nasza polska Marya Józefa, święta cale pani, z niewygód w areszcie drezdeńskim i z ustawicznych o króla męża swego turbacyj w tym roku na początku Decembra umarła.

Tandem po polowaniu z hetmanem w. koron. powróciwszy do Białegostoku, doczekałem się powrotu z Warszawy Abramowicza kasztelana brzeskiego, który inter alia powiadał, co ucierpiał od Mniszcha marszałka nadwor. koron., za to że suplementu wzięliśmy na sejmiki i ufundowanie trybunału tego cztery tysiące od Francyi, jakby to jaki był kryminał status w tak ciężkiej opresyi będącym, od króla francuzkiego tak wielkiego brać z miłosierdzia jego bez żadnych najmniejszych kondycyj suplement. Bolało to nas, że dwór nie tylko nam nie dopomagał, alias graf Bryl, teść marszałka nadwor. koron. tam się tylko udawał, z kąd miał pieniądze i przekupienie siebie, rezolwowaliśmy się tedy, byleby Francya nas chciała suplementować, brać od niej pieniądze, nie zważając na gniewy grafa Bryla, i owszem sobie obiecując, że gdy będziemy mocniejsi, tedy nas dwór będzie lepiej konsyderować. Ale póki królowa nasza żyła, która była przyjaciółką Brogliego posła francuzkiego, który dla niej wyrobił u króla swego pensyą 120,000 czerw. złot., póty Brogliów przez córkę swoją, delfinową francuzką, utrzymywała w łasce króla francuzkiego; ale gdy królowa nasza umarła, tedy graf Bryl takie podawał listy do podpisu króla naszego do delfinowy i do króla francuzkiego przeciwko posłowi Brogliemu, że na resztę decydowana była posła Brogliego z Polski do Francyi rewokacya. Został się jednak minister francuzki Durand w Warszawie, który nam siła mógł dopomagać. Bardzośmy jednak siła na rewokacyi Brogliego utracili. Zabawił kilka dni Abramowicz kasztelan brzeski w Białymstoku, porobiliśmy nasze planty z Bekiem sekretarzem hetmańskim, przez którego francuzki interes traktowaliśmy, potem on do Wilna, a ja do Rasny rozjechaliśmy się.

Następowało blisko Boże Narodzenie. Książę Radziwiłł hetman w. litew., jadąc z Warszawy do Nieświeża, obrócił trakt na Białystok i do mnie pisał, abym tam przyjeżdżał. Pojechałem tedy i z żoną na Boże Narodzenie do Białegostoku, gdzieśmy się pierwój z Sapiehą wojewodą mściławskim jadącym także do Białegostoku zjechali w Bielsku, a potem nas książę hetman nagonił; a gdyśmy

przyjechali do Białegostoku, tedy naówczas była sprawa w nuncyaturze o rozwód między księciem Radziwiłłem miecznikiem litew., synem księcia hetmana, a Lubomirską starościanką bolimowską, synowicą rodzoną Branickiego hetmana w. koron. Rozwodu obie chciały strony, ale o to szło, wiele książę hetman miał zapłacić księżnie miecznikowej synowej swojej pro adempta virginitate i jeszcze, że ją nabawił jej choroby i sam był przyczyną do rozwodu. Staraliśmy się obydwaj z Bohuszem wileńskim miecznikiem o zgodę hetmanów, ale gdy o sumę nie mogli convenire ¹⁾, tedy książę hetman na drugi dzień Bożego Narodzenia koniecznie naparł się przed obiadem wyjechać z Białegostoku do Nieświeża. Jakoż tak i uczynił, a względem sejmiku brzeskiego obligował mnie mocno, abym swoim kosztem ten sejmik odprowadził. Ja nie wiedząc, co miałem czynić, a mając téż i mój własny interes, aby po sprawie z księciem kancle rzem active pokazać się na sejmiku i przez powiną wdzięczność nie mogąc rekużować księciu hetmanowi protektorowi memu, podjąłem się mój kosztłożyć na sejmik. Podczas tych świąt Bożego Narodzenia były wielkie mrozy, że wszyscy z przeziębienia na gorączkę katarową po trzy dni chorowali. Chorowałem i ja i Nowy Rok w Białymstoku odprowadziłem. Tandem ozdrowiawszy, żonę moję w ciąży będącą i na tenże katar chorującą zostawiwszy w Białymstoku, sam dla wcześniejszego starania się o sejmik z Białegostoku do Rasny pojechałem.

¹⁾ Zgodzić się.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.



111621

SPIS ROZDZIAŁÓW

TOMU II.

	Str.
ROZDZIAŁ V. 1754.	1
ROZDZIAŁ VI. 1755.	79
ROZDZIAŁ VII. 1756.	175
ROZDZIAŁ VIII. 1757.	271